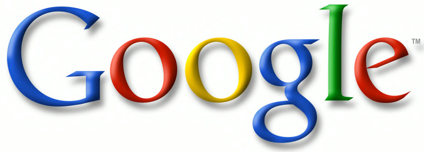






T

WICZA

, HETMANA

LIT.



NOWSKIEG





ŻYWOT
J. K. CHODKIEWICZA

WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA
WIELKIEGO W. KS. LIT.

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

TOM I.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.



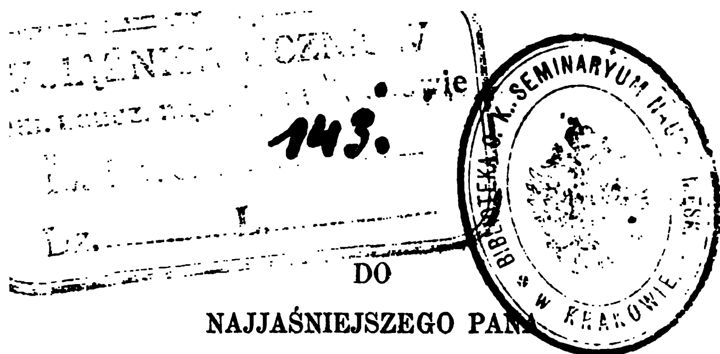
KRAKÓW.

[illegible] WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

CZCIONKAMI „CZASU.“





DO

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

STANISŁAWA AUGUSTA,

KRÓLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO KSIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO.

Najjaśniejszy królu!

Historya *Chodkiewicza*, którą, jak wszystkie inne prace moje, składam u tronu w. k. mci, wzięła początek w domu jego pańskim. Gdyś w. k. mość zgromadzenie, czwartkowem nazwane, chciał mieć przy boku i pod okiem swojem, a tam w rozmowach wpadłą raz materya o Plutarchu, okazałeś, najjaśniejszy królu, życzenie swoje, ażeby kto z nas przedsięwziął napisać życia niektórych zacnych Polaków. Już w. k. mość i dawniej żądałeś tego usilnie. Kochając sławę krwi i narodu polskiego, a chcąc obecnym poddanym ukazać, jak chwalebni byli ich ojcowie, ozdobiłeś wielką część zamku starożytnemi portretami, kazałeś ułożyć zbiór szacowny kopersztychów tychże poprzedników i rodaków swoich, zleciwszy mi, ażebym życia ich krótko przydał. Żądanie w. k. mości wskrzesiło w nas ochotę uczynienia zadosyć woli monarchy.

Poważany od współziomków, szacowany od uczonych, pracujący wiernie na usługach w. k. mości i ojczyzny, Michał Wandalin Mniszech, sekretarz wielki litewski, podał model w życiu Kazimierza wielkiego, jacy być mają królowie, i jak o nich pisać należy. Już i wielkie Tarnowskiego i Zamojskiego i Ossolińskiego cienie, znalazły miły wspominek spraw niegdyś swoich, poważnem piórem księdza Franciszka Bohomolca; a waleczna Czarnieckiego dusza uczuła słodycz, gdy na tłoczącym jej zwłoki posępnym grobowcu, uwite z dzieł i przewag szlachetnych wieńce, składać począł sam kwitnący więkiem książe Kazimierz Sapieha, generał artyleryi litewskiej.

Gdy wiek obecny dumą, nieszczerością, miękkością i pieniactwem od lat kilkudziesiąt skażony, *aetas parentum pejor avis*, nie daje nam wiele żyjących wzorów do cnót obywatelskich, szukać ich należało w przysutych mogiłami kościach. Może się to na co kiedy przyda. A jak po barbarzyńskich na wspaniałości rzymskiej legowiskach, zasypany grubiaństwem smak i przemysł dźwigać się począł z odkopywania starożytnej rzeźby, malowideł i innych misternych dowcipu ludzkiego tworów: tak może i wydobyci z ziemi przodkowie nasi, owi to senatorowie

Rok 1560.

II. Z tego domu urodzony Jan Karol Chodkiewicz, którego życie pisać przedsiębierzem, miał ojca Jana, kasztelana wileńskiego i gubernatora Inflant. Matka jego była Krystyna Zborowska, wojewodzanka krakowska, herbu *Jastrzębiec*. Urodził się, ile się zdaje z powieści wiadomych nam dziejopisów, w roku 1560, ponieważ Piasecki z Kobierzyckim, spółcześni jego, dają mu lat życia coś więcej nad sześćdziesiąt. [1]) Śmierć jego, zaszła w roku 1621, dwudziestego czwartego września, rok urodzenia i mniemanie nasze potwierdza. Skoro doszedł wieku zdolnego do przyjęcia nauk, wysłał go ojciec z bratem starszym Alexandrem, który był potem wojewodą trockim, do akademii wileńskiej, swieżo naówczas przez Waleryana Protasowicza, herbu *Drzewicza*, biskupa wileńskiego ufundowanej, którą król Stefan przywilejami, równemi krakowskiej, za radą i staraniem tegoż Jana Chodkiewicza, nadał [2]). W tem nowem Muz narodowych siedlisku, wziął młody Chodkiewicz znakomite we wszystkich nauk rodzajach, jakie naówczas z pożytkiem kwitnęły, początki. Wybór nauczycielów ze Włoch, Hiszpanii i Francyi sprowadzonych, wyścigi tychże z uczonymi dysydentami, a usilność zalecenia się narodowi przy początkach osady swojej w Polszcze, uczyniły tę akademią sławną i pożyteczną. Żywość dowcipu, miłość honoru, wkrótce mu były do znacznych postępków zachętem i pobudką. Jakoż wydała się jawnie ta jego niepróżno w szkołach przez lat kilka łożona praca, kiedy między rówiennikami wieku i nauk swoich, żadnemu w znajomości języków, historyi, krasomowstwa i geometryi, prymu wziąść przed sobą nie dał. [3]) W innych

---

[1]) *Aetas viri supra sexagesimum annum processit.* Kobierzycki na kar. 816. *Erat sexagenarius.* Piasecki 409. *Qui ab adolescentia ultra sexagesimum annum, continenti militia, et felicitatem et gloriam auxit.* Kobierzycki. 715.

[2]) Niesiecki w tomie I. na kar. 274. Sulikowski. *Com. rer. Pol.* na kar. 124.

[3]) Niesiecki tamże 278.

nauki, jako słodka spokojnego życia ponęta, tępią powoli i osłabiają marsowy umysł, wrażając w duszy powabem swoim miłość pokoju i osobności; w Chodkiewiczu pokazała Pallas, że jest razem umiejętności i wojen boginią. Sama twarz do rycerskich ułożona czynów, [1]) oczy bystre, wnętrznych częstokroć świadki niepochybne skłonności, okazywały w nim zawczasu przyszłego żołnierza i hetmana. Łaskawej grunt natury, zaostrzały niekiedy choleryczne, z żądzy sławy i przodkowania, zapędy [2]), tak dalece, że w szkolnych utarczkach, uniesionemu często nad zamiar uwagi, Łesiewki jezuita, nauczyciel jego, oczy kazał zasłaniać. [3]) Oddawszy zabawom uczonym czas należyty, wychodził, obyczajem szkół staroświeckich chwalebnym, w pole z inną młodzieżą, gdzie walki zwodząc mniej obrażliwą bronią, nabywając zręczności, sypiąc szańce, dobywając mniemanych zamków, pokazywał z dzieciństwa, jaki mu plac życia przyszłe losy wymierzały. [4]) Poznał to dobrze wielki ów uczonych i rycerskich ludzi badacz Stefan Batory, król nieśmiertelnej pamięci godny; gdy albowiem jadąc na moskiewską wojnę i dobywanie Połocka, przejeżdżał przez Wilno, [5]) a Chodkiewicz go z innemi rówiennikami imieniem akademii witał, zważywszy piękną w nim przytomność, głos męzki i jesta poważne, pamiętne o nim wyrzekł słowa: „Zaiste, ten będzie wielkim żołnierzem.“ [6])

Rok 1579 — 1587 — 1590.

III. Usprawiedliwił zdanie o sobie królewskie Chodkiewicz, kiedy tegoż roku, po zaszłej śmierci ojcowskiej

---

[1]) *Vultus primo aspectu austerus, sed majestatis plenus, alti animi et ipsius Martis index.* Sobieski *bell. Choc.* w ks. II. 173.

[2]) *Saepius in affectibus moderandis praebuit se impotentem, irae vehementius deditus.* Sobieski 143.

[3]) Niesiecki tamże. Jączyński w MS. bib. król.

[4]) Birkowski dominikan w kazaniu pogrzebowem.

[5]) Działo się to w czerwcu roku 1579. Piasecki na karcie 6. Miał naówczas Chodkiewicz lat 18.

[6]) Jakób Hazyusz jezuita, w kazaniu pogrzebowem. Jakób Sobieski kraj. kor. w mowie na pogrzebie Chodkiewicza, z MS. bib. Zał. No. 329. 411.

we Lwowie, a zakończonych krajowych naukach, udawszy się do obcych narodów, pierwsze młodości lata zaraz do dzieł rycerskich przysposabiać począł. Był ten starodawny zwyczaj w Polszcze, że majętniejsi rodzice wysyłali dzieci swoje albo do dworów zagranicznych monarchów, albo na służbę wojskową, żeby się tym sposobem do poznania cywilnego i żołnierskiego rządu u obcych zwyczając, polor z pożytkiem do ojczyzny przynosili. Objeżdżając Chodkiewicz Włochy, Niderlandy, Hiszpanią, Francyą, Niemcy, Anglią, Luzytanią, znajdował się na wielu potyczkach, któremi naówczas zaburzona oderwaniem się od Hiszpanii Hollandya, a domowemi niesnaskami Francya, Europę uzbrajała. Idąc za przykładem ojca swojego Jana [1]), domownika niegdyś Karola V cesarza, sprzyjał synowi jego Filipowi II, królowi hiszpańskiemu. Najmilszą jego było zabawą, obcować ze sławnymi wieku swego wodzami: księciem Alby, Alexandrem Farnezym księciem parmeńskim, Mau-

[1]) Znajduje się w archiwum Jana Mikołaja Chodkiewicza, teraźniejszego starosty generalnego żmudzkiego, list oryginalny Karola V. cesarza, w którym pisząc do Hieronima kasztelana trockiego i razem starosty żmudzkiego, wielkie synowi jego Janowi daje pochwały. Kładniemy ten list całkiem, dla pobudki naszym młodym Polakom, jak się mają w cudzych krajach sprawować.

CAROLUS, DIVINA FAVENTE CLEMENTIA ROMANORUM IMPERATOR AUGUSTUS.

Spectabilis et magnifice, sincere nobis dilecte. Cum certiores facti essemus, serenissimum principem dominum Sigismundum Augustum, Regem Poloniae, magnum ducem Lithvaniae, fratrem et affinem nostrum charissimum, filium tuum spectabilem et magnificum, fidelem, sincere nobis dilectum Joannem Hieronimum Chodkiewicz, aliquandiu inter proceres ac nobiles familiares aulae nostrae versatum, in regnum Poloniae revocasse. Nos, etsi obdicti Joannis Hieronimi Chodkiewicz singularem morum ac vitae honestatem et integritatem, virtutis studium, plurimasque alias heroicas ingenii dotes, nobis haud vulgariter perspectas atque comprobatas. Ac insuper grata ac fidelia in nos, sacrum Romanum imperium, ac inclitam Domum nostram Burgundiae, officia ac obsequia, quae bis in eadem Aula nostra, utroque pacis et belli tempore, praesertim vero in novissima expeditione nostra, contra nostrum et sacri imperii hostem, Regem Gallorum (cui quidem expeditioni non interfuit solum, quin etiam castra nostra continue armatus secutus, suae ingenuae virtutis, ac infracti imperterritique animi, haud vulgare specimen praebuit) sincera fide, dili-

rycym z Nassawu, wodzem holenderskich prowincyj, u których sobie na wielki szacunek zasłużył [1]). We włoskich podróżach najwięcej zabawiał się w Malcie, smakując sobie bardziej w drobnym, lecz naówczas rycerskim kraju, niżeli w innych rozkosznej tej ziemi prowincyach i miastach [2]). Za powrotem do ojczyzny, zostawał na dworze Zygmunta III. [3]), nowo obranego króla po śmierci

---

gentia atque integritate, omnimoda vero nostra et omnium procerum nostrorum satisfactione, ac magna suae virtutis laude, praestitit, eundemque non minori studio ac cura deinceps quoque nobis exhibiturum fuisse, plene persuasum habemus, si diutius nobiscum versari commodo sibi fuisset. Foret autem nobis ejus praesentia in aula nostra longe gratissima, si id rationes suae, et obedientiae studium, quod erga suam serenitatem profitetur, ferre possent. Noluimus tamen illi, quem eo potissimum consilio a sua serenitate revocatum esse arbitramur, ut eandem reipublicae gubernaculis adhibeat, illique ea munera decernat, quae sua singularis virtus et industria mereri visa fuerit, hac in re ullo pacto morae esse. Quin potius eidem, quem ad altiora quaevis promotum ex animo cupimus, ea quidem conditione, ut quando ex serenitatis suae voluntate, et re sua, fuerit illi semper ad aulam nostram aditus et receptus pateat, discedendi copiam gratiose fecimus. Et id quidem eo libentius, cum perspexerimus, illum hoc brevi tempore, quo in aula nostra versatus est, se omnium moribus et igeniis ita accommodasse, quod haud vulgares fractus inde referre videatur. Quod sane serenitatem suam teque magno suae serenitatis et regni sui, tuoque commodo et honore, cognituros esse non dubitamus. Scribimus igitur ad suam serenitatem, ac ab eadem etiam atque etiam petimus, ut eundem filium tuum commendatum habere velit. Nec dubitamus, serenitatem suam, ut quam utrique vestrum omni favore et gratia jam antea inprimis propensam esse cognovimus, nostrae quoque commendationis rationem esse habituram. Id quod et tibi his nostris literis, in testimonium praefati filii tui in aula nostra actae vitae, significare voluimus. Quo tibi eo melius constare possit, quam spei nostrae de ipso conceptae, magna virtutis, industriae et ingenii sui gloria satisfecerit, et gratissima nostra licentia a nobis dicedat. Quod superest, nos ad quaevis benevolentiae atque gratiae munera erga te, ac filium tuum, quem prout affectus paternus te docebit, filiique certe virtus ac pietas meretur, commendatum habebis, promptos omni tempore fore pollicemur. Datum in oppido nostro Bruxellensi, ducatus Brabantiae, die XVIII. mensis Septembris, Anno Domini millesimo, quingentesimo, quinquagesimo quinto, imperii nostri trigesimo quinto. *Carolus.*

Na zapisie — *Spectabili, sincere nobis dilecto Hieronimo Chodkiewicz de Sklów, Castelano Trocensi, Capitaneo generali Samogitiae, Plotelen. Vilkovis. et Telsen. Praefecto.*

[1]) Niesiecki tamże.
[2]) Starowolski w mowie łacińskiej na pogrzebie Chodkiewicza.
[3]) Jakób Sobieski w mowie pogrzebowej.

Stefana Batorego, który lubo dla pokrewieństwa Chodkiewiczów ze Zborowskiemi, domem sobie przeciwnym, mógł być im nieco niechętny, jednak jako pan sprawiedliwy, a ludzi rycerskich kochający, Alexandrowi Chodkiewiczowi, pospołu z bratem jego Janem Karolem, za wielkie zasługi ojca ich Jana, dobra Świsłocz nazwane przywilejem nadał [1]). Podobnej użył sprawiedliwości i Zygmunt III, kiedy szacując w Karolu piękne do wojny przedmioty, niepamiętny wszakże na to, że dom jego z przyczyny tegoż związku ze Zborowskiemi, przychylniejszemi Maxymilianowi, przeciwnym mu był na elekcyi [2]), podczastwem go litewskiem obdarzył.

IV. Otworzyła się wkrótce Chodkiewiczowi sposobna pora do okazania miłości ku ojczyznie a przysługi królowi. Kozacy, lud na Zaporożu z rozmaitego gatunku hultajstwa i zbiegów osiadły, [3]) a od króla Stefana do

---

[1]) *Vol. Leg. II.* na karcie 1023 — 1124 pod rokiem 1581.

[2]) Piasecki 72.

[3]) Samo położenie krajów, które się od Kijowa po obu stronach Dniepru aż ku ujściom tej rzeki rozciągają, niedozwalało nigdy, aby tam siedzący ludzie uformowali z siebie jaki naród pewny, trwały, bezpieczny i polerowany. Przed erą chrześciańską siedziały tam błędne, przemijające hordy Scytów i Sarmatów, bez domów i porządku, gotowe zawsze do wędrówki. W drugim wieku po Chrystusie, opanowali go przybysze z Germanii Gotowie, równi Scytom barbarzyńcy. Napłynęli potem z Azyi Hunowie, i Gotów rozproszyli Hunów z różnych narodów dzikich założonych, i po krótkiem panowaniu rozsypanych od swoichże pobratymców, zastąpili znowu około Dniepru Ostrogoci. Nawała Słowianów z za Wołgi i Donu, zniosła w przeciągu czasu ową z gockich i huńskich niedobitków mięszaninę. Słowianie poczęli się pierwsi w szóstym wieku formować w narody trwalsze w Sarmacyi europejskiej, w Germanii i Panonii rzymskiej; lecz i ci nigdy nie byli u Dniepra spokojni. Widziała ta rzeka nowe dzicze z Azyi przechodnie i około siebie opadające, nim się dalej ku Dunajowi zaciekały. Przeszli ją Awarowie, dalej Hunnogurowie, czyli Węgrzy teraźniejsi; po nich Pieczyngowie, około X. wieku, i całą Ukrainę po obu stronach Dniepru osiedli. Wojny zbliżających się ku czarnemu morzu od północy Rusinów, tudzież Greków, Bulgarów, Węgrów, Polaków, Pieczyngów, Kumanów, aż do trzynastego wieku, nakoniec straszne Tatarów i częste do Europy wylewy, uczyniły kraj żyzny pustym, dzikim, drapieżnym, jako pewnych nigdy obywatelów niemający. Napełniali go tylko od wieków sami zbiegowie i hultaje, umykając się w stepy i na wyspy od ścigającej sprawiedliwości, albo dla pewniejszego w opuszczonych od spółeczności miejscach łotrowania.

dzieł wojennych rządnie wprawiony, nie przestawał nigdy, mimo surowe zakazy i kary od rzeczypospolitej postanowione, wybiegać na morze czarne, łupiąc tureckie dzierżawy. Zachodziły ustawiczne skargi i wzajemne Turków w granice polskie, przez tatarskie zagony, napadania. Takową swawolą Kozaków rozgniewany Amurat sułtan, że się tym sposobem łamały traktaty między Polską a domem ottomańskim, od dawniejszych królów polskich z sułtanami uczynione, mianowicie za króla Stefana [1]), wojnę rzeczypospolitej w roku 1589 wypowiedział. Na zaspokojenie porty wyznaczony posłem Paweł Uchański wojewoda płocki. Przewlekła się jego wyprawa dla niedbalstwa podskarbiego, który mu wcześnie ze skarbu pieniędzy nie dał. Uchański też złamawszy nogę około Lwowa, ledwo dla słabości w grudniu do Sylistryi, a potem do Carogrodu przybył, gdzie w krótkim czasie przed zaczęciem negocyacyi umarł [2]). Gotowali się Turcy na wojnę. Przybył w roku 1590 do Warszawy na sejm [2]) Mikołaj Ciżewski, podczaszy chełmski, sekretarz poselstwa, i tożsamo ustnie na sejmie opowiedział [3]). Było to srogie niebezpieczeństwo, mianowicie w tlejących jeszcze domowych niezgodach

---

Dytmar biskup mersburski, Sas urodzeniem, który kronikę swoją zakończył i umarł w r. 1019, pisząc o wyprawie do Kijowa Bolesława Chrobrego w roku 1017, powiada wyraźnie, że za jego czasów kraje te ukraińskie były tylko ze zbiegów i łotrów. Słowa jego są na końcu księgi ósmej: *„In magna hac civitate (Kijovia), que istius regni (Russorum) caput est, plus quam quadringentae habentur ecclesiae et mercatus VIII. populi autem ignota manus, quae sicut omnis haec provincia, fugitivorum robore servorum huc undique confluentium, et maxime a velocibus Danais (Graecis) multumque nocentibus Petineis* (Piecyngi) *hactenus consistebat et alios vincebat.“* Wpojone od tylu wieków błędne, a dla żyzności kraju przyrodzone próżniackie życie w przypadkowych tych mieszkańcach, przechodząc z ojców do synów, stawało się zawsze podejrzanem i niebezpiecznem dla pogranicznych Rusinów, Turków, a mianowicie dla Polaków, jako panów tej części ziemi — co było powodem królowi Stefanowi, że chcąc z tej rabowniczej tłuszczy uczynić pewną i pożyteczną dla kraju milicyą, pewne Kozakom prawa przepisał, urzędników postanowił i dobra nadał. Obacz Piaseckiego pod panowaniem tego króla.

[1]) Obacz Reusnera *in epistolis Turcarum.*

[2]) Heidensztein 288.

[3]) *Vol. Leg. II.* Ten sejm zaczął się 8 marca. Piasecki na kar. 94.

między partyą królewską a przyjaciołami Maxymiliana, który mimo uczynioną w Będzynie tranzakcyą, po swojem z aresztu krasnostawskiego uwolnieniu, tytułu królewskiego nie składał. Baszowie tureccy dla większego postrachu dawali tylko sześćdziesiąt dni czasu Polakom, w przeciągu których albo wypłacić mieli 300,000 talerów za szkody od Kozaków poczynione, albo przyjąć sektę machometańską; inaczej odkazywali się dumnie, że cały kraj koronny końskiemi kopytami zdepczą — a tymczasem rzeczy zmarłego posła zapieczętowali, posławszy z tefterderem, czyli podskarbim, do domu jego sto janczarów [1]. Nagła trwoga, oczywistem świadectwem Ciżewskiego potwierdzona, wyciągała ratunku. Na poparcie długiej i nieuchronnej, jako się zdawało, wojny, potrzeba było ruszyć wszystkich sił rzeczypospolitej. Prócz zwyczajnych poborów nakazano pogłówne powszechne [2], z zaleceniem podskarbim, żeby na kredyt publiczny zaciągnęli w koronie milion, a w Litwie 500,000 złotych [3]. Takowa uchwała sprawiła srogie szemrania, powstały wynurzone do prywatnych uraz i zemsty nowe powody. Nieprzyjaciele królewscy i Zamojskiego hetmana, który jego elekcyi był przywódzcą, niesłychanym dotąd w narodzie czynienia sposobem przywiedli Karnkowskiego prymasa, że się poważył prywatną władzą zwołać sejmiki wielkopolskie w *Kole* [4], na skasowanie sejmowej ustawy o poborze; jakby się te sumy nie tak na ratunek ojczyzny, jak na prywatne hetmana Zamojskiego potrzeby, nakazywały [5]. Zjechało się na tę bezprawną radę, a szkodliwą epokę spisków prywatnych [6], kilku senatorów i wiele szlachty, którzy za powodem Stanisława hrabi z Górki, wojewody poznańskiego, głowy dysydentów i Maxymilianistów [7],

---

[1]) Heidensztein 289.

[2]) *Praeter consuetam collectam agrariam et censum novum, in singula regnicolarum capita, pro conditione cujusque aestimandum.* Piasecki 94.

[3]) Obacz konstytucye pod rok 1590.

[4]) Heidensztein na kar. 290.

[5]) Piasecki 94.

[6]) *Detestabili exemplo praeter morem.* Piasecki 95.

[7]) Tak nazywano tych, którzy Austryakom sprzyjali i dawniej Maxymiliana obrali królem przeciwko Zygmuntowi III.

pod pozorem ulgi ciężarów ze stanu rycerskiego, aby sobie szlachtę zobowiązali, niewczesne naówczas i bez umocowanej prawem powagi, lecz sprawiedliwe i dla spokojności potrzebne, ustawy na hetmana napisali: żeby hetman z wojskiem granic pilnował, żeby podczas elekcyi i sam przytomny nie był, i ludzi swoich nie posyłał; żeby wezwany przyjeżdżał jako szlachcic prywatny bez żołnierzy, w liczbie tylko trzydziestu domowników; żeby bez woli króla i senatu wojsk nie zaciągał; żeby podczas bezkrólewia senatowi na posłuszeństwo przysięgał; żeby posłów cudzoziemskich nie przyjmował, ale do króla i senatu odsyłał, żadnej umowy z nieprzyjaciołami bez wiedzy tychże nie czynił. Karnkowski prymas, starzec gorliwy o wiarę, lecz chlubny i zdania swojego nie mający, zazdrościł szczęścia i kredytu hetmanowi. Na ten koniec złączył się z jego nieprzyjaciołami, po większej części różnowiercami, chcąc sam z Górką w narodzie przewodzić, poniżywszy potrzebną naówczas Zygmuntowi władzę hetmańską. Nie myślił podobno Karnkowski o nowym królu, lecz Górce dla większej stronników powagi był potrzebny, jako pierwszy senator i biskup. Przestępstwo prymasa, który zażywał dostojności prymacyalnej na obalenie uchwał sejmowych i spokojności publicznej, tak poruszyło stronę katolicką, że wielu rozciągając winę na stan świecko duchowny, życzyli sobie, aby na katedrach biskupich mnichów raczej osadzać [1]). Tak gdy się rzeczy mięszały, a czas do przygotowania się na Turki zwlekał, czyniono po kraju prywatne tylko zaciągi [2]). Chodkiewicz niechcąc się dać innym uprzedzić, gdy ojczyzna z własnych docho-

[1]) Piasecki 95. Karnkowski zamyślał z Górką sam tylko narodem rządzić. Piasecki o nim powiada na karcie 95, że ten chlubny prałat, osobliwie gdy sobie podpił, mówił do Górki: *nos duo eligemus regem, dum in futurum erit eligendus.* Pogodził on się potem z Zamojskim na początku sejmu 1591, bojąc się, aby jego ustaw kolskich publicznym wyrokiem nie skasowano, i woląc, aby się one milczeniem zatarły. Nie uszedł jednak napotem cenzury i wymówek, że takie zgorszenie w rzeczypospolitej uczynił. Tarnowski podkanclerzy, przyjaciel jego, powiadał mu: że i stem fundacyj takich, jaką w Kaliszu jezuitom uczynił, szkody ojczyznie nie nagrodzi.

[2]) Heidensztein. Piasecki tamże.

dów rychło wsparcia mieć nie mogła, dla prywatnych zajść, własnym kosztem piękny poczet ludzi rycerskich gotował [1]). Nie przyszło jednak do wojny. Jan Zamojski, sekretarz królewski, wysłany do Carogrodu, zaprzyjaźniwszy się z posłem angielskim, użył jego pomocy w nakłonieniu Turków do pokoju. Przełożył Anglik Synanowi baszy, najgłówniejszemu Polaków i chrześcian nieprzyjacielowi, że Polacy są sprzymierzeńcy jego królowej, że handel angielski wojną Polaków z Turkami osłabiony, pociągnąłby do odpowiedzi portę temu narodowi, że królowa angielska potrafi Hiszpanów przeciwko Turkom uzbroić, jeśli się do pokoju nie przychylą. Takowe uwagi wzięte na dywan, oraz złożenie z urzędu Synana baszy, były powodem Amuratowi, że za rabunki kozackie i za spalenie miasta Tehiny, Kozłowa i Benkowa, przyjął w podarunku od Zamojskiego sto kilkadziesiąt sobolów, zapomniawszy na podaną dawniej od baszów sumę.

Rok 1592 — 1596 — 1597.

V. Spokojny Zygmunt ze strony tureckiej, chcąc urażonych konkurencyą do tronu Austryaków ugłaskać, a związkiem krwi z potężnym w Europie domem mniej się malkontentów krajowych lękać, przedsięwziął wkroczyć w małżeństwo z Anną Austryaczką, córką arcyksięcia Karola na Gracu. Zajechał w drodze przybywającej z Niemiec arcyksiężniczce Chodkiewicz, i z liczną nader a strojną rotą dworską, do Krakowa jej assystował [2]). Nie długo jednak, jakom niedawno mówił, trwała spokojność między Kozakami. Ugaszony przed sześcią laty tureckiej wojny pożar, z przyczyny najazdów tych ludzi, na samych Polaków wybuchnął. Symon Nalewajko, kozak, przyuczony do łupieztwa państw ottomańskich, nie mogąc dla ostrych kar i zakazów rozpościerać swych rozbojów w kraju sąsiedzkim, wpadał w Kijowszczyznę i

[1]) Czarliński w kazaniu pogrzebowem.
[2]) Czarliński tamże. Wjechała królowa do Krakowa 26. maja, a koronowana 30.

na Ruś białą [1]), a z kupą zbrojnych łotrzyków, wsie i dwory szlacheckie szeroko pustoszył. Po uczynionych kilkokrotnych upominaniach złoczyńców owych, aby dobrowolnie broń złożywszy, do domów się wrócili, gdy zamiast poprawy upór się w nich natężał, ruszył wojsko koronne hetman polny Stanisław Żółkiewski, oddawszy pod rząd pułk swój Chodkiewiczowi, już naówczas staroście żmudzkiemu, które krzesło Zygmunt III. po śmierci Jerzego imiennika, onemu ofiarował [2]). Zwiedziono wiele potyczek różnym szczęścia losem, mianowicie pod Białącerkwią, gdzie wielu zacnych mężów z wojska Żółkiewskiego poległo. Nakoniec ścigany Nalewajko, i w ciasne miejsca, zkąd mu się trudno było wydobyć, wprowadzony, dostał się pod Łubinami w ręce hetmanowi; zkąd zaprowadzon do Warszawy, po długich bezseniem męczarniach, głowę stracił [3]). Te Chodkiewicza pomyślne dla ojczyzny powodzenia, pomnożyły się domową radością. Żona jego Zofia Mielecka, wojewodzanka podolska, córka owego hetmana, który pod Połockiem szczęśliwie z królem Stefanem wojska moskiewskie znosił, a wdowa po Siemionie Olelkowiczu książęciu Słuckim [4]), syna mu Hieronima Chryzostoma na świat wydała [5]).

Rok 1599.

VI. Chciwy z przyrodzenia sławy wojennej umysł, znalazł w krótkim czasie sposobną okoliczność do po-

---

[1]) Rękopism ks. Radziwiłła kanc. w. ks. litew. świadczy, że to hultajstwo było w Ołyce i około Wilna; w MS. bib. Zał.

[2]) Czarliński w kazaniu pogrzeb.

[3]) Rękopism Alberta ks. Radziwiłła k. w. ks. litew. w bib. Zał.

[4]) Ten ostatni książę z domu książąt litewskich Olelkiewiczów, umarł w roku 1592. Pogrzeb jego odprawił się w kościele lubelskim 29. kwietnia 1593., na którym miał kazanie Szymon Wysocki jezuita, i przypisał one księżnie wdowie 1593. 20. czerwca.

[5]) Umarł ten Hieronim roku 1613. dnia 2. lipca, jako to poznać z kazania Andrzeja Grądzkiego bernardyna, mianego w Kretyndze na pogrzebie Zofii matki jego, roku 1619. dnia 4. lipca. Tenże Hieronim, za świadectwem Niesieckiego w tom. I., umarł w roku 16. wieku swego; co potwierdza Starowolski w mowie łacińskiej na pogrzebie hetmana ojca jego: *Hieronimus gnatus fatorum saevitia quindecemnalis adhuc ereptus.* Musiał zatem ten Hieronim urodzić się w roku 1597.

kazania walecznego serca w obcym kraju. Przed czterema laty uczynił cesarz Rudolf przymierze przeciwko Turkom z Zygmuntem Batorym, synowcem króla Stefana, księciem siedmigrodzkim, do którego przymierza ażeby go tem bardziej pociągnął, krewną mu swoję, Maryą Krystynę, córkę Karola arcyksiążęcia na Gracu, a siostrę rodzoną królowej polskiej Anny, w małżeństwo oddał. Wiedział podobno cesarz, iż z małżeństwa tego żadne nie wyniknie potomstwo, i że siedmigrodzka ziemia domowi austryackiemu, ze ślubnych związków zawsze korzystać umiejącemu, może się w dziedzictwo dostać. Jakoż uczynione były ślubne umowy z tym warunkiem, ażeby siedmigrodzkie księstwo, w niedostatku płci męzkiej z tego małżeństwa, na dom austryacki spadało. Niesprawiedliwy zaiste obowiązek, z pokrzywdzeniem drugich Batorych, prawdziwych dziedziców, a uwłoczeniem powagi stanów siedmigrodzkich, które sobie książąt z rodowitej krwi narodowej obierały [1]). Nagrodzone oszukanie niedołężnego pana ofiarowaniem mu tytułu *najjaśniejszego*, tudzież *księcia państwa rzymskiego*, oraz obietnicą orderu *złotego runa* od króla hiszpańskiego Filipa. Niedługo potem [2]) zniewolony Zygmunt Batory różnemi cesarza namowami, ustąpił dziedzictwa swego Austryakom, które posłowie cesarscy imieniem pana swego objęli, z wielkiem nieukontentowaniem Batorych i stanów siedmigrodzkich, że ich, przeciwko wszelkiemu prawu, poddawano poniewolnie obcemu narodowi. Sam Zygmunt, odesławszy niepłodną żonę, udał się do Szlązka, na życie niby spokojne, gdzie mu Rudolf dożywotniem prawem Raciborz z Opolem puścił. Niedługo jednak tam się bawił; bo widząc się być oszukanym, ujechał tajemnie do Polski, gdzie od Zamojskiego hetmana, szwagra swego, w nadziei ukrzepiony, powrócił do Siedmigrodu, i na sejmie klagenfurckim, po uczynionem odwołaniu uczynionej bezprawnie Austryakom cesyi przed stanami zgromadzonemi, znowu od nich przysięgę wierności odebrał. Rudolf cesarz, który już był oddał siedmigrodz-

[1]) Piasecki 153 i w dalszych.
[2]) Roku 1598. Piasecki 196.

kie księstwo arcyksiążęciu Maxymilianowi, widząc tę w Zygmuncie odmianę, umyślił orężem odzyskać, co bezprawnie nabył. Wysłany do Siedmigrodu generał Basta, namówiony Michał wojewoda wołoski, aby spólnemi siłami Batorych wyganiali. Niestateczny Zygmunt w przedsięwzięciach, ponieważ raz chciał się opierać cesarskim, drugi raz obietnicami wiedeńskiemi ugłaskany, że mu prócz Raciborza i Opola księstwo trzebnickie w Morawie, z podwójną roczną pensyą, dane będzie, znowu z Rudolfem traktować myślił. Nakoniec, za naleganiem stanów i familii, niewiedząc co miał czynić, udał się przez Polskę do Warmii, gdzie stryjecznemu bratu swojemu Andrzejowi Batoremu, kardynałowi i biskupowi warmińskiemu, cesyą księstwa swego uczynił [1]). Kardynał niedługo bawiąc, zebrawszy co mógł ludzi od przyjaciół, udał się do Siedmigrodu. W liczbie tych współwojowników znajdował się Chodkiewicz, który mu na tę wojnę z rotą swoją towarzyszył [2]). Zniósł wojsko kardynała Batorego Michał wojewoda wołoski, złączony z Jerzym Bastą, generałem cesarskim, zdradą Germanika Malaspiny, dawniej nuncyusza papiezkiego w Polsce, który przez sekretne namowy z Michałem, wydał na sztych kardynała, w nadzieję, że go za pomocą cesarską kapelusz kardynalski nie minie [3]), co go potem omyliło. Po zamordowaniu tegoż prałata [4]) powrócił Chodkiewicz

---

[1]) Piasecki 205.

[2]) *Adiit fortes in acie Hungaros, et infractos bellorum assidua mole Germanos.* Starowolski w mow na pogrzeb. — Młodości kwiat, w Węgrzech, Multaniech, Wołoszech wstępnemi bojami zdobił. Jakób Hazyusz w kaz. pogrzeb. Wyliczaćli będziem ręczne z nieprzyjacielem potykanie się bohatera tego, któremi się po krajach węgierskich z Batorym, po multańskich z Zamojskim wsławił. Czarliński w kazaniu pogrzebowem.

[3]) *Germanicus Malaspina episcopus S. Severi, nuntius apostolicus, eodem munere nuper in Polonia, non sine nota vafri perfunctus, (in cujus nomen luserunt Poloni tali joco: Nusquam erit bona spina, licet mittatur de Roma) qui ea occasione favorem imperatoris, et per eum dignitatem cardinalitiam promereri cupiens, nihil non egit, quo cardinalem Andream subplantaret.* Piasecki 205.

[4]) Uciekający z pogromu w towarzystwie 7 Polaków kardynał, dościgniony od żołnierzy Wołoszyna i ścięty. Głowa wetknięta na kopią, zaniesiona do obozu. Michał ją złożyć na misę rozkazał i do nun-

do ojczyzny żałosny, że rady jego nie słuchano, ażeby z tymże Wołoszynem szczęśliwszą potem wojnę prowadził.

Rok 1600.

VII. Wszakże, nim do tego przyszło, wszczęta domowa niezgoda między Krzysztofem książęciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, a stryjem Jana Karola Hieronimem, kasztelanem wileńskim, o zamężcie Zofii Olelkowiczównej księżniczki Słuckiej, wprawiła go w szkodliwą i niebezpieczną dla ojczyzny robotę [1]). Ten straszny rozruch, wziąwszy dawniej początek między wielkiemi domami Radziwiłłów i Chodkiewiczów, z prywatnych a zwyczajnych w narodzie naszym o kredyt i przemoc emulacyj, skutkiem i rzeczą samą wybuchnął w Wilnie, roku 1600, dnia 6. lutego. Od sześciu lat, nim się to stało, Jerzy Chodkiewicz, starosta żmudzki, złączony z domem Radziwiłłowskim przez żonę Zofią, wojewodzankę nowogrodzką, miał w opiece księżniczkę Słucką, jako jej stryj, będąc sam także z Olelkowiczównej urodzonym [2]). Krzysztof książę Radziwiłł, wojewoda wileński, mając starszego syna Janusza, sławnego potem podniesionym rokoszem na króla Zygmunta III., urodzonego z Katarzyny księżniczki Ostrogskiej, wojewodzanki kijowskiej, zaczął się starać jeszcze w roku 1594 dla niego o tę Olelkowiczównę, u opiekuna a szwagra swojego Jerzego Chodkiewicza [3]). Obiecał Chodkiewicz, i wzaje-

---

cyusza posłał, *munus ferale tantae fraudis architecto dignissimum.* Nuncyusz rozkazał odmalować i cesarzowi malowidło darował. Piasecki 206.

[1]) To opisanie znajduje się w MS. bib. Zał. Nro. 225. kar. 567. pod tytułem: „Tragedya, albo początek upadku znacznego w księstwie litewskiem.“ Autorem pisma tego był Krzysztof Zenowicz, wojewóda brzeski litewski, który temu, jako sam pisze, był przytomny, i wchodził w ugodę domów poróżnionych.

[2]) Rozumiem, iż ta Olelkowiczówna była siostra księcia Symona, ojca Jerzego Olelkowicza, z którego się urodziła Zofia Juriewna Olelkowiczówna, o którą ta zachodziła sprzeczka. Był zatem ten Jerzy Chodkiewicz stryjem Zofii.

[3]) Mikołaj Radziwiłł wojew. now. brat rodzony Krzysztofa woje-

mne postanowienia pismami sobie w pewnych kondycyach warowali, to jest: „że gdy księżniczka dorośnie lat i sama zechce iść za książęcia Janusza, tedy za niego opiekun starosta żmudzki koniecznie ją ma wydać.“ Do tego zapisu starosta żmudzki brata swego rodzonego Hieronima, napotem kasztelana wileńskiego, za pieczętarza, przy innych osobach, użył. Więc, że to postanowienie za obligiem było, po zaszłej śmierci Jerzego, starosty żmudzkiego, w rok potem w Brzostowicy zmarłego [1]), spadła opieka księżniczki, prawem natury, na brata rodzonego Hieronima; który znowu, przed pogrzebem braterskim, tamże w Brzostowicy, z księciem Radziwiłłem wojewodą wileńskim dawniejsze umowy dokładniejszemi słowy z obligiem potwierdził, przydając te wyrazy: „że nie za przymuszeniem, ale dobrowolnie księżniczka Zofia za księcia Janusza wydana będzie, w roku wieku szesnastym, szóstego dnia lutego, w Wilnie, w kamienicy Jana Karola Chodkiewicza, starosty żmudzkiego [2]).“

VIII. Nim czas do wykonania tej wymowy zamierzony przyszedł, książe Radziwiłł, wojewoda wileński, mając w dziele od książąt Ostrogskich po żonie swojej dobra *Kopyś* pod Orszą, zdawna summą obciążone od króla Zygmunta Augusta, a w domu Chodkiewiczów zastawą w pięciu tysiącach złotych będące, począł tych dóbr prawem na Chodkiewiczach dochodzić, onych serca jątrzyć, szukać przyczyn do sprzeczek i rozerwania przyjaźni.

---

wody wileń. miał dwie córki: Zofia była za tym Jerzym Chodkiewiczem, starostą żmudzkim, a Katarzyna za Mikołajem Naruszewiczem, kasztelanem żmudzkim, wdowcem po Marynie księżniczce Zbarazkiej, starościance pińskiej i sokalskiej.

[1]) Znajduje się kazanie ks. Jana Branta, jezuity, na pogrzebie tego Jerzego Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, miane w Brzostowicy 30. października roku 1595, wydrukowane w Wilnie i przypisane Hieronimowi bratu jego, roku 1596. 16. lutego, w bib. Zał.

[2]) To pismo znajduje się w MS. bib. Zał. Nro. 225. Tytuł jego taki: „Zapis od Imć. p. wileńskiego Chodkiewicza, księciu Imć panu wojewodzie wileńskiemu, o ślub księżny Słuckiej z synem księciem Januszem dany.“ Działo się w Brzostowicy roku 1595., 31. dnia lipca; z podpisami i pieczęciami Andrzeja Jundziłła, marszałka króla Imci, Piotra Strabowskiego starosty trzejdeńskiego, Jana Tryzny, Alexandra księcia Hołowczyńskiego.

Widząc Chodkiewiczowie, Alexander i Jan Karol, takowe księcia Radziwiłła ku domowi swojemu postępki, zjechawszy się do Hieronima, kasztelana wileńskiego, przywiedli go perswazyami, do dania sobie obligu, pod wielkiemi zarękami i zakładami, że bez ich rady i spólnego zezwolenia, nie wyda księżniczki Słuckiej za księcia Janusza. Rychło potem ciż Chodkiewiczowie, Alexander i Jan Karol, samego stryja swego Hieronima poczęli w ziemstwie nowogrodzkiem pozywać do linii powinowactwa księżniczki Słuckiej, że będąc bliską powinowatą księcia Janusza, według praw kościelnych i litewskich nie mogła być onemu poślubiona. Przypozywali też i samego księcia wojewodę wileńskiego, do przysłuchania linii bliskości powinowactwa syna jego z księżniczką Słucką [1]); gdzie dla tej sprawy, nigdy, albo rzadko kiedy, roki ziemskie, aż do tego terminu ślubnego, nie dochodziły. Wzajemnie wojewoda wileński, mając w obligu od Hieronima Chodkiewicza wyrażoną kondycyą: „iż on żadnych zmów potajemnych na przeszkodę czynić nie ma, pod zakładem sta tysięcy kóp litewskich,“ zapozwał go do trybunału wileńskiego roku 1599, sądzącego się pod laską Jerzego księcia Radziwiłła, który trybunał zaraz Chodkiewicza na oddanie summy rzeczonej skazał, a gdy on oddawać nie chciał, już się na banicyą zanosiło. Ten wojewody postępek dał pochop zapalczywszym między domami nieprzyjaźniom i niepojednanym długo urazom. Okazowano niechęć księciu Januszowi bywającemu u księżniczki, nakoniec mu do niej, a nawet posłańcom i listom jego, wstępu zabroniono.

IX. Widząc wojewoda wileński, jakim torem rzeczy idą, uprosił co najprzedniejszych osób dwanaście, z senatu koronnego i litewskiego, ażeby za ich wstawieniem się, Chodkiewicz, kasztelan wileński, nie bronił księciu Januszowi wstępu do domu, oraz i dalszego przyszłej małżonce swojej zasługiwania się. Odprawił ich kasztelan obojętnemi słowami: „że to czas i miejsce okaże,

[1]) Książe Janusz urodził się z Katarzyny księżniczki Ostrogskiej, której ojciec Konstantyn Bazyli, wojewoda kijowski, miał matkę Alexandrę Olelkowiczównę. Niesiecki T. III. na karcie 514.

jako się według obowiązków i postanowienia swojego ma sprawić.“ Zaczem, gdy się nic pewnego nie stanowiło, a co dalej tem silniejsza wrzała niezgoda, za zbliżeniem się terminu poczęły się obie strony na wzajemne uzbrajać gwałty. Naprzód, rokiem przedtem, spisywali sobie krajowe i obce żołnierstwo, trzymali przy boku liczniejsze poczty, sposobili przyjaciół, a gdy się czas przybliżał, ujźrało Wilno, jak niegdyś Troja o Helenę, broń i wojska pogotowiu. Wojewoda wileński mając z urzędu zachowanie, jako hetman wielki litewski, wszystkie przedniejsze z domów szlacheckich ludzie, przez prośby i listy sprowadził. Trzech książąt Ostrogskich: kasztelan krakowski, wojewodowie kijowski i wołyński, każdy do sześciuset koni, a siedmset hajduków ściągnęli. Abramowicz, wojewoda smoleński, pięćdziesiąt koni, Mikołaj Naruszewicz, kasztelan żmudzki, szwagier wojewody, sto koni i sto hajduków przystawili. Zamojski, kanclerz i hetman koronny, dwieście konnych przebranego ludu z Podola przysłał, dawszy im rotmistrza Piotra Zboryńskiego. Książę kurlandzki dwieście rajtarów posłał. Książę Jerzy Radziwiłł, starosta mozyrski, bratanek, sto huzarów, hajduków i kozaków stawił. Prócz tego słudzy wojewodzińscy, każdy według przemogi swojej ludzi przystawując, do sześciu tysięcy wojsko Radziwiłłowskie podnieśli. Z przeciwnej strony, Chodkiewiczowie z przyjaciołami swymi, jazdy tysiąc sześćset, a piechoty sześćset ludzi, zbrojnego i ważnego, w dobrym porządku wojska, pod sprawą Jana Karola Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, czwartego dnia lutego do Wilna przywiedli, mając przy sobie 24 dział ze śmigownicami, Wjechawszy do swej kamienicy, Jan Karol Chodkiewicz rozporządził żołnierzów, a działa, na sposobne miejsca zatoczone pokrywał.

X. Tegoż dnia, wojewoda wileński książe Radziwiłł, wysłał do kasztelana wileńskiego Chodkiewicza i księżniczki Słuckiej czterech przyjaciół, których, lubo kasztelan grzecznie przyjął, księżniczki jednak widzieć onym nie pozwolił. Kilką dniami przedtem przybyli od króla czterej senatorowie, dla uspokojenia tej sprawy: Melchior książę Gedroic biskup żmudzki, Zawisza wojewoda wi-

tebski, Dorohostajski marszałek wielki litewski, Zawiszą podskarbi wielki litewski, mając do każdego z urażonych nietylko listy królewskie, ale i słowny rozkaz, aby żadnych rozruchów w rzeczypospolitej nie czyniąc, prawem raczej, albo zdaniem przyjacielskiem, spory swoje prywatne zakończyli. Przyjąwszy obie strony upewnienie królewskie z pochwałą i podziękowaniem, przekładała każda swe krzywdy, żądze i przyczyny gwałtowniejszych postępków pośrednikom. Dokładali oni wszelkich sposobów do uczynienia zgody, nimby termin naznaczony nastąpił. Jakoż, dnia piątego lutego przynieśli do wojewody, od Chodkiewiczów podane na piśmie kondycye: „aby wojewoda wszystkie obligi i zapisy wrócił, i one przed urzędem skasował; aby wszystkie prawne zaciągi i przezyski opuścił i onych więcej nie popierał, a sprawę tę na sejmie, na przyjacioły zobopólne spuścił; aby książę Janusz przy obecności kasztelana u księżniczki bywał; a jak się od papieża dyspensa w powinowactwie otrzyma, księżniczka zaś sama dobrowolnie pozwoli, tedy naówczas będzie wydana za książęcia Janusza.“ Niechciał żadną miarą pozwolić wojewoda wileński z synem swoim na te kondycye, lecz przez też same pośredniki odpowiedział Chodkiewiczom: „że jeśliby kasztelan rozumiał mieć jaką w osobie swojej od niego urazę, a zobopólni przyjaciele upatrzyć to mogli, tedy według zdania przyjacielskiego, jak może być najuroczyściej, z ochroną osoby i familii swojej, chętnie go przejedna. Co jeśliby chciał do jakich słusznych a dawno wprzód podanych kondycyj względem swych utrat i zaciągów podtenczas, jakie dźwignienie swych majętności i poratowanie uczynić: tedy on z wielką chęcią, co będzie słusznego, podejmie się, chcąc własną majętnością do tego się przyłożyć. Dla większego też upewnienia, chciałby użyć księcia kasztelana kijowskiego, ojca żony swojej, [1]) oraz księcia kasztelana krakowskiego, szwagra, aby się za niego ręczyli

---

[1]) Książe Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman w lit. miał 4 żony: 1. Sobkownę, 2. księżniczkę Ostrowską, 3. Tenczyńską, 4. księżniczkę Ostrowską, siostrę rodzoną pierwszej.

do wykonania tych kondycyj, na które skoro stanie pozwolenie, zaraz ma nastąpić akt weselny z księżniczką.“.

XI. Te dwie kondycye wskazane były od wojewody przez pośredników, od których podana mu była wzajemnie ceduła z tym dokładem: „iż oni też ze strony swojej, jako od króla zesłani, podają mu to pismo, niewiadome jeszcze przeciwnej stronie, żądając od niego rezolucyi, ażeby z nią potem do kasztelana wileńskiego poszli.“ Rzecz ceduły taka: „aby ta sprawa zupełnie była zawieszona do sejmu, aby dzień był naznaczony i miejsce na sejmie, na którym z obu stron liczba przyjaciół naznaczona być ma do roztrząsania krzywd, spraw prawnych i pretensyj, dla zaspokojenia onych w czasie zamierzonym. Co gdyby naznaczeni przyjaciele w tym czasie zgody uczynić nie mogli, tedy te wszystkie sprawy j. k. mość, jako superarbiter, w przytomności tychże przyjaciół, na tydzień przed skończonym sejmem, ostatecznie decydować będzie, i na tej decyzyi oboja stroną ma przestać; a tymczasem złożywszy broń, spokojnie się rozjechać mają, żadnej krzywdy sobie nie czyniąc. Nim zaś sejm nastąpi, kasztelan wileński żadnej obietnicy nikomu nie uczyni względem księżniczki Słuckiej, do której książęciu Januszowi wolny wstęp być powinien.“ Przeczytawszy cedułę, wojewoda odpowiedział: „iż mógłby na kilka punktów pozwolić, lecz nie na wszystkie, to jest: ażeby się miał zdawać w sprawie swojej na sejmie albo na przyjacioły, albo na króla.“ Z tą odpowiedzią poszli pośrednicy do kasztelana, lecz ten na żaden z podanych punktów pozwolić nie chciał. Za nadejściem zatem dnia szóstego lutego, jako terminu wydania księżniczki, wojewoda wileński prosił swoich i przyjacielskich ludzi, aby się wszyscy mieli do broni. Co gdy się stało, nastąpiła rada, jeśli całe to wojsko, czyli część tylko jaka onego ruszyć miała; ponieważ rzecz zdała się niepodobna, aby na szturmowanie do jednej kamienicy, tak wielkiej gromady użyć można było. Po różnych sprzeczkach, gdy już południe dobrze minęło, zgodzili się na to Radziwiłłowscy, aby wysłać do kasztelana kilku przyjaciół, z oznajmieniem terminu i pytania, jeśli według danego obligu chce księżniczkę Słucką wydać za książęcia Ja-

nusza? Użyci do tego poselstwa: Krzysztof Zenowicz wojewoda brzeski [1]), Lew Sapieha kanclerz wielki litewski [2]), Staszewski pisarz lwowski i Krasicki.

XII. Gdy posłowie przybyli do kamienicy Chodkiewiczowskiej, naprzód nierychło im otworzono; potem wyszedł przeciwko nim kasztelan wileński z Jerzym Mniszchem wojewodą sandomierskim, który do Wilna bez żadnych pocztów, jako przyjaciel przybył, i z Alexandrem Chodkiewiczem, wojewodą trockim. Niepozwolono im wchodzić na górę, lecz tylko wojewoda trocki zaprowadził ich do małego przy ziemi sklepiku na rozmowę, gdzie wysłuchawszy kasztelan poselstwa, taką dał odpowiedź: „iż gotów jest zadosyć uczynić obowiązkom swoim dnia naznaczonego, i czeka księcia Janusza z przyjaciołami; że chce stawić księżniczkę przytomną i zdrową, nie przymuszając ją do żadnego poniewolnego ślubu, lecz jakie jej Bóg serce sprawi ku książęciu; że gotów jest kończyć interes; a tymczasem pod przysięgą powiada, iż nie wie o woli księżniczki, ani się kiedy

---

[1]) Ta sprawa, jakom wyżej położył, opisana jest od samego Zenowicza, co znać ze słów jego: „gdzie mnie, Krzysztofa Zenowicza, wojewodę brzeskiego, posłali."

[2]) Wspomina toż samo Lew Sapieha, hetman napotem wielki litewski i wojewoda wileński, w odpisie swoim do księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana poln., który mu miał za złe, że go do wielkiej buławy uprzedził. Wylicza świadczone od siebie dobrodziestwa: „Azaż mało było mego usługowania wmci i życzliwości, acz umarłych w takim razie nie zwykłem wspominać, jeno iżeś w. ks. m. wspomniał, nieboszczykowi panu bratu w. ks, m., gdym mu do ożenienia z księżną Słucką dopomógł; gdym po rokoszu królowi jmci rekoncyliował, gdym go z nieboszczykiem panem Chodkiewiczem, panem wileńskim, po śmierci księżnej Słuckiej, małżonki onegóż, w zawieruchach i w wielkich trudnościach zniósł i pojednał; gdym mu państwo wileńskie *ultro* u jkmci zjednał? W. ks. mci zaś kto więcej w ożenieniu z siostrzanką moją laborował? o marszałkowstwo dworne (pominąwszy syna swojego) na w. ks. m. prosił? kto buławę mniejszą (ta mi sama jest i będzie mych ku w. ks. mci życzliwości świadkiem) z wielką moją trudnością uprosił? kto w trudnościach w. ks. m. z sławnej pamięci p. Chodkiewiczem, hetmanem wielkim i Farensbekiem u króla jmci pracował, życzliwie przestrzegał, pilnie, aby na ohydę w. ks. m. niepodano, zabiegał etc." Ten list datowany z Mohylowa 17 aug. 1625, znajduje się w MS. bibl. Załus. Nro 399.

o to do dnia dzisiejszego u niej pytał." Chciał prócz tego kasztelan, aby ci posłowie szli sami do księżniczki, pytając się względem ślubu i woli iścia za księcia Janusza, czego oni nie chcieli czynić, składając się, że do samych Chodkiewiczów, nie do księżniczki od wojewody w poselstwie byli wysłani. Odprawieni posłowie upewnili wojewodę, że widzieli we wszystkich gmachach, na wierzchu kamienicy, po domach, kuchniach, stajniach, wszędzie lud do boju przygotowany, działa jedne naprzeciw wrót, drugie na ulicę, kędy mieli jechać ludzie Radziwiłłowscy, wyrychtowane; do tego po domach i około kamienicy pełno hakownic i śmigownic z ludem rozstawionych, wszystkich służaków i samych panów we zbrojach; owo zgoła większą gotowość do bitwy, niżeli do ślubu. A że już nadchodził wieczór, przeto znowu naradzano się, co z tem czynić. Przystąpiły prośby i perswazye senatorów i przyjacielskie, za które wojewoda wileński uprzejmie podziękowawszy, przez wzgląd na pokój w ojczyźnie, rozesłał lud swój po gospodach. Wszakże, ażeby w czem prawności nie ubliżył, czekał aż do nocy z księciem Januszem i z woźnemi, sprowadził księdza ubranego na miejsce ślubowi przygotowane, oświadczając się woźnemi i stroną, że obligowi był gotów zadosyć czynić; i tak tę sprawę urzędownie zakończył. Taki wziął koniec dzień ów, dla stolicy i księstwa litewskiego niebezpieczny, jakiego potem szkodliwe przykłady, często toż same miasto, na zjazdach trybunalskich, widziało z pogorszeniem. Trwały jeszcze te zajścia, lubo nie z taką okazałością, aż do ósmego dnia miesiąca czerwca tegoż roku, kiedy stanęła zupełna w trybunale ugoda, [1]) a ślubny akt księcia Janusza z księżniczką Słucką, pierwszego dnia października prywatnie w Brześciu litewskim odprawiony, zupełnie te kłótnie zaspokoił. Została jednak pamięć niechęci w dalszym czasie między księciem Januszem a Janem Karolem, o którym piszemy, jako się niżej powie.

---

[1]) Ta ugoda pod jakiemi warunkami stanęła, widzieć w rękopiśmie tymże, na karcie 571.

XIII. Od popierania interesów familii swojej, oderwały tegoż roku Chodkiewicza główniejsze sprawy rzeczypospolitej, która, wpadnieniem Szwedów do Inflant z północy zatrwożona, w równem się niebezpieczeństwie z południa od Wołochów ujrzała. Wołochy, kraj w starożytności znajomy pod imieniem Dacyi, państwom domu austryackiego, Turkom i Polakom pograniczny, z dawnych lat był celem wszystkich sąsiadów, aby go sobie każdy z nich podbił. Lecz obyczajem zmienniczych a kłótliwych wewnątrz narodów, między trzema ogromnemi mocarstwami położony, raz tym, drugi raz owym poddawał się, jak go rozliczne okoliczności, a mianowicie domowe między hospodarami niezgody, tudzież obcej polityki sprężyny, nastrajały. Za zbliżeniem się do Europy Turków, ażeby ta azyatycka barbarzyńców powódź szerzej państw chrześciańskich nie zagarnęła, mieli to zawsze Polacy na oku, aby Wołoszczyznę za mur niejakiś i przedział zostawiwszy między sobą i Turkami, w czasie zamięszania, krajów swoich w hołdowniczej dziedzinie bronili. Jakoż starali się zawsze o to, aby Wołochom albo sami, lub z sułtanem pospołu, dawali hospodarów, do czego starożytne prawo mieli. [1]) Od tego czasu, kiedy Stefan wojewoda wołoski, od brata młodszego Piotra, za pomocą Węgrów z dziedzictwa wyzuty, udał się do Kazimierza wielkiego, ostatniego króla z domu Piastów, i państwo mu swoje w hołd ofiarował, następujący hospodarowie po wielekroć napotem, takoważ królom polskim wierności przysięgę wykonywali. [2]) W przeciągu tej podległości, wrodzona narodom pomnożenia potęgi swojej chciwość, osobliwie gdy na czele swojem mają walecznych przywódźców, była nieraz powodem Wołochom do wybicia się z nieprzykrego posłu-

---

[1]) Obacz Kromera edycyi warszawskiej pod rokiem 1359.

[2]) Za panowania Władysława Jagiełła, czterech książąt jeden po drugim: Piotr roku 1382, Romen 1393, Stefan 1395, Alexander 1407, za Kazimierza Jagielończyka Piotr w roku 1448 Stefan roku 1475, za Olbrachta tenże Stefan roku 1499. Pisma różne poddania się hospodarów wołoskich królom polskim, obacz *in Codice Diplomatico regni Poloniae* w tomie I. na końcu, wydanym przez księdza Macieja Dogiela S. P.

szeństwa tych panów, albo raczej przyjaciół, którym dobrowolnie, dla bezpieczeństwa czuwającej na siebie Niemców i Turków potęgi, poddali się. [1]) Dał tego dowód za Jana Olbrachta Stefan, poraziwszy niezmierną klęską wojsko polskie w Bukowinie; dali inni z następców jego, kiedy przyzywając na pomoc tureckiej nawet siły, w ufności chytrej pogańskiej a ich samych niszczącej polityki, w granice koronne, szeroko plądrując zabiegali. Takowym niepodległości duchem tchnące Michał wojewoda wołoski, obietnicami i pieniędzmi niemieckiemi złudzony, przedsięwziął z Polską, krajowi niepożyteczną, a obelżywą imieniowi swojemu wojnę, z tej mniemanej przyczyny, iż Polska Zygmuntowi, księciu siedmigrodzkiemu, które mu księstwo cesarz, chcąc go w lidze z sobą przeciwko Batorym trzymać, chytrze obiecywał, [2]) posiłki dawała.

XIV. Obrany Michał od cesarza Rudolfa za instrument przeciwko Turkom państwo węgierskie wojującym, oraz przeciwko Polakom i Batorym, za ich pomocą prawo swoje do księstwa siedmigrodzkiego utrzymującym, gdy mu się w obu wyprawach z pomocą cesarską poszczęściło, człowiek niewdzięczny i wiarołomny Zygmuntowi Batoremu [3]), a Turkom, jako partyzant cesarza, tajemnie nienawistny, ściągnął na siebie gniew Turków i rzeczypospolitej. Jakoż, gdy ten Michał, pospołu z cesarskimi bronią Batorym do odzyskania dziedzictwa przeszkadza, a pod pozorem wojny z Turkami, wojsko na rzeczpospolitą pieniędzmi cesarskiemi spisuje, tymczasem Symeon Mohyła, brat Hieremiego Mohyły, hospodara multańskiego,

---

[1]) Wiadomo z historyków, jako nieraz Zygmunt cesarz i razem król węgierski, z domu Luxemburczyk, a po nim inni cesarze z domu austryackiego, aż do teraźniejszych wieków, posiadłszy Węgry i Siedmigród, wołoską ziemię do państw swoich przyłączyć życzyli. Wiadomo także, jak wiele razy Turcy chcieli ją posiąść, co i uczynili, dla niezgód i nieporządku naszego.

[2]) Życie Zam. przez Heidensteina po polsku, na karcie 283.

[3]) *Michael, Moldaviae palatinus, qui et antea in clientela Sigismundi, Transylvaniae principis, fuerat*, et *cardinali juramento etiam se obstrinxerat, quod satis certo constat, pecunia caesarea exercitum paraverat, et quasi contra Turcam eum circa se habebat.* Heidenstein na karcie 346.

za pomocą Polaków i Turków wołoską ziemię najechał.[1]) Wyszedł Michał z wojskiem zwycięzkiem przeciwko Symeonowi i z całej go Wołoszczyzny wygnał. Wyrzucony Symeon, zebrał znowu znaczne siły, za wsparciem brata swego; lecz go Michał zbiwszy wstępnym bojem i aż do Mułtan zagnawszy, postanowił Hieremiego z państwa wyzuć, i one sobie prawem wojny przywłaszczyć. Udały mu się naprzód zamysły; albowiem w krótkim czasie rozproszył wojsko multańskie, a n'emając dalszego odporu, całą tę prowincyę opanował, Soczawę, zamek najmocniejszy, poddaniem się onego dostał — tak dalece, że Hieremi aż ku granicy polskiej, i do ostatniej twierdzy Chocimia, z życiem i skarbami uciekać musiał. Sprawiedliwość ratować kazała poprzysiężonego hołdownika, a potrzeba i niebezpieczeństwo, gwałtu dalszego bronić. Albowiem gruchnęło wszędzie za zbliżeniem się Michała, iż się pospólstwo obrzędu greckiego, lud gruby, fanatycki, a liczny nader na Podolu i Rusi, dla ustawicznych z unitami kłótni i uciemiężenia od nieroztropnej gorliwości, [2]) odgrażało, jakoby się z Michałem, jednowiercem swoim, gotowe złączyć było. Niemniejsza i ztąd pochodziła bojaźń, że Michał obszerniejszego panowania chciwy, od cesarza wspierany, u Turków szacowny, Borysa, cara moskiewskiego, dla spólności religii a nienawiści ku Polszcze przyjaźni pewny [3]), nadto różnemi zwycięztwami zhardziały, nie o najechaniu tylko jednej i drugiej prowincyi, ale, jako się z wielu znaków pokazywało, o koronie polskiej i zakłóceniu całego królestwa zamyślać począł. [4]) Jakoż łacno było nadw-

---

[1]) Piasecki na karcie 207.

[2]) Piasecki pod rokiem 1600.

[3]) *Imperator uterque amicum sibi quam hostem esse maluit.—Magnum Moschoviae ducem, eodem religionis schismate conjunctum, rebus suis favere sciebat.* Heidenstein 350.

[4]) Piasecki tamże. *Regna caepit et imperia spirare — non contentus Moldavia; fines regni ingressus Michaelis miles, duce Baba Nowako, Pocutiam igne ferroque vastabat.* Heidenszt. 352. *Fortunae successu inflatus, non solum de Transilvania, Valachia, Moldavia, quae provinciae cunctae nobilissimum regnum facerent, cogitare, sed Poloniam ipsam, maximasque res agitare caeperat.* Heid. *in vita Zam.* MS. bibl. *Zał.*, które życie wytłómaczył i wydał j. ks. Fr. Bohomolec konsyl. j. k. mci.

czas kraj zamącić, tlejącą ku Zygmuntowi nieufnością, z przyczyny jego przychylności ku Austryakom, i różnością religii rozerwany, a w szwedzką wojnę, poniewolnie, jako się niżej powie, wplątany.

XV. Na zabieżenie temu złemu, zebrał król Zygmunt stany na sejm do Warszawy w roku 1600, w miesiącu marcu, gdzie zamiast rady, powstały zwyczajne kłótnie, zabiegi i nieufności. Duchowni ubiegali się o szafunek biskupstw, po śmierci zaszłej w Rzymie kardynała Jerzego księcia Radziwiłła, wileńskiego, i Hieronima Rozrażewskiego, kujawskiego, wakujących. [1]) Przyjaciele Michała, na których mu w samej narodowej radzie nie zbywało, wchodzili tajemnie w zamysły jego, starając się o nieskuteczność wojennej wyprawy i uchylenie tego zamachu. [2]) Inni nie pozwalali na żadne podatki, z bojaźni, ażeby one na szwedzką wojnę od króla Zygmunta nie były zażyte. [3]) Rozszedł się zatem sejm próżno na samych poswarkach. Pozbawiona, od początku ustawy swojej, zdolnego zapasu na podejmowanie nagłych wojen rzeczpospolita, albo uchwalając wtenczas tylko na sejmach pobory, częstokroć zawodne i nieskuteczne, na zaciąg żołnierzów, kiedy wychodzić w pole trzeba było, została bez pomocy. [4]) Prywatni ojczyzny miłośnicy, z własnych dochodów i dwornemi zaciągami najczęściej ją ratowali, formując z ludzi swoich znaczne pułki, i onemi martwe częstokroć siły rzeczypospolitej ożywiając. Duch wojenny, duch miłości honoru i matki powszechnej, acz przy domowych zatargach, nie ostygł był jeszcze przeciwko nieprzyjacielowi, a hasło szwankującej ojczyzny wiązało w jeden łańcuch te serca, które prywatne rozrywały zawiści i emulacye. Widząc Zamojski hetman,

---

[1]) Piasecki pod r. 1600.

[2]) Heidenstein w życiu Zamojskiego.

[3]) Piasecki pod r. 1600.

[4]) Łubieński *in bello civili. In posterum certa reipublicae defendendae ratio constituenda, ut sine comitiorum interventu, periculis obviam iri possit. Nam, cum certos hostes habemus, praesidium quoque certum et expeditum in promptu ut haberemus.* Słowa uniwersału króla Zygmunta III. na sejm 1600, który się znajduje w MS. biblioteki Załus. Nro. 405.

iż stany o sobie nie myślą, wziąwszy od króla zlecenie, ażeby nieprzyjaciela uprzedził, pókiby on głębiej w granice koronne nie wkroczył, i sił nie zmocnił, spisał za pożyczoną, jakiej mógł dostać na imię rzeczypospolitej, sumę, poczet żołnierzów, ściągnął kozaków i kwarciane wojsko, [1]) a większe jeszcze siły, od ochotników i przyjaciół, którzy na pomoc z ludźmi swoich zaciągów przybyli, odebrał. Stawili się tam Gabryel i Andrzej Tęczyńscy, Adam Sieniawski cześnik koronny, Krzysztof książe Zbaraski, Konstanty książę Wiśniowiecki, dwóch Daniłowiczów, Jan Potocki starosta kamieniecki, Zygmunt Kazanowski, Mikołaj Struś, Jan Drohojowski referendarz koronny, Stanisław Żółkiewski hetman polny koronny, a między niemi dwaj Chodkiewiczowie, bracia rodzeni, Alexander [2]) z naszym Janem Karolem, już naówczas starostą żmudzkim, który na tę wojnę z własnym ludem przybył. [3])

XVI. Z takiem wojskiem ruszywszy się Zamojski ku granicom multańskim, gdy usłyszał, że na odgłos przyjścia jego Michał odstąpił od oblężenia Chocimia i w głąb multańskiej ziemi udał się, przebył u Kołobrodki rzekę Dniestr brodem. Potem ciągnąc prosto Bukowiną, przez trudne do przebycia, a tem samem mniej spodziewane nieprzyjacielowi bezdroża, opanował w podróży Soczawę, zamek Wołoszynami osadzony, przeszedł rzekę Seret, i aż na granicach wołoskich dognał Michała. Stało wojsko nieprzyjacielskie nad Telezyną, rzeką błotnistą, a dla wysokich i urwanych brzegów niedostępną; gdzie zaś łatwiejsze do przebrnienia podały się miejsca, wszystkie Michał mocnemi strażami obwarował. Zamojski przeglądając położenie kraju, postrzegł równi-

---

[1]) Piasecki tamże. — Heidensztein w życiu Zam.

[2]) Został wojewodą trockim r. 1605 15. lutego podczas sejmu. MS. bibl. Zał. Nro 322.

[3]) Piasecki. *Ex Litvania quoque duo fratres Chodkievicii aderant, et unus eorum Corolus, maximi imperatoris nomen adeptus.* MS. pisany od Alberta ks. Radziwiłła kanc. w. l. z bibl. Zał. in 4to Nro. 2018. — Starowolski w mowie pogrzeb. Został w r. 1600. starostą żmudzkim. Kojałowicz w MS. herbów polskich, pod tytułem *Gryff.*

nę, rzeką ową, a pagórkami i winnicami nakształt teatrum opasaną. Z tych jeden pagórek działami osadziwszy, odraził piechotę Michała od straży przeprawy rzecznej, a wysławszy na około górami, ku dalszemu brzegowi, niestrzeżonemu od Wołochów, kilka pułków jazdy, i z tyłu nieprzyjaciela ogarnął. Nim się zaczęła bitwa, Chodkiewicz stojąc na czele swojego pułku nalegał na Zamojskiego, ażeby go pospołu z Adamem Sieniawskim na eliery wypuścił [1]). Lecz względny hetman na dalsze ojczyzny w osobie jego nadzieje, nie pozwolił tego, mówiąc słowami wielkiego Scypiona: „Wolę jednego ze swoich rzpltej zachować, niżeli przez jego stratę z tysiąca nieprzyjaciół zwycięztwa nabyć.“ Kochał albowiem Chodkiewicza z Sieniawskim, przeto obu przy sobie zatrzymał [2]). Za poskoczeniem naszych, wstrzymali mężnie pierwszy zapęd Wołochowie; atoli nie mogąc dalej podołać kawaleryi, pokrzepionej ludem posiłkowym Jana Karola Chodkiewicza [3]), któremu Piotr Łaszcz, starosta lityński, z Wacławem Bekieszem Węgrzynem przywodzili, widząc pomięszane szyki, poczęli uchodzić [4]). Nie czekając Michał ostatniej swojej klęski, ucieczką z pogromu ratował się. Nie kazał go ścigać Zamojski, względny na zasadzki, lecz tylko zegnawszy go z placu, obóz ze wszelkim sprzętem wojskowym zabrał. Wojsko nieprzyjacielskie, z Wołochów, Siedmigrodzianów i Serbów złożone, a do 60000 wynoszące, straciło na placu 1000 zabitych, wielu żywcem pojmano, wielu się rozsypało, wielu nazajutrz do obozu hetmańskiego z oświadczeniem posłuszeństwa przybyło. Trzeciego dnia po tej bitwie, pierwsi z bojarów wołoskich przyjechawszy, kró-

---

[1]) Elierami, czyli halierami nazywano najprzedniejszą jazdę, wybraną z całego wojska, która na wrażenie trwogi, a na znak większego o sobie rozumienia, czerwonemi bindami, czyli nałęczami, pierś na ukos z barków przepasywała. Piasecki na karcie 298 wspomina to imię helierów. Birkowski w kazan. pogrzeb. Chodkiewicza.

[2]) Kazanie na pogrzeb Adama Sieniawskiego podczaszego kor. miane w Brzeżanach 21. październ. 1619., od Stan. a Jesu Karm. bosego, druk. w Zamościu 1620.

[3]) Heidensztein *rer. Pol. edit. Franco.* na karcie 360.

[4]) Działo się 20. Paździer. 1600.

lowi, rzpltej i Symeonowi hospodarowi, niedawno od Michała wygnanemu, a przez Zamojskiego przywróconemu, wiarę przysięgli. Multanie też, zaszedłszy w drodze u Soczawy, powtórną Hieremiemu Mohile, hospodarowi swemu przysięgą, poddaństwo stwierdzili. Michał nadziei królowania pełny, obietnicą całej Wołoszczyzny i siedmigrodzkiej ziemi od Austryaków złudzony, oboje straciwszy, wkrótce potem, z rozkazu generała cesarskiego Basty, gdy nowe rzeczy knował, przez nasłanych ludzi zamordowany [1]).

XVII. Po zakończonej wyprawie wołoskiej i przywróceniu Mohiłów do swoich dzierżaw, wrócił się Chodkiewicz do ojczyzny. Król Zygmunt, nagradzając mu prace i koszta łożone na tę wojnę, ogłosił go hetmanem polnym litewskim, starostwami wieluńskiem i luboszańskiem nadał. Liczył naówczas Chodkiewicz lat wieku swego 39, kiedy buławę odebrał. Wiek to był zaiste naówczas, co do lat, tak przeważnemu urzędowi nierówny [2]); jednak dojrzałość umysłu i nabyte od lat prawie dziecinnych w rzeczach wojennych doświadczenie, zdolnym go do piastowania uczyniło. W uspokojonym na czas niejaki kraju, ażeby chęć Chodkiewicza do przyszłych prac wojskowych zależeniem pola nie tępiała, cokolwiek mu czasu od publicznych, jako senatorowi, i domowych interesów zbywało, to wszystko ustawicznym ćwiczeniom rycerskim poświęcał. Wiedział on dobrze, że szczęśliwe hetmańskiej władzy sprawowanie, nie od samego tylko męztwa i siły, lecz razem od nabywania coraz większej znajomości sztuki wojennej, zależało. Najmilszą zatem było jego zabawą, szukać nieprzyjaciela, ścigać go i atakować, nawet na papierze Zkąd owa pilność w czytywaniu ksiąg żołnierskich, w rysunkach figur bojowych, okopów, szturmów i szyków wynajdowaniu [3]). Rozmyślanie potrzebuje ćwiczenia; tamto duszę

---

[1]) Piasecki.

[2]) *Praeter aetatem exercituum dux.* Sobieski *Bell. Chot.* w k. II. 137. Za króla Zygmunta Lew Sapieha, mając lat siedmdziesiąt z okładem, Żółkiewski sześćdziesiąt, wziął buławę wielką.

[3]) Znajduje się w bib. Zał. między rękopismami *Taktyka Polska*,

do wynalazków, to ciało do ich wykonania sposobi. Niedosyć miał nasz Chodkiewicz, umieć; chciał nadto być zdolnym żołnierzem i wodzem, już to do pierścienia goniąc, już z dział do celu bijąc, już okopy sypiąc. Bywało i to często, że zgromadziwszy poddanych, szturmo wać im do siebie i mocą dobywać kazał. Godna zaiste szlachetnej duszy zabawka, różna od wieku naszego próżniackich a umysł miękczących rozrywek. Spraw jego w pokoju samym walecznych, świadkami są zostawione po dobrach dziedzicznych warowne gmachy: Bychów na białej Rusi, wałem i twierdzami naokoło sztucznie otoczony; Lachowiecki w nowogrodzkeim województwie zamek, należycie w obrony wojenne opatrzony; liczne po innych dobrach cekauzy, działami wybornemi i bronią rozliczną napełnione [1]). W takowych, jakom wyżej mówił, ćwiczeniach rycerskich, gdy raz koń zapędzony pod nim się potknął, szwankowawszy z niego goleń sobie złamał [2]), z którego przypadku dobrze jeszcze niezleczony, ledwo się w Inflantach szwedzka zaburzyła wojna, zaraz się do obozu wyprawił, i odtąd już prawie aż do zgonu życia, przez lat dwadzieścia z pola nie zchodził. Lecz nim do dzieł jego w Inflantach przyjdziemy, dla oświecenia onych nie będzie bez pożytku powiedzieć nieco o stanie tej prowincyi, jak się dawniej rządziła, jak za staraniem Jana Chodkiewicza, ojca Karola, z rzpltą złączyła się [3]) i co za przyczyny rościli sobie Szwedzi

---

pięknie na wielkim papierze regałowym napisana czernidłem i rubryką *in majori folio*. Tytuł tej księgi: „O postępkach wojennych.“ To dzieło Maciej Straubicz z niemieckiego wytłómaczył, a Albrycht margrabia brandeburski Zygmuntowi Augustowi roku 1555, 10. augusta dedykował, z podpisem *poddanego*. Dostało się zaś po śmierci naszego Chodkiewicza, który na niem imie swoje ręką własną napisał: *ex libris Joannis Chodkiewicz*, do biblioteki Sobieskich, a potem do króla Jana trzeciego. — *Architecturae militaris erat peritus, et geometricarum non ignarus.* Sob. *bell. Chot. 142.*

[1]) Sobieski *Bell. Chot. Lib. II.* na karcie 138—139.

[2]) Jakób Hazyusz w kazaniu pogrzebow. Niesiecki tom I.

[3]) Pisma publiczne za Zygmunta Augusta, tyczące się Inflant pod administracyą Jana Chodkiewicza kasztelana wileń., znajdują się w tomie V. *Cod. diplomatic. regni Poloniae* przez księdza Macieja Dogiela, SP.

z Moskalami do niej, nim tych ostatnich Zamojski, a Szwedów nasz Chodkiewicz, zupełnie ztamtąd wyrzucił.

XVIII. Infiantska ziemia, jako ją Niemcy w języku swoim nazywają *Liefland*, leży na północy Litwy, od wschodu państwem mazowieckiem, od północy wybrzeżem finlandskiem, od zachodu morzem baltyckiem, a od południa Litwą i Żmudzią otoczona. Mieszkańcy jej starożytni wywodzą swój początek od tychże samych narodów sarmackich, które niegdyś obszerne w Europie kraje posiadały [1]). Przed wniesieniem wiary chrześciańskiej, żyli Inflantczykowie w bałwochalstwie, szczęśliwi przynajmniej z tej przyczyny, że wolnie żyjąc pod prawami ojczystemi, nie znali obcych ludzi, którzy im razem z handlem i obyczajnością wojnę i zniszczenie, a z ogłaskaniem dzikości jarzmo niewolnicze wespół przynieśli. Około roku 1158 przybywszy do nich kupcy z Niemiec, mianowicie z miasta Lubeki, dla szukania zysku handlowego [2]), przy ujściach Dźwiny rzeki siedlisko sobie założyli. Nieostrożność Inflantczyków w pozwalaniu Niemcom pierwszego i tak niebezpiecznego dla swych wolności kroku, jawnie się pokazała. Wkrótce ci przybyszowie, z okazałej przyczyny rozszerzania chrześciaństwa, pomnożywszy się w ludzie i w bogactwa, zbudowali miasto Rygę i murem je obwiedli. W postępie czasu, ustanowieni od biskupa tamecznego Alberta kawalerowie mieczowi, nakształt owych w Palestynie zakonów żołnierskich, jakoby na powszechną obronę Inflant przeciwko Litwie i Rusinom do kraju owego wpadającym. Atoli ci obrońcy i towarzysze, stali się ciężkimi panami oszukanych pozorem społeczeństwa rodaków, kiedy pobudowawszy na miejscach zdolnych warowne zamki i złączywszy się z pruskimi Krzyżakami, panowanie Niemcom swoim i sobie utwierdzili. Mistrzowie tej duchownej kawaleryi całą tę wolną prowincyą do posłuszeństwa

---

[1]) Kromer w K. I. Hist. Pol. Piasecki.

[2]) *Gensi n hac provincia aliquando immanis et barbara, Germanorum commercio ad humanitatem exculta, qui non contenti terris, in quibus geniti erant, cum opum cupiditate emenso oceano in hanc provinciam delati sunt.* Oderborn w życiu Iwana Wasilewicza.

przywiedli, starożytnych mieszkańców plemię prawie do szczętu wygubili, wprowadzając liczne z Niemiec osady, krzewiąc swój naród, nadając mu prawem dziedzicznem bogatsze włości, a ludzi krajowych szczątek w chłopstwo niewolnicze obracając [1]). Tym sposobem opanowawszy Niemcy ziemię inflantską, wprowadzili do niej rząd niezgodny i kłótliwy. Duchowieństwo świeckie, które dało początek, z wprowadzeniem wiary, wprowadzeniu razem na jej obronę mnichów mieczowych i krzyżowych z wielą osadnikami niemieckiemi, chciało mieć najwyższe panowanie. Krzyżacy, lubo z powołania zakonnicy, ale zbrojni i mocniejsi, wsparci do tego pozorem wylewania krwi za wiarę i liczniejszemi osadnikami, nie chcieli dawać duchowieństwu pierwszeństwa. Ztąd powstały owe ustawiczne między nimi zatargi, kto miał więcej dziedziczyć; ztąd szukania protekcyj za granicą, częstemi papieżów, jako najwyższych duchowieństwa rządzców, a cesarzów jako głów narodu niemieckiego, mniemanych zaś zwierzchnych panów całego świata, ustawami i poselstwami uspakajane [2]). Przemogło jednak prawo orężne; stanęło nakoniec na tem, że Krzyżacy z mistrzami swoimi naprzód połowę, potem dwie części Inflant otrzymali. Duchownym, których głową był arcybiskup ryski, pan tego miasta, trzecia część dostała się.

XIX. Trwał przecie rząd takowy w Inflanciech więcej niżeli trzysta lat, póki go wszczęta w Niemczech około roku 1517 odmiana religii, zawsze narodom fatalna i w przypadki płodna, pod hasłem Marcina Lutra, do reszty zakłóciwszy, nowej narodowi postaci nie dała. Niejakiś Sas z Wittemberga, uczyniwszy się z kuśnierza apostołem, począł w roku 1527 na prywatnych schadzkach w mieście biskupiem Derpcie [3]) wrażać w gminne umysły na cudze chciwe, lekkowierne, a do odmian zawsze skore, jak wiele mają katolicy w wierze swojej zdrożności, przeciwnych podaniu pierwiastkowego ko-

[1]) Piasecki.
[2]) Obacz *Corpus diplomaticum regni Pol.* Ks. Dogiela, pod Inflantami.
[3]) Tilmannus Bredenbach *in Bell. Liv.* na karcie 217.

ścioła. Bogactwa duchownych nieuków, próżnowanie majętnych mnichów, żywot bezżeński osławiony, znalazły w sobie liczne powaby u pospólstwa i w samej starszyznie. Rozpoczęły się zatem łupieże kościołów i klasztorów, między któremi nieprzepuszczono nawet ruskim cerkwiom w Rydze, Derpcie i w Rewlu [1]), od Ruśniaków tam handlujących i zamieszkałych dawniej, zbudowanym. Ogarnął ten fanatyczny pożar wszystkie stany. Nie wyszło lat 30, kiedy luterska reforma po całych Inflantach rozszerzyła się tem łacniej, że w Niemczech, gniaździe pierwiastkowem, początek wzięła. Sami Krzyżacy radzi byli tej stanu mniszego odmianie. Zależeli długim pokojem [2]), zgnuśniali i opaśli, łacno się do niej przychylali; a zasmakowawszy sobie w swobodniejszem, niżli w klasztorach, życiu, brali żony, dobra zakonne na swoje i potomstwa swego dziedzictwo obracali. Do tego wiarołomstwa nie było im na wstręcie po części świeckie duchowieństwo, tąż niemiecką nauką napojone, mając na czele arcybiskupa ryskiego Wilhelma, ze krwi książąt brandeburskich, który choć w leciech podeszły, żonę pojął [3]). Lecz jako wszelka nowość, nim zupełnie górę weźmie, znajduje przeciwników, tak i ta odmiana religii znalazła naprzód w duchowieństwie, jednych z pobożnej gorliwości, drugich z prywaty. Jednym chodziło o utrzymanie starożytnej religii, drugim, aby świecki stan i wymniszeni Krzyżacy dóbr kościelnych temże prawem drapieztwa, jak swoich zakonnych, nie rozebrali. Z tej przyczyny powstały różne domowe niesnaski, nieufności, mianowicie między głowami rozerwanego różnowierstwem już narodu, arcybiskupem ryskim i wielkim mistrzem Firsztembergiem. Arcybiskup z początku przynajmniej na oko katolik, karząc Ryżanów swoich [4]) o poczynione krzywdy kościołom, klasztorom i kapitule, nakazał miastu wyliczyć

---

[1]) Bredenbach tamże.
[2]) Zawartym od roku 1500 na lat 50 od mistrza Plettemberga z Moskalami.
[3]) Piasecki na karcie 49.
[4]) Bredenbach na kar. 225. Gwagnin na kar. 419. Kojałowicz 429.

pewną sumę pieniężną. Firsztemberg jawniej przychylny fakcyi luterskiej, duchownym nieprzyjazny, w nadziei, że Rygę z innemi dobrami biskupiemi sobie przywłaszczy, bronił Ryżanów. Chcąc interes prywatny pozorem dobra publicznego ukryć, nakazał sejm narodowy w Wendzie, oskarżył na nim arcybiskupa o tajemne z królem polskim Zygmuntem Augustem, bratem jego ciotecznym, oraz z Albertem księciem pruskim, bratem rodzonym, zmowy, jakoby ten prałat Kurlandyą Albertowi, a Inflanty Polakom poddać zamyślał [1]. Potęga wielkiego mistrza zrobiła mu łacno mocniejszą partyą ze świeckich i duchownych nawet [2], iż na tym sejmie postanowiono ścigać obronną ręką arcybiskupa. Jakoż wkrótce potem zajechał mu gwałtownie arcybiskupstwo Firsztemberg [3], a samego obległszy w zamku Kokenhauzie, przymusił do poddania się; gdzie po uczynionych rozmaitych zniewagach, w więzieniu osadził. Urażony tak gwałtownym postępkiem mistrza król Zygmunt August, za uczynioną krzywdę bratu i klientowi swemu, był albowiem król polski prokuratorem arcybiskupstwa [4], wojnę mistrzowi z jego stronnikami wypowiedział. Wszakże nim przyszło do potyczki, stanął pokój i przymierze pod Poswolem, z uchwaloną spólną obroną przeciwko Moskwie [5].

XX. Zakłóconym domowemi niezgodami, wycieńczonym z pieniędzy na wojenne wydatki i opłatę Polakom za łożone koszta na tę wojnę Inflanczykom [6], przychodziła już pora, aby czychającego zdawna na

---

1) Stryjkowski — Kojałowicz.

2) Bredenbach 225.

3) Kojałowicz 2. na karcie 430. Neugebauer 595. Straubicz na karcie 15.: *atque simul cum episcopatu in eorum potestatem redactus est.*

4) *August. Pol. regis archiepiscopatus protectoris, cum aliquem se rex archiepiscopi protectorem profiteretur.* Neugebauer 504 — 597. *Sigis. Augusti pro necessitudine sanguinis, atque pro officio protectoris, qua de causa archiepiscopatus et ecclesia Rigensis ei commendata est,* Straubicz na kar. 15 — 30. *Qui paulo ante ab omnibus Rigensis dioecesis defensor fuit apellatus.* Oderborn *in vita Basilidis.*

5) *Corpus Diplom.*

6) Bredenbach 225.

swoje opanowanie nieprzyjaciela, w domu ujrzeli. Wypadły stan z klub starożytnego rządu, po odmianie praw fundamentalnych, zostając bez pewnej zwierzchności, podzielony na różne fakcye, chcąc korzystać z zamięszania na wsparcie prywatnych majątków, nie mógł stać długo, aby z tej okazyi obcy sąsiedzi korzyści nie szukali. Pierwszy z nich był sławny Iwan Wasilewicz car moskiewski, świeżemi niedawno nad Tatarami zwycięztwami dumny, a nowym w Europie nabytkiem panowanie swoje pomnożyć chcący [1]. Od roku 1500, kiedy Inflantczycy pod wielkim mistrzem Walterem Plettembergem, który pierwszy, daną Krzyżakom sumą pieniężną, z pod mistrza pruskiego władzy wyłączył się; kiedy mówię Inflantczycy pamiętną z Moskalami pod Pskowem wygrali bitwę, trwał pokój uchwalony między temi narodami aż do roku 1550. Nieśmiał go łamać Iwan, będąc sam wojną z Tatarami i Szwedami zatrudniony, aby sobie nowych nieprzyjaciół nie pomnożył, dosyć mając na tem, że się sami Inflantczycy psując, ułaćniali mu na czas przyszły sposoby do prędszego ich zawojowania. Przeczuwali oni wprawdzie bliskie niebezpieczeństwo, mianowicie biskup derpski Jodok a Reck; przeto w roku 1550, wielkim kosztem wyprawiwszy poselstwo do Iwana, otrzymali przedłużenie tego pokoju do lat pięciu, pod kondycyami, aby zburzone od lutrów cerkiwie naprawione zostały, a Derpczanie, należącą, jak Moskwa pretendowała, carom daninę, o której niżej powiemy, wypłacali. Wyprawione drugie poselstwo w pięć lat od mistrza wielkiego Firsztemberga i Hermana biskupa derpskiego, znowu na trzy lata przyniosło potrzebny pokój. Lecz w tym przeciągu czasu ani się na wojnę gotowano, ani kondycye, lubo uciążliwe, jak pierwej tak i potem, dla ułudzenia nieprzyjaciela nie były zachowane [2]. Perswadowano sobie sprawiedliwie, lubo

---

[1]) *Astrachanii atque Casanenses Basilidis titulos auxere, qui se statim Tartarórum imperatorem salutare jussit — Potentiae suae magis magisque confisus, de bello Livonico cogitare coepit, ut oceano ultimisque terris finiret imperium.* Oderborn *in vita Basilidis.*

[2]) *Interea nihil eorum, quae postulata et pacta erant, praestant Livones.* Bredenbach 229.

niewcześnie, że Inflanty nigdy Rusakom hołdu nie płaciły [1]), a co gorzej, że tą obietnicą, na czas potrzebną, Iwana napotem ułudzić będzie można [2]). Owszem Inflantczykowie za powodem mistrza i złą jego radą, aby gotowym żołnierzem podejrzenia jakiego Iwanowi nie uczynili, że na niego wojsko trzymają, rozpuścili sześć chorągwi Niemców, które na wojnę przeciwko Zygmuntowi, z okazyi kłótni między mistrzem i arcybiskupem, zaciągnęli [3]).

XXI. Uwolniony od wojny ze Szwedami Iwan i traktatem w pokoju ubezpieczony, nie widząc w Inflantach wojska i zgody, oraz bojąc się, aby się ten naród, sprzymierzony przeciwko niemu z Polską pod Poswolem, koronie nie dostał, wkroczył na początku roku 1558 z potężnem wojskiem do prowincyi derpskiej, gdzie dostawszy wiele miast i zamków, z niewymowną srogością mistrza Firsztemberga w Felinie, a Hermana biskupa derpskiego z całem duchowieństwem w niewolę zabrał. Poprzedziło wprawdzie to wtargnienie posłane do mistrza obwieszczenie; wszakże mocarzom panowania chciwym i w siły wojenne zaufanym, nie trudno o przyczyny do podbicia kłótliwego, a przyległością i bogactwami wielce przydatnego narodu. Inflantczykowie Niemcy, lud przemyślny, w pięknem nadmorskiem położeniu, w mężów rycerskich z powołania krzyżackiego obfity, czynił nadzieję Iwanowi, że przyłączeniem tej ziemi do krajów swoich, pomnoży wojsko dobrymi oficerami, a handel, rolnictwo i rękodzieła dzielnością nowych poddanych. Jakoż widzimy i w naszych czasach, jakie pożytki Moskwa z tego przezacnego narodu, co się tycze wojskowego i cywil-

[1]) *Ad haec Teutonii respondent: se ex majorum rationibus et computo bene subductis deprehendere, nullum tributum Moscho deberi.* Tenże na karcie 230.

[2]) *Habebat id temporis episcopus Derpatensis cancellarium Lutheranis dogmatibus impense faventem, qui et postea anno 1558, expugnata civitate Derpatensi, Habseliae in carcerem conjectus, tandem ut facinorosus, ignominiosa morte vitam clausit. Is episcopo suadet, ut secure, quod petebatur, subsignaret, ac postea spem Moschorum eluderet. Livones esse ejus roboris et potentiae, ut Moschovius princeps haud facile eos bello esset appetiturus.* Bredenbach 228.

[3]) Tenże tamże.

nego stanu, odbierać w potomkach dawnych Inflantczyków nieprzestawa. Ogłosił zatem Iwan: „że Derpczanie nie dotrzymali przymierzów w dawniejszych latach zawartych względem naprawy cerkwi ruskich w Rydze, Rewlu i Derpcie zburzonych od lutrów [1]; że kupcôm moskiewskim wolnego handlu i zamiany broni, prochów, pancerzów, tudzież innych potrzeb wojennych zabraniali; że biskup derpski należącą od wielu lat daninę, a wynoszącą do 50 tysięcy talarów, niewypłacił, jako się sam opisał [2].“ W tych swoich do biskupa derpskiego pretensyach, gdy się Iwan do mistrza inflantskiego odwoływał, po długich w starożytnych pismach szperaniach, znaleziono w dziejach derpskich, że przed niepomnym czasem, kiedy ziemia pskowska, wolna jeszcze naówczas i carom niepodległa, nic w sobie prócz lasów a pustyń nie miała, krajowe chłopstwo z Neichusu, za dozwoleniem sąsiedzkich Rusinów, miało w ich lasach pszczelniki i każdego roku po 6 groszy inflantskich ich starostom płaciło. Atoli w przeciągu lat dalszych, po zabudowaniu od Rusinów pustyń owych i wyciętych z lasami barciach, płaca owa ustała tak dalece, że tej daniny ani ojciec Wasil, ani dziad tego Iwana Iwan, od Inflantczyków upominali się, ani Inflantczycy onej wypłacali [3]. Lecz łacno było temu wynaleźć zatarte wiekami przyczyny, który ścieląc sobie prawo do osad niemieckich, wielce pożytecznych w Inflantach i Prusiech, zasięgał czasów Ruryka, księcia i fundatora państwa ruskiego, jakoby on w tych krajach panował [4]; a co dziwniejsza, odwoływał się do dziejów Oktawiana Augusta cesarza rzymskiego, że pochodząc od brata jego rodzonego Prusa, dziedzicznem prawem po nim na księstwo nawet pruskie powinien był nastąpić [5].

---

[1]) *Historia Bell. Liv. Tilmani Bredenbachii in collect. Rerum Mosch.* na karcie 218.

[2]) Neugebauer *Hist. Pol.* na karcie 498; list Iwana cytowany od Bredenbacha na karcie 216.

[3]) *Genealogia magni Moschoviae ducis* w księdze pod tytułem *Rer. Moschoviticar. auctores varii, in unum corpus nunc primum conjuncti.*

[4]) Kojałowicz w części 2 na karcie 444.

[5]) List króla Stefana do Iwana, w MS. królewskiem Stanisł. Augu. Heidensztein *in commentario bel. Mosch.* Piotr Oderborn, *vita Basilidis.*

XXII. Moskiewska w Inflantach przemoc, a srogie zniszczenie obywatelów, dały pochop Szwedom do korzystania z ostatków nieszczęśliwego kraju. Największe ich były usiłowania w dostaniu miast i zamków nadmorskich w Estonii, jako najbogatszych i handlownych; w których liczbie że się znajdował Rewal, postanowili szukać sposobów do opanowania tej prowincyi i miasta. Jan książe Finlandyi, syn drugi Gustawa Wazy, a ojciec Zygmunta III. króla napotem polskiego, starał się potajemnie o część jaką zakłóconych Inflant. Zdarzyła mu się sposobna pora, kiedy Inflantczykowie, niemogąc sami podołać potężnemu Iwanowi, wysyłali różne poselstwa do książąt niemieckich, krwią i językiem do siebie należących, prosząc o ratunek. Nie była atoli myśl narodu inflantskiego, ażeby się częściami pogranicznym książętom poddawał, chcąc ocalić swoję niepodległość i kraje starożytne. Do tego zawarte świeżo wieczne przymierze z Polską przeciwko Moskwie, i zjednoczenie się z nią niejako w jeden naród i pod jedną głową [1]), niedoznawało żadnego rozerwania; lecz tylko w nagłem od Moskwy uciemiężeniu prosił u Szwedów o pieniężne posiłki, które żadnego nad nim nie gruntowały panowania. Wszakże Szwedzi chcieli za pieniądze i kraj i wolność kupić, a wyzwalając z pod Moskwy, sami jarzmo na Inflanty włożyć. Przeszkadzał tym zamierzeniom świeżo od Gustawa zawarty z Iwanem traktat pokoju na lat czterdzieści [2]), a bojaźń sprzymierzonych Polaków; przeto, czego jawnie czynić nieśmieli, zostających w ostatniej prawie potrzebie Jnflantczyków, tajemnemi fortelami sposobili. Nowy mistrz inflantski Gothard Ketler, obrany na miejsce Firsztemberga pojmanego od Moskwy, niemogąc się spodziewać tak rychło posiłków od Polski zakłóconej różnością religii, a najwalniejsze kraju potrzeby od sejmu do sejmu zawsze odkładającej, ponieważ Moskwa najbardziej od Estonii nalegała, zmówiwszy

---

[1]) *Foedus perpetuum obtinuit Magister Livoniae cum universa provincia, regis imperium deinceps agnoscit.* Kojałowicz w części 2. 433.

[2]) Roku 1557. Loccenius *Hist. Svet. Lib. VI.* p. 361.

się z Rewlanami, wysłał do pomienionego Jana, prosząc o pieniądze, żołnierzów i żywność, za co mu pewne dzierżawy oddać w zakład obiecywał. Jan, człowiek jeszcze niewystałego wieku, a pomnożenia swojego księstwa finlandzkiego chciwy, [1]) przyjął to poselstwo z ochotą, mając nadzieję, że z tej okoliczności część Inflant będzie mógł zagarnąć. Nie podobało się to ojcu jego Gustawowi, który, za świadectwem historyka szwedzkiego, ukazał ztąd bądź chytre, bądź szczere nieukontentowanie, oraz mocno syna od tego odwodził przedsięwzięcia,. dając przyczyny: „że gdyby się Ketlerowi i Rewalczykom dały od Szwedów posiłki, za obiecywaną od nich zastawę, mogłoby ztąd wyniknąć niebezpieczeństwo urazy i nowej wojny z Moskwą, jako za zgwałcenie zawartego przymierza; że tym postępkiem ściągnęłaby Szwecya na siebie nieprzyjaciół, cesarza i królów polskiego z duńskim, którzy sobie prawo jakoweś do Inflant rościli; że gdyby Szwedzi część jaką Inflant posiedli, wolałby nieprzyjaciel widzieć ją w mocy samego diabła, niżeli pod szwedzkiem panowaniem. Do tego ofiarowana zastawa możeby ani kapitałowi, ani prowizyi sumy rowną nie była. Lepiej więc trzymać i zachować dane od Boga krainy, niżeli cudzych żądać, a nadzieją i chciwością rzeczy niepewnych, na pewne niebezpieczeństwo podawać się.“ [2])

XXIII. Nieprzestawali jednak Rewalczykowie z mistrzem Ketlerem udawać się do Szwecyi o posiłek przeciwko Moskwie, która z niewymownem okrucieństwem plądrując po Estonii, aż pod samo miasto Rewal zabiegała. Wysłał powtórnie Ketler do Jana księcia Finlandyi, a potem do samego Gustawa króla, prosząc o wsparcie, mianowicie pieniężne [3]) na zaciąganie wojska. Rewalczykowie ofiarowali mu pewne zamki i kraje, przydając, że się od cesarza, Polaków i książąt niemieckich wkrótce posiłków spodziewali. Gustaw chytry, ubolewa-

---

[1]) *Juvenis et cupidus potentiae. Loccenius Libro VI. 362.*
[2]) *Loccenius Hist. Suec.* w księ. VI. na karcie 361. 362.
[3]) *De ope praesertim pecuniaria contra Russum.* Tenże na karcie 364.

jąc niby nad ich nieszczęściem, odpowiedział obojętnie: „że miał trudność w dawaniu im pomocy, aby tym sposobem nie nadwerężył pokoju z Moskwą i do nowej wojny powodu nie dał; że posiłków od cesarza i książąt niemieckich, zabawnych wojną turecką, próżno się spodziewali; że od Polaków i Litwy nie powinni mieć wielkiej nadziei, będąc od nich próżnemi tylko łudzeni obietnicami. Jeśli jednak zamek rewalski z niektóremi twierdzami inflantskiemi zechcą mu pod pewnemi warunkami puścić w zastawę, nie będzie dałekim od ich posiłkowania, któreby i onym pożytek, i jemu honór uczyniło." Na tę Gustawa propozycyą odpowiedzieli posłowie: „iż nie mogą w tej mierze myśli swojej i swojego narodu zupełnie wynurzać, nie mając na to zlecenia; biorą to jednak do przełożenia stanom, [1]) od których zgromadzenia i zezwolenia zgodnego, interes tak wielkiej wagi prawnie mógł być zakończony." Chcieli Szwedzi koniecznie Estonii być panami, i prawo do niej, dobrowolnem niby poddaniem się ubezpieczyć; przeto puszczali na czas dalszy skutek swych zamysłów, aby Inflantczykowie radzi nieradzi, dla uciemiężenia od Moskwy, na to pozwolili. Lecz Ketler niechcąc kraju rozrywać i poddawać częściami pod absolutne panowanie, kiedy go mógł w całości wolnie i z wolnemi Polakami złączyć, a sam od nich dziedzictwem prowincyą jaką otrzymać, mając na to przykład pruskich Krzyżaków i Brandeburczyka, postanowił odtąd mocno trzymać się króla polskiego i rzeczypospolitej. W rzeczy samej, najpożyteczniejsza i najprędsza zdawała mu się ta liga, którą same stany inflantskie zebrane w Rydze pochwaliły; [2]) lubo niektórzy z nich, uwiedzeni spólnością rodu, stroju i języka niemieckiego, a najbardziej religii luterskiej, do Szwedów i Duńczyków nakłaniać się zdawali. [3]) Lecz jako Szwedzi z Duńczykami pragnęli z klęsk inflantskich korzystać, tak Inflantczykowie od innych książąt nie-

---

[1]) *Loccenius* w księ. VI. na karcie 364. 365.
[2]) Hylzen w histor. Infl. na karcie 98—99.
[3]) Hylzen. 99.

mieckich nie mogąc pewnej mieć pomocy, lubo do Auszpurga na sejm rzeski wysłali Jerzega Sieberga, wszyscy do unii z Polską i pod panowanie króla Zygmunta Augusta, pomniąc na przymierze z nim uczynione, udali się. [1]) Król Zygmunt August wyrozumiawszy z panów koronnych w Krakowie że się oni niechcą mięszać w obcą wojnę, radził Ketlerowi udać się do Wilna na sejm litewski, gdzie jeszcze jako pan i dziedzic zupełniej panował. Tam nadawszy szlachtę hojniejszemi wolnościami i przywilejami, zachęcił tem dobrodziejstwem, że chętnie dozwoliła, aby król, jako książę litewski, wziął Inflant obronę, przymierze z niemi uczynił, a na wydatki wojenne pewną summę pieniędzy uchwaliła. Uczynione zatem sławne owe przymierze i fundament innych napotem zaszłych, w przytomności najwyższego mistrza Ketlera, oraz posłów z różnych stanów inflantskich, [2]) za staraniem Mikołaja księcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, i zaprzysiężone przed sekretarzami królewskiemi: Gabryelem Narkuskim kanonikiem wileńskim i Mikołajem Naruszewiczem starostą markowskim. [3]) Potem wysłani od króla Jan Chodkiewicz ojciec naszego, Hieronim Chodkiewicz stryj, tudzież inni pułkownicy i rotmistrze, ażeby ustąpione od mistrza i stanów zamki i miasta w zastawie, za uchwalone od litewskiego zjazdu na wspólną przeciwko Moskwie wojnę pieniądze odebrawszy, litewskim żołnierzem osadzili. Wysłany nadto do Iwana Marcin Wołodkiewicz z oznajmieniem, jako Inflanty dobrowolnie, z powszechnem mistrza i wszystkich stanów zezwoleniem, złączyły się z wielkiem księstwem litewskiem, [4]) ażeby Iwan poprzestał wojny w tym kraju, którego król, równie już jako i Litwy samej, bronić wziął na siebie obowiązek. Nie pomagały nic wysyłane pokilkakroć napotem poselstwa. Moskwa

---

[1]) *Ex recenti foederis memoria.* Kojałowicz 485.

[2]) Roku 1559. 31 sierp. *Variorum statuum Livoniae legati consenserunt, ut Livonia in fidem et clientelam Sigismundi Aug. uti magni Lithvaniae ducis, transiret.* Kojałowicz 436.

[3]) Kojałowicz 437.—Hylzen na karcie 100.

[4]) *Livonia sua sponte, magno magistro et omnium ordinum consensu, sub imperium Sigismundi Augusti concessit.* Kojałowicz 438.

nie ustępowała z Inflant; musiano jej wojnę wypowiedzieć, o której różnych losach tak w Inflantach, jako i w Litwie, oraz o utracie z tej okoliczności Połocka z innemi białoruskiemi krajami, aż do śmierci Żygmunta Augusta, tudzież o ponowionych po wiele razy przymierzach Litwy i korony z Inflantami, odsyłając czytelnika do historyków narodowych [1]), wracam się do Szwedów, z którymi nasz Chodkiewicz tyle w Inflantach dokazywał.

XXIV. Gdy tedy księstwo litewskie, złączone z Inflantami hojnem krwi rozlaniem, a utratą starożytnych swoich dzierżaw na białej Rusi z tej przyczyny, wydrzeć od Moskwy zupełnie też kraje usiłuje, Eryk król szwedzki i następca na tron Gustawa, czego ojciec jego, bądź nie chciał, bądź na czas sposobniejszy odkładał, garnął do siebie Inflanty tajemnemi praktykami i obietnicami [2]). Na początku panowania swego myślał zaraz o korzystaniu z inflantskich nieszczęśliwości, i o przyłączeniu całej tej prowincyi; a na ten koniec złożywszy sejm w Abrodze, podał stanom, jakimby sposobem przedsięwzięcia swoje wykonał [3]). Lecz Ketler z arcybiskupem ryskim zawiódł starania i nadzieje Eryka, spodziewającego się, że będąc spólnej z nimi wiary, narodu i języka, chętniej się do Szwecyi przyłączą. Nie tak myślał Ketler o wierze, jak o udzielnem dla domu swojego księstwie, mając świeży przykład przed oczyma, co się z Prusakami stało. Uważał nadto, że bliższe z Polakami a morzem nieprzedzielone sąsiedztwo, pewniejszą mu pomoc obiecywało. Arcybiskup też ryski, jako krewny i świeżo obowiązany królowi, oraz pewniejszy od niego ubezpieczenia dzierżaw swoich, wolał trzymać się mocniejszego, bliższego i spokrewnionego sąsiada. Z tej

---

[1]) Obacz Kojałowicza, Hylzena, Gwagnina, Stryjkowskiego, Neugebauera i innych.

[2]) *Rex Sueciae Ericus quibusdam clandestinis practicis et promissis sibi Livoniam adhaerere studuit.* Straubicz *Descr. Livo. Libr. V.* na karcie 17.

[3]) *Habitis Abrogae commitiis, cum ordinibus Sueciae egit de Livoniae subjectione tentanda.* Loccenius VII. 372.

przyczyny powziął zazdrość do Polaków Eryk, a gniew do Ketlera tak dalece, że go za większego nad samych Moskalów miał nieprzyjaciela, jako się oświadczył przed posłem Zygmunta Augusta, gdy go przez posła swojego do przymierza przeciwko Moskwie w Sztokolmie zapraszał.[1]). Nie mogąc zatem Eryk mieć całych Inflant, chciał przynajmniej Estonią oderwać dla uformowania prawa do reszty. Mówiłem wyżej, iż Rewlanie, trapieni najwięcej od moskiewskiego oręża, wysłali z Ketlerem poselstwo naprzód do Jana księcia Finlandyi, potem do samego króla Gustawa, prosząc o posiłki pieniężne, i że się królowi szwedzkiemu oświadczyli, że bez dozwolenia stanów puścić w zastawę miasta swego mocy nie mieli. Sprawiedliwa ich była odpowiedź; ponieważ miasto Rewal zawsze mistrzowie inflantscy z zakonem swoim mieli pod swoją jurysdykcyą, a biskup, lubo w niem była katedra, żadnego tam prawa niemiał [2]). Po wstąpieniu Eryka na państwo, wysłali Rewlanie powtórne do niego poselstwo, prosząc, jako i pierwej, o wsparcie tylko pieniężne. Nie dał im Eryk żądanej sumy, odpowiadając, że tego nie uczyni; lecz jeśli się pod jego obronę poddadzą, tedy nie dla chciwości rozszerzenia państwa, które ma dosyć obszerne, lecz dla litości chrześciańskiej, i ażeby w bliskiem sąsiedztwie niebezpiecznej Moskwy nie miał, gdyby ona tego zamku dostała, weźmie ich pod swoję protekcyą, a dawne ich przywileje i wolności w całości zostawi [3]). Udał przytem, że cęsarz Ferdynand, zatrudniony wojną turecką, jemu opiekę Inflant polecił [4]); że Ketler wszelkie o nich staranie złożył [5]); że inaczej wolni a w swojej wierze i swobodach bezpieczni być niemogą, chyba kiedy się szwedzkiej koronie poddadzą.

---

[1]) Loccen. IV. na kar. 374.

[2]) Gwagnin 413. — *Habet praeterea magister ordinis oppida complura, videlicet Revaliam — Revaliensis quoque episcopus arces aliquas sibi subjectas habebat, sed nullum in civitatem et rempublicam imperium.* Bredenbach *in Bell. Liv.* w przedmowie.

[3]) Neugebauer 603.

[4]) Loccenius 376.

[5]) *Codex Dipl. Regn. Pol. in subject. Revaliensi* pod rok. 1601.

XXV. Złudzeni obietnicami szwedzkiemi Rewlanie, zapomniawszy na przymierze polskie tak uroczyście w Wilnie uchwalone i przyjęte, tudzież na uczynioną roku przeszłego przysięgę wierności wielkiemu mistrzowi, zniósłszy się tylko z szlachtą bliską Harryi i Wiryi, poddali się królom szwedzkim [1]). Wszystkie pobudki Eryka w przyłudzeniu do siebie Rewlanów, to jest prędszość ich posiłkowania i upewnienie pokoju z Moskwą, zlecenie cesarskie, niechęć i opieszałość Polaków, były płonne i niesprawiedliwe. Szwedzi, traktatem z Moskwą od Gustawa uczynionym związani, nie mogli się w inflantskie interesa wdawać, bez naruszenia onego [2]). Owszem, gdy Eryk, wziąwszy pod protekcyą Rewlanów, chciał zawarty z Iwanem od ojca swego Gustawa pokój utwierdzić i tychże w niego włożyć, rozgniewany Iwan, że mu do traktatu nieżądane od Gustawa kondycye wkładano, ledwo do dwóch lat na zawieszenie broni pozwolił [3]). Cesarskie szwedzkiemu królowi obrony Inflant zlecenie nie miało żadnego podobieństwa do prawdy, kiedy jeszcze przed Ferdynandem, Karol V cesarz brat jego, zatrudniony innemi wojnami, uciekających się do siebie w uciskach moskiewskich Inflantczyków, do króla polskiego odesłał [4]). Niemogli też Szwedzi, morzem przedzieleni, tak rychłych Rewlowi dać posiłków, jak Pola-

---

[1]) *Revalienses, re cum nobilitate vicina et civibus communicata, magistro Livoniae juramentum fidelitatis anno superiore praestitum renunciantes, Suecorum regi, qui paulo ante patri Gustavo successerat, se subjecerunt.* Neugeb. 603. — *Revalienses cum equestri ordine Harriae et Viriae Erici imperio se subjecerunt.* Loccenius 374.

[2]) *Si enim submitterentur auxilia Revaliensibus, periculum fore offensae et novi belli magni ducis Moschoviae, tanquam per violatum per hoć pacis foedus.* Słowa są Gustawa, cytowane od Locceniusza na karcie 362.

[3]) *Pacem cum Moscho a patre Gustavo factam, et hactenus porro fideliter servatam firmari, et Revalienes ea comprehendi satagebat. Caeterum, cum Revaliam ab Erico in patrocinium admissam, et novas conditiones, quas Gustavus non desiderabat, paci adjungi Moschus indigne ferret, vix biennii induciis conventum est.* Loccen. 374. — 3 5.

[4]) *Hac vero tempestate Livoniam premente, Carolus V. caesar aliis bellis intricatus, Livones opem tanto terrarum intervallo implorantes, ad quaerenda apud vicinum Poloniae regem auxilia remiserat.* Kojałowicz na karcie 451 — 462. Obacz Dogiela w przemowie *Cod. Dipl.* w t. V.

cy, którzy na fundamencie uczynionego przymierza, tak i w tem mieście, jako się niżej powie, jak i innych okolicznych, których Moskwa jeszcze nie dobyła, mieli swoje garnizony. A co się tycze przywilejów wolności wiary, te im zupełnie, jako wszystkim innym stanom inflantskim, od króla Zygmunta przy poddaniu się w Wilnie, a potem w innych następujących okolicznościach, były zostawione i pozwolone [1]). Względem zaś niechęci ku Polakom, nie mogli, ani sarkali nigdy na nich Inflantczykowie, którzy się bez przymusu i dobrowolnie z księstwem litewskiem sprzymierzyli, i równemi zupełnie obywatelami zostali. Podobniejsza do prawdy, że jako potem za Zygmunta III, Karol Sudermański całe Inflanty, tak ten Eryk znalazłszy w mieście ludzi niespokojnych, pretekstem odmiany religii, fatalnej naówczas w Europie i w samej Polszcze tylu zamieszków matki, Estończyków chciał teraz oderwać. Cóżkolwiekbądź, przemówiwszy Eryk Rewlanów z Estonią, i uczyniwszy ich królowi polskiemu z wielkim mistrzem krzywoprzysięzcami, wysłał do nich trzech senatorów, Jana Pepersack, Jana Schmedeman i Jana Bellholdt, przez których dawne ich swobody i przywileje potwierdził; pieniądze, żywność, wiele amunicyi posłał; handel z Moskalami i nawigacyą z Narwy, która dawniej była składem kupców, do Rewla obrócił, a schwytawszy 30 statków z Lubeki i innych miast, które ciągnęły do Narwy, towary im skonfiskował [2]). To uczyniwszy, przełożył nad wojskiem Klaudyusza Christierson de Ammina, komendanta niegdyś wiburskiego; Wawrzyńcowi Flemingowi, a po nim Swantonowi Sture Rewal pod rząd oddał, aby pozyskawszy sobie obywatelskie serca, zamku i prowincyi od Polaków bronił, owszem, na wszystkie okazye miał oko otwarte, jakby więcej jeszcze kraju w Inflantach opanował [3]).

---

[1]) *Universis et singulis sua jura et praerogativae sacrae in integro conserventur.* Kojałowicz 437. List króla Zygmunta Augusta do Jana Chodkiewicza w sprawie Rewlanów; w MS. Chodkiewicza star. żmudz.

[2]) Loccenius 374.

[3]) *Atque occasioni plura Livoniae, si possit, occupandi, invigilaret.* Loccenius 375. — *Ericus rex non minus sibi juris vindicabat, quam Polonus ad Livoniam defendendam, in qua jam partem possidebat.* Tenże tamże.

Miał naówczas z ramienia króla polskiego komendę w Rewlu Kasper Oldenbrok [1]) z niewielką ludzi garstką, niebojąc się zdrady od tych, którym król polski warowaną traktatami dawał obronę. Lecz Rewalczykowie za nadejściem Szwedów w kilka tysięcy, rotę królewską wypędziwszy, przyjęli do zamku Eryka i onego przez knechty swoje do miasta wprowadzili [2]). Dopomógł do tego wzięcia niewdzięczny zmiennik Krzysztof książe meklemburski, z łaski królewskiej koadjutor arcybiskupstwa ryskiego, który wkrótce od Polaków pojmany i w zamku rawskim pod strażą Jarzyny osadzony, siedział aż do roku 1569; póki go król za wstawieniem się książąt niemieckich z niewoli nie wypuścił [3]). Wkrótce potem Szwedzi szerząc swoje zabory, prócz Rewla: Padis, Habsal, Lehal, Pernawę i Weisensztein opanowali [4]).

XXVI. Podała się niedługo okazya, z której korzystając Eryk, więcej jeszcze w Inflantach dzierżaw rzeczypospolitej pozabierał. Jan książę finlandzki, brat rodzony Eryka, poślubiwszy sobie w Wilnie siostrę króla Zygmunta Augusta, Katarzynę Jagiełonkę, wrócił się do Finlandyi. Nie mógł mu król Zygmunt wypłacić zaraz posagu, dla niedostatku w skarbie pieniędzy, ciężkiemi z Moskwą wojnami wypróżnionym; owszem u samego Jana ośmdziesiąt tysięcy talarów uncyowych, [5]) albo, jak inni mówią, sto dwadzieścia cztery pożyczył. [6]) Na fundamencie tego pożyczenia, puścił król pomienionemu Janowi w zastawie siedm zamków i starostw w Inflantach: Wejsensztein, Karchis, Trichat, Helmet, Ermis, Ruję i Bortwik. A że tegoż samego czasu król Zygmunt August przez posłów swoich, Franciszka Rusockiego kasztelana nakielskiego i Gabryela Grabowieckiego, o przymierze na wojnę przeciwko Erykowi z królem duńskim

[1]) Loccenius 376.
[2]) Gwagnin 422.
[3]) Gwagnin — Piasecki.
[4]) Loccenius 375. Gwagnin 422.
[5]) Loccenius 378.
[6]) Neugebauer 607. *uncialium talarorum.*

w Rostoku traktował, [1]) Eryk pod pretekstem, jakoby brat jego, spokrewniwszy się z domem jagielońskim, tajemne z królem polskim przeciwko niemu czynił zmowy, a raczej życząc sobie zabrać dane bratu w zastawę od króla zamki inflantskie, samego pojmał, w więzieniu ścisłem osadził, i dzierżawy jego zastawne opanował. Wszakże zatrudniony wojną duńską, nie mógł zupełnie zabranej korzyści utrzymać, kiedy mu jedne miasta Moskwa, drugie Polacy odebrali. Wzięta Parnawa roku 1565; Mikołaj Talwosz znaczne nad Szwedami u wsi Kriempe odniósłszy zwycięztwo, aż do Rewla ich zagnał; Łukasz Bolko kniaź Świrski, Karchis i Helmet odzyskał. Została jednak część Estonii przy Eryku aż do końca panowania jego, które w roku 1566, za popełnione niesprawiedliwości i tyraństwa, więzieniem zakończył. Nieoddał jej ani Jan następca, jako niżej na swojem miejscu mówić będziemy, lubo za panowania brata swego Eryka był od niego użytym do króla Zygmunta Augusta dla uczynienia pokoju, i sam w listach swoich oświadczył się, że król Eryk do prowincyi inflantskiej niema prawa.

XXVII. Tymczaśem, kiedy Moskwa, Szwedzi i Polacy inflantskie wzajem sobie wydzierali kraje, dla trwalszego zjednoczenia sprzymierzonych pod Poswolem i w Wilnie, jakom wyżej namienił, narodów, ponawiały się te związki nowemi coraz przymierzami i wzmiankowaniem w nich najuroczystszem, całych Inflant do księstwa litewskiego inkorporacyi. Stanęła trzecia unia w marcu roku 1560, do której wszystkie stany inflantskie z arcybiskupem ryskim i całem jego duchowieństwem przystąpiły [2]). Prócz tego arcybiskup zamki Marienhausen i Lenuart z przynależytościami swojemi, królowi za wojenne nakłady oddał, pod temi kondycyami: aby wszystkie z tych dzierżaw dochody szły na niego, aż do zgonu życia; aby naznaczony od tegoż prałata komendant przysięgą się obowiązywał, że po zejściu jego nie komu in-

---

[1]) Gwagnin 422.

[2]) *Ut in foedera, nuper Vilnae pacta, facilius consentirent, atque publica omnium statuum auctoritate et sententia XVI. Cal. Martii ea confirmarent.* Kojałowicz 442.

nemu, jak tylko królowi polskiemu, albo który z ramienia jego będzie naznaczony, one odda. [1]) Na czwartej, w Wilnie roku 1561 18. listopada uchwalonej, postanowiono znieść tytuł mistrzowski, oddać Ketlerowi w dziedzictwo hołdownicze księstwa Kurlandyi i Semigalii, a cokolwiek tylko za Dźwiną leży, z Estonią i biskupa derpskiego majętnościami, to wszystko pod panowaniem króla i jego dziedziców wieczystem prawem zostać miało. [2]) To czwarte przymierze, przy złożeniu od Gottarda Ketlera insygniów mistrzowskich, to jest krzyża złotego z pieczęcią, i zachowaniu onych w skarbie litewskim, podpisane było ręką królewską, a pieczęcią wielką litewską zapieczętowane. Król gubernatorem inflantskim kreował Grzegorza Chodkiewicza kasztelana trockiego, hetmana polnego litewskiego, aby on tą prowincyą rządził i przeciwko nieprzyjacielowi bronił. Piąte przymierze uczynione na sejmie grodzieńskim w roku 1566, na którym z obowiązków dawniejszych Inflanty znowu przyłączone do wiel. ks. lit., nim we trzy lata potem z koroną złączyły się. Instrument tej inkorporacyi, na końcu miesiąca grudnia, od króla, trzydziestu sześciu senatorów, siedmiu marszałków i czterech najwyższych pisarzów był podpisany. Kondycye te w nim zawierały się: że całe Inflanty [3]) przyłączone do w. ks. lit. temu tylko podlegać będą, kto prawnie książęciem litewskim zostanie; część prowincyi z tej strony Dźwiny, według dawniejszego przymierza, zostanie przy księciu kurlandzkim, a część za Dźwiną, na cztery powiaty podzielona, ryski, trejdeński, wendeński i dyneburski, na wzór innych prowincyj do księstwa litewskiego przyłączona zostanie. Inflantom za Dźwiną nadał król za herb gryfa białego z mieczem w łapie prawej, na czerwonem polu, mają-

---

[1]) Kojałowicz.

[2]) *Quidquid trans Dunam Livoniae esset, cum Estonia et derpatensis pontificis ditione, regi ejusque successoribus perpetuo jure cedent.* Kojałowicz 449. — *Rex Poloniae sumpsit totum tractum et omnem reliquam provinciam, tam ditionum et terrarum magistri, quam etiam archiepiscopi ultra Dunam fluvium. Quae omnia magister ordinis ad equestris ordinis consilium et consensum regi Polonico cessit possidenda.* Straubicz *in Descr. Liv. 35.*

[3]) *Livonia omnis.* Kojałowicz 480.

cego na piersiach litery początkowe imienia królewskiego S. A. pod koroną. Chciał król przez to uwiecznić pamięć swoją i Jana Chodkiewicza starosty żmudzkiego, marszałka litewskiego i administratora Inflant, ojca naszego hetmana. Tego albowiem sprawą i staraniem ten ostatni traktat stanął, a Chodkiewicz w herbie swoim nosił gryfa, którego ojcu jego, kasztelanowi trockiemu, Karol V. cesarz z tytułem hrabi państwa rzymskiego na Szkłowie i Myszy przedtem nadał. Od tego czasu, aż do panowania króla Stefana, księstwo litewskie prowincyą inflantską własnemi siłami przeciwko Moskwie, przez lat kilkanaście broniło.

XXVIII. Burzliwe dwa bezkrólewia, jedno po śmierci króla Zygmunta Augusta w roku 1572, drugie po ujechaniu Henryka w roku 1574, zawiesiły na czas starania rzeczypospolitej o utrzymaniu sprzymierzonych Inflant w swojej całości. Trzymali dotąd część tej prowincyi Moskale, część Szwedzi, z niesnasków polskich korzystając. Król Stefan przy pierwszem na tron wstąpieniu nie omieszkał zaraz czynić zabiegów, ażeby dziedzictwo rzeczypospolitej od obu tych sąsiadów do swojej właścicielki powróciło. Posłał do Iwana Stefana Grudzińskiego i Leona Bukowieckiego z listami, oznajmując o swojem wyniesieniu, oraz ofiarując ugodę, względem zaszłych za przodków swoich między Moskwą a księstwem litewskiem sporów, ażeby się bez krwi rozlania rzeczy po przyjacielsku z obu stron ułożyły. [1]) Z drugiej strony Jan król szwedzki, szwagier króla Stefana, nalegał u niego usilnie, ażeby oba spólną bronią przeciwko powszechnemu nieprzyjacielowi walczyli, przymierze i towarzystwo swoje obiecując. Nie odmówił król Stefan przymierza; lecz zachowując sobie prawo do Estonii od Eryka opanowanej, wysłał do Szwecyi Jana Herburta kasztelana sanockiego z podanemi propozycyami: „ażeby król szwedzki Rewal oddał, ażeby cokolwiek z tej strony rzeki Narwy leży w Inflantach, to wszystko do korony polskiej należało; inne zaś kraje za rzeką leżące i Szwecyi przyległe, aż do oceanu północnego, spólną bronią

---

[1]) Heidensztein *bell. Mosch.* na kar. 8.

w przyszły czas nabyte, pod samego króla szwedzkiego panowanie dostały się.“ [1]) Nie miał woli król szwedzki oddać Polakom Rewla, przeto czynił zwłoki, czekając zupełnej króla Stefana determinacyi, w którą stronę wojsko przeciwko Iwanowi wyprowadzi, ponieważ w czasie samych z Polską negocyacyj, naprzód przez Magnusa księcia Holzacyi, obiecawszy go uczynić królem inflantskim, potem własną osobą przybywszy do Inflant, wszystkie garnizony polskie z różnych zamków powyrzucał i prawie całą tę prowincyą, prócz Rygi i Rewla, opanował. Król Stefan, nie mogąc nic wskurać z Iwanem przez poselstwa, począł myślić o wojnię. Jakoż zgromadziwszy potężne wojsko z Polaków, Litwy i Węgrów złożone, wyciągnął do Wilna w roku 1579, w przedsięwzięciu dobywania Połocka. Chcąc zaś mieć pewność dokładną ze strony szwedzkiej, jako namawiany dawniej do przymierza, wysłał z Wilna Wawrzyńca Goślickiego [2]) do króla szwedzkiego, przez którego o swojem już ciągnieniu na wojnę oznajmował, oraz, ażeby on także z granic swoich w moskiewskie państwo wtargnął, zachęcając, sposoby do spólnych czynności i dawania sobie wzajemnych posiłków podawał. Odpowiedział król szwedzki Goślickiemu, iż nie potrzebuje od żadnego rady, w którą stronę ma wojsko obrócić; że cokolwiek i z którejkolwiek strony weźmie, to jego będzie. Jednak Goślicki według danych sobie instrukcyj postępując, nalegał na Szweda, aby do Inflant nie ciągnął, dla której prowincyi jedynie odzyskania król Stefan wojnę przedsięwziął, i która do niego sprawiedliwem prawem należała. Przydał nadto Goślicki, że król prawa swego do niej nigdy nie odstąpi [3]).

XXIX. Prawo królewskie do Inflant i do Estonii, tylą przymierzami dawniej ubezpieczone, potwierdziła jeszcze w samej podróży królewskiej na wojnę zaszła inwestytura księcia kurlandzkiego. Przybył do Wilna Gottard

---

[1]) Heidensztein 156. — Loccenius 418.

[2]) Proboszcza krak. dziek. płockiego, który był potem biskupem poznańskim, mąż uczony i wymowny.

[3]) Heidenszt. *bell. Mosch.* 157.

Ketler, prosząc o potwierdzenie hołdu. Król odłożył to do przyjazdu swego do Dzisny, miasteczka leżącego nad zejściem Dźwiny z rzeką tegoż nazwiska, aby się tymczasem z panami koronnymi i litewskimi w tej mierze naradził [1]). Zasięgnąwszy zatem od przytomnych senatorów obojga narodów rady, a z innemi, którzy się nie znajdowali w Dziśnie, namówiwszy się przez listy, inwestyował Ketlera przez osobny instrument, dany mu w obozie 3. sierpnia roku 1579. W tym instrumencie, prócz wyraźnego pokilkakroć wspomnienia, że się całe Inflanty rzeczypospolitej poddały, wyliczają się szczególnie wszystkie miasta i zamki pod panowanie polskie na króla Zygmunta Augusta, od stanów inflantskich oddane [2]). Ustępuje nadto Ketler tego wszystkiego, cokolwiek Moskale trzymali w Estonii i biskupstwie derpskiem. A co się tycze ziem, miast i zamków zabranych przez Szwedów, obowiązuje się król Stefan dołożyć starania, ażeby według przywileju Zygmunta Augusta, kiedy księstwo estońskie z miastem Rewlem, bądź przez jaką sprawiedliwą tranzakcyą, a dla imienia polskiego uczciwą, bądź innym jakim sposobem odzyskane zostanie, tedy księciu kurlandzkiemu równa partya, czy to w dobrach, czy w pieniądzach będzie dana, po wróceniu od niego kosztów, na to odzyskanie w czasie swoim łożyć się mających [3]). Tymczasem, gdy z jednej strony król Stefan toczył wojnę szczęśliwie już przez siebie, już przez swoje hetmany, jedynie dla odebrania zupełnego należących koronie swojej Inflant, z drugiej strony sama Moskwa, tylą klęskami przytarta, wysyłając do króla różne poselstwa, naprzód mu niektóre tylko miasta i zamki, potem całej prowincyi inflantskiej ustępowała [4]): Szwedzi, iż tu użyję słów samego Stefana, *gdy król sieci rozstawiał, dziki w nich łowili.*

XXX. Po dobyciu Wielkołuków, Pontus de la Gardie, Francuz rodem, a hetman wojsk szwedzkich, który

---

[1]) Heidenszt. *bell. Mosch.* 40.
[2]) *Codex diplom. reg. Pol.*
[3]) Instrument inwestytury.
[4]) Heidenszt. *bell. Mosch.*

miał za sobą córkę Jana króla z pobocznego łoża — mimo dane słowo, iż Szwedzi żadnych zysków w Inflantach szukać nie będą, tylko w kraju moskiewskim, mimo oświadczenia listowne króla Jana przed laty, iż korona szwedzka żadnego prawa do Inflant nie ma, [1]) — niektóre pograniczne inflantskie zamki ku morzu i wyspie Ozylii leżące, pozabierał. Wkrótce potem, gdy tenże król Stefan bawił się około dobywania Pskowa, tenże Pontus podstąpiwszy pod Narwę, słabym nader garnizonem moskiewskim opatrzoną, dobył miasta, i port ów sławny królowi polskiemu z rąk wydarł [2]). Niedosyć na tem, dochodziły świeże do obozu królewskiego wiadomości, iż ciż Szwedzi oblegli Parnawę moskiewskim żołnierzem osadzoną, i zapraszali obywatelów inflantskich, ażeby króla szwedzkiego panowanie przyjęli [3]). Te postępki dały okazyą królowi Stefanowi, ażeby z Moskwą czemprędzej pokój uczynił, dla obrócenia napotem oręża na Szwedów. Jakoż w zawartym z Moskwą pokoju, warowała sobie rzeczpospolita całe Inflanty, tak od Moskalów, jako i od Szwedów opanowane. Moskwa ustąpiła, cokolwiek tylko trzymała; upominali się Polacy ustąpienia Narwy, Weisensteinu, Rewla i innych zamków zabranych od Szwedów; lecz w tem największa zachodziła trudność. Moskiewscy posłowie stawali z tem, że tych miast i zamków nie miała już Moskwa pod swoją władzą, a zatem nic o nich stanowić nie mogła; Polacy tego przynajmniej chcieli, ażeby Moskwa dała zrzeczenie wszelkiego do nich prawa. Długo się posłowie zbraniali; widząc jednak, że rzeczpospolita gotowa była zer-

---

[1]) *Stephanus eo minus ignorare regem Sueciae sciebat, quod superioribus temporibus, cum frater ejus Ericus Revaliam occuparet, nulla in re id ab eo fieri, propriis literis suis testatus fuisset.* Heidensztein *bell. Mosch.* 191. — *Mittit rex sub initium mensis Julii in Daniam Jacobum Ponętovium pincernam Lanćiciensem, per eum, quae cum Sueco hactenus intercessissent, demonstrat. Quam nihil juris Suecus in Livoniam haberet, praeter multa alia, vel ipsius literis Ericianis temporibus scriptis, quibus nullo jure ab Erico fratre suo Livoniam appeti, ipse professus fuisset, doceri posse.* Heidensztein *rer. Polon. ab excessu Sigis. Aug. 211.*

[2]) Sulikowski *com. rer. Pol.* na kar. 136. — Heidensztein *in vita Zam.* po polsku przez Bohom. 151.

[3]) Heidensztein *vita Zamojscii* po polsku na karcie 151.

wać ugodę już prawie dokończoną, zezwolili nakoniec i uroczyście przyznali, iż pomienione zamki, jako część Inflant, do królestwa polskiego należały. Pontus wódz szwedzki dowiedziawszy się o tym pokoju, odstąpił od toblężenia Parnawy, a wojsko swoje w innych fortecach inflantskich rozłożył. Zamojski podówczas hetman, który en pokój z Moskwą robił i na imię rzeczypospolitej zamki od Moskalów odbierał, wysłał Leśniowolskiego dla objęcia Parnawy, wyznaczył Ernesta Wejhera z Michałem Konarskim, aby się dopominali u Pontusa o oddanie zabranych fortec, mianowicie Weisenszteinu. Odpowiedział Pontus: iż tego uczynić nie mógł bez woli dworu swojego; przyrzekł tylko, iż wyszle umyślnego w tej sprawie do króla. Wysłał prócz tego król Stefan posłów swoich, Dominika Alemani kuchmistrza koronnego z Krzysztofem Warszewickim do Sztokolmu, z podobną propozycyą. Lecz Szwedzi widząc, że się w Polszcze na poparcie wojny nie zanosiło, z przyczyny niezgód domowych i niepłatnego żołnierza, zwlekali zawsze ten interes. Zamyślał mocno król Stefan o wojnie szwedzkiej, gdyby śmierć jego żałosna dla rzeczypospolitej, w roku 1586 zaszła, wszystkiego nie pomięszała.

XXXI. Po zejściu króla Stefana, rozdzielone między Maxymilianem arcyksiążęciem austryackim a Zygmuntem królewiczem szwedzkim zdania polskie, po długich sprzeczkach złączyły się nakoniec na włożenie korony Szwedowi. Między innemi tego obrania przyczynami była i ta niepoślednia, iż Zygmunt, syn jedynak Jana, a dziedzic korony, zostającą dotąd w ręku szwedzkich Estonią przywróci rzeczypospolitej. Warowała to sobie ona, czując zawsze na swoje prawa, przez *pacta conventa* podane do przysięgi nowo obranemu królowi. Lecz za życia ojcowskiego, miał Zygmunt pozorne dosyć przyczyny, czynić zwłokę obietnicy swojej, że nie będąc jeszcze sam zupełnym panem, nie mógł nic przeciwko woli żyjącego ojca w interesach szwedzkich rozporządzać. Po śmierci ojcowskiej, zaszłej w roku 1593 dnia 3. maja, nalegali na niego Polacy, ażeby się uiścił, będąc sam królem. Nie wzięło jednak to naleganie skutku, bądź dla zwłókliwej tego pana natury, bądź że niedo-

brze jeszcze ugruntowane w Szwecyi panowanie jego, jako katolika, dotykać tak delikatnej materyi rozrywaniem kraju szwedzkiego nie pozwalało [1]). Wszakże nie biorący w tej mierze żadnej determinacyi Zygmunt, bojąc się z jednej strony Szwedów, aby ich oddaniem Estonii nie obraził, z drugiej nie chcąc Polakom wbrew powiedzieć, że tego nie uczyni, i tylko ich obietnicami głaszcząc, obu narodom nie dogodził. Szwedzi nie ufali mu nigdy jako katolikowi i królowi polskiemu, paktami do ustąpienia obowiązanemu; Polacy pewni będąc, że mu kraj rodowity jest milszym [2]), mniemali, że ich łudzono; przeto i w blisko następującej wojnie, nie mając jeszcze na piśmie cesyi, która dopiero prawie zaszła w roku 1601 [3]), niechętnie mu dopomagali. Pokazała to wkrótce wynurzona na wierzch stryjowska ambicya, pozorami dobra publicznego okraszona. Karol książę sudermański, brat rodzony Jana króla szwedzkiego, wychowany w religii luterskiej, po całej już Szwecyi panującej, chcąc koronę synowca na swoję głowę przenieść, szukał okazyi, ażeby naród szwedzki do swoich przychylił zamysłów i do wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi pobudził. Podawały się mu dwie popularne dosyć przyczyny: przywiązanie Zygmunta do religii katolickiej, oraz obietnice jego uczynione Polakom w przywróceniu im Estonii, którą Szwedzi za swoją mieli [4]).

---

[1]) Wymawiał to Zygmuntowi Zamojski w mowie na sejmie roku 1605 w Warszawie 1 lutego w te słowa: „Z strony Estonii upominaliśmy się u w. k. mci, abyś ją według swych pakt na koronacyi utwierdzonych, do korony przyłączył, czego natenczas w. k. mość zbraniałeś się, a to dla ś. p. ojca swojego króla Jana, który na to pozwolić nie chciał. Po śmierci jego upominaliśmy się znowu u w. k. mci, ale nie mogliśmy nigdy nic otrzymać, a to dla tego, że się w. k. mość wymawiał uspokojeniem tamtych rzeczy szwedzkich, które *alias* dojść nie mogły. *Quod nos tulimus*, *non tam libenter*, *quam patienter*. A jakoż to z panem za pasy chodzić? atoli się Szwecya utraciła i Estonia; i jam też przytem pozbył był zasługi swojej, Derptu.“ Z MS. bib. Zału. nro. 322. na karcie 77.

[2]) *Suecis addictior semper*. — Piasecki.

[3]) *Anno demum 1601, datis eo nomine diplomatibus, provinciam eam pleno jure regno Poloniae attribuit*. Łub. *bell. civ. 50*. — Potwierdzenie tej cessyi obacz *Vol. Leg. II. 1599.* pod tytułem: „O Estonii“.

[4]) *Carolus cupiditate regni accensus*, *ex ea (Estoniae) occasione ini-*

Próżno on dumne zamysły swoje różnemi napotem potwarzami, trując serca poddanych Szwedów ku Zygmuntowi, pokrywał. Albowiem zaraz po śmierci Jana króla, brata swego, czynił rozmaite w narodzie praktyki, z których pochodzące nieukontentowania, pokazały się dosyć jawnie na koronacyi, a po wyjeździe Zygmunta ze Szwecyi srożej jeszcze wybuchnęły. Wymusiwszy na nim pod najniegodniejszemi kondycyami gubernią królestwa pod niebytność w kraju, składał prywatną powagą sejmy, stanowił jakie chciał prawa, wprowadził do rady chłopstwo, które będąc mu powolne na wszystko, co tylko chciał, dla wytępienia szlachty sprzyjającej królowi, chętnie dopomagało [1]). Mówiąc po prawdzie, dał sam Zygmunt okazyą do tego nieukontentowania, oświadczeniem niewczesnej żądzy wprowadzenia katolików do Szwecyi, a okazywaniem wstrętu koronowania swego przez arcybiskupa upsalskiego, dyssydenta. Co lubo potem uczynił, jednak zostawił w Szwedach, mianowicie w stanie gminnym podejrzenie, i niedobrą o przyszłem panowaniu wróżkę.

XXXII. Przeczuwał to dobrze Zamojski, znając stan Szwecyi, ambicyą Karola stryja, gwałtowne króla w rozszerzeniu katolictwa zamysły, i upór jego prawdziwie nieprzełamany, że szwedzkie rozruchy, wszczęte po jego oddaleniu się do Polski, kiedykolwiek ją w długą i niebezpieczną wprawią wojnę. Radził zatem usilnie na prywatnem króla z senatorami zgromadzeniu, gdy on powtórnie zamyślał jechać do Szwecyi, ażeby nie ufając własnym rodakom, jako katolik i razem król narodu spór wiodącego o Estonią, dobrze się orężem przed drugim do Szwecyi wyjazdem ubezpieczył. Podawał sposoby nader rozumne do skutecznego przedsiewzięcia tej wyprawy i zabieżenia dalszemu złemu: żeby król uczynił cessyą Estonii, czem sobie naród polski do jak

---

tium turbarum quaesivit. Łub. *bell. civ.* na karcie 50. List Karola Sudermana do stanów rzeczypospolitej pol. datowany z Orebo 20. stycznia 1608. *Pontificis Romani religionem nobis obtrusistis.*

[1]) Heidensztein w życiu Zam. 287.

najusilniejszej pomocy i ufności zobowiąże; żeby z Polaków i Węgrów liczne wojsko spisał, Kozaków nizowskich, lub zaporozkich z Tatarami krajowymi zgromadził, litewskie chorągwie ściągnął, a to całe wojsko pod sprawą Jana Karola Chodkiewicza od Litwy i od Inflant sprowadził, zkądby Szwedów burzących się na wodzy trzymał [1]). Roztropna ta była rada Zamojskiego, ponieważ tym sposobem zabieżałoby się dalszym rozruchom szwedzkim, a liczne polskie i litewskie wojska stojące w Inflantach, nie dopuściłyby potem Sudermanowi wstępu łacnego do tej prowincyi. Lecz wrodzona Zygmuntowi opieszałość, nie dała skutku, pożytecznemu dla spraw szwedzkich i rzeczypospolitej zdaniu [2]). Prócz tego Zygmunt w interesach szwedzkich cały polegał na swoich Szwedach przybocznych, ludziach pochlebnych, którzy mu radzili, aby łagodniejszemi sposobami z poddanymi poczynał, a do reszty urażonych umysłów nie rozjątrzał. Niechciał też wnętrznych w Szwecyi rozruchów zupełnie przed Polakami rozgłaszać, nieuważną delikatnością, aby powagi swojej, jakoby dziedzicznego państwa w klubach posłuszeństwa trzymać nie umiał, nie nadwerężał. Odpowiadał zatem radzącym sobie większe bezpieczeństwo, ze jedzie do swych dziedzicznych poddanych, że wojska przeciwko tym nie potrzebuje, których samą łaskawością w posłuszeństwie utrzymać potrafi [3]). A tak zamiast wodza Chodkiewicza z licznem koronnem i litewskiem wojskiem, którem i Inflanty mógł ubezpieczyć, osadzeniem zamków przedniejszych, i zdala Szwedom swoim okazaniem broni być straszniejszym, wziął tylko z sobą tysiąc piechoty węgierskiej pod komendą Wacława Bekiesza, kilkaset piechoty pruskiej pod Janem Wejherem i Hildebrandem Krejcem, a w towarzystwie licznego dworu, z niektórymi panami

---

[1]) *Posselius Megalopolitanus* w MS. bibl. Załus. 377.
[2]) *Sententia fuit Zamojscii gravissima et saluberrima, et ab omnibus senatoribus in privato consilio approbata. Sed ut mos semper tulit Regiae majestati in omnibus aliis negotiis, in hoc praecipue tam arduo, vix aliquem sortita est effectum.* Tenże na karcie 348.
[3]) Piasecki 188.

polskimi, w roku 1598 morzem z Gdańska do Szwecyi popłynął. Słaba to była nader wyprawa przeciwko Sudermanowi, który silniejszy już w cywilnym i wojskowym stanie, niosąc przed sobą obronę religii i całości państwa, dwa najszacowniejsze częstokroć u gminu dumy i zemsty prywatnej bożyszcza, mógł łacny dać odpór synowcowi. Pokazało się to jawnie, w owej między nim a królem i Polakami pod Linkopą bitwie [1]), po której Zygmunt, mało co w kraju przygasiwszy domowy ogień, większą jeszcze u stryja i u narodu nienawiść na siebie, a wojnę na Polaków ściągnął.

XXXIII. Urażony Suderman na rzeczpospolitą, lubo mu jeszcze ona publiczną uchwałą wojny nie wypowiedziała, i z prywatnemi tylko zaciągami król do Szwecyi jechał, czekał sposobnej do zemszczenia się pory. Pan absolutny prawie całej Szwecyi, wiedział dobrze o tem, że Estonia, nie mając żadnego od Polaków wsparcia, łacno mu się w ręce dostać mogła. Albowiem obojętny jeszcze dotychczas Zygmunt, jeśli według zaprzysiężonych paktów miał powrócić rzeczypospolitej tę prowincyą, nie osadził Rewla garnizonem polskim, bojąc się, aby go Polacy sobie nie przywłaszczyli [2]), czyli nie chcąc jeszcze, jakom wyżej mówił, zupełnem tej prowincyi ustąpieniem, rozjątrzonego na siebie bitwą linkopską narodu, dalej jątrzyć. Wszelako trudno dotąd było Sudermanowi otwartą w Inflantach zaczynać wojnę, pókiby interesów swoich w Szwecyi nie ubezpieczył. Miał po sobie znaczną partyą złożoną z fanatyków o religią, z ludzi przedajnych, a mianowicie tych, których sobie hojnością i nadawaniem urzędów, tak wojskowych, jak cywilnych, będąc w niebytności królewskiej regentem państwa, zobowiązał. Zostawała atoli znaczniejsza jeszcze ludzi poczciwych i wiernych przy królu swoim strona; więc i tę ażeby od niego odwiódł, bannicyami, składaniem z urzędów, okrucieństwem pod różnemi pretekstami, a zawsze wiary i wolności szwedzkiej, umniej-

---

1) Piasecki 189, pod rokiem 1598.
2) Piasecki 191.

szył, owszem wytępił [1]. Widząc Zygmunt, że stryjowi już tylko korony samej na głowie nie dostawało, powstał dopiero z owego łaskawości letargu, a buntownego Sudermana bronią poskromić umyślił. Nie było innego sposobu w zupełnem prawie dziedzicznych poddanych odpadnieniu, jako udać się do tych samych Polaków, których wprzód radami, aby dobrze zbrojny jechał do Szwecyi i Inflanty ubezpieczył, pogardził, czyli one mimo siebie puścił. Następował r. 1600 i sejm w Warszawie. Żalił się więc na nim przed zgromadzonemi stanami na niesprawiedliwe sobie od stryja berła dziedzicznego wydzieranie i o posiłki prosił. Polacy, nie chcąc się mięszać w obcą sprawę i zawartej zdawna ze Szwedami łamać przyjaźni, oświadczyli się królowi, iż tego jawnie uczynić nie mogą, i tylko mu, jeśli zechce z własnej szkatuły wojnę popierać [2], pomoc sprawiedliwą i przyzwoitą, jako królowi swemu, dać obiecali. Nie wzięła skutku ta obustronna stanów rezolucya. Lubo albowiem rzeczpospolita przez tę królowi odpowiedź rozumiała się być ubezpieczoną od otwartej wojny szwedzkiej, musiała się w nią wplątać poniewolnie, za powodem prywatnych ludzi, którzy tym sposobem łaski i względy królewskie chcąc pozyskać, bez wiedzy stanów, starożytne z królestwem szwedzkiem przymierza potargali [3]. Zapalona ta wojna straszna o Inflanty, która się koleją tłumiąc i wybuchając, ledwie w sześćdziesiąt lat, za stratą tej prowincyi, traktatem oliwskim w roku 1660, zakończyła.

XXXIV. Opanowawszy Suderman całą Szwecyą odebraniem Kolmaru i Sztokolmu, miast garnizonami Zygmunta III. osadzonych, wszedł w roku 1600 z wojskiem do Estonii, i Rewal, tudzież inne estońskie miasta, które dotąd jeszcze miane były za podległe sprzeczce, łatwo opanował. Stał naówczas w Inflantach Jerzy Farensbach, wojewoda wendeński, wziąwszy rozkaz od rzpltej, ażeby tylko pilnował granic Inflant polskich, ani oręża

---

[1]) Heidensztein w życiu Zamojskiego. Piasecki 191 — 287.
[2]) Piasecki 221.
[3]) Piasecki 221.

na obronę dobywał, chybaby Suderman co nieprzyjacielskiego, w nienależącym do szwedzkiej korony kraju, chciał poczynać. Wojewoda, nie mając względu na dane rozkazy, dał pierwszy zaczepkę z porady dworskich faworytów, kiedy wpadłszy do Estonii, częstemi podjazdami wojsko sudermańskie trapił i Finlandczyków do buntu namawiał [1]). Niedosyć na tem; gdy Suderman wysłał do niego poselstwo, pytając się: „jakim to duchem czynił? i jeżli Szwedzi od stanów rzpltej zachowania przymierza pokoju, czyli nieprzyjacielskich czynności mieli się spodziewać?“, Farensbach przeciwko prawu narodów posła mu zatrzymał, i do Polski, do króla Zygmunta odesłał [2]). Urażony tym postępkiem Suderman, tłómacząc sobie, że się to za wolą rzpltej wojnę mu wypowiadającej stało, wpadł do Inflant polskich, nimby się większe do nich ściągnęły posiłki; Parnawę z innemi obronnemi miastami opanował, zakładając plac wojenny w obcych dzierżawach, ażeby Estonią od siebie opanowaną ocalił. Wszakże, jeżeli Farensbach dał okazyą tej wojnie z prywatnej królowi przysługi, ażeby tą iskierką naród polski do niej pobudził, niemniejsza była wina w samym Sudermanie. Nie zaniechał on dawniej znaczniejszych w Inflantach obywatelów buntować przez listy, pod pozorem wolności religii i uciemiężenia Inflantczyków przez Polaków; wielu ze szlachty na swoję stronę przemówił i do tajemnych fakcyj używał [3]), z prostego gminu znaczne wojsko sobie uformował. Owszem, z taką już nadzieją a pewnością opanowania całych Inflant do tego kraju wchodził, że dając komendę nad wojskiem swojem Wilhelmowi książęciu z Nassawa, oddać mu pod rząd Inflanty, jako wieść niosła, obiecował. Wreszcie

---

1) *Per Georgium Farensbachium palatinum Vendensem, Finlandiam in arma sollicitavit (Sigismundus) fraudeque regno Poloniae subdere conabatur. Sequentem aestatem Carolus ad recuperandam Estoniam destinat, quam Farensbachius sollicitatis praefectorum animis, etiam privata vi et submisso milite in partes regni Poloniae pertractam, intercipere conabatur.* Joan. Widekindi *hist. bell. Sueco Moschovitici Holm. 1672.*

2) Piasecki na karcie 221.

3) Heidensztein w życiu Zam. po polsku 290.

większa była przy tym wina, kto z prywatnej zaczepki, nie wiedząc o zdaniu rzpltej, cudze dziedzictwo najeżdżał, niżeli tego, kto swojego broniąc, mógł jakie przeciwko prawu i sprawiedliwości błędy popełnić.

Rok 1601.

XXXV. Ledwo się dał uprosić Zamojski hetman i kanclerz koronny, wiekiem już i wojennemi trudami na siłach zwątlony [1]), ażeby się podjął inflantskiej przeciwko Sudermanowi wyprawy. Poznał ten zacny wódz i statysta trudność włożonego na siebie ciężaru, kiedy rzplta, kłócąc się na sejmach o prywatne tylko najwięcej sprawy, prowincyą tę bez należytego opatrzenia zdawna zostawiła. Po odzyskaniu jej orężem króla Stefana, a jakiemkolwiek cywilnem i żołnierskiem rozporządzeniu, zasłaniały ją od Moskwy na czas traktaty. Od Szwedów obawiano się mniej za życia króla Jana, który przez wzgląd na syna Zygmunta pokój zachowywał. Bunt Sudermana miano z początku za osobistą przeciwko Zygmuntowi sprawę i interes jedynie Szwecyi tyczący się. Lecz gdy się królewskie w Szwecyi potrzeby połączyły z koronnemi, poczęto myślić o ratunku Inflant, kiedy w nich wojenny ogień już mocno się zajął. Gotował Zygmunt walną wyprawę; sypano ze skarbu publicznego i z prywatnych szkatuł pieniądze na spisanie żołnierzów, ściągały się z Wielkiejpolski i Rusi wojska, a Szwedzi zamki już brali [2]). Wszakże na pierwszy zaraz tej burzy odgłos, przybyli z Litwy Krzysztof książe Radziwiłł, hetman wielki, z synem Januszem podczaszym litewskim, Dorohostajski marszałek wielki litewski, oba mający tam dzierżawy, i niedaleko Kokenhauzu, starostwa księcia Radziwiłła hetmana wielkiego, stanęli. Tam uwiadomiemi o liczbie wojska szwedzkiego, które złożone ze Szwedów, Holsztów, Inflantczyków i Estonów, wynosiło na

---

[1]) Miał natenczas lat 60. Piasecki 223. — Obacz życie jego pisane po łacinie od Heidensztejna, tłómaczone od ks. Bohomolca.

[2]) Piasecki 229.

dwadzieścia cztery tysiące [1]), postanowili mieć się tymczasem na ostrożności, pókiby większych z Litwy posiłków Jan Karol Chodkiewicz hetman polny nie przyprowadził. Wysłał jednak Radziwiłł hetman wielki w głąb Inflant Dębińskiego wojewodę parnawskiego, z Leńkiem kasztelanem derpskiem, do których się Farensbach wojewoda wendeński z kilkąset wierniejszej niemieckiej piechoty i rajtarów przyłączył [2]), ponieważ reszta tych odmieńców do Szwedów uszła, za namową niektórych rebelizantów inflantskich, których Suderman, jakom wyżej mówił, miał wielu po sobie. Owszem, podzielił Suderman to wojsko swoje na trzy części: najznaczniejszą z działami sam ku Derptowi prowadził, Maurycego Wrangela z wyborem piechoty i jazdy ku Wendzie wysłał, a Karolsonowi [3]) innych miasl inflantskich dobywać mocą lub puszczaniem postrachów rozkazał. Najprzód Dębiński z kolegami swemi napadłszy Karolsona przy Karkusie mocno przepłoszył; potem się pod Wendę na opatrzenie miasta i zasłonę jego od Wrangla udawszy, a za podstąpieniem Szwedów pod miasto w liczbie siedmiu tysięcy, zwiódłszy z nimi bitwę, tak dobrze poraził, że z nich ledwo trzysta żywych uciekło [4]). Ci zaś, których szabla niedosięgła, pędzeni aż do rzeki Gawii, i na lody słabe nagnani, potonęli. Zabrano chorągwi jedenaście, Wrangel z niedobitkami ledwo uciekł. Chwałę zwy-

---

[1]) Heidensztein w życiu Zamojsk. po polsku 290.

[2]) Maciej Dębiński herbu *Rawicz*, sławny wojownik za królów Stefana i Zygmunta. Niesiecki go tytułuje wojewodą inflantskim, starostą rumborskim, na które sobie urzędy, łożonemi w Inflantach wojennemi trudami i wielą zwycięztwami zasłużył. Umarł roku 1610 w Krakowie, pochowany w kościele ś. Trójcy. — Jerzy Farensbach, pierwszy wojewoda wendeński, mąż wielkiemi dziełami wojennemi znakomity za królów Stefana i Zygmunta III., zabity kulą pod Felinem, w roku 1604. Zamojski hetman w. k. napisał mu nadgrobek, a Daniel Hilchem życie jego. — Maciej Leniek herbu *Rawicz*, z województwa ruskiego. Niesiecki powiada, iż to jest dom ten sam, co Rokickich, i że tylko Leńków przydomek nosił.

[3]) Był to syn jego z pobocznego łoża.

[4]) Działo się to w miesiącu styczniu roku 1601. *Ex septem millibus vix trecenti fuga evaserunt.* Heidensztein *rer. Pol.* 366. — Tenże w życiu Zam. po polsku 291.

cięztwa tego Dębiński z Wincentem Wojną starostą inturskim, rotmistrzem Janusza książęcia Radziwiłła podczaszego litewskiego [1]), Jerzym Tyszkiewiczem, Ludwikiem Wejherem, Wawrzyńcem Rudominą sekretarzem królewskim, Farensbachem, Tyzenhauzem i Białłozorem podzielił [2]).

KSIĘGA II.

Rok 1601—1602.

I. Tymczasem książę sudermański, wziąwszy Derpt zdradą, ruszył do Wolmaru z dywizyą swoją, zmocnioną artyleryą, i czwartego dnia lutego miasto obległ. Trudno mu było dać odsiecz, dla małości piechoty a niezmiernych śniegów. Uradzono ściągnąć się do Kokenhauzu i tylko Dyamentu z Rygą bronić; zwłaszcza, że oba te zamki i starostwa, jedno do księcia Radziwiłła, drugie do Dorohostajskiego, jakom wyżej mówił, należały, a Stanisław Białłozor podkomorzy upicki nad ludźmi marszałkowskiemi, Wojna nad Radziwiłłowskiemi miał komendę, których ludzi więcej było, niżeli rzpltej. Dębiński wyciągnął do Bebali starostwa także swojego, gdzie go Inflantczyk jakiś zaprosiwszy na obiad, gdy się mniej zdrady w domu gościnnym spodziewał, Szwedom wydał [3]). Suderman korzystając z małości wojsk litewskich, dobywszy Wolmaru, Rumborga, Kremen, Zygwolta i Trejdeny zamków, przystąpił do Kokenhauzu, część ludzi swoich pod Medemem Inflantczykiem i Hillonem Anglikiem posłał do Nowego młyna, dla przejęcia komunikacyi Ryżanów z Dyamentem. Wzięto szturmem miasto Ko-

---

[1]) Ten to sam zacny Wojna dopomagał potem Chodkiewiczowi do sławnego zwycięztwa pod Kircholmem w roku 1605.
[2]) Życie Zam. Heidensztein po polsku 291.
[3]) Heidensztein *rer. Pol.* 367., w życiu Zam. 292.

kenhauz; zamek tak mocno się bronił, że go Suderman odstąpiwszy z częścią piechoty i jazdy, do Wendy na sejm inflantski odszedł. Korzystając z odejścia Sudermana, książę Radziwiłł hetman wielki litewski wysłał Jana Sicińskiego pułkownika na opatrzenie zamku. Siciński przebywszy Dźwinę, idącego z żywnością i prochami Tyzenhauza zbił pod Stokmashoffen i wozy mu pozabierał. Złączony potem z Januszem Radziwiłłem synem hetmańskim, który z sobą 500 jazdy i coś piechoty przyprowadził, oba pod miasto, garnizonem szwedzkim na 2000 ludzi wynoszącym od Sudermana osadzone, podstąpili. Nadszedł i Dorohostajki marszałek litewski z pod Rygi z sześciąset ludzi swoich, pod sprawą Stanisława Białłozora podkomorzego upickiego. Sam hetman wielki Radziwiłł z resztą ludzi nie mógł się tak prędko przez Dźwinę, dla niedostatku promów i łodzi przeprawić. Podstąpił na odsiecz miastu Karolson syn Sudermana z sześcią tysięcy Szwedów; lecz go Litwa z klęską kilkuset ludzi odegnała, i ścigając uchodzącego trzy mile, aż po zamek Erle, za przywodem Chodkiewicza [1]), Janusza księcia Radziwiłła, Eustachego Tyszkiewicza, dwu Białłozorów, Stanisława wyżej wspomnionego z synem Gabryelem starostą nowomłyńskim, Otona Denhofa, Dorohostajskiego, Jundziła i Sicińskiego, poraziła. Utracili Szwedzi w tej potrzebie 600 ludzi, dwa działa i cały obóz [2]).

II. To gdy się działo, przyciągnęła do obozu dywizya Chodkiewicza z ośmiuset ludzi, częścią własnego zaciągu, częścią z ochotników złożona [3]). Karolson chcąc sławy poprawić, umyślił swoim oblężonym od Litwy pod Kokenhauzem dać powtórną odsiecz. Usłyszawszy o tem hetman Radziwiłł, wysłał Chodkiewicza, który się sam na to ofiarował [4]), z synem Januszem, dawszy im część jazdy i piechoty, aby nieprzyjaciela spotkali. Chodkie-

---

[1]) Był w bitwie pod Orlą. Kojałowicz w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

[2]) Heidensztein 368.

[3]) Tenże 396.

[4]) *Chodkievicium ultro se offerentem*. Heidensztein 369.

więc uszedłszy milę wysłał na wzwiady około 200 kozaków, od których schwytany niejakiś Freidem upewnił go, że nieprzyjaciel stoi o trzy mile, i że za dzień, lub za dwa najprędzej przybędzie. Wrócił zatem Radziwiłł hetman Chodkiewicza z synem Januszem, dla mocniejszego spólnemi siłami liczniejszemu nieprzyjacielowi odporu; zwłaszcza, gdy szpiegowie donieśli i niejakiś Polak zbiegły z niewoli upewnił o następowaniu Karolsona, i że on na wstrzymanie zapędu jazdy polskiej prowadzi piechotę, pomięszaną z konnymi, a z nią razem ostrogi i wozy na zasłonę. Wojsko litewskie sprawione było o pół mili od obozu [1], przy wiosce spustoszonej proboszcza kokenhauzkiego, na pięć części. Jedną składali ochotnicy: Chodkiewicz z księciem Januszem, którego mu hetman Radziwiłł dawał zawsze za rywala, środek trzymali [2]; na prawem skrzydle z królewską jazdą stał Dorohostajski marszałek wielki litewski, na lewem Strabowski kasztelan parnawski ze strzelcami i działami polnemi; za nimi sam hetman wielki Radziwiłł z wyborem jazdy; na tyle część piechoty z większemi działami na wzgórku, aby się łacniej ze wszystkich stron na nieprzyjaciela ogień puszczał. Otona Denhofa z pięciąset piechoty i artyleryą ciężką przy mieście, a sto pięćdziesiąt Tatarów na straż obozu hetman zostawił. Szwedzi mieli piechoty 4000 a jazdy dwa tysiące [3]. Karolson, ubiegłszy naprzód wieś ową pustą plebańską i onę piechotą z działami osadziwszy, postawił połowę jazdy na lewej stronie tej wioski; resztę zaś piechoty z jazdą, nakształt półkręża gęstym szykiem sprawił pod lasem, tym końcem, ażeby, jeśli Litwa czoło mu złamie, z tyłu mógł na nią uderzyć. Piechota cała z działami, ostrogiem była obwarowana [4]. Herman Wrangel, Jerzy Kindener i Rosemberg prowadzili Niemców

---

[1]) Działo się to w czerwcu 1601 rano o godzinie siódmej. Heidenstein na karcie 369. Thuanus w tom III. na karcie 963. *sub horam septimam matutinam.*

[2]) Heidenstein w życiu Zam. 293.

[3]) Heidensztein tamże.

[4]) Heidensztein 369.

z Inflantczykami, w Derpcie, Wendzie i Parnawie zaciągnionemi; sam Karolson [1]) przywodził konnym. Zaczęła się bitwa od lewego nieprzyjaciół skrzydła, które złożone z Niemców i Inflantczyków, wpadło pierwsze na Chodkiewicza z Radziwiłłem [2]) tak żwawie, że Litwa tył podawać i dział odbiegać poczęła. Chodkiewicz widząc niebezpieczeństwo, spiąwszy konia ostrogami, zatrzymał zbiegów owych i pierwszy na hufce inflantskie, mężnie mu kroku dotrzymające, z usarzami natarł [3]). Nie mogąc wytrzymać impetowi jazdy naszej, nieprzyjaciel naprzód się mięszać w liniach, potém powoli tył podawać począł [4]). Tymczasem Dorohostajski gęstym szykiem nacierał na Karolsona, który zostawiwszy na lewem skrzydle swojem piechotę i działa, naszym z wyborem jazdy z boku zachodził. Strabowski ze strony swojej szczęśliwie także prawe skrzydło łamał; a sam hetman Radziwiłł, na utrzymujących jeszcze ostatki Szwedów nacierając, do końca ich z placu, z wielką klęską zegnał. Legło w tej potrzebie Szwedów 2000, ze szlachty inflantskiej 60 [5]); zabrano 12 sztandarów, dział 33. Z wojska litewskiego zginęło 80, było ranionych ciężko, którzy potem z ran poumierali, 20 [6]). Z znaczniejszych zabity Sokoliński staroście uświacki. Ze szwedzkiej strony wzięci w niewolę Jerzy Kindener, Rosemberg, Tomasz Berk, Wilhelm Wirgand, Franciszek Warda, Herman Wrangel, Tyzenhauz i kilku Grenlandczyków [7]). Trwała potyczka od siódmej z rana aż do drugiej z południa.

---

[1]) Thuanus w tom. III. na karcie 963.

[2]) *Chodkievicius cum pocillatore Radivilo, sinistro lateri eorum se opponunt.* Thuanus. Heidensztein w tom. III. 963.

[3]) *Carolus Chodkievicius inclinatos suos cernens, admisso equo constitit, et ipse primus Livones incubuit, qui fortiter impetum sustinuere.* Thuanus tamże.

[4]) *Hastatorum impetum equitatus non ferens, primum tumultuari, post terga vertere lento gradu capit.* Heidensztein 369.

[5]) Kojał. *Fasti Radzivil. 69: caesis duobos eorum millibus, praelio vicit. — Ad bis mille Suevi et Germani caesi sunt.* Thuanus w tom. III. na karcie 964.

[6]) Heidensztein na karcie 369.

[7]) Thuanus w tom. III. na karcie 964.

Wkrótce też i miasto Kokenhauz poddało się zwycięzcom, niemogąc dalej głodu wytrzymać.

III. Po tej wygranej, Chodkiewicz dobywszy Trejdenu i Zygwoltu, gdzie ledwo było 60 ludzi garnizonu szwedzkiego, wrócił się do obozu hetmana wielkiego Radziwiłła, który tymczasem wyszedłszy z Kokenhauzu pod Wendę, miasto po dwudniowem oblężeniu opanował [1]). Złączeni oba hetmani udali się do Rumborg. Pomnożył wojsko litewskie Fryderyk książę kurlandzki kilkąset ludźmi; wszakże oblężeni nietylko poddać się nie chcieli, ale czyniąc z zamku potężne wycieczki, mocno ludzi hetmańskich psuli. Chodkiewicz z księciem kurlandzkim prywatną powagą [2]), bez dołożenia się hetmana wielkiego, wysłali trębacza do garnizonu z perswazyą, aby się poddał; tego oblężeni przeciwko prawu narodów w zamku zatrzymali. Wskazał Radziwiłł do oblężonych, aby zatrzymanego trębacza wydali; co oni uczynili, wypuściwszy go z miasta z zawiązanemi oczyma. Niechętnie przyjął Radziwiłł ten Chodkiewicza, jako młodszego kolegi, postępek; i lubo miał sprawiedliwe w utrzymaniu prawa swojego i subordynacyi wojskowej przyczyny, pochodziło to jednak po części z okazyi przeszłych obu tych zacnych domów emulacyj. Ta w narodzie naszym matka nieprzerodzona w szkody i niedbalstwa publiczne, to naówczas sprawiła, że Rumborka oblężenie skutku nie wzięło [3]). Wiedząc Radziwiłł, że Zamojski uproszony na tę wojnę od rzeczypospolitej, jakom wyżej mówił, wkrótce nadciągnie, i że

---

[1]) Heidensztein 370. — Gdy hetman w ks. lit. Radziwiłł szedł pod Wendę, Chodkiewicz Trejden i Zygwolt wziął od Szwedów. Kojał. w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

[2]) Tenże tamże.

[3]) *Post irritam obsidionem re inter Radzivilum, Chodkievicium et ipsum Curlandiae ducem per jurgia extracta.* Thuan. w tom. III. na karcie 964. „Radziwiłł wojewoda wileński, natenczas hetman litewski, w Inflanciech z panem Karolem Chodkiewiczem starostą żmudzkim natenczas, jak dwaj koci.“ Słowa są Samuela Maszkiewicza w dyaryuszu jego żołnierskim, zaczętym w roku 1594 aż do roku 1621. Dyaryusz ten znajduje się w bib. j. k. mci Stan. Aug., z którego te okoliczności i innych wiele, jako niżej obaczysz, wybrałem. Maszkiewicz był świadkiem tego oczywistym, co pisał.

on jako hetman korony nie da sobie wziąść ręki, udał się naprzód do Wendy, potem do Kokenhauzu, czekając tam na niego, aby mu dobrowolnie zdał komendę nad ludźmi litewskimi. Niektórzy powiadają, że Radziwiłł był przymuszonym spieszyć do Litwy na trybunał, gdzie go przeciwniey o znaczną jakąś pieniędzy sumę pozwali, za powodem Chodkiewicza, emulacyą domu swojego z domem Radziwiłłowskim utrzymującego. W czem atoli, prócz lekkiej we dwóch pisarzach wzmianki, dokładnej wiadomości powziąść niemogliśmy [1]). Tymczasem Chodkiewicz uwiadomiony, że Suderman już do ujścia Dźwiny rzeki z 64 okrętami przypłynął, udał się pod Rygę ze swoimi ludźmi. Zaufane też w dzielności wodza, a ujęte datkiem i ludzkością jego innych panów litewskich poczty, poszły pod jego buławę [2]). Przy końcu sierpnia podstąpił Suderman pod Rygę z potężnem wojskiem, na siedmnaście tysięcy wynoszącem [3]). Chodkiewicz, umówiwszy się z Farensbachem, wziął na siebie straż zewnętrzną miasta i położył się obozem niedaleko, obwarowawszy go wałami; Farensbach obronę zamku na siebie przyjął [4]). Wysłał Suderman dziesięć tysięcy piechoty do dobywania obozu Farensbacha z Chodkiewiczem; lecz z klęską zawsze odegnany, straciwszy ludzi na 1200, po spaleniu wszystkich okolic ryskich, udał się do obozu pod Nowy młyn, zkąd na zamek dyameński próżne usiłowania czynił [5]). Nakoniec za odebraniem nowiny o zbliżeniu się króla Zygmunta z hetmanami koronnymi Zamojskim i Żółkiewskim, uszedł spiesznie do Rewla, odbiegając w podróży i wozów i koni z ciężarami, a ztamtąd do Szwecyi na zebranie liczniej-

---

[1]) *Radzivilio in tribunali, grandis pecuniae summa, ut patubatur, aemulorum operatione peremptorie objecta fuerat.* Heidensztein na karcie 382. *Radzivilius domum redit, a Chodkievicio, uti jactabatur, ad tribunal vocatus.* Thuan. w tomie III. 967.

[2]) Czarliński w kaza. pogrzeb. — *Chodkievicius Rigam contendebat, quem et ceteri secuti et sic universi.* Heidensztein 370.

[3]) Heidensztein w życiu Zamojskiego po pol. na karcie 283.

[4]) Dawid Hilchen w życiu Farensbacha, drukowanem w Zamościu roku 1611. Heidensztein w życiu Zam. 293.

[5]) Heidensztein w życiu Zam. 293.

szych wojsk popłynął. Reszta ludzi jego do Derptu, do książęcia z Nassawu, zaprowadzona.

IV. Po odstąpieniu Sudermana od Rygi, zdało się Chodkiewiczowi ciągnąć z wojskiem za Dźwinę, dla złączenia się z królem i Zamojskim, którzy już do Selburga przyjeżdżali. Wyprawieni naprzód ludzie; Chodkiewicz z niektórymi zatrzymał się jeszcze w mieście, mając na to oko, ażeby nagłe Sudermana ztamtąd odejście, zdrady jakowej za sobą nie pociągnęło. Przybył król Zygmunt do Selburga na końcu miesiąca września 1601, gdzie się zaraz wojska koronne i litewskie połączyły. Radziwiłł hetman wielki litewski, zdawszy komendę Zamojskiemu, odjechał do Litwy z synem Januszem. Prawie przez piętnaście miesięcy [1]) dopomagał Chodkiewicz hetmanowi wielkiemu Zamojskiemu do wszystkich jego zwycięztw. Odebrane Szwedom zamki i miasta, prócz wielu pomniejszych, Felin, Wolmar, Weisensztein czyli Białykamień [2]), tak dalece, że z całych prawie Inflant i części Estonii, prócz Narwy, Parnawy, Rewla i Derptu, wojska nieprzyjacielskie wypłoszone. Wiele też winien Żółkiewski hetman polny koronny Chodkiewiczowi na owej sławnej pod Rewlem bitwie, gdzie na 5000 Szwedów, pod komendą generała Reinholda Anrep, polską bronią poległo. Nakoniec Zamojski po różnych trudach, gdy się w niepłatnem wojsku na bunt zanosiło [3]), a zawistni rycerskiej sławie tego wodza czernili go przed królem, jakoby nań spisek żołnierski czynić zamyślał, postanowił opuścić tę prowincyą [3]). Niedoszły żadne ze Szwedami umowy, lubo i Suderman częstemi do Zamojskiego listami pokoju żą-

---

[1]) *Zamojscius cum bienium fere inter summas difficultates rempublicam gessisset.* Heidensztein 386. To się ma rozumieć od czasu sejmowego, kiedy był uproszony do rozpoczęcia tej wojny. Albowiem Zamojski przybył do Inflant 1601 w miesiącu wrześniu, a powrócił do Polski w grudniu roku następującego.

[2]) Wolmar dobyty roku 1601, 18. grudnia; Felin w roku 1602, 17. maja; Weisensztein roku 1602, 27. września, Heidensztein w życiu Zam. z MS. bib. Zał. tłómaczonem od ks. Bohomolca. — Siła pomógł Zamojskiemu w dobywaniu Wolmaru, Felina, Białego kamienia. Kojał. w MS. o herbach pod tytułem *Gryff.*

[3]) Heidensztein w życiu Zam. po polsku 297.

dać zdawał się i Zamojski był nie od tego [1]); obie strony życzyły sobie zupełnych zysków. Zamojski nalegał o przywrócenie pozostałych jeszcze miast i zamków w Estonii, która dawnemi prawami, a mianowicie uczynioną w roku 1601 prawną cesyą Zygmunta III., jako króla szwedzkiego [2]), była Polszcze ustąpiona; Suderman odpowiadał, iż żadnego z nich ustąpić nie myśli [3]). Przychodziło zatem wyjeżdżać z Inflant Zamojskiemu ze zwycięztwem, lecz bez zakończenia tej wojny i obwarowania dalszego pokoju traktatem. Albowiem lubo Suderman tyle poniósł klęsk, widząc jednak zakłócone rzeczy polskie niepłatnem wojskiem a niezgodą wodzów, większą sobie pomyślność napotem obiecywał. Namyślał się Zamojski, komuby na wyjeździe swoim straż Inflant zostawił. Nie było w nich gubernatora po śmierci Jerzego kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego, w Rzymie w roku 1600 zmarłego. Radziwiłł hetman wielki litewski prawnemi procesami w Litwie od Chodkiewiczów zatrudniony, i dla prywatnej podobno z naszym Chodkiewiczem emulacyi, niechciał komendy przyjąć; Żółkiewskiego hetmana polnego straż granic od Turków i Tatarów w inną stronę odciągała. Rzucił więc oko na Chodkiewicza nieprzytomnego naówczas [4]), którego cnoty i męztwa sam na wojnach wołoskich doświadczył [5]). Wiedział dobrze o wielkim króla Zygmunta w osobie jego zaufaniu; żeby jednak rzeczy szły swoim porządkiem, napisane były od króla dwa listy, jeden do Radziwiłła, drugi do Chodkiewicza, hetmanów, jeśliby starszy kolega straży tej prowincyi podjąć się nie chciał. Miał oba te pisma Niemojewski, któremu Zamojski osobne także listy do tychże hetmanów powierzył, ofiarując zupełny rząd wojska pierw-

---

[1]) Te listy znajdują się w Heidensztejnie.
[2]) Obacz wyżej.
[3]) Heidensztein na karcie 384.
[4]) Hidensztein 186.
[5]) Heidensztein w życiu Zam. po polsku 297. Zostawiony od Zamojskiego regimentarzem w Inflantach. Kojał. w MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

szemu, gdyby przybyć do obozu miał wolą. A że Radziwiłł znajdował się naówczas na Białej Rusi, wyjechał Niemojewski prosto na Żmudź do Chodkiewicza i listy mu królewskie oddał. Przyjął chętnie Chodkiewicz sobie powierzony urząd, i wnet z bratem swoim Alexandrem w sto koni do Inflant przybył, gdzie za staraniem Zamojskiego, a swoją hojnością, część uchodzącego wojska dla niedostatku płacy zatrzymał. Zamojski, zaleciwszy następcę swego, i staranie mu Inflant imieniem królewskiem oddawszy, udał się do Polski około świąt bożego narodzenia [1]).

Rok 1603.

V. Tymczasem zwołany sejm w roku 1603, na samych prawie o wakujące urzędy zabiegach, a ztąd natężaniu wzajemnych między możniejszemi zawiści a ku rozdającemu niechęci, zakończył się bez skutku. Pomnożyły hałasów i zamięszania domowa w religii różnowierność między katolikami i grekami dyzunitami, a co każdego sejmu wieczną bywa do mówienia materyą, skargi na duchownych [2]). Zapomniano zgoła o pomnożeniu wojska, opatrzeniu dla niego należytej i trwałej na dalszy czas zapłaty. Dobro powszechne nie miało obrońców, mając wielu stróżów; liche tylko podatki na poparcie wojny inflantskiej uchwalono, z których się ledwo wypłacić mogła rzeczpospolita, ludziom wojskowym zadłużona [3]). Znaleźli się jednak między Polakami i Szwedami rozumni, króla i dobro krajowe kochający, którzy mu radzili, ażeby korzystając ze zwycięztw Zamojskiego z kolegami Żółkiewskim i Chodkiewiczem, wojnę tę co najusilniej popierał. Nie było zaiste nad ową porę lepszej okoliczności. Przytarci Szwedzi tylą poniesionemi klęskami, nie mieli sił zdolnych, przynajmniej na czas; upadła w Szwecyi partya sudermańska

[1]) Heidensztein na karcie 388.
[2]) Piasecki 249 i dalej.
[3]) *Vol. Leg. II.* w uniwersale poborowym roku 1603 na kar. 1576.

niepomyślną dla niego wojną; Polacy odzyskaniem prawie całych Inflant ukontentowani, mogliby się łacno pociągnąć do większych poborów, gdyby ich król głaskać umiał, a ze swojej szkatuły przyłożyć się nie żałował. Naostatek ochota i dzielność Chodkiewicza, na pierwszy ten plac hetmaństwa i gubernii występującego, pewną pomyślność rokowała. Trzeba było królowi, według danej rady, w tem Szwedów osłabieniu wnijść z jednej strony lądem do Finlandyi, a z drugiej flotę posłać. Lecz gdy on z przyrodzenia dojutrek, w zdaniach swoich zacięty, a przytem skąpy z własnego skarbu, z którego sypał na niepotrzebne muzyki i marnotrawstwa chemiczne [1]), nic przyłożyć nie chciał, a Polacy też, odzyskawszy po wielkiej części Inflanty, jedni przez nienawiść i podejrzenia ku królowi, drudzy nie przenikając głębiej myśli Sudermana, zbraniali się dawać podatków, minęła pora tak ratowania wypadającej z rąk królewskich Szwecyi, jak statecznego napotem odzyskanej prowincyi inflantskiej zatrzymania [2]). Największą przecie sejmu tego było zaletą, że na nim staranie wojny ze Szwedami, oraz administracyą Inflant, Chodkiewiczowi, z powszechnem stanów ukontentowaniem król powierzył.

Rok 1604 — 1605.

VI. Dotychczas Karol książę sudermański sprawował państwo szwedzkie pod imieniem regenta z najwyższą władzą. Wkrótce za powrotem swoim po niepomyślnej wyprawie, zatarłszy różnemi pozorami plamę niedobrego sprawowania urzędu wodza, tyle dokazał, że go przeciwna Zygmuntowi fakcya królem obrała, i obranie to wiarołomne przed narodem ogłosiła [3]). Nowy król, chcąc pierwiastki wydartej synowcowi korony chwalebnem jakiem ozdobić dziełem, wysłał znowu do Inflant wojsko,

---

[1]) Piasecki.
[2]) Piasecki 262.
[3]) Piasecki pod rok. 1604 na kar. 161.

gdzie mała nader, bo tylko z tysiąca trzechset ludzi złożona garstka, pod sprawą gubernatora Chodkiewicza, stała [1]). Nieustraszony wódz większością nieprzyjaciół, czynił ile mógł na danie im odporu. Trudy jego i prace w tych okolicznościach poniesione długiego pisma dziełem spółczesny pisarz Possel być powiada [2]). Roznosiły po całej prowincyi trwogę i spustoszenie szwedzkie wojska, ścigał ich wszędy Chodkiewicz, i wszędy szczęśliwie z niemi się potykał. A naprzód pod Rewlem, przy klasztorze Paz nazwanym, tysiąc pięćset Szwedów zachwyciwszy, wyciął ich w miesiącu sierpniu [3]). Potem za nastąpieniem wczesnej nader i srogiej zimy, gdy rzeki i jeziora liczne w owym kraju pomarzły, postąpił pod Derpt. To miasto ludne i dosyć obszerne leży nad rzeką Embek, mając potężny zamek, samem przyrodzeniem prócz sztuki mocno obwarowany. Zebrali się tam po odjeździe do Szwecyi Sudermana pozostali generałowie z licznym ludem. Chciał z nimi Chodkiewicz o poddanie się dobrowolne traktować, lecz oni ufając idącym posiłkom, trzymali się na miejscu, a tymczasem częstemi wycieczkami oblężeńców trapili. Przychodziło Chodkiewiczowi na ich dobycie użyć wszystkich męztwa i sztuki fortelów. Po kilkudniowym uporczywym szturmie, nadeszli Szwedzi w liczbie 4000. Tych Chodkiewicz napadłszy pod Rachiborzem i do 1600 wyciąwszy, wrócił się do miasta [4]), potłukł mury, i wojsko tam swoje na zimowe stanowisko wprowadził [5]). Wydało się, jako w tej okoliczności, tak w wielu innych dobyciach miast i zamków, chwalebne wodza tego pomiarkowanie. Nie użył on zwyczajnej na miasto wzięte szturmem według praw żołnierskich surowości, tracąc, lub w srogą niewo-

---

[1]) Jączyński w MS.
[2]) Possel. w MS. bibl. Zał. 561.
[3]) Jączyński w MS.
[4]) Jączyński w MS.
[5]) Posselius 561. — To opisanie oblężenia Derptu i dobycia, dosyć suche i od Possela tylko namienione, niemogłem dokładniej, dla niedostatku pism, czytelnikowi podać. — *Kojał.* w MS. o herbach pod tytułem *Gryff:* W roku 1604 zostawszy rejmentarzem od Zamojskiego, Derpt opanował.

lę zabierając pojmańców. Darował życiem cały garnizon, niektórych oficerów własnemi końmi na granicę Estonii odesłał, a za wejściem jego do miasta, każdy obywatel, każda płeć i stan ludzi, jakby w najspokojniejszym czasie, wolny od gwałtów i rozpusty żołnierskiej, prawa swoje w całości zachowane być widział [1]).

VII. Ledwo zima zeszła, znowu niedobitkowie Szwedzi, zebrawszy w znacznej liczbie pogromione w roku 1604 pod Derptem i na innych miejscach wojska, niszczyć prowincyą inflantską pustoszeniem i łupieztwem poczynali. Trudno było Chodkiewiczowi potykać się z nimi wstępnym bojem, ponieważ Linderson wódz Suder mana, świadomy dobrze, że mu pole zawsze było przeciwne, unikał bitwy, czekając na większe ze Szwecyi posiłki. Nakoniec po długich gonitwach doścignął go Chodkiewicz u Weisenszteina [2]), miasta wziętego przed dwoma laty w Estonii przez Zamojskiego, i sprawiwszy swe wojsko do boju, zbił nieprzyjaciela na głowę i obóz jego opanował. Wkrótce też potem, gdy ciż Szwedzi podstąpili pod to miasto z wodzem Eweryktonem, naprzód ich od oblężenia odegnał, potem wydawszy bitwę, pięć tysięcy na placu położył, swoich nad 40 nie straciwszy [3]). Te pierwiastki zwycięztw dały pochop Zygmuntowi królowi, że mu w nagrodę zasług buławę wielką litewską, po zejściu Krzysztofa książęcia Radziwiłła wojewody wileńskiego, na sejmie warszawskim roku 1605 ofiarował [4]). Uprzedziły tę łaskę królewską powszechne

---

[1]) Wiersze i inne pisma szkolne pod tytułem: *Laurus immortalis ad coenotaphium Caroli Chodkiewicz etc. posita a Raphaelo Skorulski nomine gymnasii Nesvisien.* S. J. bez roku.

[2]) Jączyński: *Porro ad Białykamień anno* 1604, 1. *Septembr. 7, millia Suecorum cecidit, submisso Joanne Eustachio Tyszkiewicz cum 700.*

[3]) Posselius tamże. Niesiecki tom I. — Piasecki na kar. 262. — Kojał. w. MS. o herbach pod tytułem *Gryff*.

[4]) Radziwiłł umarł w roku 1604, jako świadczy Piasecki 262 i Kojał. *in fastis Radivilianis* na karcie 71. Instrukcya województwa bełzkiego na sejm 1605, zaleca mocno swoim posłom, aby prosili króla o oddanie buławy wielkiej litewskiej i innych urzędów wojskowych. Podczas całego sejmu wzmiankowanego przypominali ustawicznie posłowie królowi oddanie buławy, która dopiero oddana po sejmie Chodkiewiczowi. Ta instrukcya, jako też i akta sejmowe, znajdują się w MS. bibl. Zał. No. 322 Kojał. w MS. o herbach pod tyt. *Gryff*.

województw żądania, mianowicie wielkopolskich, które w instrukcyi swojej, ze Środy posłom na sejm następujący podanej, usilnie królowi Chodkiewicza zalecały [1]). Oświadczył na tymże sejmie wysokie o Chodkiewiczu zdanie, z zaleceniem go królowi, waleczny ów hetman Żółkiewski [2]); owszem, od samego tronu zupełną męztwa swojego i zasług wojennych w Inflantach odebrał pochwałę [3]). Pamiętny na to Chodkiewicz, od kogo noszona buława w ręce mu się dostała, szacując rycerski umysł syna Radziwiłła zmarłego hetmana i kolegi swojego, dokazał tyle wstawieniem się swojem za nim z Leonem Sapiehą kanclerzem wielkim u króla, że mu buławę polną, lubo nie zaraz [4]) oddał. Ta, bądź grzeczność, bądź przyjaźń Chodkiewicza ku księciu Krzysztofowi synowi hetmańskiemu, mimo emulacyą obu tych domów, a dawniejsze z ojcem jego i bratem Januszem, tudzież potem z tymże Januszem za rokoszu zatargi, zawsze trwała, jako się z tem sam książę Krzysztof w liście do Leona Sapiehy, w słowach pełnych poszanowania ku Chodkiewiczowi napotem oświadczał [5]).

---

[1]). JP. staroście żmudzkiemu, za wielkie i pilne, z łaski bożej szczęśliwe posługi podziękować, i j. k. mć prosić, aby król jmć na jego posługi mieć miłościwe baczenie raczył. w MS. bibl. Zał. No. 322 na karcie 9.

[2]) W mowie na sejmie 1605 mianej; w MS. bibl. Zał. 322 na kar. 58.

[3]) W propozycyi podanej na sejm od tronu roku 1605 w MS. bibl. Zał. tymże na karcie 32.

[4]) Niesiecki w tomie III. pod tytułem *Radziwiłł* na karcie 820.— Zygmunt III. nie zaraz rozdawał wakujące buławy, o co na niego rokoszanie w roku 1606 uskarżali się. Znać to z repliki na respons królewski, która się znajduje w MS. bibl. Zał. nro. 405. Żółkiewski po śmierci Zamojskiego wielką, książę Krzysztof Radziwiłł po postąpieniu Chodkiewicza na wielką, polną, Sapieha po śmierci Chodkiewicza wielką buławę, w lat kilka pobrali.

[5]) Żali się Sapieha hetman w. l. w liście swoim do księcia Radziwiłła kolegi z Tołoczyna, 7. aug. 1625 pisanym, w te słowa: „Dano mi znać, że w. ks. mć p. Wachmanowi z kozacką swą chorągwią ściągnienie w mej dzierżawie markowskiej ukazał. Zły to rok, powiadają, gdy wilk wilka kąsze; ja w swej krwawej dawnej wysłudze, lubobym i hetmanem wielkim nie był, więc nieradbym bezprawia cierpiał. Proszę tedy w. ks. mć, abyś tej chorągwi zaraz ustąpić ka-

VIII. Nie odraziły Sudermana od podbijania Inflant poniesione pod Derptem i Weisenszteinem klęski; wiedział on dobrze, co się w Polszcze działo, i jako na złożonym na końcu stycznia roku tego 1605 sejmie, prywata z ambicyą głos ojczyzny wołającej o ratunek zatłumiła. Odzywały się na nim same tylko przeciwko królowi, lub za królem głosy; rozsiewano wszędy, że król za życia jeszcze swojego umyślił dać za następcę tronu Władysława syna i że o nowem ożenieniu [1], a powtórnym z domem austryackim związku, Zamojskiemu i jego partyzantom niemiłym, a wolności rzeczypospolitej przeciwnym, sekretnie traktował [2]). Pomnożyło ku niemu niechęci, jako wieczna materya nieukontentowania przeciwko królom polskim, oddanie starostwa brodnickiego Annie królewnie szwedzkiej, siostrze królewskiej, jakoby przeciwko prawu, które starostwo po śmierci Działyńskiej wdowy, siostry hetmana Zamojskiego, do szafunku królewskiego przyszło [3]). Zachodziły mniejsze zatargi między kandydatami do wakansów duchownych [4]). A tak, gdy się obrady sejmowe, pełne skarg, nieukontentowania i podejrzenia [5]), na prywatnych tylko prze-

---

zał z dzierżawy mej i szkody nagrodzić, gdyż rozdawanie miejsc na ściągnienie, mnie hetmanowi wielkiemu należy, a nie komu innemu."

Radziwiłł tak na ten punkt odpisał: „Co się Markowa i ściągnienia w nim tycze, wiem ja, że w. mość starszy nademnie laty, ale ja profesyą hetmańską nad wmci dawniejszy. Tak tedy w. mć wiedz, że mi wolno było ściągnienia ukazować, pókim był sam jeden hetmanem w Litwie. A nawet wolno mi to bywało i za nieboszczyka sławnej pamięci j. p. Chodkiewicza, który choć *eximiis meritis, et laude bellica, hunc supernum militiae gradum* dobrze pierwej, niżeli mi młodość moja dopuściła, *meruerat*, przecież nigdy mej władzy tak nie ściskał, żebym ludziom na służbę r. p. idącym, w dobrach jej ściągnienia ukazować nie mógł; ani mię też w tem upośledzał, żeby się ze mną przed wszystkimi inszymi w rozdawaniu listów przypowiednich i w innych rzeczach wojennych, (nie chowając mię sobie na pochwilek) znosić nie miał. etc." Te listy znajdują się w MS. bibl. Zal nro. 399.

[1]) Anna Austryaczka, córka Karola arcyksiążęcia na Gracu, umarła w połogu roku 1598, dnia 31. stycznia.

[2]) Piasecki 167.

[3]) Tenże tamże.

[4]) Tenże tamże.

[5]) *Quaerelis et suspicionibus omnia permiscentes.* Piasecki 167.

wiekały i kończyły interesach, szły w zapomnienie wszystkie publiczne sprawy, a staranie o bezpieczeństwie granic, mianowicie inflantskich, zapomniane zostało [1]). Wiedział prócz tego Suderman, jako wzniecone w Moskwie roku przeszłego rozruchy, z przyczyny zjawionego Dymitra, o których potem mówić będziemy, wielu z polskiego rycerstwa dla prywatnej chluby a dla zysku i obietnic szalbierskich z kraju wyciągnęły. Zkąd urażona sprawiedliwie Moskwa czyniła mu pewną nadzieję, że albo się z nią na Polaków, spólnych nieprzyjaciół, złączy, albo przynajmniej naród rozerwany dwojaką wojną, nie będzie w stanie dania mu zdolnego odporu. Jakoż Borys Gudenów car moskiewski, na początku jeszcze szwedzkiej z Polakami wojny, choć mu i pozoru do urazy nie dano, ani o Dymitrze słychać było, zdawał się statecznie sprzyjać Sudermanowi [2]), ciesząc się w rzeczy samej, że wszczęte między temi sąsiedzkiemi narodami niezgody, niszczące siły obu, drogę mu do odzyskania odebranych przez króla Stefana Iwanowi Wasilewiczowi Inflant, torowały. Nie dosyć na tem, że ten Borys wspierał dawniej Sudermana przeciwko Polakom, i teraz świeżo dostarczał mu pieniędzy tajemnie, na zaciąganie tak swoich, jako zagranicznych przeciwko Chodkiewiczowi żołnierzów [3]). Uraził się on mianowicie na Polaków, że na jego tronie Dymitra oszusta osadzić chcieli [4]), mimo

---

[1]) *Gravioribus negotiis prorsus derelictis, omnium confinium, praesertim Livonicorum curam fuisse abjectam.* Piasecki 167.

[2]) *Opportunum itaque sibi accidisse rebatur (Borissus) dissidium inter regem Carolum et Sigismundum, gaudebatque illud cruento bello inter utrumque regnum jam agitari. Initio regi Carolo amicissima quaeque deferebat, dato libero per Ingermaniam cum exercitu transitu, jussis praefecto Plescoviensi atque aliis, ut copias Sueticas suffectione annonae levarent. Injecta quoque est spes foederis et belli communis adversus Poloniam suscipiendi.* Widekindi *in bello Sueco Moschovitico* na karcie 18.

[3]) Karolus mając wojska na 14,000, większą część cudzoziemskiego, których za Hodunowa przeszłego cara moskiewskiego praktyką, otuchą i posiłkiem, wielką sumą pieniędzy, nadzwyczaj więcej zaciągnął. Folial drukowany w Krakowie pod tytułem: *Nowiny z Inflant.*

[4]) *Externis opibus bene fultus et aere Borissi Hodoni, infesti Litavis gentique Polonae praestitae opis, fidei, justi ac tutaminis ergo, conanti solium Demetrio adire paternum. Carolomachia* czyli wiersz łaciński

uroczystych traktatów w r. 1601 zawartych z Moskwą a rzecząpospolitą, przez Leona Sapiehę kanclerza litewskiego, Stanisława Warszyckiego kasztelana warszawskiego i Eliasza Pielgrzymowskiego, mocą których traktatów, pokój na lat 20 między temi państwami miał być zachowany [1]). Nie zasypiał Karol Sudermański i na interesa pruskie. Niedochodzące dla niezgód wnętrznych generały, a kłótnie też domowe w Prusach brandeburskich, z przyczyny osadzonego na tem księstwie Jana Zygmunta margrabi, dawały mu sposobność do wpadnięnia w prowincyą polską [2]). Lecz Inflanty bliższym były jego uzurpacyi celem. O Prusach potem zamyślał [3]).

IX. Tak kiedy Polska domowemi niezgodami i nieufnością ku królowi Zygmuntowi rozerwana, pominąwszy staranie o Inflantach, patrzy tylko obojętnie na moskiewskie rozruchy, Karol książę Sudermański zebrał do 14000 wojska, częścią krajowego, a najwięcej cudzoziemskiego, z Niemców, Francuzów, Anglików, Niderlandczyków złożonego [4]). W tem wojsku Sudermana znajdował się rajtarów nie tak dalece potężny szereg, piechota liczniejsza i dosyć mocna; w której lubo było po części braku, przecież całe wojsko polskie liczbą i siłami

---

o bitwie kircholmskiej, napisany imieniem Krzysztofa Zawiszy podskarbica litewskiego, od Wawrzyńca Bojera Szweda jezuity, profesora poetyki w Wilnie, drukowany tamże w roku 1606 przez Tomasza Lewickiego.

[1]) Obacz list tych posłów do króla, datowany z Moskwy roku 1606 16. marca; w MS. bibl. Zał.

[2]) List króla do mieszczan grudziądzkich z Krakowa 28. maja 1605, z MS. bib. król. nro. 6. na karcie 3. *Dilapso proximo absque fructu terrarum Prussiae conventu, Mariaeburgi habito, cum dato ordinum Prussiae ad nos responso de alio terris illis conventu indicendo mentio injecta sit, cupientes pro nostro in eam provinciam singulari affectu, saluti et securitati illius, omni rationi contra grassantem Caroli ducis furorem prospicere. — Requirimus itaque a F. V. ut omne studium opemque suam ad juvandam publicam eam necessitatem et provinciae illius securitatem conferant et accomodent.*

[3]) Obacz niżej pod rokiem 1608.

[4]) „*Contrahit in bellum peditumque equitumque catervas Germanos, Batavosque, Caledoniosque, Britannos. Inde suos armat Suecones, Finnosque, Gotosque.*“ *Carolomachia.*

przewyższała [1]). Przylądował Suderman z całą tą potęgą na początku miesiąca sierpnia na brzegi inflantskie w pięćdziesiąt kilka okrętów, mając z sobą generałów: Fryderyka hrabię Mansfelda, Andrzeja Lindersona, Fryderyka księcia luneburskiego, któremu był dawniej w posagu z córką swoją księstwa Kurlandyi i Semigalii, w nadzieję onych podbicia, przyobiecał [2]). Przyszła z nim razem niezmierna moc prochów, strzelby różnej, koni i dział, między któremi dwa osobliwszej wielkości i najpoufalsze, jedno *diabłem*, drugie *diablą matką* nazwane były [3]). To wojsko swoje podzielił Suderman na trzy części. Z pierwszym oddziałem złożonym z kilku tysięcy ludzi [4]) popłynął Mansfeld pod Rygę i Dyament na 35 statkach [5]). Linderson, drugi generał, wysiadłszy u Rewla ciągnął z 5000 ludzi ku Rydze, dla złączenia się z Mansfeldem [6]). Sam Suderman z pięcią także tysięcy zbrojnych wynurzył się u Parnawy [7]); bo licząc luźnych i wojskową czeladź, było ich około dziesiątka tysięcy [8]). Wszystkie zamysły nieprzyjacielskie zmierzały do opanowania Rygi, miasta bogatego, handlownego, lepiej nad inne opatrzonego, od którego wzięcia cała Szwedów pomyślność w Inflantach zawisła. Nie było w niem atoli należytego, jak potrzeba, opatrzenia, ponieważ się miasto niespodziewało, aby tak nagle od nieprzyjaciół zostało oblężone [9]). Znajdowało się w niem przecie do kilku tysięcy mieszczan, zdolnych jakkolwiek

---

1) List Chodkiewicza do króla z obozu pod Wołmierzem 17 września 1605, z MS. królewsk. Stan. Aug.

2) *Carolomachia.*

3) *Dictum illud nomine daemon, daemonis haec mater. Carolomachia.*

4) Foliał drukowany, pod tytułem *Nowiny z Inflant*, do czterech tysięcy kładzie.—Chodkiewicz w liście do króla pisanym, z obozu pod Felinem 3. września 1605, nie wymieniając liczby, te słowa pisze: *w kilka tysięcy*. Foliał z bib. helsberskiej Krasickiego księcia biskupa warmińskiego, 5000 wyraża. Drugi foliał liczbę piechoty 4000, rajtarów 200 kładnie.

5) MS. Krasickiego wyżej cytowany.

6) Nowiny z Inflant.— List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.

7) Chodkiewicz w liście do króla 8 września 1605.

8) MS. Krasickiego *o bitwie pod Kircholmem.*

9) MS. Krasickiego tamże.

do obrony [1]. Do tego Chodkiewicz, niemając wielkiej nadziei w gminnych tych żołnierzach [2], na pierwsze zaraz odgłosy burzy szwedzkiej, ażeby jakokolwiek zamek porządnem żołnierstwem zasilił, posłał tam sto wybrańców szawelskich, od księcia Mikołaja Sierotki Radziwiłła wojewody wileńskiego, za rozkazem królewskim danych, czterdzieści Szkotów królewskich, także kilkadziesiąt rajtarów, których od Denhoffa wyprosił. Nie było też wiele żywności [3], atoli dział i innej amunicyi podostatku, a co największa, wielkie do króla polskiego w części miasta przywiązanie, niechęć ku Sudermanowi, którego chytrość, obłuda i tyraństwo tak się Ryżanom sprzykrzyły, że gotowi byli najsroższe przykrości ponieść, niżeli się pod jego panowanie poddać [4]. Nie był w tym stanie Dyament, forteca nadmorska o dwie mile od Rygi, będąca naówczas pod komendą Gabryela Białłozora starosty nowomłyńskiego, gdzie więcej do obrony nad sto pięćdziesiąt hajduków i około sta chłopstwa nie znajdowało się [5].

X. Do tej więc naprzód fortecy nieprzyjaciel siły swoje obrócił [6], że była w bliskości Rygi, a za wzięciem onej łatwe stolicy samej opanowanie sobie obiecywał. Przybywszy do niej Mansfeld 12 sierpnia, wysłał po niejakim czasie trębacza z listem do Białłozora, rozumiejąc, że się pogróżkami da ustraszyć i zamek dobrowolnie podda. List jego w te słowa był po łacinie pisany [7]: „Upominam ciebie mocno i szczerze imieniem najjaśniejszego Karola króla szwedzkiego, pana mego

---

1) MS. Krasickiego tamże.
2) List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.
3) List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.
4) MS. Krasickiego.
5) MS. Krasickiego tamże, wyżej cytowany.
6) *Cui Friderice comes Mansfelde classe praeibas.* Carolomachia.
7) Ten list zostawił w MS. swoim Jan Posselius; wyżej cytowany MS. bib. Załus. „*Joachimus Fridericus comes de Mansfeld, dominus in Heldrugen, dux generalis exercitus Svetici, Gabrieli Białłozorio praesidiario Dinamentensi salutem.*

„*Admonitum te serio volui nomine serenissimi Caroli regis Sveciae, domini mei clementissimi, ut Dinamundensem arcem, nulla interjecta mora, in*

najmiłościwszego, ażebyś Dyament w ręce nasze bez odwłoki oddał. Jeśli to uczynisz, i siebie i wszystkich w garnizonie zostających życie ocalisz, oraz wszystkie

---

manus nostras tradas. Quod si feceris, saluti tuae et omnium praesidiariorum consules, resque tuas cunctas sine damno et difficultate pro nostra clementia afferre curabis. Sin aliter a te factum fuerit, omnem in vos crudelitatem exercebimus, et nullum vivum evadere ex vobis inde sinemus. Adnitemur quoque, ut nec lapidem supra lapidem ibidem ex ruinis integrum posteritas videat: praesertim cum vos nec alimonia sufficienti, nec bellicis necessariis instructos esse certe sciamus. Caeterum quo pacto propter vestram obstinationem et contumaciam oblatam misericordiam contemnere aliis in exemplum debeatis, mox experiemini. Certiores nos itaque reddas quam primum de tua voluntate. Dabantur in castris ad Dinamentum 1605."

Respons. „*Gabriel Bialosorius Praesidiarius Dinamentensis, capitaneus Novae molae, Joachimo Friderico Mansfeldo comiti sanitatem.*

„*Pro more vestro satis petulanter mihi, meisque praesidiariis imperas, ut castrum Dinamantense tibi, Caroli Sudermaniae ducis (quem tu Sveciae regem erronee vocas) vicario, confestim, ac sine ulla interposita mora tradamus, alioquin te nos omnès interfecturum, arcemque funditus eversurum esse minaris. Graves sunt comminationes, sed sine pondere, quae facile perterrefacere possent, nisi ejusmodi lemurum larvas dudum cognitas haberem. Miror temeritatem istam, quamvis mirari desino, si aetatem tuam et imperitiam considero. Tu quis es? qui tantum timorem tam audacter, ac tam proterve nobis incutere audes? Cum pueris, qui crepundiis ludunt, tibi rem esse putas. Beatum istud fulmen tuum scire vis, quanti faciam? tantum nimirum, quantum Salmonticum pontem: strepitum enim murmurantis tantum, non tonantis percipio. Neque tu Titus Vespasianus, neque nos Hierosolimae sumus, de quorum ruinis tu tantopere solicitus es, ut lapides tam accurate dissolvas. Verum nos te hac cura atque molestia, juvante Deo, liberabimus. Quod si Xerxis tibi copiae ad manum forent, alter Xantus fluvius tibi intermedius, qui nos distingvit, prius epotandus exhauriendusque foret, dein aggerum labores devorandi, quam ad nos transires. Crede mihi, melius consultum tibi foret, si de agro tuo prius servando sollicite cogitares, quam de alienis regnis depraedandis non necessariam et impiam curam susciperes, ut seriam numinis divini iram, sed permolestam ac gravem vindictam in te concitares. De commeatu rebusque nostris caeteris te, velut peregrinum, minus esse solicitum jubemus. Tum quod haec cura ad te non spectet, quem nos ceu promum condumque nostrum nunquam conduximus: tum quod scire debeas, nos panem nec atrum nec album a vicinis et amicis nostris nondum emendicasse, id quod te non ita pridem a Rigensibus fecisse, haud ignoramus. De caetero hortor te, ne alterum ad me nuntium cum literis mittas, nisi eundem cruci affixum conspicere cupias. Cum enim Titus esse vellis, opus est, ut tali supplicio erga tuos utamur. Venias quando lubet; summo desiderio te expectamus, et ut ejusmodi vir sis, qui tantum sonitum edis, noscamus, ut pro merito*

sprzęty twoje bez szkody i trudności wywieźć tobie przez łaskę naszą będzie pozwolono. Co jeśli inaczej się stanie, doznacie na sobie wszelkiego od nas okrucieństwa, i żaden z was żywy nie wynijdzie. Postaramy się, ażeby potomność kamienia na kamieniu w zamku tego zwaliskach nie widziała; wiedząc zwłaszcza, że ani w potrzebny rynsztunek, ani w żywność opatrzeni jesteście. Wreszcie, jakim być macie napotem przykładem wzgardzonej zaciętym uporem litości naszej, wkrótce doznacie. Upewnij nas zatem najrychlej o swojem przedsięwzięciu. Dan w obozie pod Dyamentem." Mężny Białłozor, który się broni i potęgi szwedzkiej, dalekoż bardziej papierowych nie lękał pogróżek, w te słowa Mansfeldowi odpisał: „Obyczajem waszym dosyć zuchwale mnie i żołnierzom moim rozkazujesz, ażebym zamek Dyament tobie, Karola, Sudermanii książęcia (którego ty królem szwedzkim omylnie nazywasz) namiestnikowi, bez odwłoki poddał; inaczej grozisz mi wycięciem ludzi, a ruiną fortecy. Ciężkie to są groźby, lecz tak płochę, iż niepotrafią tych przerazić, którzy się dawno marne postrachy znać nauczyli. Dziwuję się lekkości twojej, lecz rozważając i wiek twój młody i małe rzeczy doświadczenie, dziwić się przestaję. Któż ty jesteś, który taką nam trwogę wrazić nierozumnie i zuchwale odważasz się? Z chłopiętami podobno igrającemi sprawę mieć rozumiesz? Pioruny te twoje tyle u mnie ważą, ile ów most Salmoński; szum tylko mruczącego, nie grzmoty słyszę. Aniś ty ów Tytus Wespazyan, ani my Jerozolimą, o której rozwaleniu tak się kłopocisz, ażebyś w niej kamień od kamienia pilnie rozłączał. Mamy nadzieję przy bożej pomocy, że cię od tej pracy i troskliwości uwolnimy. Co gdybyś i samego Xerxesa miał pogotowiu wojsko, drugiego Xanta, płynącą między mną a tobą rzekę wypijesz i pierwej usypanych szańców pracowite pozrzesz

---

tuo dignis modis excipiamus. Gratia tua, quam adeo liberaliter mihi offers, Dei beneficio non egeo: hanc tu aliis serves, non mihi. Quod restat, velim te meminisse oraculi, quod dictum est: „Nosce te ipsum et respice." Dabantur Dinamonti anno 1605, 27 Augusti."

obrony, niżli do nas przystąpisz. Lepiej za radą moją o odzyskaniu własnych majątków pomyślić, niżeli się zatrudniać obcych państw łupieztwem, niżeli zadawać sobie prace niepotrzebne, a późną lecz ciężką od Boga zemstę na siebie ściągające. O żywności i rynsztunku naszym żebyś miał wiedzieć, uwalniamy cię od tej pracy, jako obcego człowieka. Nie należy to zgoła do twojej wiadomości, kiedyśmy ciebie za szafarza sobie nie wzięli. Wiedz o tem dobrze, żeśmy dotąd ani czarnego, ani białego chleba sąsiadów do i przyjaciół naszych nie żebrali, jakoś ty niedawno u Ryżanów żebrał. Wreszcie ostrzegam ciebie, abyś mi drugiego człowieka z listem nie posyłał, jeżli go na szubienicy ujźrzeć nie chcesz. Bo jeśli chcesz być Tytusem, trzeba, żebyśmy i my kaźni Tytusowej na twoich użyli. Przybądź do nas, kiedy się podoba, czekamy cię z osobliwszą żądzą; pokaż się w rzeczy tak chełpliwym, jakoś się słowami nadął, ażebyś należyte zasługom twoim odebrał przyjęcie. Dobroczynności twojej, którą mi tak hojnie ofiarujesz, z łaski bożej niepotrzebuję; zachowaj ją dla drugich. Naostatek pomnij na ową przypowieść: „znaj siebie, patrz na siebie.“ Dan w Dyamencie.“

Po tej Białłozora odpowiedzi, zaczął Mansfeld szturmować z dział do zamku, lecz gdy mu komendant puszczaniem zamkowej armaty wet za wet oddawał, odstąpił tego samego dnia bez skutku, i do Rygi się obrócił [1]). Dodał serca Białłozorowi do wytrzymania szturmu Chodkiewicz hetman, albowiem napisał listy tak do Ryżanów, jako i do niego, upominając, ażeby byli dobrej myśli, że jeśliby nieprzyjaciel na nich nacierał, tedy on zbliży się bez pochyby dla dania odsieczy, byleby tymczasem pierwsze przynajmniej jego zapędy wytrzymali [2]). Dziwno mi zatem, że Piasecki pisarz spółczesny, a z niego drudzy, sławie mężnego Białłozora uwłóczyli, jakoby on nierozmyślnie [3]) zamek Dyament Mansfeldowi pod-

---

[1]) *Explosis utrimque tormentis, sed nihil effectum.* MS. Krasickiego.
[2]) MS. Krasickiego wyżej cytowany.
[3]) *Carolus Rigam versus trajecit initio mensis Augusti cum Mansfeldo*

dał, kiedy o tem przeciwne z pism autentycznych i bliższych tej sprawy dochodzą nas wiadomości [1]). Podobniejsza do prawdy, że dopiero we dwa lata, w niebytności Chodkiewicza, wojną rokoszową zatrudnionego, stało się to Dyamentu poddanie z innemi zamkami inflantskiemi. Nazajutrz, był to dzień 13 sierpnia, wyszedłszy Mansfeld z kilką okrętami do ujścia Dźwiny aż do Melgrafii, wysadził kilkaset piechoty z jazdą, którzy się położyli obozem około szubienicy ku lasowi; lecz ukazawszy się po kilkakroć miastu na równinie, za daniem z dział a zranieniem i zabiciem kilku ludzi, nie ważyli się podstępować tak otwarcie. Tymczasem wysłał dwu ludzi z trębaczem dawszy im listy. Ci gdy się do wałów zbliżyli i z daleka pismo owe z uszanowaniem pokazali, niektórzy z mieszczan na wale stojących kazali im przystąpić, inni zaś, mianowicie szlachta, poczęli wołać: „Strzelaj do tych złoczyńców; co nam po ich listach!“ i tak przykładem swoim drugich zapalili, że natychmiast dano ognia do posłańców. Uciekli oni od wa-

---

comite, qui Dinamundam Rigae proximam, a Białłozor vicepraefecto mareschalci Litvaniae. Dorohostajski temere desertam statim occuparet. Piasecki pod r. 1605, na karcie 270.

[1]) Bajer jezuita w wierszu o bitwie kircholmskiej, drukowanym w roku następującym po tej bitwie, pisze o tej okoliczności:

Quaerit (Carolus) ab agresti Litavo, qui venit ab urbe (Riga),
An Dinamundensem Mansfeldius occupet arcem?
Ille quidem, tentavit, ait, jaculatus ab alto
Aggere, sed frustra, ne quid restaret inausum,
Ipsis praesidibus sat verba minacia scripsit,
Ultro ne dederent salvis custodibus arcem.
Viribus admotis juravit funditus illum
Se eversurum, adeoque solo, neque defore vires,
Aequaturum, ne lapidi lapis haereat ullus.
At praeses Gabriel generosa stirpe Białłozor,
Irrisitque minas, sannasque remisit amaras.
Tum demum Solyman illum Titus alter haberet,
Cum Dunae assiduis explesset is haustibus amnem.

Potwierdza tę prawdę MS. Krasickiego, tegoż samego czasu, kiedy się to działo, pisany, gdzie te słowa widzieć: *12 Augusti venit Svecus ante arcem Dunamundensem cum 35 navibus, quae se egregie defendit duce domino Gabriele Białłozor vicecapitaneo, cum 150 hajdonibus circiter, 100 rusticis, explosa tormenta, sed nihil effectum.*

lów, ranieni, jako wieść niosła, tak, że dwóch ze szwanków umarło. Tym postępkiem rozgniewany Mansfeld, wysłał podpalców na przedmieścia, aby na kilku miejscach podpalili domostwa. Zgorzał drewniany kościołek i wiatraki, ocalał jednak szpital ś. Jerzego, owszem Mansfeld posłał jałmużnę dla ubogich, z obowiązkiem modlitwy do Boga, aby ich usiłowaniom dopomagał, podając miasto w ręce szwedzkie. Dnia następującego nad wieczór, niektórzy ze szlachty, której podówczas bardzo mało znajdowało się w mieście, przyłączywszy do siebie trzydziestu mieszczan jezdnych i czterdzieści piechoty zamkowej ze Szkotów złożonej, uczynili wycieczkę. Najprzedniejsi byli między nimi Tyzenhauz i Medem. Ci napadłszy na nieprzyjaciół, jednych poranili, drugich pozabijali i taką między nimi uczynili trwogę, że jak potem zrozumiano z brańców, pewnieby ich wszystkich do ucieczki przymusili, gdyby dalszą z miasta i równie waleczną mieli pomoc. Po tej wycieczce nie śmiał już nieprzyjaciel biegać tak swobodnie około miasta; owszem nazajutrz [1]) straciwszy swoich dwudziestu i zostawiwszy obóz, udał się do okrętów. Po kilku dniach stanowiska w porcie, przybyli Szwedzi z kilką okrętami na brzeg Kurlandyi z drugiej strony Dźwiny, gdzie dawszy pokój Kurlandczykom, poddanych tylko ryskich rabowali, zabierając wielką zdobycz, a domy, wsie i stodoły okoliczne szeroko paląc [2]).

XII. Nie przestał jednak Mansfeld próbować szczęścia, a czego postrachem nie mógł, poselstwem dokazać przedsięwziął. Wysłał do magistratu listy [3]) radząc, aby Ryżanie bez dalszego odporu poddali się Sudermanowi. Dawał tego przyczyny, że port ich już był w ręku szwedzkich, że król polski nie mógł im żadnego dać posiłku, że mała garść ludzi pod Chodkiewiczem nigdy tak wielkiej potędze Szwedów, trzema stronami do oblężenia miasta ciągnących, nie wydoła; obiecywał przy-

---

[1]) 15 sierpnia.
[2]) MS. Krasickiego.
[3]) 22 sierpnia.

tem nadanie od pana swego wielkich wolności i dóbr, oraz ustąpienie pobliskich zamków z Dyamentem i Kokenhauzem [1]). Osłabiły po części tak powabne obietnice lekkomyślne dusze, a w nowem panowaniu i pod głową tej religii większe jeszcze zyski sobie obiecujące. Znajdowało się wielu mieszczan, o których życzliwości ku Polakom sam hetman Chodkiewicz mocno powątpiewał; była w jednych chęć do odporu, w drugich przeciwnie; latały po mieście dyskursa: „że zręczniejszy Rydze ten, kto morzem władnie," owszem niektórzy radą i żywnością potajemnie nieprzyjaciela wspomagać ważyli się [2]). Odpowiedział jednak magistrat słownie: „iż Ryżanie mają swojego pana, któremu wierność poprzysięgli, że nie chcą być krzywoprzysięzcami, ani wątpią o tem, ażeby król polski nie chciał i nie mógł obronić ich od nieprzyjaciela, kiedy tylko pomocy jego potrzebować będą. Mogą zatem posłowie wolnie sobie odejść, póki się im co gorszego nie stanie, owszem, niech się strzeże Mansfeld, ażeby więcej do nich posłów nie wyprawował, inaczej niemiłe przez nich nowiny usłyszy" [3]). Tak Ryżanie Szwedom odpowiedzieli; widząc jednak słabość swoję i niebezpieczeństwo, posyłali często listy do Chodkiewicza, prosząc usilnie i gorąco, ażeby na ratunek miasta co najprędzej chciał pospieszyć [4]). Nie była daremna ich trwoga; albowiem Suderman, chcąc wszystkie siły swoje na dobycie Rygi obrócić, przysłał Mansfeldowi na pomoc niektóre okręty z Parnąwy, z końmi i żywnością [5]); a wzięci w niewolą, lub którzy dobrowolnie dla nędzy i głodu obóz szwedzki porzucali, upewnili Ryżanów, że sam Suderman wkrótce miał z resztą ludzi przybyć, ponieważ Mansfelda wojsko szwedzkie wielkie od zagęszczonych chorób szkody ponosiło. Tym-

---

[1]) MS. Krasickiego.
[2]) List Chodkiewicza do króla z obozu pod Wołmierzem 17 września 1605.
[3]) MS. Krasickiego.
[4]) List Chodkiewicza do króla z obozu pod Felinem 3 września 1605. z MS. j. k. mci.
[5]) 24 sierpnia.

czasem Mansfeld nie próżnując wysadził 26 sierpnia około wieczora ku miastu na Melgrafie sto ludzi z jazdy i piechoty; ci mieli rozkaz, aby przybliżywszy się powoli ku bramie miasta *Sant-port* nazwanej, zasadzili gotowe petardy na jej wysadzenie. Nie utaił się przed Ryżanami zamysł szwedzki, którzy przeczuwając, co się stać mogło, mieli na to baczność i mężnie Szwedów odparli, rażąc częścią z dział, częścią z ręcznej strzelby, przez postawionych do strzeżenia bramy sześciudziesiąt żołnierzy. Tejże samej nocy przybyli za pomocą wielkiej mgły inni Szwedzi, rzeką Dźwiną, na 15 skarbotach uzbrojonych mniejszemi działami, trochę niżej zamku, chcąc zabrać albo zatopić galerę miejską [1]), która tam stała na środku rzeki, w strzelbę i ludzie należycie opatrzona. Bito się długo i potężnie z obu stron w ćmie owej nieprzejrzanej, strzelając gęsto aż do dnia białego, i naówczas dopiero za daniem ognia z dział wielkich, tak z zamku jako i z wałów, odegnani byli Szwedzi, nie uczyniwszy żadnej szkody galerze miejskiej [2]).

XIII. Trudno było wierzyć, ażeby się Inflanty dalej utrzymać mogły przy rzeczypospolitej, patrząc na siły nieprzyjacielskie, a na niegotowość do przyjęcia onych, oraz drobną nader wojska naszego garstkę. Nie miał więcej Chodkiewicz nad trzy tysiące czterysta ludzi [3]); w tej liczbie piechoty bardzo mało, i to nędzna [4]). Lubo albowiem pisywał dawniej, i świeże naówczas rozsyłał listy, prosząc, ażeby według uchwały na konwokacyi wileńskiej, albo pospolitem ruszeniem, albo kto gotów i cnota go szlachecka ruszy, przybywał na ratunek: jednak prócz małego pocztu Talwosza, nic nie otrzymał [5]). Głoszono mu tylko zawsze o posiłkach z Litwy, lecz te jak prędkie, jak pewne i z jaką intencyą być miały, ustnie to Chodkiewicz, przez wysłanego

---

[1]) MS. Krasickiego. *Carolomachia*.
[2]) MS. Krasickiego.
[3]) Nowiny z Inflant.—List Chodkiewicza do króla z pod Rygi 30 września 1605.
[4]) List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.
[5]) List Chodkiewicza z pod Rygi do króla 30 września 1605.

od siebie Krassowskiego, królowi opowiedzieć rozkazał [1]). Wysyłał niemal co tydzień do króla posłańców, dając mu znać o niebezpieczeństwie, lecz wszystkie jego przestrogi szły na wiatr [2]). Łudzono go tylko samemi obietnicami i nikczemną nadzieją pomocy z Moskwy, od szalbierza Dymitra. Póżny i zaiste daleki ratunek; owszem nimby nadszedł, jużby było po sprawie z Sudermanem, z którym Chodkiewicz, mając go niedaleko, co godzina rozprawy spodziewał się [3]). Z koronnych posiłków z dwoma sty Podlasianów Młodzianowski, ze stem dwudziesty Wielkopolanów Wilczkowski przyszedł, z innych województw, zamiast trzechset, półtorasta Dzikowski przyprowadził, a Górecki ze czterdziestu ludźmi był jeszcze w drodze. Tymi ludźmi Białykamień, Derpt i Felin osadzić, tych do pola zażyć trzeba było, którymi się jednej potrzebie podołać nie mogło [4]). Dojmował prócz tego głód niezmierny w wojsku i w całej prowincyi. W Białymkamieniu ledwo stać mogło ziarna do dwóch miesięcy, przysposobić żywność trudno było dla tak wielkiego niedostatku w Inflantach, długoletnią wojną zrujnowanych, iż dla biednej partyki chleba, która całemu rycerstwu była w nowinę, albo głodem ginąć, albo się bić z nieprzyjaciołami, i w ziemi od nich zabranej żywności szukać trzeba było [5]). Ponosiło wojsko niemniejszą trudność dla niedostatku koni, których znaczną część powietrze wymorzyło, nie wiele ich miała prowincya, a wojska polskiego największa nadzieja od kawaleryi zawisła. A co było dopełnieniem nieszczęśliwości, wszczęła się w obozie sedycya z przyczyny niewypłaconego żołdu. Nieukontentowane wojsko z ustawicznej odwłoki, poczęło knować skrytą konfederacyą, chcąc obóz i prowincyą porzucić. Ledwo się dało ukoić za przybyciem z Rygi Amanda, który z rozkazu królewskiego na po-

---

1) List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.
2) List Chodkiewicza z pod Felina do króla 8 września 1605.
3) List Chodkiewicza do króla pod Wołmierzem 17 września 1605.
4) List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.
5) List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3 września 1605.

trzeby wojskowe sto tysięcy wypłacić miał zlecenie, będąc sam długo w mieście dla niebezpieczeństwa od plądrujących naokoło Szwedów zatrzymany [1]). W takowych okolicznościach zostając Chodkiewicz, gdy w jednym czasie głód, nieprzyjaciel i bunty żołnierstwa [2]) zbiegły się, umyślił był, w ostatniej prawie zostając rozpaczy, chwycić się ostatnich środków, i wysadziwszy prochem wszystkie zamki inflantskie, uczynić mogiłę z obalisk straconej prowincyi opieszałością rady dworskiej [3]). Nie było innego środka ratowania kraju, jako w rychłem, choć w azardownem wydaniu bitwy nieprzyjacielowi, a rozprawnym bojem albo mężnie zginąć, albo wszystko zyskać. Tę rezolucyą Chodkiewicz oznajmiwszy dworowi, natężył wszystkie myśli, jakby nie podając się tymczasem na powszechną potrzebę, znosił po części nieprzyjacielskie dywizye, nimby się wszystkie trzy społem pod Rygę ściągnęły. Pomnożyła w nim chęci do usług ojczyznie łaska króla, który mu właśnie w tych czasach, zawakowane po śmierci Zamojskiego hetmana i kanclerza [4]) starostwo derpskie, ofiarował [5]).

XIV. Stał naówczas Chodkiewicz pod Derptem, spodziewając się, że nieprzyjaciel w tamtą stronę siły swoje obróci [6]). Zrozumiawszy jednak o przyjściu Mansfelda pod Dyament, chcąc dać odsiecz temu zamkowi, ruszył się lekko i spiesznie pod tę fortecę, na kilkokrotne i gorące prośby Ryżanów, mając z sobą dwa tysiące czterysta piechoty [7]), obóz zaś i wszystkie zawady zostawił

---

[1]) Chodkiewicz w liście do króla pod Felinem 3 września 1605. i pod Wolmarem 17 września 1605.

[2]) List z pod Felina 8 września 1605.

[3]) List Chodkiewicza z pod Felina 8 września 1605.

[4]) Umarł Zamojski 1605. 3 czerwca.

[5]) *Interim* do swoich obróciwszy się prywat, że mię w. k. mć p. mój miłościwy derpskim opatrzył chlebem, uniżenie dziękuję, Pana Boga prosząc, aby on sam w chciwości mojej ku zasługiwaniu wszech łask w. k. m. wspierać mię raczył. Dan w obozie pod Felinem 3 września 1605.

[6]) *Quod ad illas partes primos hostis impetus convertendos sperasset.* Piasecki na karcie 270.

[7]) *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.

pod Derptem. Doszło go w Wołmierzu przeciwne znowu pisanie Ryżanów, że więcej ratunku nie potrzebują. W niesmak mu była i całemu wojsku takowa zdań przeciwność; nie było też bez podejźrzenia, że wyciągnąwszy go z pod Derptu, zkąd był przedsięwziął naprzód Lindersona w Estonii ścigać, z pół drogi nazad go cofnęli. Wysłał Dąbrowę kapitana felińskiego, aby się postępkom Ryżanów zbliża lepiej przypatrzył, i jakiemby sercem, nie trudząc więcej wojska rzpltej, bronić miasta chcieli, upewnienie od nich otrzymał. Oświadczyli się Ryżanie, nie wiedzieć jeśli szczerze, że się chcą mężnie bronić; podali nakoniec, że jeśliby gwałt jaki miał nastąpić, aby ich Chodkiewicz w potrzebie ratować nie zaniechał [1]. Na temże miejscu oznajmili szpiegowie Chodkiewiczowi, że Linderson z drugiem Sudermana wojskiem z pięciu tysięcy Finów i Inflantczyków złożonem [2], ciągnie od Rewla na pomoc Mansfeldowi; zaczem, co miał iść do Dyamentu, obrócił się do Felina, chcąc zajść drogę Lindersonowi i z nim się pierwej rozprawić, niżby się do kupy wszystkie dywizye ściągnęły. Zaszedł nieprzyjacielowi u Fikelmojży między Felinem a Parnawą, gdzie ponieważ Linderson wstępnej mu bitwy wydać nie chciał, Chodkiewicz jednak w harcach na dwieście mu ludzi wyciął [3]. Uciekał zawsze Linderson do Fikelmojży z pola, chcąc Chodkiewicza pociągnąć fortelami pod Parnawę; albowiem spodziewał się ztamtąd posiłków, a sam był bezpieczny pod miastem, armatą i amunicyami należycie opatrzonem. Niemogąc zatem Chodkiewicz wyciągnąć ztamtąd Lindersona do polnej rozprawy, już to podjeżdżając sam pod wojsko jego, już obsyłaniem go przez trębacza, aby stawił pole, powrócił do Felina, dla opatrzenia i ubezpieczenia tego miasta w ludzie, żywność i amunicyą, jaka tylko być mogła w owym powszechnym we wszystko niedostatku [4].

---

[1]) List Chodkiewicza do króla z pod Felina 3. września 1605.

[2]) *Carolomachia.*

[3]) Atoli przecie dwiema sty człowieka Libitynie się dziesięcina wytknęła. Chodkiewicz w liście do króla z pod Felina 8. września 1605.

[4]) Nowiny z Inflant. — *Carolomachia.* List Chodkiewicza z pod Felina wyżej cytowany.

XV. To gdy się dzieje, Suderman w towarzystwie księcia Luneburskiego, wysadziwszy dywizyą swoję z okrętów u Parnawy i złączywszy się z Lindersonem, przyciągnął brzegami morskiemi do Szalcmojży, mając wszyscy spólnemi siłami powtórne Rygi zacząć oblężenie [1]). Namyślał się Chodkiewicz, co mu w tej mierze czynić należało: jeśli miał ciągnąć prosto ku nieprzyjacielowi i na brzegach go atakować, czyli raczej czekać jeszcze i zwłokę bitwie czynić, ażby sposobne do tego miejsce upatrzył? Przychodziło mu na myśl, że nieprzyjaciel bezpieczny od morza, mając pogotowiu okręty, mógłby zawsze w czasie potrzeby do nich się schronić; a przeciwnie lękał się, aby mocniejszy nierównie piechotą w miejscach błotnistych, leśnych, a częstemi rzek i strumieni przeprawami zatrudnionych, zewsząd jezdnego ludu nie otoczył. Postanowił nakoniec trzymać się zawsze na odporze i czasu sposobnego oczekiwać, a sam opatrzywszy Felin, brał się ku Rydze drogą na Wołmierz, ażeby i Ryżany dobrą nadzieją utwierdził, i zwlekał bitwę pókiby mu albo spodziewane posiłki z Litwy nie nadeszły, albo się koniecznie bić trzeba było [2]). Nim wyciągnął z Felina pod Wołmierz, zgromadziwszy rycerstwo, w krótkiej ale przenikającej przemowie przekładał wielkość szwedzkiej potęgi, drobne swoich siły, ale boską zawsze nad niemi opatrzność. Więc ażeby tenże mocny niewinnych a ufających sobie ludzi obrońca, w tak oczywistem niebezpieczeństwie ratować ich raczył, naznaczył naprzód czterdziestogodzinne nabożeństwo, podczas którego wszyscy się spowiadać i do stołu pańskiego przystąpić powinni byli. Żeby zaś tem pilniej i skuteczniej hetmański rozkaz został wykonany, był wyznaczony porządek na klęczenie godzin, spisany na karcie od rotmistrzów i innej starszyzny i po obozie rozniesiony, która kiedy rota w kościele znajdować się miała. Sam hetman, pobożnym zwyczajem swoim [3]), zachęcając żołnierzów do modli-

---

[1]) Nowiny z Inflant.
[2]) *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.
[3]) *Commendant imprimis pietatem ipsius castae mentis sincerus divini*

twy, przy płaczu i gorących prośbach do siedmiu godzin klęcząc przed ołtarzem, Boga zastępów na pomoc wzywał [1]). Tymczasem Suderman dostawszy jednego z żołnierzy polskich, który umiał o małości wojska hetmańskiego dobrą mu dać sprawę, zaufany w swoich siłach brał się ku Chodkiewiczowi. Przezorny hetman upatrując miejsca i czasu sposobniejszego do bitwy, ponieważ wojsko jego, jakom wyżej mówił, po większej części konne, potrzebowało pola, przeprawił się przez rzekę Gawią, chcąc szczęścia spróbować na przeprawie, jeśliby nieprzyjaciel za nim następował. Stanąwszy zatem pod Kiesią uczynił naokoło okop dosyć obronny, i ztamtąd, że miejsce było po temu, bitwę zwieść z Sudermanem postanowił. Czekał tam na niego cały dzień; lecz Suderman, że w piechocie największą nadzieję pokładał, niechciał z lasów w pole ludzi wyprowadzać. Polskie też wojsko złożone z większej części kawaleryi, znając ciasne i leśne miejsca, nie śmiało na Szwedów nacierać [2]). W tem wzajemnem na siebie obu wojsk oczekiwaniu, przyprowadzono w Szalemojży do Sudermana niejakiegoś wieśniaka Łotysza, który był od Rygi świeżo przyszedł. Spytany, co się z Rygą i Dyamentem stało? odpowiedział: że Mansfeld dotychczas obu tych miejsc nie dostał i tylko okolice popalił [3]). Rozgniewany Suderman, cierpiał albowiem częstokroć zawrót głowy [3]), okręciwszy się trzykroć na pięcie zawołał: „Za mojem przybyciem będę miał oboje to w ręku; upewniam, że będę jadł śniadanie w Dyamencie a obiad w Rydze; będziemy tam całować Ryżanki i w taniec z niemi wyskoczymy.“ Ruszył się zatem ku Rydze, a gdy się pod

---

numinis cultus: preces ante praelia supplices, post victorias gratiarum actiones humiles. Sob. Com. bell. Choc. L. II. p. 138. Toż samo pisze Kobier. Hist. Wład. IV. na kar. 186. — *Nec aliquam expeditionem suscepit, aut signa cum hoste contulit, quin ante suprémum numen propitiaverit, coelitumque imploraverit opem.*

[1]) *Carolomachia.*

[2]) Nowiny z Infiant. — *Carolomachia.*

[3]) *Carolomachia.*

[4]) *In amentiam versus, cui ille impetui saepius obnoxius erat.* Kob. 285. — Hist. Gust. Adolfa po fran. p. 67. Tom I.

miasto zbliżał, podobny w lekkomyślności do pryncypała swojego Mansfeld, wysłał przeciwko niemu kilka trzód niemieckich kmoszek pod chorągwią, na której było wyrażone drzewo nasiadłe ptastwem, a pod niem liszka z otwartym pyskiem na nic czuwająca [1]).

XVI. Był to dzień 23 września, kiedy Suderman i Linderson, z wojskiem około dziesięciu tysięcy, podstąpili pod Rygę [2]). Zaczęła się tego samego wieczora robota zwyczajnym trybem wojowania, od obietnic i pogróżek. Wysłane listy przez trębacza obszerne do magistratu z upominaniem, ażéby całe miasto zaraz bez odporu Szwedom poddał. Oświadczał się w nich Suderman, że prawnie i sprawiedliwie broń podniósł, ponieważ Polacy zamki i miasta do królestwa szwedzkiego należące wydrzeć mu umyślili; że król polski mimo dane słowo i ustawy narodu szwedzkiego, chce papieztwo z Jezuitami do kraju wprowadzić; że ta jest dla niego największa pobudka podniesienia tej wojny, ażeby z tej zarazy królestwo oczyścił, a Jezuitów, największych jej rozsiewaczów, z całego królestwa, jako przed siedmią laty w Derpcie uczynił, wygnał; że gotów jest wszelkiego dołożyć starania, ażeby u nich same tylko augsburskie wyznanie, jako prawowierne, kwitnęło. Obiecywał nietylko zachować w całości wszystkie ich dawne przywileje, lecz i nowe obficie nadać, wszystkie okoliczne zamki miastu darować, dobra jezuickie przyłączyć, a kolegium ich na akademią dla wychowania młodzieży w naukach i religii Marcinowej obrócić. Nastąpiły potem groźby wywrócenia miasta i ponowienia w niem nieszczęścia starożytnej Troi, lekkie ważenie wojsk polskich, które na szyderstwo *rotkami* nazywał, tudzież inne do czasu i okoliczności szeroko przystósowane pobudki [3]). Ryżanie dali mu takową odpowiedź, jaką przed kilką tygodniami Mansfeldowi uczynili, i zaraz onę do obozu nieprzyjacielskiego, przez tegoż trębacza donieść rozkazali: Że

1) *Carolomachia.*
2) MS. Krasickiego.
3) *Carolomachia.* — MS. Krasickiego.

niepotrzebują żadnych od niego łask, ani się lękają pogróżek; że niechcą być tak królowi swemu krzywoprzysiężnymi, jako on sam, który podnosząc broń buntowniczą przeciwko synowcowi i panu swojemu, przez tyle lat wojną niesprawiedliwą obce państwa uciemięża, a rozbójniczemi okrętami spokojność handlu między Polską i innemi narodami mięsza [1]; że statecznie trwając w poprzysiężonej raz wierze królowi Zygmuntowi, innego pana nad sobą mieć niechcą, i gotowi są bronić się wszystkiemi siłami od uzurpatora. Co się tycze obiecanych zamków i nowych praw nadania, kontenci są z nadanych sobie dawniej przywilejów i dzierżaw, i żadnych od niego nie żądają; od Jezuitów i papieża żadnego nie widzą niebezpieczeństwa, w drobnych wojska polskiego siłach nie tak mają zaufanie, jako raczej w Bogu, który zawsze w ramieniu swojem potężny, temuż drobnemu wojsku kilkokrotne dawniej, pod Białymkamieniem, Erlą, Karkuzem, Wendą, Kokenhauzem i Weisenbergiem, nad Szwedami dał zwycięztwo. Z obalin Troi może się nad nim samym uiścić nowy przykład. Wreszcie lepiej jest Rydze z Troją przy wierze ginąć, niżeli ocaleć z wieczną obelgą krzywoprzysięstwa. Z tą odpowiedzią skoro trębacz za bramy wypuszczony, kazano uderzyć ze wszystkich dział na znak, że miasto było gotowe do obrony [2]. Poczęli zatem Szwedzi gotować oblężenie. Całe wojsko rozdzielone na jedenaście części i po różnych miejscach około miasta, dla przejęcia mu wszelkiej komunikacyi, rozstawione [3]. Na trzech jednak miejscach, postawiono trzy znaczniejsze obozy: jeden przy szpitalu ś. Jerzego, drugi około lasu przy górach piaszczystych, trzeci około Dźwiny przy drodze, która prowadzi do Blumental, wioski jezuickiej [4]. Zegnana wszystka wojskowa czeladź z obozu i okrętów do przygotowania szturmu, z rozlicznem na robotę narzędziem i wielką liczbą drabin, któremi pełen statek był naładowany [5].

---

[1]) List Chodkiewicza do króla z Lachowic.
[2]) *Carolomachia.*
[3]) *Carolomachia.*
[4]) MS. Krasickiego.
[5]) *Carolomachia.*

Część wojska, którą prowadził Mansfeid, w krótkim nader czasie, z nieporównaną pracą usypała szańce, pokopała rowy, poryła tajemne lochy na podsadę prochów, tak dalece, że gdyby Chodkiewicz rychłej miastu nie dał odsieczy, trudnoby mu było dla takiej prędkości nieprzyjacielskiej i liczby wojska ujść rąk Sudermana.

XVII. Niemogła Ryga skutecznemi wycieczkami psować robót i zamysłów szwedzkich, dla słabego nader w zamku, jako mówiono wyżej, garnizonu. Pierwszego dnia przybycia Sudermana, gdy na piaszczystych owych górach ku lasowi ukazał się nieprzyjaciel, wypadło z zamku sto kozaków z rajtarami niemieckimi z roty Wahla i Denhofa. Umknęli wprawdzie Szwedzi, lecz wkrótce pokazało się znagła kilka chorągwi sudermańskich, za których ujrzeniem cofnęli się nasi do zamku, nie mając tyle sił, ażeby się większej sile oprzeć mogli. Szwedzi ubezpieczeni tem bardziej trwogą i małością naszych, poczęli się zaraz wolniej ze wszystkich stron miasta przewijać. Wyżej Dźwiny ku wapiennicy, szpital ś. Jerzego opanowali, pozabierawszy na ubezpieczenie obozów swoich drewna pozostałe od domów, na przedmieściach spalonych przez Ryżanów [1]). Sama tylko armata miejska przeszkadzała skutecznie ich robotom, z której bez ustanku strzelając nasi, wiele ludzi i koni nieprzyjacielowi pozabijali, żadnej prawie dla pilności obrońców a nieumiejętności oblężeńców szkody znacznej nie odnosząc, ponieważ ich kule i rzucane ognie do załogi domów niedonosząc do murów, w fosę najczęściej padały [2]). Poprawił się tenże garnizon ryski dnia 26. września, uczyniwszy na nieprzyjaciela pomyślniejszą wycieczkę. Wyszła naprzeciw jazda miejska, przyłączyli się do niej z zamku żołnierze piesi z kawaleryą, i w liczbie trzechset ludzi wyciągnęli społem ku szpitalowi ś. Jerzego. Szwedzi widząc niespodziane na siebie napadnienie naszych, wysłali zaraz do swoich, stojących obozem około gór piaszczystych, prosząc o ratunek. Tymczasem nasi

---

[1]) *Carolomachia.*
[2]) MS. Krasickiego.

natarłszy potężnie około rzeczonego szpitala, ubili z nich i poranili do dwudziestu, mając tylko czterech ranionych z pośrodka siebie. Za nadejściem liczniejszych posiłków szwedzkich jezdnych i pieszych z obozu, ustąpili nasi pod wały miejskie i tam na nieprzyjaciela czekali. Nieśmiał on jednak do nich przystąpić, bojąc się ognia z dział gęsto po wałach rozstawionych sypanego. Powiadają, że Suderman lustrował tegoż samego czasu wojsko swoje, i mocno się zatrwożył z tego pomięszania, rozumiejąc, że się już wojska nasze na odsiecz miastu pokazywały [1]. Jakoż Chodkiewicz ruszywszy z pod Kiesi, gdzie, jako się wyżej namieniło, czekał w okopie przez cały tydzień na Szwedów, już był stanął u Iskulu miasteczka, o kilka mil od Rygi powyżej Dźwiny leżącego.

XVIII. Uwiadomiony Suderman o zbliżeniu się Chodkiewicza ku Rydze, zwołał wojenną radę. Myśl jego była, ażeby wysłać natychmiast ośm tysięcy ludzi i bitwę wydać Chodkiewiczowi, nimby się na większe siły zdobył, resztę zaś wojska przy Rydze, dla popierania szturmu zostawić. Zgodzili się na to zdanie inni wodzowie, prócz Lindersona i Szuma, którzy radzili, ażeby raczej całe wojsko wyprowadzić w pole, znając dobrze Chodkiewicza, mianowicie Szum, którego on był przeszłego roku pod Białymkamieniem wziął w niewolę [2]. Nie w smak była Sudermanowi ta rada rozumnych generałów; począł na nich diabłami według zwyczaju swojego rzucać, tchórzostwo zadawać, że go ledwo książę Luneburski z grafem Mansfeldem ukołysać mogli. Przyszedłszy potem do siebie, zawołał: „Niechże tedy wychodzi w pole całe wojsko! Porzućmy, lubo tak pomyślne dotąd, oblężenie!“ Kazał dać znak w trąbę na zwijanie obozu, a zlustrowawszy wojsko, począł mówić do zgromadzonego żołnierstwa w ten sposób: „Teraz czas pokazać żołnierze, męztwo i odwagę waszą; mamy pod bokiem nieprzyjaciela, lecz on niestraszny. Najlepsza

---

[1]) *Carolomachia.*
[2]) *Carolomachia.*

pora zaraz się z nim potkać, póki mu z posiłków sił i ufności nie przybędzie. Uderzmy na Polaków następującej nocy; dobrze się udają wojenne fortele w takowej chwili. Nie ujdą zewsząd otoczeni rąk naszych; jeśli porzucamy oblężenie miasta, nie czynimy to z bojaźni, będąc pewni, że się nam i potem dostanie. Inflanty całe, jako nagroda prac i zwycięztwa, naszym będą podziałem." Na te słowa powstały żołnierskie wrzaski. Jedni wołali, że się bić nie chcą, póki żółd obiecany wypłacony nie będzie; drudzy przypominali dane sobie słowo przed zaciągiem, że ich przeciwko Polakom prowadzić nie będzie. Nie ustraszyło od ustawicznego wołania okrucieństwo Sudermana, który dwom Inflantczykom szlacheckiego rodu, gdy się o zapłatę upominali, głowy poucinać rozkazał. Przeto chcąc łaskawością powszechne uśmierzyć nieukontentowanie, jednych upewniał, że bez bitwy i krwi rozlania zwyciężą tak lichą garstkę ludzi polskich; drugim całą z nieprzyjaciela zdobycz i dwoisty żołd pod Kircholmem wypłacić przyobiecał [1]). Sprawił zatem wieczerzę dla oficerów wojskowych w Blumental, wiosce jezuickiej, niedaleko od Rygi leżącej. Tymczasem w pośrodku pijatyki i przechwałek przywiedziono więźnia polskiego z związanemi w tył rękoma. Był to Krajewski, szlachcic z Litwy, towarzysz z roty Feliksa Niewiarowskiego, sławnego rotmistrza, którego Szwedzi schwytawszy na zasadzce, stawili przed biesiadnikami. Żołnierska mina w Krajewskim, niezmięszany niewolą umysł, szyszak na głowie a na barkach zbroja i lamparcia skóra, dały okazyą szwedzkim generałom do pochwał wspaniałej rycerskiego męża postawy. Przypatrował się najwięcej Mansfeld, i z podziwieniem rzekł do Sudermana: „Miłościwy panie! jeśli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tem, że się z wojskiem naszem spotkać nie ulękną." Uraziła mocno ta pochwała książęcia, i obróciwszy się do Mansfelda, zawołał z gniewem: „Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie straszny; nie bierz miary z jednego, może być takich kilkanaście."

[1]) *Carolomachia.*

XIX. Krajewski, uprzedzając pytania Szwedów, zaczął sam prosić o pozwolenie mówienia; gdy mu one dano, rzekł: „Wojsko nasze, najjaśniejszy książę, jest mocną podróżą zmordowane, nieliczne, nie mające więcej nad półczwarta tysiąca ludzi, posiłków chyba za dwa tygodnie spodziewamy się; atoli hetman mój i w tej małości żołnierzów bitwę z wami stoczyć jest gotów.“ — „Gotów? odpowie mu Suderman ze złością; musi być zaiste twój hetman bardzo zuchwały; wszakże on ani młodzik, ani stary, ani w rozum obrany, żeby ze swemi rotkami przeciwko wojsku mojemu z tylu tysiecy złożonemu śmiał postawić się.“ Na co Paweł Stygieł Pomorczyk, tłómacz Sudermana, dwakroć od naszych na wojnie pojmany, odezwał się: „Znam ja dobrze, mówi, królu, Litwę i Polaków; nie trzeba tym ludem pogardzać, nauczył mię Karkus, gdzie przywodziłem piechocie i dostałem się w niewolę.“ Poparli zdanie Stygela Krzysztof Szum obożny, pojmany przed rokiem od Chodkiewicza pod Białymkamieniem, Henryk Brand Finlandczyk, sługa niegdyś, a potem odstępca i zdrajca króla Zygmunta, nakoniec Linderson i inni generałowie szwedzcy [1]). Tu rozumiejąc Suderman, że pomięszana ochota jego rycerstwa lepiej się orzeźwi trunkami, poił aż do późna pełnemi hiszpańskich win kielichami oficerów, i do następującej wkrótce bitwy zagrzewał. Płochość jego i duma przychodziły do tego stopnia, że korzyść z obozu Chodkiewicza wcześnie między swoich rozporządzał; dla Lindersona wyznaczył zdobycz po Dąbrowie, Mansfeldowi obiecał sprzęty Lackiego, książę luneburski miał zabrać wszystkie porządki i konie Jana Sapiehy starosty uświackiego; innym generołom inne majątki destynował, zachowując dla siebie wszelkie łupy po Chodkiewiczu. Żeby zaś i ku nieprzyjaciołom jakąkolwiek oświadczył ludzkość, kazał usiąść Krajewskiemu do stołu, czyniąc różne pytania o wojsku i hetmanie litewskim [2]). Po zakończonej wieczerzy ruszył wojsko szwedzkie około

---

[1]) *Carolomachia.*
[2]) *Carolomachia.*

godziny dziesiątej w nocy [1], w liczbie jedenastu tysięcy piechoty, a trzech tysięcy jazdy [2]) pod Kircholm, chcąc Chodkiewicza niespodzianie napaść, będąc uwiadomionym od Krajewskiego, że się na tem miejscu hetman, strudzony bardzo podróżą, z wojskiem położył. Stoi ta forteca o dwie mile od Rygi na wyspie rzeki Dźwiny, zbudowana niegdyś od Meinharda pierwszego biskupa inflantskiego, który będąc mnichem w Segerku, pierwszy do Inflant przybył z kupcami niemieckiemi dla przepowiadania wiary chrześciańskiej w roku 1160, i kościołek na tem miejscu zbudował. Dziś tylko widzieć rozwaliny jego; zostało jednak imie miejsca nadane z języka niemieckiego, kościół znaczące [3]. Około północy spadł znagła tak wielki deszcz z grzmotem i piorunami, że Suderman, nie mogąc nic rozpoczynać, musiał czekać do jutra, zwłaszcza że broń i prochy pozamakały, a dla zwolniałej błockiem ziemi, ani żołnierz iść spieszno, ani się zagrzęzłe działa ciągnąć raźno mogły. Przydawało trwogi zabobonnym umysłom zdarzone zaćmienie księżyca tejże nocy; wielu z gminu żołnierskiego miało je za poprzedniczy znak przegranej, będąc przekonani raczej sumieniem, że porywać się na króla i pana swego same niebo zabraniało [4].

XX. Nie były tajne zamysły Sudermana Chodkiewiczowi. Dały mu zaraz znać rozstawione straże, że wojsko szwedzkie zbliżało się ku Kircholmowi. Wezwawszy zatem do siebie Wincentego Wojnę starostę inturskiego, porucznika chorągwi hetmańskiej trzystakonnej, dał mu rozkaz, ażeby się w obozie mieli wszyscy naprzód do błagania Boga, potem do koni i oręża, a sam tymczasem w namiocie mszy nabożnie słuchał. Już się były poczęły ukazywać wojska szwedzkie około południa pod roztoczonemi chorągwiami: uplańską królewską ze światem białym na czerwonem polu, sudermańską ze lwem łuk trzymającym, ostrogocką z gryfem białym

---

[1]) 26 września — MS. Krasickiego.
[2]) *Carolomachia*. „*Millia terna equitum, etc.*“
[3]) Straubich *In descr. Liv.* na kar. 7. *Atlas blau* pod tyt. *Livonia*. — *Carolomachia.*
[4]) *Carolomachia.*

na dnie czerwonem, sudermańską drugą ze lwem czarnym, fińską z gwiazdami i niedźwiedziem miecz trzymającym. Chorągiew gwardyi samego Sudermana wyrażała dwie ręce i koronę z napisem łacińskim: *Sum, Sum, Sum,* którémi on słowami swoję w wojsku bytność przypominał. Niemcy zaciężni mieli chorągiew białą z herbem księcia Luneburskiego, a sam Suderman także białą z herbem szwedzkim, trzema koronami [1]). Polskie wojsko stało tak ukryte za górami, że Suderman w mniemaniu, jakoby już z placu uciekło, chciał za niem wysłać pogoń, gdyby go był Linderson, wódz doświadczony, nie zatrzymał powiadając, iż to być mogła zdrada, i że Chodkiewicz zapewne w dobrym porządku za górami na nich oczekiwa [2]). Poczęli się zatem szykować Szwedzi na wzgórkach, dosyć opodal od naszego wojska, mając między niem a sobą wielką równinę, dla dogodzenia piechocie swojej [3]). Czoło samo zastąpiła infanterya rozstawiona we dwie linije tym sposobem, że każdy muszkietnik miał około siebie dwu spisników, dla wstrętu natarczywości końnego ludu, którego najwięcej było w wojsku Chodkiewicza. Przywodzili temu korpusowi Andrzej Stywer i Andrzej Linderson, wódz najwyższy, mając po bokach lekką jazdę inflantską Reinholda Engelsa. Po lewej stronie stanął miąższy huf rajtarów, z pięciu rot złożony, pod sprawą Henryka Brandta, który za spotkaniem się z naszymi, miał zachodzić od Dźwiny, dla wzięcia tyłu. Prawe skrzydło trzymali także rajtarowie, w sześciu rotach dobrze w głąb ustawieni, pod komendą hrabi Mansfelda. Na tyle stanęła gwardya konna Sudermana z rotami Szuma, Eryksona i częścią także jazdy inflantskiej. Przodem piechoty postawiono jedenaście dział polowych. Biegał Suderman między szeregami, prosząc, szczupłość rotek polskich poniżając, i czem tylko mógł, ochoty swoim dodawał [4]). Wtem, gdy mu

[1]) *Carolomachia.*
[2]) *Carolomachia.*
[3]) Nowiny z Inflant — Ms. Krasickiego.
[4]) Nowiny z Inflant. — *Carolomachia.*

coś o Polakach książę luneburski powiedział, rozgniewany, zaczął go strofować: „Nie godzien jesteś być moim zięciem; osłabiasz temi niewieściemi mowami serca, czynisz tchórzami wszystkich, sam będąc takim. Owoż będę miał zięcia, któremu bardziej kądziel, niżeli broń przystoi.“ Nie wytrzymał takiej zniewagi młody książę i z gniewem także Sudermanowi odpowiedział: „Niesłusznie mię królu nazywasz tchórzem i niewiastą; wtenczas będę takim, kiedy dziś z placu tak, jak ty nieraz ucieknę. Na pokazanie tego, że się Polaków nie lękam, oto zsiadam z konia i pieszo mój regiment przeciwko nim prowadzę.“ To powiedziawszy rzucił się na ziemię, odmienił szyszak na kapelusz, odrzucił ostrogi, i pochwyciwszy kopią, stanął na czele piechoty [1]). Postrzegłszy się Suderman w nieroztropnym gniewie i odmieniwszy ton, począł chwalić i przepraszać księcia; potem obróciwszy się do żołnierzy, dał za hasło *Jehowa*, słowo znaczące imie boskie, które w hebrajskich literach wybijać potem na monecie rozkazał.

XXI. Tymczasem Chodkiewicz, postrzegłszy z pagórka liczbę i szyk nieprzyjacielskiego wojska, po krótkiej rozmowie z Lackim, którego wielce kochał i któremu w przypadku śmierci swojej polecił, aby go w ojczystym grobie pochowano, mówił gorliwie do żołnierzy. W przeciągu tej mowy, gdy o licznych chorągwiach nieprzyjacielskich uczynił wzmiankę, niejakiś towarzysz przerwał ją głosem: „Policzymy one lepiej, gdy Szwedów wybijemy.“ Na co Chodkiewicz: „Daj Boże, żeby się te w. mości spełniły słowa; biorę je za dobry znak ochoty waszmościów, i mam nadzieję w ich męztwie, że się nam dobrze powiedzie.“ To powiedziawszy, począł swoich szykować do boju, i już z obustron stały gotowe prawie wojska do spotkania, kiedy pół godziną przed zaczęciem bitwy [2]) przyszedł na pomoc naszym książę kurlandzki Fryderyk, mając z sobą 300 rajtarów

---

[1]) *Carolomachia;* niżej list Chodkiewicza do Mansfelda z Birżen cytowany.

[2]) *List Chodkiewicza do króla z pod Rygi* 30. września 1605.

wybranych ze szlachty kurlandzkiej, ludzi pięknych i odważnych. A że przychodzącemu ze swojego kraju była na przeszkodzie rzeka Dźwina, z osobliwszem męztwem i odwagą puścił się w pław na drugą stronę, chcąc w czasie dać posiłek hetmanowi. Dziwnem szczęścia, a bardziej boskiej opatrzności zrządzeniem; nie odniósł w tej przeprawie żadnego szwanku, bo przez tak ogromną rzekę, o trzy mile tylko od ujścia swego do morza, trafił na bród nikomu przedtem nieznajomy, co hetmanowi i całemu rycerstwu w tak nagłej potrzebie i niedostatku ludzi wielką pociechę i pomoc przyniosło. Z tym posiłkiem całe wojsko Chodkiewicza na trzy tysiące i siedmset ludzi tylko wynosiło [1]). Wojsko nasze tym kształtem było uszykowane. Podzielił one Chodkiewicz na trzy pułki z pewnemi posiłkami. Na czele postawił pułk swój hetmański ze trzechset wybornej usaryi złożony, pod sprawą Wincentego Wojny porucznika swego, dawszy mu w posiłek przyprowadzonych świeżo od księcia kurlandzkiego rajtarów z Rekiem i Eucholdem rotmistrzami. Upatrował to albowiem, że za potężnem potkaniem się pierwszem, i swoim serca doda, i nieprzyjacielowi je straci. Lewe skrzydło zlecił Tomaszowi Dąbrowie, dawszy mu dwieście towarzystwa pancernego, przytem trzy lekkie tatarskie chorągwie, Ibrahima i Bohdana od stu, a Mustafy od 50 ludzi. Za nimi następowali w posiłkach Plettemberg z Sakinem, inflantska szlachta z 50 Inflantczykami, po nich Witting ze stem, Kossakowski z sześciądziesiąt, a za nimi Za-

---

[1]) *Carolom.* List Chodkiewicza z pod Rygi do króla — Nowiny z Inflant. — MS. Krasickiego.

Liczba wojska Chodkiewicza z MS. Krasickiego, które się zgadza z Carolomachią:

Kopijnicy: Hetmana Chodkiewicza 300. Chodkiewicza wojew. trock. 150. Lackiego 200. Sapiehy 100. Dąbrowy 100. Wilamowskiego 100. Giedrojcia 100. Boruchowskiego 100. Achmeta Tatarzyna 100. Zachara petyhorców 100. *Piechota:* Hetmana Chodkiewicza 400. Gosiewskiego 200. *Dzikowskiego* 150. Niewiarowskiego 160. Wilkowskiego 130. *Woluntaryuszowie:* Księcia kurlandzkiego konnych 300. Witinga 100. *Wahla 60. Plettemberga* 50. Abraima 100. Bohdana 100. Sakina 100. *Mustafy 50.*

char z Achmetem Tatarowie, także ze stu spisnikami. Naostatku stanęli ochotnicy, którzy z dobrej woli i za swoje pieniądze do obozu przyszli, z drobniejszemi pocztami: Jan Kiszka z szesnastą, Talwosz ze dwudziestą, a Białłozor z sześcią ludzi. Nad tymi dana komenda, choć się wielu o nią ubijało, Komorowskiemu; a hetman go zmocnił rotą usarów [1]). Prawemu skrzydłu przywodził Jan Sapieha starosta uświacki, wziąwszy od hetmana rozkaz, ażeby na owe rajtary, którzy w wielkim hufie po lewej stronie z Brandtem w szyku nieprzyjacielskim stali, miał pilne oko. Miał w swojej rocie Sapieha 200 ludzi; przydani mu na pomoc Niewiarowski ze stem pancernych, Młocki porucznik chorągwi brata hetmańskiego Alexandra wojewody trockiego, ze stem pięćdziesiąt, Wilamowski ze stem, Borkowski i Giedrojć z tyląż ludzi. A za samem czołem, dla wsparcia prędkiego usaryi hetmańskiej i Kurlandczyków, tuż następował Teodor Lacki z chorągwią swoją dwustu konną, piechoty hetmańskiej 400 pod sprawą Rossego, piechoty Niewiarowskiego 160, Wilkowskiego 130, Dzikowskiego 150 i Gosiewskiego 200 [2]).

XXII. To gdy się dzieje, ukazała się z boku nowa jakaś i niewiadoma milicya. Byli to ciurowie i wszelka czeladź obozowa, którą Chodkiewicz tajemnie, iż wojsko o niczem niewiedziało, wyprowadzić z obozu, i uszykowaną jakoby do boju, pod znakami na boku zdala postawić rozkazał. Puszczono zatem pogłoskę, o czem i sam nieprzyjaciel wkrótce się dowiedział, że Krzysztof Radziwiłł, który był potem hetmanem polnym, z nowemi z Litwy posiłkami przychodził. Z czego wojsko uciészywszy się dziwnie, w szczupłości swojej nowego męztwa i ochoty nabrało, a nieprzyjaciołom w bitwie serce upadać zaczęło [3]). Przydał Chodkiewicz nowy do tego fortel, usadziwszy z początku wojsko swoje tak ścisłym szykiem, że mała owa garstka jeszcze się drobniejszą

---

[1]) *Carolomachia.*
[2]) *Carolomachia.*
[3]) Starowolski *in militaribus* na karcie 239 — 343.

wydawała nieprzyjacielowi, co on umyślnie uczynił, ażeby Suderman, gardząc zawsze małością naszych, bardziej się jeszcze w zuchwalstwie ubezpieczył [1]). Nim nastąpiła powszechna bitwa, zaczęły się harce około godziny ósmej z rana, i trwały pomyślnie dla naszych aż do południa; wszakże nieprzyjaciel z posady swojej występować nie śmiał. Zachodziła największa trudność dla hetmana, że na hufy szwedzkie, szeroko po górzystych miejscach rozstawione, z jazdą swoją, w której najwięcej ufał, natrzeć bezpiecznie nie mógł. Niebezpieczna też była bitwy walnej przewłoka, na której wszystko zależało. Żeby więc z pagórków owych, na przyległe i rozłożyste pola zdradą nieprzyjaciela wyciągnął, kazał znieść nagle owe swoje harcowniki i uciekać im pod wojsko główne, ostrzegłszy je pierwej, aby zmyśloną trwogą na sercu nieupadło [2]). Widząc Suderman tak nagłe naszych ustępowanie, zawołał na swoich: „Albom nie mówił, że Polacy uciekną?“ [3]) i wyruszywszy spiesznie, z nadwerężeniem nieco szykowego porządku [4]), całe wojsko jezdne i piesze do pogoni, strzelając gęsto z dział poprzedzających, wyszedł na owe pole, daleko od pagórków [5]). Tego tylko momentu oczekiwał przezorny hetman; harcownicy za danym znakiem miejsca swoje zastąpili; rozciągnęły się ściśnione naprzód szyki, czyniąc pozór wielkiego wojska, i czoło goniącemu nieprzyjacielowi nadstawiły [6]). Miał albowiem Chodkiewicz między innemi doskonałego wodza przymiotami i ten nieporównany, że prędko i należycie, jak potrzeba wyciągała, wojsko w jaką chciał stronę uszykował [7]).

---

[1]) *Et cum pauci essent numero, prospectu pauciores apparerent consilio ducis, qui hosti paucitatem illam contemnenti, tanto magis securitatem augeret.* Piasecki 211.

[2]) Piasecki. — *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.

[3]) *Carolomachia.* —

[4]) *Acies Caroli aliquantum incessit turbata.* Piasecki VII.

[5]) *Carolomachia.*

[6]) *Aciem suam ex condicto dilatarunt.* Piasecki 272.

[7]) *In acie autem instruenda ea promptitudo atque dexteritas, quae cum summis veteris ac recentis aevi imperatoribus poterat. Sobi. bell. Chot.* 242. a z niego Starowolski in *Bellator.* Sar. Cap. CXXX.

XXIII. Wydano zatem znak do walnej bitwy z obu stron we wszystkie trąby, kotły i bębny; a po wykrzykieniu od całego wojska naszego *Jezus Marya*, bo to było od hetmana wydane hasło, powtarzając bez ustanku te święte imiona, przy strzelaniu z siedmiu działek, wpadli nasi na Szwedów z niewypowiedzianą żwawością. Pierwszy Wincenty Wojna, za rozkazem hetmańskim, skoczył z trzemasty usaryi na piechotę czołową. Stał nieprzyciel jak mur nieprzełamany, nasrożywszy czoło długiemi kopijami, koląc z dala natarczywe konie, kiedy tymczasem muszkietnicy owi, mając przy sobie spisników, gęstym, jakby z za rogatek, razili ogniem. Szwedzi muszkietami lepsi, odganiali naszych; nasi po wystrzeleniu na nich z ręcznej strzelby, jedni zapędem dzielnych koni tratując, drudzy kopijami bodząc, inni z dobytemi pałaszami drzewca nasrożone siekąc, rum sobie na złamanie szyku torowali. Nadbiegły wkrótce za usaryą kurlandzkie roty, i potężnie pomięszanego już nieco nieprzyjaciela wsparły. Chodkiewicz, mając przy sobie księcia Fryderyka, biegał pomiędzy swoimi, głosem i szablą wszystkim przywodząc. W tych niesłychanych prawie zapasach dali mężnie gardła: Talwosz, Latkowski podskarbi hetmański, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohoł, Pągowski, Milecki, Skrzetuski, Kufarski, Mickiewicz i dwaj bracia Jurahowie. Odnieśli rany: sam Wojna porucznik, Czarkowski, Maliszewski, Kiersnowski, Zaborowski, Tański, Ludczymiński, Sielecki, Zień, Korytowski, Cieciszowski, Kamieński, Młodzianowski, Piotrowski — wszyscy z husaryi pułku hetmańskiego [1]). Trwała długo wątpliwa na czele bitwa, kiedy nasi, przedarłszy ów parkan spisami utkany, wolniej już przełamanych Szwedów siekli. Upadło im serce, mianowicie po stracie Andrzeja Lindersona, walecznego wodza, o którym powiadano, że odniósłszy wiele ran, gdy już ustać na nogach dla bólu nie mógł, padłszy na kolana, w tej jeszcze postaci kilku naszych zabił. W tej wrzawie Stygel, który przywodził piechotą węgierską, umiejący nieco języka tego narodu, ustępu-

[1]) *Carolomachia.*

jąc powoli z placu, wpadł do bliskiego kościoła, gdzie zatarasowany, mocno przez okna i z dachu ze sztrzelby naszych raził. Między innymi zabici tam: młody Seweryn Kroprew Estończyk i Jan Mlicki. Atoli Suk, sługa Lackiego [1]), wysadziwszy drzwi mocą, jednych wysiekł, drugich w niewolę zabrał. Przemyślny Stygel, widząc że rąk nie ujdzie, zmyślając że był Polakiem, począł swoich Węgrów zabijać; jednak poznany, a jako dwa razy przedtem wzięty na słowo i dwa razy zmiennik, z rozkazu hetmańskiego rozsiekany został. Podobnej sztuki chciał także zażyć Stywer, który z Lindersonem czołu przywodził; wdziawszy na głowę szyszak polski, udawał Polaka. Wydała go nieumiejętność języka, gdy się od śmierci wypraszał; zrzucono mu z głowy nakrycie; poznany od Kazanowskiego dostał się w niewolę [2]).

XXIV. To gdy się na czele dzieje, Tomasz Dąbrowa przywodząc lewemu skrzydłu, za posłużeniem powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciołom zamącił, znosił owe rajtary, pod Mansfeldem na prawem skrzydle stojące [3]). Jego szablą poległ młody ów książę luneburski Fryderyk, którego Suderman, jako mówiono wyżej, stanąć na czele piechoty przymusił. Znaleziono ciało z rozpłataną głową, z zranioną twarzą i ręką uciętą [4]). Rozkazał był przed potyczką Suderman Brandtowi, ażeby w czasie potrzeby zachodził naszym z tyłu. Jakoż Brandt pamiętny na rozkaz, niemogąc dojrzeć w owej kurzawie, gdzie się nachylało zwycięztwo, puścił się ku Dźwinie, i trafił tam na pułk Sapiehy, który prawemu skrzydłu przywodził. Wsparł go potężnie Sapieha ze swoją chorągwią [5]), a puszczeni w posiłkach Wilamowski z Gie-

---

[1]) Podobno syn owego sławnego kozaka Franciszka Suka, który pod królem Stefanem wiele dokazował przeciwko Moskwie. Starowolski *in bellator. pol. Cap. CXX.*

[2]) *Carolomachia.*

[3]) *Dąbrowa vento sibi secundo a mari flante usus.* Pias. VII. *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.

[4]) *Carolomachia.*

[5]) *Nowiny* z Inflant. — *Carolom.* — Piasecki.

drojciem i Borkowskim ze świeżemi rotami, większą jeszcze uczynili klęskę. Wszelako nieprzyjaciel uporczywszy na tem skrzydle, dwa razy się poprawował [1]), tak dalece, że Chodkiewicz musiał wysłać Lackiego z ludźmi, za którego przybyciem poczęło się zwycięztwo nakłaniać na naszą stronę. Trwała uporczywa bitwa z wątpliwym na obie strony losem przez trzy godziny [2]). Lacki stawiąc się mężnie, dwa razy kulą w udo raniony [3]). Sam Chodkiewicz w ostatniem zostawał niebezpieczeństwie, albowiem, gdy biegając między szeregami ratuje i zachęca swoich, przypadł znagła szwedzki rajtar, i pomyliwszy się, zamiast hetmana, jednego z adjutantów jego z pistoletu ubił [4]). Obruszył się Chodkiewicz na Szweda, i poskoczywszy za nim, głowę mu w biegu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi, nie mogąc więcej wytrzymać, ani pomięszanych z początku szyków do ładu przyprowadzić, poczęli uchodzić z placu [5]). Tu już nie bitwa, ale rzeź krwawa nastąpiła [6]). Bito uciekających do samego wieczora [7]), uścielając trupami pola aż do wioski jezuickiej Blumental, o ćwierć mili od Rygi leżącej [8]). Na samem bojowisku naliczono zabitych na dziewięć tysięcy [9]), prócz tych, którzy w pogoni z ran poumierali, i których z pogromu uchodzących za Dźwinę w liczbie trzechset, okoliczne chłopstwo z Milgrafii i w Kurlandyi po drogach i lasach pomordowało [10]). Prócz Andrzeja Lindersona najwyższego generała, męża na wojnach moskiewskich doświadczonego, i księcia luneburskiego Fryderyka, poległo wiele szlachty i oficerów

---

[1]) Nowiny z Inflant.
[2]) List Chodkiewicza do króla z pod Rygi 30. wrz. 1605.
[3]) *Carolomachia.* — Nowiny z Inflant.
[4]) *Carolomachia.*
[5]) *Turbatos ordines dum redintegrare non valeret.* Piasecki tamże.
[6]) *Ita non amplius pugna, sed trucidatio fuit.* — Loccen. *hist Suec.* na kar. 489.
[7]) *Poloni in disjectas hostium catervas ad vesperem saeviere.* Piasecki tamże.
[8]) *Annuae Literae Soc. Jesu* pod r. 1605.
[9]) Chodkiewicz *w liście do króla* z pod Rygi — *Carolomachia.*
[10]) *Sobieski, com bell. Chot.* — Piasecki. — Nowiny z Inflant.

walecznych. Mansfeld raniony uciekł lądem, udając się za rzekę Gawią. Henryk Brandt, który lewemu skrzydłu i Fińczykom wodzował, gdy jazda jego zegnana własną piechotę tratowała, pojmany w tłumie i zaprowadzony potem do Krakowa, jako zmiennik i zdrajca króla, ścięty przez kata. Forbes pułkownik Szkotów przepływając Dźwinę utonął. Sam Suderman raniony, ledwo z jedną chorągwią rajtarów biegąc na Nowymłyn, około Milgrafii, bez kapelusza, aż na trzecim koniu, bo dwóch pod nim zabito, do okrętów, porzuciwszy na brzegu konie, uciekł [1]). I wpadłby był żywy lub umarły w ręce naszych, gdyby go Henryk Wrede poddaniem własnego konia nie ratował. Rozsiekała go na sztuki rącza pogoń. Suderman, przez wdzięczność za swoje ocalenie, wdowie i potomstwu zabitego znaczne dobra darował, a wnuczka jego, Krystyna królowa, następców tytułem baronów nadała [2]). Powiadają o Sudermanie, że napadłszy w okręcie na więźnia Krajewskiego, szpadą go ze złości przebił [3]). Dostali się w niewolę prócz Brandta: Witting gubernator rewelski na miejscu Lindersona, Franciszek Wakebart konsyliarz Sudermana, pojmany w ucieczce, gdy mu konia drugiego podawano [4]). Innych z gminu żołnierskiego więźniów dostało się naszym do kilkuset, także cała owa chorągiew białych głów, którą Mansfeld przyprowadził [5]); wzięto cały obóz szwedzki, dział jedenaście, chorągwi sześćdziesiąt, tak rajtarskich jak pieszych, i kredens srebrny Sudermana wielce kosztowny, ze wszyskiemi sprzętami książęcemi [6]). Z wojska naszego do sta ludzi ubito, wielu raniono, a najwięcej koni postrzelano [7]).

---

[1]) *Carolom.*—Nowiny z Inflant. — MS. Krasickiego.

[2]) Loccen. *Hist. Suec. 490. Hist. de Gustave Adolphe. Tom. I.* na kar. 55.

[3]) *Carolomachia.*

[4]) *Carolomachia.*

[5]) MS. Krasickiego.

[6]) Kredens dostał się Chodkiewiczowi. — Nowiny z Inflant. *Carolom.* MS. Krasickiego.

[7]) List Chodkiewicza do króla z pod Rygi, niżej położony.

Chodkiewicz opatrzywszy po bitwie, co w takich okolicznościach czynić hetmanowi należało, udał się do Rygi wolnej już od oblężenia nieprzyjacielskiego, bez żadnej pompy i okazałości zwycięzkiej [1]). Tam zaraz z rozkazu jego wysłali Ryżanie swoję milicyą, w ręczną strzelbę i armaty opatrzoną, na tamtę stronę Dźwiny pod okręty nieprzyjacielskie, sam zaś nieco swoich ludzi posłał do Dyamentu pod też okręty, chcąc je albo zatrzymać, albo spalić [2]). Oddał napotem dziękczynienie Bogu w kościele jezuickim pod tytułem ś. Jakóba, gdzie po odśpiewanym zwyczajnym hymnie, złożył mu rektor tamecznego kollegium zwykle powinszowanie [3]). Ruszył się potem do zamku dla złożenia w nim zdobyczy wojennej. Szli przed nim więźniowie niosąc zabrane chorągwie, po nich prowadzone od więźniów także działa [4]). A że między tymi brańcami znajdowało się wielu ludzi z innych narodów zaciągnionych, Chodkiewicz, wypuściwszy najemnych wolno, po odebranej od nich przysiędze, że wojować więcej przeciwko królowi polskiemu nie będą, oraz opatrzywszy na drogę pieniędzmi, samych tylko Szwedów zatrzymał na zamianę. Ludzkość jego ku nieprzyjaciołom dała się widzieć jeszcze zupełniej, kiedy ciała pobitych znaczniejszych ludzi przystojnym darząc pogrzebem, Lindersona ze wszelką wojskową okazałością w kościele katedralnym panny Maryi złożyć rozkazał. Zwłoki księcia luneburskiego oddał księciu kurlandzkiemu, zostawując pogrzeb jego do dalszej woli prześwietnego domu [5]). Żołnierstwo proste na bojowisku, pod usypanemi na pamięć zwycięztwa mogiłami, pogrzebione [6]). Patrzała na to, mówi Jakób Sobieski, zacny pisarz wojny tureckiej pod Chocimem, zadumiała Ryga, usłyszały i pochwaliły tę

---

1) *Carolomachia.*
2) MS. Krasickiego.
3) *Annuae Literae Soc., Jesu.* pod rok. 1605.
4) *Carolom.* — MS. Krasickiego.
5) List Chodkiewicza do Mansfelda niżej położony. — Sobiesk. *Com. Bell. Chot.*
6) *Carolomachia.*

wspaniałość obce narody, ucieszył się w żalach, a w samym nieprzyjacielu, zwyciężony rozkochał się nieprzyjaciel. Tę pomyślną nowinę doniósł Chodkiewicz Zygmuntowi, wysławszy do Warszawy z listami 30. września Jana Sapiehę, Lackiego i Dąbrowę [1]. Odebrał król listy dnia 6. października w kościele ś. Jana przy mszy, i zaraz kazał ogłosić na ambonie księdzu Piotrowi Skardze Jezuicie, kaznodziei swojemu. List Chodkiewicza w te słowa był pisany: „Jako wszystkie w. k. m. sprawy pan Bóg z świątobliwej dobroci swojej zwykł błogosławić, tak i w teraźniejszych raziech, które mię i rycerstwo w. k. m. od nieprzyjaciela zachodziły, za szczęściem i niewinnością w. k. mci sprawiedliwy dekret swój podać raczył. Długo pod Rygą, długo pod Dyamentem książę Karolus usiłując, iż bliskie ku odsieczy ciągnienie moje z napiętych go zraziło konceptów, ze 14 tysięcy wojska 27. września pod Kircholmem nastąpił na mnie. Ludzi w. k. m. liczbą mu daleko nierównych, trzech tysięcy i czterechset, posiłków zaś prócz pana Talwosza z Litwy, a trzechset rajtarów, z któremi książe jmć Fryderyk półgodziną tylko przed potrzebą do wojska w. k. m., przez Dźwinę, ledwie nie w pław, z Kurlandi przypadł, nie było więcej. Upatrowało się to wszystko, cokolwiek jedno w takich momentach iść mogło w konsyderacyą. Lecz niebezpieczeństwa inflantskie, które odwłoką bardziej się jątrzyły, ścisnęły mię w ostatnią potrzebę; gdzie acz dosyć długo z wielką obu stron przewagą Mars wątpliwy zwycięztwem mienił, niewinność w. k. m. p. m. mił. za błogosławieństwem bożem, nieprzyjaciela, który paszczekę swą na własność i sławę dobrą w. k. m. był rozdarł, tak wsparła, iż sam ranny, tył sromotnie podać musiał, a ludu jego do dziewięciu tysięcy zabitych, szeroko po polach legło. Tamże na placu książę luneburski, Linderson i wiele innych znacznych rotmistrzów gardła swe położyło. Ostatek z pogromu za Dźwinę uciekających bito

---

[1] *Carolomachia.*

w Kurlandyi, bito w Milgrafii, bito po innych stronach; kilkuset do tego więźniów, chorągwi 60, a dziełek polnych 11 jest wzięto.

XXVI. „Tak i potężne upadają wojska, tak giną ci, którzy przeciwko Bogu i sprawiedliwości, przeciwko panom swym bronie podnoszą. Ludzi w. k. m. do sta zginęło, wiele rannych, więcej koni pobitych odeszło. Wiele wprawdzie razów na małość wojska w. k. m., mało jednak względem wielkości nieprzyjacielskiej. Pewienem, że w. k. m., jako krwawą tę rycerstwa swego posługę wdzięcznie przyjąć, tak panu Bogu, którego błogosławieństwo, nie siły nasze, nieprzyjaciela biły, powinne dzięki oddać będziesz raczył. Jegoż majestatu świętego proszę, aby on sam im dalej tem bardziej, nie tylko temi, ale i sowicie większemi na sławę dobrą, ku dobremu rzeczypospolitej a pociesze nas wszystkich poddanych w. k. m. akcesami, długo i fortunnie w spólnem zdrowiu w. k. m. p. m. mił. chować i pomnażać raczył. Mnie nieciężkie będą, by dobrze największe były, dla oświadczenia uprzejmych chęci moich ku usługiwaniu w. k. m. żadne prace, koszty i niebezpieczeństwa; odważę to wszystko, by jedno tem wszystkiem miłościwą łaskę w. k. m. pozyskać się mogło. Nastąpiła druga sprawa z rycerstwem, które, jako chętnie dla sławy i dostojeństwa majestatu w. k. m. zdrowie swe na szańc ważyło, tak gorącą w swych rzeczach czyni instancyą. Proszą o zasłużone, proszą o darowaną ćwierć, proszą nakoniec, aby ci którym mojże [1]) z łaski w. k. m. konferowane są, odpadli od nich; ponieważ za gwałtownem rzeczy wyciąganiem do potrzeby się nie stawiwszy, żadnej powinności swej nie pełnią; a tym się dały, którzy w służbach w. k. m. statecznie trwają. Bolesna im oganiać cudze konopie z narażeniem zdrowia własnego. Jakoż nie tknie się to w. k. m., gdyż powinność ta wszystkim daninom włożona jest, aby podczas wojennej wyprawy służba ich wykonana była. Która iż skutku nie ma, słusznieby już i

[1]) *Z łotewskiego języka, toż samo, co folwarki, dwory.*

dobrodziejstwa odjęte być miały. Ćwiercią darowaną, nie tylko dla świeżej posługi, ale dla wielkich utrat i dawnego w takiej nędzy horowania ich, abyś w. k. m. p. m. mił. tem mocniej rycerstwo ku służbom swym przychylić raczył, uniżenie proszę; mało się jednak z niej ucieszą ze strony zasłużonego, które wstępem jest do konfederacyi. Jako się z nimi rozprawię, dać znać w. k. m. nie zaniecham. Zostaje dalsze poparcie wojny, gdyż podobne są do wielu rzeczy, za tem zwłaszcza pogromieniem, sposobności. Byłaby w ręku Parnawa, byłoby i co większego, ale trzeba ludzi i postrachu, któregoby się pod ciągnieniem mojem w tamten kąt z potrzebę wnieść mogło. Wojsko to już niezażyte, jazda strudzona, z piechoty jedni pobici, postrzelani, drugich zwykła miękkość za Dźwinę pędzi. Radbym jednak wiedział, będęli ludźmi od w. k. m. posilony, abym w nadzieję tych z lekka formował rzeczy. Kontentując się zatem, które Bóg dał, szczęściem, i po takiem utrudzeniu byłoby mi pewnie miłe spocznienie; ale że wojenny tryb potrzebuje tego, szkodaby opuścić, co z pożytkiem i sławą być może. Zalecam nakoniec księcia jmci kurlandzkiego Fryderyka, któremu oprócz dawnych ustawicznych na miłościwą łaskę w. k. m. zarobków ten świeży kircholmskiej przewagi autentyk, wielkie niesie zalecenie. Jako się jedno zaczął akt tragedyi inflantskiej, dotrzymując całego poddaństwa swego w. k. mci, za każdą okazyą, z wielkim dóbr swoich uszczerbkiem, tem się stawił, jako powinności i uprzejmej ku służbom w. k. m. chęci jego należało. Zręcznie prawie, gdy już w oczach był nieprzyjaciel, ze trzemasty rajtarów, ledwo nie w pław przez Dźwinę przepadłszy, pokazał to, iż milsza mu jest sława i dostojeństwo majestatu w. k. m. nad własne zdrowie. Uniżenie w. k. m. p. m. mił. proszę, abyś w. k. m. jako wdzięcznie koszt, prace i zasługi jego przyjąć, tak szczodrobliwością swą pańską, ku dalszemu w podobnych raziech horowaniu, wesprzeć miłościwie raczył. Całując zatem rękę majestatu w. k. m. p. m. mił. zdrowia dobrego z pomnożeniem wszech radośnych pociech w długi wiek zaży-

wać uprzejmie życzę. Dan pod Rygą, ostatniego dnia września 1605."

XXVII. Odpisał mu król z Krakowa dnia 12. października w te słowa: „Wielmożny uprzejmie nam miły. Wzięliśmy od u. w. pisanie z obozu pod Rygą dnia ostatniego września dane, w którem nam oznajmujesz, jako za nastąpieniem księcia Karolusza z potężnem wojskiem na u. w. i na wojsko tamto nasze, i za natarciem jego gwałtownem, z pogardzenia i lekkiego sobie poważenia małości wojska naszego, przyszło u. waszej zwieść z nim bitwę, w której sam pan Bóg wszechmogący z wielkiego miłosierdzia swego, obrońca niewinności naszej, potłumić hardość nieprzyjaciela tego naszego raczył i starł wojsko jego przez dzielną sprawę u. waszej, a tego onego rycerstwa męztwo i przewagę wielką. Za które tak wielkie dobrodziejstwo my panu Bogu przystojnie oddajemy dzięki, a od u. waszej tę tak zacną przysługę, którąś nam i rzeczypospolitej uczynił, nie licząc dla nas nietylko kosztu i niewczasu niemałego, ale i własnego zdrowia swego, podawając się częstokroć dla miłości naszej i rzeczypospolitej w znaczne niebezpieczeństwa. Przyjmujemy tedy to od u. waszej z wielką wdzięcznością, chcąc te zasługi u. waszej mieć zawsze na łaskawem baczeniu naszem, i nagradzać to uprzejmości waszej łaską naszą królewską. Tego też tam rycerstwa naszego, które z uprzejmością waszą, odważywszy dla miłości naszej i rzeczypospolitej ojczyzny swej zdrowia swoje, zastanowili się tak mężnie temu nieprzyjacielowi i tak wielką rzeczypospolitej posługę uczynili, odniósłszy sławne nad tym nieprzyjacielem zwycięztwo, przyjmujemy to od nich z przystojną wdzięcznością, i chcemy to za każdą okazyą łaską naszą pańską oświadczyć, jako nam jest miła ta ich chęć, ta miłość ku nam i rzeczypospolitej, którą oni krwią swoją i odważeniem zdrowia swego, nam i wszystkiemu światu oświadczyli. Jakoż poszlemy tam wkrótce posła z dworu naszego do nich, przez którego szerzej tę naszę wdzięczność opowiedzieć im nie zaniechamy. Także i z strony zapłaty zasłużonego ich i darowanej ćwierci, o którą u. wasza do nas za nimi prosząc pi-

szesz, tenże posłaniec nasz będzie miał zlecenie. A tymczasem żądamy u. waszej, abyś im to od nas opowiedziawszy, starał się o to, jakoby bez rozruchu i tumultu żadnego, i na tego od nas do siebie posła cierpliwie poczekali, i pod posłuszeństwem u. waszej będąc, nietylko z pola *temere* nie zjeżdżali, ale gdziebyś u. wasza widział sposób i pogodę jaką, za tak świeżem zwycięztwem a postrachem nieprzyjacielskim, do rekuperowania z rąk nieprzyjacielskich zamku którego, aby takowej pogody nie opuszczając, dali się do dalszej przysługi nam i rzeczypospolitej, i zarobienia sobie tem większej sławy. Jakoż obiecujemy to sobie po nich, iż nie oziębnie w nich ta chęć i miłość ku nam i rzeczypospolitej, którą dotąd w sobie pokazywali i nam oświadczali. Przez tego tedy posła naszego będziesz u. wasza wiedział wolą naszą, tak z strony popłacenia rycerstwu zasłużonego ich i ćwierci darowanej, jako i z strony dalszego z nim postępku i opatrzenia przez zimę tej tam prowicyi. Rozkazaliśmy tymczasem pisać do pp. senatorów w. ks. lit., oznajmując im o tem sławnem rycerstwie, i okazując pogodę zatem do dalszego rekuperowania tego, co nieprzyjaciel nasz posiadł. Więc i to, jako przez niedostatek na ten czas skarbu rzeczypospoliej, nietylko takowa pogoda upuścićby się musiała, ale i to, co w ręku jest, aby w jakie, uchowaj Boże, niebezpieczeństwo, i to sławne zwycięztwo do wielkiego sławy ubliżenia nie przyszło. Czemu zabiegając, więc i szkodzie, którąby kraje tamte zaniechaniem żołnierza niepopłaconego nawałność ponosić musiały, aby i sami pp. senatorowie mieli się do tego, i ludzi do tego wiedli, jakoby za dobrowolnem złożeniem i prędkiem wydaniem podatku jakiego, temu wszystkiemu zabieżeć się statecznie mogło. Pewniśmy, iż to u siebie uważywszy dadzą się użyć, i do tego dla miłości rzeczypospolitej ojczyzny swej przywieść. Uniwersały też do powiatów o temże wydane są z kancelaryi naszej. Nie zaniechamy i z inszych miar o tem obmyślić, jakoby i całość tamtej prowincyi zatrzymana była, i dalszy w rzeczach progres stać się za pomocą bożą mógł. Piszesz też u. wasza, abyśmy kaduki, któreby po tem rycerstwie pokazały się,

według zalecenia uprzejm. waszej rozdawali; na to chętnie pozwalamy. A z strony odbierania tym, którzy do tej potrzeby według powinności, onym w przywilejach, daninach włożonej, niestawili się, rozumiemy niebyć to zdrowo, tylko iż mogłoby się w tem zatrudnienie i ubliżenie stać niemałe, gdyby niewysłuchawszy obwinionych, do exekucyi zarazem przystępować się miało. Musi w tem porządek prawny zachowany być, a onych zapozwawszy, gdy się to na nich *juridice* pokaże, przez dekret nasz zsadzać tych, którzy z łaski naszej trzymają daniny. Poszlesz tedy do nas spisane u. wasza imiona tych, a my instygatorowi naszemu rozkażemy ich pozwać i przeciwko nim procedować. Iż też mamy wiadomość, iż wiele znacznych więźniów z tej potrzeby jest przy u. waszej, od których mogłaby się wziąść w wielu rzeczach potrzebna wiadomość, przeto chcemy, abyś nam u. wasza imiona ich wszystkich celniejszych spisane posłał. Jednak, jeśliby był między nimi jaki Libert Cauer konsyliarz Karolusów, tego zarazem u. wasza do nas jako najostrożniej poszlesz. Także i Henryka Fixa zdrajcę, który też snać jest w pojmaniu; jeźliby który jeszcze sekretarz Karolusów był między tymi więźniami, poszlesz go nam zarazem u. wasza. Do tego o to się uprzejm. wasza pilno staraj, aby pisanie wszelakie i listy, któreby się w obozie nieprzyjacilskim znaleźć jakie mogły, zebrane wszystkie były, i jeźliby co w nich potrzebnego znajdowało się, abyś to u. wasza do nas odesłał. Nakoniec, iż nam u. wasza książęcia kurlandzkiego Fryderyka i dawniejsze zasługi przeciwko nam i rzeczypospolitej, i tę świeżą a tak potrzebną i znaczną posługę jego opowiadasz i zalecasz, to my od niego wdzięcznie zaiste przyjmujemy, mając już i przedtem dobrze go nam zaleconego, i za tą posługą tem bardziej chcemy mieć na łaskawem baczeniu takową chęć i miłość jego ku nam i rzeczypospoltej, którą teraz z taką przewagą i nielitowaniem zdrowia własnego nam oświadczył i pokazał. Życzymy przytem zdrowia i wszego dobrego od pana Boga. Dan w Krakowie dnia 12. października 1605."

XXVIII. Wkrótce potem zaczęto traktować o zamianę niewolników, o którą gdy Mansfeld najpierwej się odezwał, Chodkiewicz będący naówczas w Birzeu, taką mu w łacińskim języku dał odpowiedź: [1]) „Odebrałem list twój, w którym o zwycięztwie z łaski wszechmocnego Boga otrzymanem, po bitwie kircholmskiej, oraz o wykupieniu i zamianie niewolników do mnie piszesz. Wiedz najprzód o tem, iż nader ubolewam nad rozlaniem krwi niewinnej tylu chrześcian, którą Syn boży, przez ofiarę za nich krwie własnej, drogą i szacowną uczynił, i której rozlania ani król mój, ani ja z żołnierzami moimi, wojując według praw boskich i narodów na obronę naszą i ojczyzny, bynajmniej uczestnikami nie jesteśmy. Niewątpię, iż Bóg, surowy mściciel tej krwi nieszczęśliwych ludzi, z rąk Karola księcia Sudermanii kiedykolwiek wyciągać będzie. Już ten Bóg w ośmiu prawie bitwach, z wielką waszą klęską, a małą nader stratą naszą, opatrzność i sprawiedliwość swoję, jak naszej i waszej stronie sprzyja, oczywiście pokazał. Ubolewam zaś najwięcej nad losem J. O. ks. luneburskiego Fryderyka, którego w kwiecie młodości, a w żołnierstwie mało ćwiczonego, Karol książę Sudermanii, jako ofiarę na rzeź wystawując, na czele piechoty swojej stanąć przymusił. Nie mniejszą czuję boleść ze śmierci Andrzeja Lindersona, zacnego męża. Co gdyby oba, albo jeden z nich, w ręce się moje żywy dostał, bądź pewny, iżby mi ani na woli ani na uczynności (bo się z więźniami umiem dobrze obchodzić) nigdy nie zeszło. A że nie jestem już w stanie okazania ludzkości żywym, okazałem ją umarłym, kiedym Lindersona w kościele katedralnym ryskim ozdobnie pogrześć rozkazał, ciało zaś J. O. księcia luneburskiego albo do ojczystej ziemi zaprowadzić, albo tu złożyć, staranie księciu Fryderykowi kurlandzkiemu, na prośbę jego, pozwoliłem. Dostało mi się też wielu niemieckich i szwedzkich żołnierzów. Niemców wszystkich, jako w obcej służbie żołdujących, opa-

[1]) Ten list znajduje się w MS. Possela wyżej cytowanym; lecz ten Possel, czyli jego pisarek, daty, kiedy był pisany, nie położył.

trzywszy na drogę pieniędzmi, wolno puściłem. Szwedów znaczną część zatrzymałem, których z naszymi ludźmi, bądź dawniej do Szwecyi zaprowadzonymi, bądź gdziekolwiek indziej w waszych więzieniach zostającymi, radbym w zamianie oddał. Przeto, kiedy mię twoje pisanie dochodzi, że okupienia albo zamiany pragniesz, rozumiem, że nasi ludzie do Rewla, a wasi zaś do Derptu mogą być najzręczniej sprowadzeni, aby się na granicy zamienili. Ci się zaś między mną a pojmanymi stało, z przyłączonego tu umowy obowiązku zupełniej zrozumiesz; która umowa, ażeby tak wiernie ze strony waszej, jako my z wami postępujemy, bez żadnych wykrętów była wykonana, żądam. Dan w Birzen."

XXIX. Otrzymał Chodkiewicz z tej pamiętnej bitwy, której topografią Thum sztycharz na miedzi wyrytą zostawił [1]), sławę nieporównanego męztwa, osobliwej roztropności i sztuki żołnierskiej. Cała Europa zostawała w podziwieniu [2]), że z tak małą swoich garstką, potężne wojsko wstępnym bojem napadł, spotkał się i pogromił. Złożyli mu powinszowanie z cesarzem Rudolfem różni monarchowie. Jakób król angielski darami obesłał i przyjaźń swoję ofiarował [3]). Oświadczył mu szacunek osobliwszy Paweł V papież z nuncyuszem swoim polskim Klaudyuszem Rangoni biskupem di Reggio, pisząc do niego pełne szacunku i poszanowania listy [4]). Sporzą-

---

[1]) *Carolomachia.*

[2]) *Kirckolomensis de Carolo Sudermaniae duce Sueciae reportata victoria, omnium potius gentium miraculo, quam historiae fide digna esse censetur.* Sob. *bell. Choc.* na karcie 140.

[3]) Jakób Hazyusz jezuita w kazaniu pogrzebowem na exekwiach Chodkiewicza w Nieświeżu, 16 listopada 1622.

[4]) *Joanni Carolo Chodkievicio capitaneo Samogitiae, Paulus quintus pontifex maximus. Dilecto filio, nobili viro J. C. Chodkievicio, exercitus illustris regis Poloniae et Sueciae duci, Samogitiae capitaneo generali.*

Dilecte fili nobilis vir salutem et apostolicam benedictionem. Quae de singulari fortitudine, atque prudentia nobilitatis tuae nobis antea significata fuerunt, manifesta haec recenti praeclarissima victoria in Livonia, virtute tua, cooperante divino auxilio, parta nobis probantur. Nam intelleximus, quanta animi praesentia primum te ac tuos ad validissimum hostem adoriendum cum exigua manu comparaversis, quantam disciplinae

dzono we Flandryi jedwabne szpalery, z wyrażeniem tego sławnego zwycięztwa. Rozeszła się sława Chodkiewicza za samą Europę. Zadziwił się sułtan turecki i szach Abbas król perski, który wkrótce potem listy do króla Zygmunta III przysłał [1]). W samej zaś Polsce dziękowano wszędy Bogu przez publiczne modły, mianowicie w Wilnie, gdzie po uroczystem nabożeństwie odprawiły się solenne festyny, gmachami umyślnie na to sporządzonemi, malowidłem, napisami, oraz różnemi od akademii wileńskiej w obojej mowie powinszowaniami ozdobione [2]). Wszakże Chodkiewicz niemniej skromnością jak męztwem znakomity, uprzedził w tej stolicy litewskiej te wspaniałe przygotowania, kiedy niespodzianie przybywszy do niej, i same tylko od akademików odebrawszy powinszowania, dalszą podróż przedsięwziął. Zbliżała się tymczasem rokoszowa burza, tlejącem zdawna nieukontentowaniem i prywatnemi urazami na króla uknowana, która Chodkiewicza na domową między Zygmuntem a rokoszanami wojnę, z wielką szkodą inflantskich interesów naraziła. Albowiem kiedy się

---

militaris peritiam in eligenda loci opportunitate ad conferendas manus cum hostibus praetuleris, quanta denique in ipsius belli ardore consilii tui praestantia enituerit, cum adversarii rebelles regis non minus adversus ventorum atque pulveris impetum, quo lumen oculorum ipsis ademptum fuit, quam contra fortissimos milites tuos pugnare coacti sint. Plane specimen dedisti fortissimi atque sapientissimi ducis, et nos tam hanc tuam praestantem virtutem, quam generis tui praeclaram nobilitatem a Deo illustrati mirifice laudamus, teque ob id filium valde dilectum in domino complectimur, nostrisque precibus, ut haec tua virtus ad divinam numinis gloriam et ad ecclesiae catholicae utilitatem augeatur, a Domino petimus. Quae omnia nobilitati tuae significare voluimus, ut, cum intellexeris, quantopere nostram tibi benevolentiam tuis hisce generosis factis conciliaveris, acrius te impelleremus ad magis praeclare semper de Deo, de rege, filio nostro carissimo, deque tota republica merendum, ac simul, ut cognoscere possis, quantum in nostra paterna charitate confidere debeas. Nam vehementer cupimus omnia tibi amoris et charitatis officia exhibere. Interea Deum precamur, ut te dextera virtutis suae ab inimicis nostris incolumen servet, ac nostram tibi apostolicam benedictionem impertimur. Dat. Romae apud s. Petrum sub annulo piscatoris. Nono calendas Decembris A. Dni 1605, pontificatus nostri anno primo.

[1]) *Carolomachia.*

[2]) MS. Krasickiego.

domowe w Polsce kłótnie srożyły, gotował się Suderman tymczasem do dalszych imprez, jako się w niższych księgach mówić będzie. Teraz o początku i przyczynach niegodziwej tej poddanych na pana rebelii namienić należy, nim do bitwy Guzowskiej, gdzie się Chodkiewicz znajdował, przyjdziemy.

KSIĘGA III.

Rok 1606.

I. W bezrządnych narodach, gdzie swobodne możniejszych występki nie czują nad sobą zawściągającej ręki, nigdy się broń domowa na rządzącą nie podniosła zwierzchność, żeby prywatnych zawziętości i uraz, pozorna dobra publicznego nie ukrywała postać. Wolność obywatelska, religia, obrona praw ojczystych, szacowne z istoty swojej rodzaju ludzkiego upominki, służą częstokroć za maszkarę dumie, niewdzięczności i innym, zdziczałych niekarnością umysłów namiętnościom. Kto podniesiony na Zygmunta III rokosz na sprawiedliwej szali, z czytania poważnych krajowych pisarzów a oczywistych świadków, zważyć zechce, obaczy jaśnie, że z takowych żrzódeł, acz nie bez winy samego króla, wyniknął [1]). Obieramy sobie królów, a na obranych i paktami, często do wykonania niepodobnemi, ściśnionych, zamiast poufania w nich, patrzamy jako na swobód naszych nieprzyjaciół, lubo ich powoli wyzuwając z mocy jedynowładztwa stanowniczej, ledwo nie próżne majestatowi nazwisko zostawiliśmy. Osadzony tron szukanemi w obcych narodach książętami, bojaźnią i podejrzliwością, a rodakami, podłą zawiścią i niecierpliwą w równości niegdyś zrodzonych monarchach, wyższych nad

[1]) Łubieński *de bello civili.*

równość prerogatyw, dumą, niespokojne zaraża umysły. Fatalne zawsze dla krajowej spokojności różnowierstwo, walcząc z sobą i wzajemnie siebie nienawidząc, sili się wieczyście zaburzeniem narodu na wynurzenie rankorów. Przemoc możniejszych szukając pastwy dla ambicyi, a słabszą choć liczniejszą część narodu pozorem obywatelstwa i utrzymania wolności szlacheckiej łudząc, ustawicznie z berłem zapasy chodzi. Obszerna to zaiste i zastarzała rzeczypospolitej naszej, wiecznych między nią a królami zatargów, materya, tak dalece, że od pierwiastków obiorczego tronu żadnego nie widzimy króla, któryby spokojne we wszystkiem od swoich poddanych miał panowanie. Henryka, krótkość bawienia się w Polsce umknęła od pewnej burzy, którą mu groziło nieukontentowanie Zborowskich, z przyczyny bannicyi Samuela ich brata, zabójcy Wapowskiego, tudzież oddanie pieczęci mniejszej Wolskiemu, o którą oni mocno dla siebie nalegali, mianowicie zaś potężna różnowierców fakcya, chcąca utrzymać skutek żądaniów swoich, na zrobionej od siebie podczas bezkrólewia konfederacyi ułożonych. Stefana od domowej zawieruchy ustawiczne prawie wojny z Moskwą uwolniły, acz i ten waleczny, a narodowi polskiemu tak dobrze życzący monarcha, nie uszedł Zborowskich niechęci, którzy chcąc mu albo odebrać berło, albo z życia zgładzić, tajemne nań knowali spiski [1]). Władysław, co ucierpiał za ułożoną orderu niepokalanego poczęcia ustawę, oraz za przedsięwzięcie wojny tureckiej, łatwo z opisu spółczesnych autorów poznać. Jana Kazimierza przygody i podniesioną na niego broń domową, z przyczyny, jakoby on za życia swego sukcesyą tronu chciał przenieść na księcia d' Enguien Francuza, a w rzeczy samej z podszeptu Austryaków, pragnących zawsze korony polskiej, całemu światu są znajome. Michała, nienawiść Jana Sobieskiego, hetmana podówczas koronnego, pragnącego widzieć koronę na głowie swojej, i zmowa z Prażmowskim prymasem, ledwo z państwa nie wyzuła. Jan sam, zostawszy królem, jak wiele miał do znoszenia z przemożnemi

[1]) Piasecki.

Panów i innych domami, dzieje czasów jego opisują. O Augustach obu świeża jeszcze zachodzi pamięć. Naszych wieków okropne sceny, że z tegoż dumy, niepodległości, a wiążącej się zawsze do wszystkich zamieszków różnowierskiej fakcyi wyniknęły źródła, następne wieki szeroko mieć będą do pisania materyą.

II. Lecz wracając się do Zygmunta, nim podniesiony nań rokosz, za powodem Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego i Janusza księcia Radziwiłła podczaszego litewskiego, do skutku przyszedł, poprzedziły go pierwej rozmaite o królewskiej osobie nieprzyjazne wieści, z których sobie prywatne ku niemu niechęci szukały zemsty i znalazły. Miano mu za złe, że się we wszystkiem do niemieckich przychylał obyczajów. Syna Władysława, z niemowlęcych prawie lat Polakom więcej niżeli Niemcom sprzyjającego, do obrania sobie sukien niemieckich chciał koniecznie, pogróżkami nawet dziecinnej chłosty, przymusić [1]). Chętniej z Niemcami obcował, przychylnym narodowi temu i język jego umiejącym bardziej sprzyjał i na urzędy wynosił, obcym więcej niżeli Polakom ufał [2]). Lekkie to wprawdzie i z wrodzonej podobno z obcej ziemi wziętego pana ku swoim rodakom skłonności pochodzące były winy, lecz przy początkach panowania, gdzie całego narodu świeżo z niemieckich nań zamachów oswobodzonego [3]) oczy, na czynności nowego rządcy usilniej patrzały, strzedz się mu rozumnie należało [4]). Obrażała wielu sama jego zwierzchna a do powagi majestatu i surowości hiszpańskiej złożona postać, skąpość słów, albo nierychłe na pytania i krótkie bardzo odpowiedzi [5]). Co wszystko tyle

---

[1]) Kobierzycki na karcie 27.

[2]) *In omnibus videri Germanus et esse voluit.* Kobierzycki na kar. 30. *Cum principibus germanis, subrepente germanismo genti isti ingrato et adverso.* Piasecki 172. *Externis plus fidei consiliis.* Kob. na kar. 30.

[3]) Gdy Zamojski zwyciężył Maxymiliana arcyksięcia i wziął go pod Byczyną.

[4]) Kobierzycki na karcie 32

[5]) Nie podobał się Zygmunt Zamojskiemu na pierwszem jego w Krakowie powitaniu; bo gdy na długą jego przedmowę, krótszą, niżeli rozumiał Zamojski, król mu dał odpowiedź, obróciwszy się do

przeciwko niemu w narodzie uczyniło przesądu, że, lubo potem Zygmunt postrzegłszy się, i podczas wypraw moskiewskich, i za powrotem z nich, przez czas niejaki po polsku chodził, lubo hojności i grzeczności natężał, nigdy jednak zupełnie uprzedzonych raz umysłów naprostować ku sobie nie mógł [1]). Nie przebaczono nawet i prywatnym jego rozrywkom, jakoby miękkim, mianowicie przy świeżej jeszcze wieku za Stefana rycerskiego pamięci. Ganiono grywanie w piłkę [2]), o co go nawet prymas upominał; łożony czas i wielkie summy pieniężne na uczenie się alchemii, za powodem Mikołaja Wolskiego starosty krzepickiego, szlachetnego ciarlatana [3]), który bez pożytku królewską szkatułę na dymy przepędzał [4]); sprowadzanie muzyków i malarzów ze Włoch; poufałe z nimi, nad powagę majestatu obcowanie, przeciwko radom Zebrzydowskiego, który z przyrodzenia ponury i ostrych obyczajów, ustawicznie na króla nalegał, aby porzuciwszy lekkie zabawy, w dziełach się rycerskich raczej wyćwiczał. Niemiło nakoniec patrzano na faworytów ze świeckiego i duchownego stanu, którzy przychylając się do zdań królewskich, szukając ztąd kredytu, potępiali zdania drugich, jakoby dzikie i wolność królowi odejmujące. A tak, gdzie jedni

---

Marcina Leśniowskiego kasztelana podlaskiego, który króla ze Szwecyi przyprowadził, rzekł: *Et quid tandem daemonium nobis mutum ex Suecia adduxistis.* Kobierzycki 44.

[1]) Kobierzycki 31.

[2]) *Et inter alia, cum palma et pila lusoria, Gallis ac Italis alioquin non indecora lusione, sed in Polonia nonnisi pueris usitata occupari soleret, vilescere apud proceres caepit.* Piasecki 172.

[3]) *Vacabat autem deinceps in privato recessu exercitationibus, suasore et industrio magistro Nicolao Wolski, tunc prefecto Krzepicensi, cujus acre quidem sed versatile ingenium in alchimiis aliisque curiosis artibus et seriis et joculatoriis addiscendis perpetuo desudavit, et nunquam assequi valuit, cum una nondum perfecte inchoata, alias atque alias instabili studio quaereret, opulentissima patrimonia profligavit. Hoc igitur instructore — cum alchimiae damna aegre sentiret. etc.* Piasecki 173.

[4]) Piasecki 173. Król Zygmunt złotnictwo umiał. Znajdowała się w Orszy u Jezuitów jego roboty monstrancya. — Król Jan III czasem się bawił tokarstwem. Widziałem w Nieświeżu w skarbie Radziwiłłowskim kubeczek ręką jego utoczony. — Król August III bawił się także dla rozrywki tem rzemiosłem.

to, drudzy owo, wszyscy pod pozorem dobra publicznego radząc, chcą być króla nauczycielami, sami się z sobą kłócili, i powoli prywatne urazy do powszechnego zamięszania sposobili.

III. Wszakże te przyczyny były tylko powodem nieukontentowania z osoby, nie z urzędu. Wzięto za pretext popularniejszy zamachu na rzeczpospolitą mniemaną Zygmunta (ponieważ on przy śmierci nawet temu przeczył) przychylność ku domowi Austryackiemu, tym umysłem, aby koronę polską w niemiłych narodowi rękach złożył. Padała sprawiedliwa poniekąd na Polaków trwoga, iż ten dom zacny, szczęśliwemi małżeństwami zdobywszy w Europie i w Indyach obszerne państwa, zdawał się pod berło swoje całej Europy chcieć zagarnąć panowanie. Hołdowały mu Niemcy, Hiszpania, Niderland, Luzytania, wielka część włoskiej ziemi; nagląlał do Angli zamężciem Maryi, córki Henryka VIII z Filipem królewiczem, a potem królem hiszpańskim; w samej Francyi miał partyą katolicką, i sprzeciwianiem się następstwu Henryka Burbona, narządzał buntownicze duchy do wywyższenia siebie na tron, w świecie podobno najokazalszy. Lecz to były dalsze dla Polaków przykłady. Straszyły ich w pobliżu zabrane przed laty z domu Jagiellonów swobodne niegdyś Węgry z Czechami, i w rząd absolutny obrócone. Świeże do tego usiłowania dwu Maxymilianów w konkurencyi z Henrykiem, Stefanem i samym Zygmutem III., w większe podawały tę familią podejrzenie; [1]) nakoniec imie Niemców, zawsze słowiańskim narodom nieżyczliwe, a ze szwanku ich zysków szukające. Rozgłaszano przytem, jakoby król tym umysłem dawniej do Rewla, dla widzenia się z ojcem Janem królem szwedzkim wyjeżdżał, i że między nimi stanęła tajemna umowa, aby Zygmunt ustąpiwszy tronu polskiego Ernestowi arcyksięciu austryackiemu, w posagu siostrze swojej Annie, całe Inflanty dziedzicznem prawem do korony szwedzkiej przy-

---

[1]) Kobierzycki na karcie 38. — Piasecki i inni.

łączył. [1]) Utwierdziła w tem mniemaniu skłonność królewska do powtórnego z Konstancyą arcyksiężniczką ślubów małżeńskich ponowienia, tem niemilsza narodowi, iż to była rodzona siostra zmarłej królowej Anny, a

---

[1]) Kobierzycki tamże. — Znajduje się w MS. bib, królewskiej pismo pod tytułem: Praktyka Rakuszanów (Austryaków) roku 1592: Kładniemy one dla ciekawości.

Rakuszanie posła do króla szwedzkiego posłali, grożąc mu, że mamy synowca twego Henryka, którego ojciec przedtem był królem i oszalał. Był ten król szwedzki pojmał go i wsadził, i ma go w więzieniu aż do tych czasów jeszcze; a syn jego uciekł i był tu w Polszcze i jechał był do Niemiec. Straszyli Szweda starego nim, aby króla polskiego wywiódł z Polski, powiadając mu: jeśli twego syna z Polski nie wywiedzisz, my z tobą wojnę podniesiemy, króla duńskiego na cię podburzymy, i Moskwicina, i my sami naprzeciwko tobie będziemy, królestwo weźmiemy i synowca twego na nie wsadzimy, ciebie do więzienia weźmiemy. On zlęknąwszy się, posłał sobie po króla naszego do Rewla; tam z płaczem ukazował, co mu chcą uczynić. Król użaliwszy się ojca swego, obiecał się wrócić do Szwecyi, a Rakuszanie posłali do króla naszego tamże do Rewla praktykę drugą, i kondycye te. Uczynili kontrakt z Ernestem o królestwo polskie: ustąp mu królestwa, a my tobie damy siostrę swą, która wniesie z klenjoty dwakroć sto tysięcy, a Henryka sciąć damy, żeby ojcu nieprzeszkadzał, i ścięli brata stryjecznego króla naszego. Księstwo litewskie okupimy u króla waszego, bo je mieni być swojem; damy za nie pięćkroć sto tysięcy talarów. Księstwo inflantskie puścić do śmierci, księstwo barskie we Włoszech, siedemkroć sto tysięcy złotych dać królowi, spadek dać po królowej starej, skarby wszystkie polskie, któreby się znalazły; z królem duńskim i carem moskiewskim przymierze postanowić. Hernest przysiągł te kondycye wszystkie wypełnić *cum consensu caesaris* i rad jego. Król nasz też przysiągł ojcu, że się ma do Szwecyi wrócić w rok po przysiędze. Pan ojciec jego słał upominając go i grożąc i prosząc do króla, aby dosyć przysiędze uczynił. I król się deklarował na sejmie przeszłym, że musi do ojca odjechać, jest mu tego potrzeba. Ojciec królewski, że się król nie wrócił, pobrał w więzienie ojce, matki, bracią i wszystkie majętności tych grafów szwedzkich, co są przy królu, że mu byli obiecali króla przywieść a nie przywiedli, i są w bardzo wielkim frasunku, wiodąc, prosząc króla do tego, aby jako przysiągł, bo nam da ojce potracić, i nas jako się tam który potrafi. Za co kontentując ich pan marszałek wielki, obiecał im opatrzenie tu w Polszcze większe we dwójnasób, i indygeny ich poczynić. Król nasz też przysiągł Hernestowi znowu te kondycye wypełnić przed biskupem wrocławskim, królestwa ustąpić. Co się wszystko dowodnie listy z pięczęciami z podpisy, *authentice* pokazało. Listów dostano. Jechał grof brat królewski do Hernesta i wstąpił do pana starosty oświecimskiego; on go bardzo

same praw kościelnych ustawy, zwyczajem wieków w chrześciaństwie utwierdzone, wstręt niejakiś od podobnych czyniły związków. Nie był wreszcie ostrożnym w uprzątnieniu zawczasu tych o sobie podejźrzeniów sam Zygmunt, kiedy przedsięwziąwszy złączyć się z Austryakami pierwszym jeszcze związkiem, naprzód Zamojskiego, najmocniejszego naówczas sławą i kredytem sprawiedliwym w narodzie wodza i ministra, potem wszystkich przyjaciół jego, a tem samem niechętnych Niemcom z poufałości oddalił, samych tylko Bernarda Gołyńskiego jezuitę, spowiednika swego, Andrzeja z Piasków Bobolę, podkomorzego koronnego, Alberta księcia Radziwiłła, marszałka litewskiego, Jana Tarnowskiego, referendarza duchownego koronnego, przyja-

---

spoił i położył podle niego panią duszkę, którą naprawił, że mu klucze ukradła od szkatuły i listy pobrała i staroście oddała. Pan grof się aż w Krakowie obaczył; i są te listy u hetmana, które pokazował w Jędrzejowie i powiedał, iż ich mam więcej, które na sejmie pokażę, szkodliwsze jeszcze rzeczypospolitej, niżli te. Król nasz po przysiędze zwierzył się tych tajemnic panu wojewodzie krakowskiemu, wojewodzie trockiemu, i panu Radziwiłłowi marszałkowi w. ks. lit., i bratu jego biskupowi krakowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, o odjeździe i o przysiędze ojcu uczynionej. Od czego odwodził go pan wojewoda krakowski. Biskup krakowski pozwolił *ratione* tego, aby Hernesta zostawił na stolicy, i insi zezwolili. Król, że mu szło o hetmana, aby też zezwolił na to, posłał poń pana podlaskiego, do Mostów, traktować, aby pozwolił na to, i odkrył się pan podlaski ze wszystkiem, tylko prosił, aby o tem nikt nie wiedział. Pan hetman żadnym sposobem tego pozwolić niechciał. i odwodził króla od tego i przez pisanie i potem, gdy był u króla, i o to się pogniewali, i o toż na pana podlaskiego, że panu hetmanowi powiedział wszystkie praktyki. Widział się Hernest z Maxymilianem, powiedział: żem ja bliższy królestwa polskiego, bom obrany i prawam poprzysiągł, co mu ukazował. Hernest pokazał kontrakt, który uczynił z królem polskim i przysiągł na kondycye. Na co Maxymilian uciekł z pokoju i mało się nie pozabijali, i roskazał marszałkowi swemu, aby Polaki przestrzegł i dał instrukcyą, aby wypisał im wszystko, i posłał sekretarza z tem do pana hetmana (a sam do Rzymu jechał). A gdy przyniesiono listy, sekretarza tego pojmał pan Trzylecki w Lublinie. Były też listy do pana Machowskiego podkomorzego sędomierskiego i do pana Ossolińskiego; odbieżał listów niemało ten sekretarz, które też są u pana hetmana. Ksiądz biskup wrocławski, przed którym król przysiągł, był teraz u króla na tem weselu, upominał króla, aby dosyć uczynił przysiędze swej; z czem odprawion, niewiemy jeszcze, grożąc mu klątwami od papieża.

ciół niemieckich, do sekretniejszych rad zażywając [1]). Interes prywatny Zygmunta, który w niepewności szwedzkiego tronu, wydartego sobie od stryja, szukał wsparcia w pokrewieństwie z domem austryackim, ażeby w Polszcze przynajmniej miał bezpieczeństwo, stał się interesem malkontentów, którzy wodza tylko do jawnego rozerwania jedności z królem czekali. Zamojski, lubo miał do króla prywatne urazy i Niemców nie lubił, nic jednak nie czynił, czemby się sława imienia jego i wielkich dla ojczyzny przewag mogła skazić, przez oczywiste na tego króla broni podniesienie, którego sam na tronie osadził i ubezpieczył. Przeszkadzał jednak zawsze zamężciom królewskim i zprzyjaźnieniom z Austryakami, i dla nich króla w podejżrzenie podawał. Za jego powodem odprawił się w roku 1592 sławny sejm pod imieniem *inkwizycyi*, na którym sprawy i listy królewskie, tyczące się Austryaków, roztrząsano [2]), i powtórny także w r. 1605, dla przeszkodzenia powtórnemu małżeństwu z arcyksiężniczką Konstancyą. Lecz zaszły tegoż roku zgon jego [3]), lubo dla króla był pomyślny ze strony uskutecznionego małżeństwa, i że go uwolnił od przykrego stróża i przestrzegacza, naraził go jednak na mniej roztropne i niepomiarkowane pozostałych zmarłego partyzantów rezolucye. Ponieważ Zamojski, lubo dał poniekąd okazyą temu rokoszowi, sprawiwszy królowi wielu niechętnych, jednak jako człowiek mądry i wnętrznego pokoju miłośnik, obroniwszy ojczyznę od obcych gwałtów, nigdy jej na oczywistą domową wojnę nie naraził [4]),

---

[1]) Piasecki na kar. 106.

[2]) Piasecki na karcie 117. Na tym sejmie królewską stronę *Regalistae*, Zamojskiego *Cancelaristae* nazywano. Król podał deklaracyą na piśmie do stanów zgromadzonych, usprawiedliwiającą swój wyjazd do Rewla, oraz zarzucone sobie względem porozumiewania się z Austryakami postępki. Ta deklaracya znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 402.

[3]) Umarł Zamojski roku 1605, w czerwcu. Urodził się 8. marca 1542. Biel. na kar. 529.

[4]) Kobierzycki 47. *Illud ego tamen pro certo tradiderim, Zamojscium, virum summae dexteritatis, libertatisquae etsi acerrimum propugnatorem, nunquam tamen passurum fuisse, cives mutuo digladiantes infami foedari*

spodziewając się zwłaszcza, że króla łagodniejszemi sposobami od tego przedsięwzięcia mógł odprowadzić.

IV. Po zejściu Zamojskiego, rady i usiłowania jego źle zrozumiane, upornym a zapalczywym umysłom dały pochop do rokoszu. Poruszona szlachta małżeństwem królewskiem z Austryaczką, znalazła wodza w Mikołaju Zebrzydowskim. Ten z łaski królewskiej województwem krakowskiem i zyskownemi urzędy obdarzony, przyszedłszy do znacznych intrat i kredytu, nie mogąc znieść wzrostu przeciwników swoich, ażeby u dworu sam przemagał, dumą i zazdrością dziką stał się dworowi samemu nieznośnym. Powiadają o nim, że za życia Zamojskiego, podawał mu szkodliwe rady, które że skutku nie wzięły, przypisać to wspaniałej duszy jego. Albowiem Żebrzydowski z przyrodzenia warchoł, a większej nad równość obywatelską potęgi pragnący, do tego mściwy, rozumiał, że zaburzeniem kraju albo króla z tronu złoży, albo go ku swojej woli złamawszy i stronników królewskich poniżywszy, sam i panem i państwem rządzić będzie [1]). Przydawało mu powagi wrażone w umysły malkontentów mniemanie, jakoby on ułożoną od Zamojskiego plantę wykonywał, a zakrzewiona w czynnościach wielkiego męża ufność, użyta chytrze na powłokę rebelii, samej niegodziwości dawała barwę dobra publicznego. Do wykonania skrytej nienawiści ku królowi dał powód dom w Krakowie przyległy pałacowi, z którego Zebrzydowski z rozkazu królewskiego ustąpić musiał. Zbudował go Zygmunt stary na stanowisko posłom obcych książąt, a za Stefana króla mieszkanie w nim sobie Zamojski, jako starosta krakowski, który wszystko mógł naówczas u dworu, dożywociem otrzymał [2]). A że nie często w Krakowie przemieszkiwał, zatrudniony domowemi sprawami i odprawowaniem częstych wo-

---

arena, et regiam majestatem, cujus ille observantissimus erat, non tantum seditiosis armis, sed nec procacibus quidem impeti temerarique verbis. Invenisset procul dubio a sua prudentia meliora tutioraque consilia ad reducendum in ordinem regem, nec in tam praecipiti lubricoque passu stetisset ejus ductu respublica, quam pacatioribus mediis tueri servareque solitus erat.

[1]) Kobierzycki.
[2]) Kobierzycki 48.

jen, przeto Zebrzydowskiemu przyjacielowi swemu, ustąpiwszy mu starostwa krakowskiego, wolnego w tym domu pomieszkania pozwolił. Ze śmiercią Zamojskiego powróciło zupełne prawo domu tego do króla, o który gdy się on u Zebrzydowskiego upominał, i usilniej, aby się z niego wynosił, nalegał, wynosząc się wojewoda rzekł z gniewem niegodne obywatela i poddanego słowa: *Ja z kamienicy, ale król z tronu wkrótce ustąpić musi*. Chwycił się zatem podanej okazyi z okoliczności następującego wesela. Dopomagał mu tajemnemi radami Bernard kardynał Maciejowski, biskup krakowski z łaski królewskiej i nominat na prymaturę, rozgniewany na króla, że mu baldekin po upłynionym festynie wesela swego zrzucić kazał, którego użycie pozwolone mu było, jako noszącemu urząd legata Pawła V. papieża na akt weselny.

V. Była też to sposobna pora dla różnowierców wynurzenia zemsty nad Zygmuntem. Nie sprzyjał on im z dzieciństwa, będąc od matki swojej Katarzyny Jagiellonki i nauczyciela swego Stanisława Warszewickiego jezuity w wierze katolickiej gruntownie wychowany, a szwedzką rebelią, wszczętą pod hasłem utrzymania wyznania auszpurgskiego, którą on sam po części niewczesną gorliwością podczas koronacyi rozjątrzył, bardziej jeszcze rozgniewany. Na tych czele stanąwszy Janusz książę Radziwiłł podczaszy litewski, i on także prywatne na króla urazy, obroną wiary swojej a wolności narodowej chciał pokryć. Miał za złe królowi, że pozostałe po śmierci ojca jego Krzysztofa, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, starostwa, soleckie i dudzkie, jabłko owe wieczystej w Polszcze niechęci ku panującym, nie jemu, lecz Chodkiewiczowi hetmanowi oddał [1]). Ustąpił tych starostw Januszowi

---

[1]) *Privatis opibus militem conscripsit, suscepit bellum, quod pro avitis libertatibus se existimaret pugnaturum. Praefectura Dudensis animum ejus vehementer a regiis partibus avertit*. Kojał. *in fastis Radivil. Vilnae*, 1653. na kar. 73. Ta książka, nader rzadka podobno z przyczyny jej przytłumienia, znajduje się w bibl. Zał. — Toż samo piszą Kobierzycki, Piasecki, Łubieński, Niesiecki.

cjące za dozwoleniem królewskiem, w których on wszedłszy possesyą, przez cały rok spokojnie trzymał. Chodkiewicz niechętny Januszowi, że zwykłej domów wielkich emulacyi i dla pamięci owego przed kilką laty poróżnienia w Wilnie z przyczyny księżniczki Słuckiej, zadał nieprawność tej dzierżawy, jakoby ten, co mu te starostwa podawał, nie był prawdziwym dworzaninem. Przeto Janusz dekretem królewskim został odsądzony, a Chodkiewicz wziął intromissyą [1]). Ta okoliczność była powodem ustanowionemu prawu na sejmie roku 1607., które na starostwa i dzierżawy każe przez ludzi skarbowych uprzywilejowane od króla osoby intromittować [2]). Do tego książę Janusz, nie chcąc mieć w Litwie spólnika sławy i kredytu a nadewszystko dzieł wojennych, krzywem na Chodkiewicza patrzał okiem. Był wprawdzie sam Chodkiewicz obraniu króla Zygmunta przeciwny, [3]) utrzymując stronę Maxymiliana ze Zborowskimi, których imiennicę miał matkę, atoli po zaspokojonym kraju wzięciem Maxymiliana i po tranzakcyi będzińskiej [4]), sprzyjał statecznie królowi i liczne od niego odbierał za wierne posługi dobrodziejstwa.

VI. Nakazał był król Zygmunt sejm do Warszawy na dzień siódmy marca roku 1606. Wyciągały tego, po zszłych bezskutecznie dwu poprzedzających sejmach, zachodzące trwogi od Szwedów i Moskalów. Nie było bezpieczeństwa w Inflantach, gdzie lubo Chodkiewicz, pogromiwszy pod Kircholmem Sudermana, przywrócił na czas spokojność, nie miał jednak tyle siły, ażeby dalszym rozruchom mógł zupełnie zapobieżeć. Pisane od niego listy z pod Rygi, w których o zapłatę komputowemu wojsku i o posiłek pieniężny na nowe zaciągi prosił, w niepamięć poszły. Niepłatne roty, będące w jego komendzie, przywiodły do skuktu pogróżki owe czynione przed potrzebą kircholmską, i uczyniwszy konfederacyą w Inflantach, udały się z tamtąd do Brześcia

---

[1]) MS. Alberta Radziwiłła kanclerza w lit. in 4to w bib. Zał. nro 2018.
[2]) *Vol. Leg.* pod r. 1607.
[3]) *Chodkievicii Zboroviis conjunctiores erant.* Piasecki 62.
[4]) Przez którą uwolniony Maxymilian zrzekł się pospołu z całym domem austryackim wszelkich pretensyj do korony polskiej.

litewskiego [1]), na zwyczajne w takowych żołnierstwa rozruchach szukanie sobie zapłaty po dobrach królewskich i duchownych. Ogołocony z krajowego ludu hetman, został tylko z pułkiem swojego zaciągu i z ludźmi od przyjaciół podesłanymi. W Moskwie domowe niezgody od fałszywego Dymitra z posiłkiem niektórych Polaków, jako się w dalszej księdze powie, sprawione, osobliwej na sejmie rady potrzebowały. Wszakże zamiast pomocy ojczyznie, gotowało się dla niej zamięszanie po prowincyach, uniwersałami królewskiemi do obrania posłów na sejm walny obwieszczonych [2]). Zebrzydowski za poradą Macieja Smoguleckiego [3]), urażonego na króla, że wziąwszy z łaski jego starostwo bydgoskie nie został referendarzem koronnym [4]), ułożył projekt w Proszowicach na sejmiku przedsejmowym, ażeby stan rycerski nie przez zwyczajnych tylko posłów interesa ojczyste i swoje w Warszawie kierował [5]), ale spisawszy wszystkie od króla poczynione rzeczypospolitej uciążliwości, pospolitem ruszeniem ciągnął do Stężycy, oczekiwając tam sejmowych czynności, i z tamtąd żądania swoje na sejm posyłając. Zadawano królowi niedotrzymanie paktów konwentów, że nie mając przy boku swoim prawem opisanej liczby senatorów, prywatną powagą główne rzeczypospolitej sprawy odbywał; że obowiązany zaciężnym z własnej szkatuły żołnierzem bronić granic, nakładał ustawiczne pobory, a z sum rawskich zwyczajne i nadzwyczajne potrzeby zastępował, wakansów w czasie

[1]) List Piotra Zamojskiego do Rudnickiego bisk. war. z Krakowa 1606, *25 Julii* z MS. Krasickiego.

[2]) Ten uniwersał znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 403.

[3]) Zebrzydowski dał mu za żonę córkę swoję, aby go sobie tem usilniej zobowiązał. *Łub. bell. civ.* 40.

[4]) *Consilii ejus auctorem Mathiam Smogulecium fuisse, comperio. — Medico inter equestrem ordinem censu natus, sed ingenio acri, animi immodicus et ad adipiscendos honores nimia festinatione properans, partis jam regia liberalitate non contemnendis opibus, ac praefectura Bidgosciensi auctus, quod in petitione referendariatus regni se postponi videbat, ad partes palatini transiit. — Łub. bell. civ.* na kar. 40.

[5]) *Ut non per nuncios tantum, qui pro more veteri de singulis palatinatibus deliguntur, comitia agerentur, sed universa nobilitas in locum Varsaviae vicinum sub finem comitiorum conveniret.* Tenże tamże.

się prawem naznaczonym nie rozdawał; że skarbem rzeczypolitej nie podskarbiowie, lecz ludzie prywatni zawiadując, szafowali nim według woli królewskiej; zkąd niedostatek pieniędzy na potrzeby publiczne wynikał; że nieoddana zaraz po śmierci Jana króla szwedzkiego Estonia, w szwedzką wojnę rzeczpospolitą wprowadziła; że dobra w Inflantach nie Polakom i Litwie, lecz ludziom imieniowi polskiemu niechętnym i lekkiej wiary porozdawał, obiecane zbudowanie pięciu zamków na granicach, dla odporu Tatarów, niezniszczone, nieposłane upominki tymże pohańcom, niewyprawione do Porty na odnowienie przymierza poselstwo; kuratela księcia pruskiego, bez dołożenia się stanów, margrabi brandeburskiemu prywatną powagą poruczona. Zarzucano bicie złej monety, podwyższanie ceł, daną Jundze zwierzchność nad Szkotami, przeciwko prawu zakazującemu nowych urzędów stanowienia, zaniedbywanie lustracyi w pięć lat dóbr królewskich; że Prusacy biorąc urzędy koronne w ziemi swojej, Polakom, za pobłażaniem króla, dostępować magistratur zabraniają; że się dekreta trybunalskie dwornemi dekretami kasują, magistratury dwoiste jednym rękom powierzają; że się prawa w obieraniu opatów gwałcą, skarbce z insygniami królewskiemi bez wiedzy otwierają, starostowie pograniczni wojskowe urzędy biorą; że się poselstwa do obcych krajów bez wiadomości stanów posyłały; tudzież inne mniejszej wagi zarzuty, na które ze strony królewskiej zupełną i sprawiedliwą odpowiedź z pochwaleniem sejmu dano [1]).

VII. Zebrała się szlachta małopolska do Korczyna [2]). Pomnożył się rokosz szlachtą wielkopolską, staraniem wojewody, przez pomienionego wyżej Smogulećkiego, do spólnej roboty na zjeździe województw wielkopolskich namówioną. Łączyli się z przyjaciołami swoimi różno-

---

[1]) Łub. *in bell. cit.* 47. Znajduje się w bib. Zał. nro. 405. pod tytułem: „Gravamina pp. posłów powiatowych podane j. k. mci na sejmie w roku 1606.“ Także respons królewski posłom i replika na ten respons.

[2]) Universał sejmiku głównego korczyńskiego datowany 28 lutego 1606, znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405.

wiercy, pod potężnymi partyi swojej przywódzcami: Stanisławem Stadnickim, Adamem Gorajskim, Jakóbem Sieniawskim, Marcinem Broniewskim, Andrzejem Męcińskim [1]), Januszem księciem Radziwiłłem. Pełno było rokoszanów w Stężycy, kiedy się sejm w Warszawie na samych tylko próżnych z obustron zwadach, bez żadnej przyszłym rokoszu zamachom zarady, bez żadnej na podane od szlachty zebranej w Stężycy żądania zupełnej rezolucyi, zakończył [2]). Pomogli do tej bezskuteczności sami rokoszanie, dla włożenia większej na króla winy, i jakby się upornie do zgody i pokoju przychylić nie chciał [3]). Owszem, książę Radziwiłł przeciągnąwszy na swoję stronę wszystkich prawie litewskich posłów, nie czekając końca sejmowania, wyjechał do Stężycy [4]); król z senatem uczyniwszy radę wysłał do rokoszanów Baranowskiego, biskupa płockiego, Krasińskiego, wojewodę tegoż województwa, Andrzeja Przyjemskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, a prywatnie do Zebrzydowskiego Piotra Skargę jezuitę, ofiarując zgodę, byleby odstąpiwszy zakazanego prawami spisku, przyzwoitemi drogami z nim i z bracią traktować chcieli [5]). Niepomagała ta łagodność, bo rokoszanie rozpisawszy uniwersały [6]), udawając wszystko opacznie, co się na sejmie stało i jako w żądzach swoich nic od króla otrzymać nie mogli, nakazali powtórny zjazd do Lublina na dzień 4 czerwca, ażeby nań cały stan rycerski zgromadzony, o zachowanie swobód i prerogatyw swoich naradzał się. Mimo zakazy królewskie i wydane na sejmik uniwersały z instrukcyami [7]), zjechali się na ten zjazd niektórzy senatorowie i wiele szlachty, mianowicie różnowierskiej, gdzie obrawszy marszałkiem Janusza księcia Radziwiłła,

---

[1]) Łubieński na kar. 57.

[2]) *Jam ferme praefixum lege comitiorum tempus exierat, cum variis altercationibus nonnullorum paucis denique interjectis diebus, magno bonorum omnium dolore, irrito effectu solvuntur comitia.* Łub. na kar. 62.

[3]) Łub. na kar. 63.

[4]) Piasecki 287.

[5]) Piasecki 281.

[6]) Ten uniwersał znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405.

[7]) Znajdują się te instrumenta w MS. wyżej cytowanym.

na polu, *za słomianym rynkiem*, niedaleko Jakubowic [1]), postanowili wyprawić zuchwałe poselstwo do króla, aby się na złożony od nich zjazd przyszły w Sandomierzu, na dzień szósty sierpnia, własną osobą stawiąc, sprawił się z postępków swoich, pod zagrożeniem wypowiedzenia mu posłuszeństwa. Nazwali to zgromadzenie rokoszem [2]). Obwieścili pod najsurowszemi karami, ażeby, ktokolwiek imie szlacheckie nosi, stawił się na dzień 6 sierpnia w Pokrzywnicy [3]). Dali moc Radziwiłłowi, Stadnickiemu i Gorajskiemu wojsko zbierać, nawet zagraniczne. Zatamowali [4]) bieg wszystkich jurysdykcyj, zo-

---

[1]) Piasecki 283.

[2]) To imie rokosz, mówi Piasecki na kar. 280, z jakiego znaczenia wynikło, trudno wiedzieć; znaczy zaś u Polaków wezwanie stanu rycerskiego na obronę wolności przeciwko przemodze króla i senatu. Srogie to a groźne w ojczyznie hasło związkowe, burzy cały naród do powszechnego ubezpieczenia, albo raczej bardziej go słabi i zamąca. Używano go dawniej dla publicznej potrzeby w czasie trwogi wojennej, na zwołanie szlachty do króla. Ostatni tego był przykład za Zygmunta I. w roku 1537, kiedy sam król, mający iść do Multan, ściągnął zewsząd stan rycerski i niedaleko Lwowa przy Glinianach obozem położył się. Tam szlachta opuściwszy króla i senat zrobiła sobie osobne koło i poczęła się dopominać o zdanie sobie rachunku z rządu rzeczypospolitej, i niektórych senatorów za złe ich rady, mając na nich podejrzenie, ledwo co w tumulcie nie zabiła. Ztąd się poczęły prywatne spiski i konfederacye nasze, na których liczbę teraźniejszy wiek zdaje się wysilać. — O rokoszu Gliniańskim, jakoby w roku 1380 uczynionym, za przywodem Rafała Granowskiego przeciwko Ludwikowi królowi polskiemu i węgierskiemu, za to, iż on przez cudzoziemców królestwo sprawował, a Halicz z Sanokiem do Węgier chciał przyłączyć, napisał uczoną dysertacyą książę Józef Jabłonowski, przeszły wojewoda nowogrodzki, orderu ś. ducha kawaler. — Łubieński powiada na karcie 68, że słowo rokosz znaczy w języku węgierskim zjazd powszechny. — Opisanie tego rokoszu gliniańskiego, znajduje się w MS. bib. Zał. i królewskich.

[3]) Piasecki 283. — Łub. 66.

[4]) Extrakt listu Piotra Zamojskiego do Rudnickiego biskupa warm. 25. lipca 1606 z Krakowa: „Powiadają, że p. wojewoda krakowski ma mieć kilka tysięcy człowieka. Pan Stadnicki także, a co większa Serbatów i Węgrów, których zaciągnął na potrzebę wrzkomo króla jmci. Posłano p. Krajewskiego do Boczkaja, dowiadując się, jeżli za wiadomością jego ze siedmigrodzkiej ziemi ludzie pod chorągwiami wychodzą; powiedział, że za wiadomością; ale tak mu udano, że tych ludzi król jmść sam i rzeczpospolita potrzebowała. Choć to jednak on

stawiwszy zupełną i jedynowładną powagę w ręku rycerskiego stanu pod bronią zebranego. Treść poselstwa rokoszanów była podobna stężyckim podczas sejmu żądaniom, lecz w zuchwalszych a wszelkiemu prawu przeciwnych wyrazach: ażeby król omyłki swoje w rządzeniu kraju i niedotrzymaniu paktów, tudzież nadwerężeniu praw i wolności publicznej wyznał, i o przebaczenie winy obecnie rokoszanów upraszał, oraz od dalszej bojaźni i podejźrzenia absolutnych rządów, z namowy dworskich faworytów ułożonych, rzeczpospolitą uwolnił [1].

VIII. Król Zygmunt po danej odpowiedzi posłom rokoszanów [2], zapobiegając dalszym ojczyzny nieszczęśliwościom, uczyniwszy z obecnymi w Krakowie senatorami radę, postanowił wysłać Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, ze Stanisławem Mińskim, podkomorzym koronnym do rokoszanów, z łagodnem obowiązków obywatelskich przełożeniem [3]; a tymczasem, ponieważ się strona rokoszanów burzliwymi zewsząd po prowincyach rozesłańcami mocniła, nimby naprzeciwko temu spiskowi uradzona konfederacya wiślicka do skutku przyszła, polecił, za tąż radą senatu, Stanisławowi Żółkiewskiemu, naówczas kasztelanowi lwowskiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, ściągać wojsko komputowe na Rusi, na obronę osoby swojej i rady przytomnej. Zapraszano też wojsko inflantskie, które, jakom wyżej mówił, dla niezapłaconego sobie żołdu, porzuciwszy Chodkiewicza, w Brześciu litewskim osiadło [4]. Zjeżdżali się do króla różni panowie z powiatów i województw z licznemi pocztami ludzi nadwornych; wynosiło wszystko przy boku królewskim około trzech tysięcy jazdy i piechoty, pod trzema Potockiemi: Janem starostą kamienieckim,

---

tak udawa, przecie niemasz komu ufać, bo jest *murmur* jakiś między ludźmi, że mieli rokoszanie przemyśliwać o Batorym jakimści, który jest powinnym Boczkaja tego.

[1]) Lub. na kar. 69. — To poselstwo zjazdu lubelskiego znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405.

[2]) Tą odpowiedź 30. czerwca 1606 znajduje się w tymże MS.

[3]) Instrukcya królewska dnia 3. sierpnia roku 1606 pomienionym posłom, znajduje się w MS. bib, Zał. nro. 405.

[4]) Zamojski w liście cytowanym.

Jakóbem kasztelanem kamienieckim, i starostą felińskim. Pomnożył siły królewskie hetman Żołkiewski, przywiódłszy z sobą z Rusi i granic ukraińskich na siedm tysięcy bitnego i w tylu wojnach wyćwiczonego żołnierza. Mała to zaiste garstka ludzi, jeśli się z rokoszanami porówna, którzy, mając prócz licznej ze wszystkich prawie ziem i województw szlachty, wojska zaciężne i nadworne, do stu tysięcy ludzi liczyli. Wszakże w niezmiernym zbieranej drużyny gatunku, na różne zdania i fakcye podrobionym, a pod interesowanemi głowami, częścią dla bojaźni, częścią dla prywatnych zysków zgromadzonemi, z sobę niezgodnym, prędzej się nieładu i rozsypki, niżeli dopięcia ułożonych imprez spodziewano. Z tym ludem rokoszanie na miejsca od siebie wyznaczone poszli, a król w towarzystwie licznego senatu, szlachty, duchowieństwa i wojska, udał się do Wiślicy, na uczynienie nowej przeciwko rokoszanom konfederacyi.

IX. Trudno było Chodkiewiczowi znajdować się tego roku 1606. na tych rokoszańskich czynnościach. Lubo królowi zawsze wierny i przychylny, musiał czuwać nad bezpieczeństwem Inflant, a poglądać zdala na moskiewskie rozruchy. Doniósł on wiernie królowi, cokolwiek się działo w kraju moskiewskim, i o fatalnem dokonaniu Dymitra, zamordowanego w stolicy w miesiącu maju tego roku, jako się o tem w następującej księdze dokładniej mówić będzie, pewne nowiny do Krakowa posłał [1]). Z drugiej strony nie był bezpiecznym od Szwedów ustawicznie na pomyślne okazye wpadnienia do Inflant czyhających. Chociaż albowiem roku przeszłego po sprawie kircholmskiej mocno pomięszał przedsięwzięcia szwedzkie, jednak oni, korzystając z niezgód domowych polskich, częstemi na miasta nadmorskie wypadami z okrętów, pokój i bezpieczeństwo tej prowincyi mięszali. Nie ustawał Suderman myśleć o ponowieniu wojny i zaciągach żołnierskich nawet z obcych krajów. Pisał listy do księcia pomorskiego, prosząc, aby tam mogli jego oficerowie lud zbierać, i ztamdtąd aby się mogli bez-

[1]) List Piotra Zamojskiego wyżej cytowany.

piecznie wyprawić na miejsce wyznaczone w Szwecyi. Ci oficerowie w liczbie sześciu, to jest: Henryk Grass, Pl, Garzi, Kopka, bo innych nazwiska mię nie doszły, zaciągali nietylko w Pomorzu ale i w księstwie meklemburskiem. Wyznaczeni byli dwaj komisarze, jeden Szwed Hans Clauson, drugi Anglik, sługa Karolsona, syna naturalnego Sudermana, nazwiskiem Wilhelm Nederwod, którzy tym zaciężnym żołnierzom ze skarbu książęcego płacić mieli. Wyprawował nawet z pieniędzmi, częścią do Gdańska, częścią do Królewca i do Warmii, dla przemawiania tam na swoję stronę krajowego żołnierstwa, zdawszy ten komis dwom żołnierzom: Henrykowi Federlesen i Piotrowi Lagetus, którzy, kierując całą tą robotą, kupili w Szczecinie kilka małych okrętów na przewiezienie zaciągnionych ludzi, obrali przyległe morzu miasteczko Trepten, gdzie wszyscy ludzie mieli się zgromadzić, biorąc podczas bytności tam swojej po talarze na tydzień, aż do wyprawy na morze, gdzie dopiero cały żołd swój zupełnie wziąść mieli. Do tegoż miasteczka Trepten przysłano im z Rostoka tysiąc muszkietów. Ażeby zaś nowo zaciężnym nie czynili trwogi, obiecywali im, że nie do Inflant ciągnąć mają, ale tam, gdzie jeszcze nigdy lud księcia sudermańskiego z bronią nie postał [1]). Wiedział o wszystkiem Chodkiewicz, mając po rozmaitych miejscach rozstawionych szpiegów i wiernych korespondentów, przeto się zawsze miał na ostrożności. Do tego już się były poczęły w miesiącu lipcu tegoż roku pokazować wojska szwedzkie [2]), przeciwko którym ustawicznie w pole wychodzić musiał, nie mając więcej ludzi prócz swoich a podesłanych od przyjaciół, ponieważ, jakom wyżej mówił, komputowi, zrobiwszy konfederacyą, do Brześcia litewskiego odeszli [3]).

X. To gdy się w Inflantach dzieje, stanęła w Wiślicy konfederacya, w przytomności króla samego, pod

---

[3]) MS. Krasickiego kartelusz osobny in 4to.

[4]) *Habebat etiam eo tempore Carolus rex comitem Mansfeldum in Livonia, cui praeter perpetua certamina cum Chodkievicio excubiae datae sunt rerum Moscho-polonicaram.* Widekindi na kar. 37.

[5]) List Zamojskiego wyżej cytowany.

łaską Adama Sieniawskiego, podczaszego koronnego [1]). Poczęło powoli znikać rokoszańskie koło, częstemi od posłów królewskich remonstracyami [2]), oświadczeniami króla, radą przyjaciół stronę królewską utrzymujących, oświecone. Wzmocniony król liczniejszą coraz partyą, wysłał po trzecie Grzymułtowskiego, kasztelana bydgoskiego, wzywając rokoszanów pozostałych do Wiślicy, dla złączenia się, i spólnej, jeśli się co wykroczyło, poprawy. Wreszcie, chcąc ich umysły ułagodzić, sprawę swoję rozsądkowi senatu i rycerskiego stanu, z uchyleniem dostojności swojej, oddawał. Lecz oni, uporczywiej jeszcze stojąc w przedsięwzięciu swojem, inny zjazd do Sandomierza w miesiącu październiku nakazali, zwlekając umyślnie zgodę próżną jej nadzieją, ażeby, obiecane sobie wkrótce większe posiłki od wodzów strony zaciągnąwszy, swoję rebelią popierać mogli [3]). Trzeba już było zażyć królowi dzielniejszych na poskromienie sposobów; przeto za radą senatu, szlachty i wojska, skonfederowanego przy obronie dostojności królewskiej, ogłosił uniwersałem [4]), że rzeczpospolita uzna rokoszanów za buntowników i weźmie się do oręża na ich poskromienie, jeśli broni i uporu nie złożą, a tymczasem wyciągnął z wojskiem z Wiślicy do Połańca, zkąd znowu Gajewskiego dworzanina swego z listami wysłał, zgodę ofiarując i przepisaną na burzycielów pokoju karą odgrażając. To gdy się działo, rokoszanie ruszyli się ku Janowcowi [5]). Stadnicki z tysiącem i dwoma sty swoich pierwszy przeprawił się przez Wisłę, Zebrzydowski

---

[1]) Piasecki na kar. 284. List jego rozesłany na sejmiki 5 września 1606, z podpisem: *Adam Sieniawski, podczaszy koronny, marszałek koła generalnego pod Wiślicą*, znajduje się w MS. bibl. Zał. nro 405.

[2]) Instrumenta zjazdu wiślickiego, jako to: artykuły zgody przez księdza Firleja, referendarza koronnego, do Sandomierza posłane, — Instrukcya temuż, — Deklaracya duchowieństwa, — Replika posłom wiślickim od rokoszanów, — znajdują się w MS. bibl. Zał. nro 405.

[3]) Łub. *bel. civ.* 85.

[4]) Ten uniwersał królewski, oraz *Kaptur* wiślicki znajduje się w pomienionym wyżej rękopisie.

[5]) Dnia 3 października 1606. Pismo z MS. królewskiego pod tytułem: List o sprawach rokoszowych z pód Janowca.

z Radziwiłłem w też tropy za nim postępowali. Nagnał ich na przeprawie 4 października Stanisław Gulski, wojewoda ruski, z pierwszą strażą wojska królewskiego z tysiąca kozaków złożoną, a gdy coraz więcej ludzi królewskich nadchodziło, wstrzymali się na przeprawie rokoszanie, i wojsko swoje, nie więcej nad trzy tysiące wynoszące, uszykowali, pokazując gotowość do spotkania. Zbliżył się też i sam król ku Janowcowi, a lubo miał sposobną do zbicia rokoszanów porę, na prośbę jednak senatorów, a mianowicie księcia Zbaraskiego, wojewody bracławskiego, dał się ubłagać, aby nie rozlewając krwi obywatelskiej, do ostatniej umowy jeszcze się nakłonił. Tem okazalsza Zygmunta w tej okoliczności pokazała się łaskawość, iż mógł łacno rokoszanów orężem poskromić, których wojsko, większością sił królewskich w obecności stojących zatrwożone, wyrzucając niewierność i prywatną zemstę wodzowi swemu wojewodzie, buntować się już przeciwko niemu i nalegać mocą, ażeby króla przeprosił, poczynało [1]). Nie masz nic zdolniejszego do omamienia serc niebacznych, nad mniemaną dobra publicznego miłość. Z tego powodu urażony na króla wojewoda, broń buntowniczą przeciwko niemu podniósł; dla jej pozoru teraz widząc się być w złym razie, złożyć oręż na czas postanowił, i prosił z rokoszanami swymi, ażeby mógł mieć osobistą rozmowę ze stroną królewską. Wysłani od króla Alexander Chodkiewicz, wojewoda trocki, brat starszy hetmana, Adam Sędziwój Czarnkowski, łęczycki, Zbigniew Osoliński, podlaski wojewodowie i Jakób Pretfic, po długich z wojewodą sprzeczkach, szukanych umyślnie na pokazanie sprawiedliwości rokoszu i uchylenia wstydu, nakłonili go z innemi przywódzcami, że przybywszy do obozu królewskiego i do siedzącego na koniu króla pieszo przystąpiwszy, rękę jego ucałowali i przeprosili. Podany do kancelaryi list ogólny do całego narodu, imieniem rad duchownych, świeckich i rycerstwa obojga narodów, ogłaszający wszystkie czynności króla i roko-

---

1) Łub. na karcie 89.

nów a od nichże samych, oraz wszystkich z królem będących senatorów, urzędników i szlachty podpisany. Ten list podali do aktów, imieniem całego zgromadzenia pod Janowcem, Jan z Górki, roszkowski, przemęcki, Jan Romiszewski, rospirski, kasztelanowie, Feliks Kryski z Drobnina, referendarz koronny, Mikołaj Daniłowicz, oboźny koronny i starosta drohobycki. Zupełniejsza ugoda i roztrząśnienie sprawy obu stron, na sejm następujący odłożone, a tymczasem rokoszanie broń złożyć, wojsko rozpuścić i w spokojności trzymać się obiecali. Król powrócił do Krakowa [1].

XI. Niewiele miał skutku i trwałości żal, nie z miłości ku ojczyznie i królowi, lecz z musu i potrzeby pochodzący. Niespokojny Zebrzydowski, wziąwszy pochop z prywatnych znowu z Myszkowskim marszałkiem wielkim koronnym zatargów [2], a wsparty niechęcią ku królowi Felixa Herburta, człowieka lekkiego [3], za odmówione mu starostwo przemyskie, także Zygmunta Grodzińskiego, wojewody rawskiego, że mu król także starostwa sochaczewskiego nie dał [4]), począł rozsiewać

---

[1]) Deklaracya wojewody krakowskiego, także assekuracya jego z księciem Radziwiłłem dana w tej sprawie, znajduje się w MS. bibl. Zał. nro 405. Tranzakcya pacyfikacyi janowickiej, oraz usprawiedliwienie w niej króla i opisanie wszystkich czynności rokoszańskich, znajdują się w MS. bibl. król. nro 6. na karcie 5 — 6.

[2]) Deklaracya Zygmunta Myszkowskiego marszałka w. koronnego przeciwko Zebrzydowskiemu, oraz odpowiedź na nią Zebrzydowskiego, znajduje się w MS. bibl. Zał. nro 405.

[3]) *Herburtus ingenio versatili et inquieto. Zamojscius juvenem timidum expertus, paulatim e contuberino primum suo, deinde ab amicitia removerat. — Inconstantis hominis ingenium.* — Łub. na kar. 102. — Herburt był pierwej nieprzyjacielem Zebrzydowskiego i przeciwko niemu w sprawie królewskiej ostro pisał, potem się do niego, urażony na króla, płocho przeniósł. Maszkiewicz w dyaryuszu swoim, którego MS. znajduje się w bibl. Chreptowicza podk. lit. pisze o tym Herburcie te słowa na karcie 73, 74: „Po uspokojonym nawet rokoszu, nie ustały w Herburcie rokoszańskie duchy. Namawiał konfederatów żołnierskich, aby się podczas sejmu warszawskiego roku 1613 zbrojną ręką pod Warszawę pomknęli — że tak wszystko na królu wycisną. Na województwo siedmigrodzkie był też kandydatem, po zabiciu Batorego, człowiek wielkiej prezumpcyi o sobie, nikomu pod słońcem przed sobą i w dowcipie i w urodzeniu nie dając."

[4]) Łubieński 107.

między szlachtą, narzędziem służebnem i wieczną ofiarą ambicyi magnatów naszych, nowe do rozterku nasiona. Postanowił król złożyć sejm, według umowy janowskiej, dla zupełnego rzeczy uspokojenia. To złożenie sejmu nie mogło być rychle, dla zapadającej już z jesienią zimy; przeto naznaczony dzień siódmy maja w roku 1607, następującym. Wydane uniwersały z instrukcyą na sejmiki przedsejmowe, między innemi rzeczypospolitej potrzebami, zawierały potrzebę wsparcia Inflant z pochwałą Chodkiewicza. „Inflanty, ziemia zacna, (słowa są instrukcyi) [1]) które ta rzeczpospolita wielkim kosztem wmciów wszystkich i niemałem krwie przelaniem braci wmciów była zdobyła, z której wiele ozdób, wiele pożytków sobie przyczyniła, w której granicach wielu synów tej ojczyzny nagrody krwawej swej wysługi utracili, ta z temi wszystkiemi do wmciów się obraca, ratunku, na ostatnim już prawie razie stojąc, żąda. Zdarzać nam Bóg zwycięztwa, zniża nieprzyjaciela, ukazuje to, że jest sprawiedliwa sprawa nasza, że będzie i wygrana za pomocą Jego. Jeno nie dopuszczajcie wmość tak potrzebnej i pożytecznej sztuki ziemi ojczyznie i dziatkom swoim (którzy tam dzielnicę swą, nie ściskając się tu w tej rozrodności, i nie kłopocąc z drugą bracią o miedzę przestrzeńszą, mieć mogą) tak słabemu nieprzyjacielowi wydzierać, ani sławy narodu swego poniżać. Czynić raczył j. k. mość pod te zamięszane czasy nasze jako najpiękniejsze mógł starania; przykładały się koszty swemi do tego rady i rycerstwo w. ks. lit. bracia wmciów chętnie, godni za to odratowanie i zatrzymanie dotąd tej spólnej prowincyi podziękowania. Do czego hetman ich, pan Chodkiewicz, starosta żmudzki, całą chęcią, wiernem i uprzejmem staraniem, kosztem, pracą i odwagą zdrowia samego, pod te wszystkie czasy cale się przyczyniał i ztamtąd prawie nie zjeżdżał, lubo go przeszłego roku część większa wojska [2]), a potem ostatek tego lata, dla niezapłacenia żołdu, samego pra-

[1]) Ta instrukcya znajduje się w MS. bibl. Zał. nro 405.
[2]) Daje się to widzieć z listu odprawionej milicyi, pisanego z Brześcia lit. do króla, który list znajduje się w MS. Zał. nro 405.

wie zostawiła. Wyparł jednak ze swymi a ochoczymi z księstwa lit. narodu, nieprzyjaciela, więcej przewagą niżeli siłą. Ale kiedy już zamki bez osady zostawać będą, kiedy i w polu wojska nie będzie czuł nieprzyjaciel, baczyć wmość sami możecie, że trudno będzie dalej się już zatrzymać."

Rok 1607.

XII. Z opóźniania tego sejmu, jakom wyżej nieco mówił, biorąc pochop krakowscy i sandomierscy rokoszanie, zabroniwszy biegu zwyczajnym sądowym jurysdykcyom, wysłali Pękosławskiego z ostrym grożącym listem do króla, żaląc się na zwlekanie sejmu, a janowiecką tranzakcyą naganiając [1]. Z drugiej strony Zygmunt Grudziński, wojewoda rawski, z Piotrem Łaszczem obranym od Wielkopolanów roku przeszłego za pułkownika, zjechawszy z innymi do Koła [2], obrali marszałkiem wielkopolskim Ponętowskiego, nie słuchając żadnych reprezentacyj od prymasa kardynała Maciejowskiego sobie podanych, i naznaczyli zjazd generalny na dzień 28 marca roku 1507 do Jędrzejowa [3]. Zebrała się tam liczna szlachta z różnych województw, prócz ruskiego i sieradzkiego, zawsze królowi przychylnych [4]. Przybył tam i Zebrzydowski z doniesieniem słownem, ponieważ już był pierwej listami o wszystkiem opacznie uwiadomił [5], co się w Janowcu stało, i jako król na zebranem od siebie w Wiślicy kole, jedyną utrzymania szlacheckiej wolności i prerogatyw w rokoszach nadzieję

---

[1] To poselstwo wojewódz. krak. i sand. znajduje się MS. bib. Zał. nro. 405.

[2] Uniwersał kolski znajduje się w temże w MS. jako i poselstwo do szlachty tam zebranej od kardynała Maciejowskiego prymasa.

[3] Akta tego zjazdu jędrzejowskiego znajdują się w MS. bib. Zał. nro 405.

[4] Łub. 109.—Znajdują się w MS. bib. Zał. nro. 405. uniwersały województw ruskiego i sieradzkiego.

[5] Skrypt Zebrzydowskiego pod tytułem: „Kredens sprawy pod Janowcem województwom wielkopolskim przysłany," znajduje się w tymże rękopiśmie Załuskich.

z gruntu obalając, wszystko pod moc absolutną zagarnąć przedsięwziął. Znalazła wiarę ukryta zawsze pozorem swobody szlacheckiej duma wojewody, a za przyłączeniem się wielu innych prywatnych na króla i na przychylnych mu uraz, uznano za nieważną ugodę janowiecką, jakoby musem na rokoszanach wyciśnioną. Nakazano popierać dalej rozpoczętą robotę, oraz zbierać co najusilniej wojska na jej utrzymanie. Widząc król silniejsze coraz niebezpieczeństwo, po wydanych przeciwko zjazdowi kolskiemu uniwersałach [1]), nimby czas sejmowania w maju przyszedł, myślił znowu o ubezpieczeniu swojem zbrojną ręką. Prócz Żółkiewskiego, hetmana polnego koronnego, i Potockich statecznie sobie przychylnych, napisał do Chodkiewicza, ażeby się z litewskiem wojskiem stawił [2]). Nie omieszkał Chodkiewicz pospieszyć na ratunek króla, zostawiwszy na swojem miejscu Zborowskiego. Dnia 1 czerwca, przybywszy w tysiąc sześćset jazdy, króla sejmującego w senacie przywitał [3]). A tak po złączeniu się wojsk koronnych z litewskiemi, stanęły wszystkie obozem o pół mili od Warszawy, około wsi Folwarki nazwanej.

XIII. Tymczasem na sejmie [4]) warszawskim, pod laską Felixa Kryskiego, referendarza koronnego, szły zwyczajne obrady, za pozwoleniem królewskiem bez jego przytomności [5]), oraz wysyłały się daremne poselstwa do rokoszanów, zapraszając ich do jedności i zgody [6]). Naostatek, ażeby król wszelkie z siebie tajemnych z Austryą praktyk i niedotrzymanych paktów uprzątnął

[1]) Te uniwersały znajdują się w MS. wyżej cytowanym.

[2]) *Et Litvanicae copiae cum Carolo Chodkievicio earum duce accersitae.* Piasecki na karcie 295.

[3]) MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 318.

[4]) Skończył się ten sejm 28 czerwca 1607, z MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 318.

[5]) Widzieć to w uniwersale królewskim 22 czerwca roku 1607, który się znajduje w MS. bib. Zał. nro. 405. — O tem piszą Łub. i Piasecki.

[6]) List senatorów wzywających p. wojewodę krak. na sejm i respons jego tymże, także inne sejmu warszawskiego akta, znajdują w tymże MS. nro. 405.

podejrzenie, rozesłał naprzód po całem królestwie edykt, aieby każdy, ktoby co wiedział na osobę jego względem zarzuconych sobie od rokoszanów punktów, mianowicie względem absolutyzmu i zniesienia wolnej elekcyi, bezpiecznie wyświadczył [1]). Potem kazawszy otworzyć wszystkie drzwi i wstępy zamkowe, aby każdy mógł wniść i słuchać, po uczynionej mowie z płaczem o swojej niewinności [2]) i włożonych potwarzach, podał deklaracyą, podpisem ręki swojej utwierdzoną, że obieranie królów w narodzie zawsze ma być wolne i nigdy od niego nie było przeciwnym postępkiem nadwerężone. Albowiem zadawano królowi między innemi żałobami, na co się dawniej i Zamojski żalił, iż on królewicza Władysława zamyślał za życia swego, jak niegdyś Zygmunt pierwszy uczynił z Augustem, koronować. Zakończył się ten sejm dekretem sejmowym, który król ogłosić rozkazał, upominając ostatecznie rokoszanów do rozproszenia ludzi i zaniechania prywatnych zjazdów, pod karą prawami opisaną [3]). Przydane królowi osoby z senatu i posłów, między któremi był Alexander Chodkiewicz, wojewoda trocki, z mocą zupełną dalszego czynienia z rokoszanami, jakoby to od samej rzeczypospolitej było postanowiono [4]). Nie uznawali rokoszanie sejmu warszawskiego za rzeczpospolitą, ani chcieli tam zjeżdżać, udając, iż ich rokosz był prawnym zjazdem i właśnie składem najwyższej władzy rzeczypospolitej, w stanie rycerskim wyrażonym. Powiadali, że zjazd warszawski, jako obwinionemu królowi obowiązany i parcyalny, nie mógł ich sądzić za buntowników; owszem, przywłaszczając sobie najwyższą powagę, zamyślali do-

---

[1]) Ten edykt znajduje się w MS. cytowanym nro. 405.

[2]) Piasecki 196. — Mowa królewska 14 czerwca miana na sejmie znajduje się w temże MS. nro. 405.

[3]) Ten uniwersał znajduje się w MS. cytowanym, datowany 22 czerwca 1607. Wspomina to Piasecki 296.

[4]) *Placuit auctoritate publica certis ex senatu et nunciorum ordine personis eam dare potestatem, ut, quidquid ab eis eo in negotio ageretur, perinde ratum esset atque auctoritate omnium constitutum.* Lub. 121.

pełnieniem haniebnej rebelii innego sobie króla obrać [1]), to jest Gabryela Batorego, księcia siedmigrodzkiego, który z Herburtem tajemnie się znosił. Przenieśli zatem koło swoje z Andrzejowa do Wąchocka, potem do Sieciechowa, nakoniec do Czerska i Jeziernicy. Wydali dekret dnia 21 czerwca 1607, w którym posłuszeństwo królowi wypowiedzieli, bezkrólewie ogłosili [2]), a wszystkich swoim czynnościom przeciwnych, pomocnikami tyraństwa i nieprzyjaciołami ojczyzny obwołali. Przywódzcami tej zelżywej roboty byli niektórzy ze szlachetniejszych w ojczyznie domów, od Stanisława Łubieńskiego w domowej wojnie po imieniu wzmiankowani; reszta składała się z ludzi najemnych od Zebrzydowskiego i Radziwiłła, albo nowo przyzwanych do stanu rycerskiego od łokcia i warsztatu [3]). Tacy to ludzie Zygmunta z tronu chcieli złożyć, ponieważ cała prawie Polska stała przy królu ze 40 i więcej senatorami, kwiatem rycerstwa i wojskami obu narodów.

XIV. Takowy na tron i ojczyznę uczyniwszy zamach, ruszyli rokoszanie zbrojnie ku Warszawie w liczbie czterech tysięcy i coś nadto, zkąd król po zakończonym sejmie do Krakowa ciągnąć zamyślał. Po uczynionej z senatorami, deputatami i wojskiem lidze [4]), do której ligi trzech Chodkiewiczów, Hieronim kasztelan wileński, Alexander wojewoda trocki i nasz Jan Karol, starosta żmudzki, przypisali się, że króla nie opuszczą,

---

[1]) Myśleli o Gabryelu Batorym synowcu zmarłego króla Stefana. — Piszą o tem Łub. na kar. 32. *Repertae sunt in ipso, in quo acie certatum est, ad Guzovo loco, descriptae Gabrielis Bathoraei Transilvaniae principis ad Herburtum literae, quibus ille conditiones suscipiendi regni Poloniae, si rex imprimis eo pelleretur, offerrebat vel potius oblatas acceptabat. Nota manus, notum signum dubitationem omnem eximebat.* — Toż samo znać z listu Piotra Zamojskiego do Rudnickiego bisk. warm. wyżej cyt.

[2]) Ten dekret znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405.

[3]) *Palatini vel Radivilii stipendiarii aut nonnulli etiam e Cracoviensi teritorio, plerique ignotae originis et qui majus mercatura facienda quesitis opibus in equestrem ordinem se inseruerant.* Łub. 122. Pias. 297.

[4]) Znajduje się ta liga w MS. bib. Zał. nro. 405 pod tytułami: „Uniwersał pp. senatorów, deputatów z koła poselskiego i wszystkiego rycerstwa, którym się opowiadają przy j. k. mci.“

uradzili wodzowie Chodkiewicz z Żółkiewskim, ażeby rokoszanów ścigać, nimby się na większe zebrali siły, zwłaszcza, że świeżo wielu z ich stronników, poznawszy swoje bezprawie, mianowicie Stanisław Stadnicki, ów to największy w Lublinie domowej wojny podżegacz [1], z pocztem swoim od pięciuset zbrojnych, odstąpił [2]. Nagnał ich król u Warki, dokąd przybyli uwiadomieni, iż tamtędy miał ciągnąć, i dnia 23 czerwca z drugiej strony rzeki Pilicy na niego oczekiwali. Pierwszy Jakób Potocki z piechotą i działami ruszył ku nieprzyjacielowi, i usunąwszy go gęstym ogniem od brzegu, utorował drogę następującemu wojsku królewskiemu do przeprawy. Uszykował się nieprzyjaciel na polu, rozciągnąwszy ludzi swoich w długie nader linie, tak dalece, ze całą owę równinę zajął. Między rokoszanami a królewskiemi przelegała się równina mokra i oparzysta dla wylewów rzecznych, a tem samem niezdatna do bitwy konnej; przeto królewska jazda w gęstym a czworogrannym szyku u brzegu stanęła, a z piechoty sposobniejsi w takowym razie do czynienia, rozłożyli się na zdolnych do potyczki miejscach. Wiedział dobrze Zebrzydowski, mając swoich szpiegów w obozie przeciwnym, o zamysłach wojsk królewskich, zwłaszcza, że tegoż dnia, gdy znak do potyczki dawać miano, Wiktoryn Leśnicki z roty Zaboklickiego, z Rudzińskim i Litwinem jakimści [3] oraz kilką innymi wykradłszy się do rokoszanów, hasło wojskowe wydali, i o zmowie większej części wojska królewskiego, że wodzów swych słuchać nie będzie, ażeby krew braterską przelewać miało, uwiadomili. Tem większą jeszcze Zebrzydowskiemu sprawiło ufność, że tejże nocy wyniść miało do Inflant tysiąc ludzi bitnej jazdy litewskiej [4], którą Chodkiewicz w nadziei jeszcze ugody albo większości sił królewskich wysłać miał do Inflant. Potrzebowała ta prowincya czuwającego zawsze

---

[1] Zamojski w liście do Rudnickiego wyżej cytowanym.
[2] Piasecki 297.
[3] Łub. Pias.—Maszkiewicz w dyaryuszu tej akcyi z MS. j. k. mci.
[4] *Sciebat ille, regias copias subductis mille Chodkievicianis ex Livonico veterano exercitu equitibus, hoc ipso die diminutas fore.* Łub. 125.

wojska na odpór Szwedom, a Zaborowski, krewny Chodkiewicza i na miejscu jego zostawiony, niewiele miał siły do obrony. Uwiadomiony wojewoda o knowanej zdradzie w obozie królewskim, ażeby ją bardziej jeszcze pomnożył, wysłał swoich poufalców do przemawiania żołnierzów. Ci zbliżywszy się, pod różnemi potrzeb, przyjaźni i krewności pozorami, do błąkających się po miejscach przyległych ludzi królewskich, namawiali ich do nieposłuszeństwa i złożenia broni. Sprawiło żądane skutki w gnuśnych i najemnych sercach tchórzostwo, pretextem rozlania krwi braterskiej okraszone. Poczęło się żołnierstwo burzyć, wodzów niesłuchać, znaki opuszczać, porządek mięszać. Czemu ażeby się w czasie zabieżało, ściągnąwszy pod chorągwie włóczęgów owych, hetmani kazali znak wydać do bitwy.

XV. Tu się dopiero pokazała oczywiściej zdrada. Żołnierze kwarciani, za przywodem Turopolskiego, Leśnickiego, Gradzińskiego, Krowickiego i Wujenkowskiego [1]), zamiast posłuszeństwa oświadczyli się, że hetmańskich rozkazów słuchać nie będą, że nieskwapliwi do wojny domowej, zakończyć ją zgodą raczej zobopólną, niżeli orężem, a sprawę królewską z rokoszanami żołnierską powagą rozsądzić pragną [2]). Dzika to była i niesłychana propozycya, ażeby rzeczy do stanów należące podpadać miały pod sąd ludzi płatnych od rzeczypospolitej, i rozkazy jej tylko wykonywać mających. Wszakże kazała okoliczność i temu ulegać jeszcze bezprawiu. Ażeby więc samo wojsko zupełnie przekonane zostało, że użycie jego, nie z lekkich przyczyn i dla prywatnej zemsty króla tyle razy pokój rokoszanom ofiarującego pochodziło, hetmani przychylając się do żądania wojska, postanowili za zezwoleniem królewskiem, traktować jeszcze o pokój z tymi, którzy sądem rzeczypospolitej na karę

---

[1]) Opisanie potrzeby guzowskiej z MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 3033.

[2]) Łub. *de statu rerum polonicarum et militari confederatione* na kar. 197. *Cum rege praesente ad Varcam pugnandum esset, palam milites flagitaverunt, rem controversam suo judicio permitti, regisque et senatorum capita sui juris et arbitrii essent.*

byli skazani. Postanowiono zatem, ażeby wybrani z obu wojsk przeciwnych stanu szlacheckiego żołnierze, w liczbie trzydziestu zszedłszy się z sobą roztrząsali, jeśli prawnie królowi wypowiedziane było od rokoszanów posłuszeństwo; ażeby ukarali przeświadczonych o wiarołomstwo przywódzców; ażeby ustanowili w pewnych obrębach zakłócony stan ojczyzny, a tymczasem aby oba wojska wszelkich zaprzestały gwałtowności [1]); żeby król do Warki, rokoszanie o dwie mile ze swoimi ludźmi umknęli się. Wyznaczony był dzień do tej spólnej wojskowej umowy. Wszakże wojewoda ułudziwszy tym fortelem króla, ażeby jako słabszy na siłach, na sposobniejszą porę bitwę odwlekł, nietylko nie stawił się na wyznaczonem według umowy miejscu, lecz ustawicznym marszem o siedm mil od Warki aż ku Radomiu pomknął się [2]). Ten jego postępek, oraz list Jana Dalmaty pułkownika piechoty rokoszańskiej, którym on Zółkiewskiemu oznajmował, iż Zebrzydowski opanować Kraków i tam wojny siedlisko założyć umyślił, przekonały wojsko królewskie o przeciwnych pokojowi zdaniach jego. Skazany zdrajca Leśnicki sądem wojskowym na śmierć szubieniczną; Rudziński był w niebezpieczeństwie [3]) tejże kary; Litwinowi płochością wieku uniesionemu rozkazano, aby w czasie potyczki pierwszy na czoło wojska wystąpiwszy, potkał się z nieprzyjącielem; zbiegowie za bezecnych ogłoszeni.

XVI. Ruszyło się ochoczo wojsko królewskie ku Guzowowi, gdzie Zebrzydowski umyślnie stanął, chcąc króla, tamtędy przechodzić mającego, poniewolnie do bitwy przymusić, ażeby zawsze miał wymówkę, że go attako-

---

[1]) Łub. 126. Maszk.

[2]) Łubieński tamże.

[3]) Maszkiew. w wyżej cytowanym dyaryuszu na kar. 7. tak mówi: Rokoszanie jak się ruszyli, nie oparli się aż w Radomiu o mil 7. Dopiero widząc król ich szalbierstwo, okazał niewinność swoję rycerstwu i potrzebował, abyśmy się podpisali stać statecznie przy nim, cośmy uczynili; a tych, którzy przyczyną tych buntów byli, jako to: Leśnickiego z roty p. Zaboklickiego, dał obiesić. A Rudziński się strachu najadł; bo troche nie był tam, gdzie i drugi, i już go było nakryto.

wano. Nie było już więcej nadziei nakłonić go do powinności, chyba orężem. Dnia 6. lipca stanęły sobie w oczy oba wojska. Zaczęli szykować hetmani swoje oddziały. Chodkiewiczowi dostało się prawe skrzydło; Żółkiewski lewemu miał przywodzić, czoło trzymał Jan Potocki, starosta kamieniecki, z przebrańszym i w wielu potyczkach doświadczonym ludem, mocnemi wsparty posiłkami. Sam król stanął na odwodzie z chorągwią nadwornej milicyi z pięciuset usaryi złożonej; około niego senatorowie duchowni i świeccy; przed nim także usarya pod znakami Gostomskiego poznańskiego, Koniecpolskiego sieradzkiego, Czarnkowskiego łęczyckiego wojewodów, Myszkowskiego marszałka koronnego, Stanisława Lubomirskiego starosty sądeckiego, która to usarya na ośmset ludzi wynosiła. Straż i bezpieczeństwo osoby królewskiej poruczone wojewodzie sieradzkiemu; piechota z działami po obu skrzydłach pod zasłoną jazdy rozstawiona. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku trzęsawy oparzyste, niedostępne nieprzyjacielowi, lewe zaś rozciągało się ku równinie i lasom, zkąd pewniejsze zasadzki od nieprzyjaciół; przeto Chodkiewiczowi ośm tylko szwadronów jazdy i tysiąc dwieście nowo zaciężnej piechoty dano, Żółkiewskiemu zaś we dwójnasób wyznaczono. Tym sposobem sprawione było wojsko królewskie. Rokoszanie też ze swej strony uszykowali się na radlankach. Herburta przeciwko Żółkiewskiemu [1], Radziwiłła naprzeciw Chodkiewiczowi postawili. Czoło sam Zebrzydowski przywodził, w starego żołnierza dobrze opatrzony, mając w posiłkach szlachtę. Między obiema wojskami leżało pole, dla świeżej oraniny i brózdów nierówne, a do wzniecenia, jako pospolicie w miesiącu lipca bywa, kurzawy sposobne. Tam się zaczęły harce podczas szykowania wojsk obu, trwając bez wielkiej szkody z obu stron do południa, póki do rozpra-

[1]) Żółkiewski miał za sobą Herburtównę; z tem wszystkiem niechęci jego z Herburtem pokazują się z uszczypliwych listów czyli *kartelów*, któremi siebie dawniej na pojedynki wyzywali. Znajdują się te pisma satyryczne w MS. bib. królewskiej. Napisy tych listów takie są: „Panie Żółkiewski młody. — Panie Herburcie Bruhinalski.“

wnego boju znaków nie wydano. Poczęła się bitwa od prawego skrzydła królewskiego, które się z początku nieco pomięszało. Albowiem gdy Chodkiewicz z wielkiem sercem potykać się zaczął [1], i już wpadłszy w nieprzyjacielskie szyki one rozrywał, cztery szwadrony postawione mu na posiłek, nie wiedzieć czyli z bojaźni, czyli przez zdradę, tył podały. Postrzegłszy to rokoszańskie roty, radziwiłłowska, Kopycińskiego i Lipskiego [2], lubo pierwszym zapędem Chodkiewicza pomięszane nieco, znowu się mężnie nadstawiły, i wsunąwszy się gęstym szykiem w przerwę ową od zbiegłych chorągwi jezdnych uczynioną, rzuciły się na ową usaryą, która przed królem stała. Dowodzili najdzielniej Elierowie [3], jazda wybrana, która dla lepszej męztwa posnaki czerwonemi bindami miała piersi na ukos przepasane. Tym rokoszanów zapędem strwożone chorągwie, jako świeżo po większej części spisane, rozumiejąc, że po zniesionem Chodkiewicza skrzydle cały na nich obrócił się impet, wszystkie prawie, wyjąwszy te, które pod sztandarem królewskim były, w oczach króla uciekać poczęły tak daleee, że ledwo z nich 50 koni zostało [4]. Sam król w wielkiem był niebezpieczeństwie; albowiem Hołownia, towarzysz znaku usarskiego księcia Radziwiłła, przyskoczył już był do samego namiotu królewskiego i szydząc pytał się: *a gdzie ów Szwed?* za co wnet od straży królewskiej rozsiekany [5].

XVII. W tem zamięszaniu radzili niektórzy królowi, aby się na lewo skrzydło jeszcze nieporuszone udał [6]. Lecz król spytawszy się, jeśli piechota pod komendą

---

[1]) *Ineunte magno animo pugnam Chodkievicio hostibus immisso.* Łub. 129.

[2]) MS. bib. Zał. nro. 822. na kar. 1088.

[3]) *Elieri quoque eorum.* Piasecki 298. O Elierach mówiono wyżej w 1. księdze.

[4]) Piasec. 298. Maszk. na kar. 7. „Daniłowicz krajczy koronny aż o mil 12 uciekł, i aż trzeciego dnia wrócił się,“ przydaje Maszkiewicz przytomny tej bitwie: „by to był chudszy uczynił, szkodziłoby mu to bardzo, a temu kat wadzi.“

[5]) MS. pisane od książęcia Alb. Radziwiłła kanc. w. l. znajduje się w bib. Zał. in 4to. nro. 2018. pod tytułem *Rokosz.*

[6]) Łub. 129. *Senator, cujus nomini parco.*

Jakóba Potockiego ustępowała, skoro wziął odpowiedź, że jeszcze stała i razu nie wystrzeliła [1]), zatrzymał się na miejscu, i statkiem swoim rzeczy poprawił. Jakoż czoło królewskie, poznawszy próżną trwogę, rzuciło się zaraz potężnie na czoło rokoszanów pod Zebrzydowskim. Chodkiewicz też lepszemi posiłkami wsparty, znowu do ładu swoje skrzydło przyprowadził. Potykały się na czele roty: hetmańska, kniazia Rożyńskiego, księcia Poryckiego, Boratyńskiego i Jana Potockiego [2]). Trwała wszelako uporczywa bitwa przez czas długi w tak strasznej kurzawie, że ledwo jeden drugiego mógł widzieć, póki Jakób Potocki, wysłany na posiłek jeździe królewskiej, piechotą z placu nieprzyjaciela nie zegnał. Herburt stojąc na prawem skrzydle ledwo się potkał, zaraz ludzie jego z Węgrów i lekkich chorągwi złożeni tył podali. Przyczyną tego ustąpienia był Piotr Łaszcz, który mając dać posiłki zaczynającemu bitwę Herburtowi, nie wiedzieć jakim umysłem [3]), klasnąwszy rękoma, krzyknął: *zginęliśmy!* i wnet nieporządnem ustępowaniem w rozsypkę poszedł [4]). Najpierwszy Żółkiewski przypadł do króla i zwycięztwa mu powinszował. Zginęło ze strony królewskiej ludzi trzydzieści; raniony Alexander Kalinowski starosta bracławski. Rokoszanie stracili swoich na placu około tysiąca dwóchset [5]). Wzięci w niewolę: Herburt [6]), Janusz Rozrażewski, Chamiec rotmistrz, Do-

---

[1]) Piasecki 298.

[2]) MS. bib. Zał. nro. 322. na kar. 1088.

[3]) Podobno ten Łaszcz spodziewał się u dworu łaski jakiej, ponieważ Piotr Zamojski w liście do Rudnickiego bisk. warm. z Krakowa dnia 25. lipca r. 1606. datowanym, pisze o nim te słowa: — „Chciano odwieść od przedsięwzięcia p. Łaszcza, któremu na cłach ruskich naznaczono dwa tysiące jurgieltu, jeśliby odstąpił.“

[4]) Piasecki 298.

[5]) Łubieński 129.

[6]) Ten Herburt był pod strażą hetmana Żółkiewskiego aż do roku 1609, dnia 26. miesiąca lutego, kiedy go król danym reskryptem rozkazał uwolnić na czas, pókiby się nie oczyścił przed sejmem a *crimine lesae majestatis*. Sposób, jak się po tem uwolnieniu miał zachować w kraju Herburt, opisany jest w tym liście. Podpisał go król, Gębicki kanclerz kor., Kryski podkanclerzy, Krzysztof Wiesiołowski marszałek poselski, Paweł Garwaski starosta wyszogrodzki,

bek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac wojewodzic witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Strasz, Pękosławski [1]), tudzież wielu innych z towarzystwa i pocztów. Zabrano dział z hakownicami 23, chorągwi piechoty 9, usarskie 3, a między niemi chorągiew Grudzińskiego, wojewody rawskiego. Dwie były między niemi, jedna z napisem: *Deo et patriae*, druga: *aurea libertas*. Znaleziono także szkatułę księcia Radziwiłła z pieniędzmi, klejnotami, listami różnemi, a mianowicie z kontraktem uczynionym z Gabryelem Batorym o koronę [2]). Ściganie dalsze rokoszanów za radą Żółkiewskiego od króla zabronione. Owszem, ranionym, tak swoim, jako i nieprzyjacielskim ludziom, wszelka pokazywana w opatrowaniu litość, w czem się najbardziej hojność i dobroczynność Chodkiewicza pokazała [3]).

XVIII. Stanęło to zwycięztwo statkiem mianowicie i przytomnością Zygmunta, że się z miejsca ruszyć niechciał; ponieważ dla niezgody w wojsku, a rozpaczającej prawie popędliwości rokoszanów, wszystkoby przeciwnie poszło [4]). Trzy były partye w obozie królewskim sobie wzajem niechętne: Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Potockiego. Chodkiewicz, będąc hetmanem wielkim, Żółkiewskiemu, jako wodzowi polnemu, prymu przed sobą wziąść nie dopuszczał; Żółkiewski z przyjaciołami swymi utrzymywał, że wódz litewski, żadnego do wojsk koronnych nie mając prawa, jemu, jako hetmanowi jednemu naówczas w koronie (ponieważ po śmierci Zamojskiego jeszcze buława wielka nikomu nie była oddana) ustąpić był powinien. Potoccy mając tak swoję, jako przyjaciół

---

poseł mazowiecki, Krzysztof Oromoński wojski lwowski, poseł bełzki, Maciej Leśniewski poseł bełzki. Znajduje się tęn reskrypt w bib. król. nro. 6. na kar. 10, także i przysięga Herburta, uczyniona przed referendarzem koronnym 20 marca w Krakowie u grobu ś. Stanisława.

[1]) Piasecki 299. — MS. bib. Zał. nro. 322, na karcie 1055—3036.

[2]) MS. bib. Zał. nro. 322, na karcie 1055.

[3]) *Chodkievicius inter alios plurimum in eam rem operae et sumptus impendit.* Łub. 130. — *Egenos*, *vulneratos*, *modo pecunia*, *modo veste juvabat*. Sob. *bel. Choc.* na kar. 139.

[4]) Piasecki 299.

z nimi połączonych, liczniejszą jazdę, do tego dane sobie pod komendę 4 tysiące królewskiej piechoty, liczbą ludzi obu hetmanów przechodzili. Przyłączyli się do nich: Mikołaj Struś starosta chmielnicki, rodzony siostrzeniec, Alexander Kalinowski starosta bracławski, Stanisław Gulski wojewoda ruski, i pułki im swoje pod rząd oddali. A tak zaufani w liczbie ludzi a bardziej w kredycie u dworu, chcąc wszystkie królewskie względy na siebie obrócić, o to się starali, ażeby sława tej potrzeby im tylko przypisana została. Wreszcie przyznać należy, że Potoccy najwięcej w tym razie królowi dopomogli [1]). Wszakże nie zeszłoby i Chodkiewiczowi na podobnej sławie, gdyby na utrzymanie swojego skrzydła, na które książę Radziwiłł z prywatnych nawet ku niemu niechęci, jako się mówiło wyżej i w krótce mówić będzie, ostatnich sił dobywał, równą drugiemu miał kwotę rycerstwa. Albowiem prócz dwóch chorągwi własnych doświadczonego żołnierza, ośm mu tylko szwadronów ludzi nowozaciężnych z tysiącem piechoty dano, z której na otworzystem polu, gdzie się najwięcej jazdą potykano, niewielki miał użytek [2]). Żółkiewski na lewem skrzydle stojąc z bitnym kwarcianym ludem, nic nie czynił, lubo z temi siłami sam był zdolny do odporu całej rokoszanów potędze. Padało nań podejrzenie, że urażony o ubliżenie powadze buławy koronnej przodkowaniem Potockich i Chodkiewicza, umyślił być tylko świadkiem niebezpieczeństwa kolegów, i w ostatnim dopiero razie onych posiłkować, ażeby zupełną sławę wygranej sobie przypisał. A tak między niezgodnymi wodzami nie było żadnego o należyte ludzi uszykowanie starania, nie opatrzono należycie posiłkami skrzydeł, usadzone rozwlekłym szykiem czoło, zkąd łatwy do samego króla rokoszanom przebój, i ostatnie prawie w całem wojsku zamięszanie nastąpiło, gdyby niedbalstwa tego statek królewski a szczęśliwy przypadek nie odmienił.

---

[1]) Łubieński 131.
[2]) Tenże tamże.

XIX. Niepożyteczne krajowi nad obywatelami tryumfy, dały tymczasem, w niebytności Chodkiewicza w Inflantach, sposobność Szwedom do opanowania niektórych miejsc tej prowincyi. Nie dopuszczała wprawdzie spodziewać się tych nieprzyjaznych kroków wiara publiczna na spólnych narodów umowach zasadzona, lecz, jako teraz tak i dawniej, były zawsze traktaty nasieniem wojny, i dalszem do niej przygotowaniem. Szwedzi po bitwie kircholmskiej zawarli z naszymi zawieszenie broni na czas niejaki [1]; wszelako nie było to dla nich powściągiem, ażeby w roku następującym 1606 nie zbierali wojska, a miast nadmorskich inflantskich nieprzyjacielskiemi okrętami nie napadali; co dało powód Chodkiewiczowi, że się z tej prowincyi, jakom wyżej mówił, nie wychylał na wsparcie króla przeciwko rokoszanom. W nieustających Polski nieszczęśliwościach, ażeby się naród dwojakim, wewnątrz obywatelskim a zewnątrz zagranicznym, nie zajmował pożarem, trzeba było traktować ze Szwedami o trwały pokój, albo o przedłużenie umówionego dawniej zawieszenia broni. Jakoż Chodkiewicz, za dołożeniem się króla i rady jego przybocznej, nim na rokoszanów wyjechał, uczynił umowę z Mansfeldem generałem szwedzkim, ażeby oba wojska aż do dnia ostatniego października roku 1608 [2]) w pokoju się zachowały, czekając, pókiby zesłani od obu królestw komisarze, albo pokoju, albo dłuższego zawieszenia broni nie postanowili. Tegoż samego zdania był senat szwedzki, kiedy wyznaczył umyślnie do Rewla swoich komisarzów: Magnusa Brahe, Mikołaja Bielke, Piotra Kenitz, Wawrzyńca Paulina, Ottona de Morner, Filipa Sekiding [3]), na ułożenie traktatu. Pisali ciż ko-

---

[1]) *Et induciae utrinque factae.* Albert. ks. Radziwiłł w MS. bib. Zał. nro. 2014, in 4to.

[2]) List Chodkiewicza do króla: Nie czekał *ultimam octobris*, jako obiecywał.

[3]) Loccen. 505.

misarze do Chodkiewicza i do senatu oświadczające się, z czem byli do Rewla posłani [1]). Pisał i senat szwedzki do tegoż senatu jeden list w kwietniu z Abro... [2]), drugi 21. maja roku 1607, życząc, aby wszczęte od tylu lat między Szwecyą a Polską kłótnie, kiedyż tedyż rozlaniu krwi koniec przyniosły [3]). Wszakże te wszystkie oświadczenia były tylko na ułudzenie Polaków, aby o Inflantach nie myśląc, żadnego tam przygotowania nie czynili. Skutek sam uiścił zamysły szwedzkie; albowiem w niebytności Chodkiewicza, gdy się on za rokoszanami uganiał, wszedł Mansfeld do Inflant rzeczypospolitej i biskupstwo wendeńskie ogniem i mieczem spustoszył [4]), sam zaś Suderman pod Weisenstein, czyli Białykamień, zamek niegdyś od Szwedów przez Zamojskiego odebrany, podstąpił [5]). Trzymał naówczas straż tego zamku poruczoną sobie od hetmana Chodkiewicza Andrzej Zborowski młodzieniec wielkiego serca, ale nieostrożny i mało w rzeczach wojennych doświadczony. Ten z całym prawie garnizonem od trzechset ludzi [6]) wyciągnął z fortecy tym umysłem, aby napadłszy kędy na nieopatrznego, a na różne części podzielonego nieprzyjaciela, onego uprzedził. Wszakże

---

[1]) Loccen 491.

[2]) Loccen. 492.

[3]) Ten list znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 322.

[4]) *Per dissidia domestica Livoniam ferme desertam Sueticarum copiarum dux Mansfeldius secundo successu per episcopi Vendensis ditiones grassabatur.* Kojał. na kar. 71. *in Fast Radivil.*

[5]) *Dum Sigismundus seditionibus domesticis distinetur, Carolus opportunitati imminens Weisensteinium recuperat.* Locc. *Het. suc. lib. VIII.* na karcie 490. — *Respublica suis nudata praesidiis, vilibus etiam hostibus patet, Livoniam ardere bello, captum a Sueco Białokamenum; eundem hostem imminere Rigae aliisque ejus provinciae oppidis et urbibus, infestam esse maritimam oram.* List biskupów z synodu piotrkowskiego do rokoszanów, datowany 12. października 1607. z MS. bib. Zał. nro 405. Łub. *bel. civ.* na karcie 143.

[6]) Piasecki na kar. 300.

gdy nieostrożnie sam od zamku o dwie mile odszedł, nie będąc uwiadomion o drogach i obrotach nieprzyjacielskich, oskoczony z nienacka od Szwedów i raniony, z wielą swoich w niewolę wzięty [1]). Po wzięciu Zborowskiego śmielszy Suderman podstąpił pod zamek. Zaczęte oblężenie od strony północnej, gdzie, ponieważ szeroko zaległy błotniste oparzyska, trudno było Szwedom przybliżyć się i zagrzęzłe w bagnach z bydlętami działa, postąpić dalej nie mogły. Kazał zatem wycinać drzewa i gałęzie, a usławszy groblę i przeprowadziwszy ludzi z armatą pod zamek, opuszczony prawie wyjściem garnizonu polskiego, do poddania się przymusił [2]).

XX. Te nieszczęśliwe z Inflant wiadomości nie sprawiły wielkiego w rokoszanach wrażenia. Nie ustawały jeszcze niespokojności, dla których musiał Chodkiewicz w Litwie zostać. Król odjechał do Krakowa dawszy Żółkiewskiemu rozkaz, aby rokoszanów koronnych, a Chodkiewiczowi, aby litewskich miał na oku. Zebrzydowski uszedłszy z pogromu, mieszkał naprzód u Marcina Szczuckiego [3]) przyjaciela swego; potem szukając większego bezpieczeństwa, udał się do Opatowa, gdzie w klasztorze bernadyńskim utajony przez trzy miesiące, aż do jesieni siedział. W tej osobności zostając tak jako i potem, gdy z niej wyszedł, znosił się tajemnie z księciem Radziwiłłem względem popierania dalszej wojny rokoszowej. Groźne Żółkiewskiego uniwersały do burzliwego żołnierstwa, a gromadzących się tu i owdzie dla łupieztwa kup zbrojnych, powściągały po części w koronie domowe rozruchy. Nakoniec sam Zebrzydowski, namowami przyjaciół, łaskawością królewską, mianowicie oczywistem kraju ze strony Szwedów i Moskwy niebezpieczeństwem poruszony, dał się nakłonić do pokoju. Trudniej było zaspokoić Litwę. Radziwiłł po prze-

---

1) Piasecki 300.

2) Loccen. 490 — 491.

3) Piasecki 299.

granej pod Guzowem spiesznie ku Lublinowi aż na trzecim koniu uszedł, nie mogąc z sobą tak rychło rzeczy uprowadzić, które Hieronim Łaski złożone w pewnym domu przetrząsłszy, znalezioną w nich szkatułę z papierami, mianowicie z edyktem oryginalnym i od niego podpisanym na detronizacyą króla, do Krakowa posłał [1]). Chodkiewicz mając zlecenie od króla, ażeby na rokoszanów litewskich miał oko, stanął ze wszystkiem wojskiem swojem inflantskiem niedaleko Brześcia litewskiego, zkąd rozpraszał włóczące się gromady [2]), broniąc razem dóbr królewskich ekonomicznych, które w domowych zawieruchach gorliwość patryotyczna najczęściej odwiedzać zwykła. Pilność jego rozciągała się do samych Inflant, której prowincyi był gubernatorem. Znajdował się między innymi rokoszanami Piotr Stabrowski parnawski kasztelan, człowiek waleczny, lecz niespokojny i dawny Chodkiewicza nieprzyjaciel, który sam tylko jeden z litewskiego senatu do spisku rokoszańskiego przystał. Ten z innymi, ponieważ za radą przybocznego senatu i deputatów z sejmu naznaczonych, po ogłoszonem bezkrólewiu, za buntownika i nieprzyjaciela ojczyzny był ogłoszony, Chodkiewicz z woli królewskiej sprzęty jego w Rydze będące, magistratowi zatrzymać rozkazał [3]), spodziewając się w nich podobno

---

1) Ten edykt, czyli uniwersał z Lublina 11. lipca 1607 datowany, w którym się wzywają stany na elekcyą nowego króla do Warszawy na dzień 5: sierpnia tego roku, znajduje się w cytowanym wyżej MS. bib. Zał. nro. 405, podpisany od ks. Radziwiłła.

[2]) Czarliński w kazan. pogrzeb. wyżej cytowanem. Lubieński na kar. 142. *Adhuc Radivillius arma non deposuerat, et licet Carolus Chodkievicius illi immineret, ut se loco movere non posset, tamen fovebat adhuc clandestina consilia, eaque cum palatino communicabat.*

[3]) Znajduje się ten ordynans Chodkiewicza w MS. bib. Zał. nro 402, w te słowa: *Joannes Carolus Chodkievicius, comes de Szklów in Mysz et Bychów, capitaneus Samogitiae et Derpatensis, Polemarchus M. D. L., commissarius generalis Livoniae, spectabili senatui civitatis regiae, proconsulibus, consulibus, salutem et amicam benevolentiam. Jussu ac voluntate S. R. M. domini mei clementissimi, mea quoque auctoritate commissariali, res, quae cumque post perduellem Petrum Stabrowski in civita-*

pism jakich tajemnych, do zakłócenia kraju tego zmową ze Szwedami należących. Nie uszedł ten postępek Chodkiewicza jadowitych na pismie rozrzuconych przymówek, w którem z osobą jego, królewskie i rzeczypospolitej przy nim będącej czynności naganiano [1]). Dał na to odpowiedź Chodkiewicz, albo który z jego przyjaciół, usprawiedliwiając postępki swoje, i niewinność ich zupełnie pokazując [2]).

XXI. Większe nierównie były z ks. Radziwiłłem jego niechęci, które jak pierwej rzpltą niezgodą króla z rokoszanami, tak potem, gdy się Zebrzydowski opamiętał, dwa wielkie domy Radziwiłłów i Chodkiewiczów zamięsz..ły. Chodkiewicz, dając baczenie na odrastającą w Litwie partyą rokoszanów, napisał list [3]) do Wołłowicza referendarza duchownego litewskiego, przyjaciela swego, w którym w obojętnych słowaeh: *„już ja, prawi, na onych oko mam i siecim rozstawił“* Radziwiłła, czyli kogo innego z rokoszanów wytknął. Niechęci dawniejsze ojcowskie z Chodkiewiczami, osobista księcia Janusza za odebranie mu starostwa uraza, gorliwość Chodkiewicza o interes króla, a podobno, od czego najwięksi ludzie częstokroć wolni nie bywają, ostrzejsze i z niechęci osobistej pochodzące postępki, dały pochop księciu Radziwiłłowi, że ten list wziął za osobistą na się urazę i szukanie zemsty [4]). Dobrze mu było tymczasem pokryć tym listownym pretextem niewygasłe jeszcze ro-

---

in Rigensi vel in hospitio ejus, quibus ibi usus est, manserunt, arestentur per generosum dominum Nicolaum Kaweczyński, quem in negotio isto mittimus, et postea a senatu earundem exportatio concedatur, quem in usum S. R. M. secudum informationem meam convertet, auctoritate mea commissariali praecipio. Dabantur Zagoris 21. Decembris 1607 Anno.

[1]) To pismo pod tytułem: Wizerunek postępku na rokoszany *tyrannidis et foedae servitutis*, znajduje się w MS. bib. Zal. nro. 406.

[2]) Odpis na to pismo pod tytułem: Respons na Wizerunek, znajduje się tamże.

[3]) Ten list Chodkiewicza znajduje się w MS. bib. Zal. nro. 322. bez daty.

[4]) Znać to z listu książęcia Janusza, pisanego do senatorów na konwokacyi w Krakowie będących, w którym te słowa widzieć niżej: Prywatny nieprzyjaciel mój etc.

koszańskie duchy, ażeby pod pozorem zbierania ludzi na obronę osoby swojej, miał zawsze w pogotowiu moc zdolną do złączenia się z partyą, jeśliby znowu jaka powstała przeciwko królowi, któremu nie ufał. Albowiem lubo po sprawie guzowskiej oświadczył się, że prywatnie w domu chce siedzieć, czekając postanowienia rzpltej, gromadził ludzie zaciągając ich własnemi pieniędzmi; konfederatów żołnierskich inflantskich w Brześciu utrzymujących spisek, nie tylko do tego przez sługi swoje przywodził, ażeby się z dóbr królewskich nie rozjeżdżali, ale i żołdem na swoję stronę do dalszego poparcia tych zamieszków zaciągał [1]). Rozpisywał listy do różnych osób pobudzając do popierania rokoszu, których listów kopije Chodkiewicz senatorom na konwokacyi w Krakowie będącym posłał [2]). Chodkiewicz też ze swojej strony, umocowany wolą królewską i senatu z deputowanymi na sejm przeszłoroczny, zaciągał ludzi żołdem rzpltej na uspokojenie rozruchów i ściganie ich po Litwie. Uczynił także w Grodnie konfederacyą żołnierską przy królu, naprzeciwko brzeskiej radziwiłłowskiej, odciągając powoli lud tam zebrany pod chorągwie rzpltej [3]).

Rok 1608.

XXII. To gdy się działo w Litwie między Radziwiłłem a Chodkiewiczem, król dla uspokojenia zupełnie rokoszu, tudzież dla naglących ze strony Moskwy i Szwedów interesów, zwołał radę senatu czyli konwokacyą do Krakowa, w roku 1508 na dzień 24 kwietnia [4]). Nie życzył Chodkiewicz tej konwokacyi, ganiąc ją jako nieu-

---

[1]) List Chodkiewicza do senatu niżej całkiem położony.

[2]) List Chodkiewicza tenże.

[3]) Maszkiewicz na karcie 7.

[4]) List wzywający senat na tę konwokacyą znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 405. — Rady i sessye tej konwokacyi znajdują się w piśmie pod tytułem: Konwokacya krak. roku 1608, zaczęta 28 aprila. — Ten skrypt jest w MS. bib. Zał. nro. 402. Było na tej konwokacyi przytomnych senatorów 24.

żyteczną i szkodliwą z przyczyn, iż lepiej powagą stanów publiczną rzeczy ugładzić, gdzie też za winowajcami publiczne instancye mogą nastąpić, niżeli prywatnie tak niesłychane przewinienie tłumić [1]). Lecz rokoszanie, chcąc się z królem pojednać, woleli to uczynić jako na mniej publicznym zjeździe, tak z większą śmiałością a mniejszym wstydem. W przeciągu tej konwokacyi, ponieważ doniesiono radzie senatu o nowych zaciągach wojsk przez księcia Janusza, jakoby na danie odporu czyhającemu na jego osobę Chodkiewiczowi, postanowiono wysłać kogo do obu stron, powagą zjazdu tego umocowanego, z perswazyą, aby poniechawszy prywatnej zemsty, krzywdę swoję na rozsądek senatu i króla oddali. Obrany na to Henryk Firlej referendarz duchowny koronny, człowiek u obojej strony zachowanie mający; dano mu listy do Radziwiłła i Chodkiewicza, oraz instrukcye [2]), jakim sposobem z nimi miał postępować. Napisała także rada listy do księcia Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego, nazwanego Sierotka, przyjaciela Chodkiewicza, i do Janusza księcia Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, z zaleceniem, aby się także w ten interes włożyli, a rozjątrzone umysły, jako mający kredyt u obu, pogodzić chcieli [3]). Po wyjeździe Firleja do Litwy przybiegł do Krakowa dnia 2. czerwca Grządzki, dworzanin księcia Janusza, z żałobą na postępki Chodkiewicza; kazano mu wnińć do izby radnej, gdzie po krótkiej od pryncypała swojego przemowie, oddał list w te słowa napisany [4]).

XXIII. „Zawszem tego uprzejmie życzył i pana Boga o to prosił, aby zaciągi te w rzpltej, jako najprędzej, z całością jej uspokojone być mogły. A nie jednom tego pragnął, ale też i sam według możności przychylić się do tego byłem gotów, tę zwłaszcza otuchę od nie-

---

1) List Chodkiewicza do Wołłowicza refer. duch. lit. w MS. bib Zał. nro. 322.
2) Te instrukcye znajdują się w MS. cytowanym.
3) Te listy znajdują się w MS. cytowanym.
4) Ten list wyjęty z MS. bib. Zał. w tomie nro. 322, na karcie 5007. bez daty.

których senatorów, powinnych i przyjaciół moich mając, że się usilnie wszystek stan senatorski do gruntownego rzpltej urazów zleczenia miał przyłożyć, byleby drudzy złożywszy broń, w braterskiej miłości do tego przystępowali. Zaczem o wznawianiu rzeczy i zbieraniu gromad żadnych nietylko nie myśliłem, ale owszem spokojnie w domu swoim siedziałem. Tymczasem wiadomość wziąłem, że prywatny mój nieprzyjaciel, któremum jako żywo, nietylko przyczyny żadnej, ale i okazyi do niechęci nie dał, *sieci na mnie zarzucać począł*. Jednak i to nie uczyniło we mnie takiego wzruszenia, abym za tem o gorącym jakim postępku, któryby cokolwiek w rzpltej szkodliwego uczynić mógł, miał zamyślać. Zachodziły potem i inne przykrości, które nie jedno mnie samemu, ale i sługom moim wyrządzał. Jednak to wszystko nie ze strachu żadnego, lecz dla dobra pokoju, cierpliwiem znosił. Aż naostatek, kiedym widział, że z postronnym rzpltej nieprzyjacielem bez wiedzy stanów przymierza czynić, wojsko tymczasem zbierać, i nie do Inflant, ani na obronę ojczystych granic, ale *in centro* królestwa na Podlasiu, goścince wszystkie niemal zajmując, rozkładać począł: przyszło mi też radzić o sobie, i ludzi nie do zaczepki, lecz na odparcie gwałtu, według ziemiańskiego przemożenia mego, przysposobić, jakobym *w sieci te na się nastawione*, z ubliżeniem honoru mego ladajako siebie wegnać nie dał. Jednak ani sam przez się przyczyny żadnej do dalszych ostrzejszych zaciągów nie dałem, i ludziom moim, aby się ich ze wszystkich miar strzegli, ostro rozkazałem, oczekiwając z tego tam zjazdu wmć panów gruntowniejszej, a daj Boże pociesznej rzpltej pacyfikacyi. Wreszcie kiedym słabe zdrowie moje (którem mnie pan Bóg od czasu już niemałego nawiedził) łatać począł, odgrodziwszy się do domu na miejsce spokojne od tamtej drużyny mojej, przyszła mi już w sam wieczór wiadomość, że pan hetman litewski z wojskiem następować począł, i że we dwu milach jedno są od siebie. Więc, że mi się to bardzo mała zdaje odległość miejsca, zwłaszcza między niezgodnymi sąsiady, a obawiając się, aby za tem do czego szkodliwego w ojczyznie nie przyszło (jako wielom rzplitym

zginieniu przyczyną prywatne zajścia były), wmć. panom, jako starszym braci i tym, których opatrzność na tej strażnicy rzpltej mieć chciała, jako najprędzej o tem oznajmuję, oświadczając przed Bogiem i ojczyzną, że jeśli się co szkodliwego w kraju za nastąpieniem tamtej strony na mnie stanie, tedy mi tego przypisywać nie należy, który jakom szczerem sercem pokoju pragnął, tak i trwać pragnę, i aby mi Bóg ku niewinności mojej pomógł, życzę. Rozumiem tedy, że wmć. panowie nietylko o tem, co do pokoju pospolitego służy, obmyślić będziecie raczyli, ale też, wspomniawszy sobie na szczere i szczęśliwe, z odwagą nietylko majętności, ale i zdrowia przodków moich z obojga rodziców posługi, które rzpltej z całą wiarą zawsze oddawali, zabieżeć temu będziecie raczyli, ażeby mi się szlachcicowi, w wolnej rzpltej urodzonemu i prawem żadnem nieprzekonanemu, krzywda w niczem nie działa. Dalej zaś, jeśliby mnie o postępki moje nieprzyjaciel opacznie jako chciał udawać, zleciłem oddawcy listu, słudze memu panu Grądzkiemu, szczerą a prawdziwą sprawę ustnie dać o wszystkiem wmć. panom, których łasce się oddaję najpilniej."

XXIV. Po przeczytaniu listu tego pytali senatorowie Grądzkiego, jeśli ma ustne jakie zlecenia od księcia podczaszego; na co on w te słowa mówił: [1]) „Mościwi panowie! Przez ten wszystek czas żałosnych w ojczyznie zamięszāniów, jakiej skromności książę jmć używać raczył, bawić wmciów tem, co wszystkim nie jest tajno, nie zda mi się; to tylko więc, co teraz należy mówić, powiem. Zaraz skoro po rozprawie pod Guzowem umyślił był książę w domu siedząc patrzeć, co za koniec weźmie stan ojczyzny tej opłakany; do czego tem więcej powinni księcia jmci radami i perswazyami swemi wiedli, mianowicie: książę kasztelan krakowski, wojewoda wileński, kasztelan trocki, pan kanclerz litewski, obiecując, za włożeniem się w to senatu tej korony, że miała być rzeczpospolita gruntownie uspokojona. Zatem

[1]) Ta mowa Grądzkiego jest w MS. bib. Zał. nro. 322 na karcie 5010.

książę jmć do żadnych fakcyj i zjazdów nie wiązał się, ale w domu pożądanego pokoju oczekiwał. Tymczasem dostał się ku przeszkodzie księciu jmci list własnej ręki pana starosty żmudzkiego Chodkiewicza, w którym do jednego przyjaciela swego pisał, *że sieci* na sąsiady swe rzucił, lub ugodą, lub jakimkolwiek sposobem. Co książę jmć widząc, a nie chcąc przez nieostrożność *w sieci* być wpędzony, dawszy o tem znać i krzywdę swoję przełożywszy zwyż odemnie mianowanym swym powinnym, niechętny prawie, sługi do siebie się zjechać, i niemałe grono ludzi rycerskich, dla ochrony zdrowia swego, za pieniądze swe własne przy sobie mieć musiał. Zakroczyła śmierć, a zatem i pogrzeb godnej pamięci pana wojewody kijowskiego, dziada księcia pana mego, na który książę wezwany będąc, musiał się z domu swego z gromadą ruszyć. Przeszedłszy jednak wszystkie kraje, łowom podobnie ludzie swoje na miejscach pewnych rozłożywszy i surowo zakazawszy, aby nikomu przykrzy nie byli, sam w kilkaset tylko człowieka do Ostroga jechał, gdzie dowiedziawszy się o konwokacyi i pogrzeb odprawiwszy, nie do ludzi swoich, ale do majętności na Podlasie, dla opatrzenia zdrowia swego prosto wyciągnął, obiecując to sobie, że ten zjazd wmciów miał wszystkie rany rzeczypospolitej uleczyć.

XXV. „Tymczasem prywatny nieprzyjaciel księcia uwiadomiony, iż książę do domu swego przybył, ruszył się z Grodna, nastąpił na ludzie księcia, położył się niedaleko Orła dziedzicznej majętności księcia Krzysztofa Radziwiłła, brata pana mego, pod Lidą. Zatem skoro od ludzi swoich wziął książę wiadomość o następowaniu pana starosty żmudzkiego, rozważał, coby miał czynić; a wtem przybieżał komornik od pana kanclerza litewskiego, tegoż dnia i sługa starszy od księcia wojewody wileńskiego, żaląc się na zbieranie ludzi przeciwko królowi, na niedufność księcia u pana i senatu, mimo dane słowo, oraz wiele tym podobnych rzeczy przekładając. Zaniechawszy tedy książę pogodnej okazyi, posłał do ludzi swoich, surowie przykazując, aby przyczyny żadnej nie dawali, a mnie tu wysłał, abym krzywdę jego

wmciom przełożył. Rozumie książę, że wmość, którzy na strażnicy pokoju pospolitego za wolą bożą postanowieni jesteście, nietylko pokój wszystkiej rzeczypospolitej służący, ale i prywatę jej obmyślać będziecie. Raczcie tedy mądrym swym rozsądkiem uważyć, jeżli się to bierze do uspokojenia i jeżli się tak ma dziać w wolnej rzeczypospolitej, aby wódz wojenny, którego książę rozumie być tę powinność, żeby granic koronnych, z wielkiem przelaniem krwie i kosztem obojga narodów niemałym nabytych, strzegł od uszczerbku, ten mówię, wojskiem za pieniądze rzeczypospolitej zebranem, na szlachetne ludzie, wolne, spokojne, prawem żadnem nieprzekonane, następował, udając, jakoby to z rozkazania królewskiego dziać się miało. Uchowaj Boże mci panowie, aby mu się to na książęciu panu moim powiodło; obawiać się potrzeba, aby ten na zgubę ojczyzny nagotowany płomień, pożarem i wmciów samych nie doszedł. Należy w pierwiastkach złemu temu zabiegać, aby poślednie rzeczy gorszemi od pierwszych nie zostały. Oświadcza się książę przed Bogiem, oświadcza przed wmciami, że przyczyny nie daje, lecz przymuszony na koń siędzie, a przykładem przodków swoich i trzymając się zwyczaju swego, nieprzyjacielowi placu nie ustąpi. A jeżeli tymczasem stanie się co takowego, niech nie zostawa wina przy księciu."

XXVI. Nie były tajne Chodkiewiczowi zaniesione przed kołem senatorskiem od ks. Radziwiłła skargi; przeto chcąc się z nich oczyścić, takie do tegoż senatu posłał postępków swych usprawiedliwienie: [1]) „Ta mowa i głos, który w pośrodku wmć panów kolegów pan podczaszy litewski przez pisanie i sługę swego wniósł, doszedł mnie. A że wszystek osobę moję tyka i niejakaś to jest na mnie protestacya, tem słuszniej do usprawiedliwienia mię przed wmć panami przystępuję, im dalej

[1]) Ten rękopis znajduje się w MS. bib. Zał. nro 322 pod tytułem: Justyfikacya Chodkiewicza hetmana litewskiego, na udanie Radziwiłłowe na konwokacyi.

od takiego udania chodzę. Nigdy nie było to zamierzenie moje, abym lud, który żołdem z woli j. k. mci pana mego mił. na posługę ojczyzny jest zaciągniony, na prywatny, jako udaje, rankor przeciwko niemu, którego nigdy nie czuję w sobie, miał obracać. Gotówem z nim do Inflant, i gdzieby się jedno nieprzyjaciel ukazał, ciągnąć. Nic jeszcze natenczas o przymierzu z nieprzyjacielem postronnym, którem to tam potrząsano słyszę, nie było, i nic tajemnie z nim, o czemby j. k. mć pan mój miłościwy nie wiedział, nie poczynałem; dosięgając na wszystko rady, zkądem ją zwykł miewać, od j. k. mci, postępowałem. Wzniecał się już natenczas i domowy, przedtem ugaszony, zapał ojczyzny. Czas jeno uważać i miejsce pilno trzeba, a wszystko się autentykiem wmciom ukaże. Kopije listów, które w tej materyi zaciągając i pobudzając do pewnych osób pisał, posyłam wmć panom, zkąd jasno obaczyć raczycie, jako pokój jego ojczyznie był pożądany. Nie dawałem też żadnej po wszystek czas przyczyny ani jemu samemu, ani sługom jego, chociaż często u mnie w Grodnie bywali, i żołnierza, w konfederacyi jeszcze będącego, nietylko do tego przywodzili, aby się z dóbr królewskich nie rozjeżdżali, wkładając zatrudnienie uspokojenia na nich samych; czemu iż się zabieżało, tedy żołdem już na swą stronę i do dalszego poparcia tych zamieszków zaciągali. Jak wiele jest skarg i protestacyj na sługi jego wniesionych, niektóre wmć panom posyłam; jako też, wiele szlacheckich sług, szlachciców uczciwych, pomęczonych, czasu swego ukazać się może; a obelżenie posłańca mego, którego z uniwersałem do Kobrynia, napominając, aby z dóbr j. k. mci ustąpili, posłałem, na wzgardę urzędu mego pod miejsca złodziejom na karę naznaczone wodzili. Widząc zatem, że się wpaśli słudzy jego, do których się przyznawał, co się autentykami weryfikować może, w dobra j. k. mci, a obawiając się, aby i dalej pożar apetytu ich nie zachodził, ruszyłem z Grodna, gdzie mnie samemu, idącemu gościńcem szereszowskim do Brześcia, drogę zastępowali. A z przestróg, które czasem miewam, nie dla strachów żadnych (dał Bóg tak

wiele serca przy sprawiedliwości i niedopuścił nigdy potężnemu nieprzyjacielowi uciechy nademną odnosić, i tych, których doma doświadczamy, serceby się nigdy nie lękało), wziąść przedsię inny gościniec narewski musiałem, nie chcąc następować na nich, abym się z rankoru czynić nie zdał, rozumiejąc, że tem złego ujdę.

XXVII. „Aliści i tam drogę zajeżdżali we dwunastuset koni, dziesięć mil jednej nocy ze stanowiska, półtory mile tylko odemnie, gdziem się był obozem położył, tym umysłem, aby dali bitwę, przyciągnęli; gdzie już nie było sposobu inakszego, jedno postępować przedsięwziętą drogą. To gdym uczynił, płonny lud bez serca i sprawiedliwości ustępował. Nie goniłem ich, cobym mógł snadnie uczynić; wozy ich ociężałe, z korzyścią z dóbr j. k. mci i szlacheckich nabraną, zabierać srogo zakazałem wszystkim. I to przeciwnie się nam od nich płaciło. Niektórym towarzyszom roty pana Dąbrowy jadącym do mnie wozy zabierali, gonili, drugich więzili, sługę mego Czudowskiego z sprawami memi posłanego pojmali, na mękę go dawali chcąc się na mnie czegoś dopytać, który nigdym ojczyznie, nigdy panu swemu podejrzany w niczem nie był, i dotąd wiadomości o nim pewnej nie mam; jedni że z mąk umarł, drudzy że go zabito, powiadają. A co głosów z miast i wsi j. k. mci, które łzami polewają, niewymowne ich łupienia, wybieranie pieniężnych według upodobania stacyj, opłakiwają, na toż i wiele szlachty zacnej, których *regalistami* zowią, po drogach odzierając, drugich w majętnościach własnych, do czego jeno apetyt wiedzie, najdują, na okup zwyczajem pogańskim dawają. Na co protestacye, abyście wmć większą wiarę dali i chrześciańskie w nich umysły wzruszyły się, posyłam. Była wprawdzie niektórych ichmościów panów senatorów ta rada i prośby od wielu szlachty, jakoż i dekret sejmowy po mnie stanął, od j. k. mci pierwej i od wszystkiej rzeczypospolitej dany, abym powinność urzędu swojego na tych, którzy dobra j. k. mci depaktują, i na zgubę ojczyzny kupią się, wykonywał. Nie chciałem jednak uczynić, nie dołożywszy się j. k. mci i wmciów panów. Donoszę tedy

tą okazyą, uczyniwszy to usprawiedliwienie moje zarzutu, i inakszego niżeli królowi i ojczyznie służę, rozumienia. Proszę zatem, abyście o mnie, ktory z przodków swych wziąwszy ten urząd hetmański, nietylko chudobą swoją, ale i zdrowia odważeniem cale ojczyznie służę, za takim pretextem do udania, opacznie nie rozumieli, ale raczej fautorami i protektorami byli. Bóg sam wie, że nic zdrożnego do pokoju niemyślę, ani do łaski pańskiej idącym przeszkadzam, z rankorami żadnemi nie chodzę, ani ich znam po sobie. Zarabiałem po te wszystkie czasy na dobrą sławę, ani w szranki takowe niechciałbym wstępować, które jako zwyciężcy, tak i zwyciężonemu sławy nie ścielą. Raczcie wmść ojczyznie tak radzić i obmyśliwać, aby więcej ciężkości jakich nie ponosiła, a ogień swawolnych ludzi, którzy go i tam im dalej tem bezpieczniej, jako słuch i skargi ustawicznie do mnie przychodzą, podżegają, był uskromiony i zniesiony. Na to jednak, wszystko księstwo litewskie i ja, od wmć panow rezolucyi prędkiej oczekiwamy.“

XXVIII. Uwiadomiony senat o wszystkich obu stron żałących się wzajemnie postępkach, taką na przysłane sobie przez Grądzkiego listy, oraz ustną jego powieść dał ks. Radziwiłłowi odpowiedź: [1]) „Oddane nam jest w tem naszem zgromadzeniu pisanie od wmci, w którem pochwalamy to osobliwie, iż życzysz i przychylność swoję do tego opowiadasz, ażeby te szkodliwe zaciągi w rzeczypospolitej uspokojone jako najprędzej być mogły, do czego sam według możności przychylić się, i o wznowieniu rzeczy więcej nie myślić byłeś gotów. Tak zaś to nas boleć musi, że te prywatne jakieś, które wmć wspominasz, nieprzyjaźni i zaciągi, miałyby wmci nietylko od tak dobrego przedsięwzięcia odwodzić, ale

---

[1]) To pismo znajduje się w MS. bib. Zał. nro. 322 na kar. 5014, pod tytułem: Respons na poselstwo p. podczaszego lit. do jj. pp. senatorów przez p. Grądzkiego uczynione, od pp. senatorów.

też i przywodzić do czego szkodliwego rzeczypospolitej; o których to prywatnych wmci zaciągach skoro nas doszła wiadomość, zaraz z powinności naszej zapobiegając temu wszystkiemu, coby rzeczpospolitą trudnić i pokój pospolity rozruszać miało, uprosiliśmy j. ks. referendarza koronnego, że od nas do wmciów obu w tej sprawie jechał, i pewniśmy, że do tego czasu był z tem u wmci. Zaczem też wyrozumiałeś wmć z niego intencyą w tej mierze naszą dobrą, a zgodną z tem teraźniejszem żądaniem, iż poczuliśmy się w powinności naszej ku rzeczypospolitej i w chęci braterskiej przeciwko obu wmciom, i nie wątpimy, że wmść poważywszy to takowe nasze o dobrem pospolitem pieczołowanie i braterskie napomnienie, uczynisz to chętnie, z czemeśmy j. ks. referendarza do wmć posłali. I teraz jednak żądamy i po bratersku napominamy wmci, abyś wmć zaniechawszy tak szkodliwego w rzeczypospolitej zawzięcia, a rozpuściwszy gromady te zbrojne i niezwyczajne, które się w koło wmci bawią, zachował się spokojnie, nie dając z siebie ani publicznie, ani prywatnie przyczyny żadnej panu staroście żmudzkiemu do dalszych jakich między sobą zaciągów. Bo też pan starosta żmudzki, mając natenczas pod władzą swoją, dla utrzymania publicznej spokojności, ludzi króla jmci i rzeczypospolitej, ma takowe od j. k. mci rozkazanie i od nas świeże napomnienie, aby nic prywatnie z powodu swego gwoli jakiej osobistej z wmcią nieprzyjaźni nie wszczynał przeciwko osobie wmci, i zachował się spokojnie. Jakoż mieć

---

[1]) Ta deklaracya znajduje się w MS. bibl. Zał., ale do połowy prawie wydarta; z której to tylko poznać, że Chodkiewicz miał zlecenie od króla i rady obojga narodów pokoju w ojczyznie przestrzegać, swawolne i wybijające się z poddaństwa a na wolności następujące ludzie dekretem sejmowym powściągać, i żeby uchraniając dostojeństwa pańskiego i uprzątając niebezpieczne drogi, nic sobie skwapliwie nie poczynał, nigdy się za prywatą nie upędzał. Tytuł tego pisma: „Assekuracya p. hetmana w. ks. lit. za przybyciem j. ks. referendarza koron., p. podczaszemu lit. dana."

raczy j. k. mć. takowąż od niego w tej mierze wyraźną deklaracyą i upewnienie [1]). Ale póki te gromady zbrojne z wielkiem ludzi wszelkiego stanu uciśnieniem po Koronie swywolnie, mimo zakaz j. k. mci i hetmana się włóczą, musi też jmć pan hetman z rozkazu j. k. mci. i rzeczypospolitej z ludźmi tymi pobliżu się onych bawić. I taka nas dochodzi wiadomość, że jakoby ci ludzie raczej poczęli się pod hetmana teraz podmykać i onemu na drodze zastępować; czego jeśli się za wiadomością wmci pana ważyli, nie byłoby czego chwalić, iż na urzędnika j. k. mci i rzeczypospolitej, publicznej spokojności strzegącego, takowe następowanie i przyczyny dawanie od ludzi prywatnych dziaćby się miało. Czego wmć, jako człek w tej rzeczypospolitej z siebie i z przodków swych zacny, miałbyś słusznie strzedz i temu zabieżeć. O co usilnie od wmci żądamy, abyś już wmć mając ubezpieczenie osoby swej przez te sposoby, któreśmy przez j. ks. referendarza wmci podali (w czem i teraz wmć ubezpieczamy), ludzi tych w takowej niezwyczajnej kupie, dla których takowa ostrożność ze strony j. k. mci i rzeczypospolitej z niemałem przez to samo omieszkaniem do ratowania prowincyi inflantskiej prawie już ginącej, być musi, około siebie dalej nie bawił, a złożywszy prywatne nieprzyjaźni, do całego rzeczypospolitej uspokojenia i j. k. mci ubłagania, usilnie i nieodwłocznie, świeżym drugich przykładem [1]), przystąpił. Czego my wmci uprzejmie życząc, referujemy się w tem wszystkiem na dostateczną naszą informacyą j. ks. referendarzowi od nas do wmci daną. Tego jednak przepomnieć się nam nie należy, że oddawca listu otrzymawszy od nas audyencyą, nieostrożnie i słowy przykremi niektóre rzeczy wspomniał, zwłaszcza, że jakoby pan hetman litewski z rozkazania j. k. mci wojska na

---

[1]) Zebrzydowskiego, Grudzińskiego, Łaszcza, Herburta, których mowy z przeproszeniem znajdują się w MS. bibl. Zał. Nr. 322.

wmci zbierać i następować miał. Od czego jako j. k. mść jest dalekim, sama to rzecz, i wiadoma wszystkim łaskawość i postępki ojcowskie j. k. mci świadczą. Co jako rozumiemy, że to raczej ze swego domysłu ten sługa wmci uczynił, tak pewniśmy, że mu tego wmść nie pochwalisz, ale tak, jako się godzi, onemu zganisz. A służby przytem i chęci nasze ofiarujemy. W Krakowie 7 dnia czerwca 1608 roku [1])."

XXIX. Powszechne zgromadzonego senatu żądanie, złączone z roztropnem w postępowaniu z obywatelami pomiarkowaniem, oraz staranie referendarza koronnego Firleja, tyle sprawiły na księciu Radziwille, że w odpisanym senatowi liście obiecawszy wszelką powolność [2]), naprzód się z Chodkiewiczem, przynajmniej powierzchownie pojednał, potem dla słabości zdrowia niemogąc sam osobiście do Krakowa zjechać, listem króla przeprosił. Zakończyła się ta dwuletnia scena ogłoszeniem powszechnej amnestyi, to jest zwyczajną w Polszcze wszystkich publicznych gwałtów, zuchwalstwa przeciwko królowi i niesprawiedliwości satysfakcyą. Poszedł kraj w ruinę, rozlało się krwi obywatelskiej wiele, interesa publiczne, mianowicie inflantskie, zgoła zaniedbane; panowie zaburzywszy kraj, dali sobie dobre słowo, nie serce. A mądry pomyślił: na co było tyle zawodów, kiedy każdy przy swojem został?

---

[1]) Podpisali się do tego listu Jan Zamojski arcybiskup lwowski, Piotr Tylicki biskup krakowski, Alb. Baranowski biskup kujawski, Marcin Szyszkowski biskup płocki, Maciej Pstrokoński biskup przemyski, Wawrzyniec Gębicki biskup chełmski, Hieronim Gostomski w. poznański, Alexander Koniecpolski w. sieradzki, Adam Czarnkowski w. łęczycki, Stanisław Tarnowski k. sandomirski, Stanisław Żółkiewski w. kijowski, Wacław Kiełczewski k., Stanisław Krasiński w. płocki, Andrzej Przyjemski, Sebesty: Lubomirski k. wojnicki, Baltazar Stanisławski k. J. Kryski k. sierpski, Mikołaj Ligęnza k. czechowski, Tęczyński k. wiślicki, Franciszek Brański k. biecki, Stadnicki k. kaliski, Jakób Rawa, Jan Firlej podskarbi korony, Leo Sapieha kanclerz litewski.

[2]) Ten odpis do senatorów, jako i list przepraszający króla znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro 322. na kar 5011. Także w MS. Szpiczyńskiem w Tom. I. na kar. 519. List do senatorów datowany z Starej wsi roku 1608 dnia 15 czerwca.

XXX. Po ugaszonych na konwokacyi rokoszańskich zamieszkach, poczęto też radzić o Inflantach w ostatniem niebezpieczeństwie zostających. Mówiłem wyżej, iż Szwedzi mimo uczynioną umowę z Chodkiewiczem za wolą królewską, że do zupełnego ułożenia pokoju, a przynajmniej do ostatniego dnia października [1]) roku tego, nie mając w Inflantach postępować po nieprzyjacielsku, wzięli fortecę Weisenstein, i inne poczynili gwałtowności. Gdy się ta konwokacya odprawowała, pisał sam Suderman do senatu [2]), życząc, aby komisarze z obu stron byli wyznaczeni; pisali znowu senatorowie, że nie są dalecy od pokoju, i że na zamianę więźniów, do której od senatu polskiego byli wyznaczeni Stanisław Konarski wojewoda malborski z Jerzym Kostką kasztelanem gdańskim, nie Królewiec, jako chciał senat, ale Bromsberg miasto na granicach duńskich leżące, albo Rostok i Sund na dzień 12. października naznaczają [3]). Wszakże jako dawniej, tak i w tym roku łudzili tylko rzeczpospolitą; tem bardziej, że oświadczając się z chęcią pokoju, zbierali wojsko, i gdzie tylko mogli, szkodzili Polakom. Albowiem Karol Sudermański, czyniąc bez ustanku przygotowania wojenne, wchodził w tajemne zmowy z carem Moskiewskim Szujskim [4]); wysłał do Francyi pod pozorem szukania u tego dworu medyacyi, gdzie na cztery tysiące zebranej z gminu chalastry na okręty w Dieppe wsadził [5]). Holandya na jego prośby pozwo-

---

[1]) List Chodkiewicza do króla gdzie te słowa wyrażone. „Nieczekał ostatniego października jako obiecywał."

[2]) Ten list znajduje się w MS. bibl. Załus. w tym tomie liczba wydarta.

[3]) List senatorów Szwedzkich 18 Lipca 1608. z Sztokolmu, znajduje się w MS. J. K. Mci.

[4]) *Carolus Sudermaniae princeps ejus* (Szujscii) *opibus adjutus, mari terraque in Livoniam immissus: quanta tam potentis hostis instabat procella, nisi illam Caroli Chodkievicii fortissimi imperatoris prudentia militarisque virtus dissipasset.* Kob. na kar. 119. — 120. — *Carolum Sudermanum regi perduellem pecunia instructum Szujscii, bellum tantis viribus, tantoque apparatu cui impar fuisset Suecia, Livoniae indixisse.* Kob. 130.

[5]) *Nullo delectu, ita ut impuberes et quemlibet obvium ex trivio con-*

liła także czynić zaciągi, będąc rada, że tym sposobem z próżniaków kraj własny oczyszczała [1]). Owszem w Anglii i w Turczech skryte podejścia knował, chcąc Polskę wnętrznemi rozruchami zakłóconą, zewsząd pożarem wojennym ogarnąć [2]). Przeczuwał Chodkiewicz chytrość Sudermana, owszem dokładnie wiedział, co się we dworze jego działo. Chował tam albowiem wielkim kosztem dwu braci Inflantczyków, przez których wszystkie tajemne rady i postanowienia jego miał wiadome. Ci szpiegowie, jakoby wygnańcy z ojczyzny przez gwałty polskie, pod tym zdradliwym pretextem mieli zachowanie u niego, owszem do tego przyszli kredytu, że pierwsze urzędy wojskowe sprawowali. Nawet po śmierci Sudermana, będąc przy Gustawie Adolfie synie jego, też same posługi Chodkiewiczowi, aż do zgonu jego czynić nie przestawali [3]). Radził więc zawsze Chodkiewicz królowi, aby nie polegając na płonnych obietnicach, czemprędzej zamki inflantskie były opatrzone, i wojsko na żołdzie zawsze tam było utrzymywane.

XXXI. Przestrzegali o bliskiem niebezpieczeństwie na konwokacyi Ryżanie w pisanych do senatu listach [4]). Pomnożyły troskliwości przysłane od samego Chodkiewicza wiadomości, które Bartosz Ważyński [5]) wypra-

---

ductos albo inscribebat ad quatuor millia collectos. Rudol. Botoreus de rebus toto orbe gestis Lib. 15. p. 525. Thuanus pod rok. 1608.

[1]) *Ad ordines Bataviae mittit. Illi qui otiosis hominibus rempublicam gravari non inviti ferebant, ultro hoc censuerunt.* Loccen Hist. *Sueciae Lib. VIII. p. 481.*

[2]) *Revocatis ab itinere Henrico Franclinio et Stephano Lemnio, qui ad Turcam Polonis hostem concitandum missi erant, jamque Gothemburgum pervenerant, cum literae a Johanne Schytte, legato tunc in Angliam misso afferuntur, cui inter alia mandatum erat, ut ageret cum rege Britannorum de salvo conductu navium Suecicarum cum Anglicis per maria Turcica habendo. Responsum est: regem quidem annuere regi Suecorum, si commercii, non belli in Christianos concitandi causa eo ituri essent. Carolus itaque ex re sua magis esse ratus Szujscium in societatem belli trahere, mittit Lemnium in Moschoviam, ut secretos magni ducis sensus exploret.* Widek. 36 — 37.

[3]) Starowolski *in militaribus* na kar. 316.

[4]) List Ryżanów i odpis na niego jest w bibl. *Zał.*

[5]) Gdy Chodkiewicz za wolą królewską wyszedł z Inflant przeciwko rokoszanom, zostawił Ważyńskiego w tej prowincyi dla strze-

wiony od niego z tem umyślnie, ustnie opowiedział, iż nieprzyjaciel gotuje się potężnie, i że z zamków inflantskich wszytkie precz garnizony zeszły, nie mając już od kilkunastu miesięcy ani żywności, ani zapłaty [1]. Uradzono na tej konwokacyi między innemi do zaspokojenia krajowego punktami, obronę Inflant. Uchwalone na utrzymanie wojska pieniądze z reszt poborowych i części kwarty rawskiej; kazano nie odpisywać samemu Sudermanowi, ale tylko senatorom szwedzkim [2], nie gardząc pokojem, oraz oznajmując o komisarzach, tak do ułożenia pokoju, jako do zamiany więźniów. Kazano także dać gładką odpowiedź Ryżanom na ich żądania, a pochwaliwszy wiarę ich, którą w tem zamięszaniu ziemi inflantskiej królowi i rzeczypospolitej dotrzymywali, nadzieję uczynić ratunku, a napomnieć do trwałości w przedsięwzięciach. Tymczasem, gdy senat polski obiecywał i pisał, Szwedzi brali zamki i miasta. Nie wiedziano naprzód, dokąd się flota szwedzka obrócić miała. Rozumiano że do Prus, i na ten koniec król Zygmunt ostrzeżony w Krakowie o obrotach nieprzyjacielskich, napisał list okólny do stanów pruskich w roku 1608 dnia 20 czerwca, zalecając usilnie ostrożność w tej prowincyi, do której Suderman, z pewnych wiadomości królowi przyniesionych, miał siły swoje obrócić [3]. Lecz on jako dawniej, tak i teraz, uczyniwszy pozór do Prus ciągnienia, obrócił się do Inflant. Jenerał Mansfeld mając wojsko gotowe i wszelką do roboty łatwość, dnia 27 lipca tego roku 1608 Dyament for-

---

żenia zamków. Instrukcya oryginalna Chodkiewicza dana Ważyńskiemu, jak się ma sprawować, oraz submissya Ważyńskiego i Macieja Młodzianowskiego, jako mają wiernie strzedz zamków, także oryginalna, znajduje się w MS. ks. Alexandra Sapiehy kanclerza w. lit. w Tomie I, na kar. 418.

[1]) Te wszystkie wiadomości znajdują się w dyaryuszu konwokacyi krakowskiej, w MS. bibl. Zał. Nro. 402.

[2]) Odpis senatu do kom. Szw. jest w MS. bibl. Zał. N. 322.

[3]) *Praemonemur a fide dignis nunciis, Carolum Sudermanum hostem nostrum nobis ac ditionibus nostris intentum, paratis jam ac instructis eam ad rem navibus, immissionem hostilem in terras Prussiae moliri.* List ten znajduje się w MS. bibl. król. N. 6 na kar. 30.

tecę, ósmego sierpnia Kokenhauz, a 20go Felin opanował [1]). Zasmucony Chodkiewicz temi nowinami, napisał list do komisarzów szwedzkich [2]), skarżąc się na wiarołomstwo, że rzeczpospolita pozwoliwszy z ufnością na żądanie Mansfelda zawieszenia broni do dnia ostatniego października, a główniejszy interes względem trwalszego pokoju, albo dłuższego zawieszenia broni, odłożywszy do króla i stanów mających się zebrać w Warszawie, widzi w pośrodku umówionego pokoju i bezpieczeństwa zabieranie fortec inflantskich przez Mansfelda, przeciwko prawom od samych nawet barbarzyńskich narodów zachowanym. Że Mansfeld nie tak męztwem i żołnierską cnotą, jako raczej zdradą dzierżawy rzeczypospolitej szarpie, całe Inflanty ogniem i mieczem pustoszy; że tak niegodziwe postępki i przewrotne zamysły wprawiły w podziwienie kolegów jego, tak dalece, że będąc dawniej skłonni do traktowania, teraz się do domów rozjechali. Wszelako on te postępki ani komisarzom szwedzkim, ani ich królowi, o których szczerości lepiej trzyma, ale młodzikowi owemu Mansfeldowi, nieświadomemu trybów wojennych przypisuje, który skazę sławy swojej w Węgrzech i w przeszłych rozruchach inflantskich zasiągnioną, tym sposobem zatrzeć umyślił. Przeto jeżli zechcą, aby ich słowa i sprawy na potem wiarę znalazły, niech ukarzą zuchwałość Mansfelda, niech zamki pobrane oddadzą, zostawując rzeczy w tym samym stanie, w jakim były w czasie

---

[1]) *Eodem tempore summam rerum bellicarum adversus Polonos sustinebat praefatus comes Mansfeldius, et die 27 Julii recuperata Dunamunda 8. Augusti expuganto Kokenhausio, 20 die mensis ejusdem in potestatem redacto Felino, summa solicitudine Chodkievicianis et Faresbachianis conatibus invigilabat.* Widek. 47. Do tej też daty należy, co Piasecki, pomyliwszy się w czasie i chronologi, napisał o Białłozorze. *Dunemundam tenere a Białłozor relictam occupat.* Musiał podobno Białłozor opuścić ten zamek dla niedostatku płacy i żywności, co się z listu samego Chodkiewicza pokazuje. Albowiem pierwej Białłozor zamku tego Szwedom nie oddał, co się wyżej dowiodło, gdzie była mowa o bitwie pod Kircholmem.

[2]) *Eadem Chodkievicius in suis ad regni Suetici delegatos literis gravissime expostulat.* Loccen. na kar. 491.

zawarcia z nim rozejmu. Inaczej, przekonany będzie, że się to za ich wolą stało. Że tym sposobem za radą kolegów swoich współkomisarzów, pozwoli na dalsze zawieszenie broni, a na przyszło-następującym sejmie starać się nie omieszka, albo o wieczny pokój, albo o dłuższy rozejm z tą pilnością, jakiej po nim dobro powszechne obu narodów, i litość nad wylaniem krwi ludzkiej wyciąga [1]).

---

[1]) Loccen. w Hist. Szw. 491.— List. Chodkiewicza originalny, albo raczej manifest jego na postępki szwedzkie, znajduje się w MS. Alexandra księcia Sapiehy kanclerza w. ks. lit. w T. I. na kar. 610. w tych wyrazach:

Sigismundi III. Dei gratia, regis Poloniae, magnique ducatus Litvaniae, Russiae, Prusiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque etc. principis; nec non haereditarii regis Sueciae, magni ducis Finlandiae etc. domini nostri clementissimi, authoritate regni publica, generalis in Livonia commissarius Joannes Carolus Chodkiewicz, comes in Sklów et Bichów, dominus in Mysz, etc. Capitaneus Samogitiae et Dorpati, magni ducatus Litvaniae supremus exercituum praefectus etc. designatis Sueticis ad tractandam Livoniae pacem commissariis, Magno Brahe, Nicolao Bielke, M. Petro Kenicio, M. Laurentio Paulino, significo literas vestras de data 17 septemb. mihi esse redditas, quibus sententiam meam de pace vel induciis, de quo loco conveniendi denuo exquiritis. Ego vero Deum testor et conscientiam, quemadmodum antea semper; ita vel maxime nunc nihil magis mihi cordi esse, quam ut innocenti christianorum sanguini parcatur. Ideoque non invitus Mansfeldio vestro inducias petenti ad ultimam usque octobris anni currentis, ex consensu S. R. M. domini nostri clementissimi, bona fide indulsi, ipsum autem principale negotium de perpetua pace aut longioribus induciis, quod publicam authoritatem requireret, ad majestatem suam et ordines regni in proximis comitiis rejeci. Neque ignorare vos credo, non modo has inducias in conventu nuper Cracoviensi a senatoribus regni sigillis et manuum subscriptione confirmatas, in manus ipsius domini vestri Caroli, per captivos nostros Wirsillanem et Snarski esse traditas, sed et commissarius ad tractandum hoc pacis negotium una mecum deputatus. Jam itaque candide et sincere vobiscum agentes, remque serio aggressuri, postquam sumptibus non exiguis, prout dignitas suae Majestatis et negotii magnitudo flagitat, in provinciam venimus, arces interim Dunaemundam et Kokenhausium, nobis securis et fidem vobis habentibus, contra fas, aequum, contraque jura etiam inhumanarum gentium, non tam virtute militari, quam fraude et impostura ereptas, ac provinciam ferro ac flammis infestam misereque depopulatam invenimus. Qua rei indignitate et admiratione tantae perfidiae stupefacti collegae mei, domum quisque suam se recepit. Ecce germanam sepius jactatam Mansfeldi vestri fidem, quam si ille impune tulerit, quae porro fides pactis vestris habebitur? Quamobrem cum neque vobis, neque do-

XXXII. Sprawiedliwie żalił się Chodkiewicz na nieszczerość postępków komisarzów szwedzkich, mając, jako wyżej mówiono, wiarę publiczną, listy Mansfelda, senatu, komisarzów i samego Sudermana. Lecz komissarze chcąc jakokolwiek pokryć niesłuszne do Inflant wtargnienie, odpisali Chodkiewiczowi z Rewla [1]), iż on niesprawiedliwie żalił się na złamane od Mansfelda zawieszenie broni. Że Mansfeld uczynił wprawdzie umowę do ostatniego dnia października roku 1608 i listy na to posłał, ale żeby te listy miały być kiedy przyjęte i potwierdzone od senatu szwedzkiego i króla, nigdy tego Chodkiewicz dowieść nie mógł. Pisał wprawdzie Karol z senatem szwedzkim do króla polskiego i do jego senatu list z Abrogi 7 kwietnia 1608, lecz w nim to tylko było wyrażono: że gdyby król polski ze stanami rzeczypospolitej albo do trwałego pokoju, albo do rozjemu na lat 12 chciał się przychylić, a to autentycznem pismem potwierdził, tedy nie pierwej, jak od tego czasu, między komisarzami obu stron miał się rozjem stanowić, i chować statecznie; co król i stany szwedzkie w różnych listach do Chodkiewicza i do kolegów jego pisanych, jaśnie oświadczyli. Nie przeczą temu, aby król polski i senat nie dał zezwolenia Szwedom, do przyszłego traktowania o pokój, lub dalszy rozjem: wszelako tam nie było wy-

---

mino vestro, de quibus sinceriora nobis pollicemur, hoc factum imputemus, sed juuveni illi rei millitaris nondum satis edocto, et labem existimationis in Hungaria et praeteritis Livonicis expeditionibus contractam hoc modo corrigere nitenti, si fidem in posterum dicta et facta vestra mereri desideratis, reddantur arces, vobis uti credimus inconsultis per Mansfeldium dolo captae, ac res plane in eum restituantur statum, in quo fidei datae fuit tempore. Quo facto, inducias, communicato cum collegis meis, non procul hinc habitantibus, consilio, prorogare non gravabor, et causam perpetuae pacis aut ulteriorum induciarum in comitiis regni imminentibus, ea fide ac diligentia tractabo, quam ipsius provinciae et regni utriusque ratio, sanguinisque jam satis profusi commiseratio requirit. Datae ex castris ad Novam Molam 7 Octobris. Anno 1608.

Joannes Carolus Chodkiewicz
m. p.

[1]) Loccen. 492.

znaczenia czasu; przeto ztąd nic dla siebie pewnego wnosić, i spodziewać się Szwedzi nie mogli. Oznajmił prócz tego sam Chodkiewicz w liście 11 lipca pisanym do nich, że z wojskiem do Inflant ciągnie: zkąd łacno wnosić, iż to nie czynił umysłem pokoju. Potrzeba było zatem królowi szwedzkiemu myślić o ubezpieczeniu państw swoich a odparciu sił nieprzyjacielskich. Niechaj złamanie przymierza sobie raczej przypisze, a komisarzom szwedzkim bez zwłoki i wybiegów rzetelnie oznajmi, jeżli od króla swego i konwokacyi warszawskiej mając zlecenie czynienia pokoju, lub dalszego rozjemu, chce to czynić, albo się bić ze Szwedami, aby oni mogli wiedzieć, jak sobie poczynać mają [1]).

XXXIII. Chciało się wojny Szwedom w zamieszaniu i osłabieniu Polski rokoszem, a wyjściu wielu ludzi rycerskich krajowych do Moskwy za Dymitrami, przeto szukali pozorów usprawiedliwienia postępków swoich. Albowiem i Mansfeld, jeżli z Chodkiewiczem zawieszenie broni zawarł, nie czynił tego bez woli Sudermana z jego senatem, i sami Szwedzi dali pierwsi zaczepkę, kiedy jeszcze przeszłego roku 1607 Białykamień wzięli, a w następujących czasach różne po Inflantach czynili gwałtowności. Daremnie zatem list Chodkiewicza na dnia 11 lipca do komisarzów w Rewlu będących pisany, w którym oznajmował, że z wojskiem idzie, za pretext wojny kładli. Ktokolwiek albowiem zważy bliskość czasu między datą listu jego, a wzięciem Dyamentu 27 dnia lipca, łacno pozna, że ten list z pogróżką tylko napisany, nie mógł być powodem do wzięcia tej fortecy; ile, że Chodkiewicz ani miał jeszcze wojska tyle, ile burzącego się i niepłatnego, ani się z Litwy mógł oddalić, dla straży tej prowincyi przeciwko rokoszanom, będąc od króla na to wyznaczony. Niesprawiedliwość przyczyn szwedzkich do dalszego wojny popierania uznał sam senat polski, kiedy w liście swoim do komisarzów, między innemi wyrazami te słowa położył [1]): „Ztąd pocho-

---

[1]) Loccen 462 — 463.

[1]) Ten list znajduje się w bibl. królew. na osobnym foliale Nro 22. bez daty.

dziło, że gdyście nam niedawno oznajmili, że wojny tej, pod sprawiedliwemi z obu stron kondycyami, dokończenie widzieć pragniecie, oraz abyśmy z wami ugodę względem odmiany więźniów, obyczajem chrześciańskim uczynili, my pod słusznemi warunkami zezwoliliśmy na to, i komisarzów naszych na miejsce obu stronom do zjechania się sposobne wyznaczyliśmy; i ażeby więźniowie wszyscy z obu stron byli wypuszczeni, tak, jakoście wy żądali, pozwoliliśmy. W tej sprawie jak szczerze z nami postąpiliście, rzecz sama jaśnie pokazuje. Albowiem i podczas tego z nami o uchylenie wojny traktowania, przeciwko danej wierze i słowu, wojska wasze do Inflant wprowadziliście; zamek Dyamencki, o czem nam w tych dniach doniesiono jest, zdradą opanowaliście, i podniósłszy na nowo oręż, nieprzyjacielskie na nas zapędy wywarliście. etc."

Rok 1609.

XXXIV. Tymczasem Chodkiewicz, nie rozpaczając w tak niebezpiecznym razie, czynił wszystkie, ile być mogło, przygotowania w jesieni i w zimie do wyrugowania Szwedów. Napisawszy list do Króla z Lachowicz dnia 10. sierpnia z prośbą o radę i pomoc, udał się do Inflant dla zebrania wojska. Trudno co było począć w tej prowincyi bez pieniędzy i żołnierza. Roty i pułki inflantskie niepłatne, nie chciały słuchać hetmana bez zaspokojenia swoich pretensyj i upewnienia o dalszym żołdzie. Wielu z nich zhydziwszy trudy i niebezpieczeństwa doświadczone w tej prowincyi, rzucali oczy na zyskowną w Moskwie fałszywych Dymitrów rewolucyą; innych pod różnemi pozorami odrażały od służby pod Chodkiewiczem poszepty jego nieprzyjaciół, którzy zazdroszcząc mu zwycięztw dla niechęci ku niemu osobistej, jak sławę jego, tak dobro ojczyzny na równy sztych narazić złośliwie chcieli. Zebrało się jednak cokolwiek ludzi pod Nowymłyn, gdzie obóz założony. Oznajmił ztamtąd Chodkiewicz komisarzom o niesprawiedliwych z rzecząpospolitą Mansfelda postępkach, z ofiarą pokoju i trakta-

tów [1]). Szwedzi znając słabość jego, w zamięszaniu rzeczy koronnych mało zdolną do odporu, gardzili tak chęcią jego do spokojności, jak pogróżkami. Komisarze ich siedząc w Rewlu, czernili tylko manifestami swojemi króla, rzeczpospolitą i hetmana, dla zjednania wiary sprawiedliwości oręża swojego, jakoby dalsze krwie rozlanie z przyczyny Polaków pochodzić miało [2]). Następował sejm wyznaczony od króla na rok 1609 w miesiącu styczniu w Warszawie. Nieukontentowane w obozie nowomłyńskim rycerstwo, wysłało w poselstwie Trojana Kochanowskiego do króla i stanów. Uczyniona nadzieja zapłaty tyle przecie sprawiła, że żołnierz inflantski obiecał nie zchodzić z prowincyi tylko do ś. Michała roku biegącego; wreszcie odgrażał się, że w uchyleniu należytości, zejdzie z zamków i konfederacyą podniesie [3]). Niemając dosyć Chodkiewicz na publicznym żołnierzu, udawał się do litewskich obywatelów, którzy w ciężkich Inflant przygodach, często własnym kosztem i dworskiemi zaciągami publiczne potrzeby dzielnie zastępowali [4]). Nie dał się nigdy uprzedzić w przysługach ojczyznie dom Radziwiłłowski: bo wyjąwszy książęcia Janusza, zapędem religii, dumy i prywatnej nienawiści na króla i Chodkiewicza uniesionego, który jednak potem wiernie majestatowi służył, i od niego kasztelanią wileńską ozdobiony został, wszyscy inni książęta, mianowicie linii nieświezkiej katolickiej, stateczne miłości ku ojczyznie dawali dowody. Na tę wyprawę inflantską Mikołaj Sierotka wojewoda wileński 200 usarzów Chodkiewiczowi podesłał, będąc od króla i rzeczypospolitej sam do rady

---

[1]) Obacz ist Chodkiewicza do komisarzów wyżej cytowany.

[2]) Manifesta Szwedzkie oryginalne z podpisami i pieczęciami komisarzów pod datą 13 listopada roku 1608 znajdują się w MS. książęcia Sapiehy kancl. w. l. w T. I. na kar. 618.

[3]) Pismo pod tytułem: „Objaśnienie kilku punktów, w których się z J. P. Podkanclerzym mówiło przez Radwana do obozu posłane," znajduje się w T. I. MS. Sapieżyń. na kar. 603; jest to justyfikacya Chodkiewicza, o której niżej.

[4]) Kojał. *in Fast. Rad. 73. Quod e publico erario miles tam cito haberi non posset, opem magnatum Litvaniae implerat; nec illi deerant: inprimis Nicolaus Radziwiłł.*

wojskowej naznaczony [1]; Krzysztof brat Janusza, hetman polny litewski, znaczną rotę jazdy, Albrycht syn wojewody wileńskiego trzysta konnych, sami przyprowadzili.

XXXV. Zebrane w Inflantach wojsko litewskie tym sposobem było rozłożone. Część jego stała pod Szantzlem: trzy chorągwie hetmańskie, także chorągwie wojewody nowogrodzkiego Krzysztofa Chodkiewicza, Wołłowicza chorążego litewskiego, Tomasza Dąbrowy jazdy 150 i chorągiew Kiszki. Druga część była przy Rydze, mając straż obecną Dyamentu, to jest rota Teodora Lackiego, chorągiew Bohdana kozaka od dwóchset koni, chorągiew piesza szkocka z zamku ryskiego, piechota Niewiarowskiego i piechoty hetmańskiej ludzi 150. Wszystkiego wojska nie czyniło więcej nad dwa tysiące [2]). Uwiadomiony Chodkiewicz od szpiegów pod Birzen, że Szwedzi wyniść mieli z Parnawy do Dyamentu, ruszył się, mając z sobą rotę Weiherowską pod Szantzel w niedzielę mięsopustną roku 1609; ztamtąd z częścią wojska udał się w poniedziałek pod Rygę, gdzie stanął w lasach o milę od miasta, tak cicho, iż w mieście o nim nie wiedziano [3]). Nazajutrz w wieczór obrócił marsz ku Dyamentowi, gdzie przez całą noc stał w wielkiem zimnie, aż nazajutrz do południa; ale Szwedzi poprzedziwszy przyjście jego, wprowadzili brzegiem morskim do tej fortecy koni 80. Tymczasem dostawszy zchwytanych przez rotę Bohdanową dwadzieścia więźniów, i zabiwszy ośmiu z tych, co po drwa wyboczyli, ruszył się pod Nowymłyn we środę, gdzie stojąc aż do piątku, poszedł ztamtąd o mil pięć nad rzekę Gawią. Bawił się tam w gotowości i aż do poniedziałku, upatrując sposobność czasu i miejsca jak miał postąpić z nieprzyjacielem. We wtorek udał się pod Szalc, zkąd po całodziennym marszu stanął o mil ośm, w nocy, w lesie ku Parnawie.

---

[1]) Kojałowicz tamże.
[2]) *Nostrorum vix duo millia numerabantur.* Poss. w MS. Zał. Piasecki 19.
[3]) Ta powieść wyjęta ze zbioru MS. Krasickiego z foliału pod tytułem: „O wzięciu Parnawy."

Gęste lasy i niezmierna moc śniegów niedały mu ujść tego dnia nad dwie mile; ciągnął jednak nazajutrz dalej, a idąc zawsze nie gościńcem, ale lasami, z wielkiem całego wojska i koni znużeniem, dla niezwyczajnego bezdroża, trzy mile uszedł. W piątek wyszedł na brzeg morski, a w sobotę stanął o trzy mile od Parnawy w lasach, gdzie nie czyniąc ogniów, i bez wszelkiego posiłku stał do wieczora. Ruszył się w północy, opowiedziawszy wojsku zamysł, że chciał zamek ubiedz, zachęcając rycerstwo do wykonia imprezy przedsięwziętej.

XXXVI. Oddawszy zatem piechotę szkocką Farensbachowi, a resztę jej Gurzewskiemu, stanął na pewnem miejscu o milę od Parnawy, nad rzeką tegoż nazwiska, gdzie sporządził szańce, wojsko i petardy. O godzinie drugiej z północy, gdy się już do szturmu miał ruszyć, przypadł od Szalca szpieg do Parnawy, dając znać Szwedom o przyjściu naszych. Ci lubo w tak cichem i prędkiem ciągnieniu Chodkiewicza nie widzieli gdzie się obracał, dali znak jednak uderzywszy trzykroć z półkartania, czem sprawili wielką trwogę w naszych, którzy rozumieli, że ich postrzeżono. Po tem wystrzeleniu stał Chodkiewicz na temże miejscu cicho przez całą godzinę: a że już dzień nastawał, cofnął się nazad pół milę za górę, i tam przez cały dzień w niedzielę stał, w wielkiem zimnie i niewczasie, dla strudzenia koni i ludzi, zkąd nietylko narzekania od wojska, ale i łajania wytrzymać musiał. Już się byli Szwedzi postrzegli w Parnawie, i wielkie straże po murach rozstawiali, rozumiejąc że to była czata, nie sam hetman z wojskiem, którego się tak rychło nie spodziewali. Tymczasem Chodkiewicz ruszył w porządku z wojskiem w godzinę po północy, i w poświatę wielką przyszedłszy o ćwierć mile od Parnawy, stanął nad rzeką, gdzie zsiadłszy z konia, uczynił prędką i poruszającą mowę do wojska, prosząc, aby kto cnotliwy, kto króla i ojczyznę kocha, dla sławy narodu swego szedł za nim ochotnie, a zdrowie swoje przy nim ważył, które on sam przed wszystkimi nieść pragnie. Dobywszy zatem pałasza, porwał się ku murowi; ale żołnierze jego wszyscy skoczywszy z koni, uchwycili go, prosząc, aby

tego nie czynił, i sami tem ochotniej rzucili się do wszystkiego. Zostawił Chodkiewicz kilka chorągwi konnych dla straży, ponieważ miał pewną wiadomość od szpiegów, iż z Rewla 500 piechoty a 300 konnych ciągnęło ku Parnawie, i już tylko byli o mil ośm od miejsca. Drugie roty jezdne wszystkie na piechotę sporządził, to jest trzy swoje chorągwie, Krzysztofa Chodkiewicza, chorążego Wołowicza, Dąbrowy, rajtarską Wahla, i puścił one ku miastu, wyprawiwszy wprzód dwóch petardników Francuzów [1]) z czternastą Szkotami, którzy nieśli petardy. Szli owi indzinierowie nad rzekę Parnawę, do bramy obwarowanej troistem zamknieniem, i nadto statkiem przed nią stojącym. A lubo Szwedzi postrzegłszy z miasta poczęli mocno dawać ognia z armat, jednak nasi przysadziwszy rażno petardę do bramy sztakietowej, wysadzili ją zaraz; potem się obracając do drugiej, trzeciej i czwartej, tenże sam co i w pierwszej skutek uczynili. Tymczasem trwał ogień nieustanny w mieście ze strzelby górnej i dolnej na stronach strychowanych basztów, że stu czterech dział; ubito z nich do dwudziestu kilku pacholików i piechoty, także petardyera młodszego, dwóch towarzyszów: Krzysztofa Kluszewskiego z roty Rozwadowskiego, i Michała Węgrzyna z roty hetmańskiej; postrzelono niemało. Wszelako nasi wpadłszy w miasto przez bramy wysadzone z dobytemi pałaszami, ścinając się wręcz z nieprzyjacielem, parli go aż ku zamkowi, i na Szwedach aż do samego zamku wjechali. Opierali się Szwedzi z wałów z ręcznej strzelby, lecz i nasi odstrzeliwając wpadli w dziedziniec. Już Farensbachowie dwaj bracia, spólnie ognia wziąwszy, pod bramę zamkową podkładali, kiedy Szwedzi obaczywszy to, wyrzucili zaraz klucze, prosząc o miłosierdzie, i chorągwie oddając [2]).

XXXVII. Rozkazał zatem Chodkiewicz, aby ich dalej nie bito. Marchocki z Mikołajem Kochanowskim

---

[1]) Jeden z tych Wilhelm Barbier inżynier francuzki, którego jeszcze w r. 1607 rzeczpospolita za wierne usługi w poczet szlachty policzyła na sejmie warszawskim na zalecenie Chodkiewicza. *Vol. Leg. Tom II.* na karcie 1622.

[2]) MS. Krasickiego wyżej cytowane.

stanąwszy w bramie dziedzińcowej, pobudzali swoich, i klucze do siebie wzięli. To się stało wszystko przededniem, a trwało półtrzeciej godziny. Zginęło hetmańskich 45, ranionych i postrzelonych było czterdzieści kilku, między innymi raniony spisą w nogę Farensbach, Zakrzewski śmiertelnie postrzelony; Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, z działa szwanki odnieśli; z innych rot niemało towarzystwa. Nieprzyjaciel utracił sto zabitych, a pięćdziesiąt miał ranionych. Dostało się w niewolę na zamku 20 knechtów, 300 chłopów służących, reszta mieszczan. Pojmany szlachcic inflantski Struga, także kapitan parnawski i żona kapitana Dyamenckiego Mikołaja Stiernskiold z synem małym i z siostrą [1]. Wzięto dział wielką liczbę, żywności niewiele. Chodkiewicz objąwszy zamek i miasto, kazał wyczyścić kościół niegdyś katolikom odebrany, gdzie lutrzy bydło zawierali. Tam wysłuchawszy z wojskiem ofiary świętej, mianej przez księdza Felixa Jezuitę, którego przy sobie chował, a Bogu zwyczajnym hymnem oddawszy chwałę, uczynił dziękczynienie wszystkiemu rycerstwu. Odbierał potem przysięgę w zamku od mieszczan i od służałego ich żołnierza pieszego, darowawszy go życiem po uczynionej przysiędze, że przeciwko królowi i rzeczypospolitej broni więcej podnosić nie będzie. Starszyznę jednak z kapitanami w niewoli zatrzymał. Z ludzi prostych niemało odprawił za paszportami do ziemi pomorskiej. Ci, którzy służyć chcieli, w liczbie 155, zostali się przy nim pod komendą kapitana Klarke, Szkota. Osadziwszy potem zamek garnizonem złożonym z usarskiej chorągwie Krzysztofa Chodkiewicza, Kiszki, Wołowicza, z rajtarskiej Wahla, szkockiej pieszej, także z piechoty swojej i Niewiarowskiego ludzi 200, dał komendę nad wszystkimi Madalińskiemu. Zdobycz wszelka, jakoto rynsztunki i konie nieprzyjacielskie, rozdane między rycerstwo. Najhojniej udarowany Kiersnowski, chromy z postrzału, i Skirasmowski, który pierwszy w czasie potrzeby na wał skoczył. Temu hetman konia swojego dzielnego tureckiego, którego wziął w podarunku od króla, daro-

---

[1]) Wspomina o tem Loccen. na karcie 507.

wał. Po opatrzonym zamku, wyszedł tegoż samego dnia w pole, ażeby się zbytki po okolicach od żołnierstwa nie działy, gdzie bywszy aż do środy, ruszył z ostatkiem ludzi ku Rydze przeciwko Mansfeldowi.

XXXVIII. Przybył tam ten generał mając kilka tysięcy zaciągnionej ze Szwedów i Niemców milicyi, chcąc miasta tego lądem i wodą rozpocząć oblężenie. Chodkiewicz przechodząc z Parnawy około Szalca, dowiedział się, że część wojska nieprzyjacielskiego była na okrętach, któremi Szwedzi zamknąwszy brzegi okoliczne, żadnych statków z Anglii i Holandyi nie wypuszczali, albo przybywające odzierali [1]). Nieprzyjaciel rozumiejąc że nasi do polnych tylko bitew przyuczeni, a wodnych nieświadomi, nieumiejętnością swą w bezpieczeństwie ich zostawią, niedbale około brzegów i bez żadnej ostrożności zachował się [2]). Zabrał był Chodkiewicz pod Parnawą dwa okręty Szwedzkie, z niemałą liczbą sarbatów [3]); te osadziwszy ludem swoim, oraz zakupiwszy u Anglików i Holendrów kilka statków kupieckich, i one uzbroiwszy, napadł niespodzianie na szwedzką flotę około Szalca, gdzie za pomocą przekupionych majtków, tudzież kilku łodzi z ogniem podesłanych, spalił Szwedom dwa okręty z wielą sarbatów, resztę do ucieczki przymusił [4]). Zbliżając się potem ku Rydze, rozkazał tam blokhauz budować, zamek ludem opatrzył, wprowadziwszy do niego dwieście konnych [5]), którzy razem z sobą żywności przywieźli. Trudno mu było wstępnym bojem potykać się z liczniejszym nie-

---

[1]) List Chodkiewicza z Lachowicz wyżej cytowany. — Loccen. na karcie 506.

[2]) Starowolski *in milit.* na karcie 327.

[3]) MS. Krasickiego wyżej cytowane.

[4]) MS. Krasickiego wyżej cytowane. — Loccen. 506. — Starow. *in milit. 327.* — Piasecki 302. Sob. *bell. Choc.* 140. — Loccen. 506. *Ea causa inter navium istarum dominos (Anglos et Hollandos) convenit incendiarias quasdam naves classi Suedorum immittere, quarum flammis latius diffusis, quaedam Sueticarum igne corruptae, quaedam procellis disjectae.*

[5]) MS. Krasickiego.

równie nieprzyjacielem [1]; obawiał się też w bliskości jego obozować, aby zewsząd nie został oskoczonym. Żeby więc i sztuką wojenną rozdzielił siły nieprzyjacielskie, a ustępując też nagle, jakoby uciekał, serca swoim nie skaził, ogłosił między swoimi, że książę kurlandzki przychodzi mu na pomoc ze dwoma tysiącami ludzi, i że się zatrzymał około murów ryskich, nie śmiejąc do obozu polskiego ciągnąć, dla mnogości nieprzyjaciół; potrzeba zatem wyciągała, ażeby wojsko nasze bliżej pomknęło się ku Rydze, dla złączenia się z Kurlandczykami. Nie było jeszcze naówczas obiecanych od księcia kurlandzkiego posiłków, okoliczność jednak wyciągała, ażeby zatrwożonej wielością nieprzyjaciela garści ludzi swoich, tą zmyśloną wieścią w dobrej myśli pokrzepił. Wysławszy gońców do mniemanych posiłków kurlandzkich, ażeby go na miejscu oznaczonem oczekiwały, uszykował kilką rzędami wozy taborowe, i pod ich zasłoną, jakoby wałem jakim ubezpieczony, pomknął się od Szalca pod mury ryskie; stanął przy rzece, na miejscu warownem; podesłali mu w nocy Ryżanie kilka dział z kilką rotami piechoty [2]. Przeprawił się potem za Dźwinę, umykając się powoli nieprzyjacielowi, aby go na pewniejsze naraził zasadzki. Mansfeld świadomy szczupłości wojska hetmańskiego, postanowił go ścigać, i most na rzece zbudował. Ledwo co most stanął, nie czekając czasu, pókiby się całe jego wojsko przeprawiło, szedł w pogoń za Chodkiewiczem. Czekał on na Mansfelda, i z błędu nieprzyjacielskiego korzystać nie omieszkał. Skoro albowiem postrzegł, że część tylko Szwedów rzekę przeszła, a druga za mostem jeszcze była, kazawszy nagle na odwrót, w dobrym porządku, wpadł na Szwedów z taką natarczywością, że i ci co za nim gonili pomięszali się, i stojący za rzeką, po opanowaniu mostu od naszych, patrząc na swoich klęskę, a ratunku dać nie mogąc, w rozsypkę poszli [3].

---

[1]) *Plus quam 8000 Mansfeld scripserat ex Suecia et Germania conductorum.* Possel. MS. na karcie 159. Starowolski *in militaribus* do 14,000 kładnie wojska szwedzkiego.

[2]) Starowolski *in militaribus 274.*

[3]) Starowolski *in militaribus 320.*

XXXIX. Odzyskawszy Chodkiewicz Parnawę, i uwolniwszy Rygę od oblężenia, myślił o zupełniejszem zaspokojeniu Inflant przez odzyskanie Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie rząd szwedzki dla ustawicznych niepokojów, zamyślali wrócić się do rzeczypospolitej. Traktował z nimi tajemnie hetman względem poddania miasta, i już kondycye były umówione [1]), gdyby ich skutku wyprawa królewska pod Smoleńsk naprzód w przewłokę, potem, ile wiem, w bezczynność nie obróciła. Wyjechał w lipcu do Wilna, dla przywitania króla na wojnę moskiewską jadącego, a dla umowy z nim względem dalszego popierania wojny szwedzkiej. Tam gdy mu publicznie chorągwie nieprzyjacielskie z więźniami oddawał, Felix Kryski podkanclerzy koronny w tych

---

[1]) *NAJJAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU, PANIE A PANIE MÓJ MIŁOŚCIWY!*

Po napisaniu pierwszego mego do W. K. Mci listu, wrócił mi się jeden z posłańców mych, tych, którychem do Rewla, Parnawy i wszystkiej szlachty estońskiej posyłał. O Parnawie złą mi nadzieję uczynił, ukazując, że dla wielkiego oporu ich, a mianowicie mieszczan niektórych, którzy sumptem swym wszystkiego żołnierza tamtego dzierżą, nie śmiał z nikim traktować, ani się z tem któremukolwiek z nich otworzyć. Od Rewlan także i szlachty tamecznej, od Henryka Linsa, który jest pułkownikiem, miał pisanie do mnie, jeno że z okrętów szwedzkich miał pogonią, ono wszystkie potopił. Tamte pisania, oprócz kredensów, nic innego nie miały. Zaczem to, co mi powiadał, juramentem konfirmował. Punkta te są od przerzeczonych. *1mo.* Aby religia Augustana w cale zostawała. *2do.* Aby prawa i *libertates* ich naruszone nie były. *3tio* Z chęci swej, a pono bacząc, żebyś W. K. Mść potrzebował tu go na potem, tumu w zamku rewelskim ustępują, z taką jednak kondycyą, aby sepultury zacnych familij, które tam są, naruszone nie były. Potrzebują do tegoż, aby, jeźliby który z tych familij chciał się tam zaś napotem chować, bronno to im, i z ceremoniami *secundum ritum* ich, nie było. *4to.* Potrzebują, aby starosta narodu ich był. Co pierwszego tknie, ten pozwoliłem tem prędzej, gdym assekuracyą ręką W. K. Mci przez pana Kaspra Tyzenhauza posłaną, widział. Drugi i ten pozwoliłem, takim sposobem, jaki za panowania ś. pamięci ojca W. K. Mci był, aby nowego nic nadto nie wnoszono. Na trzeci, i na tenbym się nie wzdrygnął, gdyż to za dyspensacyą być może, jedno ta *sequela*, której oni potrzebują, ta mię z tego zraziła; jednak, aby tam się rzeczy nie rozrywały, dałem to na wolą ich, jeźli chcą ten kościół *ex nunc* ustąpić, albo nie. Ja srogo nie napieram, tylko o to proszę, aby z chęci swej, *durante mea mansione* w Rewlu, nabożeń-

słowach uczynił mu od tronu dziękczynie [1]: „Gdzie rzeczy siła, słów próżnych używać nie potrzeba. Podał waszmości zgoła pan Bóg, mci panie hetmanie, na przewagi uszom ludzkim niepodobne, nieprzyjaciołom straszne, rycerstwu państw j. k. mci sławne, a męztwu rąk wmci przystojne. Wielką wmć nieraz w zatrwożonych czasiech i ojczystych rzeczypospolitej trudnościach sprawujesz radość; niespodziewane j. k. mci panu swemu z nieprzyjaciół jego zwycięztwa przynosisz; nieśmiertelne narodom naszym imie, a sobie, by to u postronnych było, zawołane tryumfy. Przeto słowy się nie bawiąc, posługa sama, rzecz sama, ta sama, którą dla potomności oczywiście wmć rodzisz, szczęścia i panowania j. k. mci sława, siła wmci powinna będzie. Na ten czas j. k. mść pan nasz miłościwy tę czułość,

---

stwa mi tam dopuscili, i żadnej w niem przeszkody nie czynili. Na czwarty zatrzymałem się do ustnego z sobą się zniesienia. Te są punkta, a iż czas krótki bardzo jest, a nierychło mię odprawa od W. K. Mci zawsze dochodzi, tak kończyć, jeżeli oni to *fideliter* (jako się juramentem zawiązują) będę musiał. Henryk Lins który największym tych rzeczy instrumentem jest, i ten kondycye swe podał: a iż pod takim czasem lekkie, nie *perscriptione* żadnej summy, pozwoliłem. Prosi, aby *stipendium* mógł mieć z miłościwej łaski W. K. Mci dożywotne. Wiem, że Fiting, który jedno Nowogródek poddał, pensyą od W. K. Mci odniósł; pogotowiu temu, który wrota do Szwecyi otworzy, niema to być od W. K. Mci broniono. Druga, aby mógł przy urzędzie swym pułkownikostwa zostać, żołd taki, jaki w rejmentach niemieckich jest, mając; i ten ofiarowałem mu, bo nadzieja w Panu Bogu, że za błogosławieństwem jego świętem, a szczęściem i pilnem staraniem W. K. Mci, prędko tej wojny koniec być może, zaczem niewielki to sumpt będzie. To tedy do miłościwej łaski W. K. Mci pana mojego miłościwego doniósłszy, uniżenie o prędką informacyą proszę, gdyż za niedziel sześć daliśmy sobie czas, że się ma u mnie stawić ten posłaniec pod Białymkamieniem. Całuję zatem rękę W. K. M. P. M. Mił. przy dobrem zdrowiu, szczęśliwego panowania w wiek długi zażywać wiernie życzę. Dan z Rygi 21 Junii R. P. 1609.

W. K. M. P. M. Mił.
Wierny poddany
i uniżony sługa
JAN KAROL CHODKIEWICZ.

[1]) Ta mowa znajduje się w MS. bibl. Zał. w Tomach Nro. 327.

pracę, staranie, imprezę, wdzięcznie od wmci przyjmować raczy. Miasto i zamek *ea fide et integritate* oddany, którą sam siebie dla sławy ojczystej zapomniawszy, całkiem go oddajesz, wdzięcznie przyjmuje; oraz więźnie, i te, które pod nogi j. k. mci z onem żołnierstwem swem rzucasz korzyści. Dziękuje jako król pełen ludzkości czułemu hetmanowi. Widzi to na oko z tej przewagi, jakoś wmć nierównem gronem rycerstwa swego, siła wziął mocy nieprzyjacielskiej odzyskaniem Parnawy, gdzie dziwną prawie siłą, mężnego żołnierza i czułego hetmana dzieło odprawowałeś razem. Mało o takich hetmanach w kronikach czytamy, którzyby oraz wodza i żołnierza odprawowali powinności. Dzieła rąk twoich albo pierwsze w kronikach, albo z pierwszymi bojowniki porównane będą. Serce i męztwo wmci, obym narodom obojga państw, z których krwie idziesz, nieśmiertelną sławę przynoszą [1]). Więc i ta, która niedawno do uszu j. k. mci przyszła, nie tak siłą, jak przemysłem wmci powrócona od Dyamentu siłu okrętów armata, nie utyła w tej, w której ufała sile; nie zyskała nic fortelem i mocą, pobaczywszy czułość wmci i niemalowane marsowe igrzyska; lubo kędy wstąpiwszy większych wyglądała posiłków, nie bez trwogi i strachu na dzielność wmci naraziła się. Owo zgoła rzec to możemy: jeźli my drudzy pół wieku w próżnowaniu tracim, wmć wiek swój wszystek pięknie prowadzisz i żyjesz; bo nie wspominając pierwszych imprez wmci, za które powinną od pana swego wdzięczność, a od rzeczypospolitej podziękowanie odniósłeś przystojne, a to od owego żałosnego ojczyznie naszej dnia, prochem i kurzawą od Pana Boga cudownie zamięszanego [2]); wszystkieś dni swoje i nocy pracą i czujością, a prawie potem rąk swoich panu swemu i oj-

———

399, także w MS. królew. pod tytułem: „Dziękowanie od króla jmci pana Chodkiewiczowi hetmanowi, przy oddaniu chorągwi i więźniów na Parnawie wziętych, przez pana Szczęsnego Kryskiego podkancl. koronnego, w Wilnie 1609, 20 lipca.“

[1]) Matka Zborowska Polka.

[2]) Mowa tu o bitwie pod Guzowem.

czyznie poświęcił. A jakoż wzbudzać się nie ma chęć j. k. mci do posiłków i ozdób godnych pracom i zasługom takim, jak czułego hetmana, tak i w posłuszeństwie ochotnego żołnierza, którzy rzeczą nie słowy, ręką nie postawą, chęć swoję w ojczystych posługach oświadczają, którzy w majętnościach swych uszczerbki, na ciałach swych ułomki i razy, w osobach i familiach sławę, przed majestat pana swego przynoszą. Myślić będzie j. k. mć raczył, jakąby wdzięcznością i łaską swą, takową zasługę zdobił; jakoż na te wszystkie osoby zalecone od wmci przed majestatem swym będzie raczył j. k. mść mieć oko. Pomnieć też raczy j. k. mść dawną a zwykłą zgoła książąt ichmć Kurlandzkich, przy dzielnych przewagach ich ochotę, sobie i rzeczypospolitej zawsze oświadczoną: wdzięcznie i teraźniejsze ichmościów posiłki przyjmuje, za okazyą łaską swą niechcąc ich przebaczać. Toż i innym wszystkim, którzy wzorem onych przodków swoich, jako osobami swemi, tak poczty, pułki napełniali, i zwyczajną dzielnością swą pomagali, ofiarować raczy. A cnemu rycerstwu wojska swego nieodwłocznie o zapłacie pp. podskarbim pomyślić każe, i na insze prośby ich z imć pp. radami zniósłszy się, miłościwą rezolucyą przez wmci da, wzniecając w drugich łaską swą takowąż do posług swych ochotę, a pewien tego będąc tak po wmci, jako i po nich, że nie ustaniecie w zaczętej pracy, w której raczej ztąd upomnieć wmci panie hetmanie potrzeba, abyś się na niebezpieczne ze zdrowiem swem nie narażał imprezy, (gdyż i pierwsze w dobrych sercach trwogę i strach mnożyły) aniżeli słowy wzniecać albo żądaniem j. k. mci zapalać, dawno zapaloną a nieugaszoną chęć wmci w posługach króla jmci pana swego i miłej ojczyzny naszej.“

XL. Ozdobiony nowym honorem Chodkiewicz, pożegnawszy króla w Wilnie, mającego wkrótce wyjeżdżać pod Smoleńsk [1]), wyjechał do Inflant, gdzie jeszcze Mansfeld z pozostałem od pogromu ryskiego wojskiem,

---

[1]) Król wyjechał z Wilna 18. Sierpnia 1609.

Dyament fortecę trzymał. Przykry był dla niego ten powrót. Następował czas święto Michalski, zapowiedziany dawniej od rycerstwa inflantskiego, że w nieotrzymaniu należytego mu żołdu, porzuci tę prowincyą. Obiecaną na styczniowym sejmie zapłatę odwróciła przedsięwzięta przeciwko Moskwie wojna, jakoby potrzebniejsza. Zostały się Inflanty prawie bez nadziei ratunku, w srogiem rzeczy zamięszaniu. Znalazł Chodkiewicz w omylonem w nadziejach wojsku takie tumulty, iż ani obligacyi i przysięgi swojej, którą towarzystwu na Parnawie zostawionemu uczynili, że go nie odstąpią, dotrzymać nie chcieli, i Inflanty porzucić umyślili. Musiał hetman, acz niechętny, w tak ciężkim razie pozwolić na konfederacyą, i do niej się przyłączyć z obowiązkiem, że z nimi trzymać będzie, ażeby tym sposobem i burzą ugłaskał, i użył wojska w tak potrzebnym czasie, gdzie szło o odsiecz Parnawie, a oswobodzenie Dyamentu [1]). Nie było albowiem przyczyny ufać Szwedom, którzy lubo klęską wziętą pod Parnawą i Rygą osłabieni, znowu dlaułudzenia Polaków mieli się do pokoju, i z sejmu sztokolmskiego pisali dnia 10 sierpnia w roku biegącym do stanów rzeczypospolitej, żądając zaspokojenia i zamiany więźniów [2]), wszelako zwalając winę na Polaków, tymczasem myślili o dalszych wojennych krokach. Pisał Chodkiewicz list do króla, który go zastał w Borysowie 29 sierpnia [3]) z doniesieniem, że dnia 20 tegoż miesiąca opuściwszy Dyament dobrze nadwątlony, ruszyć się miał ku Parnawie na odsiecz oblężonym, niedoczekawszy się tych, którzy pieniądze na służbę rzeczypospolitej wzięli, i że miał nadzieję we dni sześć spotkać się ze Szwedami. Lecz lubo wziął wiadomość pod Dyamentem, że wojsko szwedzkie w liczbie 6000 [4]) położyło się

---

[1]) Pismo pod tytułem *Objaśnienie*, wyżej cytowane, z MS. Sapieżyńskiego T. I. na kar. 603.

[2]) List stanów szwedzkich znajduje się w MS. księcia Alexandra Sapiehy kancl. w. l. w T. I. na kar. 638.

[3]) Dyaryusz podróży Zygmun. z Wilna do Orszy z MS. Krasickiego.

[4]) Ta relacya wyjęta z MS. Krasickiego z foliału pod tytułem:

około Parnawy, nie mógł zaraz dać odsieczy temu miastu, ponieważ ludzie jego, mianowicie piechota, jeszcze się była nie zeiągnęła. Tą przewłoką zmocnione wojsko szwedzkie założyło swój obóz między morzem a rzeką. Mansfeld, który Szwedom przywodził, nabudował z jednej strony tak od oblężonych, jako i od Parnawy około siebie, począwszy od morza aż do rzeki wiele blokhauzów dla wycieczki, i one gęstą strzelbą osadził; z drugiej strony, gdzie rzeka wpada w morze, przeciwko bramie, kędy oblężeni z miasta wychodzili, w samem ujściu rzucił także blokhauz, który dwoma sty piechoty dobrej osadziwszy, 40 dział do bramy narychtował. Ciężkie to było nader oblężenie dla garnizonu naszego. Potrzeba nagła radziła pospieszać. Chodkiewicz zebrawszy wojska blisko 3000, nieczekając drugich, zostawił obóz pod Dyamentem, osadziwszy go kilkąset ludzi, a sam ruszył się ku Parnawie. Będąc o cztery mile od miasta położył się w lasach, gdzie trochę tylko było pola równego, opatrzywszy obóz działami i piechotą. Szwedzi uderzyli potężnie na obóz hetmański, lecz za dzielnością naszych a ostrożnością wodza tak mocny wzięli odpór, że ich legło na placu tysiąc i półtorasta konnych, oprócz wielu rannych i tych którzy w drodze poumierali. Po tym pogromie pozarębywał nieprzyjaciel drogi po lasach i przeprawach, tak mocno, że Chodkiewicz musiał z wojskiem nazad obracać się, i około mil 20 inną drogą kołować. Zaczem co miał iść prosto od Dyamentu, przyszło mu od Rewla na drugą stronę Parnawy ciągnąć pod jeden blokhauz, piechotą szwedzką osadzony. Stanąwszy tam z wojskiem, posyłał do nich aby się poddali; lecz Szwedzi, ufając że mieli mieć odsiecz, ponieważ ich wojsko tylko przez rzekę od hetmana było, nie chcieli tego uczynić, owszem z dział ustawicznie siła koni naszych napsuli. Widząc hetman, że ich uporu słowami nie przemoże, przypuścił nazajutrz piechotę i wziął ich mocą. Wszyscy żołnierze na głowę wyścinani, wszystek rynsztunek

---

pod tytułem: „Nowiny z Inflant od jednego z moich, który do mnie po tej potyczcze z wojska swego pacholika posłał.“

z działami dostał się naszym: a tak ta strona miasta została wolną od nieprzyjaciela. Rozkazał potem budować most przez rzekę, ku obozowi nieprzyjacielskiemu. Co Mansfeld postrzegłszy, ruszył się z fortec swoich od Parnawy, i około obozu naszego przeprowadziwszy nocą przez lasy wojsko swoje na drugą stronę rzeki, położył się ku Rewlowi w mili tylko od nas. Zaczem, gdy już wolna była Parnawa od oblężenia, starał się Chodkiewicz rozmaitemi sposobami, aby mógł bitwę zwieść z nieprzyjacielem; lecz on, choć był potężniejszy, nie chciał pola stawić, tylko przy rzekach błotnistych i lasach z wojskiem swojem wieszał się, trudząc tak mocno ludzi hetmańskich, że z grzbietów zbroja, a siodło z konia nie zchodziło.

XLI. Widząc Chodkiewicz, że do wstępnego boju przyjść nie mógł, przeprawił się przez rzekę na drugą stronę miasta, nazad ku Dyamentowi; stanął o dwie mile, zostawiwszy na zamku ludu świeżego tysiąc, gdzie leżąc obozem, żywnością jako mógł na ów czas swoich posilał. Opatrzywszy zatem i rozrządziwszy wszystko, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Towarzyszyła mu zawsze, niebezpieczniejsza od nieprzyjaciół wojskowa burza. W samej podróży w andzielskim kościele uczyniwszy rycerstwo koło, chciało się rozsypać i samego hetmana w polu zostawić. Szedł w tropy nieprzyjaciel, gotowy korzystać z wiadomego sobie w wojsku zamięszania. Ledwo Chodkiewicz najusilniejszemi prośbami dokazał tego, że po porządnem do swego obozu wejściu, obiecały mu roty przez dwa dni tylko zabawić. Nie było spokojniejsze wejście do obozu pod Dyament dnia 29 września. Chciało koniecznie rycerstwo ponowienia konfederacyi, i wciągnienia do niej hetmana. Potrzeba mu było złączyć się z nimi, i spólnie pisać się, pod temi jednak warunkami, że to niepłatne wojsko nic gwałtownego czynić nie będzie, i do żadnych się zaciągów wdawać bez woli hetmana nie zechce, a jemu wolno będzie część ludzi, albo i całe wojsko tam obrócić z sobą, gdzieby się podobało. Te niesnaki trwały przez cztery dni, aż do dnia drugiego października, gdy już nie-

przyjaciel począł się pokazywać [1]). Miał generał Mansfeld lud dosyć mężny: Szwedów tylko dwa tysiące było, reszta cudzoziemcy. Jazda w liczbie 3000 składała się cała z Francuzów; piechota z Niderlandczyków i Szkotów; kawalerya w szyszakach, uzbrojona spisami, piechota z muszkietami dosyć ognisto. Przez cztery dni następujące skradał się nieprzyjaciel po lasach, ażeby kilkaset piechoty swojej tajemnie do Dyamentu przeprawił [2]). Lecz i Chodkiewicz czujny na niebezpieczeństwo, stał przez cały ten czas we dnie i w nocy z całem wojskiem w sprawie, pilnując nieprzyjacielskich obrotów. Gdy już widział Mansfeld, że mu te sztuki nie poszły, dnia szóstego października uwiadomiony, że po wyciągnieniu Chodkiewicza w pole przeciwko sobie, obóz jego był tylko kilkąset kozaków z rajtarami osadzony, co miał iść do czekającego na przywitanie swoje wojska, udał się do obozu i stanął nad nim uszykowany. Zaczem narychtowawszy działa spuścił z góry co najprzedniejszego wojska swego 3000, które natychmiast kozaków i rajtarów naszych z obozu wygnawszy, szkodę tam niemałą uczynili. Wtem dano znać Chodkiewiczowi, że nieprzyjaciel obóz plądruje i pali; posłał wnet dwa pułki Tomasza Dąbrowy, i kasztelana Żmudzkiego; zaczęła się przed samym obozem bitwa; poprawili się rajtarowie z kozakami, i wpadłszy na Szwedów tak mocno ich spólnemi siłami wsparli, że nieprzyjaciel większą część wojska straciwszy na placu, wszystkie działa i chorągwi dwanaście zostawił [3]). Dostało się wielu żywcem, reszta się albo po górach rozsypała, albo przebywając Dźwinę potonęła. Mansfeld z garścią ludzi nieposiłkując swoich uciekł, za którym Chodkiewicz część wojska, którą miał przy sobie, w pogoń posłał. W tej pogoni urwano mu jeszcze kilkaset niedobitków i działa odgró-

---

[1]) Pismo pod tytułem *Objaśnienie*, wyżej cytowane.

[2]) MS. Krasickiego wyżej cytowane.

[3]) Possel. w MS. bibl. Zał. — Kojał. *in Fastis Rad.* 74. Starow. *in milit.* 17. MS. Krasickiego. *Sed et Dunamundam Poloni recuperarunt, bis mille quos Mansfeldius ducebat subsidio Dunemundae mittendos, in itinere caesis.* Loccen. w hist. Szw. pod rokiem 1609 na kar. 506.

miono. Resztę uciekającą za rzekę Gawią, zebrawszy się starostowie okoliczni z poddanymi swymi, do tysiąca ubili, że ledwo sam Mansfeld w małym poczcie życie uniósł. Z naszego towarzystwa i pacholików, tak w pierwszej pod Parnawą utarczce, jako i w tej pod Dyamentem, nad sto ludzi nie zginęło. Zwycięztwo nad Szwedami nie przyniosło zaraz żądanego skutku w dostaniu zamku Dyamentu. Poczęli się znowu kłócić z hetmanem konfederaci, chcąc obóz porzucić. Ledwo się dali nakłonić do cierpliwości na dwa tygodnie [1]). W tym czasu przeciągu opasawszy Chodkiewicz zamek, bronił wszelkiego dowozu żywności dla wzięcia go głodem. Mikołaj Stiernskiold, który nad nim od roku miał komendę, mimo wielki niedostatek bronić się do ostatka postanowił. Nakoniec pogroził mu hetman, że żonę jego z dziećmi, wziętą w Parnawie, do Polski w niewoli odeśle. Ta pogróżka była komendantowi pobudką, że zamek poddał. Chodkiewicz nieużywając zwykłej w stanie żołnierskim surowości, tak pomienioną komendanta żonę, jako innych więźniów szwedzkich, uczciwie w areszcie przez kwartał trzymanych, do kraju ojczystego odesłał [2]).

XLII. Opatrzywszy Chodkiewicz zamek dyamencki, nie wiele miał pociechy z prac swoich. Ziściły się nakoniec pogróżki konfederatów. Uczynili sobie koło, i obrawszy marszałka, tegoż dnia rozjechali się do domów, samego hetmana w obozie zostawując [3]). Szwedzi nie widząc gotowego w polu wojska, znowu przygotowania czynili, a gdy jeszcze nie byli w stanie do czynienia w polu z hetmanem, szukali wszędy zemsty na nim osobistej. Krzywdy sobie od Sudermana poczynione wyraził on w liście do ks. Pawła Boxy prowincyała jezuickiego, własną ręką dnia 2. Grudnia 1609. z Birzen pisanym, który tu całkiem położyć nie od rzeczy będzie, dla pokazania czytelnikowi niektórych prywatnych życia jego okoliczności, a zwyczajnej wiekowi swemu

---

1) Pismo pod tytułem *Objaśnienie*, wyżej cytowane.
2) Loccen. na kar. 507.
3) Pismo pod tytułem *Objaśnienie*, wyżej cytowane.

w pisaniu listów poważnej prostoty [1]). „*Reverende in Christo pater*. Nie spodziewałem się od wmci pisania, bo mi powiedziano, że wmość kędyś miał pobieżeć, i ja też to wiem, że wmość częściej na wozie, aniż na ławie siadasz, i dla tego mniej mi spodziewany list wmci był, a im 'mniej spodziewany tem milszy, bo z niego nieodmienną łaskę ku sobie uznawam. Panie Boże wmci wszystkiem pociesznem płać, że mnie w niej chować raczysz, a mnie też to daj, abym umiał wmci za to służyć. Miałem też pisanie ze Szwecyi od mego Zborowskiego [2]) i księdza rektora. Widzę, że już zwątpili o sobie, względem niedokończonego przez pana Kostkę frymarku [3]), a o ciężkiem więzieniu tajno mnie piszą. Posłałem tam do nich więźnia oznajmując, że mi j. k. mość Karolisona [4]) dał, dla wyfrymarczenia ich. Panie Boże daj, aby mogło to do skutku swego rychło przyjść. Ja oto zasadzam krwią swą wieże sztokolmskie: bo i teraz siostrzeńca mego księcia Koreckiego, który z Niderlandu jechał do domu, z preceptorem i chłopcem pojmano, jeno co z Lubeku wyjechał; snać to przez zdradę mieszczanina jednego, faktora Karolusowego [5]), miało iść. Pisałem do j. k. mci prosząc o list do panów Lubeczan. Ja się łatwie mogę pomścić zatrzymując okręty ich w Rydze, ale bez woli j. k. mci nieśmiem się tego ważyć. Tu teraz wyglądamy naszych niebezpieczeństw, bo ludzi świeżych cztery tysiące przeszło, a odporu kim dać niemasz. I tak nie otarłszy jeszcze krwawego potu z czoła, z ciężkim żalem muszę na te niebezpieczeństwa patrzeć. Ratunek

---

[1]) Ten list w oryginale przywieziony królowi jmci z koll. akademickiego niegdyś jezuickiego, roku 1774. znajduje się w MS. bibl. królewskiej.

[2]) Ten to sam Alexander Zborowski, który był wzięty od Szwedów pod Weisenszteinem roku 1607. Obacz wyżej. Szwedzi wzięli rektora jezuickiego w Parnawie.

[3]) Jerzy Kostka kasztelan gdański był naznaczony z Michałem Konarskim wojsk. malbor. do traktowania o zamianę więźniów. Obacz wyżej.

[4]) Syn naturalny Sudermana, wzięty w potrzebie od Zamojskiego.

[5]) Karola księcia Sudermanii; tem go imieniem *Carolus*, starożytne pisma nazywają.

w tem od samego Pana Boga; proszę wmci z bracią o pomoc. O chorobie tego dokucznika [1]) wiem, że jest *tactus* [2]) że i mówić nie może, ale jeszcze nie zdechł; a niedźwiw: pan Bóg go nie chce, a czarci się go boją, aby tumultu między nimi nie uczynił. Dziękuję uniżenie też mi wmć o zdrowiu mej mniszki [3]) oznajmił. Panie Boże ją chowaj według woli swej, i daj nam pożądanej po niej pociechy doczekać. Mój tam Rządkowski, a domownik wmci, niewiem jako to usługował wmci: jeśli źle, skarz go; jeśli dobrze, (o czem ja powątpiewam) będę mu powinien za to; radem serdecznie, że się wmci fabryka moja podobała [4]), bo wiem że się znać na tem raczysz. Jam też już zmierzył za Dźwinę, i około bożego narodzenia mam być w Wilnie; spieszę się dla pana Kobierzyckiego [5]) któremum czas naznaczył do Lachowicz na boże narodzenie; jednak ja sam wątpię, abym na ten czas i w Wilnie być mógł; ale prędko potem za pomocą bożą stawię się. Daj Panie Boże, abym wmci zastał w Wilnie, i oddał znowu albo odnowił służby me, a z dobrego się zdrowia wmci ucieszył, którego życzę długo zażywać, uprzejmie świętym się modlitwom wmci oddając. Dan z Birzen 2 Xbris roku 1609. Wmci ojca sługa powolny. Jan Karol Chodkiewicz mp. *Cedula.* [6]). Jegomości księdzu Skardze [7]) niski pokłon odda-

---

[1]) Sudermańskiego księcia.

[2]) Paraliżem ruszony — Loccen. pod rok. 1609. na kar. 506. *Cum Carolus diem Joannis baptistae sacrum celebraret cum Joanne duce Ostrog. et aliquot senatoribus explicata inter epulas fronte et tristitia, circa vesperam morbo correptus, paralysin vel nervorum resolutionem passus est.*

[3]) Podobno córka jego Anna Scholastyka, którą potem wydał za Jana Sapiehę marszałka nadwor. lit. była w Wilnie w klasztorze na edukacyi.

[4]) Podobno tu mowa o kamienicy wileńskiej naszego hetmana.

[5]) Podobno Wacława, który był potem wojewodą pomorskim i pisał historyą Władysława IV. — Rozumiem, że ten interes widzenia się z Kobierzyckim, jako obywatelem pruskim, zciągał się do zapłaty z Prus wojsku inflantskiemu, zkonfederowanemu jako się niżej obaczy w liście Chodkiewicza.

[6]) Listy przeszłego wieku zamykały w sobie często osobny kawał papieru, który nazywano cedułami, a my teraz zowiemy *post scriptum.*

[7]) Sławny kaznodzieja Stefana I., Zygmunta III., oraz faworyt.

wam; pisać zaprawdę czasu nie mam, bo odpraw [1]) mam kilka ciężkich. Jednak jam dawny sługa jegomości, a uniżenie proszę, aby zapamiętałych tych Inflant [2]) w modlitwach swych nie zapomniał, ile tego niebezpiecznego czasu. Ks. Dąbrowskiego bierzemy z sobą do Wilna, prosimy oboje, nie racz się tem do nas obruszać; a też to dla kazania mało po nim, bo jeno jeden pan Gutowski i Hans sługa na kazaniu bywa; nam zaś bardzo potrzebny; pewniśmy że się wmość tem do nas nie obruszysz. Żona moja służby swe i z Hieroninem [3]), jako wmci tak księdzu Skardze pilno zalecają."

KSIĘGA IV.

Rok 1609.

I. Jeszcze się Szwedzka wojna nie zakończyła, kiedy już w Moskwie dobrze rozpoczęte przez oszustów i tyranów od lat kilku rozruchy, nowe w Polszcze otwierały trwogi, a dla Chodkiewicza prace i niebezpieczeństwa. Zaspokoiwszy ciągłemi zwycięztwami [4]) na czas niejaki Inflanty, trzeba mu było z rozkazu królewskiego nieść oręż do stolicy państwa moskiewskiego, która przez Żółkiewskiego wzięta, dla niesforności wojsk naszych a niezgody zazdrosnych sobie wodzów, w niebezpieczeństwie utracenia zostawała. Wszakże nim do tej Chodkiewicza wyprawy w roku 1611 przedsięwziętej przyjdziemy, nie od rzeczy będzie powiedzieć obszerniej, z jakich powodów ta wojna początek wzięła, jak była naprzód prywatnym orężem, potem publicznym prowadzona,

---

[1]) Responsów.
[2]) W Interstwie będących.
[3]) Syn Chodkiewicza.
[4]) *Addam quod veritas a me extorquet, Chodkievicium 6 annis ne uno praelio a Švecis attritum, totius Livonici belli fuisse victorem.* Sob. *in com. bell. Choc.* Loc. p. 141.

póki do tego kresu nie przyszła, kiedy jej sprawowanie Chodkiewiczowi poruczone zostało. Iwan Wasilewicz, sławny ów dla zwycięztw i okrucieństwa car moskiewski, spłodził trzech synów: Iwana, Fedora i Dymitra. Pierwszy od rozgniewanego ojca kijem żelazem nakowanym uderzony, ze szwanku tego, czyli ze wstydu i smutku umarł [1]. Drugi dla słabości rozumu był w zarzuceniu i pogardzie; trzeciego, ojciec Iwan, dla pięknych w dziecinnym wieku przymiotów, za życia jeszcze swego na państwo po sobie wyznaczył. Urodzony ten Dymitr z siódmej żony Iwana [2], brał wychowanie obyczajem w Moskwie młodszych carewiczów w Ugliczu, aż do śmierci ojcowskiej, zaszłej w roku 1584, nie mając naówczas nad 9 lat wieku swego [3]. Lecz po zgonie Iwana, Fedor, sztukami Borysa Gudenowa, wielkiego koniuszego i gubernatora włodymirskiego, mający za sobą Irenę czyli Arynnę siostrę jego, wsadzony na tron, a Dymitr małoletni wkrótce, za rozkazem i chytrością niezwyczajną tegoż Borysa, życie stracił [4]. Panował Borys pod imieniem niedołężnego Fedora [5] z zupełną prawie władzą aż do roku 1598, którego ten monarcha chorobami zwątlony i bezdzietny, nie bez podejrzenia trucizny, życia dokonał [6]. Po zejściu Fedora, ponieważ się nikt ze starożytnej krwi Ruryków nie ukazał, któryby zaczajonemu na berło, z podłego gminu człowiekowi, drogę zastąpił, otrzymał je łacno Borys. Atoli nim usiadł na

---

[1]) Widekindi na kar. 14. Posel. w MS. Zał. na kar. 485. *Scipione furato exanimem redidit.* — Oderborn *in vita Basilidis.*

[2]) Lacombe w hist. ruskiej, Borys Gudenów w liście swoim pisanym do Zygm. III. powiadają, że ta żona nie była prawną żoną Iwana. Podobno to mówił dla utrzymania prawności swojej na tronie moskiewskim. Lubo i to prawda, że u Moskalów potomstwo z czwartej żony nie dziedziczy.

[3]) Żółkiewski w MS. Załus. na kar, 17. — *Is tunc Uglicii degebat, ubi posterius geniti Moschorum ducum filii excipi feruntur, educatorum curae traditus.* Kob. 58.

[4]) Kobierz. 56. Widekindi 15. Żółkiewski opisuje szerzej, jakim sposobem to zabójstwo było wykonane na kar. 18.

[5]) *Claustro regendo quam dominio aptior.* Kob. 54. Tylko się nabożeństwem bawił. Żółkiew. 17.

[6]) *Creditus Theodorus veneno sublatus.* Widekindi 16. Żółkiewski 19. Lacombe 21.

tronie, zmyśliwszy żądzę spokojnego życia, nowy ten Tyberyusz udawał wstręt do panowania przez czas niejaki, póki życzliwych sobie i nieprzyjaznych umysłów bojarskich z gruntu nie wybadał; i dopiero, gdy się wszystko tajemnie na wyniesienie jego ułożyło, od spólników sekretu, wojska i gminu razem ogłoszony został. Odkryła się blaskiem majestatu, w stanie równości powierzchownemi cnotami ukryta przyrodzona dzikość: a ten co rządząc pod Fedorem był godnym państwa, stał się na niem dumnym, okrutnym, a samym niewolniczym umysłom przykrym i nieznośnym. Trzeba go jednak było rzeczypospolitej mieć przyjacielem, a w rozdrażnionych już mocno między nią a Szwecyą umysłach, ubezpieczenia zawartego z Iwanem Wasilewiczem, i upływającego już pokoju, potwierdzenia szukać. Zawarł go szczęśliwie w roku 1601, acz nie bez osobliwszych trudności [1]), Leon Sapieha kanclerz wielki litewski z kolegami do Moskwy posłany, otrzymawszy przewłokę jego na lat dwadzieścia [2]). Panował Borys spokojnie aż do roku 1603, kiedy przy końcu tegoż zaczęła się wynurzać ukryta dotąd na życie jego i panowanie zdrada.

II. Początkiem jej był niejakiś człowiek, który wziąwszy na siebie imie zamordowanego dawniej Dymitra carewicza, wojnę między rzecząpospolitą a Moskwą zapalił. Niewiadomo dotąd zupełnie, jakiego stanu był ten sławny oszust. Jedni go Wołoszynem, drudzy Włochem, inni zbiegłym z monastyru czerńcem, nazwanym Hrycko Utrapiej być powiadają [3]). To prawda, że z urody

---

[1]) List pp. posłów Leona Sapiehy kanclerza lit., Stanisława Warszyckiego kasztelana warsz. potem wojewody podlaskiego i Eliasza Pielgrzymowskiego pisarza w. lit. pisany do króla z Możajska 16 Marca 1601, znajduje się w MS. królew. na kar. 233.

[2]) *Leo Sapieha M. D. L. Cancelarius legatus in Moschoviam profectus, qui foedus, morte Theodori expirans, viginti annorum spatio definierat.* Kobierz. 73.

[3]) *Producitur in theatrum personatus Demetrius, homo vafer et astutus, Valachicis, ut creditur, parentibus ortus, nec desunt, qui Italum fuisse credant. Ceterum constat e monasterio profugum claustro.* — Widekindi 21. — *Producta fuit mulier quaedam plebeja, quae Demetrium*

i postaci prawdziwego Dymitra jakokolwiek wyrażał, mając na twarzy brodawkę, a jedno ramie nieco przywyższe [1]). Niektórzy twierdzą, że przed zaczęciem tej sceny, uczył się w Inflantach, i do tej w łacińskim języku przyszedł doskonałości, że nim należycie i pisać i mówić umiał [2]). Tułał się potem po Ukrainie, Rusi i Wołyniu, już między pacholikami księcia Ostrogskiego wojewody kijowskiego, już służąc w kuchni Gulskiego [3]), póki się do tej roboty dobrze nie przygotował, zaczynając ją u Adama książęcia Wiśniowieckiego, potem u brata jego Konstantyna, zkąd do dworu Jerzego Mniszcha wo-

---

occisum dicebat filium suum esse, non autem Demetrium, sed Gregorium Strepium, (Moschovitice Grisca Trapieja) vocari. Idem alter ejus filius testabatur, frater trucidati, qui hoc amplius addebat, monachum egisse in coenobio, legendis fabulis fuisse perstudiosum et musices gnarum. Tenże 29.

Wypis z listu Borysa Cara do Króla Zygmun. III. w bibl. Zał. Nro 322 na kar. 96. „Stało się nam wiadomo, że w waszem hospodarstwie ukazał się łotr, rostrycha, apostata mnich, a przedtem był w naszem hospodarstwie w Cudowie w klasztorze dziakiem, i u cudowskiego archimandryty mnich Hricko z Cudowa klasztora. Dla pisma był u ks. naszego Ziewa patryarchy moskiewskiego we dworze. A przed zakonem, gdy był świeckim, zwali go Jaśkiem, Otrepiewa Bogdana synem. A będąc świeckim on, według swego złodziejstwa ojcu swemu nie był posłuszny, wpadł w herezyą, mataniną się bawił, rozbijał, kradł, grawał w kostki, pijał i uciekał od ojca wielekroć, i podstępnie uczyniwszy, wstąpił do mnichów, nie opuściwszy łotrowstwa swego, tak czynił jak przed zakonem, odstąpił od Boga, wpadł w herezyą i w czarnoksięstwo, i wezwanie duchów nieczystych; i odstąpienie od Boga u niego najdziono. A bohomodlec nasz Ziew patryarcha dowiedziawszy się o jego łotrowstwie i wzywaniu duchów nieczystych, czarnoksięstwie, ze wszystkim powszechnych zborem, według kanonów SS. ojców, po zborowemu uradzeniu, zasłał go z towarzyszami jego, którzy z nim byli jednego umysłu, na białe jezioro i więzienie na śmierć. I ten łotr Hryszko, widząc swoję zgubę, że jego chytrość wszystkim się jawna stała, z towarzyszami swymi mnichami, z popem Wacławem, z Krotoszaninem, z Missalem, z Powadzinem, z Moskwy uciekli za granice waszego hospodarstwa, i byli w Pieczarskim klasztorze, i w Ostrozie i w Brahimie i w Dermańskim klasztorze. — A potem ten łotr Hryszko Otrapiej przyszedłszy do Wiśniowieckich etc.“

[1]) Wassenberg w hist. Władysł. IV. na kar. 15. Portret jego znajduje się w zbiorze kopersztychów j. k. mci z napisem: Dymitr Samozwanec.

[2]) Wassenberg tamże.

[3]) Possel. w MS. bibl. Zał. na kar. 476.

jewody sandomirskiego z zaleceniem był odesłany [1]) Zwierzył się naprzód sekretu swego jezuitom, o których kredycie u dworu i u wojewody dobrze wiedział [2]) Gorliwość w nawróceniu Moskwy do rzymskiego kościoła, o które i za króla Stefana tak się mocno przez Antoniego Possewina ubiegali jezuici, dała im podobno pochop, że uwierzyli oszustowi w nadzieję obietnic jego, jeżliby kiedy na tron wstąpił. Jakoż i dopełniłby tego, będąc katolikom przychylnym, gdyby śmierć jego zamysłów nie pomięszała. Inne miał Mniszech pobudki do uwierzenia oszustowi, albo do udawania, że dawał wiarę. Oprócz przytomności umysłu, odwagi i wymowy, w jakie ukrzywdzonej niewinności przymioty często się i bezczelna obłuda przyoblekać umie, przydawały wagi słowom obietnice wzięcia w małżeństwo córki wojewody Maryanny, blask berła moskiewskiego z zacnym polskim domem podzielony, pokój wieczysty z królestwem, starożytne książąt roxolańskich i liczne skarby, obszerne nakoniec dzierżawy, i niepospolite nagrody dla tych, którzyby mu do wykonania imprezy pomódz chcieli [3]). Pobudziły bardziej jeszcze Mniszcha pochlebne namowy Bernata Maciejowskiego biskupa krakowskiego i kardynała, krewnego wojewody, który naówczas wielki miał kredyt u dworu [4]), a najbardziej pewność, że mu sam król tajemnie dopomoże. Zaprowadzony Hrycko do dworu do Krakowa [5]) rzecz swoję wymownie przed królem opowiedział, a niejakiś Inflantczyk, który mu w Moskwie służył, pewniejsze jeszcze dowody przywiódł [6]).

III. Jakoż uwiadomiony o wszystkiem Zygmunt, nietylko nie był dalekim od dania pomocy oszustowi,

---

[1]) Kobierzycki 57,

[2]) Wassenberg 15.

[3]) Kobierz. 58.

[4]) Żółkiewski w MS. wojny mosk. Ten szacowny MS. znajduje się w bibl Zał. Nro. 601 pod tytułem. „Początek i progres wojny moskiewskiej za panowania króla jmci Zygmunta III, za regimentu j. p. Stan. Żółkiewskiego woj. kij. het. pol. kor. pisany od samego j. p. Żółkiewskiego hetmana i z własnej jego ręki tu przepisany.

[5]) Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej wierszem pod r. 1615.

[6]) List Króla Zyg. niżej cytowany.

ale owszem w pisanym liście do hetmana Zamojskiego dnia 23 marca roku 1604, zasięgając w tem rady od niego, różne przywodził przyczyny, któremiby go na zdanie swoje nakłonił [1]). Chciał naprzód aby ten interes co najtajemniej był między nim a arcybiskupem gnieźnieńskim Tarnowskim prowadzony, i bez dołożenia się sejmu, dając przyczynę, że na tych narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla rzeczypospolitej najpożyteczniejsze, prywatną niektórych osób niechęcią bywają rozrywane. Upatrywał z okoliczności tej przyszłe dla królestwa polskiego pożytki. Naprzód ze strony Turków, jeżliby kiedy z nimi wojna urosła, mogłaby mieć rzeczpospolita pewnego pomocnika; że Inflanty mogłyby być uciszone i Szwecya odwetowana, ponieważ ciż sami ludzie, którzyby Dymitra tego do Moskwy prowadzili, mogliby za temi zaciągami i Inflanty uspokoić, i w Szwecyi albo w Finlandyi co pożytecznego sprawić [2]). Że otworzyłaby się ludziom polskim droga do spółków, do handlu z Moskwą i innemi dalszemi w Georgii i w Persyi narodami. Że młódź krajowa, którą ledwo znoszą prowincye rzeczypospolitej, mogłaby tam mieć zabawy swoje. Że to jest okoliczność jedyna, którą raz opuściwszy, nie lada jako potem druga trafićby się mogła. Że dla zwłoki i czekania sejmu zmocniony Borys, mógłby tych ludzi, coby się mu sprzeciwić chcieli, a z Dymitrem wiązać,

---

[1]) Ten list Zygmunta nim z kancellaryi wyszedł poprawiony w wielu miejscach od Piotra Tylickiego, znajduje się w MS. królewskich.

[2]) List wyżej cytowany. — *Sigismundus egregiam sibi occasionem offerri gavisus turbato statu Moschovitico rem suam augendi, ut oblato novo principe vel principatum ipsum ad se suosque traheret, vel sceptro per suum beneficium actori tradito haberet, qui non liberum modo sibi transitum in Finlandia indulgeret, sed junctis armis viribusque recuperatione regni Sueciae acceptum beneficium recompensaret.* Widekindi na karcie 20. — *Pro recuperatione regni Sueciae subsidium a republica tantis angustiis praessa sperari non poterat. Insinuandum tamen fuit, ut admonerentur ordines, quod Moscua, unde rex in Sueciam divertere proposuerat, amissa, omitteretur quoque tanta bene gerendae rei pro vindicando illo regno occasio, et bellum quod inde Livoniae immineret, melius compendio Moschoviticarum viarum averti potuisset.* Piasecki pod r. 1618 na karcie 338.

pogubić i porozsyłać, życzliwymi się osadzić, a mając dostatek pieniędzy, dostać ludzi w tatarskich nawet i innych narodach, którzy stateczniejsi być mogą w bronieniu jego strony. Do tego mógłby wniść w ligę z postronnymi monarchami, mianowicie z Sudermanem, i pomocy ich użyć [1]). Żądza królewska wsadzenia na tron Hospodarczyka, wsparta powabnemi przyczynami, nieznalazła wstępu do umysłu i serca hetmana. Zamojski już laty i pracami osłabiony nie chciał reszty zdrowia narażać na niebezpieczną przewagę. Bolały go przytem mniejsze względy u dworu, a dzielniejsze innych faworytów u króla rady i promocye. Pokrywał on to nieukontentowanie gruntownem wprawdzie w odpisie swoim do króla odradzaniem tej wojny, lecz losów, od których częstokroć skutki dzieł zależą, i na których się wielkie przypadki budują, nie przewidział. Duch republikański z którego on zawsze równie jak z dzieł wielkich chluby szukał, aby się nim narodowi podobał, nakłonił go do odpisu królowi, że się ta robota bez sejmu stać nie może [2]). Znał król Zamojskiego, a jeżli do niego pisał, był mu do tego pobudką szacunek zasłużonej krajowi i wielką w nim ufność mającej osoby, niżeli przedsięwzięcie polegania na jego radzie. Wszelako rady jego w niektórych punktach zachował, uchylając się sam i rzeczpospolitą od powierzchowności. Nie życzył sobie osobą własną, jakoby wiedzący, oczywiście w to mięszać, bojąc się wymówki od stanów, i nie mając na to pieniędzy, na inne nawet potrzebne rzeczy, mianowicie bronienie Inflant, niedostarczających. Nie chciał też dalej nalegać na hetmanów Zamojskiego wielkiego i Żółkiewskiego polnego, ponieważ byłaby rzecz znaczna, i zdałoby się Borysowi, że się to za wolą króla i rzeczypospolitej dzieje. A tak mając nadzieję w niektórych litewskich panach, którzy się na to prywatnie ofiarowali, a w ukraińskich, tudzież wielu bez służby zosta-

[1]) List Zygmunta wyżej cytowany.
[2]) List Zamojskiego oryginalny pisany do króla z Zamościa 4go kwietnia 1601; w bibl. J. K. Mci.

jących żołnierzach, naprzód życzył mieć na czele tej roboty księcia Zbaraskiego, wojewodę bracławskiego, potem odrzuciwszy go, że oszusta za prawdziwego carewicza nie przyznawał [1]), obrócił oczy na Mniszcha, któremu najwięcej ufał.

IV. Niepodobały się zawsze te zamysły królewskie Zamojskiemu, któremu, ile w rozpoczętej wojnie szwedzkiej, nowe te z Moskwą zatargi wcale interesom ojczyzny przeciwne być zdawały się. Miano wzgląd osobliwy na potwierdzone świeżo traktaty pokoju pod Borysem na lat 20 [2]), aczkolwiek i ze strony jego, lubo temiż traktatami był uwiązany, nie mogła się żądanych pomyślności spodziewać rzeczpospolita. Nietajne były jego namowy, przeciwko uczynionemu z Polską przymierzu, ze Szwedami na jej szkodę czynione [3]). Oświadczał przyjaźń ku Sudermańskiemu księciu, dawał mu pozwolenie, ażeby wojska swoje, które na Chodkiewicza zewsząd ściągał, mógł przez Ingermanią przeprowadzić; rozkazał gubernatorowi pskowskiemu i innym, ażeby wojska szwedzkie żywnością wspomagali. Wiedziano też o wyprawionem do niego Sudermaną poselstwie, w którem go do wojny na rzeczpospolitą pobudzał [4]). Rozwiązywał się skrupuł niedotrzymania paktów, że niezachowane od złego sąsiada przymierza mogły od wzajemności bezpiecznie rzeczpospolitą uwolnić. Jeżli Borys prywatnie tylko, i niewypowiedziawszy wojny rzeczypospolitej, czynił te umowy z jej oczywistym nieprzyjacielem, mogły się także i w Polsce tajemne na

---

[1]) To wszystko z listu Zygmunta wyżej cytowanego.

[2]) Jest mowa o tem Zamojskiego, miana w senacie roku 1605 20go stycznia, która się znajduje w MS. bibl. Zał. nro 322. Obacz tamże akta sejmu tegoż.

[3]) *Oportunum sibi Borissus accidisse rebatur dissidium inter regem Carolum et Sigismundum, gaudebatque illud cruento bello inter utriusque regnum jam agitari. Initio regni Carolo amicissima quaeque deferebat, dato libero per Ingermaniam cum exercitu transitu, jussis praefecto Plescoviensi atque aliis, ut copias Sveticas suffectionae annonae levarent.* Widekindi 17 — 18.

[4]) *Carolus missis legatis suis Georgio Claudio, Erlando Beronis et Magno Stryjk an. 1601, Moschos ad foedus et bellum adversus Polonos instigabat.* Widekindi 18.

niego, bez dołożenia się stanów, jako się potem exkuzowano, czynić zamachy. A tak bez wiedzy niby króla [1]) zaczęły się rozruchy w Moskwie. Nie dał wprawdzie Zygmunt żadnych oszustowi obietnic oczywistych, jednak Mniszchowi pozwolił ludzi zaciągać, spodziewając się, iż zaczętą robotę prywatną bronią, może w czasie swoim, gdyby się rzeczy udały, publicznym poprzeć orężem [2]). Nie potrzeba było długich namów na poparcie tej sprawy. Jedni wiedząc że król jej tajemnie sprzyja, sami się dobrowolnie ofiarowali dla przysłużenia się dworowi; drugich chciwość łupu i nadzieja nabycia wielkich w Moskwie dóbr pobudzała; inni nie mające służby, nieśli tam żołnierskie duchy, gdzie sobie pewniejszy żołd obiecywali. Zaczęły się te zaciągi od Mniszcha z prywatnej jego szkatuły [3]), około Lwowa, z wielkim uszczerbkiem i uciskiem ludzi ubogich [4]). Lecz na początku nie było przy nim nad 700 koni żołnierza pieniężnego, który się składał z pięciu chorągwi, jednej Hrycka hospodarczyka impostora, drugiej Mniszcha starosty sanockiego syna wojewody, trzeciej Dworzyckiego, czwartej Fredra, piątej Nieborskiego [5]). Reszta lud zbierany z gminu i awanturnicy [6]). Z tym

---

[1]) List Tarnowskiego kasz. sand. do Mikołaja Oleśnickiego kasz. radom. pisany z Stobnicy 21 września 1613, w MS. bibl. Zał. nro 44. „Aleśmy chcieli Boga oszukać, że jakoby *privato consilio* i z swej woli, a nie *de consensu regio.*“

[2]) *Non refragaturus Sigismundus, si quis privatis opibus auxilium ferret. — Eo tacito regis consensu oblato Georgius Mniszech etc.* Łub. *bell. civ. 29. Ad instantiam palatini rex aliquot virorum millia conscribe potestatem fecerat. His non exigua limitaneorum seu praetorianorum militum manus accessit, copiis omnibus palatinus praeficitur*, Possel. 605.

[3]) *Scriptae tumultuariae cohortes privato palatini aere: contrahitur clientum amicorumque opera militaris manus vix uni probe munito oppido, ne dicam imperio subjugando par:* Kobierzycki 58.

[4]) Żółkiewski 18.

[5]) Dyarusz Samuela Maszkiewicza na karcie 1.

[6]) *Invenio apud celebrem scriptorem a Demetrii partibus 700 equites totidemque pedites stetisse pugnae idoneos, etsi Petricius Moschoviticae historiae auctor, hastatos mille, velites quadringentos, pedites trecentos recenseat, tumultuariam verius manum, ad haec incertam stipendiis, ideoque minus obsequentem duci, absque ulla militari castrorumque disciplina, nervum belli nullum, apparatum nullum, ipsos agminum ductores rei militaris rudes et imperitos.* Kobierzycki 60.

łudem Hrycko w towarzystwie wojewody i Konstantyna książęcia Wiśniowieckiego wszedł do Moskwy na podbicie tak rozległego państwa przy końcu roku 1604. Przeszedłszy Dniepr, u Kijowa pomnożył cokolwiek swoje wojsko zbiegającym się na głos zachowanego przy życiu carewicza motłochem i kozakami; pomogli mu do tego przesłani dawniej w kraj moskiewski podżegacze wojny, mianowicie Ratomski, który w Starodubiu i Czerniechowie tajemne praktyki czynił, i Szczęsny Świrski, który kozaków dońskich do złączenia się z wojskiem Dymitrowem namawiał [1]. Pobrawszy zatem Hrycko niektóre pograniczne miasteczka, ciągnął coraz głębiej, a lubo od wojsk Borysa pod Nowogródkiem siewierskim przez Bosmana był zbity, poprawił się znowu, i Putywl z Bielskiem, najznaczniejsze miasta w Siewierszczyźnie, opanował [2].

V. Przestraszony Borys silniejszem coraz niebezpieczeństwem, zebrał wojsko na 60,000 wynoszące, które oddawszy pod komendę Iwana Iwanowicza brata swego, a przydawszy mu do rady Wasila Mścisławskiego z Iwanem i Dymitrem Szujskiemi, wyciągnąć mu przeciwko Dymitrowi w miesiącu styczniu roku 1605 rozkazał [3]. Tymczasem wyprawił posłów do króla Zygmunta [4], uskarżając się na targanie zawartego przed kilką laty pokoju, dawaniem posiłków jednemu zbiegłemu czerńcowi, który sobie carskie imie chytrze przywłaszczał; na zabranie od książąt Wiśniowieckich horodyszcza przyłuskiego w księztwie siewierskiem; na buntowanie kozaków ukraińskich przez Szczęsnego Świrskiego Litwina; na plądrowanie w Czernichowszczyźnie Michała Ratomskiego; na pobudzanie Tatarów, tudzież na inne krzywdy państwu swojemu wyrządzone [5]. Lecz taką tylko, jaka była ułożona na ocalenie woli króla i stanów, ode-



1) Krajewski w opisie wierszem wojny moskiewskiej.
2) Piasecki 265. Żółkiewski 20.
3) Kobierzycki 59. Łubieński *bell. civ.* 37.
4) Piasecki 265.
5) To poselstwo Borysa do króla odprawiło się w Warszawie r. 16[illegible] 16. lutego podczas sejmu. List Borysa pod tytułem: „Kopia

brał Borys odpowiedź. Że ponieważ Dymitr urodzeniem Moskal, zebrawszy na pomoc rodaków swoich, dobija się bronią należącego sobie po ojcu berła, ten jego postępek wcale do nadwerężenia przymierzów nie należy [1]); że te przymierza z narodem moskiewskim uczynione zawsze będą miały swoję wagę, czy Borys, czy Dymitr na carskim tronie utrzyma się. Że Polacy naród wolny, jako nie może być przymuszonym do czyjej służby, tak trudno w nim zabronić, aby się prywatni w obce nie wpisywali zaciągi. Wreszcie prywatnych ludzi postępki, jako do publicznych spraw nienależące, mogą być bez żadnej za to urazy rzpltej od Borysa poskromione [2]). Ta obojętna i mało ważna odpowiedź pociągnęłaby za sobą okropniejsze skutki, gdyby się osobliwem opatrzności zrządzeniem Dymitrowi temu nie powiodło. Nie zasypiał albowiem na te okoliczności Suderman, kiedy gotując się potężnie roku tego na Chodkiewicza w Inflantach, ustawiczne do Borysa wyprawiał poselstwa, prosząc go usilnie, aby się z nim o rozgraniczenie państwa pomiarkował, aby obiecane dawniej posiłki przysłał, a przymierze z nim przeciwko Polakom, jako spólnym nieprzyjaciołom, zawarł [3]). Jakoż i Borys już się był na to nakłonił, ażeby ze Szwedami wszedł w przymierze [4]), gdyby go Dymitr zwycięztwem, a śmierć przyniesieniem końca życiu nie uprzedziła. Rzecz dziwna, że nie mając więcej nad 2000 przebranego ludu, nietylko się mężnie z wojskiem Borysa na różnych miejscach potykał, ale one nakoniec do obozu zapędził. Obawiając

---

listu od wielkiego hospodara moskiewskiego do króla jmci pisanego," znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 322, na karcie 96.

[1]) Piasecki 265.

[2]) Łubieński 30. Widekindi 23.

[3]) *Carolus tanquam ex specula praevidit futuram tempestatem, missis denuo A. 1605. ad Boryssum literis, monuit de componendis limitum controversiis, et promissis suppetiis, foedus adversus communem hostem sollicitavit.* Widekindi 20.

[4]) *Borissum anxium sollicitumque de mutuo cum Suecorum legatis a Carolo missis ineundo foedere agitantem, subito tristitiae magnitudo oppressit.* Kobierzycki 61.

się jednak, aby nieprzyjaciel, poznawszy drobność sił jego, którą on sztucznie ukrywać umiał, na niego nie uderzył, zmyślił list, jakoby świeżo do siebie od Chodkiewicza przyniesiony, i zebrawszy koło, czytać go kazał w obozie. Zawierało się w tym mniemanym liście: „Że Chodkiewicz wysłany od króla idzie na pomoc z licznym żołnierzem, i wkrótce przybędzie.“ Tą nowiną rozweseleni tak Polacy jak Moskwa, odgłosem trąb, hucznemi okrzykami, biciem z dział wszystkich, radość powszechną oświadczała. Rozeszła się ta wieść natychmiast po obozie nieprzyjacielskim; samo groźne imie ciągnącego Chodkiewicza nabawiło postrachu Moskwę. Wnoszono albowiem, że jeżli dotąd Polacy w małej swoich kwocie tak wielkie gromili wojska, trudno się będzie dalej oprzeć, kiedy nastąpi Chodkiewicz z bitnem a wojnami szwedzkiemi wyćwiczonem inflantskiem rycerstwem [1]). Umykał zatem z pośpiechem Iwan Iwanowicz hetman Borysa; gnali go Polacy z Dymitrem; nakoniec zbuntowane wojsko jego u Kramów miasta, poddało się oszustowi, i związanego wodza w ręce zwycięzcy oddało. Uwiadomiony Borys co się w Kramach stało, bądź z żałości, bądź zadaną trucizną, bądź nakoniec przestraszony hardym listem Dymitra, słuchając poselstwa posłów cudzoziemskich nagle umarł, krwią z ust, nosa i uszu gwałtownie wyrzuconą uduszony [2]). Żona jego podawszy trucizny synowi i córce, sama ją potem połknęła [3]).

VI. Po śmierci Borysa, opanowawszy tem łacniej carski tron Dymitr [4]), począł uiszczać nadzieje króla Zygmunta, który mu na tę wojnę tajemne dawał posiłki. Napisał list do Karola księcia Sudermańskiego, upominając go, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożywszy, oraz podniesiony na pana swego buntowniczy o-

---

1) Łubieński *bell. civ.* 31.

2) Łubieński 31. Piasecki 265. — Umarł Borys 13. kwietnia 1605.

3) Lengnich.

4) Wszedł do Moskwy 20. czerw. *Trag. Moschica* na kar. 19. Jest to foliał drukowany w Kolonii w r. 1608.

ręż, wrócił się do należytej powinności; inaczej groził mu, że na wsparcie sprawy królewskiej pomocy swojej nie-ubliży [1]). Ucichły w Polszcze wszczęte na króla szemrania, i pewnieby ta sprawa, hazardem szczęśliwa, zamierzone odebrała skutki, gdyby ludzkie rzeczy różnym losom na świecie nie podpadały, a Dymitr ten tak był fortunny w utrzymaniu berła, jak go prędko i pomyślnie nabył. Zwycięzca Dymitr wjechawszy z tryumfem do Moskwy stołecznego miasta 4 czerwca roku 1605, nie miał tyle uwagi, ażeby przy pierwiastkach otrzymanego obcym a nienawistnym orężem państwa, rozjątrzony naród, skłonny do buntu i zabobonów, grubemu duchowieństwu podległy, a rzymskiej wierze wiecznie nieprzyjazny, uleganiem, stósowaniem się do jego obyczajów i obrządków, zupełnie sobie zobowiązał. Zaufany w Polakach i w szczęściu swojem nie oglądał się na to, że pobiwszy w polu otwartych nieprzyjaciół, miał w domu tem większych im skrytszych. Zaczęło się panowanie jego od rozrutów, okrucieństwa, dumy, a mianowicie nieskutecznej zawsze i fatalnej, kiedy jest nagła, rządu i reli-

---

[1]) List ten z rękopismu bibl. Zał. wyjęty Nro. 322. znajduje się i u J. k. mci.

Nos serenissimus monarcha Demetrius Joannes, Dei gratia imperator et magnus dux totius Russiae atque universorum Tartariae regnorum, aliorumque plurimorum dominiorum monarchiae Moschoviticae subjectorum dominus et haeres.

Significamus ex more veteri fere omnibus vicinis regibus de felici coronatione nostra, et summa Dei omnipotentis tum erga nos clementia, tum contra hostem nostrum severitate: sciebamus enim veris principibus talia Dei judicia magnam voluptatem allatura fuisse. Tibi vero, qui te hostem esse majestatis principum jam pridem ostendisti, hoc potius significandum putavimus, cum serenissimo Poloniae et Sueciae rege, fratre nostro, domino autem tuo, cum ob eam necessitatem, quae omnibus legitimis regibus inter ipsos est, tum vero ob fraternum serenitatis suae erga nos amorem, quem in causa nostra nuper experti sumus, intimam nobis amicitiam et conjunctionem intercedere. Quia vero tu violatis omnium gentium, naturae et divinis legibus, contra fidem etiam et jusjurandum, quo te serenitati ipsius obligaveras, non modo regno haereditario nefarie exuisti, verum etiam impia arma contra serenitatem suam sumpsisti, et adhuc in hac rebellione permanens, nullo jure Sueciae regnum retines et tibi usurpas, monemus te pro jure societatis nostrae, ut ad officium et sanitatem redeas, veniam a serenissimo rege domino tuo supplex petas, atque avitum regnum ipsius

gii reformy. Wychowany w Polszcze między katolikami, i podobno sam powierzchowny dla interesu z czerńca katolik [1]), ukazował wielką skłonność wprowadzenia rzymskiej religii do państw swoich, gardząc wiarą grecką [2]). Zamyślał wprowadzić szkoły katolickie; chował przy sobie kilku jezuitów, i dom dla nich w Moskwie na przyszłe kollegium wyznaczył [3]). Owszem, gdy żona jego Marya Mniszchowna jechała do Moskwy, miała przy sobie Kaspra Sawickiego jezuitę [4]); a na koronacyi jego Mikołaj Czernik, także jezuita, oracyą łacińską winszował [5]); co w narodzie nieoświeconym wielkie ku nie-

---

restituas. *Nam nos infamem injuriam fratri, amico, et vicino principi a te illatam diutius ferre non poterimus, sed cunctis viribus nostris ad repetendum et recuperandum Sueciae regnum serenitatem ipsius juvare decrevimus. Neque dubitamus Deum ipsum conatibus nostris adfuturum et in tam justa causa pro nobis esse pugnaturum. Haec igitur, si quid in te est pietatis et religionis, diligenter considera, recenti atque miserabili perduelis nostri casu quosvis hostes et parricidas severe animadvertere, ut nullam cuique contra nos perfidiam inultam esse velit.*

[1]) *Qui se occultum catholicum gerebat. Annuae Lit. Soc. J. sub anno* 1608, na kar. 721. — List Zygmunta III. do Pawła V. papieża. *Postremo gratissimum esse sibi perscribit, sanctitas vestra serenissimum M. Mosch. ducem splendida legatione ad me missa, quo sit erga me animo contestari amanterque me admonet, ut in colenda et retinenda ejusdem principis amicitia constanter preseverem, zelumque ejus catholicae religionis fovere et promovere studeam, et sanctae sedi apostolicae ipsum addictum reddere curem.* MS. bibl. Zał. Nro. 322. na kar. 225.

[2]) *Turbae in Demetrium excitate sunt maxime religionis ratione, quam initio non erat necessarium tam ferventer et praecipitanter inter barbaros propagare et promovere.* Possel. 612. — *Statim ritus eorum Graecos contemnere coeperat, Latini tractatione publice introducta.* Piasecki 266. *Secreta sua Basilio Michałowicz de fide rutenica in formam catholicam mutanda et mutando imperii statu commisit. Improbatis sacris Rutenorum, abhorrens a moribus institutisque parum, salutem suam omnem ac imperii nervos spretis civibus in Polonis exterisque locavit.* Widekindi 27.

[3]) *Missi 4 nostri (Jesuitae) in Moschoviam deinde ut Demetrio principi, qui se occulte catholicum gerebat, religionemque catholicam et studia literarum inter suos promoturum pollicebat, non deessent. Ann. Lit. Soc. Jesu* 59. 1608. na karcie 721. — O domie dla jezuitów w Moskwie wyznaczonym tamże na karcie 722.

[4]) Cordara *hist. Soc. J. 241.* Ten to sam Sawicki co pisał ciekawą i rzadką książkę: *Alloquia Osiecensia.*

[5]) Wasenberg na kar. 19. — *Regnum ineunti Demetrio, peractis coronationis caeremoniis pater Nicolaus Czernikovius luculenta oratione gra-*

mu nieukontentowanie sprawiło. Patrzano niemniej niechętnem okiem na złożony dwór jego i milicyą nadworną z cudzoziemców, a mianowicie z Polaków, z których w pierwszych faworach był Miechowiecki, i Stanisław z Olszyny Buczyński, kanclerzém naznaczony, i do Anglii w poselstwie wyprawiony [1]). Gardził ojczystemi zwyczajami, naśladując obcych w ubiorze, jestach i porządkach, często też dla przypodobania się Polakom sukien ich zażywał [2]). Sypał nadzwyczajne sumy, obdarzał drogiemi upominkami pochlebców, muzykantów, darmostojów, na przepychy i zbytki skarb carski wypróżniając. Podżegała na niego silniejszą niechęć szwedzka strona, bojąc się takiego pana, który na samym prawie wstępie wojnę Sudermanowi i Turkom wypowiedział [3]). Nakoniec dopełnił nienawiści ułożony z dawna ściślejszy z Polakami związek, przez ożenienie z Mniszchowną, po którą wysławszy do Krakowa w poselstwie Opanasa Bezobrazowa, skarby carskie na przepyszne podarunki ogołocił [4]). Przywódzcami ułożonego na zabicie jego spisku byli Szujscy, mianowicie Wasil, który buntował tajemnie wojsko i pospólstwo, strasząc, że Polacy na o-

---

tulatus est. Pismo pod tytułem *Tragoedia Moschovitica, sive de vita et morte Demetrii*, drukowane w Kolnie w roku 1608. u Gerarda Grevenbruch.

[1]) Starowolski *in monum. Sarm.* na karcie 314. pod tytułem *Orle.* — *Milites Polonos et satellites Gallos, Germanos, Belgas aluerat.* Possel. w MS. bibl. Zał. na kar. 612.

[2]) Dyaryusz wesela z Maryną pisany od Dyamentowskiego pod Mosk. z bibl. książęcia Adama Czartoryskiego. *Coma etiam capitis, gestu habituque corporis, cum Moschorum more non conveniebat, quod ipsi reputant summi piaculi loco.* Piasecki 266.

[3]) *Mox enim regno Sueciae bellum denuntiabat, contra Turcas et Tartaros se arma sumpturum reipublicae scripserat.* Piasecki 266.

[4]) *Pretiosioribus gemmis et maximae aestimationis monilibus depromptis ex vetere thesauro ducum Moschoviae, ac ad ejus usum (Marinae) in Poloniam transmissis. Supellex illa pretiosa integra ducentis aureorum nummorum communium millibus aestimata.* Piasecki 266. *Cum donis ex magnorum ducum thesauro, aestimatione* 44. 226. 880. *Widekindi* 26. — Bogactwa carskiego skarbu poznać z tego, co mówi Possel. 610. że w nim Dymitr znalazł prócz złota i srebra 11. korcy (*duodecem modios*) pereł i innych drogich kamieni. Regestr tych podarunków posłanych od Dymitra do Polski znajduje się Nro. 2. 322. w MS. bibl. Zał.

bałenie ich państwa i religii czekają tylko na Chodkiewicza, ażeby z liczniejszem wojskiem przybywszy, zamysły ich do końca przyprowadził [1]). Atoli zbytkowna Dymitra na przyszłą małżonkę hojność, przewlokła mu zguby aż do roku przyszłego 1606, ponieważ Szujski z innemi hersztami spisku oczekiwał umyślnie, pókiby Maryna z wziętemi od oblubieńca darami do stolicy nie przybyła [2]).

VII. Nim nastąpiło wesele, Bezobrazów z przysłanemi w poselstwie bojarami, mając tajemne od Szujskich i Galiczynów, kniaziów w narodzie swoim najznaczniejszych zlecenia, ostrzegł przez Sapiehę kanclerza i Gosiewskiego starostę wielizkiego króla, że się uwiódł lekkowiernością, dając kredyt impostorowi, a za cara im jednego łotra i oszusta narzucił. Oświadczał, że Moskale gotowi będą obrać na jego miejsce królewicza Władysława, a tego z życia zgładzić. Około tegoż czasu przybył do Krakowa Szwed niejakiś który imieniem carowej Maryi, matki zmarłego księcia Dymitra Iwanowicza, doniósł królowi: że lubo się ona przyznawała dla bojaźni do macierzyństwa szalbierza, jednak on nie był jej synem. Miała ta pani wychowanicę Inflantkę, Rozenownę, ktora czasu inflantskiej wojny za Iwana Wasieliwcza wzięta była małem dziecięciem w niewolę. Przez tę wychowanicę rzeczonemu Szwedowi, a przezeń królowi żądania swoje wskazała. Dał jej do tego pochop niegodziwy postępek oszusta, iż on chciał wyrzucić z grobu cerkwi uglickiej kości synowskie; zabiegła dobra matka że ich nie ruszono, a potem za panowania Wasila Szujskiego do stolicy przeniesiono. Wszakże ani król, ani Mniszech, nie dając temu wiary, gotowali się do wesela. Odprawił się ten akt w miesiącu listopadzie roku 1605, w Krakowie, z wielką wspaniałością. Dawał błogosławieństwo kardynał Maciejowski w obecności króla, królewny szwedzkiej Anny, nuncyusza papiezkiego Klaudyusza Rangoni, i wielkiego mnóstwa innych zacnych gości; a król ręką

---

1) Łubieński.
2) Piasecki 266—286.

swoją oddał posłowi oblubienicę. Wyjechała nowa monarchini z Polski w wielkim poście roku 1606. Jechał z nią ojciec wojewoda, także posłowie królewscy Mikołaj Oleśnicki kasztelan małogoski, który był potem wojewodą lubelskim, Alexander Gosiewski referendarz litewski, książę Konstanty Wiśniowiecki, Maciej Niemojewski i wielu innych z rycerstwa [1]), w licznym żołnierzów konwoju, na którego ściągnienie Dymitr posłał Mniszchowi 500,000 złotych, dla bezpieczeństwa żony, a bardziej własnego, bo swoim nie ufał. Ledwie zakończona uroczystość koronacyi i dni wyznaczone do publicznych wesołości [2]), kiedy dnia 17. Maja zamieniło się wesele w jedno z najokropniejszych na świecie morderstw. Prócz wyrażonych wyżej niechęci moskiewskiej ku Dymitrowi przyczyn, dali sami Polacy okazyą do przyspieszenia zguby jego. Szemrano tem więcej na niewidziane dawniej w stolicy zbrojnych przybyszów gromady, iż oni tylko sami hojności i faworów pańskich uczestnikami będąc, narodowych ludzi za nic mieli. Siądzenia, szaty, powozy, rozmaite od złota i srebra porządki, wszystko to czyniło rodakom podejrzenie, że z ich potu i chudoby wyssane haracze, na obcych i nieprzyjacielskich świeciły się ludziach [3]). Z kredytem wylanego na ich uszczęśliwienie cara urosła w Polakach chciwość, duma, łotrowstwo, wszeteczność, pogarda narodu i religii obcej, nierozdzielne faworów towarzyszki [4]). Nie było tego dnia, żeby się sprzeczki, tumulty, gwałty, nie działy: co lubo wszystko od rozwiązłego żołnier-

---

[1]) Opisanie tego wesela znajduje się w MS. bibl. Zał. i królewskiej

[2]) Dyaryusz Dyamentowskiego pod tytułem: „Gody moskiewskie" z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała podolskiego.

[3]) Przybyła Maryna do Moskwy 26 kwietnia, koronowana 29 tegoż miesiąca: trwało wesele do dnia 16 Maja, Dymitr zabity 17. Dyaryusz Dyamentowskiego wyżej cytowany. Piasecki 286. Kobierzycki na karcie 61.

[4]) *Libidinem, insolentiam, cupidinem, avaritiam intendebant.* Kob. 67. *Polonis objecta sunt damna Moschoviae nullo jure illata, libido promiscua, protervia intoleranda, et quod religionem Russorum ludibrio habuissent, festa profanassent.* Wikekindi 19. Lacombe.

stwa pochodziło, składano na Dymitra, jakoby on kazał, gdy nie zabraniał.

VIII. Kiedy więc, jakom wyżej mówił, kończyło się to szesnastodniowe wesele, a ludzie polscy, jakoby wśród pokoju, dobrej myśli zażywając, w bankietach zanurzeni, niewielką czynili ostrożność; uderzono rano we dzwon wielki, dając hasło do rozboju. Ruszyli się co żywo Moskale z niezmiernym hałasem, których się w mieście na kilkanaście tysięcy zbrojnych znajdowało. Biegli prosto do carskiego pałacu, i pomordowawszy strażników, samego cara szukać poczęli. Dymitr ostrzeżony o niebezpieczeństwie, porwawszy szablę turecką [1]) wyskoczył oknem; lecz z wielkiego szwanku nie mogąc się na nogi podnieść, kijmi, kamieniami, bronią, i cokolwiek komu trafunek do ręku przyniósł, okrutnie na miejscu zabity poległ. Ciało jego, wespół z trupem Bosmana, wodza i wiernego przyjaciela, związane, zawlokło pospólstwo na rynek, gdzie przez dwa dni nazbytkowawszy się nad nimi, w popiół obróciło. Maryna carowa odarta ze wszystkiego, wtrącona do monastyru [2]). Ojciec wojewoda po długiej w zatarasowanym domu obronie, wzięty na słowo, wkrótce z córką do więzienia do Jarosławia zasłany. Posłów królewskich Oleśnickiego z Gosiewskim, przeciwko prawu narodów, pod straż wzięto [3]). Ubito Polaków na dwa tysiące [4]); gwałtów uczciwych dam, które z carową przybyły [5]), tudzież innych okrucieństw i zniewag, trudno zliczyć. Bazyli Szujski, przywódzca tej sceny, na carstwo od swojej partyi wyniesiony, ledwo na zbroczonym krwią polską i wielu bojar, którzy idąc za przykładem Polaków wolnej elekcyi pragnęli [6]), tronie osiadł, ujrzał się być w oczywistem

[1]) Wassenberg.

[2]) Kobierzycki 69. Piasecki 287. — *in monasterium detruditur*. Widekindi 28.

[3]) *Legatorum jus detentione violatum*. Kobierzycki 68. Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej wierszem pisanej.

[4]) Lacombe 26. „Gody Moskiewskie“ przez Dyamentowskiego, wyżej cytowane,

[5]) Krajewski w chronologii.

[6]) Żółkiewski w MS. na karcie 24.

utracenia jego niebezpieczeństwie. Wkrótce gruchnęło, że Dymitr podziemnemi lochami wyszedłszy z miasta, uszedł rąk Szujskiego, i w dobrem zostaje zdrowiu. Jakoż ukazał się w rzeczy samej w Starodubie nowy szalbierz, do pierwszego wcale niepodobny. O urodzeniu i nazwisku jego różni różnie powiadali. Jedni go czerńcem zbiegłym z monastyru, tak jako przedtem Hrycko [1], drudzy Hryszką Szakopskim, inni Hawryłą, Wierowkina bojara starodubowskiego synem, inni nakoniec Żydem być powiadali [2]. To pewna, że go tenże Miechowiecki Polak, który u pierwszego szalbierzu służył, i wszystkich tajemnic był świadom, do kończenia zaczętej roboty namówił [3], za co go oszust hetmanem wojsk swoich potem uczynił [4]. Chwycili się tej wieści urażeni na Szujskiego za jego tyraństwa Moskale [5], lubo jej nie wierzyli. Ozwał się naprzód bunt w Putywlu na Siewierzu, a za powodem tego zamku inne miasta przysięgę i posłuszeństwo Szujskiemu wypowiedziały. Rozsiewali nowinę o życiu Dymitra popi i czerńce, za staraniem kniazia Hryhora Sadyowskoj, i tyle nowemu fałszowi ściągnęli partyzantów, że Siewierzanie wysłane od Szujskiego wojsko w ośmiu tysiącach, na potłumienie szerzących się wieści, zbili pod Kozielskim [6], a niejakiś Błotnik, chłop prosty, uczyniwszy się hetmanem Dymitrowym, z zebraną drużyną dobywał Kaługi i innych miast, postrach oręża pod same stołeczne mury pomykając [7].

---

[1]) Widekindi 229. — 355. — Lacombe po polsku 26. — Piasecki 302.

[2]) *Judaeum fuisse, suspicionem movit inter fugientis e castris supellectilem repertum Talmud, multique haebrei codices et singraphae judaicis exaratae characteribus.* Kobierz. 320. — List Michała Fedorowicza do Maurycego książęcia d'Orange w książce: *Respublicae et urbes. Lugduni Bat.* 1630. na kar. 531. *Mittit in hunc finem Sigismundus quemdam natione Judaeum qui semet ipsum Demetrium carevicz vocabat.*

[3]) Maszkiewiez 15. — Ten Miechowiecki od Romana księcia Rożyńskiego był zabity, iż Roman pod jego komendą być niechciał. Kobie. 90.

[4]) Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej.

[5]) Kobierzycki 70.

[6]) Lengnich w hist. polsk.

[7]) Żółkiewski 24.

IX. Przystali do strony nowego Dymitra urażeni pomordowaniem rodaków swoich Polacy [1]). Zaciągał Miechowiecki wojsko imieniem carskiem, rozpisując listy do kogo tylko rozumiał z Polaków, obiecując na koń usarski po 70, a na kozacki po 50 złotych. Właśnie też naówczas po uspokojonym rokoszu znajdowało się niemało ludzi żołnierskich w koronie i w Litwie bez służby, wielu prócz tego ochotników, wiele nadwornych milicyj, które będąc rade okazyi nowych za granicą korzyści, lecieli co żywo do Moskwy [2]) na zdzierstwa i łupieże, nie mając na to żadnego rozkazu od stanów rzeczypospolitej [3]). Czekął na posiłki z Polski Dymitr na granicy w Orle. Przybywali do niego jedni po drugich z pułkami: Jan Sapieha starosta uświacki, niezważając na ostre upomnienia Leona kaclerza, ażeby się w te rozruchy nie mięszał [4]); kniaź Roman Rożyński w tysiąc koni, Alexander Zborowski w 1600, Andrzej Młocki w kilkaset, Wilamowski w 700, Rudzki, Orlikowski, Kopyczyński w kilkaset [5]), Adam książę Wiśniowiecki, Samuel Tyszkiewicz, Adam Charliński, Mieleszko [6]), Bobowski, Lackoroński, Rusiecki, Strabowski, Madaliński, Strawiński, Buczyński, Gajowski, Rudnicki [7]). Tak dalece, że za pomnażającemi się coraz z Polski nowemi posiłkami, na siedm tysięcy wybornego ludu liczyło się w obozie szalbierza. Pomnożyli liczbę dońscy i zaporozcy kozacy, pod przywodem Zaruckiego w liczbie ośmiu tysięcy; reszta Moskale, jedni przez lekkowierność i przywiązanie ku dawnej krwi panujących carów, drudzy z urazy na Szujskiego, najwięcej ze swywoli, omamienia, i dla zysku z nowych zamięszaniów. Objął z woli

---

[1]) Kobierzycki 70.
[2]) Maszkiewicz tamże.
[3]) Odjął nam Pan Bóg rozum, że *absque consensu ordinum* nagotowaliśmy się na wojnę .... cel jeden mieli, ubiegać się, drzeć, łupić. — List Tarnowskiego do Oleśnickiego wyżej cytowany.
[4]) Kobierzycki 71.
[5]) Maszkiewicz w Dyaryuszu wyżej cytowanym.
[6]) Piasecki 383.
[7]) Kobierzycki 91.

Dymitra, a za zezwoleniem wszystkiej wojskowej starszyzny, rząd generalny wojska Roman książę Rożyński [1]), zabiwszy pierwej Miechowieckiego, człowieka Dymitrowi zasłużonego i walecznego, któremu był dawniej oszust dał komendę nad zbierającą się pod jego chorągwie drużyną [2]). Z takiemi siłami Dymitr pewny tronu, po różnych z obu stron bitwach, które jako do mego przedsięwzięcia nienależące pomijam, zbiwszy nakoniec wojsko Szujskiego w roku 1608 pod Bełchowem i Chodynką [3]) udał się pod stolicę, i w Tuszynie obóz generalny założył. Ztamtąd jedne roty wypadając z obozu gromiły uciekających ze stolicy Moskalów, drugie wybiegając do okolicznych prowincyj, czyniły spustoszenia, zabierały zamki, i ścigając dywizye Szujskiego, z niemi się spotykały [4]). Sapieha zaś ze swojemi osobnym obozem pod Trójcą stanął, nie mogąc się zgodzić z księciem Rożyńskim. Zaczem różne zamki i prowincye poczęły się zwy ięzcy poddawać, i ledwo ich kilka ze Smoleńskiem i Nowogrodem stronę jeszcze Szujskiego utrzymywały [5]). Szujski widząc większe niebezpieczeństwo, a bojąc się z drugiej strony, aby nań Chodkiewicz z Inflant nie nastąpił, szukał łagodniejszych sposobów do ugłaskania Polaków, i oderwania ich od strony impostora. Wypuścił na wolność posłów królewskich, także wojewodę Mniszcha z córką, kazawszy mu pierwej poprzysiądz, iż się nie miał nigdy w żadną sprawę z szalbierzem wiązać. Atoli Mniszchowi chciało się być teściem carskim, a Marynie carować [6]). Nie chcieli jechać wyznaczoną od Szujskiego do Polski drogą, bawiąc się po gościńcach, a tymczasem dali znać potajemnie do wojska, gdzie ich miano przytrzymać. Jakoż doścignął i ich Alexander Zborowski [7]) z Janem Stadnickim niedaleko

1) Pias. 303. Kob. 90.
2) Kobierzycki 90.
3) Żółkiewski 25. Pias. 303. Krajewski 5.
4) Kobierzycki 93.
5) Żółkiewski 34.
6) Żółkiewski 25. To są jego słowa właściwe.
7) Krajewski w chronologii wojny moskiewskiej. 6.

Białej, o mil 50 od stolicy, a wysiekłszy lub rozgromiwszy przydany od Szujskiego konwój, posła Oleśnickiego i wojewodę z córką do obozu pod Tuszyn zaprowadzili. Tam uradzono, dla umocnienia na tronie oszusta i dania mu większej okazałości majestatu, zatrzymać posłów królewskich, jakoby przy prawdziwym carze, i złączyć z nim Marynę, jakby go ona sama poznała [1]). Wiedział o tem dobrze wojewoda; nie poszło jednak sumnienie za interesem, ponieważ ten związek prywatnym ślubem został potwierdzony [2]).

X. Nie widząc Szujski sposobu, aby sobie Polaków przychylił, szukał u Szwedów pomocy, o których nienawiści ku Zygmuntowi wiedział. Nietajne mu były czynione dawniej od Sudermana ofiary Borysowi, gdy się pierwszy jeszcze szalbierz pojawił, ażeby pogodziwszy się o sporne granice [3]), wspólnemi siłami na Polaków wspólnych nieprzyjaciół uderzyli. Jakoż jeżeli Szujski miał interes używania Szwedów do pomocy, nie mniejszy mieli Szwedzi do przyjęcia tego przymierza, mając dobrze, że i ten powtórny Dymitr, gdyby się polskim orężem na tronie utwierdził, byłby równie Polakom obowiązany a im przeciwny. Przewidział nadto Suderman, że gdyby się w tem państwa moskiewskiego zamięszaniu udałoPolakom wsadzić na tron Władysława królewicza, byłoby mu trudno, mając w Polszcze i w Moskwie ukrzywdzonych porwaniem sobie berła szwedzkiego sąsiadów, przy swoim utrzymać się łupie [4]). To Szujskiego z księciem Sudermańskim przymierze zaczęło się traktować w Iwanogrodzie między Skopinem plenipotentem Szujskiego, a Filipem Schedyngiem i Magnusem Mertensonem sekretarzem, wysłanymi od Mansfelda,

---

[1]) *Coacta maritum, quem amiserat, virum agnoscere et cum non suo conjuge suum iterum auspicavit imperium, palatino patre dissimulante.* Kobierzycki 71.

[2]) Maszkiewicz 16: „Brał z nią ślub potajemnie i mieszkał jako z żoną.“— Krajewski w Chronologii 6: „I tak znowu za tego impostora poszła, a tytułu carskiego po drugi raz doszła.“

[3]) Obacz wyżej.

[4]) Kobierzycki 227.

który sam niemógł zjechać, dla czuwającego nań w Inflantach Chodkiewicza. Było zaś dokonane w Wiburgu 28 lutego roku 1609 przez kommisarzów szwedzkich Jerzego Boje senatora i sędziego prowincyalnego w Finlandyi południowej, Arwida Antoniego Willhelm sędziego prowincyi Karelii i komendanta wiburskiego, Antoniego Georgii de Pogzgard konsyliarza wojskowego, Ottona Morner starosty miasta Abo, i sekretarza Eryka Elewsen. A ze strony moskiewskiej przez Semena Bazylego Gołowkina i Bazylego Symolina. Między punktami obu tych przymierzów, znajdowały się i te: że Szwedzi mieli dać Szujskiemu 5000 wojska, a Moskale ustąpić im prawa do całych Inflant, do których żadnego nie mieli, zrzekłszy się onych pod Stefanem [1]. Przydał też Suderman przez swoich posłów niektóre sekretne rozkazy wodzom wójsk swoich, jakim sposobem i drogą wniść mieli do Moskwy, i jak sobie poczynać z Chodkiewiczem [2], gdyby się z Inflant ku Narwie i Iwanogrodowi chciał pomykać. Albowiem Chodkiewicz przed kilką laty, gdy mu Zamojski komendę w Inflantach w roku 1702 zostawował, myślił zawsze o opanowaniu Narwy, miasta przygranicznego Moskwie, aby z niego groźny zawsze oręż tak Szwedom jak Moskalom z bliska pokazywał [3]; owszem, w tym nawet roku 1609, gdy Szwedzi po uczynionym z Szujskim traktacie wchodzić do Moskwy zamyślali, chciał przezorny hetman to miasto ludźmi swoimi, gdyby ich miał podostatku, osadzić [4]. Świadczą niektórzy, że między Szujskim a Sudermanem uczyniona była prócz tego tajemna zmowa, mocą której, jakoby już oba pewni byli zwycięztwa, jeden Inflanty całe, drugi województwo połockie w łupie sobie wojennym wyznaczali [5]; że Szujski posłał Suder-

---

[1]) Obacz to przymierze u Widekinda na kar. 57—48—52—53—54.

[2]) Widekindi 50.

[3]) *Chodkievicium praefec. Samog. de Narva oppugnanda cogitare — utilem operam reipublicae navaturum.*— Heidensztein *rei. Pol. 388.*

[4]) *Pontus de la Gardie 30 Martii receptis literis ab Arvido Tenonis, Philippo Scheding et Othone de Morner cognoscit studium Chodkievicii succurrendi Narvae Russicae sive Ivanogrodo.* Widekindi 61.

[5]) Kobierzycki 227—228.

[illegible]owi wielką sumę pieniędzy na spisanie dostate[illegible]go wojska, którego część wpaść miała do polskich Inflant, druga wniść do Moskwy na pomoc carowi [1]).

XI. Jakoż po wejściu do Moskwy z Finlandyi Szwedów dnia 26 Marca r. 1609, poczęła się znacznie wzmagać partya Szujskiego. Był naznaczonym na tę expedycyą od Sudermana generał Mansfeld; lecz po odebraniu przez Chodkiewicza Parnawy, musiał go Suderman zatrzymać w Estonii, a na miejsce jego Pontusa naznaczył [2]). Przywodzili tym wojskom do 5000 wynoszącym, pod najwyższym jenerałem Jakóbem Pontus de la Gardie, jenerałowie: Antoni Georgson, Ażeli, Kurk, Andrzej Boje, Edward Horn [3]), do których potem przyłączył się Piotr de la Ville z tysiącem jazdy francuzkiej, jako się niżej powie. Od tego wojska zniesiony tak wielką klęską Kiernozicki rotmistrz przy wielkim Nowogrodzie, że ledwo sam świadectwo pogromu tego przyniósł do Tuszyna. Wkrótce ciż sami Szwedzi, mszcząc się wziętej od Zborowskiego klęski pod Torczycą, gdzie im w srogiej bitwie 1000 Niemców a 6000 Moskwy na placu położył, napadłszy na niego niespodzianie pod Twerem, tak przepłoszyli, że umykając na miejsce bezpieczniejsze, wiele koni i wozów zwyciezcom w korzyści zostawić musiał [4]). Słabiała prócz tego strona Dymitra z przyczyny jego samego i sprzymierzonych wojsk polskich. Oślepiony blaskiem majestatu szalbierz, rozumiejąc, że już mu szczęście wszystkiego pozwoliło, począł panować bez pomiarkowania, wkładał na prowincye niezmośne ciężary, wyciągał wielkie exakcye [5]); nasi zaś, którzy przy nim byli, prowadzili rozpustne życie, zabijając, mordując, gwałcąc, nietylko rzeczom świeckim,

---

[1]) Tenże 228.
[2]) Widekindi 58.
[3]) Widekindi 58.
[4]) Kobierzycki 228, Widekindi 68. Kiernozicki zbity 20 Maja, 1609, a Zborowski w Czerwcu przy końcu miesiąca.
[5]) Żółkiewski 34—35. *Provinciae gravioribus tributis et injuriis exacerbatae*. Piasecki 305.

ale i cerkwiom samym nie przepuszczając [1]). Zaczem niemógąc wytrwać tych zbytków Moskale, ci nawet którzy z początku byli do szalbierza przystali, poczęli się od niego do Szujskiego przerzucać [2]). Do tego dla emulacyi i niesforności, która była między kniaziem Romanem Rożyńskim hetmanem sprzymierzonego wojska, a między Janem Sapiehą, który z udziałem swoim stał pod trojeckim monastyrem, nie mogli ładu między sobą znaleźć; a tak niezgodą rosły rzeczy nieprzyjacielskie; sława z potęgą Szujskiego pomnażała się [3]).

XII. Już też po zupełnem zaspokojeniu rokoszu przez konwokacyą krakowską, jakom wyżej pisał, odetchnęła ojczyzna od domowych rozruchów; poczęto myślić o Moskwie, mianowicie Zygmunt, jakby utracone nadzieje śmiercią pierwszego Dymitra, i dla prywatnych interesów swoich i dla rzeczypospolitej powetował. Tykał go osobiście interes odzyskania Szwecyi, już nie umysłem wspierania bronią publiczną nowego oszusta, ale posadzeniem na tronie albo siebie samego, czego usilniej żądał, albo syna, królewicza Władysława; do czego, że mu się udadzą zamysły, dały pochop świeżo zaszłe okoliczności. Prócz oświadczonej dawniej przez Bezobrazowa ochoty niektórych przedniejszych moskiewskich bojar, że woleliby mieć panem Władysława, niżeli tych niepewnych narzutków, oświadczyli mu się ciż sami bojarowie już po zabiciu pierwszego Dymitra, że stoją w temże przedsięwzięciu, i że sam Wasil Szujski gotowy mu był ustąpić tego dostojeństwa [4]). Pisali o tem do króla posłowie oswobodzeni z aresztu, jeszcze z drogi, a potem wolni, za powrotem swoim do kraju, potwierdzali. Prócz posłów, niektóre nawet prywatne osoby: Andrzej Stadnicki i Domaradzki poświadczali, iż o tem słyszeli od bojarów moskiewskich [5]). Chęć otrzy-

---

[1]) Żółkiewski 34—35. *Polonorum insolentia, que minus hospites deceret, intoleranda.* Kobierzycki 71.
[2]) Żółkiewski 34—35.
[3]) Żółkiewski 34—35.
[4]) Żółkiewski 27.
[5]) Żółkiewski 27.

mania nowej korony, a mianowicie tęsknota w domowych kłótniach nieostygłych jeszcze po rozruchu rokoszańskim[1]), nakłoniła Zygmunta, że wojny z Moskalami zapragnął, i tem usilniej jej uchwałę popierał, że i rzeczpospolita niepłonne zyski sobie obiecować mogła, i na pobudkach też sprawiedliwych do jej rozpoczęcia nie zbywało. Lecz co się miało publicznym odprawować orężem, potrzeba było na to pierwej publicznej rady zasięgnąć. Zwołał zatem król senat na radę przedsejmową, a u nieprzytomnych senatorów zdania przez listy zasięgał.

XIII. Ci którzy tę wojnę odradzali, mówili: że się już dosyć od naszych przeciwko publicznej wierze wykroczyło, kiedy nie mając względu na zawarte przez Leona Sapiehę z Borysem dwudziestoletne traktaty, początek tej wojny z naszego powodu wypłynął, za pobłażaniem króla, który prywatne zaciągi mógł poskromić, i niedopuszczać, aby wątpliwemu dziedzicowi państwo moskiewskie było oddane. Że ten Sapieżyński z Borysem traktat, liczbą lat, które jeszcze nie wypłynęły, nie smiercią Borysa był określony. Że zatrzymanie posłów królewskich niebyłoby zupełnym powodem do wypowiadania wojny, kiedy oni do Dymitra, jeszcze nieugruntowanego na tronie, byli posłani. Należało wprzód przejrzeć stan Moskwy, jeżli wierna swojemu panu, uzna go za prawdziwego dziedzica, i czy w tem jego powierzchownem uznaniu nie kryją się jakie zasadzki, umyślnie na zgubę radością zmyśloną przytłumione. Że w rzeczach dopiero zaspokojonych zupełnie i dłuższą panowania zwłoką ugruntowanych, należało wyprawić to poselstwo, nie zaś w takiej wszystkich rzeczy niepewności. Ze pomordowanie Polaków razem z oszustem było nieuchronne, dla swywoli, dumy, łakomstwa, wszeteczeństwa tych zbrojnych gości, a po zabitym pryncypalnym tej tragedyi aktorze, niepodobna, aby się ukrzywdzony

[1]) *Sed maxime domesticorum jurgiorum rex pertesus, et gloriae avidus, eam expeditionem suscipiendam decrevit.* Piasecki 310.— Kobierzycki 80—81.

naród nad innymi onej sprawcami nie pomścił. Że rzeczpospolita przedsiębiorąc tę wojnę, uważaćby powinna zkąd będzie miała potrzebne na to siły. Niewiele pozostało w kraju pułków wiernych królowi po burzy rokoszańskiej; inne chwieją się jeszcze i zastarzałą ku panu tchną niechęcią. Że na wojowanie tak potężnego państwa więcej trzeba wojska, większego dla osoby królewskiej bezpieczeństwa; owszem, poczwórne prawie należałoby mieć siły, z których dwa wojska w Moskwie, jedno przeciwko Szujskiemu, drugie przeciwko odżywionemu Dymitrowi postawić, inne dwa trzymać w kraju dla utrzymania spokojności wnętrznej i na danie odporu Szwedom. Nakoniec gdzież są pieniądze, gdzie należyta gotowość? W skarbie ich nie masz, król ze swojej szkatuły wszystkiemu podołać ani chce, ani może; spodziewać się poborów od rzeczypospolitej nie podobna, w której niedobrze jeszcze sklejone po rokoszu serca, ani z monarchą prędko się zjednoczyć potrafią. Owszem obawiać się należy, aby nowemi na wojnę od siebie nieżądaną ani potrzebną podatkami, znowu się gorzej nie rozjątrzyły. Dosyć jest do czynienia z niespokojonymi jeszcze Szwedami, żeby się większa i trudniejsza z Moskwą wojna rozpoczynać miała; jednemu niewystarczywszy, dwóch na siebie nieprzyjaciół ściągnelibyśmy. Tak radzili królowi jedni, którzy pominąwszy płonne pozory, gruntu w rzeczach szukać zdawali się.

XIV. Inni przeciwnie, uznając sprawiedliwą wojnę, na samych Moskalów winę złamanego przymierza wkładali. Że oni sami sobie przypisać powinni, kiedy przyjąwszy Dymitra, i z radością go za prawdziwego dziedzica uznawszy, teraz go za fałszywego mają i pamięć jego czernią. Małoby pomogli Polacy, w drobnej nader liczbie na stolicę go prowadzący, gdyby cały prawie naród do przychodzącego nie przystał; gdyby mu dobrowolnie mocniejszych nierównie wojsk nie poddał, stolicy z okrzykami nie otworzył, korony na głowę nie włożył, wiary dochować nie poprzysiągł. Że Dymitr osiadłszy już na tronie i panem uznany, po kilkomiesięcznem panowaniu począł z królem traktować o przymierze, i wysławszy okazałe do niego poselstwo, prosił w małżeń-

stwo o Mniszchownę. Czemuż Polacy, jeźli od narodu moskiewskiego miani byli za nieprzyjaciół, w drodze z nową tą monarchinią nie przytrzymani? Czemu ich wszędy z ludzkością przyjmowano? Czy ażeby tem większą ubezpieczeni ufnością, wpośród powszechnego pokoju i ledwo nie za stołami godowniczemi, obyczajem bydląt gardła zdradliwemu żelazu nadstawili? Czemu znieważono posłów królewskich, Oleśnickiego z Gosiewskim, czekając umyślnie z nagotowaną na Dymitra zdradą, ażby oni do stolicy przyjechali? Czemu powtórnych posłów królewskich, Stanisława Witowskiego wojskiego piotrkowskiego z Janem Druckim Sokolińskim, których Zygmunt wysłał z uskarżeniem się na zgwałcenie prawa narodów, i dla odzyskania rzeczy poselskich poaresztowanych, trzymano w więzieniu więcej roku? Jeźli się pierwej błąd popełnił, godzien jakiejkolwiek wymówki, nacóż go z uwagą i złością poprawiano? Alboż nie ma prócz tego rzeczpospolita prawa odzyskania orężem, w tem rzeczy moskiewskich zamięszaniu, starożytnych swoich dzierżaw Smoleńska i Siewierszczyzny [1]), kiedy ciż sami Moskale za Iwana Wasilewicza, w zakłóceniu domowem Inflat, prowincyą tę sprzymierzoną rzeczypospolitej, a do siebie niegdyś nienależącą, korzystając z kłótni opanowali? Jeźli się skarży Moska na złamane od Polaków traktaty Sapiehy, czemuż w przeciągu tych traktatów, dawniej Borys, który sam to przymierze uczynił, a teraz Szujski, tajemne ze Szwedami czyni umowy? Czemu nieprzyjaciela oczywistego rzeczypospolitej pieniędzmi i ludźmi wspomaga, przymierza z nim szkodliwe zawiera? Czemu Tatarów namówił, ażeby Ruś i Podole plondrowali. Dobrzeż to będzie, kiedy albo Szwedzi państwo moskiewskie opanują, albo się Szujski, utrzymawszy ich bronią, wzmocni; albo, czego się obawiać trzeba, sami Moskale ustawicznemi mordami i klęskami wyniszczeni, pogańskiemu Turków lub Tatarów panowaniu poddać się zechcą? [2]). Mogli Polacy w liczbie nie

[1]) Około stu lat przedtem, to jest w roku 1514, Smoleńsk zdradą Michała Glińskiego Moskalom wydany.

[2]) Kobierzycki.

spełna trzech tysięcy Dymitra pierwszego na tron wsadzić, mogą teraz prywatną kilku pułkowników i rotmistrzów bronią prawie od dwóch lat potężne Szujskiego wojska na wstręcie trzymać, czemuż się rzeczpospolita lepszych skutków, gdy się z całą potęgą król wyruszy, spodziewać nie ma? Jeżli kraj rodowity potrzebnych na zapłatę wojsku żołdów nie dostarczy, znajdzie odwaga w bogatem i obszernem państwie, czemby niedostatek krajowy zastąpiła. Naostatek: co czynić w kraju z tylu ludźmi bez służby, domowemi łupieztwami rozłakniony-mi, jeżli tam ich nie prowadzić, gdzie i rzeczypospolitey przydatni będą, i swojemu pragnieniu dosyć uczynią?

XV. Przemogło to zdanie, więcej pozorów niżeli prawdy mające, w uprzedzonym Zygmunta umyśle. Nastąpiły sejmiki przedsejmowe, na których po całej Polsce wojna ta pochwalona, a sejm złożony w roku 1609, 14 stycznia, powszechną stanów powagą, wyjąwszy kilku tylko senatorów [1]), onę potwierdził. Zaciągano wojska drogiemi żołdy, bez uwagi na to, czem będzie płacić [2]). Niezastanowiono się względem ułożenia planty, czasu, posiłków, długości wojny; nieskalkulowano potrzeb; niezmiarkowano osób mających przywodzić wojsku, sobie zazdrosnych i z sobą niezgodnych; zgoła puszczono wszystko na kość fortuny, która wygórowawszy nad rozumem, pokazała potem, jak mało jej ufać trzeba było. Nim król wyjechał z Krakowa, obwieścił wszystkich senatorów okólnym listem [3]), iż tym jedynie umysłem wyjeżdża, ażeby z bliskości na Inflanty, gdzie Chodkiewicz jeszcze się ze Szwedami uganiał po wzięciu Parnawy, i na rozruchy moskiewskie z wojskami miał oko. Obiecywał, iż ta przedsięwzięta wojna na dobro publiczne ma być użyta, co potem i w Lublinie i w Wilnie oświadczył, uczyniwszy solenną protestacyą przed deputatami trybunału, że wszystkie z tej wyprawy zyski, nie na prywatny swój i familii swojej interes, lecz na dobro

---

[1]) Żółkiewski 82.
[2]) Tarnowski w liście cytowanym.
[3]) List króla pisany z Krakowa przed wyjazdem, znajduje się w MS. bibl. króla jmci.

rzeczypospolitej chce mieć obrócone [1]). Uczynił to dla złagodzenia uprzedzonych przez rokosz umysłów, jakoby nie mogąc w Polsce zrobić absolutyzmu, starał się być despotą w Moskwie, a potem łacniej przyjść i do Polski osiodłania; że pobory na to tylko wybierał, aby prowadząc wojnę polskim ludem i pieniędzmi, sobie tylko i swojej familii, nie rzeczypospolitej dobrze czynił. Cóżkolwiekbądź, gdy już stanęła rezolucya prowadzenia wojny, zlecona komenda wojsk, pod najwyższą władzą króla, Stanisławowi Żółkiewskiemu hetmanowi polnemu koronnemu, do którego król umyślnie po to wysłał na Ukrainę naprzód Henryka Firleja referendarza duchownego koronnego, potem Stanisława Witowskiego, aby go do tego nakłonili [2]). Wymawiał się długo Żółkiewski, zawsze tej expedycyi przeciwny, słabością zdrowia, namykając królowi Chodkiewicza hetmana wielkiego litewskiego, iż on sam jeden bez pomocy kolegi [3]), zwłaszcza z tak małem wojskiem, mógł podołać pracy [4]). Lecz że Chodkiewicz musiał naówczas pilnować Szwedów, już tych co w Inflantach pod Mansfeldem czyhali na Parnawę, już owych, co Szujskiemu od Finlandyi szli na pomoc, przyszło Żółkiewskiemu, acz z niechęcią, usłuchać woli królewskiej. Prawdziwszą od słabości przyczynę miał Żółkiewski, że się spodziewał emulacyi z Potockiemi, na których radzie król w rzeczach wojennych i innych wielu polegał, sobie przeciwnymi i niechętnymi [5]), zkąd rady jego mniejszą u króla miały wagę, jako niżej mówić będziemy.

---

[1]) Maszkiewicz 9. — *Rex in generali totius Poloniae dicasterio Lublini et postea in totius M. D. L. Vilnae palam fassus erat, ire se publici boni, non alicujus privatae accessionis causa.* Kobierzycki 340. Krajewski na karcie 7

[2]) Żółkiewski 27 — 28.

[3]) Naówczas nie było jeszcze ani w Litwie polnego, ani w koronie wielkiego, hetmanów. Król Zygmunt oddanie buław do kilku lat przewlekał.

[4]) Żółkiewski 31.

[5]) *Potoccii, penes quos consiliorum militarium erat summa nec vulgaris auctoritas, haud aequiores.* Kobierzycki 337.

XVI. Uczyniwszy król popis całego wojska pod Orszą w roku 1609 w miesiącu sierpniu, umyślił iść na oblężenie Smoleńska, i w miesiącu październiku pod to miasto podstąpił, przesławszy z listami do stolicy Stefana Strumiłowskiego [1]) z wypowiedzeniem wojny Szujskiemu. To Smoleńska niewczesne oblężenie, było skutkiem rady Leona Sapiehy kanclerza, a mianowicie Alexandra Gosiewskiego starosty wielizkiego, którzy słabość zamku i garnizonu królowi opisywali, i że go król łacno dobędzie upewniali [2]). Miał sam król polityczne przyczyny tej opieszałości, ażeby się nie zdał na cudze być chciwym, idąc w głąb kraju moskiewskiego, ale tylko swojego odzyskania pragnąć. Zła była polityka królewska, a fałszywe opisanie Gosiewskiego. Radzono królowi pożyteczniej, mianowicie Żółkiewski, doświadczony w rzeczach wojennych hetman, aby zaniechawszy na czas Smoleńska, gdzieby się wiele czasu i kosztu łożyć musiało niepotrzebnie, szedł prosto w głąb Moskwy, dla pilniejszej tam roboty. Że Smoleńsk, niemając wojsk ku odsieczy, mógł być tymczasem bez żadnej bojaźni z tyłu od nieprzyjaciela grodkami trochą żołnierstwa nasadzonemi opasany, z małym uszczerbkiem wojska głównego, które wkrótce trzydziestą tysięcy kozaków z Ołowczeńkiem miało być pomnożone [3]). Że lepiej udać się do stolicy, gdzie stały dwa sobie przeciwne wojska Szujskiego i Dymitra na wzajemną zgubę zażarte, które łacnoby król wrzuceniem między nich większych niezgód, albo posiłkując słabszych, potłumił. Że przeciągnąwszy do siebie Polaków, którzy służyli Dymitrowi, i w których on najwięcej ufał, prędzejby Szujskiego partyą rozproszył: owszem sami Moskale stronnicy Dymitra, znając dobrze obłudę tego oszusta, chętnieby się do strony królewskiej, z nienawiści i bojaźni Szujskiego przychylili [4]). Ta rada, gdyby na ówczas miała wagę u Zygmun-

[1]) Ten list datowany 8. września 1609.
[2]) Kobierzycki 68.
[3]) Żółkiewski 17. Kobierzycki 87.
[4]) Kobierzycki 82, 83. Potwierdza to list pisany z obozu 30 sierpnia roku 1609 pod Tuszynem, od niejakiegoś bezimiennego żołnierza

ta, lepiejby podobno rzeczy poszły; czas uiścił jej mądrość, a królowi to tylko w zysku przyniósł, że błąd swój po niewczasie poznał [1]).

XVII. Jakoż, skoro król wszedł do Moskwy i stanął pod Smoleńskiem, powstały w obozie tuszyńskim srogie nienkontentowania wojsk sprzymierzonych z Dymitrem. Szemrało żołnierstwo, za poszeptaniem burzliwych umysłów: że przyszedł król zatrzymywać krwawe ich i pracowite do sławy i nagród zapędy. Czyliż na to przez całe dwa lata wojenne znosili trudy, ażeby bez wylania krwie i potu, nie dobywszy broni, cudze Zygmunt najeżdżał zwycięztwa? Zkąd się teraz spodziewać za podjęte fatygi nagrody? Nie od króla, który płacić ludziom prywatnemi zaciągami i na prywatne zyski zebranym obowiązku na siebie wziąść nie zechce; nic od Dymitra, który obiecawszy im dać do dzierżenia prowincyą siewierską, pókiby należytego żołdu nie wypłacił, nie jest teraz w stanie zapłaty, kiedy król tę prowincyą swojemi wojskami osadził. Lecz najbardziej trapiło wodzów to królewskie do Moskwy wtargnienie: stracili albowiem nadzieję obiecanych od Dymitra stu tysięcy czerwonych złotych, i innych znakomitych podarunków, których on oddać nie mógł, nie będąc jeszcze zupełnym zwycięzcą Szujskiego, a nową teraz od wojsk królewskich przeszkodą dalej jeszcze od tronu odsadzony. Ob-

---

służącego w wojsku oszusta: „*Quod felix faustumque sit reipublicae et regi*, uprzejmie wszystkiego życzę; daj Boże im takie serce, aby swoje dobrze rozumieć chcieli, a sami się na owe kraje już prawie zemdlone obrócili, gdyż i sami obywatele tameczni *in eam partem sunt inclinatissimi*. Łacnoby się tam mogły rzeczy kierować, bylem mógł wiedzieć mojej intencyą ojczyzny: ale u nas o tem bardzo głucho, potrzebaby w tych czasach niespać. My sami postaremu nic nie robimy, bardzośmy się obleżeli i wszystkim niecnotom oddali, *magis ad fugam, quam ad praelium parati*. Pan bez głowy, wojsko bez serca, poddani bez cnoty i wiary. *Quis finis* sam Bóg wie. *Utinam saperetis et intelligeretis, vobis haec victoria debetur etc.*“ Ten list znajduje się w MS. królewskim na karcie 316.

[1]) *Cujus propositi poenitentia animum sero subiit.* Kobierzycki 83.— *Cujus quidum consilii tunc omnino postpositi, frequentem postmodum apud regem fuisse non absque aliquo doloris sensu memoriam, ex illorum temporum commentariis accepi.* Kobierzycki 67.

chodziło i to niepomału, że przywykłszy pod Dymitrem do najwyższej w wojsku powagi i władzy, gdyby się z królewskiem złączyli wojskiem, musieliby pójść pod komendę inną, w czém ujmę niejakąś honoru swojego i nabytej sławy upatrowali. Słowem, duma a zysku spodziewanego chciwość, przywiodła ich do szemrania i spisku, że nie czekając posłów królewskich, o których już wysłaniu do siebie wiedzieli, dali so ie ręce, i obowiązali się przysięgą, że do upadłego mają stronę Dymitra utrzymywać. Wysłali do pułków Sapiehy, stojących pod monastyrem trojeckim, oraz do kozaków szturmujących do Białej, zapraszając ich do spólnego związku; nakoniec wyprawili posłów do króla pod Smoleńsk: Dudzińskiego, Marchockiego, Śladkowskiego, Rozniatowskiego i Urzeckiego z groźnem a grubijańskiem naleganiem [1]), aby król roboty ich nie mięszał; inaczej oni króla za pana, ani braci za bracią, ani ojczyzny za ojczyznę mieć nie będą.

XVIII. Tymczasem, gdy się tak hardzie obchodzą w obozie królewskim posłowie wojsk skonfederowanych z Dymitrem, mianowicie co pod wodzą księcia Rożyńskiego i Zborowskiego były, bo Sapieżyńcy wysławszy osobne poselstwo z pod Trójcy, skromniej postępowali,— król chcąc do siebie przyciągnąć te wojska, umyślił wysłać uroczyste poselstwo do nich i stanów moskiewskich, dla porozumienia się z niemi. Nim to uczynił, trzeba mu naprzód było wyrozumieć tajemnie stan wojska i umysły przez zaufane osoby. Dopełnili woli królewskiej wiernie Rusiecki z Buczyńskim, a ułagodziwszy burzliwe duchy obietnicami i łagodnością, oznajmili królowi, że wszyscy wodzowie wojsk owych nie są dalecy od przychylenia się do niego. Że Zborowski świeżo przez Szwedów i Moskalów przy Twerze zbity, i prawie w rozpaczy zostający, łacno się da nakłonić, ile że z R żyńskim w ustawicznej zostawał emulacyi i niezgodzie. Że Rożyński oczywiście niesprzyjał oszustowi, kiedy mając w ręku wiele sposobności do zwycięztw nad wojskami Szujskiego, i do wzięcia stolicy już prawie głodem do

[1]) Kobierzycki 103.

poddania się nakłonionej, wolał spokojnie siedzieć, niżeli wspomagać Dymitra, królowi i rzeczypospolitej oszusta najniechętniejszego [1]). Że Sapieha mogący także opanować monastyr trojecki, leżał pod nim bezczynnie, oczekiwając do zwycięztwa innych okazyj, któreby mu przybycie królewskie pod stolicę podać mogło. Że nie masz się czego obawiać wielości pieniężnych na to wojsko wydatków, ponieważ wielu już z żołnierstwa odebrało żołd należyty, i ledwo ich będzie trzy tysiące, którym się należy zapłata. Że uczyniona między nimi liga tyle ma mocy, ile obietnice oszusta, które jako nie mogą być dopełnione, tak i ona długo się utrzymać nie potrafi. Naostatek podali królowi na karcie nazwiska wszystkich rotmistrzów i pułkowników, opisali cały stan wojska, posadę obozu, i co tylko do dokładnej wiadomości należeć mogło. Król uwiadomiony o wszystkiem od Rusieckiego z Buczyńskim, wyprawił poselstwo do wojska pod stolicę, do Szujskiego, do patryarchy, i do wszystkich stanów moskiewskich. Wybrani na to ludzie urodzeniem i męztwem znamienici: Stanisław Stadnicki kasztelan przemyski, Krzysztof książę Zbaraski starosta krzemieniecki, Janusz Skumin Tyszkiewicz pisarz wielki litewski, starosta bracławski, Stanisław Domaradzki podczaszy lwowski i Marcin Kazanowski rotmistrz, a przesłany przodem goniec Jan Dobek, o zbliżaniu się posłów królewskich w obozie oznajmił [2]).

XIX. Dana posłom od króla instrukcya to w sobie zawierała, ażeby oni wyłożyli przyczyny wojny przeciwko Szujskiemu przedsięwziętej. Że prawo narodów od Szujskiego zgwałcone w osobie posłów; zawarte przymierze od jego poprzedników potargane; wylana krew tylu polskiej szlachty pomordowanej; namówieni od niego Tatarowie na plondrowanie Podola i Rusi; Karol Sudermański szwedzkiej korony uzurpator a polskich Inflant najezdnik, ludem i pieniędzmi wspomagany. Że król mocno jest troskliwy o dalszym stanie i powodze-

---

[1]) Kobierzycki 137.
[2]) Kobierzycki 129.

niu wojska, które jeźliby kiedy od przeciwnej strony, mianowicie szwedzkiemi posiłkami, po tylu już podjętych fatygach, losu nieszczęśliwego doznać miało, otworzyłaby się droga Moskalom do najazdu granic rzeczypospolitej, odżywiłyby się z nimi zastarzałe, a lekkim tylko popiołem przysypane wojny i krajowe nieszczęśliwości; że tenże król z nimi, jako z wiernymi poddanymi po ojcowsku postąpi, byleby tylko do woli i rady jego, a mianowicie do uszczęśliwienia ojczyzny, od której wszystko mają, przychylić się chcieli. To mieli posłowie mówić publicznie; w sekretniejszej zaś i osobnej instrukcyi rozkazano im: ażeby nakłaniali umysły wojskowych do łożenia raczej pracy na pozyskanie krajów dla spólnej ojczyzny i księztwa litewskiego, niżeli dla człowieka obcego i obłudnika, który zostawszy za ich pomocą panem, zostać może ich samych głównym nieprzyjacielem. Ażeby oświadczyli wojsku, że król nie przyciągnął tym umysłem, aby przeszkadzał ich pracy i zasługom, ale raczej ażeby ubezpieczył i ojczyzny, i osobiste ich dobro, a oni z potomstwem swojem, nie kto obcy, z nabytku ich korzystali. Ofiarować mieli wszystkim nietylko nadzieję łaski królewskiej, ale i onej skutki nieochybne, skoroby to dzieło koniec pożądany otrzymało. Co jeźliby kto, krwi, powinności, albo ulitowania przytaczał prawo, odpowiędzieć mają, że łacniej mocniejszemi i złączonemi siłami podźwignąć upadłych, łacniej opanowawszy państwo moskiewskie nagrodzić szkody i koszty od nich poniesione. Co się zaś tycze zapłaty wojsku, mieli zlecenie posłowie, ażeby jej możność i sposób z porównania jej z dochodami carskiemi pomierzyli: niepodobna albowiem zkąd indziej brać pieniądze, jako ze skarbu tego, komu dotąd służyli, i od którego tak hojne asygnacye pobrali; dopominać się zaś większej zapłaty nad tę, która tylko być może dana, żaden sprawiedliwie nie może. Wszakże. jeźli oszust nie pierwej obiecał uiścić się w swoich obietnicach, aż spokojnie na państwie usiędzie, owszem i na ówczas mogą one nie przyjść do skutku dla niedostatku w skarbie, albo dla mocy szalbierza; czemuż nie raczej na obietnicach własnego króla przestać mają, który poddanych swoich zysku nie szko-

dy pragnie? Łacniej zaiste otrzymają zapłatę, byleby jej do niezmiernych sum nie podnosili, od króla, niżeli od tego, który ani na Boga, ani na sławę nie dba. Co jeźli zechcą przystać do strony królewskiej, i w jego wojsku służyć, odbiorą żołd zwyczajny, ale wtenczas go dopiero brać zaczną, kiedy do służby przystaną. Niebezpieczna jest rzecz albowiem rozrywać teraz to wojsko, z tylu narodów: Polaków, Kozaków, Moskalów i Tatarów złożone, odciąganiem polskich ludzi, ażeby Moskale widząc zmniejszone siły swoje odejściem tych, w których najwięcej ufali, nie poddali się radzi nie radzi Szujskiemu, i wojska jego nie pomnożyli. Chybaby podobno inaczej w tej okoliczności stanowić, sama potrzeba i spólna z przychylnemi Moskalami żołnierzów skonfederowanych rada, była dla posłów nieodbitą koniecznością. Nakoniec mieli zlecenie posłowie, że jeźliby te wojska za zbyt słabe osądzili, aby dawali znać królowi, dla jego wsparcia rychłemi z pod Smoleńska posiłkami, oraz ażeby wodzów samych ustnie upewnili imieniem królewskiem, że za ich starania pewna i hojna, nietylko w Moskwie, ale i w ojczyznie czeka ich nagroda.

XX. Co się tycze Moskalów, którzyby się pod protekcyą królewską oddać chcieli, mają ich upewnić posłowie, że król przyjmuje ich łaskawie, oraz religią ich i obrządki greckie, tudzież wszystkie sądy, urzędy i majątki, nietylko w całości zachowa, ale hojnie pomnoży. W podobnych wyrazach napisane były także listy do patryarchy, duchowieństwa i wszystkich stanów moskiewskich, mianowicie z upewnieniem o zachowaniu religii, cerkwi, monastyrów i cokolwiek tylko do ich wiary i obrządków nalaży. Rozkazano też posłom, ażeby przez wyprawionego od siebie do Szujskiego gońca oznajmili mu, iż mają do niego listy królewskie, i niektóre ustne zlecenia; że jeśliby się do ugody jakiej chciał przychylić, tedy niech ze swojej strony wyznaczy ludzi zdatnych, którzyby z posłami królewskimi nie w stolicy, ale w polu rozmowę uczynili. Te do Szujskiego zlecenia, jeźliby tajne były w wojsku Dymitrowem, nie mieli ich posłowie nikomu objawiać; jeźliby zaś one jakim sposobem uszu żołnierskich doszły, tedy posłowie oświadczyć mieli

przed wojskim, iż to nie było żadne poselstwo do Szujskiego, ale tylko upomnienie, ażeby krwie chrześciańskiej przelewać poprzestał, królestwu polskiemu i poddanym jego poczynione krzywdy nagrodził, oraz dał się nakłonić do traktowania sprawiedliwego z tem wojskiem, które pod Moskwą stojąc, stronę Dymitra utrzymywało [1]). Do oszusta nie dał król żadnych zleceniów posłom, mając za rzecz niegodną czynić taki honor obłudnikowi, który ze wszystkiemi cesarskiemi tytułami Szujskiemu oddał. Wszakże senat napisał list do niego ze swojej strony w tych wyrazach: że zaleca posłom królewskim, aby go pozdrowili, oraz uprasza, aby im i za przybyciem i na wyjeździe grzeczności nie uchybił, oraz dopuścił spokojnie póty bawić się w obozie skonfederowanym, pókiby rozkazów królewskich nie przełożyli. Tytułów mu żadnych nie dano, prócz *Jaśnie oświeconego księcia*. Takie zlecenie odebrawszy na piśmie posłowie, przybyli do obozu Dymitrowego dnia 17 grudnia, w świetnym konwoju stu husarzów i dwieście ośmdziesiąt piechoty. Przyjęli ich opodal od obozu naprzód Alexander Zborowski konno, z dwomasty jazdy wybornej, a bliżej nieco książę Rożyński najwyższy hetman, z Stanisławem Mniszchem starostą sanockim na saniach, dając za exkuzę słabość zdrowia, iż dalej naprzeciw onych nie wyjechał. Przed obozem zaszli im drogę licznem Moskałów otoczeni gronem posłowie Dymitra, Iwan Pleszajów i Fedor Uników, a gdy wchodzili w sam obóz, Dymitr z żoną patrzał na to z okna, póki do stanowiska księcia Rożyńskiego nie przybyli. Po zwykłych ceremoniach i sprzeczkach między Rożyńskim a posłami, jeżli oni pierwej Dymitrowi oddadzą wizytę, czyli z wojskiem traktować zaczną, stanęło na tem za zgodą wojska, aby pominąwszy Dymitra, posłowie naprzód w kole rzecz poselstwa swego opowiedzieli. Dnia 18 grudnia miał mowę w kole Stadnicki kasztelan przemyski, a Witkowski stary i rozumny rotmistrz odpowiadał, oświadczając imieniem wojska ukontentowanie z tak zacnego poselstwa, upe-

---

[1]) List do Szujskiego datowany 12 lutego 1609.

wniając o wierności ku królowi i ojczyznie, oraz prosząc, ażeby posłowie zlecenia królewskie wojsku na piśmie podać chcieli. Odpowiedzieli posłowie, iż co się tycze punktów do poselstwa należących, te podadzą na piśmie; wszakże samego oryginału instrukcyi królewskiej oddać im nie zdaje się, który król ich tylko rękom powierzył. Po długich sprzeczkach stanęło na tem jednomyślnie, że na dzień 21 grudnia po dwu towarzyszów z każdej chorągwi wybranych będzie, którzyby z posłami o żądaniach królewskich i swoich rozmowę uczynili.

XXI. Nie było nic niesprawiedliwszego nad ich pretensye; stanęli owi delegaci z burzliwemi od swoich kolegów ukazami do posłów królewskich. Domagali się naprzód, ażeby król mając dosyć na wzięciu Smoleńska i Siewierza od Dymitra, poprzestał dalszych gwałtów, owszem wojsko swoje złączył z wojskiem jego na odzyskanie i ubezpieczenie należytego mu państwa; prosili o oddanie sobie dwu milionów złotych, jakoby ta summa za wojenne ich w Moskwie wysługi im była należąca; żeby król miał przyzwoite względy na Dymitra i żonę jego carową Marynę. Nakoniec żądali, ażeby im dwie ćwierci zaległego z dawna żołdu oddano, i nową ćwierć na przyszły kwartał postąpiono; nadto, jeźliby jakie długi zaciągnęli, tedy uspokoiwszy państwo moskiewskie orężem, miał ich król ubezpieczyć, oddaniem tymczasem w zastawę Siewierszczyzny, że się te długi uspokoją. Odpowiedzieli na pierwsze posłowie: Że to jest rzecz niegodna majestatu królewskiego, ażeby wojska swoje na wsparcie tego człowieka obracał, który żadnego do panowania nie ma prawa. Nie ma on zaiste jeszcze tyle siły i władzy, ażeby królowi ustępował tych prowincyj, o które Moskwa, jakby w tem chodziło o całe państwo, dotąd tak żwawie i uporczywie wojowała. Co się zaś tycze pretendowanych milionów, na ich wypłacenie nietylko państwo moskiewskie tylą wojnami wycieńczone, lecz floty indyjskie ledwoby wystarczyły. Nie ma rzeczpospolita polska gór peruańskich, ażeby zaraz, nie wejrzawszy pilnie, komu, co i jako należy, tyle pieniędzy wyliczyć mogła. Sromotna to rzecz, ro-

dowitym Polakom z królem i ojczyzną własną takie czynić frymarki, ktòrzyby raczej dla dobra ojczyzny swojej służyć z utratą nawet majątków swoich obowiązani byli. Naostatek i to rzecz wielce niesprawiedliwa, prosić o żołd niezasłużony w wojsku rzeczypospolitej, domagać się o ćwierć, nie wszedłszy jeszcze w jej służbę, przy takim zwłaszcza skarbu jej niedostatku. Jeżli im co należy, tedy nic słuszniejszego, ażeby z moskiewskich dochodów należących sum dopominali się, wszakże nie w takiej kwocie jak sobie zamierzyli, która nigdy do skutku dla swej wielkości przyjśćby nie mogła. Niechby raczej według sprawiedliwej taxy swoją należytość umiarkowali, według której płaci się ludziom w wojsku królewskiem, a zasług swoich nad zamiar możności i wartości w górę nie wynosili. Toż samo pomiarkowanie uczynić należy względem podarunków i culagów, ażeby się i w nich miara i sprawiedliwość rozumna zachowała. Usłyszawszy delegaci wojsk Dymitrowych odpowiedź posłów królewskich, ażeby się zwyciężonymi zupełnie być nie zdali, odłożyli rozmowę na dalszy czas, a w rzeczy, która wszystkich powszechnie tykała, do drugiego jeszcze z kolegami naradzenia się udać się obiecali.

XXII. Tymczasem nie przestawali posłowie namawiać starszyznę wojskową, mianowicie samych wodzów, pułkowników i rotmistrzów, wiedząc dobrze, że za nimi reszta wojskowej drużyny pójdzie niepochybnie. Czyniła nadzieję ustawiczna między nimi niezgoda, która do tego przyszła, że Zborowski z książęciem Rożyńskim na pojedynek wychodzili. Rożyński nie mogąc się pojednać z Sapiehą, niechcącym iść pod jego komendę i pod Trójcą stojącym, żadnych mu posiłków nie dawał, lubo na niego często nieprzyjaciel potężnie wywierał siły, a niemogąc mu podołać wojsko trojeckie nieraz o pomoc nalegało. Obawiali się nadto wodzowie, ażeby nakoniec po tylu fatygach i umniejszonem klęskami i chorobami wojsku, z hańbą im uciekać nie przyszło [1]). Już

---

[1]) Obacz wyżej extrakt listu z obozu 30 sierpnia.

albowiem Skopin hetman Szujskiego ze swoim i szwedzkim ludem w wielką urósłszy potęgę, coraz się ku stolicy zbliżał, i tylko go do tych czas bojaźń wojsk królewskich ztrzymywała [1]). Ztaniała też niezmiernie powaga Dymitra w całem wojsku; nie oddawano mu należytej książętom cześci, owszem jawnie już i bez żadnych względów, obyczaje i obłudę jego na pośmiewisko i wzgardę obracano. Atoli pod pozorem służenia temu obłudnikowi, służyli prywatnym zyskom, a skarby carskie i całego państwa moskiewskiego, jakoby sobie należące, nadzieją pożerali. Ta to była przyczyna, że się na odgłos przyjścia wojsk królewskich w ściślejszy skojarzyli węzeł, nie dla tego Dymitra, którego zawsze lekce ważyli. Przychodziły do tego zniewagi, że książę Rożyński w jego obecności jednego z najzacniejszych Polaków [2]), którego nie lubiło wojsko, a Dymitr go kochał i świadczył, naprzód dobrze pięściami utłukłszy, potem nadziakiem aż do złamania kija srodze ubił, że ledwo sam Dymitr do pokoju dalszego uciekł. Samuel Tyszkiewicz w pewnej z nim poswarce, nazwawszy go łgarzem i filutem, wiele innych słów obelżywych przydał [3]). Nie była tajna obłuda jego samym nawet Moskalom; atoli oni zmierziwszy sobie dumne okrucieństwa Szujskiego, woleli cierpieć znajomego sobie oszusta, niżeli się wystawiać na zemstę oczywistą człowieka okrutnego, oczekiwając zawsze, ażeby się podała pora umknąć się jarzmu od obłudy i tyraństwa włożonemu. Ułagodziwszy nieco posłowie królewscy wodzów i wojsko Dymitrowe, zaczęli traktować z Moskalami według danej sobie instrukcyi, a za dołożeniem się wojska. Zwołana rada z samych ludzi narodu moskiewskiego, na której, pod prezydencyą Filoreta metropolity rostowskiego i niektórych przedniejszych panów, opowiedzieli posłowie dane sobie od króla zlecenia, i listy królewskie oddali. Powstała niezmierna radość [4]), mianowicie

---

[1]) Kobierzycki 146.
[2]) Księcia Wiśniowieckiego w MS. Krasickiego.
[3]) Kobierzycki 147.
[4]) Kobierzycki 149.

z napisanych listów ruskim charakterem; ile gdy posłowie upewnili zgromadzenie, troskliwe najbardziej o utrzymanie religii, że król, nietylko im pokój pożądany, oczyściwszy państwo od oszustów i tyranów przywróci, ale ich wiarę grecką ze wszystkiemi do niej przynależytościami w całości zachowa; co jeżliby tego chcieli, gotowi byli imieniem królewskiem przysięgą potwierdzić. Nie był tak łatwy Szujski w przyjęciu królewskiego poselstwa. Nie mając dosyć na tem, że w stolicy rozsiewał próżne wieści, jakoby król przychodził z wojskiem do obalenia z gruntu religii greckiej, czem jedynie mógł odrazić naród moskiewski, ale nadto, ani odpisał na listy królewskie, ani żądanych komisarzów do rozmowy wysłał; owszem, listy posłów polskich do duchowieństwa i niektórych znakomitych bojarów przez zaufane osoby posłane, zatracił, przydawszy do bram miejskich straże, ażeby przychodzących wytrząsali, a wiernie mu wszystko donosili. Wszakże niewiele tem zyskiwał, będąc narodowi swojemu nienawistny dla dumy, chytrości i tyraństwa, tak dalece, że w stolicy samej częste wzniecały się przeciwko niemu bunty, a jawnie żądano przyjścia królewskiego i rozmowy z posłami rzeczypospolitej.

Rok 1610.

XXIII. Te czynności posłów królewskich tyle nakoniec sprawiły, że w następującym roku 1610, w miesiącu styczniu, wszystko się prawie do strony królewskiej przychylać poczęło. Uspokoiły się żołnierskie bunty; nakłoniło się wojsko do lżejszych kondycyj i do służby królewskiej, obiecując wysłać zaraz do króla posłów względem zupełnego umówienia się. Dymitr jawnym już prawie swoich i Polaków odstępstwem przestraszony, potajemnie z obozu tuszyńskiego uciekł do Kaługi. Moskale po jego ucieczce, złożywszy z sobą radę, uczynili nowy związek z wojskiem polskiem, którego związku punkta przysięgą i podpisami rąk swoich potwierdzili. Między innemi te były osobliwsze: Że Dymitrowi

wszelkie odtąd posłuszeństwo wypowiadają; że od wojska nigdy nie odstąpią, za jego spólną radą wszystko czynić mają, wszystkie pomyślne i niepomyślne przypadki równie z niem dzieląc. Że przeciwko Szujskiego i Skopina usiłowaniu wszelkiej wespół z wojskiem użyją mocy. Z temi nowinami, oraz zapewnieniem o mających przybyć wkrótce dwu poselstwach, od stanów moskiewskich i od wojska, powrócili posłowie królewscy do Smoleńska [1]). Jakoż wkrótce po nich przybyli posłowie stanów moskiewskich do króla, i dnia 31 stycznia otrzymali audyencyą. Głowami tego poselstwa złożonego ze 40 senatorów, wojewodów, i innych wysokich urzędników, byli Michał ojciec i Iwan syn Sołtykowie, Bazyli kniaź Massalski, Iwan Parasowicz pisarz i sekretarz legacyi. Treść ich poselstwa była: Oświadczyć królowi podziękowanie za podjętą pracę względem uspokojenia kraju, imieniem patryarchy, duchowieństwa i wszystkich stanów, oraz oddać pod jego protekcyą państwo moskiewskie. Upraszać króla o zachowanie w całości religii greckiej. Zaprosić królewicza Władysława, aby się podjął przyjąć panowanie nad nimi; nakoniec przydali, że mają wyraźne od wszystkich stanów pozwolenie traktować z królem o rzeczach, tak do cywilnych, jako i do duchownych spraw należących; a cokolwiek oni postanowią, to wszystko stany potwierdzą i pochwalą [2]). Potwierdzili nazajutrz przed senatem polskim też same żądania względem zaproszenia na tron moskiewski królewicza Władysława, z obszernem wyrażeniem wszystkich okoliczności, jako od śmierci Fedora Iwanowicza ostatniego cara z domu Ruryków, a mianowicie od śmierci Borysa, zawsze tę myśl mieli, ażeby polską krew u siebie panującą oglądać mogli [3]). Prosili u senatu, ażeby król nie czynił zwłoki w ich żądaniu, a czemprędzej z wojskiem dążył do stolicy, która tak jako i inne miasta z zamkami, porzuciwszy stronę oszu-

---

[1]) Kobierzycki 158.
[2]) Kobierzycki 165. 166.
[3]) Kobierzycki 170.

sta z tyranem, chętnie się przychylą do przyjęcia Władysława krolewicza za cara i pana swego. Senatorowie uprosiwszy u posłów moskiewskich kilka dni zwłoki dla naradzenia się z królem w rzeczach tak wielkiej wagi, dali nakoniec pospołu z Zygmuntem tę obojętną, a królowi prągnącemu tronu moskiewskiego zwyczajną odpowiedź. Że król chociaż nie tym umysłem z wojskiem przyciągnął, acz tak mocno od Szujskiego pokrzywdzony, ażeby państwo swoje nowemi nabytkami pomnażał, ale tylko dla zaspokojenia sąsiedzkiego kraju, i zatamowania wylewu krwi chrześciańskiej, jednak ponieważ posłowie imieniem wszystkich stanów proszą o danie sobie za pana królewicza Władysława, nie sprzeciwia się temu żądaniu, jeśli się tak podoba Bogu, a zajdzie jednostajna wszystkich zgoda, oraz uspokojenie krajowe nastąpi [1]). Co się tycze prędkiego ciągnienia z wojskiem pod stolicę, obiecował król wysłać natychmiast przed sobą niektóre pułki, skoroby tylko wieść o zaproszeniu na tron Władysława do stolicy doszła, a nieuspokojone jeszcze ze wszystkiem wojska Dymitra, przez swoich posłów ostatnią wzięły rezolucyą.

XXIV. Lecz zachodziły nierównie większe trudności względem kondycyj przełożonych od posłów moskiewskich, pod któremi Władysław królewicz miał osiągnąć panowanie. Żądali oni, ażeby on wyrzekłszy się zupełnie religii rzymskiej, wyznawał grecką dyzunicką, przyjął koronę carską z rąk patryarchy obyczajem narodowym, zachowywał wszystko świątobliwie i wiernie, cokolwiek należy do religii i obrządków cerkiewnych; o co wszystko nalegali z taką usilnością, że prawie przychodziło do zakończenia poselstwa bez żadnego skutku. Nakoniec po różnych, słów bardziej, niżeli rzeczy utarczkach, i dwutygodniowych rozmowach, tym sposobem rzeczy umiarkowane i od króla pozwolone zostały: Naprzód, co się tycze patryarchy koronatora

---

[1]) Kobierzycki 177.

carów, odpowiedział w obojętnych słowach [1]: że nie jest od tego, jeżli w tem będzie wola boża, aby syn jego Władysław w uspokojonem zupełnie państwie królował. Ile do zachowania w całości krajowej religii, do nieczynienia w niej żadnych odmian, do nieprzypuszczania ani katolictwa, ani luterstwa, do obchodzenia się w cerkwiach ze skromnością, odpowiedziano: że król nie ma w tem żadnej przyczyny odmawiać; to tylko sobie waruje, ażeby za dołożeniem się patryarchy, synodu i stanów, mogli mieć katolicy, mianowicie Polacy i Litwa, najmniej jeden kościół dla swego nabożeństwa, tak jako za czasów Borysa Gudenowa mieć żądali. Ażeby Rusini dyzunici wchodząc do kościołów katolickich zachowali się z taką samą skromnością, jakiej oni w cerkwiach swoich po katolikach wyciągali. Że przynaglać kogo do opuszczenia religii greckiej, a przyjęcia innej, nie jest to ani myśl króla, ani królewicza Władysława, bo ponieważ wiara jest darem bożym, do jej przyjmowania radami raczej powolnemi, niżeli szkodliwym gwałtem nakłaniać należy. Przyjęli tę odpowiedź posłowie moskiewscy z niewypowiedzianem ukontentowaniem i łzami radosnemi, bądź one szczerość i wnętrzne przeświadczenie, bądź potrzeba obecna i stan kraju zamięszanego okropny, bądź łaskawe króla obcowanie z nimi, a przepyszne wszędy i pełne honorów przyjmowania wyciskały [2].

XXV. Niemniejszej wagi było odprawienie posłów wojskowych, i danie odpowiedzi na przysłane od nich od wojska Dymitrowego, jeszcze będącego przy stolicy, żądania. Przybyli pod Smoleńsk razem z posłami moskiewskimi deputaci od wojska tuszyńskiego pod Rożyńskim i Zborowskim wodzami, Jajkowski, Orzechowski i Chruśliński; od trojeckiego pod Sapiehą, Strabowski rotmistrze. Mówił imieniem kolegów Chruśliński w ten sposób: Że przynosi od wojska królowi, jako panu, powinną wierność, składając razem u tronu nadzieje wszystkie, nabytą sławę, wylaną krew, i wojen-

---

[1]) *Ambigue respondit.* Kobierzycki 179. 180.
[2]) Kobierzycki 181.

ne wydatki. Uprasza króla, ażeby raczył przyjąć ich ofiary, ojcowską łaskawością pomierzył prac ich owoce i zasługi, a hojnością nagrodził. Odpowiedział imieniem królewskiem Felix Kryski podkanclerzy koronny, w pełnych oświadczenia słowach: Że król przyjmuje chętnie ich uniżoną powolność, a względem podania sobie od wojska żądaniów, z przytomnymi senatorami radę złoży, ażeby na nie, ile rzecz i sprawiedliwość wyciąga, dał rzetelną rezolucyą. Trudno jednak było uczynić zadosyć niepodobnym kondycyom, podanym we dwunastu punktach. W pierwszych warowali sobie: ażeby król dostąpiwszy państwa moskiewskiego, niektóre zamki i włości, mocą ślubnej tranzakcyi carowej Marynie ustąpione, do dzierżenia im oddał; ażeby Dymitrowi jedno z najlepszych księztw, dla należytego w stanie jego obejścia, ustąpił; ażeby zkonfederowanym z wojskiem Moskalom, o coby tylko prosili, łaskawie zezwolić raczył; ażeby nabyte państwo, nie sobie i potomstwu swemu, ale rzeczypospolitej zatrzymał. Dana odpowiedź na pierwsze te punkta: Że król zechce wejrzeć i wniść w traktowanie z narodem moskiewskim, jako o inne rzeczy tak i o posag Maryny, ale w czasie sposobniejszym, byleby tylko wojsko nie przechodząc granic skromności, i nic szkodliwego nie czyniąc dla rzeczypospolitej, spokojnie teraz obchodziło się. Że mniemany Dymitr, lubo żadnej łaski i wiary niegodzien, przez wzgląd jednak na wojsko i na ocalenie sławy jego, otrzyma należyte stanowi swemu opatrzenie: niech tylko spokojnie siedzi, w żadne się spiski nie mięsza, żadnych kroków nie czyni, i swoję do królewskiej woli stosuje. Moskalów wojsku przyjaznych żądania, zostawić należy łaskawości królewskiej, który ich wiarę i powolność ku sobie potrafi obdarzyć. Że dobro rzeczypospolitej, której jest głową król, jedynie jest celem starania jego i przyczyną przedsięwziętej wojny. Nastąpiły inne punkta nierównie uciążliwsze. Prosili u króla o potwierdzenie listów przypowiednich, danych sobie od Dymitra do czynienia zaciągów żołnierskich, i ażeby król nic nie umniejszał z żołdu i podarunków, po otrzymanych zwycięztwach i dopełnieniu usług wojennych od niego obiecanych. Żądali,

aby to wszystko im warowano na skarbie i skarbcach moskiewskich; prócz tego, ażeby król przydał im wszystkie cła i publiczne dochody, które tylko bądź orężem podczas wojny, bądź w czasie pokoju, lub innym jakimkolwiek sposobem w ręce się im dostaną. A że są pospolicie niepewne dzieł wojennych skutki, gdyby się co przeciwnego zdarzyło wojsku, ażeby król utratę żołdu i podarunków spodziewanych nagrodził przynajmniej postąpieniem żołdu na dwa kwartały, warując to postąpienie na dobrach i starostwach, które ekonomiami nazywają, oraz wyjednał tego potwierdzenie na sejmie następującym [1]). Nalegali nakoniec, aby im zapłacono kwartał na oporządzenie się, w broń, konie, i inne utracone obozowe potrzeby. Że tym sposobem ochotniejszem zostanie towarzystwo, i sposobniejszem do przyszłej służby królewskiej. Co się zaś tycze dalszego służenia, tedy począwszy od świąt bożego narodzenia roku zeszłego 1609, mają brać równy żołd wojsku pod znakami królewskiemi zostającemu; prócz tego ma król przyjąć na swoje staranie ranionych i pokaleczonych żołnierzów; ma wrócić koszta łożone od wodzów Dymitrowych z własnej ich szkatuły na zaciągi wojsk, i onych do Moskwy wprowadzenie. Jeżliby który z wojskowych pociągniony do prawa podczas wojny nie stanął, i sprawę przegrał, albo miał być wtenczas pozwany, gdy służbę odbywa, temu ma być rok przedłużony, i wolność na czas reskryptem królewskim pozwolona. Naostatek, ażeby żołnierze swoim wodzom, rotmistrzom, pułkownikom, pod których się poddali, byli napotem podlegli, nie uchylając jednak najwyższego hetmana powagi, którego honorowi w niczem ujmować nie chcą.

XXVI. Odebrali odpowiedź co do asekuracyi żołdu na dobrach stołowych: Że dosyć im są wiadome, jako urodzonym w Polszcze, prawa narodowe, które zakazują królom, ażeby bez zezwolenia stanów dóbr i dochodów swoich żadnemi kondycyami nie obciążali. Że senat jako obowiązany przysięgą bronić praw ojczystych, pozwolić

---

[1]) Kobierzycki 193.

na to, dalekoż bardziej pismem obowiązywać się nie może. Wreszcie co za przyczyna wkładać ten ciężar na rzeczpospolitą i króla, kiedy oni te długi w obcej ziemi, i na usługi obcego człowieka, bez żadnej wiedzy i pożytku rzeczypospolitej, w sprawie niepewnej i mało sprawiedliwej, pozaciągali? Niechce król z senatem, mając zleconą praw opiekę, być onych gwałcicielem: to tylko może uczynić, że gdy się ta rzecz zgodnemi na sejmie głosami pochwali, król wszystkich zgodzie sprzeciwiać się nie będzie. Ile do żołdu i podarunków, jako nic sprawiedliwszego, ażeby zasłużony żołnierz wziął należytą za podjętą pracę nagrodę, tak król nie jest od tego dalekim, owszem chętnie na to pozwoli, ażeby po uczynionym sprawiedliwym rachunku, komu co należy od początku wojny, żołd przyzwoity wszystkim był wypłacony; to zaś wtenczas niepochybnie nastąpi, kiedy za bożą pomocą, bądź orężem, bądź radą, dostanie się w ręce królewskie państwo moskiewskie, a z zaspokojonym krajem ułacnią się sposoby do wybierania podatków, a zatem i do zapłacenia wojsku. Wszakże niechaj tymczasem wojsko rozumnie wnidzie w rachunek swoich należytości, ażeby zamierzona od niego tak niezmierna suma, intrat całego państwa wielkością nie przenosiła. Co jeźliby król w zamierzonym czasie, to jest w dziesiątym tygodniu po objętem i uspokojonem państwie moskiewskiem, należytego i wylikwidowanego żołdu nie wypłacił, tedy mocą umowy od nich uczynionej z Dymitrem, na ubezpieczenie tej sumy oddane będą wojsku prowincye siewierska i rezańska, dosyć zdolne dla swej żyzności do warunku i wybrania co mu należy. Względem żądanej nieodwłocznej wypłaty jednego kwartału, lubo nic nie jest przyzwoitszem i godniejszem dla królów, jako obdarzać hojnie poddanych zasłużonych, że jednak skarb publiczny tylą wojnami jest wypróżniony, rzecz niepodobna, ażeby Król mógł teraz zadosyć uczynić ich żądaniom. Wszelako obiecuje im w podarunku dać pewną sumę, częścią w pieniądzach, częścią w różnych rzeczach, tych mianowicie, któreby ogołoconemu z porządku żołnierstwu jakąkolwiek folgę przyniosły. Kaleków i ranami obciążonych niedołęgów

bierze król w swoje staranie. Rotmistrze i inni urzędnicy wydatki ze swojej szkatuły uczynione odbiorą z przyszłego żołdu, który się onym rzetelnie i zupełnie wypłaci. Przewody prawne nad nieobecnymi uczynione, uchylone będą królewskiemi reskryptami, które z kancelaryi każdy wziąść może. Żądza zostania pod znakami dawnych wodzów, rotmistrzów i pułkowników, zgadza się z wolą królewską. Naostatek upominał król posłów, ażeby porzuciwszy niesprawiedliwe wybiegi, podejrzenia i bojaźni, myślili, że rzecz mają nie z człowiekiem nieznajomym i obcym, którego obietnicami dołąd łudzeni, dali z siebie dowód służebniczej cierpliwości, ale z królem panem swoim, który i przeszłe ich niedostatki osłodzić, i sławę z nimi narodową ocalić pragnie, oraz nic tak nie żąda, jako żeby imie swoje czynieniem dobrze ludowi swemu, ojczyźnie i potomności mógł zalecić. Obiecał nadto wysłać wkrótce Jana Potockiego wojewodę bracławskiego, z pełną mocą traktowania i stanowienia z wojskiem, byleby tylko żądania swoje prawidłem rozumu i słuszności mierzyć chcieli. Z taką odpowiedzią króla i senatu odjechali posłowie wojska Dymitrowego, mający opowiedzieć pozostałym o myślach i żądzy Królewskiej.

XXVII. To gdy się pod Smoleńskiem w obozie królewskim dzieje, Moskale na stolicy i po różnych prowincyach, słysząc od posłów swoich o łaskawości królewskiej, o grzeczności przyjmujących siebie Polaków, coraz się bardziej burzyli na Szujskiego, zdrady na zabicie jego knując, a do Władysława przystawali. Kniaź Leon Jackowskoj i Gabryel Chrypun, na czele innych szesnastu bojarów, poddali królowi Rzów z księztwem włodzimierskiem; gotowały się i inne miasta, lecz samo wojsko Dymitrowe zwlekało szczęśliwe rozpoczętego dzieła skutki. Nie ustawało w obozie tuszyńskim, lubo po wysłaniu posłów do króla, podejrzenie, jakoby odstręczeni pochlebnemi namowami posłów królewskich od Dymitra, i jego samego, i z nim wszystkie nadzieje zysków utracili. Zborowski, Sapieha i Rożyński, wodzowie tego wojska, stali mocno w przedsięwzięciu złączenia się z królem; lecz wiele żołnierstwa przeciwnie zawsze my-

śliło, aby oszusta nie odstępować. Albowiem część jego znaczniejsza przyuczona w Polszcze rokoszowemi rozruchami, jakom wyżej mówił, do łupieztwa, zwiedziona od Dymitra niezmiernemi obietnicami, wolała zawsze z tym panem trzymać, który jej był tylko narzędziem niewolniczem, i to czynić musiał, ostatniemi często łajaniami przynaglony [1]), co ona chciała, niżeli przejść pod znaki Zygmunta, gdzie powinny majestatowi respekt, niesfornej drużyny swywole i zuchwałość na cuglu utrzymywał. Nie omieszkał też sam Dymitr po ucieczce swojej z obozu do Kaługi, buntować ich pochlebnemi listami i większemi jeszcze obietnicami, a Maryna siedząc z nimi, bardziej ich jeszcze natężonemi niewieścich powabów sprężynami do uporu pobudzała. Dali początek rzucenia obozu i udania się pod Kaługę dońscy kozacy, nie dbając na zakazy pułkownika swego Zaruckiego, z których gdy jednych książę Rożyński dogoniwszy do dwu tysięcy wyciął, drugich nazad do obozu zapędził, reszta uszła do oszusta. Nie omieszkała i Maryna przebrana w nocy po męzku, z dwoma służebnicami uciec za nimi do męża, zostawiwszy list buntowniczy, który większe jeszcze w obozie sprawił zamięszanie [2]). Rozjadło się po przeczytaniu w kole listu tego żołnierstwo, i uchyliwszy względów powinnych starszyznie, po srogich złorzeczeństwach rzuciło się do pałaszów na księcia Rożyńskiego, strzelało do niego z pistoletów, że ledwo widocznej śmierci ucieczką uszedł. Za wstawieniem się jednak niektórych wojskowych urzędników, mających kredyt w obozie, ustała na czas burza, w nadzieję odebrania pieniędzy, posłom wojskowym od króla na żołd i podarunek obiecanych.

XXVIII. Odbierał codzień Zygmunt wiadomości z obozu; ani mu tajno było, na jak szkodliwy bunt zanosiło się w wojsku Dymitrowem. Przybiegł z obozu spiesznie Komorowski z oznajmieniem, że wielu żołnierzy sprzyja znowu Dymitrowi; że wysłali do niego posłów

[1]) Kobierzycki 200.
[2]) Obacz ten list w Kobierzyckim 205.

upewniając o swojem przywiązaniu, byleby im tylko jak najprędzej pieniędzy w gotowiźnie podesłał; a Młocki potwierdził, że Dymitr zebrał już ośmdziesiąt tysięcy złotych, i że mu łacno więcej jeszcze zebrać; przeto lękać się należy, ażeby znowu całego wojska na swoję stronę nie przyciągnął, a króla w większe jeszcze trudności nie wprawił. Toż samo oznajmił Obalkowski, z przydatkiem o szemraniu wojska, że król żadnych im pieniędzy nie posyłá, których jeźli Potocki wojewoda bracławski, poseł od króla obiecany, z sobą nie wiezie, nietylko go wojsko nie przyjmie, ale gdyby się iść do do nich upierał, z bronią go w polu spotka [1]). Przestrzegał nawet króla Sapieha z pod Trójcy, że wojsko o niczem więcej nie mówi, jak o pieniądzach, bez których nadesłania trudno je w karności utrzymać; owszem, daremne byłyby wszystkie dotychczas królewskie i posłów jego starania. Lecz zwykła Zygmunta opieszałość i złe rady tych, których słuchał, niewczesne złemu przyniosły lekarstwo [2]). Bo lubo zaniesione od żołnierzów prośby do niezmiernych sum wzrastały, natężaniem umyślnie dla wyciśnienia na królu większych pożytków, ani król na nie zezwolić mógł dla ocalenia swojej i rzeczypospolitej godności, atoli mogły się ugłaskać chciwe umysły jakąkolwiek hojnością, a obiecana suma stu tysięcy przysłana wcześnie, szczupła wprawdzie na podział tylu, mogłaby jednak blaskiem żądanego kruszcu napaść tymczasem oczy, i zatrzymać dalszą swywolę, nadzieją szczodrobliwszego podarunku od króla, jednając mu wiarę prędkiego obietnic uiszczenia. Przyczyną tego, jeźli były porady faworytów, czyli w rzeczy samej szczupłość skarbu królewskiego, twierdzić nie umiem: to pewna, że zaniedbany prędki obrót w dokonywaniu interesów, a mianowicie w ugłaskaniu żołnierzów, wprawił rzeczy w stan ladajaki, i wkrótce następującej nikczemnie rozsypki wojska tuszyńskiego dał okazyą. Jakoż, gdy ani obiecane od króla na wsparcie Dymitrow-

---

[1]) Kobierzycki 209.
[2]) Kobierzycki 210.

ców posiłki przybywały pod stolicę, ani pieniędzy Potocki przywiózł, tymczasem Skopin hetman Szujskiego korzystając z zamięszania i niezgody wojska, oraz z ucieczki Dymitra pod Kaługę, uwolnił od oblężenia monastyr trojecki, umknąwszy od niego Sapiehę, ściśnionego niedostatkiem żywności pod Dymitrów, a sam z potężnem wojskiem przybliżał się do uwolnienia stolicy od reszty Polaków.

XXIX. Naznaczył był król, jakom wyżej mówił, Jana Potockiego wojewodę bracławskiego, ażeby prowadził posiłki pod stolicę przeciwko Skopinowi, i złączył się z Rożyńskim, na danie nieprzyjacielowi spólnego odporu. Co gdyby skutek wzięło, i Skopin nie byłby tak straszny, i niespokojne żołnierstwo częścią podarunkami ujęte, częścią wojskiem królewskiem zastraszone, byłoby pewnie powolniejszem. Lecz Potocki różne czynił zwłoki do wyjazdu swojego. Udawał, że dla niesposobności sprowadzenia wozów i koni potrzebnych do podróży, nie mógł wyjechać aż za dni czternaście [1]. Potem się oświadczał że wnet wyciągnie, byleby mu tylko dano dostateczną liczbę wojska [2], oraz pieniądze dla Dymitrowców, bez których niechciał wyjeżdżać, ani się narażać na tumulty żołnierzów, którzyby go pewnie, jak się odgrażali, bez gwałtu nie przyjęli. Nakoniec, gdy nań król nalegał, przekładając swoje i wojska niebezpieczeństwo z szukanych do przewłoki pretextów, przyzwolił na wyjazd po ośmiu dniach, w których przeciągu miał ludzi i zawady wojenne wyprawić, a sam za niemi wyciągnąć. Wszakże i po tej obietnicy nic nie uczynił; gotując się niby w drogę, nie myślił nigdzie oddalić się z pod Smoleńska, z wielkim dobrych rad uszczerbkiem, któremi i tuszyńskie wojsko mogło się ułagodzić, i królewskie przedsięwzięcia przyjść do skutku [3]. Owszem pobudził tajemnie towarzystwo, że iść

---

[1]) Kobierzycki 213.
[2]) Kobierzycki tamże.— Żółkiewski 47.
[3]) Kobierzycki 214. *Dum tamdiu abitum parat, nunquam castris est egressus.*

nie chciało, a tę sedycyą i nieposłuszeństwo na nich samych złożył [1]). Sprawiedliwe miał Potocki przyczyny niektóre; lecz była i prywata. Mając albowiem u króla najpierwszy kredyt, obawiał się, aby go w niebytności opaczne o nim u króla rywalów i nieprzyjaciół mowy nie osłabiły. Znał dobrze, iż król w całem tem Smoleńska oblężeniu na jego radach jedynie polegał, zlecając mu zupełną prawie władzę nad wojskiem, Żółkiewskiemu hetmanowi próżny tylko tytuł zostawiwszy [2]). Przeto nic go tak nie obchodziło, jako ażeby na miejscu nieobecnego, innemu król władzy i serca nie oddał. Uważał nadto, że go narażano na zamieszki buntowniczego żołnierstwa, na którego ugłaskanie nie miawszy w ręku pieniędzy, i nic nie dokazawszy, uszczerbiłby sławie imienia swego, dając okazyą rywalom do obmowy i urągania. Wreszcie gdyby ich i ugłaskał, nie daliby mu nad sobą hetmanić, jako wiodącemu tylko posiłkowych ludzi, ile po obietnicy królewskiej, że swoim tylko wodzom podlegli będą; przywitaliby go tylko jako prac kolegę, nie najwyższego hetmana i przywódzcę, czego on żądał [3]). A tak, gdy Potocki, mąż zkąd inąd waleczny, troskliwy o zachowanie swojego kredytu, rzeczy zwlekał, chcąc Żółkiewskiego narazić na niebezpieczeństwo, Żółkiewski też podejmować się na to z razu nie chciał; gdy także król ze swojej strony obiecane podarunki zwłóczył, znowu się bunt popiołem lekko przyrzucony gwałtowniej rozniecił.

XXX. Wołało srodze żołnierstwo na oszukanie siebie od posłów królewskich, którzy próżnemi obietnicami żołdu omamiwszy wojsko, przywiedli one tylko do zamięszania, i do tej w której zostają rzeczy niepewności. Nie masz, mówili, innego środka do naprawienia

---

[1]) Maszkiewicz w Dyaryuszu 18.

[2]) Kobierzycki 214. *Videbat regem in tota illa Smolensci obsidione suis inniti consiliis, peneque belli summam ad se detulisse, imaginarium titulum ducis copiarum retinente Żółkiewski.* Tamże na kar. 418. *Detulerat rex in universo exercitu imperium Żółkievio, cum quo nihil, nisi in speciem comunicarat; Potocium vero etc.*

[3]) Kobierzycki 215.

odjętej sławy, i pomszczenia się krzywdy, jako tych dobra na łup obrócić, którzy królowi tak szkodliwych rad byli podawcami. Już wytykali sobie na rabunki majętności Dorohostajskiego marszałka litewskiego, Sapiehy kanclerza, i księcia Zbaraskiego starosty krzemienieckiego; nie przepuszczali też ani królewskiemu dostojeństwu, wyrzucając, że ich prac i krwie hojnie wylanej, postąpieniem jednego nawet kwartału nagrodzić i zawdzięczyć nie chciał. W tak powszechnem nieukontentowaniu wszystko się w tem wojsku pomięszało. Burzliwe żołnierstwo bez żadnego wodzom posłuszeństwa, nie chciało ani czat odprawować, ani na placówkach stawać, ani innych powinności wojskowych odbywać, czyniąc wszystko za wolą i zapędem swoim, gdy tymczasem Skopin Szujski, baczny na wszystkie okoliczności, coraz się bliżej pod stolicę podmykał, odejmując żywność. Nakoniec dla bojaźni wiszącego nad karkiem nieprzyjaciela, któremu już podołać nie mogli, i dla rozwięzłego w obozie, przez swywolę i nieposłuszeństwo rządu, nie mogąc się pod stolicą osiedzieć, przesławszy wozy przed sobą, zapalili obóz, a sami dawszy sobie ręce że Dymitra nie odstąpią, udali się pod Osipów, dokąd już działa byli przesłali [1]. W tej niesforności żołnierstwa, przychylni zawsze królowi wodzowie, mianowicie książę Rożyński, lubo przymuszeni byli oddalić się od stolicy, jednak tak rozumnie ustanowili pułki po okolicznych miejscach, ażeby i żołnierz w czasie gwałtu pewne miał schronienie, i gdyby się podała sposobność, znowu mógł pod stolicę wolne czynić wycieczki, a tymczasem przynajmniej zamknął nieprzyjacielowi pasy do Smoleńska, opanowawszy miasta Wołok, Osipów, Możajsk i Rzów, których pókiby Skopin nie dostał, trudnoby mu było pomknąć wojska swoje ku obozowi królewskiemu. Wreszcie wyprawiło jeszcze to wojsko przed powszechną rozsypką swoją w powtórnym do króla poselstwie Alexandra Zborowskiego, Wilamowskiego i Szczuckiego, dawszy im zlecenia niemniej trudne do wykonania, jako i pierwsze, od których ani na punkt jeden odstąpić im

[1]) Kobierzycki 217.

nie kazało [1]) Żalili się oni, iż król nie raczył nakłonić się łaskawie na ich sprawiedliwe żądania, jako mieli nadzieję; że obiecany podarunek był nieskuteczny, szczupły i na tyle wojska niewystarczający; że nawet ani mogli otrzymać warunku i ubezpieczenia żołdu, krwią i potem zasłużonego. Uskarżali się na posłów królewskich, iż oni wygnawszy z obozu tuszyńskiego cara Dymitra, próżnemi tylko nadziejami i obietnicami wojsko uludzali. Grozili, że nie otrzymawszy należącej nagrody, szukać będą sposobu do wetowania szkód i wydatków swoich innemi drogami. Oświadczali się, że odpowiedź królewska dana ich posłom w miesiącu lutym, za uczynionym sobie od nich raportem, dała pochop porzucenia obozu pod stolicą, i zniszczenia dwuletnią pracą nabytej sławy. Jakim albowiem sposobem nie miał się żołnierz zbuntować i innego szukać siedliska, kiedy od króla żadnego w prośbach swoich nie otrzymał skutku, będąc od nieprzyjaciół ściśniony, a od swoich wzgardzony i zapomniany? Odpowiedź królewska była taż sama co i dawniej: nie zdawało się albowiem poniżać tak dostojeństwa monarchy i godności rzeczypospolitej, aby się na wszystko nakłonić, cokolwiek tylko niepomiarkowana i uporna zuchwałość wymagała.

XXXI. Gdy posłowie do obozu pod Osipów powrócili, już był naówczas umarł w Wołoku książę Rożyński najwyższy hetman, dnia 8 kwietnia 1610. Nieukontentowane wojsko z rezolucyi posłów, widząc się być jakoby już wolnem od związku po śmierci wodza, wzgardziwszy łaską królewską, odchodzić poczęło kupami do Dymitra, w nadzieję obietnic jego, pod rotmistrzami Kamińskim, Strawińskim, Telefusem i Józefem Bruzyło. Zostało jednak na miejscu wielu ze starszyzny i towarzystwa, przekładając sobie służbę królewską nad oszusta. Z pułku Alexandra Zborowskiego sześć chorągwi usarskich, Andrzeja Młockiego pułk zupełny, Rożyńskiego niegdyś wodza, Wilamowskiego, Symona Kopycińskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego,

[1]) Kobierzycki 217.

Marchockiego całe roty, i Bobowskiego część znaczna. Reszta poszła do Kaługi do oszusta, a za nimi pułki Jana Sapiehy starosty uświackiego. Jednak Sapieha wezwany dawniej od króla pod Smoleńsk [1]) na radę, uczynił to z woli królewskiej, nie żeby fałszerzowi temu dopomagał, lecz ażeby pod pretextem utrzymania jeszcze jego strony, trzymał na wodzy Szujskiego, a on nie będąc uwolniony zewsząd od broni polskiej, śmiele na obóz królewski pod Smoleńskiem nie nacierał. Ci którzy przystali do króla, posłali z oświadczeniem wierności Lanckorońskiego z Bobowskim, prosząc tylko o przysłanie rychło obiecanych stu tysięcy złotych, wreszcie spuszczając się na łaskę króla, i ponowione tyle razy przez posłów jego obietnice. Wszakże lubo król przyjął to poselstwo z wielkiem ukontentowaniem i pochwałą wierności, jednak posłana poźniej daleko, niż się spodziewało wojsko, suma żądana, dała potem okazyą wielu nieposłuszeństwom, swywoli, oporowi złączenia się z ludźmi królewskimi, owszem ledwo nie zgubie ostatniej w czasie samej nawet potyczki, gdy Żółkiewski pod Kłuszynem miał bitwę zwieść z nieprzyjacielem, jako się niżej powie na swojem miejscu. Taki był koniec wojska owego Dymitrowego, które więcej dwóch lat trzymając w oblężeniu stolicę, a potężne Szujskiego wojska psując i łamiąc, do upadku prawie całe państwo moskiewskie nakłoniło. Lecz to jego długie a mało pożyteczne od Dymitra odciąganie, jak wiele szkody potem rzeczypospolitej przyniosło, da się widzieć w opisie następujących czasów, kiedy z tym zhardziałym i niekarnym ludem mając sprawę Chodkiewicz, mniej niżeli sobie obiecywał dokazawszy [2]), widział nakoniec utratę

---

[1]) 25 marca.

[2]) *Moschoviticis etiam bellis implicuere eum fata; in periculosissimo rerum statu exercitui praefuit, atque simul his cum seditiosi militis procacitate etc.* Sob. 141. *In Moschovia Chodkievicii conatibus successibusque nulli obfuere magis, quam milites, qui stipendia importunius expetentes, renovata multoties seditione et victorias ipsi suas eripuere etc.* Kobierzycki 313.

zupełną prac swoich, a w ojczyznie nieszczęśliwych żołnierskich konfederacyj żałosne skutki, którym niezmierne i ciężkie nader dla rzeczypospolitej posłów królewskich obietnice pochop dały [1].

XXXII. Tymczasem gdy się przewlokłemi temi z obustron poselstwami czas wycieńczał, wojsko hardziało, a nakoniec w rozerwaniu owem częścią do króla, częścią do oszusta uchodząc, odstąpiło zupełnie od stolicy, Bazyli Szujski korzystając z ucieczki Dymitra i osłabienia wojsk jego, potężniej niżeli kiedy zamysłów swoich dopinał. Miał ludzi rodowitych w liczbie 30,000 pod sprawą Dymitra brata swego, któremu nad nimi, odrzuciwszy Skopina sobie podejrzanego, dał komendę, prócz tych, którzy rozłożeni byli po różnych zamkach, albo pod osobnymi wodzami wojska polskie zewsząd napadali. Nadto krom podesłanych dawniej od Sudermana pięciu tysięcy Szwedów, przybyły mu na pomoc nowe ze Szwecyi posiłki, z Niemców, Anglików, Szkotów, Belgów i Francuzów złożone, których część naprzód Edward Horn Szwed, a po nim Piotr de la Ville Francuz przywiódłszy, i pod Perejesławem z narodowymi złączywszy, umyślili spólnemi siłami prześladować Polaków, tu i owdzie po miastach rozproszonych, a potem nieść oręż aż do obozu królewskiego. Tym nowym posiłkom szwedzkim dała najpierwej pochop bojaźń Chodkiewicza, aby on z Inflant, potłukłszy Mansfelda, do Moskwy nie wszedł, jako hetman najwyższy szwedzki Pontus de la Gardie do Sudermana i do senatorów narodu swego pisał [2]). A że, jakom mówił, myśl była Szujskiego uprzątnąć pierwej z różnych zamków resztę wojsk Dymitrowych, które mu były na zawadzie do Smoleńska, wysłał naprzód Wołowa generała swego na dobycie Wołoka. Trzymał ten zamek książę Rożyński,

---

[1]) Kobierzycki 222.

[2]) *Jacobus Pontius literis compellat regni senatores, ut monerent regem de novis suppetiis ad limites continuo mittendis. Vastata Livonia cum Mansfeldius hosti ibidem nocere non posset, timeri etiam Chodkievicii in Moschoviam adventum.* Widekindi 107.

ustąpiwszy od stolicy; lecz że wkrótce śmierć go zaskoczyła, a po zejściu jego zostające tam bez wodza żołnierstwo, wadząc się z sobą, wkrótce się rozsypało, zostawiwszy tylko do straży niewielu dońskich kozaków, Wołów łacno ten zamek i miasto po ucieczce kozackiej opanował. Z drugiej strony przystąpili posiłkowi Szwedzi pod Osipów, mocnym garnizonem i licznemi działami, niedawno tam od Rożyńskiego sprowadzonemi [1]), opatrzony. Udało się Szwedom naprzód. Piotr de la Ville ich pułkownik, wziąwszy z sobą pięćset Francuzów, w nocy bramę petardą wysadził, i już miasto opanowawszy, do zamku drewnianego przystępował. Lecz nasi utajeni w monasterze murowanym potężnie ich wsparli, a Rusiecki przypadłszy z pułkiem swoim na ratunek, po długiej i krwawej bitwie z Francuzami, chcącymi swoich w mieście posiłkować, z taką ich klęską odegnał, że straciwszy Moskwy na tysiąc a swoich na pięćset, uciekać musieli. Wszakże niewiele pomogło to zwycięztwo. Wkrótce powadziło się z sobą przyzwyczajone do burd i tumultów żołnierstwo; jedni chcieli w zamku siedzieć, czekając na posiłki mające przybyć z Wiazmy od Zborowskiego i Kazanowskiego; drudzy do swojego Dymitra iść zapragnęli; na resztę porzucili miasto, odbiegli dział, i w wielkim nieporządku za miastem obóz założyli [2]). Ostrzeżony de la Ville od zbiega o tem zamięszaniu, nieostrożności i nieposłuszeństwie wodzom, chciał zatrzeć wziętą świeżo pod Osipowem klęskę; zebrał znowu dwieście cudzoziemskiej, a pięćset moskiewskiej jazdy; napadł w nocy na obóz, wyciął większą nierównie liczbę tych kłótników, potem bez żadnej przeszkody wszedłszy do Osipowa, zamek z miastem i wszelkim rynsztunkiem opanował; ledwo sam ów waleczny Rusiecki do Zborowskiego uszedł. Fatalnym tejże niezgody losem, a z wielką dla królewskich zamysłów przeszkodą, inne zamki, które na koło Smoleńska, jako wał jaki wojsko królewskie zasłaniały, pobrane są od nieprzyjaciół. Wy-

[1]) Obacz wyżej.
[2]) Kobierzycki 227.

rzuceni kozacy z Rzowa, utraciwszy trzysta ludzi, z wielką hańbą swoją, a radością piechoty szwedzkiej, która podpłynąwszy do miasta Wołgą, wpadła z nienacka i garnizon przytłumiła. Możajsk, miasto obronne, a do ataku stolicy i do wycieczki w kraj nieprzyjacielski wielce królowi przydatne, zdradą Wilczka komendanta Szujskiemu wydane. Ten zdrajca wysłał jakiegoś poufalca do nieprzyjaciół, podając im sposoby do wzięcia miasta; ażeby zaś swoję chytrość utaił, oznajmił Kazanowskiemu o niebezpieczeństwie nawały moskiewskiej wtenczas, gdy już poźny był ratunek. Ciągnął ochoczo Kazanowski na danie odsieczy; lecz nim tam przybył, już był Wilczek miasto nieprzyjacielowi poddał, a sam do stolicy na odebranie nagrody za złoczyństwo uciekł. Otworzyło się prawie ze wszystkich stron pole do wypłoszenia reszty Polaków. Zostawała na wstręcie wojskom nieprzyjacielskim do łatwego przejścia pod Smoleńsk sama tylko Biała, wzięta 13 kwietnia 1610 orężem mężnego Gosiewskiego [1]). Wszakże i do tej już wojska moskiewskie pod wodzami Chowańskim i Boratyńskim, a szwedzkie pod Edwardem Hornem przyciągnęły. Zachowanie tej fortecy dziełem było tegoż samego Gosiewskiego, który ją dawniej Moskalom wydarł.

KSIĘGA V.

Rok 1610 — 1611.

I. Poruszył się nakoniec tylą niepomyślnemi wieściami przerażony Zygmunt, i poznał, jak nieroztropna

---

1) Biała, miasto siewierskie i po Smoleńsku nader obronne. Chciał to miasto obledz Dymitr i kozaków tam posłał. Kozacy króla ostrzegli. Wysłany Gosiewski dobył go po kilkomiesięcznem oblężeniu i królowi oddał.

była rada odciągać wojsko Dymitrowe od stolicy, które się tak marnie rozproszywszy, otworzyło nieprzyjacielowi wrota do Smoleńska. Przesłał był wprawdzie Marcina Kazanowskiego rotmistrza, ażeby on złączywszy część ludzi królewskich ze Zborowskim, trzymał tymczasem na wodzy czyhającego na Smoleńsk nieprzyjaciela, póki by reszta królewskich, dobywszy Smoleńska, w pole nie wyciągnęła. Wszakże i na Smoleńsk, który Potocki przez wzgardę z początku kurnikiem nazywał [1]), próżne przez całą zimę i wiosnę czyniono zamachy, dla małego przygotowania, dla niekarności żołnierskiej, oraz niezgody wodzów; Kazanowski też nic nie mógł dokazać dla ustawicznych sedycyj, swywoli, i nieposłuszeństwa Dymitrowców, z wojskiem królewskiem łączących się [2]). A tak potrzeba już było wysłać na odpór zbliżającemu się nieprzyjacielowi hetmana Żółkiewskiego. Wiedział Żółkiewski na jak niebezpieczne go kroki narażano, od których się Potocki dawniej tak skutecznie wymówił, woląc dobywać Smoleńska. Jednak na prośby królewskie, a bardziej dla uchylenia się od ustawicznej z faworytami emulacyi, do tego niechcąc tracić czasu przy Smoleńsku, trudnym nader do nabycia bez należytej artyleryi, którą dopiero z Rygi Dźwiną Chodkiewicz przysyłał, dał się nakłonić. Pobudziły go te najbardziej przyczyny: że jako hetman mógł więcej wysoką powagą dokazać w ułagodzeniu buntowniczych Dymitrowców, niżeli kto inny, i że ostatnia z zasłaniających fortec obóz Smoleński Biała, już była w niebezpieczeństwie. Zatem zostawiwszy komendę pod Smoleńskiem Potockiemu, wojewodzie bracławskiemu [3]), począł się rychło wybierać do marszu. Wysłał przodem dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, a sam wkrótce za tą garstką ludu pospieszył. Towarzyszyli mu na tę wyprawę nieliczni wprawdzie,

---

[1]) Piasecki.
[2]) Kobierzycki 251.
[3]) 1610, 7 czerwca.

lecz męztwem i doświadczeniem rzeczy wojennych znakomici rotmistrze i pułkownicy: Stanisław Koniecpolski krajczy koronny, starosta wieluński, potem hetman polny i kolega, Alexander Bałaban siostrzeniec hetmański, książę Porycki, Mikołaj Struś starosta chmielnicki, siostrzeniec Potockich, Jan Sapieha starosta słonimski, syn kanclerza, Lubomirski starosta sandecki, Kazanowski, Dunikowski, Kalinowski starosta bracławski, Tyszkiewicz, Firlej, Olizar, Wołczkiewicz, Niewidowski, Mikołaj Herburt starosta tłomacki, Małyński i Chwalibóg [1]). Na odgłos ciągnienia Żółkiewskiego, generał szwedzki Horn, licznemi i szczęśliwemi wycieczkami od Gosiewskiego zmordowany, odstąpił od Białej, a sam spiesznym krokiem udał się do Rzowa. Żółkiewski widząc uwolnioną od bojaźni oblężenia Białą, odesłał nazad do obozu królewskiego Sapiehę z Lubomirskim; dwom rotmistrzom z rotami swemi z tylu nieprzyjacielowi nalegać kazał, a sam do wojska moskiewskiego, które pod komendą Dymitra Szujskiego, jako wieść niosła, stało u Możajska, dniem i nocą spieszyć postanowił. Miał przyczynę tego pospiechu dla swywoli i niekarności owych pułków, które lubo się przychyliły do strony królewskiej, jednak żeby z okazyi zbliżającego się nieprzyjaciela złości mu jakiej nie uczynili, zwłaszcza że wątpliwą ich wiarę wy-

---

[1]) Kobierzycki 254. — Maszkiewicz, który był na tej expedycy w rocie księcia Poryckiego wylicza całe wojsko Żółkiewskiego:

Hetmana koni	170	Księcia Poryckiego	130
Daniłowicza woj. rusk.	100	Bałabana	130
Olizara	100	Małyńskiego	100
Strusia	200	Kalinowskiego	100
Chwaliboga kozacka	100	Stadnickiego star. przem.	100
Firleja	100	Tyszkiewicza	100
Spodziłowskiego kozacka	100	Zbaraskiego koniusz. kor.	100

Krajewski w chronologii wojny mosk. przydaje chorągwie Herburta, Niewidowskiego, Wejhera, Wasiczyńskiego, Rogawskiego, Gościkowskiego, Kazanowskiego; także 200 piechoty Stadnickiego, 100 Zbaraskiego i kozaków z Pohrebiszcza 100.

dawały chwiejące się zawsze umysły, wyuzdana rozpusta, i rady buntownicze; trzeba mu było na uprzedzenie złego rychło ciągnąć. Jakoż Żółkiewski porzuciwszy wojskowe zawady, ani sobie, ani żołnierzom nie folgował, dawszy każdemu, prócz tego na którym siedział, lóżnego konia, aby w czasie nagłej potrzeby miał nieupracowany podróżą ekwipaż.

II. Przybywszy niedaleko obozu Zborowskiego, dowiedział się, że z rozkazu Dymitra Szujskiego, stojącego z całą potęgą przy Możajsku, wysłani Grzegorz Wołniów z kniaziem Jelcem, opanowali to miasto, zbudowali tam gródek po ucieczce haniebnej kłótliwych Dymitrowców. Tam dawszy w nocy odpocząć swoim, ruszył nazajutrz ku Carowu i o pół mile stanął, gdy tymczasem Zborowski ze swoimi Dymitrowcami stał nieporuszony, a inne pułki nie chciały iść pod komendę hetmana. Chciał sam Żółkiewski, za radą Zborowskiego, jechać do ich stanowiska, i na zgromadzonem kole z nimi się rozmówić; lecz gdy oni oświadczyli się, że w obecności Żółkiewskiego na koło nie przyjdą, wysłał do nich Mikołaja Herburta starostę tłomackiego z ostrem użaleniem się na niekarność, i na wzgardę osoby hetmańskiej. Wreszcie zaklinać ich rozkazał na miłość spólnej ojczyzny, ażeby się upamiętawszy, okazali powinne wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy wszeteczną niewiast z obozu trzodę, i złączywszy się z nim, niesławę obmierzłych niewieściuchów, na zaszczyt mężów rycerskich zamienili. Obiecywał rychłe nadesłanie obiecanych od króla pieniędzy, których dotąd dla zagęszczonych po drogach od hultajstwa rozbójników, bezpiecznie przesłać nie było można. Zamilczawszy na wyrzucane od Herburta wszeteczeństwa i niekarność, przekonane sumieniem żołnierstwo, udało się do dawnych skarg, na oszukanie swoje od króla próżną obietnicą stutysiącznej sumy; groziło, że jeżeliby się w niej na dzień 29 czerwca nie uiszczono, nietylko hetmana słuchać nie zechcą, ale o skutecznych sposobach nagrodzenia sobie pomyślą. Ażeby jednak jakąkolwiek ku hetmanowi pokazali grzeczność, czynili mu nadzieję, że w czasie potrzeby posiłkować go nie zaniechają. Żółkiewski znając dobrze powagę urzędu swego, ażeby po-

wolniejszą z robukanym ludem czynnością nie zdawał się ich łaski szukać, a tem samem w większą ich dumę nie wprawił, zaniechał dalszego traktowania z nimi, rozumiejąc, że poważeni lekce rychlej do baczności przyjdą. Nie miał też czasu do dłuższych z upornymi negocyacyj, zaprzątając się upatrowaniem posady wojska nieprzyjacielskiego, stojącego w bliskości, i szukaniem sposobnego miejsca dla założenia swojego obozu. Jakoż dnia 23 czerwca stanął obozem pod Carowym Zamościem. Potkał się kilka razy szczęśliwie z nieprzyjacielem, i zawsze zwycięzca, odebrawszy mu groblę, postąpił pod sam zamek. Widząc Dymitrowcy, że hetman bez ich pomocy wiele już dokazał, bądź ze wstydu, bądź z chęci przysługi, zbliżyli się ku niemu we dwu tysiącach i pięćset jazdy pod komendą Zborowskiego. Wyjechał do ich stanowiska Żółkiewski; zgromadził koło, gdzie w łagodnych słowach zaklinając ich na miłość ojczyzny, aby porzucili kłótnie i sprzeczki z sobą, a targi z królem, pamiętali na spólną matkę, a łaski królewskiéj pewni byli, tyle przecie dokazał, że w cichości słuchali. Wszakże nad wieczór posłali do niego z pytaniem, czyli w przeciągu ośmiu dni będą mieli obiecaną sumę, oświadczając się, że jeźli to otrzymają, może ich prowadzić kędy zechce i być pewnym odwagi i posłuszeństwa. Upewnił ich hetman i zaręczył, że ich te pieniądze wkrótce nie miną; prosił, ażeby czasu wypłacenia onych nie zamierzali; że to rzecz niepodobna, ponieważ czas ten dosyć był krótki, i różnym przypadkom podległy. Dali się przecię uspokoić,i złączywszy chorągwie swoje z królewskiemi, wzięli miejsce w szyku, gdzie im hetman naznaczył.

III. Pomnożony Dymitrowcami Żółkiewski, gdy coraz bardziej zamek Carowo ściskał i stojące przy nim Wołniewa z Jelcem wojska trapił, dano mu znać, że wojsko Szujskiego na odsiecz pospiesza, i już wyszedłszy od Możajska, było tylko o dwie mile od Carowa. Znajdowało się w tem wojsku około piąciudziesiąt tysięcy jazdy i piechoty, złożonej tak z Moskalów, jako ze Szwedów sprzymierzonych. Moskalom przywodzili pod Dymitrem Szujskim Andrzej Galiczyn, Daniło Mie-

cieciow, Jakób Boratyński, Wasil Baturlin; Szwedom Pontus z Hornem, mając siły po temu i przedsięwzięcie, nietylko posiłkować Wołniewa z Jelcem, ale też pogniótłszy małą garstkę Polaków, ciągnąć ku Smoleńskowi. Złożył hetman radę wojenną, coby miał czynić w tym razie: czy oczekiwać na miejscu nieprzyjaciela, czyli go uprzedzić? Większa starszyzny wojskowej liczba radziła, aby go uprzedzić niespodzianym napadem. Wszelako lubo i sam na to przystał, ukrył na czas swoje zdanie, bojąc się zdrady od Moskalów, których miał wielu w obozie swoim, ażeby Szujskiego albo Wołniewa nie ostrzegli. Zostawiwszy więc całą piechotę dla straży wybudowanych gródków i szańców, a dla rażenia z nich strzelbą oblężonych, także niektóre roty kozackie dla wstrzymania w polu Wołniewa, oddał komendę nad wszystkimi Jakubowi Bobowskiemu, doświadczonemu rotmistrzowi, sam zaś pod wieczór dnia 3 lipca, w wielkiem milczeniu, po rozdanych na piśmie starszyznie ordynansach, jakim który porządkiem rotę swoję miał prowadzić, ruszył się do Kłuszyna w pięć tysięcy jazdy [1]. Albowiem do ludzi królewskich dwu tysięcy, które z pod Smoleńska wyprowadził, przyłączyli się do niego trzy tysiące, częścią Dymitrowców pod Zborowskim, częścią kozaków pod Piaskowskim i Iwaszyną przywódzcami. Pokazało się zaiste naówczas, że liczba nie czyni siły, a w rzeczach wojennych przy męztwie, rozumie i zgodzie, więcej umieją szable, niżeli mnóstwo zbieranego gminu. Przez całą zatem noc, która w miesiącu lipcu [2] nader krótka, spiesznie ciągnąc, uszedł cztery mile, i przed świtem stanął pod Kłuszynem. Nieprzyjaciel bezpieczny posadą miejsca i liczbą swoich, wzgardziwszy szczupłość wojska polskiego, spał naówczas bez żadnej trwogi, rozumiejąc nawet, że naszych pod

---

[1]) Kobierzycki 267.— Maskiewicz w dyaryuszu powiada, będąc sam przytomny na tej bitwie, że Żółkiewski nie miał więcej nad półtrzecia tysiąca konnych a piechoty 200 i kilka działek, ale to podobno mówi o wojsku królewskiem, nie licząc Dymitrowców pod Zborowskim.

[2]) 4 lipca.

Carowem nie zastanie. Owszem, Pontus jenerał szwedzki, czyniąc wcześnie Żółkiewskiego niewolnikiem swoim, gdy podczas wieczerzy powiadał Dymitrowi Szujskiemu, jako złapany dawniej od Żółkiewskiego pod Wołmierzem w Inflantach, odebrał od niego szubę marmurkową, przydał, iż ma teraz sobole dla uczynienia mu wzajemnego w niewoli podarunku. Lecz Żółkiewski był już pod bokiem, i pewnieby wpadł na sam obóz snem rozmarzony, gdyby go nie zatrzymały przez godzinę zagrzęzłe w błockach dwa działa polne, a wojsko tak rychło z gęstych lasów i miejsc bagnistych wydobyć się mogło. Uczyniły nadto zwłokę liczne płoty, stojące na polu, którędy trzeba było nieprzyjaciela atakować, a między niemi dwie wioski, niebezpieczne nader dla wojska polskiego, gdyby je nieprzyjaciel uprzedziwszy, muszkietami osadził. A tak gdy się te płoty łamały, a ogień owe wioski trawił, Moskale pożarem i hałasem ocuceni, poznali, że hetman polski na nich następuje.

IV. Szedł ku nim Żółkiewski z porządnym i gotowym do boju szykiem. Trzymał prawe skrzydło Alexander Zborowski z Dymitrowcami, mając na boku i w tyle posiłkowe roty pod Marcinem Kazanowskim i Samuelem Dunikowskim porucznikiem Ludwika Wejhera. Lewemu skrzydłu przywodził Mikołaj Struś starosta chmielnicki, wsparty na odwodzie hetmańskim pułkiem, pod komendą Jana księcia Poryckiego. Inne chorągwie i roty tu i owdzie na wszystkie przypadki bacznie i porządnie rozsadzone. Piaskowski z lekszym ludem wziął miejsce przy zaroślach, tykających sie lewego skrzydła. Już też i nieprzyjaciel uszykował swoich, mając po sobie dziwną miejsca sposobność, ponieważ za jego stroną i błota, i lasy, i płoty owe wojowały. Dymitr Szujski, najwyższy hetman, postawił jazdę na lewem skrzydle, dawszy jej z tyłu w posiłek piechotę w krzewinach i lasach zasadzoną; na prawem, gdzie były długie, wysokie dębowe płoty, stanęła porządna szwedzka piechota pod Pontusem i Hornem, mając w tyle liczne rajtary, dla wsparcia w czasie potrzeby. Żółkiewski, po krótkiej przemowie, dał znak do bitwy. Rzucili się naprzód Dymitrowcy pod Zborowskim na jazdę moskiewską z takim

zapędem, że w krótkim czasie, mając zawsze nowe posiłki od hetmana, niezmierne owe roty nieprzyjacielskie złamali i rozproszyli. Ciężej było Strusiowi atakować Szwedów, bezpiecznych za owemi płotami, których ani obejść, ani się uchronić nie można było, gdy tymczasem Szwedzi wpadające na siebie konne chorągwie, stojąc jak za wałem, gęstym z muszkietów ogniem bez szwanku naszych razili. Trzy razy nieprzyjaciel wydał ognia z wielką ludzi i koni klęską, trzy razy nasi z niewyrównaną zapalczywością, lecz próżno lecieli na nich. Nie ustraszyło to jednak walecznych pułków; bo pogardziwszy śmiercią, tak dzielnie znowu przytarli końmi, że przełamawszy pierwszy płot, i wpadłszy na piechotę z pałaszami i kopijami, srogą w niej szkodę uczynili. Pomogła do przełomu dalszego chorągiew piesza, a z nią wcześnie przyciągnione w czasie potyczki owe dwa działa zagrzęzłe w błocie. Albowiem gdy z nich poczęto dawać ognia, a piechota też podesłana od Żółkiewskiego lepiej jeszcze z muszkietów wsparła nieprzyjaciela, i resztę płotów przebyła, pierzchnęli Szwedzi, i po lasach się rozsypali. Wszelako rajtarowie owi, których Pontus w posiłek pogromionej piechocie puścił, znowu odżywili bitwę. Mało naszym pomagały kopije dla ciasnoty miejsca, w którem jak w klatce jakiej ściśnieni, ani się z drzewcami raźnie uwinąć, ani dzielnie ich przypuścić nie mogli. Potykały się jednak mężnie chorągwie Strusia, Herburta, Wasiczyńskiego, Firleja, Dunikowskiego i Kopycińskiego; porzuciwszy nieskuteczne w owym tłumie drzewa i muszkiety, siekły się pałaszami tak zajadle, że przez cztery godziny, raz goniąc, drugi raz ustępując, dzielili na równej szali niepewne z nieprzyjacielem zwycięztwo. Nakoniec przypadłszy z boku rajtarom trzy chorągwie, hetmańska pod Poryckim, Stanisława Koniecpolskiego i Alexandra Bałabana, nie dając czasu do spoczynku nieprzyjacielowi, zegnali go z placu, i z wielką klęską zapędzili za obóz wozami plecionemi ufortyfikowany. W tej potyczce potraciwszy konie książę Porycki i Jan Wydzga, stratowani, ledwo życia nie stracili; zginęło z Polaków sto siedm towarzystwa, a między nimi zacny rotmistrz Stanisław Bąk Lackoroński

Było ranionych sto czternaście, ubito koni 226, a tyle prawie skaleczonych. Moskalów częścią zginęło, częścią w niewolę wzięto około piętnastu tysięcy; poległ z nimi Iwan Boratyński; Szwedów padło ośmset. Pojmani Bazyli Baturlin i Jakób Dziemidów: Dymitr Szyjski uciekł do Możajska. Obóz moskiewski dostał się cały z działami i wszelkim porządkiem; znaleziono w nim samego Dymitra Szujskiego łupy: wóz, pałasz, szyszak i buławę, znaki najwyższego hetmaństwa. Szwedzcy niedobitkowie uciekłszy do swego obozu, gdy ich Żółkiewski dobywać umyślił, poddali się mu dobrowolnie, i przyjęli służbę w wojsku królewskiem, mianowicie Anglicy, Szkotowie i Francuzi. Pontus z Hornem i de la Ville uszli do Pohoryła z garścią Szwedów rodowitych i Fińczyków. Wszakże i tam od ludzi obcych zbuntowanych, których jeszcze przy sobie mieli, ze wszystkiego odarci, gdy do swojego kraju umykają, Sołtyków wojewoda wielkiego Nowogroda, napadłszy na nich na granicach moskiewskich, pobił do reszty, tak dalece, że ledwo sami generałowie bez koni, bez sławy, bez żołnierza i sposobu do życia umknęli do Szwecyi.

V. Zwycięztwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem, naprawiło wszystkie błędy od króla popełnione, a synowi jego Władysławowi otworzyło drogę do tronu moskiewskiego. Wiele miast i zamków powróciło do strony królewskiej, mianowicie: Możajsk, Osipów, Rzów, Zubków, Carowo. Generał Wołniew z pięcią tysięcy ludzi poddał się hetmanowi, i wojsko jego pomnożył. Zniknęły po drogach zbrojne kupy; wielu szlachty i bojarów, chcąc uprzedzić łaskę królewską, przybiegali do obozu Żółkiewskiego. Moskale w stolicy złożywszy radę, za powodem osobliwie Lepunowa, Chomutowa i Iwana Sołtykowa, dnia 27 lipca Szujskiemu posłuszeństwo wypowiedzieli, i odebrawszy mu wszystkie dostojeństwa carskiego, które przez lat cztery piastował, znaki, zaprowadzili z pałacu do ojczystego domu, pod strażą Łykowa i Nagiego. Braci jego Iwana i Dymitra osadzili w ściślejszem więzieniu. Fedor książe Mścisławski ogłoszony zgodnie od wszystkich stanów administratorem państwa. Przysięgli wszyscy bronić się przeciwko zmyślonemu Dymi-

trowi, a Władysława pod niebo wynosząc, do stolicy oczekiwali. Lecz Szujski, lubo tak ściśle w domu swoim był strzeżonym, szukał rozmaitych sposobów do ucieczki i do odzyskania utraconego berła. Przemawiał różnych, których domowi swojemu przychylnymi być sądził; starał się przekupić pieniędzmi i podarunkami strzelców, których było na ośm tysięcy, czyniąc wszystko potajemnie. Wyszło wkrótce na jaw chytre jego przedsięwzięcie. Uwiadomiona rada wysłała natychmiast Lepunowa, któryby mu o nieuchronnej potrzebie spokojnego życia oznajmił. Jakoż sprowadzony czerniec z monastyru Cudnowskiego, nie bez szarpania się i wstrętu poniewolnego tego postrzyżeńca, głowę mu mniskim sposobem oduchownił. Nakoniec oczapiony kabłukiem i wsadzony na prostą kolasę, do monastyru odwieziony został, igrzysko fortuny, a znikomej wielkości przykład dla potomnych.

VI. Tymczasem Żółkiewski umiejąc korzystać ze zwycięztwa, postanowił ciągnąć ku stolicy, i obóz swój od Carowa pomknął ku Możajskowi, zmocniony wojskiem Wołniewa z ludźmi szwedzkimi, którzy u niego służbę przyjęli. Uwiadomiono go w Możajsku o omniszeniu Szujskiego, a nowych usilnościach oszusta, który z Sapieżyńcami potłukłszy pod Torczycą Tatarów Szujskiego, a pod Borowskiem wojsko tegoż z dziesięciu tysięcy złożone, znowu się pod stolicą położył [1]. Napisał listy do Fedora księcia Mścisławskiego, administratora państwa i innych radnych, obiecując im pomoc przeciwko fałszerzowi [2]. Posłał też drugie listy w sprawie Szujskich, ubezpieczając ich życie i dobra, ażeby Moskale nic złego im nie czyniąc, łaskawości królewskiej dalszy ich stan zachowali. Przyczyna tego była nader roztropna, wiedział albowiem, że w stolicy znajdowały się trzy partye: patryarcha życzył mieć na tronie rodaka, a między innymi Wasila Galiczyna; Zachar Lepunow omamiony wielkiemi obietnicami sprzyjał oszustowi; książę Mścisławski wszelkiemi siłami Władysława

[1]) Piasecki 317,
[2]) Listy pisane roku 1610. 28. lipca.

utrzymywał. Więc w owem umysłów rozerwaniu, chciał mądry hetman zachować na wszelki przypadek Szujskich, ażeby ich znowu na potłumienie partyj w czasie użył, jako ludzi chytrych nader, a do podpału domowych sedycyj wielce zdatnych. Odpisał książę Mścisławski z radnemi pany, rozwodząc obszernie przyczyny odebranego Szujskiemu państwa, oraz oznajmując, że się zebrały stany moskiewskie do stolicy na obranie sobie nowego monarchy z natchnienia boskiego [1]); upraszał przytem, ażeby hetman Sapiehę i pułki jego, na pożogi i zaboje rozwięzłe [2]), odprowadził od oszusta, a samego zchwytawszy, w ręce im wydał. Że tym sposobem łacniej im będzie, jako już uwolnionym od bojaźni złego sąsiada, traktować za powszechną stanów zgodą o tem, co do uspokojenia całego państwa przynależy. Już był Żółkiewski z całem wojskiem swojem stanął o milę od stolicy, kiedy ciż sami panowie radni moskiewscy wysłali nagle posłów do niego, prosząc o posiłki przeciwko oszustowi, który z ludźmi swoimi trapić miasta nie przestawał. Odpowiedział roztropny hetman, że tego ani chce uczynić, ani może, żeby się za nich bił z Dymitrem, nie wiedząc jeszcze zupełnie o ich przychylności ku królowi; radził tylko, ażeby porzucili niepotrzebne zwłoki, a ponieważ czas następował sposobny do uspokojenia państwa, nie tracili go darmo na listach i poselstwach, ale raczej do rzeczy przystępowali. Tym sposobem odprawiwszy posłów owych, sam natychmiast z całem wojskiem ruszył się pod stolicę, i obóz pod murami założył. Moskale radzi nieradzi przystać musieli na rychłe zakończenie interesu, i wnet uchwalona z obu stron umowa na dzień 4 sierpnia 1610, u Dziewiczego monastyru. Ze strony Żółkiewskiego wybrani do traktowania Stanisław Domaradzki z Alexandrem Bałabanem, tem przyjemniejsi Moskalom, iż oba byli ich religii; przydani do nich z Moskalów przyjaznych królowi Iwan Sołtyków, kniaź Chorostyn niegdyś gubernator rostowski,

---

[1]) 293. Kobierzycki.
[2]) *Caedibus et incendiis grassantes.* Kobierzycki tamże.

i Wołniew. Ze strony moskiewskiej wyznaczeni kniaź Iwan Trykumow, Fedor Kolisow sekretarz, Iwan Chlebow. Najwalniejszym punktem tej negocyacyi była religia, którą jeźliby królewicz Władysław chciał przyjąć, obiecali delegaci moskiewscy natychmiast wykonać mu przysięgę wierności. Odpowiedział Domaradzki, iż królewicz żadną miarą odmienić religii nie może, i dawał tego gruntowne przyczyny. A tak rozmowa owa skończyła się na odłożeniu tej materyi do traktowania samego hetmana.

VII. Trudno zaiste wyrazić, jak uporczywie utrzymywała Moskwa ułożenie swoje, aby królewicz Władysław przyjął ich wiarę, bądź z przywiązania do niej, bądź wiedząc dobrze, że trudność dosyć uczynienia tej żądzy, da im w czasie pozorną okazyą do oddalenia tegoż Władysława od tronu. Ta uporczywość ztrwoniła wiele czasu [1]) w rozmowach Żółkiewskiego z panami moskiewskimi, kniaziem Fedorem Mścisławskim, Bazylim Galiczynem, Fedorem Szeremetem Danielem Miecieckim i z innymi, póki ten wymowny a mądry hetman nakłonił nieco zacięte w swojem przedsięwzięciu umysły. Ani się prędzej uspokoili Moskale, aż ten punkt najgłówniejszy został odłożony, albo do przybycia do stolicy samego królewicza, albo do nowego poselstwa które do niego z Moskwy miało być wyprawione. Tymczasem, gdy wiele podawanych kondycyj, które miał panujący wypełnić, zbił i odrzucił hetman, oświadczył się nakoniec, iż innych ani przyjmie ani zaprzysięże, tylko te, na które za wolą królewską senat moskiewski za powodem pierwszego posła Sołtykowa pod Smoleńskiem przystał. Za zgodą zatem panów moskiewskich ułożone pakta z obu stron i z wielką radością przyjęte. Gmin wykrzykał imie Władysława, a na wspomnienie onego, niskie wybijał pokłony. Wystawiono przed miastem dwa namioty wielkie, w których zrobione były dwa ółtarze, obrazami świętych ozdobione; na nich stały krzyże przyniesione od duchowieństwa w uroczystej procesyi. Sta-

---

[1]) Od 5 Augusta aż do 26. Kobierzycki. 396.

ły wojska w paradzie po obu stronach, tak polskie jak moskiewskie, z niezmiernem mnóstwem gminu na ten widok zgromadzonego. Zaprzysiągł naprzód Żółkiewski z pułkownikami i rotmistrzami imieniem królewskiem ułożone pakta [1]). Moskale nim do przysięgi przystąpili, wyszło z pośród duchowieństwa dwu archimandrytów, i udawszy się do mających przysięgać, rzekli: Przyszliśmy do was z władzy i rozkazu najświętszego Hermogena patryarchy wszystkich krajów moskiewskich. Macie więc w obecności duchowieństwa pocałować chrest, na znak tego i potwierdzenie, że obrawszy sobie wielkiego hospodara Władysława Zygmuntowicza królewicza polskiego za wielkiego całej Rossyi książęcia i cara, onemu jako jedynowładzcy i panu prawemu, samych siebie, ojczyznę i całe państwo zupełnie pod moc i panowanie poddajecie. Powstały powszechne okrzyki; pierwsi z panów moskiewskich: kniaź Mścisławski, Galiczyn, Szeremetów, Mieciecki, po nich inni bojarowie i urzędnicy, porządkiem według każdego stanu i godności, nachyleni u ołtarza zaprzysięgli, i krzyż (co w Moskwie największą jest przysięgą) pocałowali.

VIII. Po zaprzysiężonych z obu stron paktach [2]) zostawała jeszcze jedna do zupełności pokoju przeszkoda. Stał Dymitr niedaleko stolicy ze swojem wojskiem, zkąd

---

[1]) 27 sierpnia 1610.

[2]) Te pakta po łacinie znajdują się w Kobierzyckim na kar. 301. Kobierzycki o nich tę ciekawość w historyi swojej zostawił. Powiada on, że gdy Władysław IV. król, uczyniwszy pokój z Moskwą, ustąpił prawa swojego do monarchii moskiewskiej, a razem uczynił obietnicę wrócenia Moskalom oryginału dyplomu elekcyjnego i paktów konwentów, niemożono nigdzie znaleźć w archiwum tych instrumentów. Zdziwił się król z senatem, iż tak potrzebne pisma zaginęły. Moskale rozumieli, że ich łudzono, i nie wprzód się zaspokoili w podejrzeniu, póki król słowem krolewskiem ich nie upewnił o swojej niewiadomości, i razem nie obiecał oddać tych pism, gdy się tylko wynajdą. Nie znaleziono ich jednak napotem. Było mniemanie, że one Zygmunt gdzieś utaił, albo raczej sam Żółkiewski, niechętny Zygmuntowi, że za tak wierne i krwawe posługi, żadnej od niego wdzięczności nie odebrał, owszem na gniew jego był narażony. Przydaje Kobierzycki, że pakta, które do historyi swojej włożył, z prywatnych pism wybrał. Znajdziesz one na końcu tej księgi.

częstemi napadami onę trwożył; a lubo go przeciwni Moskale mężnie płaszali, trwał zawsze w przedsięwzięciu ubieżenia miasta, mając po sobie Jana Sapiehę i jego pułki. Wysłał do Sapiehy z perswazyą Żółkiewski, przekładając mu obranie za cara Władysława, a chytrość oszusta, ażeby się raczej z królewskiem wojskiem i bracią złączył, niżeli zwodnikowi dał się łudzić. Wzgardził Sapieha napomnieniem hetmańskiem. Rozgniewany Żółkiewski, przybrawszy sobie na pomoc Moskalów sprzymierzonych, ruszył na Dymitrowców idąc przez miasto, do którego mu sami Moskale bramy otworzyli. Przybycie niespodziane hetmana w gotowości do boju pod sam obóz, zatrwożyło Sapiehę. Złożyła upór przeciwna strona; zeszli się na rozmowę wodzowie ze starszyzną wojskową; upewnił hetman Sapieżyńców, że im żołd będzie wypłacony, a co się tycze impostora, któremu tak gorliwie sprzyjali, obiecał wstawić się za nim do króla. Znajdował się podówczas Dymitr o trzy mile od stolicy z Maryną w jakimści monastyrze. Podejrzane mu być poczęły rozmowy Sapiehy z Żółkiewskim, ile gdy mu jakiś zmiennik Moskal z obozu hetmańskiego doniósł, że się zmawiano na otoczenie go w swoim przytułku, i zchwytanie żywcem. Nie ufając więc dalej Polakom, uciekł konno z żoną do Kaługi. Posyłano do niego aby się namyślił, a u króla o łaskę prosił. Lecz Maryna chciwa utrzymania się na tronie, krzepiła męża w uporze, a Polaków, co przy nim jeszcze zostali, w przedsięwzięciu obrony. Wyprawili oboje poselstwo do króla, z chlubnemi nader mocy i majestatu swojego opisami. Sprawcami tej legacyi byli Jan Kazimirski z Maciejem Janikowskim, najżwawsi impostora obrońcy, i dalszej wojny podżegacze [1]), z przydanymi sobie kolegami, Janem Bilińskim rotmistrzem, Tomaszem Uchlickim i Mateuszem Budzanowskim towarzyszami. Żądania impostora były dzikie: chciał od króla wypełnienia podanych kondycyj co do najmniejszego punktu, gdyby się na carskim tronie, jemu, jak powiadał, prawnie należącym,

---

[1]) *Turbarum seditionumque incentores.* Kobierzycki 317.

bronią królewską utrzymał. Kobierzycki pisarz życia i spraw Władysława IV króla [1]) powiada, iż miał w ręku instrukcyą tych posłów, lecz jej dla wzgardy nie położył. Jakoż odrzucili onę jako niegodną majestatu królewskiego wszyscy przytomni Zygmuntowi, począwszy od niego samego. Ledwo sami posłowie uprosili, aby mogli przywitać króla; kazano im tylko iść do Potockiego wojewody bracławskiego, i przed nim żądania swoje otworzyć, gdzie zgromieni o służbę u tak bezczelnego człowieka, a o przeciwienie się interesom własnego króla i ojczyzny, z próżnym gniewem odjechali. Wszelako wkrótce za powodem Jana Sapiehy, i te pozostałe przy obłudniku pułki odstąpiły go, ile gdy go już i fortuna odbiegać poczęła.

IX. Albowiem po trzech prawie miesiącach [2]), sceniczne to życie ostatnim tragedyi zakończył aktem. Siedział opuszczony w Kałudze, mając około siebie cokolwiek szlachty moskiewskiej, oraz kozaków Dońskich i Tatarów, a gniew nieprzebłagany na polski naród warząc. Trafiło się przypadkiem, że Tatarzy jego napadłszy na rotę Czaplickiego rotmistrza, i onę rozgromiwszy, pojmali kilku pacholików. Uradowany oszust z tego połowu, jakby już wojnę szczęśliwie zakończył, kazał uroczystą sporządzić biesiadę, po której w towarzystwie trzechset Tatarów i wodza ich Piotra Urozowa świeżo ochrzczonego, tudzież innych Moskalów, wyjechał w pole za zamek. Oczyszczony plac ze śniegów; sprowadzono kilkoro sani z miodem i gorzałką na dopełnienie zwycięskiego deboszu. Tam gdy sobie Dymitr, ożywiając drugich przykładem, pełnemi doléwa konewkami, a zachmielona drużyna wrzaskliwemi okrzykami wesele mu swoje z powinszowaniami oświadcza, tymczasem Urozów nasłał na tych opilców przygotowane z bronią Tatary. Zaczęła się rzeźba; gdy inni siekli Moskwę, sam przywódzca skoczywszy do Dymitra, głowę mu uciął. Odarto trupa z odzienia, i na sztuki zrąbano; Urozów

[1]) Kobierzycki na karcie 336.
[2]) 23 Grudnia 1610.

z Tatarami do stolicy udał się. Powiadają, że ten z bisurmańca nowy prawowiernik powziął do Dymitra urazę, i zdawna czyhał na jego życie za to, że go oszut niegdyś osmagać batogami i do więzienia wtrącić kazał. Nie lubili też go inni Tatarzy, za zabicie carzyka Kazimowskiego, którego on niewinnie stracić kazał. Uwiadomiona Maryna o morderstwie męża, leciała z zamku do miasta z rozczochranemi włosami a z mieczem w ręku, przykładając ostrze do obnażonych piersi z żalu i z ropaczy. Czem poruszeni kozacy Dońscy runęli w pogoń za Tatarami, i na dwieście ich zrąbali; głowa jednego krwią licznych pohańców opłacona. Taki był koniec powtórnego tego Dymitra, lecz który do pierwszego, ani z twarzy, ani z serca, ani wspaniałości i poloru nie miał żadnego podobieństwa. Grubianin, okrutnik, łakomiec, bluźnierca, chytrek, ostatni wszetecznik, zlepek ze wszystkich zbrodni, niegodzien aby nawet obłudą teatralną prawdziwego cara udawał, nie mając do berła żadnych przymiotów, prócz fanatyzmu za sobą zwiedzionych Polaków, a wiary śliskiej [1]) u swoich Rusinów. Wreszcie ogłoszona po kraju nowego cara elekcya, poczęła natychmiast utwierdzać jego panowanie. Czyniły się po cerkwiach publiczne modły za Władysława; wydawano edykta pod jego imieniem i pieczęcią do prowincyj; wysłano przedniejsze bojary do wielkiego Nowogroda, Pleszkowa, Toropecia, Wielkołuków, oraz do innych zamków, ziem i miast, na odebranie przysięgi. Nikt się nie ważył temu przeczyć, gdy już sama stolica uroczysty dała przykład. Otworzono potem skarbce starożytnych książąt moskiewskich; oddano Żółkiewskiemu insygnia carskie; bito pieniądze złote i srebrne z napisem imienia nowego cara Władysława; nakoniec wydobyty z monastyru Bazyli Szujski, i z bracią Dymitrem i Iwanem stawiony przed Żółkiewskim. Posłał hetman Bazylego tymczasem do Osipowa pod strażą Pawła Rudzkiego, a innych dwóch w Białej Niewiarowskiemu rotmistrzowi osadzić rozkazał.

---

[1]) Kobierzycki 321.

X. Po oddaniu Żółkiewskiemu skarbów carskich i Szujskich [1]), osadzone miasto stołeczne, na żądanie samych Moskalów, wojskami polskiemi. Weszły tam pułki Zborowskiego, Kazanowskiego, Wejhera, Gosiewskiego, Strusia, hetmański z niedobitkami wojsk szwedzkich w liczbie 800 [2]), którzy się po bitwie kłuszyńskiej poddali, pod komendą Borkowskiego [3]). W Białym murze stanął pułk Zborowskiego, w Kitajgrodzie Kazanowskiego, a w Krymgrodzie hetmański [4]). Dziewiczy monastyr, który o ćwierć mili leży od stolicy, czterma rotami z pułku Gosiewskiego, to jest Hłuskiego, Hreczyny, Oszańskiego, i Kotowskiego osadzony; Wiazma, Możajsk i Wercya pułkami Strusia i księcia Poryckiego ubezpieczone [5]). Wynosiło tego wojska na 6000 [6]). Sapieżyńcy, którzy wodza swego, chcącego iść na służbę królewską mało nie rozsiekali, ugłaskani od posłów królewskich Bazylego Kopcia dworzanina, Ludwika Wejhera i Witkowskiego [7]), po długich kłótniach, że się im chciało z drugimi w stolicy mieszkać, opatrzeni pieniędzmi od hetmana [8]) udali się w Siewierszczyznę, obiecując tę prowincyą, która jeszcze z oszustem trzymała, podbić pod panowanie Władysława. Gdy się rozporządziły garnizony w mieście, oddał Żółkiewski komendę wojsk polskich i strzelców moskiewskich Gosiewskiemu, a sam udał się do króla pod Smoleńsk, dla nakłonienia, aby królewicza Władysława co najrychlej do stolicy posyłał, ponieważ to był Moskalom obiecał, i przysięgą ztwierdził, chrest albo krzyż obyczajem ich całując. Wiedział dawniej Żółkiewski o zamysłach królewskich, oświadczonych sobie w liście przez Fedora Andronowa Moskala ze Smoleńska od króla pisanym, tudzież z instrukcyi przysłanej przez Gosiewskiego, że sam król życzył sobie berła,

[1]) Kobierzycki na kar. 324.
[2]) Żółkiewski na kar. 82.
[3]) Maszkiewicz na kar. 22.
[4]) Kobierzycki na kar. 325.
[5]) Maszkiewicz na kar. 29.
[6]) Lengnich w hist. polskiej.
[7]) Krajewski na kar. 19.
[8]) Wzięli 10,000 ze skarbu carskiego.

nie synowi Władysławowi; lecz te listy odebrał po zakończonych już z Moskwą umowach, i obiecanym im Władysławie [1]). Podali tę myśl Zygmuntowi Potoccy, mężowie wprawdzie rycerscy, lecz w tej mierze przywarom ludzkości podlegli, z niechęci ku Żółkiewskiemu, zajrząc mu sławy, że gdy on tyle rzeczy zacnych na stolicy czynił, oni tymczasem przy Smoleńsku próżno siedzieli. Nalegali na króla, aby zawarte z Moskwą przez hetmana umowy zkasował, dając przyczynę, że jeżli na tem stanie, wszystka sława będzie przy Żółkiewskim, a król z niczem do kraju odjechać będzie musiał. Że należy samemu królowi iść na stolicę, wziąść miasto, opatrzyć się ze skarbu carskiego w pieniądze na dalsze czasy, jeżliby jakie zajść mogły trudności. Że Władysław piętnastoletni książę, młodym był jeszcze i niezdolnym do sprawowania państwa, którego w czasie swoim może nabyć, za nadejściem dojrzalszego wieku, a za ustąpieniem od ojca. Zgoła użyli wszystkich sposobów, aby pod pozorem bacznej polityki, struli kredyt Żółkiewskiemu, a z swojej rady upatrzone zyski odnosili [2]).

XI. Popsuła wszystko dworska intryga, a królewski upór. Przyjęty hetman od króla z wspaniałą nieszczerością; łudzeni i na dłużo coraz pociągani w swoich żądzach posłowie moskiewscy, pod słabemi nader pozorami [3]). Dana ambicyi między innemi wabna powłoka, że król przed wyjazdem swoim do Smoleńska uczynił w Lublinie i w Wilnie podczas trybunału protestacyą, jako nic dla prywaty czynić nie będzie, jeżli mu się ta wojna powiedzie, co pochlebcze duchy za osobliwszą moderacyą po królestwie rozsiewali, łudząc nieświadomych, a żalu nabawiając tych, co w tym postępku Zygmunta szkodę domu jego, a rzeczypospolitej szwank nieodwetowany upatrowali. Jakoż Moskale mając w podejrzeniu, że król Władysława nie posyłał, a Żółkiew-

[1]) Żółkiewski na kar. 72—73. Kobierzycki na kar. 337.
[2]) Żółkiewski na karcie 84. Kobierzycki na karcie 337.
[3]) Byli ci posłowie: Filoret rostocki i jarosławski patryarcha Kniaź Wasil Wasilewicz Galiczyn, Kziaź Daniel Iwanowicz Mezecki i sekretarz Tomasz Ługowski. Kobierzycki na kar. 390.

skiego przyrzeczeniom dosyć nie czyniąc, sam o carstwie zamyślał, poczęli pod różnemi, a mianowicie odmiany religii, pozorami, za powodem Hermogena patryarchy, popów i czerńców, zabierać się do buntu. Dał hasło w Prejasławiu Prokop Lepunow na początku roku 1611, rozpisawszy do wszystkich prowincyj listy, do którego natychmiast Zurucki, wódz kozacki, wierny zawsze oszustowi i Marynie, oszukany obietnicami Lepunowa, że syna Maryny na tronie posadzi, tudzież inni przyłączając się, znacznie wojsko malkontentów pomnożyli. Gdy się tak zmocniony Lepunow do miasta Moskwy przybliżał, obywatele stołeczni spisek także tajemny na wycięcie garnizonów polskich uczynili. Dowiedział się komendant Gosiewski, przestrzeżony od jednego z wiernych sobie bojarów o ukrytem niebezpieczeństwie. Uderzył na spiskowych, jeszcze mniej gotowych, jako mu bojar radził, i wybiwszy ich część znaczną, dokładał starania około zmocnienia zamków Kitajgrodu i Krymgrodu. Nie zaniechali jednak Moskale spisków, lubo Gosiewski zamki mocno opatrował; lecz trzeciego dnia po niedzieli kwietniej [1]), uderzywszy we dzwony po całem mieście, tłumem się na Polaków w zamkach owych będących wysypali. Dali im Polacy mężny odpór, a położywszy ich na sześć tysięcy trupem, wzniecili na różnych stronach miasta z bomb wyrzuconych ogień, i w kilku godzinach wszystkie cerkwie i domostwa w tak rozległem mieście, na 80,000 dusz liczącem, zapalili. Nazajutrz Gosiewski przedmieście za rzeką Moskwą spalić także rozkazał, aby Polakom, chcącym siebie posiłkować, wolny przystęp uczynił. Uciemiężeni ogniem i mieczem Moskale upokorzyli się Polakom, i wierność przyrzekli; atoli za przystąpieniem Lepunowa ze stem tysięcy ludzi, poczęli się z nim znosić, a on też w mnogości wojsk swoich zaufany, zamki one opasał, i w oblężeniu trzymał [2]).

XII. Nie było innej rady, jako przysyłać Władysława, który jeszcze wielu miał przyjaciół, mianowicie

---

[1]) W roku 1611.
[2]) Lengnich. Dokończenie Bielskiego na kar, 771.

Sołtykowów, ponieważ Lepunow z Proszowickim i Zaruckim forytując niby syna Maryny, a Karol Sudermański swego Gustawa Adolfa, jeszcze się w zupełny nie wbili kredyt. Lecz Zygmunt ani Władysława posyłać, ani sam iść woli nie miał, chcąc Smoleńska koniecznie dobyć, albo carską koronę na głowę swoję włożyć. Wysłani tylko posłowie z obozu królewskiego do wojsk w Moskwie i w Możajsku na garnizonie stojących: Adam Żółkiewski obóżny koronny, Witowski wojski parnawski, Przyjemski, Pac i Grzymułtowski, dla wypłacenia żółdu dwóch ćwierci [1]), z pozwoleniem łupieży miasta, na wsparcie tymczasem obecnych potrzeb [2]). Uproszony Sapieha starosta uświacki, aby rozpustne a buntownicze pułki swoje [3]) na Siewierszczyznie stojące ku Możajskowi ściągnął, i ze Strusiem się złączył, które wojsko na ośm tysięcy wybornego ludu wynosiło. Namykali Potoccy Żółkiewskiego, aby się podjął uspokojenia wszczętej na stolicy burzy, pomagał im Andrzej Bobola podkomorzy koronny, ostrego nabożeństwa zacięty starzec, a króla najpoufalsza z jezuitami rada. Trudno go było jednak nakłonić. Wymawiał się nadwerężonem zdrowiem, a niepomyślną od Węgier i Tureczczyzny nowiną, ile gdy straż granic południowych rzeczypospolitej do niego, jako do hetmana koronnego należała [4]). Lecz te pozorne przyczyny ukrywały tajemną prawdę, że sławy swojej, tak pięknie nabytej, na los niepewny podawać nie chciał, a poczynione z Moskalami umowy odrabiać przez honór i sumienie nie mógł. Niemiłą mu też była oziębłość króla, i rzadkie do rady zażywanie, do której pewne tylko osoby, mniej świadome rzeczy wojennych, lecz milsze królowi, wstęp otwarty znajdowały [5]).

XIII. Napisał zatem król listy do Chodkiewicza, doświadczonego hetmana, aby upadające rzeczy mo-

---

[1]) Krajewski na karcie 19.

[2]) *Interim annuens, ut e diripienda urbis praeda rerum suarum tenuitati consulerent.* Kobierzycki.

[3]) *Frequentius contumaces.* Kobierzycki na karcie 387.

[4]) Wyjechał ze Smoleńska Żółkiewski 25 czerwca 1611 roku.

[5]) Kobierzycki na kar. 392.

skiewskie poratował, a sam tymczasem cały się obrócił na szturmowanie do Smoleńska. Chodkiewicz naówczas spokojny po części od napaści szwedzkich, rozporządzał domowe sprawy. Spadły nań w sukcessyi po Mieleckich w województwie sandomierskiem dobra Zgórsk i Mielec, które on przedawszy wieczystem prawem Zbigniewowi Ossolińskiemu podkomorzemu sandomierskiemu, ojcu Jerzego kanclerza [1]), udał się na dobywanie monasteru pieczarskiego o mil 8 od Pleszkowa, a 80 od stolicy, aby z tamtąd na obroty Szwedzkie i Moskalów miał oko [2]), a w czasie potrzeby od króla zawołany, na pomoc mu przybył. Nie dała skutku usiłowaniom jego swywola żołnierzów, nalegających uporczywie, aby im żołd wojenny wcześnie był wypłacony. Ta nowina przyniesiona do stolicy na końcu maja, rozweseliła dziwnie garnizon polski; bito z dział i we wszystkie dzwony na znak powszechnego wesela, które się jednak aż w kilka miesięcy potem uiściło [3]). Tymczasem dobyty zamek smoleński z miastem dnia 14 czerwca [4]), po dwudziestu miesiącach oblężenia [5]). Radzili królowi rozumniejsi, aby natychmiast szedł do Moskwy, a oblężonym swoim w stolicy dał pomoc. Lecz gdy się żołnierstwo o zatrzymaną roczną płacę burzyło, a pieniędzy w kasie królewskiej brakowało, postanowiła dworska rada, aby król wyjechał do Warszawy na sejm, dla opatrzenia wojska pieniądzmi [6]). Król 7 lipca do Wilna wyjechał [7]),

---

[1]) Jerzy Ossoliński kanclerz w życiu swojem, własną ręką pisanem, które się znajduje w bibliotece Maxymiliana Ossolińskiego wojewody podlaskiego.

[2]) *Adferebatur praeterea interceptas literas, Chodkievicium quem ad militiae Moschoviticae regimen et subsidium Moschoviae a Livonicis expeditionibus accersitum antea nominavi, coenobio Petzurensi frustra oppugnato, cum refragante luctari milite stipendia in antecessum solicitante.* Widekindi na kar, 242. — *Herente ad coenobium Perzorense Chodkievicio.* Tamże 244.

[3]) Maszkiewicz na kar. 50. — w miesiącu październiku.

[4]) Roku 1611.

[5]) Obacz w Kobierzyckim przyczyny takiej opieszałości.

[6]) Bielskiego dokończenie na kar. 772.

[7]) Tryumfu wileńskiego Zygmunta III opisanie, znajduje się w MS. bibl. królewsk. na kar. 326.

mający ztamtąd jechać na sejm do Warszawy [1]). W tej podróży zajechał mu drogę w Tołoczynie Chodkiewicz, i tam się o przyszłych czynnościach namówiwszy, udał się do Szkłowa, czekając pókiby mu ludzie litewscy, i właśni jego z Inflant nie nadeszli [2]). Odjazd królewski z obozu, bądź dla przykrości tylu trudów podjętych, bądź że w niebytności ufał pozostałym wojskom, obrócił wniwecz tak pięknie rozpoczęte opanowania Moskwy dzieło. Należało mu popierać zwycięztwa, i strwożonych dobyciem Smoleńska Moskalów, dalszej trwogi wkroczeniem w głąb kraju nabawiać, a przynajmniej bez odwłoki królewicza posyłać. Nic z tego: pojechał król do Wilna tryumfować z Szujskich, zostawiwszy w Moskwie dwu potężnych nieprzyjaciół: nieukontentowanie Moskalów Władysławowi przychylnych, a niezgodę między swoimi.

XIV. Wkrótce albowiem po odjeździe królewskim wojska smoleńskie niedoczekawszy się zapłaty, powoli szły w rozsypkę, a oblężeni na stolicy szemrzeli, że im ani pomocy, ani żywności, ani żadnej nadziei nie zostawiono [3]). Stały u Możajska waleczne Sapiehy i Strusia pułki, z któremi król złączony, łacnoby stojąc pobliżu, stołeczne rozruchy przez Lepunowa wszczęte uspokoił, a zgromadziwszy stany moskiewskie rzeczy swych dokonał. Nie zostawała też żadna w tyle, dobyciem Smoleńska, zawada, zkądby się wycieczki obawiać można było. Szwedzi od Żółkiewskiego pod Kałuszynem pogromieni, nie mogli Moskalom tak prędkiego dać posiłku, mianowicie dla wypowiedzianej sobie od Danii w kwietniu roku 1611 wojny. Burzliwe wojska narodowe, przytomnością pańską w rozpuście, a szafunkiem pieniędzy z cesarskich skarbów w natrętnem płacy domaganiu się, łacnoby się powściągnęły. Wszakże po jego wyjeździe, wszystko przeciwnym, albo nie tak przynależytym po-

---

[1]) Zakończył się ten sejm w Warszawie 26 września 1611 pod laską Swoszewskiego pisarza ziemsk. lwowskiego. Akta tego sejmu znajdują się w MS. bibl. królewsk.

[2]) Żółkiewski na kar. 108. Kobierzycki na kar. 427

[3]) Lengnich. — Dokończnie Bielsk. na kar. 772.

szło torem. Kłótliwe a niepłatne żołnierstwo, swojej tylko upatrowało korzyści, a sposobnego z łupem do domu powrotu. Zostali wodzowie niezgodni [1]), wzajemnie nieufni, w zamysłach swych niedościgli, z których każdy sobie osobistej sławy pragnął, a jeden drugiemu przeszkadzał. Sapieha tajemnie sprzyjał Marynie, Zaruckiemu i Lepunowi, a bardziej sobie. Znosił się z Moskalami potajemnie, o czem koledzy nie wiedzieli; patrzał pod stolicą na utarczki ludzi Gosiewskiego z Moskwą obojętnem okiem; były też pogłoski że sam chciał być carem, dla tego łaskawie z nieprzyjacielem postępował, i dopiero wtenczas do swoich szczerze przystał, gdy nadzieje swoje omylne być widział [2]). Moskwa też w nadziei przystawienia sobie Władysława ułudzona, swywolą wojsk i łupiestwem rozjątrzona, mając w podejrzeniu polskie panowanie, coraz swoje siły pomnażając, stolicy dobywała. Prócz nieprzyjacielskiego gwałtu, doskwierała oblężonym, nad miecz straszniejsza głodu bojaźń. Uprzątnął wprawdzie tę zawadę waleczny Sapieha sprowadzeniem żywności do miasta, i wycięciem wojsk nieprzyjacielskich, które przywozu broniły [3]); lecz to sławne zwycięztwo popsuło niewczesne niektórych ku Chodkiewiczewi przywiązanie, że zachowując mu zupełne oswobodzenie stolicy, przeszkodzili Sapiesze, iż on do szczętu naówczas pogromionych nie wyścinał nieprzyjaciół [4]). Pochodziło to podobno z nieufności ku Sapiesze, aby on dostawszy miasta, carstwa sobie, jako

---

[1]) „Prowadziliśmy wojnę nieporządną i takiem dziełem w rozpuszczonej dyscyplinie, w której nie było władzy przy hetmanie, bo się o hetmaństwo wadzili, nie jeden sobie tę władzę arrogował. Cel jeden mieli: ubiegać się, drzeć, łupić etc.“ Tarnowski kasztelan sandecki w liście do Mikołaja Oleśnickiego kasztelana radomskiego 21 czerwca 1613, który się znajduje w MS. bibl. Zał. 411.

[2]) Maszkiewicz 49.

[3]) Działo się to w pośrodku sierpnia roku 1611.

[4]) *Nec arduum videbatur excindere penitus hostem, eoque die tam auspicato integra potiri victoria; sed in tribunis parum provisum erat, dum a nemine Chodkievicii adventantis gloriae consulitur, eidemque subsidii laus minus oportune quaeritur.* Kobierzycki 438.—Piasecki na kar 326.

wieść była [1]), nie przywłaszczył. A tak znowu M
zasileni, trzymali miasto w oblężeniu, zwłaszcza że
pieha, po krótkiej chorobie, 24 września w Krymg
życia dokonał [2]).

---

[1]) Obacz wyżej trochę.
[2]) Kobierzycki 446.

ŻYWOT
J. K. CHODKIEWICZA

WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO W. KS. LIT.

PRZEZ

ADAMA NARUSZEWICZA.

TOM II.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

mi [1]), którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszali, nie dając im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko usarzami, często w złej chwili zachodzącym niebezpieczeństwom oganiać musiał. Przyszedł jednak obronną ręką do Możajska, a z tamtąd szóstego dnia października roku 1611 pod stolicą, z niewypowiedzianą radością oblężonych stanął. Ułacniła mu drogę do przyjazdu spokojność w Inflantach, po zawartym pokoju między nim, a Jędrzejem Laurentzem de Botille gubernatorem Rewla, do miesiąca grudnia r. 1611. Ten pokój Szwedzi radzi nie radzi dla zaszłej wojny duńskiej uczynić musieli, a potem go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca czerwca r. 1612 przedłużyli. Zesłani od Szwedów Eryk Hutszted z Piotrem Andersonem, a ze strony polskiej z Ottonem Scheking biskupem wendeńskim Waldemar Farensbach kasztelan parnawski, imieniem królów swoich przedłużenie to uchwalili [2]).

II. Niedługo atoli trwała powzięta radość z przyjazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewniejszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiej swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obejrzeniu miasta i miejsc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyjacielskiem wojskiem lekkich harców, poczęły się odzywać w stołecznem wojsku, tak polnem jako murowem rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a niesposobną już do wojowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po wielkiej części prawdy w sobie nie miało. Dojmowała zewsząd nędza, że dla mnogości nakoło wojsk nieprzyjaznych, musiano po trawę o kilka mil ze zbrojnemi chorągwiami dla bezpieczeństwa jeździć; w murach głód ciężki panował; wielu z jezdnych konie i rynsztunki potraciło. Wszakże zgoda, porozumienie się i wzajemna dobra publicznego miłość, łacnoby wszystkiemu dała radę. Inne były przy-

[1]) Szyszowie toż samo co awanturnicy wojskowi.
[2]) Widekindi na karcie 324, 325.

czyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu, po większej nierównie części z korony zaciężnemu, hetman litewski miał rozkazywać. Poddymali upór pochlebcy Jakóba Potockiego wojewody bracławskiego, który po zmarłym 25 kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten, za fatalnem jakimści zrządzeniem [1]), miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rządzcą wyznaczył, zazdroszcząc mu przyszłej sławy, jakby ona do niego samego, jako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwalniejszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem rozjątrzone bojaźnią niesfornego ludu sumienie; aby za swoje zbrodnie i nieposłuszeństwa, w ostrym, a starożytnej cnoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało [2]). Rozbiegłe swywoli koła nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wódz Gosiewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje szkatuły dobrze rabunkami naładowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie chciał karać występców, odkładając naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w wojskowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lejce pobłażania puszczą, trudno już wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano [3]).

III. Że tedy hetman surowie winowajców sądzić i karać począł, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myślić o poparciu konfederacyi, którą na początku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na

---

[1]) *Chodkievicio fatalis aemulus Jacobus Potoccius palatinus Braclaviensis, qui summum armorum regimen ei invidebat, gloriam eripuit.* Widekindi 324. Kobierzycki na karcie 438. *Potoccius fatali malo aemuli non patiens etc.* Piasecki 326.

[2]) *Legiones insolentiae suae consciae, rigidum disciplinae militaris exactorem metuebant.* Kobierzycki na karcie 438.

[3]) Maszkiewicz na karcie 59.

ten koniec do króla Jakóba Bobowskiego z Andrzejem Rusieckim wyprawili [1]). Wysłali też powtórnie, mało co przed przybyciem hetmańskiem, do króla i do prymasa, z pułkowników Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzów Marchockiego i Hreczynę, z poruczników Wojtkowskiego i Srzedzińskiego z ostatnim odkazem i wypowiedzeniem służby, że nie więcej, jak tylko do 6 stycznia roku następującego 1612 trwać na stolicy mieli. Rozesłali prócz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, jako o głodzie, bez posiłków pieniężnych, wielkości nieprzyjaciela strzymać nie mogąc, ustępować z Moskwy muszą [2]). Byłyć to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tej rzeczypospolitej, która go nie nader kochała; lecz któżby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarciem skarbów carskich spanoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkód tych u lądu już prawie będących do końca nie przełamała, gdyby jej prywatne zyski nikczemnie nie ztłumiły. Mądrze powiedział zacny ów żołnierskich konfederacyj pogromca [3]) Łubieński, iż słabiała dawno w tym kraju prawdziwa ku ojczyznie miłość, którą się jako węzłem jakim wszystkie wolne kojarzą narody. Nikt, mówi on, nie chce być darmo poczciwym, nikt ojczyznie bez pieniędzy służyć; wszyscy się oglądają na dary, rzadki na prace. Zaciągnieni pod sztandar obywatele złotem nie sercem, tak dbają o rzeczpospolitą, jak o cudzę dziedzictwo, służąc jej najemną wiarą, i umysłem siebie bardziej, niżeli publiczność kochającym. Żołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu wojen, nie sławy rycerskiej, nie łupów z potłumionych nieprzyjaciół, lecz domowego szuka zysku, a wytłoczonej z łez i krwi własnych ziomków wygląda korzyści. Tą pod-

[1]) Maszkiewicz. Nie chcieli siedzieć na stolicy jak tylko do 4 kwietnia 1611, lecz dali się pieniędzmi i obietnicami przebłagać. Kobierzycki na karcie 385.

[2]) Maszkiewicz na karcie 56, 57.

[3]) Łubieński *de statu rerum Polonicarum ac militari confoederatione*, r. 1621, na karcie 190.

czyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu, po większej nierównie części z korony zaciężnemu, hetman litewski miał rozkazywać. Poddymali upór pochlebcy Jakóba Potockiego wojewody bracławskiego, który po zmarłym 25 kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten, za fatalnem jakimści zrządzeniem [1]), miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rządzcą wyznaczył, zazdroszcząc mu przyszłej sławy, jakby ona do niego samego, jako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwalniejszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem rozjątrzone bojaźnią niesfornego ludu sumienie; aby za swoje zbrodnie i nieposłuszeństwa, w ostrym, a starożytnej cnoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało [2]). Rozbiegłe swywoli koła nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wódz Gosiewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje szkatuły dobrze rabunkami naładowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie chciał karać występców, odkładając naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w wojskowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lejce pobłażania puszczą, trudno już wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano [3]).

III. Że tedy hetman surowie winowajców sądzić i karać począł, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myślić o poparciu konfederacyi, którą na początku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na

---

[1]) *Chodkievicio fatalis aemulus Jacobus Potoccius palatinus Braclaviensis, qui summum armorum regimen ei invidebat, gloriam eripuit.* Widekindi 324. Kobierzycki na karcie 438. *Potoccius fatali malo aemuli non patiens etc.* Piasecki 326.

[2]) *Legiones insolentiae suae consciae, rigidum disciplinae militaris exactorem metuebant.* Kobierzycki na karcie 438.

[3]) Maszkiewicz na karcie 59.

wojsku, patrząc tylko na obecne zyski. Pozwolono mu nieraz w czasie domowej wojny, aby się do publicznych rad mięszało, jakby do trzech rzeczypospolitej stanów, czwartego brakło, a stógłowy ów rządu zmięszanego olbrzym, stu rąk jeszcze z szablami do rady potrzebował. To uleganie, wkrótce w taką wojskowych wprawiło dumę, iż gdy pod Warką bitwę z rokoszanami zwieść miano, nalegali oni koniecznie, aby cała ta sprawa na ich rozsądek zdana była, a król z senatem na pałaszowej decyzyi polegać nie wzbraniał się [1]). Owszem, do tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich natrętne prośby nie zezwolono, zamyślali króla z senatem przeciwnej stronie wydać. Podczas rozprawy guzowskiej, lubo i tam nie było bez tumultu i nieposłuszeństwa, jako się mówiło wyżej, nadzieja rozszarpania dóbr przeciwnej strony, słodka owa zbrojnych konfederatów przyłuda, w powinności ich jakiejkolwiek utrzymała.

V. Nastąpiły zamieszki moskiewskie, z przyczyny wdzierających się na tron carski oszustów. Wojna zagraniczna, nieostygłe jeszcze z chciwości łupu wojska, tak publiczne, jako zaciężne od prywatnych, uchyliła od szkodzenia krajowi w obcą stronę, pokazując im nadal bardziej obszerne włości dla siebie, niżeli usługę ojczyznie. Puściła się tam co żywo, idących za wiatrem fortuny walecznych awanturzystów zebrana pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami drużyna, z której jako z zarazy jakiej oczyszczona na chwilę Polska, w służbie jej napotem znalazła własnych interesów upadek. Uchwalona przeciwko Moskwie wojna: lecz nie zrachowane pierwej potrzebne na nią wydatki, któreby i należytej wojskom zapłacie, i takowym, drogo nader prace swoje szacującym natrętom, wystarczyć mogły. Ztąd wyniknęły owe częste upominania się i odwłoki żołdu, ztąd wysyłanie poselstw wzajemnych, opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyjacielskiej czasów; ztąd łupieże obcych skarbów, i uciążona nad zamiar podatkami, dla uiszczenia obietnic żołnierstwu

---

[1]) Obacz wyżej w T. I.

rzeczpospolita; ztąd nakoniec bunt i konfederacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraju zbrojnych mrowiska, ostatni ucisk i ubóstwo. Przywódzcy tej roboty dwaj towarzysze Cieklińeki i Jajkowski, ziścili w Polsce ową w czasie Ottona z Galbą wojny domowej powieść Tacyta, iż dwaj żołnierze przedsięwzięli rzymskiego państwa przenieść panowanie, i przenieśli [1]. Jakoż od tego czasu, kiedy się ogołocona z obrony odejściem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysława Michał Fedorowicz, a szczęśliwość broni polskiej powoli słabieć, i do Moskwy się przenosić poczęła.

VI. Z takowej skazy chcąc obóz oczyścić Chodkiewicz (niewcześnie podobno), począł ostro trzymać zhukane owe różnozaciężne chorągwie. Znajdowało się tam wielu inflantskich swywolników [2], na których zdawna mając zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu precz wychodzić, nie chcąc ich mieć pod swoją buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urazy ku hetmanowi, a bardziej jeszcze z bojaźni, chcąc liczbą winowajców uczynić występek bezpieczny od kary, buntowali drugich, jątrząc serca przeciwko zwierzchności, a spisek oczywisty niedostatkiem żywności i płacy pokrywając. Fałszywa w istocie była oboja ta przyczyna, ponieważ od tego czasu, gdy Sapieha wprowadzoną żywnością w miesiącu sierpniu [3] głodny obóz zasilił, ciężko było wprawdzie do przyjazdu Chodkiewicza, lecz nie tak jak udawano; a co się tycze płacy, pozwolone dawniej od króla otworzenie skarbów carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach, sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczyło [4]. Lecz tęsknota w długiej wojnie, ustawiczne potyczki i chciwość uniknienia z korzyścią do domu, szukały pozorów prawdy,

---

[1]) *Susceperunt manipulares duo transferre imperium populi romani et transtulerunt.*

[2]) Maszkiewicz 57.

[3]) 15 Augusti 1611.

[4]) *Plus quam in unius anni stipendium, rite expenso calculo, iis legionibus suffecisset.* Kobierzycki na karcie 440.

na poparcie lenistwa i uporu. Nim jednak do oczywistej przyszło sedycyi, umyślił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swojego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyjacielem, mając lud świeży, który z sobą przyprowadził. W tem zamierzeniu, wywiódł dnia dziesiątego października wojsko ku taborowi nieprzyjacielskiemu [1]). Poczęła się bitwa od lekkich harców; potem gdy się z obozu nieprzyjacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowiu były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim; na lewem skrzydle stanął Radziwiłł; hetman miał czołu przywodzić; Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiając zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psując ludzi polskich, rzadko się otwartym bojem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyska zgorzałego miasta, zkąd bezpiecznie piechotni na jazdę naszą strzelać mogli. Nie miał Chodkiewicz piechoty, której choć kilkaset byłoby dosyć, bo jazda dobrze powinność swoję czyniła. Wszakże między temi pieczyskami trudno się było konnym rozpościerać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota moskiewska uzbroiła, niepodobne czyniły przejście. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima już byli przeszli przez rzekę Jauzę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie mając posiłku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się zatem Chodkiewicz do Dziewiczego monastyru, dla prędkiego porozumienia się ze stółecznem wojskiem, które już w zaciętszym niżeli kiedy uporze opuszczenia stolicy znalazł. Próżno przekładał [2]) bliskie przybycie Władysława, honór, sumienie, miłość ojczyzny, koniec prawie tylu łożonych trudów. Nie przenikały serc upornych szlachetne sławy powaby [3]). Radzi, że świeżego wojska doczekali się, nalegali na hetmana,

---

[1]) Krajewski na karcie 38.
[2]) Krajewski na karcie 40.
[3]) Kobierzycki na karcie 439, 440.

aby ich wyzwolił, obiecując, że mu żywności dostarczać będą, i odsiecz prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła [1]). Chodkiewicz, chcąc przekładane od nich przyczyny odejścia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzystwu na miesiąc po złotych 20, a pacholikom po 15, którzyby służbę murową przyjąć chcieli; tym zaś, coby w pole wyszli, obiecał żołd zwyczajny spełna, na jaki kto poczet i pod jaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furażu, chciał ażeby konie zostawionego na obronę murów towarzystwa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasta w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natrętom, dopuszczając im wyniść z miasta, a tymczasem przynajmniej, pókiby zamierzony powszechnemu wyjściu termin 6 stycznia r. 1612 nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy jakożkolwiek dla dobra powszechnego, obiecując za cztery niedziele najdalej żywności przystawić. Opuszczał zatem kto chciał mury, zostawując czeladź; drudzy wysyłając pacholików, sami zostawali. Utrzymało się jednak w mieście 1600, tojest trzynaście set ludzi stołecznych, a 300 smoleńskich i inflantskich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z nimi Zborowski z Gosiewskim [2]), nie tak podobno dla obrony miasta, jako dla rozszarpania skarbów carskich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali prócz zwyczajnego żołdu, płacy murowej, dla tego, że będąc jezdnymi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmiernej sumy, którą ażeby sobie upewnili, wzięli niby w zastaw dwie korony carskie, jednę Maxymiliana cesarza posłaną Iwanowi, drugą od Hrycka oszusta sporządzoną; posoch czyli berło z rogu całkowitego jednorożca, we złoto i w klejnoty oprawny; półtrzecia także roga jednorożców; siodło carskie kosztowne; dwie czapki z pereł i złota, któremi się kniaziowie koronowali; berło z jabłkiem złotem, tudzież wiele innych fantów drogich, które potem z sobą za granicę wywieźli [3]).

VIII. Wyciągnęło to wojsko z miasta przy końcu

---

[1]) Maszkiewicz na karcie 57.
[2]) Krajewski na karcie 40.
[3]) Piasecki na karcie 327. Maszkiewicz na karcie 58.

października [1]), w nędznym nader stanie, najbardziej dla utraty koni, tak dalece, że do piętnastu set towarzystwa piechotą iść musiało. Zażalony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług danej obietnicy do Rohaczewa po żywność, oporządziwszy, ile być mogło, i przyłączywszy do ludzi swoich tę gołotę. Sapieżyńców zaś do Rostowa dla tejże żywności wyprawił. Tymczasem chcąc silniejszego nierównie nieprzyjaciela rozerwaniem potęgi jego umniejszyć, zaczął tajemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swojej strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiehy walecznego towarzysza Borysławskiego, dając mu listy do Zaruckiego. Borysławski, ażeby bezpieczniej dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskalom, udając, że nieukontentowany z hetmana i służby królewskiej, woli u nich służyć. Ułudzeni Moskale dali mu wiarę, a on też upatrzywszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którem mu Chodkiewicz łaski królewskie i różne względy obiecywał, byle się tylko z ludźmi swoimi do wojsk królewskich przyłączył. Powiódł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyślał opuścić stronę Moskalów, przy Marynie stojących, lecz zdrada jednego zmiennika polskiego wszystkie nadzieje na wiatr rozsypała. Niejakiś Chmelewski rodem z Łukowa, uciekłszy do Moskalów z wojská naszego [2]), wydał wszystko nieprzyjacielowi, co się między Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiawszy ze swoich o tej zmowie, opowiedział wszystko kniaziowi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spólników sekretu, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony, stateczną duszę w bólach za ojczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolomnę, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dończami życie uniósł, aby one potem wkrótce na palu złożył.

---

[1]) Roku 1611.
[2]) Krajewski na karcie 44, 49.

Rok 1612.

IX. Stanąwszy hetman w Rohaczewie, począł usilnie myślić o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Wesla za Wołgę, gdzie kraje nie tak były ogłodzone i spustoszone. A że Wołga nie była dobrze stanęła, pospólstwo, chcąc wodę gusłami zaczarować, rzucało w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodziejstwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łódkach, ścieląc słomę, która polana wodą w lód się obróciwszy, mocowała rzekę [1]). Przywieziona żywność do stolicy 18 grudnia nie bez trudności, dla przeszkód krążącego nakoło nieprzyjaciela, mianowicie dla tęgich mrozów, od których wielu z naszych nogi i ręce poodmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiknionego towarzystwa do rzucenia służby, a upór i nieposłuszeństwo coraz górę brało. Rozkazał hetman w Rohaczewie Danielowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoją szedł do stolicy. Nie usłuchał Maszkiewicz, dając przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według porządku dawnego, jaki sobie lud ów spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc: „Buntowniku skażę cię na ścięcie“ na co Maszkiewicz: „Możesz, jeżli co będę winien; wreszcie dłużej trzech niedziel pod regimentem twoim służyć nie myślę [2]).“ Uiścił co powiedział. Ledwo albowiem nadszedł umówiony termin 6 stycznia r. 1612, zjechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przysłał do nich hetman Stanisława Cieklińskiego [3]) perswadując, aby takowych nieprawnych zjazdów zaniechali, a służbę rzeczypospolitej kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Nie sprawiła nic hetmańska perswazya; konfederaci

---

[1]) Krajewski na karcie 41.
[2]) Maszkiewicz na karcie 59.
[3]) Inny to Cieklińki od owego Józefa, przywódzcy konfederacyi żołnierskiej. Był on rotmistrzem, któremu za wielkie zasługi wojskowe konstytucya roku 1609 cztery tysiące ze skarbu wyliczyć kazała. Obacz *Vol. Leg.* II. na karcie 692.

dali sobie słowo do zjechania się tamże na dzień jutrzejszy, dla uczynienia porządku wojskowego, w jakim do stolicy ciągnąć mieli, ponieważ bez tych, co jeszcze w zamkach zostali, oganiając moskiewską nawałę, nic sobie poczynać nie chcieli [1]). Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwodząc obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między nimi taki porządek. Obrali pułkownikiem starszym Józefa Cieklińskiego, porucznika z roty Kopycińskiego, który nimi miał rządzić, pókiby nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych w niej braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobnych pułkowników. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku hetmana Żółkiewskiego, Walentego Stawskiego; z pułku Strusia, Teodora Woronicza; z pułku Wejhera, Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego, i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za nimi w tropy Chodkiewicz, mając z sobą milicyą inflantską, i wielu towarzystwa partyi smoleńskiej [2]), nie chcąc i w tym razie opuszczać obywatelów, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniącej, silniejszymi uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich z tyłu Moskwa, korzystając z małości i rozerwania umysłów. Dało jej mocny odpór związkowe towarzystwo, mianowicie Zbikowski, Łempicki, Kozielski, Macedoński, Andrzej Brzostowski, osobliwie zaś Cieklińskí, który im przywodził. Nazajutrz sam hetman stanął z nimi do boju. Kusił się nieprzyjaciel po kilka razy, ucierając się żwawo, lecz zawsze nie bez znacznej szkody, zostawując na placu wiele pobitych i poranionych [3]).

---

[1]) Krajewski na karcie 46.

[2]) Krajewski na karcie 47.

[3]) Akt tej konfederacyi z napisem: *In nomine Domini amen.* My rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, starosty chmielnickiego, JP. hetmana koronnego, JP. Wejhera, JP. Kazanowskiego, JP. Gosiewskiego starosty wieliskiego etc. — znajduje się w MS. bibl. Zał. Nr. 411, na karcie 1, datowany ten akt 27 stycznia roku 1612, z podpisami: Józef Ciekliński, Krzysztof Jajkowski, Stanisław Sabiszewski, Piotr Trzylatkowski. Znajduje się w tymże MS: „Porządek i

X. Stanęła ta milicya 13 stycznia w stolicy, a nazajutrz podniosła konfderacyą, obrawszy sobie tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników wyżej wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm deputaci: Gajkowki, Sabiszewski, Kowynicki sędzia wojskowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Świeżyński, Lipski, Gosiewski młodszy. Obwieścili dzieło swoje publicznem pismem [1], usprawiedliwiając one, a grożąc rozniesieniem na szablach, ktoby się ze związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, oraz obiecując exekucyą na dobrach królewskich, jeśliby im należytego żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, jak się sprawiedliwości dopraszać mieli [2]). Ogłosili uniwersał do wszystkich wojskowych, którzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, ażeby pod karą odpadnienia zasłużonego powracali; a to sprawiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz wychodzić ze stolicy, oddając mu w ręce zamki i miasto. Miał hetman przyczyny, dla czego objąć stolicy, i w niej zostać nie chciał, bojąc się wydawać sławy swojej na niepewne, oraz kończyć źle zaczętą, a od zazdrosnych sobie na niebezpieczeństwo narażającą robotę. Atoli nie chcąc porzucać zupełnie miasta, nimby mu posiłki nadeszły ze Smoleńska i z Litwy, oraz znając małość wojska, dokazał tyle na upornych, że mu zostawili część towarzystwa na stolicy do dnia 14 marca [3]), na który dzień obowiązał się hetman zciągnąć ich z garnizonu; pozostali też towarzyszysze związali przysięgą odchodzących kolegów, że do nich na czas naznaczony z końmi przybędą [4]). Udali się ze stolicy konfederaci ku Rohaczewu,

---

artykuły do konfederacyi należące, których jest w liczbie 12, oraz sumaryusz żołdu wojska stółecznego moskiewskiego po rugu pośledniejszym w obozie pod Gródkiem uczynionym".

[1]) Kredens posłów podpisany od marszałka, dany ze stolicy moskiewskiej 1612 dnia 28 stycznia. Instrukcya znajduje się w tymże MS. Nro. 411. na karcie 5.

[2]) Roku 1612.

[3]) Maszkiewicz na karcie 61.

[4]) Maszkiewicz na karcie 61. Krajewski na karcie 47.

a potem ciągnąc niby ku granicy polskiej, wkroczyli w kraje żyzniejsze, nad Wołgą leżące. Wyszedł za nimi Chodkiewicz, opatrzywszy ile mógł miasto. Stanął w polach Fedorowskich ku Wołokowi, o mil 20 od stolicy, a ośm od konfederatów [1]), już dla sprowadzenia żywności do miasta, już dla dania pomocy obłąkanym w czasie potrzeby, ponieważ założyli sobie stanowisko między zamkami nieprzyjacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wołokiem i Kozielskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, zkąd na nich często Moskwa napadała [2]), urywając wozy i konie. W niemniejszem był niebezpieczeństwie obóz hetmański, mianowicie dla niezwyczajnych, w przykrym, nader zimnym czasie śniegów, po których nieprzyjaciel, zwyczajem swoim, łyżwami po wierzchu biegał, i trapić naszych ze szkodą nie przestawał.

XI. Tymczasem nadeszły listy od króla, senatorów i przyjaciół, z których Chodkiewicz pomyślniejsze dla siebie nowiny, a do zatrzymania w stolicy pozostałego towarzystwa dosyć skuteczne być rozumiał. Oznajmiono mu o gotowaniu się króla z królewiczem do wyjazdu w moskiewskie kraje, o wyprawieniu piechoty, o uchwalonych od rzeczypospolitej na sejmie poborach dla utrzymania stolicy, nakoniec o przygotowanej zapłacie wojsku. Doniósł mu także Potocki wojewoda bracławski o przyciągnieniu piechoty 1000 do Smoleńska, i że ci ludzie już byli z pośpiechem do stolicy wyprawieni [3]). Umyślił zatem hetman dać o nich wiadomość konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, jak owym, co niedaleko od niego obozem leżeli. Wtem przybyli do niego Daniel Maszkiewicz i Chrząstowski, wysłani od związku, przypominając dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżył się dzień 14 marca, należało mu wysłać

---

[1]) Maszkiewicz na karcie 61.

[2]) List Chodkiewicza pisany do konfederatów z Fedorowska w bibl. Zał. w MS. Nr. 411, na karcie 7.

[3]) List królewski do konfederatów datowany z 7 stycznia r. 1612, także list Koniecpolskiego imieniem Smoleńszczan datowany z Fedorowska 1612, 7 marca, znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411, na karcie 8, 9.

do stolicy, dla uwolnienia tam pozostałego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Federowska, dając przyczyny, dla których tego uczynić nie może, mianowicie wziąwszy z Polski upewnienie o idących posiłkach, o mającym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla wojska zgotowanej. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem wojska w Smoleńsku stojącego pisany od Stanisława Koniecpolskiego starosty wieluńskiego [1]), zaklinając, aby się jeszcze w kraju moskiewskim zatrzymali, a wzmacniającej się coraz nieprzyjacielskiej potędze pod sprawą Proszowieckiego i Pożarskiego, góry brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że jeszcze czeladź jego wysłana po żywność z za Wołgi nie powróciła [2]), a podobno umyślnie jej tam bawić się kazał, pókiby ze Smoleńska spodziewane wojsko, dla osadzenia niem stolicy, nie nadeszło. Nim się Maszkiewicz z listami hetmańskiemi wrócił, Moskwa napadłszy na część obozu konfederackiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu poczyniwszy.

XII. Nie zmiękczyły tak obecne niebezpieczeństwa zaciętego uporu. Wysłał Cieklińki, niezważając na upomnienia hetmańskie, towarzystwo i konie do stolicy po pozostałych tam spółbraci, przełożywszy nad nimi pułpownika Kościuszkiewicza. A że im droga przypadała przez obóz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali do Chodkiewicza w poselstwie Podhorodeńskiego z Samuelem Maszkiewiczem [3]), upominając się o dane pod Rohaczewem słowo, którzy list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpowiedział Chodkiewicz, tak jako im

[1]) Maszkiewicz na karcie 62.

[2]) Ten to sam Maszkiewicz, który dyaryusz, będąc przytomny wszystkiemu, pisał. List konfederatów do Chodkiewicza znajduje się w MS. bibl. Zał. 411.

[3]) List ten datowany z granic moskiewskich dnia 18 marca roku 1612, znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411, na karcie 11. O liście od tychże konfederatów do Chodkiewicza pisanym namienia tenże manuskrypt przydając: Kopia tego listu zginęła.

w liście swoim pierwej przełożył, prosząc, ażeby się przynajmniej do powrotu wysłanej za Wołgę czeladzi po żywność, a w rzeczy samej do przybycia piechoty smoleńskiej zatrzymali. Odjechali w dawnem przedsięwzięciu nieporuszeni, w liczbie 300 towarzystwa z tyląż pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koński jadących, niż do bitwy gotowych mężów podobniejsi. Ścigała ich powtórnie sprawiedliwa zemsta. Ledwo się albowiem o milę od stanowiska hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie w błotnistych miejscach, i tak zagrzęzłych rozerwali, że się jedna część do hetmana wrócić musiała, druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyjaciela z owych topielisk, w Możajsku cieplejszej wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Cieklińskim udali się ku granicy polskiej, zkąd potem listy do kolegów swoich na stolicy pozostałych i do Chodkiewicza napisawszy, aby się w słowie stawił, poszli łupić dobra królewskie i duchowne.

XIII. Wszakże, nim posiłki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, jako się niżej powie, zamięszanie i dopełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a zazdrość wodzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Śmierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30 października roku 1611 a wstąpienie na tron syna jego Gustawa Adolfa, dało okazyą nowej troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca grudnia przymierze między Chodkiewiczem i Jędrzejem de Botille gubernatorem rewelskim, oraz przeciągniony pokój do czerwca, od komisarzów obu narodów, do tego wojna szwedzka z Duńczykami [1]), dały Polakom niejaki spoczynek. Wypływał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustające w Moskwie niesnaski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umyślili ztąd korzystać. Nie tajne były Chodkiewiczowi zamiary szwedzkiego dworu, który na tron carski de-

---

[1]) Zaczęta w miesiącu kwietniu roku 1612, zakończona traktatem podpisanym w Krened, 28 stycznia 1613. *Histoire de Gustave Adolphe* T. I. na karcie 93.

stynował jednego z synów Karola, niedawno zmarłego, jeszcze za jego życia. Postanowił zatem pokój ze Szwedami przeciągnąć, a tymczasem, ile roztropność kazała, nie naruszając orężem przymierza, szwedzkie zamysły potajemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611 w lipcu Szwedzi Nowogród wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach [1]), wyłączywszy króla polskiego z jego potomstwem [2]), jednego ze dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po wzięciu Nowogroda poddawały się inne miasta i prowincye Szwedom. Przeto ażeby się dalej ich potęga nie mocniła, a upadająca już nadzieja Władysława królewicza, nowemi do tronu kandydatami do końca nie słabiała, nie przestawał Chodkiewicz zapędy szwedzkie tajemnie w moskiewskim kraju wstrzymywać. Dany rozkaz Alexandrowi Lissowskiemu, przywódzcy sławnych męztwem i rozbojem Lissowczyków, oraz lekkiej jazdzie, aby szeroko po nowogrodzkim i staroruskim kraju plądrował, zatrudniając oręż szwedzki [3]). Znał Lissowskiego Chodkiewicz, szacował męztwo jego; dla czego wyprawując się na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać [4]), bez żadnego żołdu, przestając na samych rabunkach i łupiestwie w kraju nieprzyjacielskim. Urażony Pontus przeszkadzaniem od Lissowczyków swoim zamysłom, jakby się tym postępkiem namówiony w roku przeszłym kilkomiesięczny pokój targał [5]), napisał w te słowa do Chod-

[1]) Te pakta zawarte roku 1611, 11 lipca między Pontusem de la Gardie a Iwanem Odniewem, tudzież innymi bojarami i duchowieństwem, znajdują się w Widekindi 252.

[2]) *Regem Poloniae, masculos ejus haeredes omnesque Polonos ac Litvanos destituere, ac velut hostes omni modo arcere. Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimi regis filiis et serenissimis principibus, vel principem Gustavum Adolphum, vel principem Carolum Philippum ejusdemque haeredes masculos in Zaros et Magnos duces petimus, eligimusque.* Widekindi na karcie 254. 255.

[3]) *Jussit Lissovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum Suecis terrorem et arma circum ferre.* Widekindi na karcie 326.

[4]) Starowolski *in bel. Sarm. Cap. CXXIII.* pod tytułem *Alexander Lissovius.*

[5]) Widekinki na karcie 377.

kiewicza: „Nie wątpię o wiadomości twojej, iż po dobyciu Nowogroda, bojarowie, z innymi obywatelami moskiewskich i nowogrodzkich krajów, obrali jednomyślnemi głosami jednego z synów królewskich, Gustawa Adolfa, albo Karola Filipa na carstwo moskiewskie, i to obranie paktami potwierdzili. A że przeszłego roku między Szwecyą i Polską, tudzież przyłączonemi do nich prowincyami umówiony pokój doczesny trwał dotąd, a o przedłużenie onego pełnomocnicy z obu stron traktują, mam za powinność urzędu mego przypomnieć tobie, jako wielkiemu hetmanowi, słysząc zwłaszcza, że Lissowski przeciwko przymierzom naszym w nowogrodzkiej i staroruskiej ziemi zamięszania czyni. Upraszam zatem usilnie, abyś mi oznajmił, jeżeli mu jest rozkaz dany po nieprzyjacielsku z nami postępować, czyli jako z przyjaciołami według paktów zachować się.“

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, jako był człowiek roztropny, i na wszystkie czasu okoliczności względny [1]): „że nietylko zawarte między Polską a Szwecyą pakta chętnie zachowa, lecz nadto ze wszelką usilnością starać się będzie o pozyskanie przyjaźni Pontusa.“ Owszem widząc, że w tym razie, kiedy dla niedopełnionego jeszcze umówionemu pokojowi czasu, nic bronią poczynać nie mógł, a na tak zacnym, choć młodym człowieku wiele Szwecyi zależało, przedsięwziął go nakłonić na stronę króla Zygmunta, posyłając list z obozu pod Wołokiem [2]) w te słowa: „Nie wątpię o tem, że cię na tem

---

[1]) *Callidus.* Widekindi tamże.

[2]) Ten list znajduje się w Widekindi na karcie 532. *Joannes Carolus Chodkiewicz comes etc. copiarum Litvaniae supremus dux, provinciae Livoniae gubernator, generoso Pontio copiarum duci. Non dubitamus, quin cognitam eo loco mortem Caroli, Sudermaniae ducis, tui pro tempore principis, cujus stipendia merebare, habeas. Noveris quoque, ad quas sceptra Svetica manus devoluta sint, cujus denique ips: imperii civis voceris. Si haec post excessum Caroli consideraveris, non est dubium quin tibi vicissitudo rerum ac successus bellici conatus, quomodo sine viribus deficiat, in mentem veniet. Tu quam virtute nactus es, fortunam tenes, sed quam diu eandem privatis viribus retinere posses, nescimus an tibi in animo sit. Habes igitur, quam diu spiritum bellicae virtutis tenes, augendi tempus famam nominis tui, cumulandi familiam tuam honoribus, nanciscendi de-*

miejscu doszła wiadomość o śmierci Karola, Sudermańskiego księcia, twojego naówczas pryncypała, pod któregoś znakiem służył. Wiadomo ci i to, na kogo berło szwedzkie spadło, i jakiego kraju nazywasz się obywatelem. Jeżeli na to, po zejściu Karola masz baczenie, wiem pewnie, że ci odmiana rzeczy, i jako wojenne zawody bez siły upadają, na pamięć przyjdzie. Masz w ręku fortunę, którąś nabył cnotą; lecz jak długo ją prywatną mocą będziesz mógł trzymać, niewiem jeżeli o tem myślisz. Masz tedy czas, póki cię męztwa i dzieł rycerskich duch zagrzewa, pomnożyć sławę imienia, masz czas zaszczycić dom twój honorami, zasłużyć na łaskę tego pana, którego żeś dziedzicznym poddanym, dajesz to poznać samem sumienia przeświadczeniem. Zapraszam cię więc pod chorągiew najjaśniejszego monarchy naszego Zygmunta III, upominając, abyś się nie wzbraniał fortuny swojej, z sercem szlachetnego człowieka godnem, takiemu królowi powierzyć. Wreszcie upewnij nas, jakim umysłem ofiarowaną przez nas łaskę pańską przyjąć zechcesz.“ Pontus rozumiejąc, że go Chodkiewicz tym listem w podejrzenie u nowego dworu chce wprawić, posłał go do Gustawa nie odpieczętowawszy, upewniając o swojem nieodmiennem poddaństwie, oraz oświadczając się, że z Chodkiewiczem żadnej, chyba w polu z bronią w ręku, nigdy nie miał znajomości. Ostrzegał przytem Gustawa, przejąwszy list Ottona Schekinga piskupa inflantskiego, o zamysłach Polakow, względem odnowienia wojny inflantskiej, o idących w posiłku Chodkiewiczowi wojskach do Moskwy, oraz o woli Zygmunta III. ciągnienia do tejże Moskwy na wiosnę, upominając aby Polakom nie wierzył; aby się o rychłą zgodę z Duńczykami starał; do Anglii, Francyi, tudzież ksią-

---

mum principis tui gratiam, cujus haereditarius subditus, genio esse probaris. Invitamus itaque te ad stipendia serenissimi principis nostri Sigismundi III, et hortamur ne didigneris et animum nobili viro dignum et fortunam sub auspicio tanti regi defere. Caeterum quomodo oblatam per nos gratiam principis probaveris, postulamus. Datum ex castris ad Volokum Martii 24, anno 1612.

żąt protestantskich listy o pomoc rozpisał, a potem całą siłą polskim opierał się przedsięwzięciom [1].

XV. Tymczasem Chodkiewicz, chcąc popierać wojnę w Moskwie, żeby z upływającym w miesiącu czerwcu szwedzkim pokojem, trzech razem na sobie nieprzyjaciół: Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzów nie dźwigał, ponowił za wolą królewską pokój z gubernatorem rewelskim w miesiącu kwietniu, przeciągając zawieszenie broni do 10 miesięcy [2]. Wyciągnął potem z ludźmi przez Wołok do Możajska, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniej szyszowie wyżej wspomnieni rozgromili, aby pod jego zasłoną, bezpieczniej z granic do ojczyzny powrócili. Miłość obywatelska nie kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców klęski publicznej. Gdy już oni wyszli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy [3], stanął o sześć mil od niej nad rzeką Moskwą, gdzie przez cztery tygodnie na Strusia starostę chmielnickiego oczekiwał. Nie lubił Struś Chodkiewicza, będąc siostrzeńcem Potockich, mających z nim emulacyą. Szukał dla siebie udzielnej sławy, a przez zazdrość ku wodzowi litewskiemu, był jednym z tych poddymaczów, co buntom żołnierskim sprzyjali. Rozłączył się on jeszcze pod Rohaczewem w miesiącu styczniu z konfederatami, i poszedł ku Smoleńsku, mając wolę ciągnąć ztamtąd do Polski. Tam go ruszyła znowu chętka sławy niezbędna [4], że się łacno dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmańskiej sam ją zatrzymał królewiczowi. Nim Struś przyciagnął, przybywało często do obozu Chodkiewicza towarzystwo, biorąc od niego assekuracye z upewnieniem służby od czasu podniesienia konfederacyi dotąd, pókiby związkowi siedzieli w zam-

---

[1]) O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowogrodu wielkiego 22 kwietnia 1612, wspomina Widekindi 334.

[2]) *Judiciis denuo in 10 menses ab Aprili 1612, inter praefectum Revaliensem et Chodkievicium prorogatis.* Widekindi na karcie 368. Zawieszenie broni dziesięciomiesięczne trwać miało do 1 lutego 1613.

[3]) Maszkiewicz na karcie 63.

[4]) Maszkiewicz na karcie 63; te są jego słowa.

kach stołecznych [1]). Nadchodziło też fatalne wojsko Strusia, przyczyna utraty stolicy, dla której zachowania było wyprawione. Znajdowało się w niem na 3000 tak pieszego jako jezdnego ludu [2]). Nakłonił do go tej wyprawy Jakób Potocki wojewoda bracławski, nie nader przychylny Chodkiewiczowi, że go najwyższa podczas tej wojny, jakom wyżej pisał [3]), ominęła komenda. Była w Potockim chęć zacna i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz naganna z tej miary, że sam chciał być zwycięzcą i dobrze ojczyznie czynić. Tym umysłem powierzył Strusiowi pułki, aby on przewyższając liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w osłabionym już ustąpieniem konfederatów a nieukontentowaniem pozostałych i Sapieżyńców [4]) garnizonie, sam jeden sławę odnosił [5]). Po przyjściu Strusia do Możajska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dotąd Struś we trzy dni z głodnem wojskiem swojem przybył [6]). Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, stanął obozem pod Dziewiczym monastyrem, a Struś tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznem ambicya. Zaczęły się spory między Gosiewskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, kto z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Struś żadną miarą nie chciał przyjąć ze strażą miasta służby murowej, pókiby mu najwyższa nad garnizonem nie była oddana komenda [7]). Gosiewski tyle już był dokazał, że niemała część wojska stołecznego chciała zostać na stolicy, jeźliby on w garnizo-

---

[1]) Maszkiewicz na karcie 63. Tenże przydaje: o assekuracyi Chodkiewicza, która jest u mnie.

[2]) Maszkiewicz na karcie 64. Kobierzycki na karcie 441. *Venera quoque in subsidium Nicolaus Strussus adductis in subsidium equitum pe ditumque numerosioribus turmis.*

[3]) Obacz wyżej.

[4]) W całem tem wojsku pozostałem na stolicy była wszelka gotowość do buntu i wyjścia, jako się pokazuje z listów i instrykcyj do króla posyłanych. Te pisma znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 408. Wspomina o tem i Krajewski na różnych miejscach.

[5]) Kobierzycki na karcie 441. Maszkiewicz na karcie 64. Piasecki na karcie 322. Widekinki na karcie 361.

[6]) Maszkiewicz na karcie 63.

[7]) Kobierzycki na karcie 441.

nie został [1]). Ustąpić jednak musiał natrętnej przemocy, z wielkiem nieukontentowaniem Chodkiewicza najwyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gosiewskiego, i na ujmę powagi swojej hetmańskiej żalił; dogadzać mu jednak potrzebie i dobru publicznemu należało [2]). Niewiele już potem opierał się sam Gosiewski, przewidziawszy, na jak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacyą wodzów przyjść miała. Do tego wolał zupełną sławę trzymanego do tej pory od półtora roku w ostatniej trwodze i niebezpieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe jeszcze ciosy z niepewnością losów narażać [3]).

XVI. Weszło wojsko Strusia do stolicy z częścią Sapieżyńców, któremi Brużyło komenderował, mając pod sobą Szymona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu jazdy, tamtego do piechoty [4]). Konfederackie ustąpiło do obozu za rzekę, dla traktowania z bojarami o pieniądze umówione [5]), gdzie nic nie wskurawszy, z wziętemi pierwej w carskim skarbcu zastawami w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Polszcze ruszyło się [6]). Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda; wynurzały się codzień powszechne niechęci; żołnierze do stron przywiązani, jedni wprowadzenie na miejsce Gosiewskiego Strusia, przeciwnika Chodkiewicza, ganili, drudzy wysławiali; jątrzyły się mowami serca, a ci co na spólnego nieprzyjaciela złączonemi siłami bić mieli, z sobą samymi domowe, jakby na placu bojowym, zwodzili bitwy. Stygła z obu stron bądź w dawaniu, bądź w przyjmowaniu posiłków wzajemna miłość i ochota; gdy ka-

---

[1]) Maszkiewicz na karcie 64.

[2]) Kobierzycki na karcie 442.

[3]) Kobierzycki.

[4]) Krajewski na karcie 51.

[5]) Mówiłem wyżej, że konfederaci pozostali w Moskwie na służbę murową, prócz żołdu zwyczajnego, nałożyli na bojarów osobną sumę, i w zastaw klejnoty pobrali. Maszkiewicz na karcie 64 mówi, że im należało 18000 złotych polskich, co im bojarowie wypłacić obiecali na granicy.

[6]) Maszkiewicz na karcie 64.

żda sobie strona chełpliwie tuszy, że cudzej pomocy nie potrzebuje, własnej sławy szukając, obie powszechne truły pożytki. Czynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie wojska, tak murowego, jako polnego, dodając mu żywności, dla której z wielkiem niebezpieczeństwem osoby własnej i ludzi, przez całe lato wychodząc na mniej ogłodzone miejsca, a zboże wprowadzając do stolicy, przez skupione zewsząd wojska nieprzyjacielskie szablą rum sobie torował [1]). Pisywał częste listy do króla prosząc o posiłki i przybycie osobiste z Władysławem; oznajmował, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, i że tylko wymógł na niem aby jeszcze do święta świętego Mateusza [2]) przytomności królewskiej oczekiwało; że tymczasem używał wszystkich sposobów na utrzymanie bojarów moskiewskich w przychylności stronie Władysława [3]).

XVII. Poruszyła opieszałego w radach Zygmunta nieszczęśliwość interesów krajowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanów rzeczypospolitej, że tak wiekie sumy, których się konfederaci dopominali, spadały na wyniszczony skarb publiczny, a to jedynie dla uporu królewskiego, że wcześnie, jako Żółkiewski radził i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał [4]). Wydał naprzód uniwersały do konfederatów; w jednym z nich upominał, aby się jeszcze zatrzymali w ziemi moskiewskiej, w drugim zakazował pod karami na łupiezców i buntowników ustanowionemi, aby w granice polskie nie wkraczali [5]). Poczęto zbie-

---

[1]) Kobierzycki na karcie 443. *Distinuitque integra aestate hostem perque medias acies intrepidus sepius alimenta commeatumque obsessis invehebat.*

[2]) Do roku 1612, 23 września.

[3]) *Augustus Thuanus T. IV.* na karcie 325. Znajduje się toż samo w instrukcyi pułków Sapieżyńskich, danej do króla Adamowi Kistlińskiemu 27 Czerwca 1612 a od Chodkiewicza podpisanej. Ta instrukcya jest w MS. bibl. Zał. 408 na karcie 67.

[4]) Piasecki na karcie 332.

[5]) Oba te uniwersały znajdują się w MS. bibl. *Zał.* Nro. 411, pierwszy datowany w Warszawie 1 kwietnia roku 1612 na karcie 12 drugi datowany z tegoż miasta 26 kwietnia 1612 na karcie 11.

rać wojsko opieszale i w małej liczbie, gdy już około stolicy, dla głodu i niezgody, wszystkie się nadzieje powoli niszczyły. Samo to zaciągnie wojska jątrzyło bardziej naród, że król pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i sam z nimi iść zamyślał, będąc niemiły wojskom polskim, dla opieszałości zwyczajnej, dla odejścia przeszłego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przysłaniu Władysława. Prawie do miesiąca września oganiał jako mógł Chodkiewicz nieprzyjazną natarczywość, stojąc obozem pod Krajcarowem. Owszem wyszedł na czas w głąb kraju aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla sprowadzenia żywności [1]. Tam gdy się bawi, tymczasem kniaź Dymitr Pożarski liczniejszemi wojskami zmocniony, ściślej miasto obległ. Zebrał to wojsko Pożarski za pieniądze niejakiegoś Moskala Kuźmy, rzeźnika z Nowogrodu niżnego, który chcąc ojczyznie swojej dopomódz, zgromadził od różnych znaczne sumy [2]. Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, naprzeciwko zamku, szańce, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzeć się przez obrony do miasta z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowawszy, miał ruszyć na odsiecz i z posiłek oblężonym z Krajcarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do jego obozu książę Korecki z kilkąset koni wojska smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Felix Niewiarowski pułkownik ośmiąset piechoty, cztermasty Grajewski, a dwomasty Młocki. Miał także przy sobie hetman nieco inflantskich ludzi, Kozaków ośm tysięcy, tudzież niemało towarzystwa z rotmistrzem Wasiczyńskim. Posłał też do Zaruckiego w poselstwie niejakiegoś Korniłę, zapraszając go do spólnej sprawy. Lecz Korniło wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiej się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie języka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewnej derewni, mimo której

---

[1]) Widekindi na karcie 362.
[2]) Krajewski na karcie 52.

przechodził pułk tatarski, wysłany od Pożarskiego dla zasiągnienia wiadomości o obrotach Chodkiewicza; użył zaś takiego fortelu. Gdy Tatarowie mijali, wywiesił znak z derewni, znajomy pogaństwu, których część odstrychnąwszy się od chorągwi, przybiegła ciekawie do owej gospody. Rucki nie mając swoich więcej nad siedmiu, pojmał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od pojmańców o zamysłach Pożarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżej ludem spiesznie poszedł [1]). Uprzedzili go jednak Moskałe dniem jednym, a Pożarski stanąwszy z wojskiem od baszty Olexińskiej aż do Miekickiej, rzucił wielki okop, którym się od najazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia września pod stolicę, mimo Dziewiczy monastyr, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz wojsko swoje przeciwko Pożarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyjaciel począł nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić rocie smoleńskiej pod przywodem Wojciecha Zaleskiego, a piechotę ku taborowi moskiewskiemu puścił. Piechota wsparta jazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ją aż pod twerską bramę ze znaczną nieprzyjaciół stratą. Tam zagoniwszy się dalej, gdy się między owemi pieczyskami przewija, napadła na zatajoną piechotę moskiewską, która ją z za gruzów owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równem prawie z obu stron szczęściem; bo lubo wiele w owej potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrót, że nieprzyjaciel strzelając z miejsc bezpiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zginęli tego dnia Wojciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski; w pułku smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony oblężonych, którzy wycieczkę uczynili w tym czasie, polegli Jan Czerski porucznik znaku Potockiego wojewody bracławskiego, Krasiński, Bykowski z wielą piechoty i towarzystwa; zabrana chorągiew jedna.

---

[1]) Krajewski na karcie 52.

XIX. Zwiódł hetman wojsko przed wieczorem, a skoro noc zaszła, wysłał do oblężonych Zborowskiego z Orłowem Moskalem, dawszy im dla bezpieczeństwa kilkaset piechoty pod komendą Młockiego, aby im dobrą nadzieję uczynili, a o tem co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyjacielskie horodki aż ku żywemu mostu, pod same mury, gdzie doniósłszy oblężonym hetmańskie oznajmienie, wrócił się nazad. Nazajutrz szedł znowu hetman z uszykowanem wojskiem, prowadząc żywność, i stanął na górze przeciw Dziewiczemu monastyrowi, chcąc się z nieprzyjacielem spotkać, i głodne miasto zasilić. Moskwa stojąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawnej bitwie. Zaczem skoro nadszedł dzień trzeci miesiąca września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku murom z żywnością, uszykowawszy tym sposobem wojsko: Postawił na prawem skrzydle Stanisława Koniecpolskiego z kilką rotami, dawszy mu w posiłki Szytaja kozaka z czterma tysiącami kozaków. Środek zastąpili Zborowski z jazdą, Niewiarowski i Grajewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasiczyńskim rotmistrzem, z księciem Koreckim, gdzie się wiele znajdowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców; niedługo potem do walnej rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyjaciel, aż nakoniec tył podawszy uchodzić począł. Chodkiewicz pędził uciekających aż do samej rzeki Moskwy, dając tymczasem sposobność piechocie do czynienia swojej powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła trzy horodki nieprzyjacielskie i dosyć Moskwy wysiekła, tak iż otwarta była dla przewiezienia żywności droga, i już Chodkiewicz wpuściwszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400 wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia niezgoda między wodzami moskiewskimi Trubeckim i Pożarskim; lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędzniona kilkogodzinną bitwą jazda, konie i siebie nieco posiłkiem

krzepiła, Moskale pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywiej nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotą już naszą osadzone, z kąd zarazem Grajewskiego wygnali; chorąży książęcia Koreckiego postrzelony; wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniony także Waśniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na miejscach nierównych, gruzami zarzuconych, a szańcami i rowami pobróżdżonych, mianowicie że Moskwa siedząc bezpiecznie za niemi i wysokiemi brzegami rzeki, srogim ogniem zbliżającą się raziła jazdę [1]. Potrzeba było pieszego posiłku, i wycieczki z zamku. Zazdrosny Struś, lubo miał dosyć piechoty [2], patrzał na krwawe zapasy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchem okiem, żadnego mu ratunku nie dając. Poprawili się wprawdzie nasi, i Moskwę onę z impetu zrazili, za przewodem Chodkiewicza, który w tej dobie hetmana i żołnierza mężnego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim; lecz gdy im konie postrzelano, a kozacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawszy tyle trudów i niebezpieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zadrość sławy jego, o kres nieszczęśliwy przywiodła rzeczy nasze w stolicy. Ostatni to był usiłek Chodkiewicza; nastąpiły opłakańsze okoliczności, i wszelką już do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Krymgrodzie, w złotym carów moskiewskich pałacu, dnia 20

---

[1]) Piasecki na karcie 332. Kobierzycki na karcie 443.

[2]) *Strusso praefecto praesidii frustra inspectante, nec suis cum turmis peditatuque consurgente, ne partem victoriae cum Chodkievicio communicatam haberet.* Kobierzycki na karcie 443. *Strussus incusabatur, quod tunc forte invidia gloria Chodkievicii excursionem non fecerit, cum valuerit peditatu.* Piasecki na kar. 153. *Strusso hoc inspectante nec ex aemulatione ferente opem.*

września roku przeszłego 1611 [1]), zacny Jan Sapieha starosta uświacki. Po jego zejściu pozostałe pułki w liczbie prawie 4000 [2]), nie mając wodza i rządcy przez czas niejaki [3]), za przybyciem Chodkiewicza do obozu przyjęły służbę królewską, nie wprzód jednak, aż im z Warszawy pomyślne przyszły odpisy. Wysłali oni równie jak drudzy konfederaci w roku przeszłym posłów Andrzeja Chruślińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieja Nierewickiego, do króla, zkąd odebrawszy łaskawą odpowiedź i porównanie co do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę rzeczypospolitej weszły [4]), służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za nimi często do Zygmunta, wychwalając ich dzielność, a o wsparcie pieniężne prosząc, pisywał [5]), nie dali się nakłonić, aby przyjazdu królewskiego poczekali. Przeważył interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, jako wyłupiwszy skarby carskie, swobodne już w ojczyźnie, zdzierając kraj własny, prowadzili życie. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych: służba bez płacy, i powrót do kraju na wybranie onej. Dodała zuchwałości niezgoda i emulacya wodzów. Wypowiedzieli służbę hetmanowi

---

[1]) Kobierzycki na kar. 444. *Tantum audendi.... occasionem praebuit mors Joannis Sapiehae.*

[2]) *Quatuor millibus equitum constabat.* Piasecki na kar. 332.

[3]) „Jan Sapieha umarł w stolicy 8 czerwca 1611 mało co chorowawszy. Wojsko to które pod sprawą jego było, odeszło na wioski dnia 18 czerwca, w półtorej niedzieli od śmierci jego od stolicy. Nie chcieli naszemu regimentarzowi być posłuszni, ba i nikomu; na się robili, czatami się bawili, dupy moskiewskie przypiekali i mieli się ztąd dobrze; królowi nie służyli, jeno tak wiele, jak pod stolicą byli niedziel kilka jakoś, a wzdy za 10 ćwierci wzięli zapłatę. Ciało pana Sapiehy oni z sobą wziąwszy, do Litwy potem odesłali.“ Słowa są Maszkiewicza na karcie 53.

[4]) Pismo pod tytułem: Respons panów posłów od rycerstwa pułku nieboszczyka pana starosty uświackiego, dany w Warszawie imieniem króla jmci 15 listopada 1611 — znajduje się w bibliotece jego królewskiej mości na karcie 336.

[5]) List od Sapieżyńców pisany do króla, cytowany wyżej.

i rzeczypospolitej, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia litewskiego, gdzie pod laską Wacława Pobidzińskiego [1]) w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieja w rychłym króla Zygmunta z synem przyjeździe. Znajdowali się jeszcze między samymi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyjali, stękniwszy sobie w ustawicznem kraju zamięszaniu, a niepewności od wzięcia Szujskich domowego rządu. Fatalna jakowaś króla opieszałość popsuła rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, jakby się na gody jakie wyprawował, a tymczasem ze schyłkiem lata, pora wojowania upływała, głód niezwyczajny oblężonym dojmował. Przewlokła bardziej jeszcze opieszałość królewską niesforność i niegotowość wojskowa. Biorąc pochop z ustawicznej zwłoki, mianowicie stary żołnierz i liczniejszy, służbę porzucał, a ci, co jeszcze pod chorągwiami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po nielubem w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszym a obfitszym na wioskach bycie, ruszyć się z miejsca nie chcieli [2]). Ledwo dwa regimenty piesze pod Teodorem Denhofem i Ursembergiem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z któremi król i Władysław królewicz, czekając na nie potem długo w Orszy, aż w miesiącu październiku w Smoleńsku stanął. Niemniejsza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stojąca tam jazda, w której największą nadzieję pokładano, nie chciała się łączyć z wojskiem, bo już od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i grożbach, do trzeciej konfederacyi gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanem kole [3]); musiał z drobną tą garścią,

---

[1]) Znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411 na karcie 52: Instrukcya posłom do wojska stołecznego dana w Brześciu 1613 z napisem: *Wacław Pobidziński marszałek, imieniem wojska konfederacyi Brzeskiej.*

[2]) *Loco moveri noluerunt.* Piasecki na kar. 332. *Obsequium exuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine damnabant.* Kobierzycki.

[3]) Kobierzycki na kar. 452. Piasecki na kar. 332.

którą przywiódł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuszczonego pana, bądź przez sumienie i na reprezentacye starszyzny, tysiąc dwieście jezdnych, pod przywodem Adama Żółkiewskiego, doścignęło. Przyjazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwalebne jeszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do ożywienia nieszczęśliwych przez własną winę oblężonych. Już im prawie do rozpaczy przychodziło, ponieważ Struś zazdrośny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią psując [1]), wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagrodził. Baczniejszy na potrzebę pospolitą hetman, udał się jeszcze w głąb kraju nieprzyjacielskiego dla furażów; o czem gdy się dowiedzieli wodzowie moskiewscy, tem bardziej ścisnęli miasto, ściągnąwszy na sto tysięcy wojska do stolicy [2]).

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne już do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzeką, zkąd jeszcze było, acz trudne do przejścia miejsce; stała wszędy liczna piechota z tej strony; posypane bateryе z wielką liczbą dział potężnych; dało się widzieć nakoło niezmierne różnego rodzaju żołnierstwa mnóstwo. Chodkiewicz obejrzawszy wszystko, a moc nieprzyjacielską i słabość swoję pomiarkowawszy, po odejściu zwłaszcza Sapieżyńców, wzdychając na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swoimi spiesznie ku Wiazmie, gdzie król na niego z większemi siłami oczekiwał [3]). Nie miał z sobą Chodkiewicz jak tylko jazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały. Moskale widząc małość wojska, uderzyli na kozaków i onych rozsypali, resztę hetman, niechcąc podawać w jawne niebezpieczeństwo, do króla uprowadził [4]). Tymczasem cisnęła coraz oblę-

---

[1]) *Strussus Chodkievicio discors bonum publicum privatis simultatibus impediebat.* Kobierzycki na karcie 447.

[2]) *Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium metropolim comparuisse.* Kobierzycki na karcie 448.

[3]) Piasecki na karcie 333. Kobierzycki na karcie 449.

[4]) Jac. Aug. Thuan, Tom IV, na karcie 326.

żonych, nad pożogi i miecz nieprzyjacielski straszniejsza przez dwa miesiące klęska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przyzwoito, obróciły się rozdrażnione wściekłym ogniem żołądki na niezwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzemienie, służyły nędznym za martwe życie; a gdy i tych nie stało, złożywszy z siebie mdlejąca natura człowiecze przymioty, nie wzdrygała się ciał martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych członki, pożerać. Cokolwiek kiedy o oblężonym Saguncie, i Jeruzalem, lub innych miast opasach, rzymskie, lub świeższe nam podały pióra, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie zmiękczał atoli tylą wytrzymanemi stosami jędrny umysł; woleli oblężeni umierać; chcieli nakoniec z dzikich owych bajecznego Erychtona przybytków zbrojną ręką uczciwej śmierci szukać, niżeli się w łyka obelżywe podawać. Uprzedziły szlachetną rozpacz płonne w skutkach, powabne na pozór moskiewskie obietnice. Przyrzeczono uroczyście oblężonym, pod zakładem przysięgi, wolne wyjście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się uludzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na końcu października, wtrącony Struś komendant do więzienia z innymi wojskowymi urzędnikami, próżno się do wiary i przysięgi odwołującymi; wielu żołnierzów miecz, powróz i woda pogubiła; wielu uciekłszy z tarasów, ślady okrucieństwa do tryumfującej mało przedtem ojczyzny, na ciałach skaleczonych przynieśli [1]).

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiazmy, radził, aby król nie mieszkając udał się prosto do Moskwy na ratunek oblężonych, a na postrach wojsk nieprzyjacielskich. Ruszał się powoli król do Możajska, a potem obozem stanął u Fedorowska, zkąd tysiąc jazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo; dowiedziano się o poddaniu się

---

[1]) Kobierzycki na kar. 430.

zamku i niewoli oficerów; wkrótce też wysłana przodem jazda owa, nic nie wskórawszy, bo Moskwa ani mówić z nimi nie chciała, do obozu wróciła się. Ucichło imie pożądanego Władysława; żaden z Moskalów ani do króla, ani do obranego cara z powinszowaniem przyjazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z bojaźni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyjacielskie czynności. Król smutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potem do Polski w srogą zimę powrócić musiał [1]). Ktokolwiek złożywszy duch stronniczy, chce sprawiedliwie wejrzeć we wszystkie wojsk polskich w przeciągu całej tej wojny postępki, musi przyznać, że Moskwa słusznej nad niemi używała zemsty. Wprawiono ją w niepotrzebną wojnę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzów przeciwko prawu narodów i zawartym z Borysem przymierzom, zapomniawszy co winien naród narodowi w toczeniu nawet słusznej wojny. Sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianem łupieztwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężnej i niewinnego wieku. Niezachowana nakoniec wiara w przysłaniu tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopólne przysięgi, i krzyża, obyczajem moskiewskim, całowania zaszły. Po takowych postępkach musiała nakoniec zhydzić sobie Moskwa ten naród, do którego zabrała już nieco smaku, za szlachetnem obchodzeniem się i łaski poznaniem od Zygmunta Augusta i Stefana, gdy z nią wojowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i srogości: potykano się w polu, w domach przystojność zachowana; cóż za dziw że wet za wet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane [2]). Widząc Chodkiewicz że już trudno było, przynajmniej w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wiazmie, gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony szwedzkiej jakiekolwiek bezpieczeństwo uczynił. Interesa

[1]) Kobierzycki na karcie 455. Piasecki na karcie 334.
[2]) Obacz list Tarnowskiego w MS. bib. Załuskich Nro 411.

tej korony polegały najwięcej na Jakóbie Pontus de la Gardie, najwyższym wojsk generale. Ażeby więc tego do strony królewskiej przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28 grudnia datowany [2]). Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po czworoletniem kraju spustoszeniu, od wojsk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w piętnastym roku wieku swego, i wierność mu poprzysięgli. Wkrótce potem Marynę okrutnie z synem udusiwszy, ciała ich w przeręblę rzeczną na Wołdze pod Astrachanem wrzucili [3]). Zarucki, urodzeniem szlachcic Wołyniec, powołaniem z trafunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Żółkiewskiego, drugi raz do oszusta przerzucał, nakoniec stały Maryny przyjaciel, na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa, prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwię dokonana moskiewska wyprawa. Ambicya z chciwością łupu onę zaczęła; intryga dworska i żądza korony carskiej w zazdrosnym synowi ojcu poparła; zawiść wodzów zmięszała, a niedostatek pieniędzy z opieszałością królewską zkaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało już prawie pod zebranym naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swojej, dla ustawicznych zwad, dla niekarnych występków, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem, i to Europie pokazali, jak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

---

[3]) *Magni ducis jussu Marinae fauces elisae fractaeque; filius suspendio necatus.* Kobierzycki na karcie 471. *Maryna Mniszchowna cum filio suo ex Demetrio suscepto aquis subter glaciem immersa. Zarucki palo infixus.* Piasecki na karcie 334.

KSIĘGA VII.

Rok 1613.—1614.

I. Po owych tryumfach, które przed kilkonastą miesiącami Zygmunt z dobycia Smoleńska, z wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu teraz do tegoż powracać kraju, gdzie za odmianą fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne nieszczęśliwości zgromadziły. Grzmiały po stronach blisko następującej wojny groźne odgłosy. Zachwiały się w wierze Multany zbiciem i wzięciem w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplądrowali Podole [1]; wzrastała na północy szwedzka i moskiewska potęga; srożyli się Turcy, a nadewszystko domowy nierząd i ubóstwo srodzej dojmowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłemi wojnami z majątków prywatnych i publicznych rzeczpospolita, ujrzała na łonie swojem licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysława nie przysłał [2]) i dla niedostatku płacy, niesyci obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego wojska, wyszedłszy z Moskwy w roku 1612 na początku stycznia pod marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie, nakładając tymczasem w prowincyi małopolskiej na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąc ubogie kmiecie [3]), pókiby w żądzach swoich zaspokojenia nie wzięła. Druga Sapieżyńców, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedzińskiego, i porzuciwszy też stolicę w miesiącu wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu litewskim, czyniąc podobne pierwszej bezprawia, i z nią się, jakby wszyscy

---

[1]) Piasecki na karcie 335, 336.

[2]) Konfederaci stołecznego miasta często się z tem dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: „Konfederacyą ten urodził, kto królewicza Moskwie dać nie radził.“ Obacz instrukcyą tych konfederatów daną ze Lwowa 1613, 25 listopada posłom do króla: Wiktorynowi Sciborowi, Samuelowi Maszkiewiczowi, Piotrowi Białaczewskiemu, Wawrzyńcowi Paryszewkiemu. Ta instrukcya znajduje się w MS. biblioteki królewskiej na karcie 124. Akta zaś tej konfederacyi, to jest jej listy, instrukcye, poselstwa i t. d. znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro 411.

[3]) Kobierzycki na karcie 461.

jednę sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewając. Trzecią, nazwaną smoleńską, w roku 1613 już po sejmie podniósł Zbigniew Silnicki, a wyznaczywszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszczy chorągwie utkwił. Wiadome są dobrze wsiom, dworom i miastom rzadko kiedy kárnego w Polszcze żołnierstwa, pod przywodem często niedbałych i łakomych urzędników, uciążliwe stanowiska: cóż dopiero czynili owi [1]), którzy pod groźnym tryumwiratem, niesilną już sobie i obcym osiodławszy Polskę, mając za pozór niepłatne zasługi, sami sobie byli prawem, że szable przy bokach mieli. Sława karności wojskowej zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku jego nieustającej. Wszakże, jeźli ułudzone obietnicami szalbierzów wojska, zepsute łączeniem się po wielkiej części warchołów, bankrutów i wywołańców [2]), tudzież innej rozpustnej drużyny, zhardziałe umowami z królem, dopuściły się tej swawolności, trudno nie winować samego narodu, który na poparcie wojny pieniędzy żałował, srogie zawsze na sejmach o pobory trudności czyniąc [3]).

II. W takowym razie zostając ojczyzna, szukała rady w sejmie, gdy tymczasem Chodkiewicz na białej

---

[1]) Obacz Kobierzyckiego na karcie 462.

[2]) *Spe praedae inescati, plurimi ingenio turbidi, quique aut patria bona laceraverant, aut convicti judiciis, aut pro factis judicium timentes, rapinis lasciviae assveti versabantur.* Kobierzycki na karcie 457.

[3]) Żali się na to w mowie swojej podczas sejmu Szyszkowski biskup naówczas płocki, potem krakowski. „Za nastąpieniem zasię niesforności, z nierządu nam zwykłego płynącej, nietylko osłabienie, ale i wszystko złe dla rzeczypospolitej nastąpiło. Tać nas i teraz konfederacyi nabawiła, bo byśmy się byli zgodzili w on sejm, po którym j. k. mć wtórą do Moskwy expedycyą czynił, ze trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i smoleński na miejscu byłby został, i pułki pana Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale jedni chcieli dać tyle poborów, ile ich trzeba, drudzy kontradykcyą narabiając, a szkodliwą się zatrudniając wolnością, w niewolę samych siebie i nas wciągnęli, a co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczą. I nikt inszy rzeczypospolitej nie praw zostaje, jedno ci, którzy widząc szczęśliwe powodzenie wojny, do niej się przyłożyć nie chcieli, skąd konfederacye urosły.“ Ta mowa znajduje się w MS. królewskim na karcie 110.

Rusi z pobliżu na Smoleńsk i okoliczne miejsca miał oko. Nakazany sejm zaczął się 19 lutego roku 1613, pod laską Maxymiliana Przerębskiego starosty piotrkowskiego. Podane od tronu propozycye względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszej wojny, albo przynajmniej opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych, tudzież względem tureckich, szwedzkich, inflantskich i wołoskich interesów. Lecz że to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, zkądby na te potrzeby dostateczne iść mogły pieniądze, powstały srogie szemrania na króla, zwyczajną w powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładają, nienawiści ofiarę. Żalono się na przedsięwziętą niebacznie wojnę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć ich dawać nie chciano; na odciągnienie poprzysiężonych oszustowi pułków; na obiecane im niezmierne sumy w niepewności onych wypłacenia, czem się rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, proszony, przeciągany, w hardość i zuchwalstwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwej rady, zwalając na ich prywatne szkatuły sumy owe, na których wypłacenie rzeczpospolitą narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wrzaskliwy sejm ów nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga wojewody poznańskiego, chylących się już rzeczy do upadku nie dźwignęła [1]). Uchwalono zatem nowy pobór w koronie i księztwie litewskiem na zapłatę żołnierzom, a przy innych ustawach i rozporządzeniach, naznaczono Chodkiewicza komisarzem do rozgraniczenia księztwa żmudzkiego z księztwem pruskiem i powiatem grodzieńskim. Asekurowano temuż Chodkiewiczowi sumę pieniężną 29,320 złotych, którą on za rozkazaniem królewskiem wydał na potrzeby publiczne wojska, i onych wypłatę z reszt poborowych przeszłych podskar-

---

[1]) Znajduje się ta mowa w MS. bibl. królewskiej 730, pod tytułem: Mowa jp. Jana Ostroroga wojewody poznańskiego *eo tempore* przed samą konkluzyą sejmową uczyniona, kiedy pod konfederacyą żołnierską krótki sejm roku 1613 złożony, zawziął się był na rozerwanie, a za tą mową zgoda stanęła.— O bliskości do rozerwania tego sejmu piszą: Kobierzycki 463, Piasecki 339.

biemu wielkiemu litewskiemu zalecono. Nie było to jednak bez szemrania i wielkich trudności, jakoby Chodkiewicz nad wolą rzeczypospolitej czyniąc, na niepotrzebne ją wydatki narażał [1]). To prawda, że gdy czyniono rachunki poborów na tę wojnę nakazanych, posłowie naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputów komisarskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej [2]). Lecz wiadomo jest dobrze narodowi, przez czyje ręce, i jak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby ztąd wnosił na kogo zawsze wina kradzieży lub niedbalstwa najsłuszniej padać może. Postanowiono na tymże sejmie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż poskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież wojskom smoleńskim i inflantskim, które pod komendą Chodkiewicza w Moskwie żyły, użyte były [3]).

III. Wreszcie zubożony wojnami naród obróciwszy obecne staranie na zaspokojenie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania wojny moskiewskiej. Odpadła chęć w szlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie łożone dotąd sumy; żołnierz też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obfite z łupieztwa znajdował zyski. Zapomniano, albo tylko lekko myślano o utrzymaniu rzeszty nabytków moskiewskich. Nie opatrzono wojska smoleńskiego należytą płacą, które dla pożywienia udać się musiało na okoliczne włości. Rozpuszczona piechota niemiecka dla umniejszenia kosztu; dwieście tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony zamku posłano, pokładając całą nadzieję w cesarskiej medyacyi, o którą prosić zamyślano. Sam Zygmunt ostygł niepomału w żarliwej berła moskiewskiego żądzy, wolące tym zamięszaniom traktatami raczej, niżeli bronią

---

[1]) Żali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżej położonym mówiąc: „A co z tejże gwałtownej wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwo mi nie w występek obrócono".

[2]) Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżej często cytowanym.

[3]) Obacz *Vol. Leg.* III. na karcie 205, 206, 234, pod rokiem 1618.

końca szukać. A tak sejm ów burzliwy, dogadzając niby obojej potrzebie, obojej dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów nie dostarczały, a Moskwa też, jakby nigdy o pokoju nie myślała, nowe czyniła do wojny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznajmując mu o sprawach sejmowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów, wojna moskiewska traktatami być mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżającej kraj okoliczności, jako starać się o ułagodzenie traktowaniem tego narodu, któremu mało co przedtem szablą prawa pisano. Musiał to król czynić, zniewolony ustawą sejmową [1]), aby bez wiedzy stanów żadnej wojny nie zaczynał; lubo rzecz była nader jasna, iż takowe sejmu żądanie było oczywistem wyznaniem słabości narodowej, a tem samem i w większe Moskalów zaufanie wprawić, i traktowanie całe nieskutecznem uczynić miało [2]). Dymyślać się można, jak ciężką Chodkiewicz z odebranej tej nowiny uczuł na sercu boleść, który króla i ojczyzny honór kochając, widział jak na dłoni pochodzącą ztąd wzgardę dla narodu, oraz niebezpieczeństwo utrzymania pozostałych jeszcze ze Smoleńskiem miast niektórych. Przeczuwał niemniej nastąpić mającą wkrótce z tej nieczułości trzecią w Smoleńsku żołnierską konfederacyą, iż niepłatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spodziewanej pomocy, widząc się na celu pewnym wpadnienia w moc nieprzyjacielską, pójść za drugimi, i służbę opuścić będzie musiał. Przenikniony żalem, iż tak jako chciał, czynić nie mógł, odpisał królowi w te słowa [3]):

IV. „W Bobrójsku dopiero dworzanin mój Szembek oddał mi respons w. k. mci na kilkakrotne listy moje; w którym acz dostateczne zawarcia sejmowego opisanie było, późno jednak rąk moich doszło, i tem prędzej w przedsięwziętą, abym oczu mych wizerunkiem upa-

---

[1]) *Vol. Leg.* III. na karcie 163.

[2]) Daje się to widzieć w liście Chodkiewicza niżej cytowanym.

[3]) List ten Chodkiewicza datowany 1613 r. 22 maja z Cimkowicz, znajduje się MS. bibl. Zał. w tomie na którym liczba odarta.

dającej ojczyzny nie mazał, popędziło mię drogę. Na co, mając zniewagą publicznego niedbalstwa rozjątrzone serce, krótko mógłbym odpisać; ale żeby stósowaniem sejmowej uchwały z niebezpieczeństwem miejsc świeżo objętych rzetelniej się likwidowało to wszystko, co dobrą sławę w. k. mci, co całość rzeczypospolitej psuje, co wiąże ręce moje, co ochotę truje, szerzej podobno nad wolę pióro rozwieść będę musiał. A naprzód (nie wdając się w żadne z w. k. mcią spory, bo i zwykła moja nie dopuszcza mi tego rzetelność, i oświadczona tylekroć skromność trzyma mnie i teraz w swych granicach) radbym wiedział zkąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka na dostojeństwo w. k. mci niegodność? wlecze się ciężki na wysokość sławy uszczerbek? wlecze się pośmiech ledwie nie wszystkiego świata na wszystkę rzeczpospolitą, iż te rzeczy tak żartko objęte, tak mężnie dotrzymywane, po wielkich i krwawych odwagach, jednym przeciwnego szczęścia ciosem, że się nie według czasu, albo później nad potrzebę przyszło, tak marnie, tak płocho są rzucone? Podobno pokarał nas Pan Bóg, i rzucił na ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc pokój domowy, znosząc wnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić powagi majestatu pańskiego, nie umieli okryć nagości swojej, która acz potrzebowała folgi, jednak nie miała brać sukienki z niesławy rzeczypospolitej, z upuszczenia dwóch przedniejszych każdego państwa ozdób: męztwa i stateczności; żeśmy nakoniec tak nieopatrzenie myśl odciągnęli i umysł od popierania wojny, iż ledwie nie pewniejsza z pokoju ojczyźnie zachodzi zguba, niż ciężkości z niej było. Jeżli w dawniejsze na świecie sprawy, jako we zwierciedle wejrzeć każdemu, i do czasów swych stósować wolno, piękny z Rzymian przykład mamy. Gdy największy rzeczpospolitą ich objął przez Annibala postrach, gdy o same mury z chorągwiami swemi ocierał się nieprzyjaciel, gdy i ludzi i pieniędzy na odpór nie stawało, gdy o zatrzymaniu własnego państwa powątpiewali sami, wiedząc że za straceniem Hiszpanii na prędszą zanosi się ruinę, i że odkrywszy szczupłość sił, do uwłoki i umniejszenia majestatu publicznego przychodzi: że podobna była

ukrzepić, ukrzepili czułem i stałem sercem, a posławszy nie bez ostatniego uciążenia swego wojska, i tamtej niedali sobie wydrzeć, i powziętą sobie między ludem estymacyą bez uszczerbku całą dotrzymali. Za Władysława i Kazimierza ś. p. poprzedników w. k. mci długo szczęście odmienne pruską wojnę i cieszyło i trapiło. Dało potem w korzyść statecznym i opatrznym umysłem wszystko to, czemu błahe siły podołać nie mogły, i dla czego podczas ledwie nie swe tracić przychodziło; a szło im nie tak o przymnożenie granic, jako o honór swój, o sławę rzeczypospolitej, aby najmniejszej przez żadnego nieprzyjaciela nie ponosiła zmazy.

V. „Toż się z w. k. mcią teraz, toż i z nami dzieje, między ustawiczną szwanków i pomyślności koleją. Dla tegoż Bóg dekret swój zawiesił, i jakoby pomknął dalej zamierzonego kresu, abyśmy nie wszystkiego szczęściu powierzając, przeciwne losy gorętszem i roztropniejszem usiłowaniem znosili. Bo choć ledwie nie wszystka targującemu się żołnierzowi przypisać się może wina, jednak część jej niemała z nieczułości i omieszkania zostaje przy nas. Mnieć w prawdzie i lata ztrudzone, i zdrowie nadpsowane (jeźli kogo) w cień pędzą, i w pokój cisną. Służyło się dosyć pracowicie w. k. mci i rzeczypospolitej od pierwszego młodości mej kwiecia: ostatek wieku radbym poświęcił sobie. Już też z' południa ku wieczorowi skazuje mi kompas; długo mię pole, długo zbroja trzymała: czas przy kominie wytchnąć. Swobodnie jednak jako senator i hetman wyrzec, choć nie do smaku, i narzekać muszę: iż za czasów naszych na taki raz sławie i dostojeństwu w. k. mci przyszło ujmę, której naruszeniem inne rzeczypospolitej ozdoby u swych i u postronnych niszczyć się muszą. Ale niech o tem subtelniejszy koncept sądzi, i niech to już idzie w niepamięć, żeśmy przykłady ojców naszych do użytku z dobrem rzeczypospolitej przywieść, i z siebie podobny na dalsze czasy zostawić nie chcieli potomności dokument. Ja wracając się do listu w. k. mci widzę, że sejm zgodnie stanął, z uchwaleniem podatków za zapłatę wojskom zkonfederowanym, więc i z tem, aby zaciąg moskiewski nie dalszem wojny poparciem, ale traktatami

kończony był. Dobra w obu terminach rada, i na zniesienie z ojczyzny ciężarów tych, które ją srodze uciążają i gnębią, i na odpoczynek z ciężkiego zawodu. Bo jako płonne są za granicą państw nabytki, jeżli doma rzeczpospolita ucisk cierpi, tak gdzie przy nadwątlonej ochocie nie staje dalej wątku, gdzie drzymiącem odprawuje się wojna okiem, gdzie albo nieczułość, albo niepotęga do wszelkich zagradza okazyj, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, a najmniejsza pochmurność wszystkich płoszy, gdzie więcej chęci porywczych niż stateczności hartu: lepiej w kąt powrócić, niż podniósłszy żagle, za jednym przeciwnym wiatrem nazad się cofać. Niech zatem inni wojują, my w pokoju siedźmy; acz ja i tego upatrzyć nie mogę, a co większa ani w domu, ani za granicą. Bo i sam w. k. mć powątpiewać raczysz, aby podatkami temi, nietylko obronie granic i zatrzymaniu objętych miejsc, ale zupełnej konfederatom zapłacie wystarczyć się mogło. A jeżli dawny dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żołnierza próżno ma stanąć. Bez wojska zaś na traktaty powabiać nieprzyjaciela, to jest właśnie, co głodnemu prosić o chleb tego, który wolny w rękach swych ma szafunek. Cóż dla Boga za korzyść sejmu? jaka obrona granic? jaki zawierania pokoju warunek? Wiem, że nie z w. k. mci dzieje się, co się dzieje, acz chcącemu nie ciężko i najtrwardsze w poddanych zmiękczyć serca. Jednak, że takowa z publicznej rady na publiczną szkodę idzie oziębłość, próżno prywatnie by najgorętszemu w. k. mci i rzeczypospolitej miłośnikowi onę zagrzać, i chcieć bez przyczyny w temże ginąć pogrążeniu. Ale dosyć podobno na ten czas z reszt poborowych objęte zatrzymać miejsca, dosyć i swego obronić, (dosyćby było na nich, ledwiebym nie rzekł) by pewne i prędkie były. Atoli czy pewne i prędkie będą, trudno mi zgadywać, ponieważ u samego w. k. mci w niepewności zostają. Niepewnym zaś ratunkiem krzepić rzeczy, i pewne niebezpieczeństwa przez wątpliwe środki odpierać, jakie to są zabiegi, i najtępszy dowcip snadno rozeznać może.

VI. „Tymczasem stan rzeczy moskiewskich taki jest, że w nieczynności naszej ten zapał, który się roz-

gorzał, przeniesie się do nas, i ugruntowawszy nieprzyciel domowe swe wrzawy gnusnością naszą, albo wet za wet oddać nam, albo odebrać swe z lichwą zechce. Co rzetelniej z listu pana Gosiewskiego, który w. k. mci posyłam, zrozumieć będziesz raczył. My tu przeciwnie traktować nie możemy, zwłaszcza iż niemasz z kim, a bez wojska traktatami się bardziej rozjątrzy, niż do uspokojenia przyciągnie nieprzyjaciel. Bo gdzie z jednej strony broń przemaga, gdzie nie jest równoważność obojej strony, traktaty albo nie mogą stanąć, albo z krzywdą drugiej stanowią się. Zaczem nietylko to, co w ręku jest objętego, ale też swe własne, a co największa sławę, której uszczerbek nigdy odżałowany być nie może, sami rzucimy na zgubę. A tem bardziej, że przewrotny naród, jezli w pochyleniu swem, uporu najmniej nie złożył, pogotowiu teraz wyniesie się w górę, nie przylgnie na żadne pomiarkowania, widząc słabość naszę, mając po sobie pogodę, gdy żołnierz smoleński zszedł na włości, gdy bezpieczeństwo tamtych miejsc na nitce zawisło, gdy z sejmowych konkluzyj nic pociesznego i gruntownego na poratowanie rzeczy nie zaszło, gdy nakoniec wszyscy, ledwie nie mary strapionej ojczyznie gotując, ręce i serca opuścili. Już i z podatków naznaczonych żadnego się nie spodziewać ratunku, i reszty poborowe, jako niepewne i próżne, najmniej nie ukrzepią rzeczy. Zkąd tedy te posiłki sposobić, czem Smoleńsk opatrzyć, czem najazdy od granic odwrócić? w jakiem bezpieczeństwie traktaty zawierać? Jeżli za murami: nie jest to z godnością w. k. mci i rzeczypospolitéj; jeżli w polu: bez ludzi być nie można. Żakami by takie odprawiać rzeczy, nie mną, który i tej lichej hetmańskiego urzędu ozdoby nie radbym tak lekko wytknął na raz, aby w osobie mej dostojeństwo w. k. mci nie odnosiło wzgardy. Dwiema sty Kamieńskiemu danej piechoty smoleńskiego zamku machinę trudno osadzić. Niemniej trudno pospolitem ruszeniem i uniwersałami ruszyć do zbroi i gotowości szlachtę, która z kontrybucyj poborowych bezpieczeństwu swemu chce mieć obronę. Nie wiem, jeżli konstytucya i ten wzgląd na prywatne pożytki, wstręt uczyni nieprzyjacielowi; nie wiem jeżli i

cesarz jmść zechce włożyć wysokość swej powagi u narodu grubego, który swą niepolerownością ledwo nie wszystko przesięga barbarzyństwo. A choćby i chęć była, kto wie, jeżeli wzgląd jaki na to u nich będzie. A ja się boję, aby ten płot z pajęczyny, lada wiatrem nie był zniesiony. Piechotę niemiecką żeś w. k. mć odstawić rozkazał, przyczyny nie badam. To tylko wiem, że nie według czasu i potrzeby, nie dając podobno wiary przestrogom moim, które za sny płonne u w. k. mci były. Zaczem nastąpiło to, że folgując kosztowi, co większego zgubimy; ochraniając rękawa, całą suknią przypłacić musimy. A podobno lepiej było na dalsze poglądać czasy, niż respektując, i tę ostatnią, która pogotowiu była, ratowania rzeczy zerwać nadzieję. Więc jeżli ubogi flis bez wiosła na wodę nieporywczy, nie wiem zejdzieli mi się piastować odbiegłe i osierociałe rzeczy bez tych podpór, któremi wszelakie wojenne i domowe stoją zaciągi. Bo gdzie zdrowa ziębnie rada, gdzie rady nie wspiera pieniężny zasiłek, gdzie tego obojga nie ukrzepi moc wojskowa, próżny i najmędrszego zapęd. Więc też mniej ochoczy, kto się na gołe nieraz zapuszczał słowa, a sparzywszy się ukropem, zimnej nie dowierza wodzie. Nie spełzły jeszcze z pamięci mojej inflantskie terminy w ciężkich raziech moich, gdzie o sławę dostojeństwa w. k. mci, gdzie o dobro rzeczypospolitej gra zachodziła; obietnice tylko cieszyły mię, a skutek albo rzadko, albo późno dochodził. Moskiewskiej nie wspominam wyprawy, bo ledwie nie lepiej zamilczeć co boli. Ale i ta następcom moim ze mnie dokumentem będzie; moje mnie ślady trwożą, że i nie śmiem, i choćby tyle serca stało, swobodnie piszę, nie chcę; abym ciężką szczerości mej był ofiarą. Oświadczone są tylekroć w. k. mci usługi moje, oświadczona życzliwość i nieoziębła na każde skinienie ochota. Doznałeś w. k. mć w sprawach swych szczeropałającego serca mego, doznałeś pracy i trudów, a w nich nie pozoru tylko, ani farbowanych ozdób, ale samą istotną rzecz, samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem rzeczą; gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglądając się na żadne zazdrości i zawaśnienia, na żadne

razy, ani utraty. Świadkiem mi są Inflanty, świadkiem Moskwa, świadkiem domowy uszczerbek, i ten siwy włos, który nie z roskoszy, ani z wczasów domowych, prędzej nad lata głowę moję opędził.

VII. „A iż i za pogan, zasłużonemu żołnierzowi nagradzając wdzięcznością, czyniono folgę, dawano wytchnienie, ja też odprawiwszy swój bieg, za takim zamętem i pogmatwaniem rzeczy, strudzonym już latom moim, nadwerężonemu zdrowiu i niesposobnej na dalszy pociąg sile, odpoczynku pragnąłbym. Jeźli jakiejkolwiek zasługi moje są ceny, jeźli w łasce w. k. mci cały jestem, niech się na fortunniejsze rzeczypospolitej zachowam czasy. Niech nie idę w szranek tych, które miasto przysługi, pewny pociągają dyshonór. Niechcę dalej zapędzać się płocho; niechcę dalej cierpieć obelgi dostojeństwa w. k. mci; niechcę patrzeć na uszczerbek sławy korony i wielkiego księstwa litewskiego; niechcę być nakoniec uczestnikiem upadku rzeczypospolitej. Bóg nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego przyczyną jest. Ja zaś ani ratować nie mogę, mając bezbronne ramie, ani traktować bez wojska z nieprzyjacielem nie godzi mi się, a zgoła zaniechać wszystkiego wolę, iż ściśniono sejmową konstytucyą ochotę, i związano ręce. Záś do tego sam w. k. mć milczeniem swem spłoszył to wszystko w sługach swych, coby się jeszcze było za lepszym respektem i dalej pociągnąć mogło. O jmci panu hetmanie koledze swym nic nie mówię; jako człowiek wielkich cnót i zasług, a nieomylnie pewny w. k. mci i rzeczypospolitej filar, da on, pewienem, ktoby jeno chciał wiedzieć, rachunek szafarstwa swego, acz ciężko sprawować się niewiadomym trybów wojennych, z tego co potrzeba, co sam czas dla w. k. mci i rzeczypospolitej wycisnął. Ja temu się tylko dziwuję, że i protestacya moja do kancelaryi dana, nie była lucydowana na sejmie, i co z tejże gwałtownej wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwie nie w występek mi obracano. Zaczem nie dziw, że w takim nierządzie, gdy i pan świadom sprawy słudze ochrony nie czyni, i złość obywatelska dobrze zasłużonym ojczyznie źle płaci, zdzieram z siebie te powłoki barwianych pstrocin i obietnic, hamuję

ochotę, rzekę podobno i serce, nie bez przyczyny, gdyż *peccat qui recte facit, dum vitia prosunt.* Lissowski, nowy a mniej spodziewany sukkolektor mój, tak mniemam, że sejmowej dosyć uczyni dyspozycyi, i wygodzi woli w. k. mci za takim, który wziął zadatkiem. Ja mniej szczęśliwy, a podobno mniej godny w oczach w. k. mci i *superfluus*, dalej rzeczy sądzić niechcę, a gdzie gruntu nie widzę, żadnej nie myślę stawić budowy. Pewienem jednak, że w. k. mć wejrzawszy we źwierciadło świętej pamięci poprzedników swoich, piastując na głowie swej ich koronę, nie tak w złoto i kamienie, jako w świątobliwe cnoty bogatą, nie dasz wysokości majestatu swego, nie dasz sławie rzeczypospolitej, na którą wszystka patrzy Europa, w żadne najmniejsze zachodzić upodlenia, a przynajmniej bezpieczeństwo państw swych tak opatrzyć będziesz raczył, jakoby przy straceniu objętych miejsc i swe nie przyszło zgubić. Z ostatkiem referuję się do Radwana sługi mego. Całuję zatem rękę w. k. mci pana mojego miłościwego, zdrowia dobrego z pomnożeniem wszelakich pociech zażywać w długo fortunne lata uprzejmie życząc. Dan z Cimkowicz dnia 22 maja 1613 [1]".

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnożyła mu żalu śmierć syna jedynaka Hieronima Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku swego, dnia 2 lipca życia dokonał. Nieosuszone z łez oczy patrzeć musiały na nowe w ojczyźnie rozruchy. Nie było płonne jego zdanie w liście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone podatki, nie będąc zdolne do zaspokojenia konfederatów, nowe w kraju sprawiły niepokoje, a Smoleńsk nieopatrzony w ostatnie podały niebezpieczeństwo. Wkrótce po zakończonym sejmie, pozostałe tam roty, nie doczekawszy się obiecanej na wysłane potylekroć poselstwa [2]) do króla zapłaty, tymże łupiestwa duchem co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne, potem

---

[1]) O trzy mile od Nieświeża.

[2]) Poselstwo z instrukcyami danemi od wojska smoleńskiego, znajdują się w MS. *Zał.* Nro 408, 411.

wkroczywszy do Polski pod laską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bydgoszczy założyły. Pomnażał się krajowy ucisk wymaganiem prócz zwyczajnego żołdu murowej służby, tak dalece, że uroszczone od trzech owych wojsk pretensye, do kilkunastu milionów złotych polskich wynosiły [1]). Nie pomogły wielokrotne wysyłania posłów do rot konfederackich. Deputowani komisarze do traktatów z niemi i dla nagrody im powinnej, to tylko sprawili, że na ich przekładania żołnierz brzeski, sapieżyński, wziąwszy zapłatę rozjechał się; drugie wojska zostały w uporze, u których żadne namowy i traktowania nic nie sprawiły [2]). W takowych okolicznościach dało księstwo litewskie znakomity miłości ku spólnej ojczyznie dowód, kiedy obywatele jego, uczyniwszy z województw swoich i powiatów zjazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613, za wezwaniem królewskiem, po pięć poborów z dóbr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego jeszcze żołnierstwa w Smoleńszczyznie [3]). Miała Litwa pobudkę ratowania tej ziemi, którą do niej rzeczpospolita, jako dawniej zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na sejmie tymże, po długich i nieużytecznych między stanami sprzeczkach, przyłączyła wiecznemi czasy, a na to nową ordynacyą ustanowiła [4]). Była też poniekąd sama Litwa przyczyną konfederacyi smoleńskiej. Albowiem gdy podczas sejmu, po wtrąconej mniej potrzebnie materyi, do kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby ją do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywilejami ukazować na pewne włości. Rycerstwo które Smoleńska z pracą dostawało, widząc że się mu z nabytku tego

---

[1]) W MS. króla jegomości na różnych miejscach.

[2]) Konstytucya sejmu 1613 pod tytułem: Naznaczenie zapłaty żołnierzów *Vol. Leg. III.* na karcie 241.

[3]) Wspomina o tem z pochwałą księstwa litewskiego propozycya królewska na sejm 1616, 26 kwietnia zaczęty, podana od Felixa Kryskiego podkanclerzego koronnego, która się znajduje w MS. bibl. królewskiej 155. Obacz także w tymże MS. instrukcyą królewską na sejmiki powiatowe przed sejmem r. 1615, 12 lutego złożonym.

[4]) Obacz *Vol. Leg. III.* konstytucye litewskie sejmu 1613 pod tytułem: „Ordynacya województwa smoleńskiego“ 195.

nic nie dostanie, rozbiegło się po większej części, a ci którzy miasta bronić mieli, odejściem drugich osłabieni zostali [1]).

IX. Cóżkolwiekbądź, utrzymywał jako mógł Chodkiewicz zamek i garnizon litewskiemi pieniądzmi, nim zwołany powtórnie sejm w tymże roku [2]) naznaczywszy go komisarzem do traktowania z Moskwą [3]), nakazał większe podatki, a przykładna hojność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napełniła. Groza wspomnieć, jak dla niepohamowanej tych wojsk swywoli, przez dwa lata i dalej nic się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, jak cały naród gorszą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed nimi wszystkie jurysdykcye, samo królów siedlisko a sejmów świątnica Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niesłychaną zuchwałość kilku zkonfederowanego towarzystwa posłów, jakiej się oni albo ich słudzy w nadzieję niekarnej rozpusty dopuszczali [4]). Cóż ucierpieć musiały odleglejsze prowincye, gdy się nawet majestat króla i rzeczypospolitej od obelgi nie uchylał. Uspokojony żołnierz w kole generalnem lwowskiem 16 kwietnia 1614. Spalona kilka dnia-

---

[1]) Mowa Marcina Szyszkowskiego biskupa płockiego na propozycyą podaną od tronu na sejm roku 1613, 5 grudnia, w MS. bibl. królewskiej.

[2]) Odprawił się ten sejm w grudniu r. 1613.

[3]) *Vol. Leg. II.* na karcie 25.

[4]) Położyć tu można słowa dyaryusza Maszkiewicza. „Towarzystwa naszego było niemało, co po swych potrzebach na sejm przyjechali. Mieliśmy wielką wolność na tym sejmie: w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, jakby nie widzieli. I już na ten czas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc albo brojąc: „siedm tysięcy za nim chodzi, dać mu pokój“. Bo naszego wojska tak wiele było. Zabili nasi drabanta królewskiego: nie wykonywali exekucyi choć pod sejmem i pod bokiem królewskim, ale sami z ugodą naszych szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga: dano złotych 80“. — Maszkiewicz na karcie 76, który sam był naówczas posłem konfederackim.

mi przedtem w kościele farnym konfederacya [1]). Kara za tyle popełnionych występków wielom należyta, na infamii trzech tylko buntu podpalców: Cieklińskiego, Jajkowskiego i Waleryana Stawskiego, gdy cytowani do sądu stawić się nie chcieli, potem zakończyła się [2]). Mało co przed dokonaniem fatalnej krajowi konfederacyi, zjechał Chodkiewicz do Kretyngi, dziedzicznego miasta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchód ze [3]) wszelką uroczystością dnia 18 marca sprawił.

X. Tymczasem, gdy zatrudniona konfederackiemi rozruchami Polska pod własnym klękała ciężarem, Moskwa obrawszy sobie dawniej za cara Michała, chcąc się do wojny lepiej przygotować, łudziła nadzieją traktowania i zgody. Tej mniemanej żądzy przyczyną była wojna ze Szwedami, iż posadziwszy na tronie urodzonego w kraju pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przyciśnieni bronią Szwedzką za cara także obrali. Generał szwedzki Pontus popierając interes Karola radził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrócił, uprzedzając Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo północną część państwa, która ze Szwedami trzymała, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod najcięższemi kondycyami, z Polską zgodzić. Równe było zdanie kanclerza szwedzkiego Oxenstyerny, aby z obiema razem

---

[1]) Maszkiewicz na karcie 77. Akta konfederacyi żołnierskiej w MS. bibl. Zał. Nro 411 na karcie 65. Respons, który król dał Silnickiemu, dziękującemu od konfederatów smoleńskich za odebraną zapłatę, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 623.

[2]) Kobierzycki na karcie 467. Infamia podniesiona ze Stawskiego na sejmie 1616.

[3]) Kazanie na exekwiach Zofii Chodkiewiczowej, miane w Wilnie w kościele świętej Katarzyny 22 maja 1619, przez księdza Stanisława Rochowicza. Kazanie Andrzeja Grądzkiego bernardyna miane w Kretyndze na pogrzebie Zofii z Mielca Chodkiewiczowej 4 lipca 1619, drukowane w Wilnie u Jezuitów. Tenże Grądzki miał kazanie na pogrzebie tego panięcia w Kretyndze 18 marca 1614, lecz w niem całem nic nie masz zgoła, prócz tego, iż młodzieniec w habicie mniszym pochowany.

nie wojować, z tą różnicą od Pontusa, iż Oxenstyerna radził uczynić pokój pod zyskownemi kondycyami z Moskwą, a Polaków tymczasem łudzić nadzieją zawieszenia broni [1]). Przydawał i to: że dla ułatwienia pokoju tego dosyć jest uczynić z Polakami zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponieważ car bojąc się, aby nań Szwedzi wszystkiemi siłami nie uderzyli, musiałby się z nimi pogodzić; inaczej zaś, gdyby Szwedzi z obiema wojnę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc spólnego nieprzyjaciela, szukaliby z sobą zgody, a jednemu Szwedowi szkodzili. Ta była polityka Oxenstyerny łudzić Polaków, jako się widzieć daje w liście jego, który do Gustawa i Horna pisał [2]), oraz z postępków szwedzkich wkrótce na jaw wynurzonych. Też same były i Moskwy względem Polski przedsięwzięcia, głaskać ją tymczasem nadzieją zgody, pókiby się sama ze Szwedami zupełnie nie pojednała. Wyprawił Michał Fedorowicz okazałe poselstwo do Macieja cesarza, będącego naówczas w Lincu, żądając aby się podjął między Polakami medyacyi, o co i poseł turecki imieniem sułtana za prośbą Moskwy u cesarza prosił. Podjął się cesarz tej przysługi, naznaczywszy posłem Jakóba Erazma Hejdel, ażeby on na przyszły sejm do Warszawy jechał, i tam się ze stanami rzeczypospolitej w tym interesie zupełniej umówił.

XI. Nie ustawały jednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myślić o pokoju zdawała się; czyniono ustawiczne z Opoczki, Siebieża i Pskowa wypady na włości; wszędy spustoszenie przynoszono [3]). Niewiele miał Chodkiewicz pod swoją komendą żołnierza, mianowicie jazdy. Zaciągniona była z woli stanów litewskich, powtórnie w tym roku 1614 do Wilna zgromadzonych, na wsparcie Smoleńska i Inflant część konnych, którą Chodkiewicz za rozkazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku

---

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe à Amsterdam* Tom I.
[2]) Tamże na karcie 131.
[3]) List Chodkiewicza niżej cytowany.

pieniędzy na jej utrzymanie. Atoli na prośbę niektórych posłów litewskich wysłał na jakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę jazdy i piechoty, aby mniejsze zameczki okoliczne posilała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku *1616* zawieszenie broni na dwa lata, to jest do 20 stycznia roku 1614, za pośrednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglii i Holandyi [1]), pókiby się zupełny pokój nie ustanowił na zjeździe przyszłym w Szczecinie, które miasto obie strony do finalnej namowy naznaczyły [2]). Traktowali z nimi komisarze od rzeczypospolitej naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhauz starosta maryenburski, Wiesiołowski starosta dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy derpski [3]). Żądali sami Szwedzi tego pokoju, wplątawszy się w wojnę moskiewską, pókiby jej zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrej woli uczynienia wieczystej zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokojonych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu wojny z Moskwą, a oni korzystając potem z tej okazyi, będą mieć wszelką sposobność wpadnienia do Inflant, za wynalezionym jakimkolwiek pretextem niedotrzymanej od Polaków wiary. Co się ziściło, gdy potem w roku 1617 Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoju, niektóre zamki w Inflantach pozabierał [4]). Dla tej ze Szwedami niepewności, lubo oni w przeciągu zawieszenia broni, ani do Szczecina zjeżdżali, ani obiecanej w Inflantach spokojności

---

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* Tom I. na karcie 131.

[2]) Dokończenie Bielskiego na karcie 775 w zbiorze historyków polskich przez księdza Bohomolca.

[3]) Plenipotencya dana komisarzom w rękopiśmie bibliot. Załus. Nro 419.

[4]) *In ipsa pacis tractatione arma a Suecis parata, et stantibus sic induciis bellum Livoniae illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Parnaviae captum. In Curlandiam militem introductum.* Obacz instrukcyą daną komisarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zał. Nro 419.

przestrzegali, czyniąc w nich tajemne praktyki [1]), radził zawsze Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gustawem pogodzić, ile gdy on sam, przynajmniej na oko, żądał tej zgody zupełnej, ażeby potem sprawiedliwość oręża swojego przed Europą jawnie mógł okazać [2]). Świadczy to list Chodkiewicza z Lachowicz do króla napisany.

XII. „Konwokacyi [3]) skutek jaki się stał, jaki sposób obrony do sejmowego dalszego obmyśliwania jest namówiony, w. k. mć jako zkąd inąd, tak z panów posłów naszych wiedzieć raczysz. Obrona, która na wszystkie strony potrzebna, jest postanowiona, luboć szczupła, ale w takiem ojczyzny obciążeniu dosyć znaczna; gruntowniejsza się sejmowi zostawiła, który za pomocą Bożą a mądrą radą w. k. mci, poda zbawienniejsze rady, abo do gruntownego poparcia wojny, abo do uśmierzenia jej z przywróceniem pożądanego pokoju. Doszło mnie też było pisanie w. k. mci, abym jazdę dla niebezpieczeństwa inflantskiego z wolą tamecznych panów obywatelów zaciągnioną, rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo też i pieniędzy nie stało na nich; lecz że wszystkim ichmościom na konwokacyi będącym, na instancyą panów posłów upickich, brasławskich i wiłkomirskich, zdało się, aby znowu co na wsparcie tamtych niebezpieczeństw (bo inkursye z Opoczki, Siebieża, Pskowa, częste i niemałe bywają) ludzi pozostało się, wyprawiłem z wolą jj. mm. sto koni usarza, i tyleż piechoty, którzy mniejsze zameczki posilać będą z jegomością panem starostą rosieńskim, przydawszy z tegoż poboru inflantskiego, którego nad dwa tysiące i dziewięćset złotych niemasz więcej, jegomości panu Gotardowi Tyzenhauzowi na pięćdziesiąt piechoty. Potrzebuje ta prowincya [4]) wprawdzie większej obrony, a ile jezdnej; bo w samej piechocie małe wsparcie przeciw jezdnemu

[1]) Henryk Firlej biskup płocki i podkanclerzy koronny w propozycyi przed sejmem roku 1614, 13 lutego w MS. królewskim na karcie 359.

[2]) Ten list datowany z Lachowicz roku 1614, 23 października znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro 327 — 399.

[3]) Zjazd w Wilnie.

[4]) Smoleńska.

nieprzyjacielowi, gdyż on da pokój zamkowi, ale włość do szczętu gubi, a pieszy temu zabiedz, by najbardziej chciał, nie może. Jednakże na to woli w. k. mci niemasz. Dalej się ważyć niechcę; i tych, będzieli wola i rozkazanie w. k. mci, zwiodę, których z konwokacyi posłano. W sprawach szwedzkich co się dzieje, z listu pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego, który w. k. mć. p. m. m. posyłam, zrozumieć będziesz raczył, i to obaczyć, że rozerwanie przedłużenia pakt nie przez naszych się stało. Teraz jako postanowili, kopije autentyków mnie przysłane, które do w. k. mci odsyłam, ukażą. A iż w dawniej pomienionych sprawach, o którychem przez księdza wizytatora [1]) do w. k. mci pisał, żadnej informacyi potąd nie mam, zatrzymałem się z daniem responsu księciu Gustawowi. Nie życzyłbym jednak, aby to tak głucho puścić; trzeba cokolwiek z nimi czynić, lubo trzymać, aby się z przeciwną nie wiązali stroną, lubo odpowiedzieć. Niesąć ich siły tak małe, jak to u nas powiadają: ma ludzi, i nie mało dobrych; a to już jeden zamek wziął pod Moskwą, około Pskowa szartają się, i wątpię aby się osiedział. Ja takie zdanie swe pod rozsądek w. k. mci p. m. m. poddając, życzę uprzejmie, aby powolnościami ich nie wzgardzać, i nie wypuszczać ich z traktatów. Panu Tyzenhauzowi też dotąd, lubo to po mnie mieć chce, nie odpisałem, a tą przeciwną bacząc w tych sprawach w. k. mci wolę; ale temu trzeba dać znać, czego się ma dzierżeć. W tem tedy wszystkiem czekając na wolę, rozkazanie, i dalszą informacyą w. k. mci, o którą pilnie proszę, sam siebie z uniżonemi służbami memi miłościwej łasce w. k. mci p. m. m. oddawam. Z Lachowicz 23 października 1614."

Odpisał król na ten list Chodkiewicza w tych słowach [2]): „Oddał nam urodzony referendarz wielkiego księstwa litewskiego [3]) pisanie uprzejmości waszej; opowiedział przytem z iaką chęcią i odwagą bierzesz przed się uprzej-

---

[1]) Był to Jan Argentus Włoch jezuita, który pisał apologią za jezuitami, i onę Zygmuntowi III dedykował.

[2]) Ten odpis królewski datowany z Warszawy r. 1614, 28 listopada znajduje się w wyżej cytowanych rękopismach.

[3]) Alexander Gosiewski starosta wielizki.

mość wasza poruczoną od zjazdu głównego [1]) obronę granic i Smoleńska od nieprzyjaciela. Czynisz to uprzejmość wasza, abyś zwykłą swą ku nam i ojczyznie życzliwość oświadczył, co my wdzięcznie od uprzejmości waszej przyjmujemy, żądając pilnie, abyś uprzejmość wasza w tem nie ustawał, ale wszelakie staranie czynił, jakoby na wszystkie strony wzgląd mając, bezpieczeństwo krajów tamecznych, straży i zawiadowaniu uprzejmości waszej od nas podanych, opatrzone było, dogadzając w tem nie tylko powinności swej i miłości rzeczypospolitej, dla której nie raz odważnie zdrowie swe sadziłeś, ale też żądaniu naszemu, które że uprzejmości waszej doda ochoty, nic nie wątpimy. Życzymy zatem uprzejmości waszej dobrego od pana Boga zdrowia.“

XIII. W pośrodku publicznych radą i orężem usług, nie omieszkał Chodkiewicz tejże ojczyznie znakomitem przysłużyć się dziełem, kiedy tegoż roku w miesiącu sierpniu ufundował w Krozach kolegium jezuickie ze szkołami, na edukacyą szlachetnej młodzi księztwa żmudzkiego. Szacunek jego ku ludziom tego powołania jawnie się wydaje z wypisu samej erekcyi funduszu, której słowa dla jakiejkolwiek w przyszłe czasy niefortunnych tych zakonników pamięci, położyć godzi się, wiele im nader winnemu historyi tej pisarzowi [2]). „Nie

---

[1]) W Wilnie.

[2]) Jan Argentus wizytator jezuicki w Polszcze w księdzc pod tytułem: *De statu societatis in regno Poloniae ad Sigismundum III regem Poloniae* na kar. 29. „*Nulla alia ratio melior apparuit, quam quae hodie a christianis principibus et regibus, aliisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu et collegia, qui his nostris temporibus ubique terrarum tum in juventute bonis literis imbuenda, tum in haeresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi et in hoc regno et in aliis externis nationibus nostra cum consolatione videmus, manibusque prope modum palpavimus. Certo itaque persvasum habentes, rem hanc, et Dei ac Domini nostri gloriam plurimum promoturam et reipublicae longe utilissimam futuram, et equestri ordini, qui semper et nos, et majores nostros magno amore et benevolentia complexus est, placituram, constituimus invocato divino auxilio e bonis nostris haereditariis, in Samogitia constitutis, praedictae societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, et dotare: prout praesentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimi domini Nicolai Christophori Radi-*

zdawał mi się lepszy sposób, nad ten, którego teraz książęta i królowie chrześciańścy, tudzież inni przezacni mężowie tak duchownego jako świeckiego stanu używają, to jest przez wielebnych księży towarzystwa Jezusowego i kolegia, którzy temi naszemi czasy po całym świecie, bądź wykorzeniając kacerstwa, bądź naprawiając skażone obyczaje, pożyteczną łożą pracę. Co my sami i w tem królestwie i w obcych krajach z radością widzieliśmy, i prawieśmy się rękoma tego dotykali. Mając zatem za rzecz pewną, iż to dzieło chwałę boską nader pomnażać a rzeczypospolitej wielce użyteczne będzie, szlacheckiemu zaś stanowi, od któregośmy zawsze tak my, jako przodkowie nasi wielkiej doznawali przychylności, ukontentowanie przyniesie, przeto wezwawszy Boga na pomoc, stanowimy z dóbr naszych dziedzicznych żmudzkich wzmiankowanemu zakonowi w temże księztwie kolegium ufundować i nadać. Jakoż niniejszym dokumentem fundujemy i nadajemy w mieście jaśnie oświeconego księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiła, księcia na Ołyce i Nieświeżu, wojewody wileńskiego, Kroże nazwanem, które to miasto, jako będące w pośrodku księztwa, a do edukacyi szlacheckiej młodzi sposobne, obieramy.“ Nie omylił się Chodkiewicz w powziętej o pożytkach tej fundacyi nadziei. Kwitnęły tam różne umiejętności pod zacnymi nauczycielami, których czołem słusznie zwać można Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Posłany ten zacny poeta wkrótce po ufundowaniu szkół na uczenie poetyki, uczynił w dziełach swoich sławne imie fundatora, że póki piękne dowcipu jego płody trwać będą, póty pamięć Chodkiewicza i Kroż nie ustanie [1]). Upodobał sobie najwięcej wieszczek polski górę drzewem krytą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie

---

vilii ducis in Nesvisz et Ołyka, palatini Vilnensis etc. Kroze dicta, quam tanquam in meditullio constitutam, salubrem et magis pro studiis, nobiliumque adolescentum educatione commodam, eligimus.

[1]) Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mianowicie w edycyi dzieł jego, wydanych odemnie w Wilnie roku 1756, a przypisanych JW. Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi staroście żmudzkiemu, kiedy w tej akademii uczył poetyki.

w pogodnej chwili spokojnych zażywając myśli, składał rymy, i często one, jako od starych ludzi wieść mamy podaną, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylko krozkim zakończyły funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim wojen w Inflantach, używał zawsze w obozach swoich tych księży do posług duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tej prowincyi, w której oni hojnością Stefana i Zygmunta królów mieli już kilka domów założonych. Opatrował ich kościoły bogatym aparatem pospołu z żoną swoją Mielecką [1]), wspomagał jałmużną i innemi potrzebami ogołocone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie majątki szacowniejsza, bronił niewinności i sławy. Król Stefan przywróciwszy Polszcze, jako się wyżej mówiło, inflantską ziemię, i należyty w niej porządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do szczętu zniszczyła [2]). Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mnisze, których bogate fundusze częścią Ryżanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieść wszystko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpcie, Rewlu, Ozylii i Kurlandyi zdawna ufundowanych, a z odmianą wiary w krajach owych, tudzież dla wojen z Moskwą, rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo wendeńskie, z niektóremi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakóba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi [3]) osadził, umówiwszy się z miastem, z jakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli [4]). Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grze-

---

[1]) *Literae annuae societatis Jesu.*

[2]) *Religio catholica tota tunc in Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, praeter basilicas sacras et aedes religiosorum, quorum opulentos fundos et possessiones partim Rigenses, partim nobiliores occuperunt.* Piasecki na karcie 144.

[3]) Sulikowski *in commentario rer. Pol.* na karcie 144.

[4]) Sulikowski na karcie 140.

gorza XIII papieża był przyjęty w całej prowincyi. Przysłał go z Wilna nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weihera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy i przyjęty, prócz samych Ryżanów [1]), którzy trzymając się reformy luterskiej, nieprzebłagane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia, kłótnie wiedli. Przyszła wkrótce do tego zuchwałość pospólstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkanie, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało [2]). Rozkrzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezuitom; magistrat ryzki chcąc ich bardziej jeszcze przed ludem i światem w ohydę podać, zarzucał im chciwość na cudze majątki, i niesłuszne onych uzurpacye. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóchset i dalej liczono [3]), zkąd wszczęły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych subseliach sądowe rozprawy.

XV. Były to raczej pozory różnowierskiej emulacyi, wynalezione do pokrycia zastarzałej dyssydentów ku jezuitom nienawiści; za ich albowiem, jak mniemali powodem, wprowadzona za Stefana, a potem poparta wyrokiem Zygmunta w Inflantach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykantom estońskim, aby w Derpcie sekty luterskiej językiem swoim nie uczyli [4]). Naznaczone po kilka razy od króla komisye dla uspokojenia spraw między Ryżanami a jezuitami, nie brały skutku, z przyczyny, jak się zdaje, samychże Ryżanów. Jan Argentus, Włoch, wizytator jezuicki w obu prowincyach, przyjechał do Rygi obyczajem swojego zakonu, dla wejrzenia w stan tamecznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykiem i innemi magistratowymi, a przełożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił,

---

[1]) Sulikowski na karcie 144.
[2]) Piasecki na karcie 61.
[3]) Piasecki 414. *Prope ducentas tunc habebant etc.*
[4]) *Joannes Argentus in epistola ad Sigismundum III.* na kar. 73. 74.

aby wizytator poskromił swoich, postarał się o pokój między swoimi a miastem, wszedł w rozsądek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z nimi, bez kommisarzów od króla wyznaczonych, po przyjacielsku zakończył. Argentus przyjąwszy z ochotą podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregoby obie strony prawa swoje i przywileje podały, ażeby po onych roztrząśnieniu mogło się co pewnego wspólnie, bez ujmy sprawiedliwości, postanowić. Umówiony dzień: stawiły się strony; roztrząśnione skargi; tego tylko jedynie nie dostawało, aby obojga strona oświadczyła, pod jakiemi kondycyami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosili o czasu zwłokę, aby to magistratowi donieść mogli, i od niego plenipotencyą wzięli, obiecując, że się wkrótce wrócą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus uiszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do kolegium pisarz miejski i spytawszy się, czy się jeszcze znajdował wizytator? (jakby on w tak długiem czekaniu sprzykrzywszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić) uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiej i pełnej grzeczności słownej przemowie oznajmił: że magistrat był wprawdzie do zgody nakłoniony, lecz miasto jest tego ułożenia, że się z niem niełacno rzeczy zakończyć mogą; trzeba czekać okazyi i czasu zdolniejszego; w takowych okolicznościach lepsza dla obojej strony zwłoka; niechce miasto dłużej go zabawiać, i podróży szczęśliwej życzy.

XVI. Odprawiony z niczem Argentus, nie stracił jeszcze nadziei dalszej ugody; lecz gdy potem Chodkiewicz administrator Inflant zwiedzał tę prowincyą, prosił u niego, aby jeżli być może, swoją powagą zaszłe między jezuitami a miastem kontrowersye, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz; wszakże odjechawszy do Litwy, oznajmił wizytatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do traktowania sposobność odjęli. Nie ustawał jednak Argentus w przedsięwzięciu; pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieźć do skutku wyznaczoną od króla komisyą, którą, że i potem Ryżanie dla różnych pretextów zwle-

kali zawsze, musieli jezuici przeciwko tym wyszukanym zwłokom zanieść protestacyą. Ukazała się jawniej jeszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego księstwa litewskiego wileńskiej, dwaj naówczas sławą, powagą, najznakomitsi mężowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki litewski, uroczyste niewinnym dali świadectwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanów na jezuitów, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tej odpowiedzi pokazało, iż nie jezuici majątki miejskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i jemu samemu przypisać Ryżanie powinni, ponieważ król wydał sprawiedliwy dekret względem przyjęcia poprawy kalendarza i zakazu rozsiewania reformy przez predykantów estońskich w Derpcie, aby się różnością obrządku pokój publiczny nie mięszał; a on też jako kanclerz, mający namiestniczą królewską władzę, oba te dekrety do skutku przyprowadzić rozkazał [1]). Cóżkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senator, że te ustawiczne jezuitów z Ryżanami zatargi były na potem nielada pobudką Ryżanom udania się do Szwedów po obronę spólnej religii, i do poddania miasta Gustawowi [2]).

Rok 1615.

XVII. Płynął rok 1615, kiedy po zaspokojonych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyślić szczerze Polakom o szerzącem się coraz od Moskwy niebezpieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletniem zamięszaniem, zdobyć się na zdolną do czynienia wojny zaczepnej z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy la-

---

[1]) *Argentus in epist. ad Sigismund. III.* na karcie 73. 74.

[2]) Piasecki na karcie 413. *Nec deerant, qui occulte favebant Sveco et operam ipsi suam ad tradendam civitatem promiserant—exacerbati molestiis perpessis, injuriis et controversiis forensibus, continuo apud regium judicium cum religiosis societatis Jesu collegii Rigensis agitandis.*

dajako [1]), jednego z synów Karola Sudermańskiego na carstwo, innego potem z pośrodka siebie, Michała Fedorowicza na tron wynieśli. Ciągnęła się ta wojna aż do początku roku 1617, póki się traktatem ze Szwedami w Sztokolmie zawartym z ustąpieniem im niektórych miast, nie zakończyła [2]). Ta okoliczność czyniła nadzieję Polakom wytchnienia, a tymczasem pomyślić o trwałym ze Szwedami pokoju, za pośrednictwem dworów Europejskich, jak było umówiono w przeszłem traktowaniu o zawieszenie broni. Wszakże Moskale i podczas wojny ze Szwedami, gdy się z nimi do przyszłego pokoju czyniły negocyacye, gotowali się potężniej niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na sejmach, i ostatnią popierania wojny bojaźń. Do czego żeby więcej mieli czasu, odwoływali się do cesarskiej medyacyi. Złożony sejm w miesiącu lutym w roku 1615; przybył do Warszawy poseł Macieja Erazm Hejde, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie równą oziębłość [3]). Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiej korony, było jednak wielu, którzy tę rzecz, jako i na przeszłych sejmach radzili, przez traktaty zakończyć chcieli. Owszem, widząc krajowe niedostatki, wzdrygali się na imie poboru i sejm zerwali. Wyjechał jednak poseł cesarski z komisarzami rzpltej do Moskwy [4]), a przejeżdżając przez Smoleńsk, znalazł to miasto w oblężeniu [5]). Żeby jednak Moskwa uczyniła pozór jakiejkolwiek w pośrodku nieprzyjaznych postępków żądzy pokoju, obrała posłom i komisarzom miejsce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiazmą a Smoleńskiem, które się 20 sierpnia 1615

---

[1]) Obacz wyżej.

[2]) Obacz ten traktat w księdze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta Tom V. część II. na karcie 308. Także historyą Gustawa Adolfa Tom I. na karcie 172.

[3]) *Pertesos belli ordines invenit.* Kobierzycki 476. *Omnium studia a bello deferbuerant.* Piasecki na karcie 350.

[4]) Roku 1615 w październiku.

[5]) *Reposcere legati circumvallatum obsidione Smolenscium.* Kobierzycki.

zacząć miało [1]). Lecz cały ten czas aż do listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Założone kondycye sromotne dla rzpltej, a do wykonania choć drobną iskierkę honoru mającym umysłom niepodobne. Nie chciano słuchać o imieniu Władysława, dając przyczynę niedotrzymanej poprzysiężonej obietnicy Żółkiewskiego, którą duma królewska, że sam chciał panować, w niwecz obróciła [2]). Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią polską trzymane zamki były powrócone; aby rzplta za poczynione szkody i złupienie skarbów carskich milion sto tysięcy złotych polskich wypłaciła [3]). Zerwane zatem umowy, a po odjeździe komisarzów obróciła się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Niemniej miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, jak od nieprzyjacielskiej mocy. Niepłatne żołnierstwo [4]) szukało bardziej swoich, niżeli rzpltej pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane pułki smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tej prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyjąc dobrze, a lud nieznośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem komisarzów do Orszy, gdy się z nimi ruszyć przychodziło dla bezpieczeństwa w ich osobach sławy rzpltej, wyciągali na nich zrobionym tumultem większego żołdu, niżeli sejm postanowił. Owszem, kazali sobie na większe poczty płacić, choć więcej niżeli przez cały rok próżno leżeli [5]). Pisał do króla Chod-

---

[1]) Propozycya na sejm 1616, podana od tronu przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego, w MS. bibl. królewskiej.

[2]) Kobierzycki na karcie 477.

[3]) Kobierzycki na karcie 478. *undecies centena millia pro expilato aerario.*

[4]) List Chodkiewicza i kommisarzów pisany do króla ze Smoleńska 13 lutego 1616, gdy się już umowy zerwały, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 146. Znajdziesz go niżej.

[5]) Świadczy to propozycya od tronu na sejm 1616, 26 kwietnia podana przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza koronnego, która się znajduje w MS. bibl. królewskiej na karcie 148.

kiewicz, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, o małości i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągnioną kilkuset ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nie przyprowadził tyle, ile było potrzeba, a wysłani Krejc z Sienkiewiczem, zamiast spiesznego ciągnienia ze swoimi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemiężyli [1]). Z tak szczupłym żołnierzem przyszło Chodkiewiczowi moskiewską opędzać nawałę. W samych częstokroć z nieprzyjaciołami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiając na targ sławę i honór narodowy [2]). Pomnażał nieszczęście oblężonego miasta niedostatek żywności, której trudny był nader dowóz, dla większej na około nieprzyjacielskiej siły. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą wykonać mocą, sztuki użył. Umyśliwszy odciągnąć nieprzyjaciela od oblężenia zamku smoleńskiego, aby ogłodzonych, jakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zasilił, wywiódł wojsko z obozu, posyłając trębacza z oznajmieniem, że na Moskwę czeka. Tymczasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości wojsk polskich zaufana śmielej nań natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamięszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc.

---

[1]) Widzieć to z listu królewskiego do Chodkiewicza, który się znajduje w bibl. Zał. Nro. 371—399. „Baczymy to sami, że nie z taką jakiej potrzeba potęgą poszedł referendarz wielkiego księstwa litewskiego pod nieprzyjaciela, ale i to widzim, że siła na tych zchodzi, którzy z nim mieli się wyprawić, wziąwszy na służbę pieniądze. Mamy wiadomość, że Krejc około Podlasia się bawi, więc i Sienkiewicz po Litwie ludzi drażni z uciskiem wielu, i tam kędy potrzeba na czas nie stawia się. Upomnij ich uprzejmość wasza i według trybu żołnierskiego zgań im to, aby wżdy pomnieli kiedy na powinność swą. Strony dalszych posiłków, niedawno daliśmy do uprzejmości waszej, że to co możemy czynimy, i czynić chcemy. Prowadzenia żywności na Smoleńsk sposób jaki będzie najbezpieczniejszy i snadniejszy, obmyśli uprzejmość wasza, gdyż na tem siła nam i rzpltej należy. Dońcy, którzy u nas byli, odjadą ztąd kontenci, by tylko wiary chcieli dotrzymać. Życzymy zatem uprzejmości waszej dobrego zdrowia od pana Boga.“

[2]) Propozycya wyżej cytowana.

Skoro Moskale, gardząc drobną naszych garścią, wyszli do bitwy, wysłał do nich powtórnie Chodkiewicz, oświadczając się, że się bić nie chce z przewyższającą nierównie wojsko swoje potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swoimi ku owej części postawionych na zasadzkach chorągwi. Moskale rozumiejąc że z bojaźni uchodzi, zaniechawszy oblężenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystając ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta orszański z Kiszką starostą parnawskim, wprowadzili żywność; Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrót, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił [1]. Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimę broniąc się nieprzyjacielowi, za sprawą Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swojem miejscu zostawił. Ten waleczny mąż położywszy się w tyle wojsku nieprzyjacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasy z gronem żołnierzy dosyć małem wytrwawszy, tak trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potem świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkodą swoją, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawiwszy miasto wolne od oblężenia [2].

Rok 1616.

XIX. Nie ustawały z tem wszystkiem ustawiczne na granicach litewskich uciski od najazdów wojsk moskiewskich, które nie mając dosyć na psowaniu stojących jeszcze w krajach swoich garnizonów polskich, szeroko łupieztwa i pożogi w dzierżawy koronne zanosili [3]. Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy tryumfująca niegdyś w stolicy samej rzeczpospolita, a widząc nieprzełamany upór i ciężkie nader do pokoju podane

[1]) Andrzej Fredro wojewoda podolski *in militaribus* na karcie 29. Kobierzycki na karcie 479. Konstytucye sejmu 1616 *Vol.* 3.

[2]) Henryk Firlej w propozycyi sejmu roku 1616, 13 lutego, z MS. królewskiego na karcie 480.

[3]) Kobierzycki na karcie 480.

sobie od nieprzyjaciół kondycye [4]), wzięła się do broni, uchwaliwszy wojnę na sejmie roku 1616, 26 kwietnia

[4]) List komisarzów królewskich. „Wypisaliśmy W. K. Mci, iż za pilnem i usilnem, tak naszem jako i pana posła cesarza jegomości staraniem, nie mogliśmy nic u tego upornego narodu; w tej sprawie przedsięwziętego pokoju sprawić. Zjeżdżał się i potem pan poseł z nimi, z takim jako i pierwej afektem. Naostatek i my sami się już z nimi w tak ostre i grubiańskie mowy, jakich oni zażywać zwykli, nie wdając, przez panów kolegów naszych na to deputowanych trockiego i kijowskiego podkomorzych, wszystkie ich zwłoki i nieszczere z nami obejścia wyliczywszy, upominaliśmy, aby już nam *directam resolutionem* uczynili, i jeżeli z nami inducye zawierać chcą, żeby ostrożki swoje znieśli, włości smoleńskich do zamku należących ustąpili, także i Czernikowa, Horodyszcza niegdy od nich na gruncie biskupstwa kijowskiego zabudowanego, a potem w te teraźniejsze wojny przez naszych zburzonego, które dotąd w posesyi naszej są także, i włości do nich należące, zwłaszcza smoleńskie, które oni dotąd trzymają, postąpili, i więźniami się rozmienili. Niceśmy od nich więcej nad to, co pierwej powiedzieli, nie odnieśli. Ostrożki, powiedzieli, że ich znosić nie będą, gdyż temi domami, które w ostrożkach są, w zamku się smoleńkim budować mają wolą. *In summa* aby im Smoleńska i wszystkiego co w posesyi swej mamy, *ex nunc* ustąpić. Philoreta i Galliczyna, *ante omnia*, jako posłów wypuścić, zatem pokój doczesny stanowić i więźniami się na obie stronie rozmienić obiecywali; takiego ich uporu z niesłusznościami znieść nie mogąc, a czasu dalej wlec niechcąc, *solennem protestationem* przed panem posłem cesarza jmci przy bytności tychże samych posłów moskiewskich uczyniliśmy, czego *autenticum testimonium* od niego wziąwszy, kopią W. K. Mci panu naszemu miłościwemu posyłamy. To też do W. K. Mci odnosimy, że z ichże gromady dworzanie różnemi czasy *privatim* nas przestrzegali, że byle Philoreta wyswobodzili, tedy nic tego co obiecują nie życzą, granice swemi inkursyami infestować będą. A bojarowie prawi i przedniejsi ludzie pragną, i subtelnościami swemi w to pogadzają, żeby nic z tych traktatów nie było, ażeby jako najprędzej królewicz jegomość Władysław nastąpił, i koniec tej tak długiej wojnie, z uspokojeniem narodu ich i naszego uczynił. Sam Pan Bóg nam jest świadkiem, jako tego z serdecznym żalem zażywamy, żeśmy trud i koszt nasz niemały ważywszy, i czas długi na tem straciwszy, nie mogliśmy pomyślnie W. K. Mci panu naszemu miłościwemu usłużyć, a ojczyznie naszej pożądanego pokoju u tych ludzi traktaty otrzymać, i rozlania krwie chrześcijańskiej ująć. Skrytym to tedy sądom bożym poruczając, jego świętego majestatu prosimy, aby ten teraźniejszy nam i wszystkim niepomyślny sukces ku większej pociesze W. K. Mci i wszystkiej rzeczypospolitej obrócić, a za spólną zgodą i gruntownem obmyśleniem sejmowem, zwycięztwo nad tym ojczystym nieprzyjacielem naszym, i tę tak długą imprezę już też kiedy tedy do szczęśliwego efektu przywieść, a nas wszystkich pożądanym

w Warszawie złożonym [1]). Oddana najwyższa władza sprawowania tej wojny królewiczowi Władysławowi. Przydani mu konsyliarze, z włożonym na nich sprawienia się rzeczypospolitej z postępków swoich obowiązkiem. Ci zaś byli: Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Żorawiński bełzki, Konstantyn Plichta sochaczewski kasztelanowie, Leon Sapieha kanclerz litewski, Piotr Opaliński starosta szremski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski ojciec króla Jana, i Andrzej Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów określona, i czas prowadzenia wojny zamierzony sekretniejszem pismem, które Gębicki prymas, Felix Kryski koronny, Leon Sapieha litewski kanclerze, Jakób Szczawiński marszałek sejmowy podpisali [2]). Zawierało w sobie to pismo: iż stany rzeczypospolitej publicznie wojnę Moskwie wypowiadając, życzą w sercu jako najprędszego drogami spokojności wojny tej dokonania, dla wielkich szkód i wyniszczenia, które przeszła wyprawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wykonać mają przysięgę zaczynając swój urząd, jako we wszystkich punktach daną sobie instrukcyą wypełnią, i że traktując bądź o pokój, bądź popierając wojnę, na samo dobro rzeczypospolitej wzgląd będą mieli. Że powierzone sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki, lecz na samą tylko wojenną tę wyprawę przez podskarbich koronnych i litewskich obrócone być mogą. Że dołożą starania, aby według danych tylko ze skarbu pieniędzy wojska były zaciągnione, ani pomnażane, ani im nad wolę sejmową płaca powiększana.

---

pokojem nadzielić raczył. Rycerstwu, że pieniądze na zapłatę nie przywieziono, niewymownie ztąd wielką trudność mamy; gwoli czemu na nas mało dla obwarowania *securitatem* Smoleńska. Pan hetman jeszcze tu zostaje, uniżonych próśb naszych gorąco ponawiając, aby pieniądze na zapłatę wojsku należące dniem i nocą przysłano były spieszno. Po sejmikach na sejm, użyczyli nam Pan Bóg zdrowia, chcemy się prezentować, i dostatnią relacyą W. K. Mci i rzeczypospolitej z tej naszej tranzakcyi uczynić gotowi będziemy. Oddajemy przytem sami siebie etc."

[1]) *Vol. Leg. III.* na karcie 127 pod tytułem: o Moskwie.

[2]) Kobierzycki na karcie 481.

że dopilnują aby rotmistrze i pułkownicy, według listów sobie na zaciągi danych, z zupełnemi do obozu bez umniejszenia pocztów chorągwiami ciągnęli, na co popis uczyniony być powinien. Że jeżliby albo niepomyślność wojny, albo długa jej zwłoka kasę wypróżniła, starać się mają o pokój z honorem i pożytkiem rzeczypospolitej. Że królewicza Władysława umysł roztropnie kierować będą, aby się od uczciwych kondycyj pokoju nie oddalał, na dobro bardziej ojczyzny, niżeli na sławę rycerską, losom wątpliwym zawsze podległą, oglądał się. Co jeżliby mu zdarzyło szczęście carskiego berła dostąpić, aby pamiętny na swój kraj i rodzica, poprzysiągł te kondytcye, które w dyploma ręką swą podpisanem zachować uroczyście obiecał. Zakończyła się reszta roku tego na zaciąganiu żołnierzów, kiedy Chodkiewicz tymczasem oczyszczał granice od najazdów nieprzyjacielskich, czekając na dalsze króla i rzeczypospolitej postanowienia. Lecz że Władysław królewicz, lubo mu rzeczpospolita najwyższą tej wojny władzę powierzyła, pan jeszcze w rzemieśle wojennem dla młodości niećwiczony, walecznego towarzysza potrzebował, rzucono naprzód oko na Żółkiewskiego hetmana koronnego, aby na tron królewicza prowadził, do którego mu przed kilku laty szablą wstęp uczynił. Niechciał podjąć się Żółkiewski tej wyprawy, pod pozorem zachodzącego od Turków niebezpieczeństwa [1]), a w rzeczy samej, że się na niepewny los fortuny, jako i przedtem uczynił, narażać niechciał. Przeto król wezwawszy Chodkiewicza, staranie mu o synu i władzę nad wojskiem chętnie poruczył [2]). Szacunek królewski ku osobie tego hetmana dał się jeszcze widzieć oczywiściej, kiedy mu po zmarłym tego roku Mikołaju książęciu Radziwille, nazwanym *Sierotka*, pozostałe województwo wileńskie w nagrodę usług publicznych i szczerego do swej osoby przywiązania ofiarował. Nim królewicz wyjechał do Mo-

1) *Sumpto praetextu ab ingruentibus a Turca periculis.* Kobierzycki na karcie 485.

2) *Accersito tandem Carolo Chodkievicio supremo militiae litvanae praefecto et principis deducendi dignitas et armorum regimen ipsius curae commissum est.* Kobierzycki 485. Piasecki na kar. 359.

skwy, przyjmował w poselstwie panów moskiewskich: kniazia Trubeckiego, Gottykona starego i Osipowicza diaka, którzy mu od stanów moskiewskich listy oddawszy, na tron zapraszali [1]).

Rok 1617—1618.

XX. W następującym roku 1617 dnia 6 kwietnia, Władysław królewicz wziąwszy w kościele warwszawskim z rąk prymasa Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wybrał się w podróż. Dniem przed tym aktem żegnał królewicza Gębicki prymas, a królewicz mu piękną w rodowitym języku dał odpowiedź [2]). Prowadził król syna aż do Wilczysk, dóbr Gostomskiego wojewody inowrocławskiego, zkąd królewicz naprzód do Lublina, potem do Łucka, dalej do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów koronnych i litewskich, mianowicie Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego, wyjechał. Szczęśliwy zaiste, gdyby w tej swojej wyprawie ludzi poczciwych, doświadczonych i rzeczypospolitej dobro kochających słuchał. Lecz na niedolę jego, albo raczej rzeczypospolitej, osadzony był dwór jego liczbą płochej i nieunoszonej młodzieży, która młodego pana psując, plotki i swary wszczynając, z sobą i ze starszymi niezgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w pokoju i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą tej niesforności przyczyną byli Kazanowscy, Zygmunt podkomorzy koronny z synem Stanisławem, miłym wielce Władysławowi, że płochym jego żądzom byli zawsze po woli. Wchodzili w intrygi miłosne królewicza z Urszulą Majerin [3]), którą królewicz kochając w Polszcze, podczas moskiewskiej nawet expedycyi listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pieluch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany,

---

[1]) To poselstwo znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 378 odprawione 19 grudnia 1616.

[2]) Mowa Gębickiego i odpowiedź królewicza znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 217—225.

[3]) Potem dewótka jezuitów, i dobrodziejka kollegium warszawskiego.

długą z panem zażyłością mocno mu do serca przypadł, a korzystając z kredytu, dom swój wynosił [1]). Nie było z nim żadnego hetmana. Żółkiewski z wojskiem kwarcianem i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekając na Skinderbaszę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatrując jakie miały być przygotowania tej wojny, przełożywszy tymczasem Gosiewskiego na trochą ludzi będących pod Smoleńskiem. Rządził wojskiem królewiczowskiem, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan sochaczewski, mąż waleczny i roztropny [2]). Rozpisał Władysław listy do różnych panów litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z wojskiem czekał, i Naruszewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnienia rychłego w kraj moskiewski. Wojna turecka już prawie na granicach wisząca [3]), musiała tymczasem bawić Władysława w Łucku i Krzemieńcu; zwłaszcza że wojska koronne do Moskwy iść mające zciągnął do siebie Żółkiewski, dla uczynienia wstrętu Turkom. Pisał prócz tego list do Władysława, radząc mu, aby się jeszcze w Krzemieńcu zatrzymał z jednym regimentem piechoty, a resztę wojska pod przywodem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał [4]).

XXI. Nie była do smaku rada Żółkiewskiego Władysławowi, który ponieważ już się znajdował z wojskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czem sławie swojej nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obronnem miejscu stojąc miał bezpieczeństwo, i Żółkiewskiego z bliża posilał. Odebrał też na-

---

[1]) Życie Ossolińskiego od księdza Bohomolca z MS. wydane.
[2]) Życie Ossolińskiego.
[3]) *Et jam Skinder bassa Turcicis, Valachicis, Moldavicis, Transilvanicis, quas Betlem Gabor ducebat copiis auctus, potentem exercitum finibus Poloniae admovebat.*— Kobierzycki.
[4]) Listy hetmana Żółkiewskiego pisane do królewicza w tej mierze, pierwszy z Baru 4 lipca, drugi z tegoż miejsca 30 czerwca, trzeci z tegoż miejsca 7 lipca, znajdują się w MS. bibl. królewskiej na karcie 172, Kobierzycki na karcie 491.

ówczas list od Sapiehy kanclerza [1]) z odpowied
pisanie swoje, i od Chodkiewicza, którzy mu radzil
ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwi
liczności, oddawszy część wojska Żółkiewskie
Turków, sam z resztą spieszył za granicę. Prócz
przysłał Chodkiewicz do Władysława kilku boja
skiewskich, którzy na stronę jego od Michała F
wego, jak go naówczas w Polsce nazywano, p
życząc mu carstwa [2]). Idąc zatem królewicz z
Chodkiewicza i Sapiehy, a utwierdzony w swem
sięwzięciu wolą królewską listem sobie oznajmion
dał część wojska pod sprawą Marcina Kazanow
Żółkiewskiemu, na ową nieszczęśliwą, choć bez
rozlania przeciwko Turkom wyprawę [3]), a sobie
część zostawił. Poszły do Żółkiewskiego roty u
Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kos
skiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć panc
Zardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Rozniato
go i Kostki, tudzież czterysta piechoty pod Kwa
skim. Zostały przy królewiczu cztery roty usarzów P
Żórawińskiego, Piotra Opaleńskiego starosty szre
go i Jakóba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i
gwi rajtarskich pod sprawą Denhoffa i Medona; d
siące piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem.
całem wojskiem, w siedm niedziel po wyciągnie
Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białej Rusi, n
cządku miesiąca września, czekając tam na resztę
się zwyczajem naszym powoli wlokła. Wysłał też
hilowa Krzysztofa Charlińskiego dworzanina swe
Chodkiewicza, zasięgając rady jego, gdzieby się z
miał obrócić [4]). Z umowy konsyliarzów tamże zł

---

[1]) Ten list datowany ze Słonima 15 czerwca 1617 znajd
w bibl. królewskiej na karcie 172.

[2]) Kobierzycki na karcie 492.

[3]) Żółkiewski lubo się mógł bić szczęśliwie z Turkami, nie
się podawać na los fortuny, i wolał uczynić z nimi ów trakt
wiedzy rzeczypospolitej pod Bussą, którym straciliśmy prawo d
tan i Wołoszczyzny, jako będziesz miał o tem niżej, gdzie o
tureckiej pod buławą Chodkiewicza. Piasecki na karcie 360.

[4]) Ossoliński w rękopisie życia swego, który tam był przy
z królewiczem Władysławem.

wysłany Jan Rydzyski sekretarz królewski z listami do bojarów wszystkich stanów, oznajmując o królewicza przyjeździe, i radząc, aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszając zaprzysiężonej mu wiary przyjęli, oraz naznaczyli miejsce i czas do uspokojenia zupełnie interesu. A że Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman już z wojskiem swojem litewskiem Drohobuz obległ, i szturm żwawo popierał, napisali doń listy konsyliarze [1]), aby tymczasem poprzestał szturmu, trzymając tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokojem, nie znalazłby wiary u Moskalów. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiazmie, z zakazem dalszego jechania, nic nie sprawiwszy powrócił do Mohilowa.

XXII. Trzeba już było ująć się oręża. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy wojska nieprzyjacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął spiesznie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby ztamtąd prędszą oblężeńcom dał pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 30 dnia września do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem [2]). Po przywitaniu królewicza złożona wojenna rada, na której hetman, w jaką się stronę miał obrócić Władysław, czy do Wiazmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał [3]). Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiej wagi: że Władysław całe swe siły na ten zamek obróciwszy i onego dostawszy, rzuci postrach na inne miasta i zamki. Że Moskalom wiele zawisło od utrzymania tej twierdzy; że matka Michała, która dla młodoletności syna rządziła krajem, jawnie pokazała, jak wiele sobie ubezpieczenie jej waży, kiedy dwieście tam przedniejszych bojarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewniejszej wiary ich żony, posłała, a zamek wyborem strzelców, najprzedniejszą moskiewską milicyą, z obietnicą wyniesienia na bojarstwo, jeżliby się mężny-

---

[1]) Kobierzycki 494.
[2]) Ossoliński w życiu swojem.
[3]) *Graviter prudenterque disseruit.* Kobierzycki.

mi pokazali, osadziła. Że porzucone oblężenie wst rodowi polskiemu, ufność nieprzyjaciołom przynies wszelka jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, się łatwo dobędzie i wytnie [1]). Pochwalili wszys dę Chodkiewicza, prócz Andrzeja Lipskiego bi łuckiego, a sam skutek mądrość jej jaśnie pokaza szyło się wojsko królewskie 4 października, i prze szy pustynie najosiadlejszego i najżyzniejszego nied kraju, stanęło szóstym obozem pod Drohobuzem. wiódł wojsko swoje Chodkiewicz przeciwko królev wi tak nieznacznie, że nieprzyjaciel w zamku ani bieństwa nie poczuł. Zaczem gdy zgromadzone ca cerstwo pod zamkiem na przestronnych łąkach w stanęło, zaraz Moskwie, rozumiejącej że to wsz wojsko świeżo przybyło, serce upadać poczęło. Za się nazajutrz traktowania o poddanie zamku, które ciego dnia szczęśliwie doszły. Poddał się Drohobuz kapitulacyą 11 pazdziernika [2]); garnizon z zamk obozu naszego przeprowadzony. Dwu było w tym nizonie komendantów: Iwan Ododurów i Fedor Su oba prosili Chodkiewicza, aby się za nimi do W sława wstawić raczył. Wyszli naprzód oba w assy cyi około tysiąca bojarów, tudzież wielu strzelców nego żołnierstwa. Za nimi duchowieństwo z krzy obrazami, nakoniec pospólstwo niosąc chleb i sól czajem swoim, na znak poddaństwa, postępowało Przyjął ich łaskawie królewicz, siedząc na wyniesi krześle przed namiotem, w obecności całego rycer i z uszanowaniem przyniesione sobie krzyże i ob ucałował [4]). Rzucili mu pod nogi siebie z chorągw komendanci, przepraszając jako cara za rebellią [5]) przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława

---

[1]) Kobierzycki na karcie 496.
[2]) Ossoliński w życiu swojem ręką własną pisanem. Kobier na karcie 497.
[3]) Kobierzycki na karcie 497.
[4]) Ossoliński w życiu swojem.
[5]) Kobierzycki 498.

clerz Sapieha, darując winę imieniem carskiem, upomniał do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym którzyby chcieli, ofiarował służbę w wojsku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości jego wydziwić nie mogła. Fedor Sumów wrócił się z dwoma sty bojarów do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote [1]), a Ododurów w wojsku polskiem z drugimi został.

XXIII. Tymczasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ośmnastu od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się dają, jeden na wzgórku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Niewiarowskiego z piechotą, w dolnym generała Appelmana. Spisano wszystkie amunicye w działach, prochach i kulach, w które się należyc'e opatrzył nieprzyjaciel. Nastąpiła rada wojenna względem dalszych obrotów. Lipski biskup łucki z Sapiehą kanclerzem, przeciwni często Chodkiewiczowi, a w zdaniach swych uparci [2]), radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczynę, aby czemprędzej zachodzić drogę idącemu od stolicy na odsiecz nieprzyjacielowi, i onego znosić. Że łacno znieść można strwożone poddaniem się Drohobuza i przytomnością samego Władysława, a niewynoszące nad cztery tysiące wojsko. Że odniesione zwycięztwo prędszą do stolicy otworzy drogę. Że po naznaczonych od Chodkiewicza dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska legowiskach, nie należy koronnym wojskom, świeżo z Władysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nieopatrzonym, ciemiężyć Drohobużanów, kraj dobrowolnie poddany, ale one raczej w nieprzyjacielskiej około Wiazmy ziemi rozłożyć. Do tego wiele zależy w rzeczach wojennych na prędkości w czynieniu, na okazaniu rychłem obranego cara ludowi; najbardziej zaś pomnieć na to trzeba, że rzeczpospolita długiej wojny nie życzy, a żołnierz po wygodnych leżach wypasiony, burzy się i słu-

---

[1]) *Singulos nobilium duobus aureis hungaricis donatos dimisit*. Koerzycki na karcie 499.

[2]) Ossoliński w życiu swojem.

żyć dalej nie chce, pragnąc łupieży i spoczynków.
wił przeciwnie Chodkiewicz: że wojować w listop
dla przykrej pory nie potemu; że lud litewski niep
i nędzny; że ukojony nieco wygodniejszym bytem
da się ze stanowiska ruszyć, i bunt pewny podn
Że oblężenie Wiazmy nie jest podobne dla mrozów
długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i
dzów; że lepiej się około Drohobuza spoczynkiem
lić dla dzielniejszej napotem roboty, a tymczasem
nędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstwu, w żyw
się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami błąkając
nieprzyjaciół kupy w polu znosić. Radził to Chodkie
nie tak swoim, jako raczej rotmistrzów i pułkown
duchem, którym się na wygodnych stanowiskach bar
byt dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięztwa i
bała. Już było na tem stanęło, ażeby chorągwie r
żone nakoło Drohobuza wiosny czekały, kiedy prz
posłowie z Wiazmy z oznajmieniem, że wojska mos
skie, które przyjść miały Drohobuzowi na odsiecz, i
się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętając na uczy
ną dawniej Władysławowi przysięgę, poddaństwo
swoje z miastem ofiarują. Władysław przesławszy p
sobą Sehina, Eudaklina i Eugulzieja gubernatora Wi
dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Droho
23 października, i w pięć dni potem [1]) stanął pod
stem, z uszykowanem jakby do boju wojskiem. N
jutrz w porządnym szyku wjechał królewicz do Wi
ze znacznym garnizonem, inne zaś wojska na m
według potrzeby i nieprzyjacielskich zamysłów leże
budowawszy horodki, rozesłano [2]). Po wzięciu Wi
doszła go nowina, że Możajsk żadnym garnizonem
opatrzony; że obywatele jego nie widząc ratunku
wojsk swoich, które się częścią rozproszyły, części
stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

---

[1]) 29 października 1617. Kobierzycki na karcie 403. Ossol
przytomny mówi że 28.

[2]) Ossoliński w życiu swojem.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi; potrzeba było samego tylko pośpiechu, z którym na wzór bystrego potoku, wszystkieby miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać jak najrychlej część ludu do Możajska, na ubezpieczenie tej twierdzy, pókiby nieprzyjaciel z ucieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, jedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powszechnego zawada, wszystkie nadzieje pomięszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydląt, na nędzę i żołd niewypłacony, a co ztąd idzie, wszczynało się w mocniejszych nieposłuszeństwo na rozkazy wodzów, i gotowa do jawnego buntu okazya. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacyi, zwalały tę winę na żołnierza, rozumiejąc się być usprawiedliwionemi, jeżli ich tajemne rady wojskowy pokryje występek [1]). Tu był kres szczęścia Władysława; zależało wiele na wzięciu Możajska, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego miejsca; popsuła wszystko opieszałość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewlokłych radach, o niezgodzie w nich zachodzącej, ubiegłszy Możajsk i zamek garnizonem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnemi obronami i grodkami ubezpieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz wojska, wyznaczywszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska; w samem mieście dla straży królewicza wybór jazdy i piechoty zostawił. Ażeby jednak zewsząd nieprzyjaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne miejsca, i grodkami obwarował, zkądby wycieczające poczty trapiły około stojącą Moskwę, a większą swoim do zwożenia żywności czyniły łacność. Zachodziła największa trwoga z przyczyny bliskiego w Możajsku garnizonu. Mając na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzezickiego z Oporowskim z lekką jazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć

---

[1]) Kobierzycki na karcie 504.

od Możajska. Dał im rozkazy, aby tam zbudowawszy ostrożek [1]) straż trzymali, szpiegując moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ów kraj na oku mieli. Niewzięły skutku hetmańskie zamysły. Nieostrożność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnusność żołnierzów i bezpieczne w podejrzanym kraju, jak w domu własnym, przy wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czujności, podały sposobną Moskalom do ich zniesienia porę. Uwiadomiony Łyków wódz moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kuflem, wpadł z jedenastą tysięcy ludzi swoich na kwaterę, chorągwie nieostrożnie wypadające pogromił, i samego rotmistrza pojmał [2]). Przypadł na ratunek ze swoimi Oporowski, gdzie po mężnej bitwie raniony i w niewolą wzięty został. Reszta która śmierci uszła, do Wiazmy sromotnie uciekła. Zdawał się tej klęski powetować jeden z przedniejszych bojarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował grodek na wstrzymanie Możajszczanów i dwieście doń jazdy z piechotą wprowadził. Atoli ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy ową twierdzę, uszedł sam do Możajska, sprawiwszy tem większą w naszych trwogę, im mu bardziej ufano. Widząc Chodkiewicz niebezpieczeństwo, pomnożył w Wiazmie straże; nasadzone szańce i inne obrony gęstym żołnierzem; węgierska i niemiecka piechota rozłożone na otwartych polach; zciągniona do boku królewicza jazda, owo zgoła jakby się już nieprzyjaciel pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskale nie przestawali odwodzić stronników od posłuszeństwa Władysława, mianowicie czerńcy i popi, rozpisując listy, jakoby przysięga żadnej wagi nie miała.

XXV. Gdy się to między Możajskiem a Wiazmą działo, wszedł kniaź Pożarski z siedmią tysiącami przebranego wojska do Kaługi. Było między tymi ludźmi pięć tysięcy bitnej jazdy, pozostałej z rot Zaruckiego,

---

[1]) Ossoliński w życiu swojem.
[2]) Ossoliński w życiu swojem.

którą Pożarski, bojąc się aby na stronę Władysława, jak sobie życzyła, nie przeszła, wypłaciwszy onej żołd należyty, sztucznie do zamku wprowadził, zkądby trudniejszą do Polaków mieć mogła ucieczkę. Na to Zaruckiego wojsko wysadził zaraz Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, bitny, a długiemi w Moskwie wojnami wyćwiczony [1]. Wielce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na wojnę moskiewską po dwakroć, życzył go mieć w swojem wojsku [2]. Jakoż nie było nadeń sprawniejszego w lekkich rotach. Samo nazwisko *Straceńców* dane od fundatora, napoiło umysły mniemaniem, że albo się bić, albo mu ginąć należało. Z tym ludem Czapliński, nim się Zaruczanie z Pożarskim złączyli, nieraz ich zgromił, i z Meszczerska wygnał. Przez całą zimę wojska koronne i litewskie ustawicznemi ze stanowisk wycieczkami nieprzyjaciela trapiły, mianowicie te, którym Opaliński starosta szremski, Denhoff, Ramułt, Nowowiejski, Chełmski, Czapliński, Sokołowski i Jakuszewski przywodzili. W tymże czasie o pół mili od Białej, Meszczurzyn bojarzyn moskiewski, wierny zawsze Władysławowi, zbudował grodek przeciwko woli Chodkiewicza, którego był rozkaz, aby go dalej nieco postawił dla szpiegowania zamysłów nieprzyjacielskich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta była rada Chodkiewicza, lecz męztwo, które częstokroć w najtrudniejszych okolicznościach miejsce rozumu trzyma, sprawiło, że Meszczuryn, acz przeciwko żądaniu hetmańskiemu, zawsze się szczęśliwie z nieprzyjacielem potykał i żywności mu bronił. Miasto

---

[1]) Lisowczycy, lud lekki, najwięcej z kozactwa złożony, wziął imie od Alexandra Lissowskiego szlachcica Litwina, który go pierwszy spisał. Po śmierci Lissowskiego zaszłej z apoplexyi w roku 1614, miał nad tym ludem komendę Czapliński, po nim Walenty Rogowski, dalej Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Strojnowski, Idzi Kalinowski, Mikołaj Moczarski; ale imie *Lisowczyków* zawsze zostawało. O dziełach tych walecznych awanturzystów w Moskwie, Turczech, Niemczech, pełne są historye. Obacz Starowolskiego *in bellatoribus Sarmatiae* pod rozdziałem CXXIII a tytułem *Alexander Lisowski.*

[2]) Obacz wyżej w K. I. także Starowolskiego pod tytułem *Alexander Lisowski.*

Białę dawniej Gosiewski, jako wyżej mówiono, królowi zachował, które potem Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili. Wreszcie Chodkiewicz, choć w zimowej porze, nie przestał myślić o dostaniu Możajska, co lubo do skutku nie przyszło, dla przyczyn niżej wyrażonych, sama usilność należytą chwałę przynieść mu powinna. Póznawał on zawsze potrzebę opanowania rzeczonej twierdzy, na której wzięciu dalsze tej wyprawy losy polegały. Chciał się prócz tego pomścić nad Łykowem niedawnej klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że wojsko Łykowa pod zamkiem, jednem tylko prostem kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności i obrony. Postanowił zatem w nocy czatą na niego uderzyć, i losu szczęścia spróbować, kazawszy się na to pewnym chorągwiom gotować, z któremi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wiazmie dostatecznym ludem opatrzonego zostawując.

XXVI. Pomięszała przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomorzy koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przydany, którego u dworu królewiczowskiego młódź lekkomyślna jako bożka czciła, najpierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławy stryjecznemu bratu swemu Marcinowi, niechciał aby który hetman co dobrego zrobił, i natenczas podaszczał królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, nie dawając Chodkiewiczowi sławy sobie wydzierać. Chciwemu chluby rycerskiej książęciu, nie dziw, że ta rada smakowała. Zaczem starszego komisarza Lipskiego biskupa łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględnego przybrał sobie do rady, a namówiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też komisarzów do społeczności wezwał, te im żądze królewicza do uwagi podając. Pierwszy biskup, pochwaliwszy umyślnie przygotowaną mową serce królewiczowskie, nietylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydając zwykłą popędliwością, że się nie ma dla czego królewicz szanować, mając tak wiele braci; że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i piersi nadstawić, i najboleśniejsze rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chodkiewicz wysokiego w królewi-

cza zamysłu, ale przekładał, że te walczące duchy uśmierzać raczej należało. Dowodził, że czata nie jest dzieło tak wielkiego pana godne; że na wielkie niebezpieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek młody i szacowny powierzonego sobie syna pańskiego nie zdało mu się. Zgadzali się inni komisarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiając się jednak żądzy królewiczowskiej. Zaczem sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie ważąc sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na najniebezpieczniejszy szańc narazić. Tak tedy postanowiwszy, i hetmana rozmaitemi prośbami ubłagawszy, wybierać się poczęli, lecz już nie na czatę; bo dla bezpieczeństwa królewicza musiał hetman i piechotę w tę drogę wyprawić, której ażeby sobie żywność gotowała przykazano, i armat cokolwiek temuż gwoli wziąść musiał. Zatem on sekret, którego ta czata potrzebowała, prędko wszyscy wiedzieli, a tak i nieprzyjaciel od samych Wiazmianów snadnie był ostrzeżony.

XXVII. Wyszło wojsko 8 grudnia po nabożeństwie o czwartej godzinie w nocy. Szło z Chodkiewiczem pięć chorągwi stokonnych usarskich litewskich: Chodkiewiczowska, Gosiewskiego, Mikołaja Zenowicza starosty mińskiego, Gimbuta; trzy roty rajtarów Medema, Klebeka, Gadona; tyleż chorągwi lekszych. Pięćset piechoty prowadził Lermunt z Butlerem, pięćset Niewiarowski; pięćset było pod znakiem Bartłomieja Nowodworskiego kawalera maltańskiego z kilką polowemi działami. Miał jeszcze i na to wzgląd Chodkiewicz biorąc z sobą znaczniejsze wojsko, że jeźliby gotowego do boju nieprzyjaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wydania bitwy, a w niegotowości korzystając z popłochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przedmieścia, i bramy petardami wysadzić. Reszta pozostałego wojska oddana w Wiazmie Charlińskiemu, który z częścią jazdy i piechoty miał trzymać straż miasta. Nazajutrz rano pokarmiwszy konie pod carowym Zamościem, uszli cztery mile, do szturmu raczej niżeli na czatę, postępując ciężko, co było przyczyną, że piechota z działami na czas naznaczony z jazdą się złączyć pod Możajskiem nie mogła. O pięć mil od

Możajska posłał Chodkiewicz kilkanaście koni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc dostać języka, od któregoby się o nieprzyjacielu pewniejsza wiadomość zasięgnęła. Ledwo co za straż pomknęli się nasi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego, ze stolicy od bojarów dumnych wracającego się, odprowadzali. Wysłali go byli dawniej komisarze z listami, względem traktowania o pokój i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę Moskwę skoczywszy straż polska kilku zabiła, drugich żywcem pojmała, ostatek po większej części uszedł [1]). Poznawszy jednak omyłkę, stawiła hetmanowi Baczyńskiego i więźniów. Hetman na temże miejscu, to jest o cztery mile od Możajska, wojsko zastanowił, wypytując się więźniów porządnie o stanie wojsk nieprzyjacielskich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalów pojmanych, jako daremnie były czynione na opanowanie Możajska przygotowania, ponieważ od sześciu dni wiedział dobrze o nich przez szpiegów nieprzyjaciel. Przydał i to, że Łyków idzie na odsiecz z wyborem jazdy i piechoty od ośmiu tysięcy; że miasto samo obszernym przekopem i wałem otoczone, a licznym po nich garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia. Że prócz tego rzucone do koła mocne z belek i ostrogów płoty, długie rokowały oblężenie, i że chyba tylko samym głodem dostać go można będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chodkiewicz, widząc omylone nadzieje swoje w dostaniu Możajska, namyślał się w tak trudnej okoliczności, co mu czynić należało. Stała mu przed oczyma hańba wojsk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyjacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwycięzkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu a niedostatku żywności trudno mu zacząć było oblężenie. Stał zatem przez całą noc pod bronią, a dla bezpieczeństwa od blisko stojącej Moskwy mocne nakoło straże i placówki rozsadził, gotowy i chciwy spotkać się walną rozprawą, gdyby

---

[1]) Ossoliński w życiu swojem. Kobierzycki na karcie 517.

się podała okoliczność [1]). Noc ta nad zwyczaj była mroźna i przykra; żołnierstwo w polu bez ognia, bez jedzenia, bez paszy dla koni, bez posłania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawicznej trwodze napadu nieprzyjacielskiego [2]). Nazajutrz gdy się nieprzyjaciel z Możajska nie pokazywał, siedząc spokojnie w mieście zamkniony, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał do Łykowa przez trzech brańców moskiewskich wolnością darowanych, w te słowa: „Zatrzymany od was Baczyński dłużej przeciwko prawu narodów, a z publicznem pokrzywdzeniem naszem, wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, szkody rozmaite od was poczynione, były mi powodem, że chcąc się zemścić, podstąpiłem bliżej dla przymuszenia was do bitwy. Teraz gdy mi tenże Baczyński przyniósł od was listy, czyniące nadzieję pokoju, zastanowiwszy oręż wracam się do wielkiego kniazia waszego Władysława, któremu żądzę waszą do uczynienia pokoju w Wiazmie doniosę, zkąd znowu dwóch brańców waszych z odpowiedzią odeślę [3]).“ Tym umysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i nagłej tej pod Możajsk wyprawy przedsięwzięcie bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie ztaił; o czem jednak nieprzyjaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powróciły nic nie dokazawszy do Wiazmy wojska, mrozami i głodem kilkudniowym znużone, z których wielu, z kawaleryi mianowicie niemieckiej konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyczajnego zimna potraciło. Taki skutek wzięła zazdrosna rada Kazanowskiego starego, która potem od króla sprawiedliwą odebrała naganę [4]).

---

[1]) Kobierzycki.

[2]) Ossoliński w życiu swojem.

[3]) Kobierzycki. Ossoliński w rękopiśmie swoim w tych słowach ustawił list Chodkiewicza: „Szędłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza, naprzeciwko wam zdrajcom jego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który się wracał ze stolicy z dobrem dziełem od bojarów dumnych do pp. komisarzów, a to i ja wracam się z wojskiem, życząc raczej pokoju, niżeli krwie wylania, i tych. których niewiadomie straż moja przy gońcu pojmała, odsyłam.

[4]) Ossoliński w życiu swojem.

XXIX. Tymczasem gdy Chodkiewicz tępił przez całą zimę nieprzyjacielskie siły, komisarze mając dane sobie od króla i rzeczypospolitej zlecenie, aby tę uciążliwą wojnę ile być mogło najrychlej kończyli, mianowicie dla nadchodzącej bojaźni od Turków, czynili różne usiłowania do wybadania umysłów moskiewskich, jeżeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwakroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Możajska, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniósł niejaką nadzieję, lubo w pełnych dumy i małej wagi Władysława wyrazach [1]), że się ta sprawa traktatami dokonać może. Wysłano zatem trzeci raz Rydzyskiego [2]), ażeby zręcznie na rozmowę z komisarzami moskiewskich bojarów nakłonił, dając im czas od 20 stycznia roku 1618 aż do 20 kwietnia, a tymczasem, aby z obu stron nieprzyjazne zatrzymały się kroki. Przejęli Moskale Rydzyskiego przy Możajsku, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu wszędy umyślnie na gościńcu zbrojne poczty, dla okazania potęgi swojej. Owszem Łyków, chcąc go ustraszyć, pytał się dumnie, z czemby do stolicy jechał? przydając, że jeżliby się ważył Władysława królewicza kniaziem wielkim nazywać, może być pewien, że go zapalczywe pospólstwo na sztuki rozszarpie. Nie ustraszyły te pogróżki polskiego posła, który wjechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj z bojarów i gminu zgromadzenia, gdzie sprawę poselstwa swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milczeli drudzy, sama się tylko strona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od bojarów taką wziął odpowiedź: Że z polskimi komisarzami nie mogą mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i rzeczypospolitej, na ułacnienie zaszłych między narodami sporów. Że mo-

[1]) Kobierzycki na karcie 523.
[2]) 28 grudnia 1617.

skiewscy komisarze, bez dania sobie na piśmie od Polaków wolnego przyjścia i odejścia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Że czas do kwietnia traktowaniu naznaczony, jako nader krótki, przeciągu potrzebuje. Że niepodobna na zawieszenie broni pozwolić, pókiby wojska polskie z krajów moskiewskich nie ustąpiły; inaczej umowy o pokój będą daremne. Tę odpowiedz odebrał Rydzyski na piśmie, z przydaniem, że wkrótce Moskwa po danym wprzód sobie ubezpieczającym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z komisarzami polskimi o miejscu, czasie i liczbie traktujących umówił. Że co się tycze zamiany niewolników, tej naglić nie należy, pókiby Polacy Galliczyna z metropolitą Filoretem, wyprawionych dawniej w poselstwie i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwolnili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem ze stolicy wypuszczony, przybył do obozu.

KSIĘGA VIII.

Rok 1618.

I. Gdy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynajmniej wspomnienia z tej miary, że na nie Chodkiewicz, acz niechętny, patrzać musiał. Znajdował się między pokojowymi królewskimi Jerzy Ossoliński wojewodzic sandomierski, sławny ów napotem kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ jak Chodkiewicz, tak ojciec Jerzego wojewoda sandomierski rodzili się ze Zborowskich siostr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczajów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych i u samego królewicza, ściągnął nienawiść płochej pokojowej komitywy, mianowicie Kazanowskiego starego, któremu młódź owa nadskakiwała, że umiał sercem pańskiem władać. Szu-

kano zatem różnych sposobów, ażeby struć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywając go hetmańskim szpiegiem, jakoby wszystko w gabinecie przezierał, a stryjowi swemu i królowi, opisując królewicza sprawy, donosił. Był wprawdzwie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dworu chciwy, a nadewszystko twardych obyczajów, tak dalece, że go poważniejsi nader nie lubili, a Żórawiński kasztelan bełzki i komisarz, często doń obelżywe wiersze z poety włoskiego stósował [1]). Ten widząc, że Ossoliński poważniejszego zawsze towarzystwa szukał, myślił jakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podał. Wypatrzył między pokojowymi Pawła Tryznę [2]), zacnego urodzenia, lecz nie obyczajów młodzieńca, i namówił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę jaką przed pokojem królewicza wyrządził. Niedługo podała się okazya, lubo nie na tem miejscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618, będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z jednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodze, że goście od stołu wstać musieli; zaczem i na obrażonego słusznie gospodarza do szabli się porwał. Niewytrzeźwiony jeszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczerzy Ossoliński znajdował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokojów królewiczowskich, gdzie zastawszy w przedpokoju biorącego napój dla królewicza, począł mu dawać okazyą do zwady mówiąc: „Panie wojewodzicu, możebyście tu chcieli być moim bakałarzem, jako niedawno na dole“. Odprawił go Ossoliński, odsyłając do stanowiska, aby się przespał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkiej pokojowej kompanii rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go jeden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana,

---

[1]) Z poety włoskiego *Pastor fido. O villano indiscreto e importuno. Mezzo-huomo, mezza-capra, o stolta bestia.* Ossoliński w życiu swojem.

[2]) Był on potem stolnikiem litewskim, syn Grzegorza marszałka słonimskiego i Alexandry Sapieżanki wojewodzanki smoleńskiej.

chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbronili, i Tryznę spać wysłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku nocnego, a przy odejściu odebrał rozkaz, że jeżeliby pewne pisma hetman Chodkiewicz do niego przysłał, aby mu one zaraz, nie zważając na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyszedłszy od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryzny, czem poruszony chciał bieżeć do niego po satysfakcyą, że go ledwie medyk królewski Cassy Włoch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładając wstyd i niebezpieczeństwo, gdyby się pod bokiem pańskim w nocy, w ziemi nieprzyjacielskiej, tumulty jakie wszczynać miały. Przybył też na szczęście pokojowy hetmański z pismami owemi. Zaczem Ossoliński oddawszy je królewiczowi, żale też swoje na Tryznę za podaną okazyą przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz: „Upewniam cię mój wojewodziczku, że ten człowiek twarzy mej więcej nie obaczy, i z pokoju zaraz wyrzucony będzie; pokażę mu, jako mię ten postępek obchodzi; a żeś sobie w tem tak cierpliwie począł, dziękujęć i pamiętać będę“. Z takową odprawą odszedł wesoły Ossoliński; lecz Kazanowski, gdy mu królewicz onę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owszem Ossolińskiego o pychę obwiniając, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż nazajutrz rano przyszedłszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoju, zastał tam wesołego, i niejako tryumfującego Tryznę; czego znieść nie mogąc, wyszedł z żalu do swego złożenia, nie chcąc się widzieć z królewiczem, aby mu co nieprzyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wschodach spotkał stary Kazanowski, i jakoby o niczem nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku. Opowiedział mu wszystko Ossoliński, jaką od Tryzny zniewagę odniósł, i że królewicz niezważywszy żalu jego, a słowa swego tak prędko zapomniawszy, w pośmiewisko niejakieś uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek żal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować, obiecując pochlebnie, że

królewicz uczyni zadosyć danemu słowu, i że dla tego do niego przyszedł, aby go w przedsięwzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymywać, poszedł raczej prosto do swego złożenia, gdzie już zastał Chodkiewicza i kilku komisarzów przyjaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszą pokojową. Tym, ponieważ po nim poznali wnętrzne pomięszanie, przełożył całą przyczynę swojego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzysiągł, iż więcej do królewicza nie pójdzie, i wyprawę tę wojenną porzuci, jeźli dalej tak nieprzystojnemi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zasłużonych.

II. To gdy się dzieje, przybiegł stary Kazanowski, oznajmując, że królewicz kazał odejść Tryznie z pokoju, i żeby Ossoliński pośpieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza; lecz z twarzy obojętnej wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, jak raczej przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza i innych przyjaciół Ossolińskiego, których sobie przyjaźń w trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się wkrótce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoju, ale raczej żądano po nim imieniem królewiczowskiem, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znając dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepe jego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazajutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazyą do rozkazu podobniejszą, aby się dał przeprosić Tryznie, jakoby go inaczej królewicz do swego pokoju przyjąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, mając po sobie Kazanowskiego i Sapiehów, pewien był tego, że go żadna od pokoju królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczerzy, gdy się królewicz w dalszym pokoju ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokojem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli litewski, prowadząc Tryznę wrzkomo dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby już nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego, ponieważ on, jako udawano, przez upór

i dumę nie dawał się przebłagać. Wyszedł z przedpokoju Ossoliński gniewem i żalem zdjęty, a nazajutrz szedłszy do Chodkiewicza, opowiedział mu co się działo, zasięgając w tem rady, jako starszego i pokrewnego swego. Chodkiewicz, że natenczas był chory, zapadając często z niewczasów wojennych i ustawicznej dla niekarności żołnierskiej a rad niesfornych alteracyi, rozkazał Ossolińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoju nie wchodził, ażby się on sam wprzód z królewiczem widział i rozmówił, pokazując, iż miał z nim o tem dokładnie mówić, i ostro interesu popierać. Lecz, że przez cztery dni żadnej poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz niebytnością Ossolińskiego mocno się urażał, wezwał do siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika królewiczowskiego [1]), i przez niego umawiał się mocno z królewiczem o tak lekkie postępki, oświadczając się, że synowca swego w tej krzywdzie odstąpić nie miał, i że mu łacno będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić, jeżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i Ossoliński zostali ukontentowani. Wymawiał niebywanie Ossolińskiego w pokoju, że to było za radą jego, z przyczyn uważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpowiedział królewicz, iż co się tykało osoby jego, uczynił dosyć, kazawszy z pokoju swego ustąpić Tryznie, ażby wojewodzica przeprosił; że wojewodzic na żadną jego prośbę nie dał się przejednać; że lubo zachodziły różne wstawienia się za Tryzną od krewnych jego, przecież i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokojowej, ażeby przeprosił wojewodzica, byle też on nie był dalej tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą jego, a ostatek urazy swojej darował Bogu i czasowi. Poszedł zatem Osoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesiewskim, i uścisnąwszy go za nogi, dziękował za powtórzone przyznanie krzywdy jego. Nazajutrz Tryzna w obecności komisarzów, dworu i towarzystwa przeprosił go,

---

[1]) *Joannes Lesievius, vir priscae virtutis et sanctimoniae, eruditusque; quod praeter caeteras lucubrationes, annales Sarmatici lucem aliquando visuri testantur.* Kobierzycki na karcie 537.

obiecując że więcej z Kazanowskiemi trzymać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

IV. Ledwo Chodkiewicz powagą swoją uspokoił prywatne młodzi owej rozterki, nastąpiły drugie ważniejsze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoje z Ossolińskiemi wdać musiał. Był w pokoju królowej Konstancyi między komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwej lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiej u królewicza poufałości [1]. Gdy Władysław miał do Moskwy odjeżdżać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze ojcowskim, i że mu miał dawać znać o wszystkiem, coby czyniono i mówiono, a nawet i o tem, jeżliby kto z Moskwy śmiał go do ojca w czem opisywać. Temu szpiegowi rozkazał królewicz odjeżdżając, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego posłał. Żył tenże Zapędowski w wielkiej poufałości ze Stanisławem Sapiehą marszałkiem litewskim, a zatem z Kasprem Denhofem w ścisłej był przyjaźni. Dla tej Zapędowskiego z marszałkiem poufałości, Denhof starosta lajski bynajmniej się go nie wystrzegał, i w pokoju swoim, gdzie moc rozmaitych listów leżało, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a jeden Plichty kasztelana sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, dając znać królewiczowi przez zwyczajną pocztę, że mu je miał na drugą posłać. Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na tajemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział, że jest pewny, jako go z obozu dwaj ludzie opisują, jeden pokojowy, a drugi bliski boku jego. Zadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza: „Czy nie mój synowiec wojewodzic sandomirski?“ Odpowiedział królewicz, że nie, ale przyszłą pocztą będę miał same autentyki, które waszmości

[1] Niesiecki o nim pisze, że go Jakób Szczepański starosta mirachowski do domu króla Zygmunta III. promowował, gdzie służył pokojowo; w tom. 4. na karcie 676.

pokazać nie zaniecham. Odszedł Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichcie, Jakóbowi Sobieskiemu, i księdzu Szołdrskiemu, który był sekretarzem królewicza [1]) opowiedział, radząc, aby się w tem poczuwali, i byli ostrożni; lecz Ossolińskiego mianowicie examinować począł, jeżli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie poczuwając się do niczego, nietylko się z tej miary hetmanowi nie sprawował, ale raczej lekce sobie tę rzecz ważąc, odpowiedział: „że to pewnie listy jego być mogły, lecz nie o królewiczu, którego wszystkie wady, jako wierny sługa i przyjaciel powinien był ukrywać, pisane, ale o Kazanowskich, co podobno Zapędowski, (który mu zaraz na pamięć przyszedł) chcąc sobie tem pozyskać łaskę królewicza, panu złośliwie oznajmił."

V. Po wyjściu tygodnia, gdy świeża nadeszła poczta, ksiądz Szołdrski, do którego ją naprzód kozacy odnosili, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami zwyczajnemi od Zapędowskiego. Dziwili się oba grubości niezwyczajnej pliku tego, i zaraz osądzili, że był nadziany oną zdobyczą obiecaną. Szołdrski, że często pisywał poufale do księdza Cieleckiego referendarza koronnego i kanclerza królowej [2]), wuja swego, obawiając się, aby w tym paku nie znajdował się list jego jaki, począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, powiewając o wszystkich chodziło, żeby się list który od nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczynić Ossoliński na żadną perswazyą, i choć się gruntownie dorozumiewał, że własne do królewicza pismo nieść mu przychodziło, poszedł przecie do pokoju nie naruszywszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesione listy, i zaraz po Chodkiewicza bardzo rano posłał, a zamknąwszy się z nim w pokoju, ukazał mu podług obietnicy owe mniemane osoby swojej opisy. Były tam dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichty. Hetman oba-

[1]) Jędrzej Szołdrski, potem biskup poznański. Niesiecki 74. 282.
[2]) Był ten Hieronim Cielecki potem biskup płocki, którego nagrobek widzieć w kościele katedralnym płockim.

czywszy rękę synowca zaląkł się mocno, ale przeczytawszy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było więcej, w jednym tylko te słowa: „u nas nic nowego; wszystko po staremu;“ w drugim zaś opisał Ossoliński zelżywy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bezpieczeństwo, że się opiwszy położył na łóżku królewiczowskiem, i że na niem zwyczajne nieprzytomnym sobie opilcom znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występki, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nic w tych pismach nie widział, coby go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potem nie było, a plotki serc nie jątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryjowskiem upomnieniem. Nie dał mu domówić królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nie miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nic nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywając dysymulacyą jakiekolwiek podejźrzenie, świadczyć Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoju pytał się Ossoliński, jeźli były jego jakie listy? odpowiedział „że nie, ale przecię bądź ostrożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że jego się znajdują.“ Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się jeszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazował, owszem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale; powierzał mu nadto wszystkie niemieckie listy, nie tylko od Urszuli [1]), ale nawet od króla ojca i królowej do siebie pisane, nim się znowu, jako się niżej powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tymczasem nadszedł początek miesiąca kwietnia roku 1618, kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przysłała w poselstwie Iwana Kondyowa z sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz dla ukazania posłowi potęgi polskiej i wspaniałości, wysłał

---

[1]) Urszula Mejrin faworyta królowej, dobrodziejka koll. jezuickiego w Warszawie.

przeciwko niemu dla asystencyi dwieście jazdy z Małyńskim i Nieborowskim. Nazajutrz między uszykowaną z obu stron piechotą niemiecką i węgierską wjechał do domu Leona Sapiehy kanclerza litewskiego, gdzie go komisarze rzpltej z honorami przyjąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Że poseł tu przyjechał z woli bojarów, aby z komisarzami polskimi o miejsce i czas traktowania, tudzież o liczbie traktujących umówił się; że prosi imieniem tychże bojarów, aby wojska polskie wyszły z granic moskiewskich, .ponieważ oni pod tą kondycyą na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalają. Wymienił potem ze strony moskiewskiej mających przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetów, Daniło Mezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciaków. Po tej pierwszej audyencyi miał potem poseł z komisarzami po dwakroć rozmowę. Na każdej zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których poseł ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyjmował. Nakoniec po długich zwłokach umyślnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoju nie przychodziła instrukcya, przyzwany poseł taką od komisarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ onej na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nie chciał. Że wojska polskie wyniść z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniaziu, mianowicie w takich okolicznościach, gdy jeszcze pokoj z obu stron nie umówiony. Że się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic wojska, aby Moskwa obiecane zawieszenie broni szczerze dochowała, która w obecności nawet oręża polskiego po nieprzyjacielsku czynić nie przestaje, i na pana swojego następuje. Że do umowy dostatecznej najlepszą porą być sądzą komisarze dzień szesnasty czerwca. Że co się tycze przysięgi względem bezpieczeństwa umów, ta się może odłożyć do wzajemnego z obu stron zjazdu. Ile do miejsca, liczby ludzi komisarskich i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zaczęciem umowy naradzić się mają.

VII. Odjechali posłowie moskiewscy jak w niepe-

wności traktatów, tak w bojaźni poparcia wojny bronią polską. Albowiem właśnie podczas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy z doniesieniem o pomyślnem dokonaniu sejmu, zaczętego na wstępie miesiąca lutego, na którym rzplta wojnę kończyć uchwaliła, i pieniądze dla zaspokojenia niepłatnego od kilku miesięcy wojska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, bardziej dla postrachu przytomnych posłów moskiewskich i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznem prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraju zimówką, służyć dalej od miesiąca grudnia [1]) bez nagrody nie chciał, i konfederacyą gotował. Dla uniknienia tej nowej nieszczęśliwości, nakazany był ten sejm w Warszawie, na który Leon Sapieha kanclerz litewski wysłany spiesznie z obozu królewicza pojechał, aby i dalszą stanów wolę względem wojny wyrozumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycieńczona z pieniędzy rzplta tem opieszalej ten interes popierała, iż u nas pospolicie najgłówniejsze ojczyzny potrzeby puszczają się na dłużą, dając pierwej miejsce prywatnym chęciom i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskiemi, wszczętemi z emulacyi domów. Wakowały podówczas dwa urzędy w koronie znakomite: pieczęć wielka po zejściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeja Boboli. Książęta Zbarazcy, dom w Polszcze dla krwi wysokiej, bogactw i przyjaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich; a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędów, mianowicie większej wagi, nalegali, mając po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakancye zaraz na początku sejmu rozdawane były. Była myśl Zbarazkich popieraniem takiej uchwały zemścić się nad królem, uchylającym się od wyświadczenia im żądanej łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kre-

---

[1]) Roku 1617.

dytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskiem umysłów. Wszakże król bardziej jeszcze rozgniewany, że się prywatną fakcyą do środka prawie sejmu na samych tylko wrzaskach niepożyteczne trawiły sesye, oddał pieczęć nad wszystkich mniemanie Żółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starzec siedmdziesiątoletni, do szabli bardziej i dzieł polowych, niżeli do cywilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zkąd większa jeszcze Zbarazkich ku nowemu kanclerzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za uczyniony z Turkami fatalny pod Bussą pokój, bez wzięcia od łotrujących wieczyście Tatarów asekuracyi, że się po tym sromotnym pokoju razem zagony ich na ukraińskie i podolskie kraje cofnąć miały. Mogły się czem zasłonić przynajmniej prywatne zajścia, biorąc pochop z publicznej nieszczęśliwości.

VIII. Niemniejszą były przyczyną nieukontentowania dwa jeszcze urzędy: pieczęć mniejsza i podkomorstwo. Henryk Firlej podkanclerzy chciał się przy niej utrzymać do dalszego sejmu, powiadając, że jeszcze nie wszedł, jako tylko nominat, w posesyą biskupstwa płockiego, niesprzęgłego z pieczęcią. Przemogły głosy poselskie; wszakże król i w tej okoliczności nie dał się powodować Zbarazkim, oddając za ustąpieniem Firleja pieczęć Andrzejowi Lipskiemu biskupowi łuckiemu, człowiekowi twardemu i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mianowicie u królowej i fraucymeru mającego, że prócz znajomości praw polskich, znał dobrze prawa magdeburskie, i po niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firlej, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nie lubił, używszy nań uczciwej i czystej modestyi, jakoby Cielecki tem gardził, czego nie dopinał żarliwie. Przybiegł sam Lipski z obozu przy końcu sejmu, uwiadomiony o swojej promocyi, czem się bardziej jeszcze rozsrożyły urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przybocznny i przy nim ustawiczny, mimo żądania Zbarazkich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi rawskiemu, lubo on dotkniony paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwień-

stwami gniły tylko sejmowe obrady, i ledwo przy końcu o czemści potrzebniejszem pomyślono. Cisnęły ojczyznę trzy okropne brzemiona. Tatarzy napadli na ruskie kraje; w Inflantach, pod niebytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy zdradą Waldemara Farensbacha Szwedzi; moskiewska wojna rozpoczęta wisiała. Obrócone oczy na nią, nie bez szemrania jednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę długiem leżeniem wojsk do stolicy destynowanych na Wołyniu, i umniejszeniem ich przez dane posiłki Żółkiewskiemu, który i siły rozdwojeniem osłabił i sam niewiele dokazał. Wreszcie stanęło na tem, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć moskiewską wojnę, w którego obrębie, jakby w ich mocy było, żeby się nieprzyjaciel zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokój zawarł. Na ten koniec jeden tylko z łanów uchwalony pobór, szczupła nader pomoc do utrzymania potężnej wojny, a do zapłaty rycerstwu. Atoli rozgłoszona, jakom wyżej mówił, w obozie hojność sejmowa umyślnie, ponieważ do komisarzów wojennych przyniesiona była tajemna instrukcya, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzów Żółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka sejmowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkiemi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem rzeczypospolitej dokończyć, nie narażając ją na wydatki, potrzebne zkąd inąd do utrzymania wojska przeciwko pohańcom i Szwedom w Inflantach [1]).

IX. Przezimowawszy Chodkiewicz w Wiazmie, mając wiadomość z Warszawy o zamierzonej krótkiej nader wojowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z tureckiej wyprawy, jako i kozaków zaporozkich, postanowił ruszyć się w głąb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca czerwca. Nim wojsko wyszło w pole, przybywali ze stolicy często gońcy moskiewscy, przekładając bliską nadzieję pokoju

[1]) Piasecki, Kobierzycki.

i traktowania, a w samym już ruszaniu się przyjechał poseł. Była ich intencya wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż polski, aby się nasi przewłoką i niedostatkiem nudzili, a oni się tymczasem lepiej przygotowali. Poznano obłudę, a poseł prędszą niżeli rozumiał wziąwszy odpowiedź, zatrzymany był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem wojska, gdy świetnie, zbrojno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodniowym marszu i spoczynku szedł Chodkiewicz ku Jurkiejowi, za przewodnictwem Tymosza Mikulina, niegdyś wojewody możajskiego, średnią drogą między Możajskiem i Kaługą, zostawując nieprzyjaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu między Kaługą a Możajskiem; złożona zatem rada wojenna od hetmana i komisarzów, na które miejsce udać się należało. Wniósł Chodkiewicz, iż lepiej do Kaługi. Dawał za przyczyny: obfitość kraju w chleb i pastwiska, bliskie z tamtąd stanowisko Pożarskiego ze znacznym udziałem wojk moskiewskich, który tajemnie Władysławowi sprzyjał, a więc i łacno z pobliża mógłby się do strony polskiej nakłonić; naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Tureczyzny pułków pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lissowczyków, których tak bardzo wojsko potrzebowało. Sprzeciwili się komisarze zdaniu Chodkiewicza powiadając, że oddalenie się wojska w dalsze i południowsze kraje przedłużyłoby czas na wędrówkach, którego do pewnej roboty użyćby raczej należało. Że nieprzyjaciel łacnoby opanował wolne do Wiazmy przejścia i zameczki okoliczne, potrzebne nader do komunikacyi owego kraju z wojskiem główném. Że chwalebniej ciągnąć prosto do stolicy, gdzie rozwinione pod bramami znaki nabawiłyby strachu nieprzyjaciela, i prędzej go do zrzuconego przywiodły posłuszeństwa. Niemasz się czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywności z okolic możajskich; czynić tylko dzielnie i rychło, a nieużytecznem bieganiem, dla żołnierstwa uciążliwem, czasu nie trwonić. Przemogło zdanie komisarzów, lecz zachodziła niezmierna trudność w samem ciągnieniu traktem możaj-

skim. Opatrzyli mocno to miasto Moskale murem i wałami, tudzież osadzonym w nim poteżnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział szturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamków naczyń. Porwać się do oblężenia bez nadziei skutku, byłoby z hańbą wojska, a z ukrzepieniem większem w uporze gardzących słabością naszą Moskalów; puścić zaś mimo niebezpieczno, zostawując w tyle mogących zawsze szarpać nieprzyjaciół. Wynalazł Chodkiewicz środek, udając się na ubocz nieco ku Borysowu, zamkowi o milę od Możajska leżącemu, aby go z mniejszą stratą dobył, albo przynajmniej wywabiwszy z Możajska Moskalów na pomoc Borysowcom przybiegających, wydał im polną bitwę, czego najbardziej pragnął [1]).

X. Zmierzały naprzód wojska pod Krzemieńsk patrzeć na nowe igrzyska i zwady, z płonnych intryg pokojowych wynikające. W tem ciągnieniu pomnożyły się chorągwie przybyciem Opalińskiego i Lisowskich kozaków; nadchodził też Marcin Kazanowski ze swoim udziałem, dobywszy w podróży Staroduba. Sława rycerska, sprawiedliwie mu poniekąd należąca, wprawiła go w pychę; rokował sobie niezawodnie buławę, a tymczasem w obozie królewiczowskim rząd spólny z hetmanem litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieje Marcina brat jego starszy starosta kokenhauski, ojciec faworyta królewiczowskiego, ścieląc mu zdawna drogę pochlebstwami do łaski i promocyi. Nietajne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc się pozbyć wcześnie spólnika urzędu, takiego nań spobobu użył. Wziąwszy z sobą Ossolińskiego na tajemną w Wiazmie jeszcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, jak ciągnąć, jakiego trzymać się miejsca w polu i w obozie powinne były. Napisał w obecności królewicza Ossoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Najpierwsze miejsce dano pułkowi Kiszki starosty parnawskiego; drugie Zenowicza kasztelana połockiego; trze-

[1]) Kobierzycki 540.

.e hetmańskiemu; czwarte królewiczowskiemu; piąte palińskiego starosty sremskiego; szóste i ostatnie pułowi Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między s pułki rozsypano, że z owego udziału, który miał rzyjść z Kazanowskim, ledwo przy nim ośmset ludzi zostawiono. Ubodła dumę Kazanowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrzeżony o niej tajemnem pismem od brata, iapisał do Władysława list przyzuchwalszy, podając kondycye, pod któremi chciał się złączyć z głównym obozem. Ażeby to wojsko które prowadził, zupełnie pod iego rządem zostało; aby mu wolno było osobnym obozem tam stanąć, gdzie mu się będzie podobało. Wyciągał nadto osobnego hasła i straży; mocy udzielnego karania ludzi pod jego znakami będących, i pierwszeństwa w ciągnieniu. Wymógł dawniej Kazanowski też same kondycye na hetmanie Żółkiewskim, gdy się z wojskiem koronnem na Turki i Tatary destynowanem, jako wyżej mówiono, miał łączyć. Oddawca listu braterskiego starosta, umiał tak zręcznie słuszność tych kondycyj udać, że Władysław pozwolił na nie; wszakże dokładając się we wszystkiem Chodkiewicza, gdy raz w ciągnieniu upatrzył sposobną porę, zbliżywszy się doń konno, oddał hetmanowi ów Kazanowskiego frymarek, mieniąc go być sprawiedliwym. Zastanowiła Chodkiewicza odmiana królewiczowska, której się nie spodziewał; umartwienie jego nagłe do tego stopnia przyszło, że go zaraz zwyczajna zdrowia słabość porwała, i mało z konia nie spadł. Atoli nie odpowiedziawszy nic królewiczowi, oddalił się wnet od niego; ruszył ku innym pułkom, gdzie naprzód Ossolińskiemu, potem drugim przyjaciołom żal swój i wzgardę urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszyscy powszechnie, aby przy swojej władzy stał nieporuszony, nie dając się powodować dumie jednego człowieka, który niedawno nad kozakami rotmistrzykował [1]).

XI. Stanęło wojsko dnia 28 czerwca na Krzemieńsku. O kilka mil ztamtąd rozłożył ludzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkiewiczem łączyć, pókiby

[1]) Bohomolec w życiu Ossolińskiego w T. I. na karcie 143.

kondycye jego nie były przyjęte. Nalegał królewicz na hetmana, aby poprzestał czynić trudności, barwiąc dumę Kazanowskiego pozorną potrzebą, iż wojsko jego koronne stojąc razem z litewskiem nie mogłoby się z niem zgodzić, jakby i w walnym obozie nie było ludzi polskich, zgodnych z Litwinami, pod buławą wodza litewskiego. Nie sprawiły nic prośby i pogróżki królewiczowskie na umyśle Chodkiewicza. Roztropniejsi z wojskowych przekładali młodemu panu, iż tą postanowienia swojego odmianą odrazi od siebie hetmana, umiejącego nader przestrzegać powagi swojej, i że król szacujący wielce zasługi jego, weźmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiąc hetmanów, jątrząc między rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porównywać Kazanowskich, niebardzo już miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc jawnie odrażać Kazanowskich, namawiał Marcina stryja przez synowca jego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyj wszedł do obozu, upewniając go, że mu się ta powolność dobrem nagrodzi. Na tych nikczemnych poswarkach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy jego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: „Każ wasza królewiczowska mość jego przestrzedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na łbie.“ Niemniej się rozdąsał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od oboźnego hetmańskiego stanowisko. Nazajutrz, gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworski kawaler maltański z pytaniem od królewicza: jakim porządkiem w dalszem ciągnieniu pułki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz, iż takim, jak jest od królewicza w Wiazmie podpisany, i że już podług tej ordynacyi kartki rozesłane do pułkowników, aby o porządku wiedzieli. Wrócił się znowu Nowodworski z oświadczeniem woli królewiczowskiej względem odmiany ordynacyi, jakoby podpisa-

nej w nieprzytomności całego wojska, i że królewicz na to nie może pozwolić, aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugimi podkowy. Hetman na to: Rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podobać; przeto rozesłałem ten porządek do pułkowników, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mej sławy, i bez urazy drugich.

XII. Nie ustawały te płonne negocyacye za pośrednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcej słuchać nie chciał, i królewicz ich znosić nie umiał. Nakoniec wysłany od królewicza ksiądz Szołdrski sekretarz, przydany mu od ojca, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swój własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, dając przyczynę, iż pułk jego był od samego króla oddany Plichcie kasztelanowi sochaczewskiemu, jako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szołdrskiego oznajmić Chodkiewiczowi: że jegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtów. Na co hetman: Królewicz jegomość nie tylko pod Plichtów, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo sochaczewski pułkiem jego będzie zawiadywał; jako i sam król jegomość choć pułkami dworskiemi marszałkowie jego rządzą, nie podlega przeto bynajmniej ich władzy. Naostatek sekretarz Szołdrski przyniósł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa: „Nie spodziewałem się po przyjaźni pana hetmanowej, aby on miał grzbiet trzymać głównym moim nieprzyjaciołom, jakowy jest sochaczewski, który mnie do króla opisuje, jako i wojewodzic sandomirski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowie jego.“ Ostrość wyrazów królewiczowskich zapłacona natychmiast ostrzejszą jeszcze, z ubliżeniem respektu winnego synowi monarchy, odpowiedzią. „Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadają, że królewicz jegomość z swojemi kochankami gorzałką sobie podpija; bo i teraz takowe

do mnie sługi dawnego ojcowskiego, hetmana dobrze zasłużonego i przedniego senatora wskazowania, nie mogą być z trzeźwej głowy. Żaden Chodkiewicz garców nieprzystawiał, a głowy mojej nikt się nie tknie, kto swojej nie nadstawi. Boże się pożal, że nas starych sług ojcowskich królewicz jegomość sobie z żadnej miary nie podległych tak traktuje. Obaczy co w tem wskura z swoimi Kazanowskiemi, i jako będzie praw szczęściu swojemu. Co się tycze listów, jam ci to miał za sekret, będąc przysięgą obowiązany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechaj mię królewicz jegomość już zaniecha swojemi poselstwami; jutro, da Bóg, gdy on wytrzeźwieje, i ja jakokolwiek z tej słabości, w którą on sam mię wprawił, wynijdę, będę bez posłów z królewiczem jegomością sam mówił; dlaczego i obóz na tem miejscu przez jutro zatrzymać muszę."

XIII. Na wzmiankę listów zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc jego stryjem, słowa mu o nich nie powiedział, a królewicz też okazywaniem pozornej grzeczności tajemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swój przed hetmanem, dowiedział się od niego o przysiędze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisawszy, żadnej o sprawach królewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał jeszcze Władysław przez cały ten dzień dyssymulacyą żalu na Ossolińskiego, jakoby żadnej do niego urazy nie miał. Nazajutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustęp drugich, prócz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykremi słowami wczorajszy jego postępek i poselstwa nierozmyślne; przydał nakoniec, że jeźliby królewicz nie poprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odjadą, i przed całą rzecząpospolitą ogłoszą. Mówił po hetmanie Plichta, okazując królewiczowi, jak jest rzecz nieprzystojna cudze listy przejmować, których on jednak bynajmniej się nie wstydził, gdyż nie o królewiczu, lecz o Kazanowskich pisał, co i królowi ustnie sam opowie, i gotów jeszcze będzie przed wszystką

rzecząpospolitą opowiedzieć. Naostatek Sobieski, ponieważ i jego wczorajsze poselstwa dotknęły, przekładał królewiczowi swoje pokrzywdzenie, że mimo oświadczonej mu tylekrotnie życzliwość, zamiast wdzięczności, niełaskę na siebie i podejrzenia ściągnął. Odpowiedział najpierwej królewicz hetmanowi przepraszając go uprzejmie, a Kazanowskich usprawiedliwiając, z przyrzeczeniem, iż i oni, i sam królewicz zdają się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potem obróciwszy się do Plichty z odmienioną twarzą i tonem mówienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić; wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzajemnie chęć swoję przychylną, z podziwieniem zkądby mu na myśl przyszły te podejrzenia, o których nigdy nie myślił [1]).

XIV. Ustąpiła płochość ważniejszym rzeczom. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy się już wojsko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lisowcami pod Czaplińskim, a garnizonem zciągnionym z Kozielska pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześnie lud swój uprowadzić do głównego obozu. Ruszyło się wojsko z pod Krzemińska dnia 5 lipca. Wyszły naprzód wozy, a gdy uderzono w kotły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiej. Szedł najpierwszy Kiszki, drugi Żenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz, nie widząc kilku przydanych od siebie chorągi, wypytywał się o sprawcę tej odmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swojego pułku. Skoczył ku niemu z niepohamowanym gniewem hetman, łając najzelżywszemi słowami: a że Kazanowski zmykał, cisnął na niego w pościgu buzdyganem tak zręcznie, że po czapce zajął. Więc gdy uciekającego dalej, co miał koń mocy goni, a on gdzieś między pułkami z oczu mu znika, przestraszone owe chorągwie, o które zaszła zwada, z pułku do pułku przeleciawszy spiesznie, stanęły na miejscu naznaczonem. Ten widok zatrwożył mocno królewicza, a

---

[1]) Życie Ossolińskiego przez Bohomolca w tom. I, na karcie 154 i w dalszych.

mianowicie Kazanowskich. Starosta kokenhauski brat Marcina, znając dobrze że gniew hetmański spadnie równie na niego i synów, prosił Władysława aby ich pojednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nieostygły ze zwykłej sobie popędliwości jeździł między pułkami, słowa do nikogo nie mówiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a ujętego za ramie odwiódłszy opodal na stronę, błagał uprzejmie, aby tego co się stało zapomniał, obiecując iż miał iść we wszystkiem za jego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, przekładał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większej części wszczęte, przynoszą krzywdę jego honorowi, i dobro powszechne psują. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewniejszego tej wyprawy skutku, starał się raczej serca rozjątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz niesnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszem stanowisku zalecił Szołdrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim pojednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyjęty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo [1]).

XV. Dnia 6 lipca wyciągnęło wojsko czatą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysów. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są warowne wielkiemi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacyą przez podziemne lochy, któremi się wzajemne dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek czynił zawsze bezpiecznem jedno miejsce, gdyby się drugie dobyło; a dostawszy jednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tysiąca dwóchset, albowiem Moskale ostrzeżeni o zamysłach nieprzyjacielskich, zciągnęli tam trzysta ćwiczonej piechoty z Możajska, zegnali włościanów

---

[1]) Ossoliński w życiu swojem.

ośmset; pomnożyli tęż liczbę zmiennicy owi Koniucha, tem zuchwalsi do obrony i zagrzania drugich, że się obawiali kary, gdyby się zamek na widok wojsk polskich nagle poddał [1]). Chodkiewicz po całonocnej podróży miał nazajutrz rankiem przypuścić atak, dawszy rozkaz Nowodworskiemu kawalerowi maltańskiemu, aby petardą bramę wysadzał [2]). Omyliła naszych nadzieja przez fałszywe zbiegów doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalów, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawalonych bramach, gdy przeciwnie Moskwa już była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostrog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła [3]). Dwa razy Chodkiewicz próżne szturmy przypuszczał, i dwa razy był odegnany [4]), nie mając dział zdolnych do łamania muru. Zaczem rozłożył wojska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tej fortecy pilnował, i Moskwę pod Możajskiem leżącą w okopach mógł do potyczki wywabić [5]). Trwało to stanowisko kilka niedziel [6]), w tem tylko niejako pomyślne, że hetman w częstych z nieprzyjacielem harcach ludzi mu urywał, nie mogąc go wyruszyć z obozu do walnej potrzeby. Napadła go tamże słabość zdrowia z ustawicznych fatyg i z wzniecconych znowu przez Kazanowskich w obozie nieznasków. Kazanowscy wziąwszy ztąd pochop do odwrócenia od niego serca królewicza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego nie chce nic poczynać, zmyśla chorobę, zazdroszcząc sławy królewiczowi, ażeby sam onej został zupełnym dziedzicem. Uwierzył temu łacno pan młody, zaczem i Ossolińskiego oddalił od swojej poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed wszystkimi, jakoby on ze szkodą publiczną a ujmą honoru jego, rzeczy tylko płazem pomijał, nic znacznego nie czyniąc [7]).

---

[1]) Kobierzycki 543.
[2]) Ossoliński w życiu swojem.
[3]) Tenże tamże.
[4]) *Bisque rejectus*. Kobierzycki 544.
[5]) Ossoliński.
[6]) *Aliquot septimanis*. Kobierzycki 544.
[7]) Ossoliński.

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te królewicza niesprawiedliwe skargi; zaczem skoro począł do sił przychodzić, ruszył wojsko pod Możajsk dnia 30 lipca. Przedni straż Lisowczyków stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodącego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą jazdą położył się pod Łużeckim monastyrem ku Ruży. Środek pola zajęła piechota z działami. Przyczyny ciągnienia pod Możajsk te były: ażeby Możajszczanom przerwać komunikacyą z Moskwą względem dowozu żywności, i płoszyć ich wycieczki; żeby miasta tego, na którego wzięciu wiele zależało, dostać, albo przynajmniej wywabić do bitwy Moskalów. Radzili niektórzy Chodkiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa grodek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zamku, czemby nieprzyjaciół mógł zniewolić do poddania się. Nie przyjął tej rady Chodkiewicz, powiadając, że ta budowa byłaby daremną, dla szczupłości garnizonu, a szkodliwą razem dla rozdziału wojska, uszczuplonego zkąd inąd, ile gdy już Pożarski zbliżający się z posiłkami znajdował się około Borowska, prowadząc z sobą trzy tysiące bitnego ludu. Trudno było dostać Możajska dla mocnych obron i licznej załogi. Nadchodził też Łyków ze stolicy z wojskiem, który dźwignąwszy niedaleko zamku możajskiego grodek, a obóz swój wielkiemi balami na krzyż wiązanemi opłociwszy, był razem w stanie bronienia miasta, owszem i spotkania się w polu, gdyby się okazya podała. Przybył z Łykowem pospołu drugi wódz moskiewski Mastruch; ten stanąwszy u bramy przeciwnej zamkowi z konnymi i pieszymi ludźmi, uczynił ją prawie niedostępną. Widząc Chodkiewicz trudność do rozpoczęcia szturmu bez należytych potrzeb, używał wszystkich środków do wyciągnienia nieprzyjaciela w pole i wydania mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie dali zaczepki, podmykając się pod Moskalów, zwodząc z nimi harce; nie mogli ich jednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyjaciel nieporuszony, choć go podjazdami urywano, mając przedsięwzięcie samą rzeczy zwłoką ludzi polskich nudzić i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała wojenne dzieła zakorzeniona zdawna we dworze królewiczowskim płochość. Chłopiec So-

bieskiego pisywał codziennie dla pana wszystkich spraw tak publicznych jako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tem królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tej roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu miejskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadziejami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołu listy, podsłuchiwał rozmowy; zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tą zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla księdza Szołdrskiego pod pozorem spraw ważniejszych, w rzeczy samej skarżąc się na Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu nic dotąd wielkiego nie zrobił, potem na Sobieskiego i Ossolińskiego, jakoby oni hetmana do tej opieszałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany, a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ów dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieje królewicza skutek. Król hetmańskie postępki pochwalił, zalecając synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkiem, zarabiał raczej na dobre jego serce, niżeli się plotkami i podejrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawiść Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytawszy, w ogień wrzucił w obecności Szołdrskiego, a Władysława mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystojnie cudzych sekretów dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa, iż gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił [1]). Wspomnione wyżej około Możajska podjazdowe utarczki kosztowały Moskalom więcej tysiąca ludzi; naszych kilku zginęło, a sławny kawaler maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramie ciężko, użycie onego na zawsze stracił [2]). Łyków z Mastruchem widząc pomna-

---

[1]) Bohomolec w życiu Ossolińskiego Tom I. na karcie 167.
[2]) Kobierzycki 548.

żające się coraz swoich klęski, zasiliwszy garnizon możajski świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczne amunicye i żywność, zapalili pobudowane od siebie między grodkami szopiska, i w nocy gromami a deszczem okropnej, do uciekających podobniejsi, z obozu uszli. Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon borysowski, zabrawszy co było można, a żywność spaliwszy, udał się za pierwszymi do stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o ucieczce nieprzyjacielskiej, posłał część piechoty do Borysowa, opanował zamek, resztę żywności od pożaru ochronił [1]).

XVIII. Gdy nasze wojska przez cały miesiąc sierpień pod Możajskiem leżały, przybył do obozu Leon Sapieha kanclerz litewski z Adamem Nowodworskim biskupem kamienieckim, przysłanym na miejsce Lipskiego łuckiego, który w Warszawie został, jako podkanclerzy świeżo od króla kreowany. Sapieha jeździł na sejm po pieniądze dla wojska, ale tylko z nadziejami powrócił. Rycerstwo w ostatniem ubóstwie i niedostatku żywności zostające wytrzymywało dotąd, jak mogło, nędzę, ciesząc się nadzieją w staraniu Sapiehy. Przyjazd jego próżny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gromady biednego towarzystwa pod przewodem Kłodzińskiego około namiotów komisarskich, przekładając ze łzami, że których miecz nieprzyjacielski nie pokonał, tych niepochybny głód dobije, ile gdy z nich wielu już od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Największą ponosiła klęskę piechota niemiecka, z której jedni umierali, drudzy uganiając się za strawą, kupami rzucali obóz. Zanosiło się na powszechną obozu dezercyą. Po długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana będzie dnia 28 października. A lubo upłyniony kwartał, w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dalszej powinności, i sprawiedliwie niepłatne pułki oddalić się mogły, pozwoliły jednak na przeciąg służby pod zaręką komisarzów, że im należące pieniądze będą w za-

[1]) Bohomolec w życiu Ossolińskiego 168. Kobierzycki 549.

mierzonym czasie wypłacone. Nagła potrzeba kazała komisarzom ręczyć za to, co nie było w ich mocy, ponieważ mieli ze dworu tajemne rozkazy i uchwałę sejmową, aby bez woli króla i stanów, chyba za gotowe pieniądze, wojsk nie utrzymywali [1]), nie narażając rzeczypospolitej na nowe podatki, a raczej tę wojnę kończąc przystojnemi traktatami. Wszelako mimo to komisarzów zaręczenie, niektóre chorągwie oświadczywszy się, że nie są do dalszej służby obowiązane, porzuciły obóz, i do domów swoich rozjechały się. Prócz niektórych lekkich znaków odeszły usarskie Karśnickiego, Plichty, Żórawińskiego i Opalińskiego; rotmistrze ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiem niechętnych, wodzem ich został i do Polski odszedł.

XIX. Odejście pomienionych chorągwi jak wielce osłabiło wojsko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych tak konnych jak pieszych przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu obozu, ledwo w nim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lissowczycy dawniej byli odeszli z rozkazu Chodkiewicza, dla sprowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbraniali się czynić swojej powinności. Na poratowanie upadających rzeczy wysłał królewicz, jako wyżej mówiono, księdza Szołdrskiego kanclerza swego [2]) do króla i prymasa, oznajmując o zmniejszeniu wojska oddaleniem się wielu z obozu dla niewypłaty żołdu, oraz o zamięszaniu reszty pozostałej, i blisko mogącem nastąpić zupełnem nieposłuszeństwie. Że tymczasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystając ze słabości naszej i niezgód, wzmagała się na siły tem straszniejsze dla nas, że ten lud nędzny i nieukontentowany znajdował się we wnętrznościach nieprzyjacielskiego kraju, bez mocy, ochoty i zachętu. Ostrzegał króla, że jeśli dwór i rada

---

[1]) Kobierzycki 552. Konstytucya roku 1618 pod tytułem: o Moskwie.
[2]) Kobierzycki 553.

wcześnie złemu nie zabiegną, trudno będzie składać winę na hetmana i komisarzów, którzy dotąd jako najusilniej powinności swojej dosyć czynili. Prawie półtora miesiąca stało wojsko u Możajska, nic godnego nie dokazawszy, prócz kilku szczęśliwie odprawionych podjazdowych potyczek. Posiłki moskiewskie przybyłe z Łykowem i Mastruchem uciekłszy niespodzianie, odjęły naszym okazyą wstępnej bitwy. Możajsk w świeży lud, amunicyą i żywność opatrzony, bezpieczny był od szturmu i oblężenia, dla niedostatku dział i innej strzelby atakom przyzwoitej, na co najbardziej Chodkiewicz utyskiwał, mając prócz tego wiele do cierpienia z niezgody, plotek, i od burzliwego bez płacy towarzystwa [1]). Wniósł zatem do rady wojennej, aby porzucić Możajsk, a udać się tymczasem do krajów leżących między Kaługą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwiejszy, a dla koni pasza, zasiliwszy tymczasem znędznione wojsko, prędzejby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudów zachęciły, i przeszłeby się biedy zapomniały. Że niebezpieczno stawić w oczy nieprzyjacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, posiłku, pieniędzy i nadziei lepszych losów, ani do brania miast, ani do robót polowych mógł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się komisarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na dłużą tej wyprawy, bojąc się króla i stanów, aby skarb na dalsze wydatki nie narażali, i czemprędzej wojnę, bądź hazardownem jakiem szczęściem, bądź traktatami kończyli. Uchwalone zatem ciągnienie do stolicy. Dane przyczyny tego postanowienia, że tylko rok jeden do wojowania zamierzony, do którego końca ledwo półczwarta miesiąca zostawało; że wojsko do następującego tylko grudnia służyć obiecało, któremu przy końcu października pieniądze liczone być miały. Że komisarze na to przedłużenie bez woli sejmowej pozwolili; że lepiej czas jesienny, nie tak jeszcze przykry i do roboty sposobniejszy obrócić na jaki pożytek, niżeli pró-

[1]) Kobierzycki 555.

tno leżeć, a potem się w zimowej chwili na większe trudy, niewczasy, a zatem i szemrania z buntem wojskowym narażać. Co się tycze żywności, nie zbędzie na niej w okolicach stołecznych; do tego gdy jeszcze w żołnierzach jakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odejściu chorągwi burzliwych ustały do zamieszków dzielniejsze podniety, iść raczej śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbrojnego kusić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Żółkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się wojska od Łużeckiego monastyra ku Ruży [1]) zamkowi, palisadą warownemu, a ztamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą, gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez ośm dni strudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewicza od kozaków zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnieniu na pomoc wojskom naszym, i że w tej podróży znaczne nad nieprzyjacielem odnieśli zwycięztwa, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy kilka miast ludnych, mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługę, a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czerń kozacka przezwała Sahajdacznym, i który już między Moskwą a Kolomną [2]) na rozkazy królewicza i hetmańskie oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądanej nowiny; udarowani gońcy hojnie; napisano do Sahajdacznego, aby czemprędzej pod stolicę spieszył, dla złączenia się z wojskiem polskiem, które wkrótce tamże stanąć miało. Posłany nadto Jakób Madaliński wojski mścisławski, mąż serdeczny, ażeby Sahajdacznemu imieniem Władysława i Chodkiewicza odniesionych zwycięztw powinszował, z przydaniem listu wiarodatnego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufność w tem wszystkiem, cokolwiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana tajemnie opowie. Dla więk-

[1]) Dnia 16 września. Bohomolec. Kobierzycki.
[2]) Kolomna nad zbiegiem rzeki Okki i Moskwy.

szego zjednania powolności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłów, na znak władzy w wojsku zaporozkiem i przyjęcie w służbę rzeczypospolitej.

XXI. Nadzieja przybycia Zaporożców orzeźwiła ochotę w naszych; stanęło wojsko we trzy dni z Zwenigorodu pod Tuszynem, niedaleko stolicy, na temże obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszerz, kałuzkim pospolicie nazwany, leżał. Wkrótce nadszedł i Sahajdaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i assawułów stawił przed królewiczem pojmanych w Jelcu i Liwnie starostów, pospołu z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionymi do hana tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytali. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne hanowi, ażeby hordy swoje wypuścił na Ruś i Podole dla łupieży tamtych krajów, a dla rozerwania i uchylenia wojsk naszych z Moskwy w tamtą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tem okazalsze było, że pod samą stolicą spotkawszy się mężnie z pułkiem strzelców nieprzyjacielskich, wysłanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy z nich i pojmawszy wielu, a Buturlina ich wodza zająwszy po głowie buławą hetmańską, z konia na umór zwalił [1]. To tak potrzebne Zaporożców z wojskiem polskiem złączenie się, było dziełem wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten zacny minister jadąc z Wiazmy na sejm warszawski na początku roku, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyzny kozackiej, z usilnem zachęceniem, ażeby w tak nagłej potrzebie rzeczypospolitej ratowali królewicza, i na pomoc mu do krajów moskiewskich pospieszyli. Posłaniec sapieżyński wrócił się do kanclerza, czekającego na siebie w Słonimie, gdzie mu o dobrej woli Zaporożców oznajmił. Otrzymał Sapieha list od króla, zachęcający do tejże pomocy, a stany rzeczypospolitej na sejmie za staraniem tegoż pieczętarza wyznaczywszy sumę dwudziestu tysięcy, bardziej ich jeszcze do tej wyprawy zachęciły.

---

[1]) Kobierzycki 500. Bohomolec 174.

XXII. Chodkiewicz założywszy obóz pod Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pieniądze, które dla zapłaty wojsku już był wysłał podskarbi wielki koronny Daniłowicz, oraz dla wybadania umysłów moskiewskich względem Władysława. Moskale widząc pomnożone wojsko Zaporożcami i Lissowcami, którzy z rabunków powrócili, ofiarowali pokój, lecz ta ofiara była tylko dla zwłoki, aby w przeciągu nieskutecznych między wzajemnymi posłami umów i poswarków, oręż polski próżnował, a tymczasem upływała pora do wojowania. Jakoż nieprzyjaciel przechwalał się nieraz, iż ma dwóch potężnych mocarzów na zniszczenie Polaków, to jest: głód i zimę. W tej ufności hardy zawsze i przewlokły, długo się umawiał o miejsce rozmowy; nakoniec oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy sobie, aby się następujące traktowanie zaczęło na polach między Możajskiem a Borowskiem. Odrzucili komisarze tę propozycyą, chcąc aby się to działo raczej w bliskości stolicy, dla odbierania prędszych ztamtąd rezolucyj, po którą w najdrobniejszych rzeczach udawać się zwykli Moskale do zwierzchności, trując czas, a nudząc stronę, aby co na niej wytargowali. Odesłany z obozu tuszyńskiego Usaków z oznajmieniem, że Polacy zbliżają się do stolicy dla zręczniejszej rozmowy z posłannikami moskiewskimi. Napisał list Władysław do bojarów przypominając przysięgę, zalecając powolność, a grożąc zemstą w przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przyjęli Moskale listu królewicza, odesławszy go z ostatniem grubiaństwem przez Oporowskiego, Witowskiego i Lipskiego więźniów zamienionych, a na dopełnienie podłej obelgi, tytuł wielkiego kniazia moskiewskiego, przyłączony do imienia królewiczowskiego, zamiast atramentu dziegciem wymazali. Zaparli się oni potem tej zniewagi zwyczajem swoim, gdy im Polacy wyrzucali, podając, iż umieją szanować krew królewską. Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego próżno żąda, który dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił; że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją.

XXXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod stolicę zatrwożyło upornych. Wysłali natychmiast Grzegorza

Wołkowa z tymże Usakowem do obozu, skarżąc się na Władysława, że wtenczas zbrojny przychodził, gdy się oni do pokoju przychylali. Nie jest to, mówili, chęć zgody, ocierać groźny oręż o mury stołeczne, wysyłać pułki po miejscach okolicznych na rozboje i pożogi; jeżli Polacy pokoju pragną, niech powściągną od swywoli rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwenogorodowi, i tam traktować zaczynają. Odprawiono Wołkowa z tą odpowiedzią: Że wtenczas kozacy zaprzestaną kraj niszczyć, kiedy się Moskale wrócą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze; że więcej jeszcze z Polski wojsk przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Próżno się oni napierają umknienia obozu od Tuszyna; znają Polacy dobrze koniec tej ich żądzy, ażeby na jednem miejscu ściśnieni, łatwiej głodem poginęli. Że pomknienia wojsk od Zwenogoroda ku Tuszynowi przyczynę dało zwlekanie czasu, i późna Usakowa ze stolicy wyprawa; nie odejdzie wojsko ze swojego stanowiska, owszem wnet one nieprzyjaciel pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wołkowowi nabawiła trwogi Moskalów. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obozu goniec z prośbą, aby komisarze nie przerywali zaczętej negocyacyi, dla której poparcia życzą sobie, żeby oboja strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na miejsce między Chodynką i Presną rzekami, gdzie się spólnie umówią o czas i o miejsce powszechnego rozgoworu, oraz zaprzysięgną bezpieczeństwo posłów traktować mających. Zadziwiła komisarzów ta propozycya, uczyniona jedynie dla zwlekania interesu; odpowiedzieli: że wysyłanie dworzan wcale jest niepotrzebne; że oni sami gotowi są natychmiast jechać, jakoż i wyjechali, przesławszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłów do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyjaciel czas tylko wycieńczał. Próżno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczej dworzan rozmowy nic zaczynać nie będą; a tak komisarze z niczem do obozu wrócili się [1]).

[1]) Kobierzycki 566.

XXIV. Wybiegi nieprzyjacielskie, jakby na szyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i komisarzów do ciągnienia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąść oblężenie, mając podostatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i Kozacy zaporozcy rozesłani po włościach i na plądrowanie kraju, i Lissowcy z pod Możajska do obozu powrócili. Moskwa, miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo jej i całemu pastwu od siebie dające, leży na równinie obszernej, nie mając pobliżu lasów, prócz gęstych nakoło krzewin jałowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrów i cerkwi murowanych; samo miasto gęstemi tychże świątyń, klasztorów, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daje pozór jednego z najokazalszych w Europie grodów. Trojaki w niem zamków murami od siebie oddzielnemi obwód, Białogrodu, Krymgrodu i Kitajgrodu, daje obraz troistego niejako miasta, którego całość swoi i obcy wspanialszem imieniem, stolicą zowią. Rozległość jego pomnaża za murami przyłączona do nich strzelecka słoboda, miejsce licznemi domami nasadzone, które ponieważ zamiast murów drewniany parkan otaczał, wzięło nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbrojnych muszkietami, których naówczas liczono do piętnastu tysięcy, dla straży i obrony stołecznej. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znajdowało się dawniej mieszkańców, pokazuje klęska zadana od Polaków przed kilkąnastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz różnej płci i wieku w perzynach jego poległo [1]). Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiedz to miasto, że się spodziewał w niem jednem całe prawie państwo zwyciężyć, jako w siedlisku cara, celniejszych krajowców, sił narodowych, a w składzie skarbów i bogactw monarchii. Sama też ludu natłoczonego mnogość, zdolniejsza do tumultów i nieładu, prędsza do ogłodzenia, czyniła nadzieję rychłego dobycia.

XXV. Obrana do wykonania imprezy nocna chwila, między dziesiątym i jedenastym miesiąca października.

[1]) *Centenis milibus.* Kobierzycki 570.

Uszykowane i urządzone wojsko od hetmana tym sposobem. Do bramy karwackiej wyznaczony Bartłomiej Nowodworski kawaler maltański; szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około gródka przy bramie postawionego; za nimi dwie chorągwie piesze z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla prażenia nieprzyjaciół w czasie wyrąbu. Niesione dalej od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy; przy nich szli Nowodworski, Sobieski komisarz, Ossoliński z innymi królewicza pokojowymi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszów wybranych z rot Chodkiewicza, Kosakowskiego, Sobieskiego, uzbrojonych w kirysie. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplińskim. Temu udziałowi rozkazano: że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami, z rajtarami pod Gadenem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Po drugiej stronie miasta około bramy twerskiej ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, mającą siekiery na wycięcie grodkowej palisady; za nimi dwieście muszkietniów pod Brennem i Fullerem; dalej niesiono dwadzieścia petard, sporządzonych od Barbiera Francuza; przy nich Marcin Leśniowolski starosta zatorski z wielu towarzyszów swojej roty i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posiłkowała ich piechota Apelmana; dziesięć tysięcy Zaporożców, kilka chorągwi rajtarów pod Klębekiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co uradzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tem kilku zbiegów z piechoty niemieckiej; przeto uczynili dawniej mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą; pomocowali obrony usypem nowych szańców; rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami; pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych; słowem, czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tem mniej szkodliwej, że przewidzianej Za danym znakiem ruszyli się nasi z obu stron ku bramom. A naprzód u bramy karwackiej przyłożywszy Nowodworski petardę

do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwór do samej bramy uczynił; do której gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z mszkietu w tęż samę rękę, w którą pod Możajskiem był postrzelony, i jeszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworskim nie było więcej czasu do podsady. Wysypała się gęsta Moskwa do bramy. Strzelano się z obustron i rąbano pałaszami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z za murów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych raziła. Nie dali im posiłku Lermuntowscy z Lissowcami; wytrzymywali jednak mężnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia, póki się nazad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu, trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczono do stu. Z godniejszych zginął Janikowski, towarzysz znaku Kosakowskiego. Ranieni z tychże Jakób Sobieski komisarz, Krzysztof Sapieha wojewodzic Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sęj i Begel. Zbiegowie moskiewscy o większej liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniej niepomyślnie udało się naszym przy bramie twerskiej. Próżne były usiłowania Leśniowolskiego z Francuzem dla obszerniejszej fosy, do której przebycia piechota krótkie drabiny przyniosła, a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno jego samej [1]), iż układów swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łacno nieprzjacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnymi. Druga była omyłka w tym ataku, że czyniącemu mężnie u bramy karwackiej Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posiłków, już albowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczęli, że ich ledwo piechota niemiecka w Moskwie żołdująca, przypadłszy od bramy miekickiej, zatrzymała. Ganiono i to jeszcze, że pierwej nie obejrzano przez szpiegów jakie były przekopy; nie przygotowano drabin należytych, zasadziwszy

---

[1]) Kobierzycki 575.

się na samych petardach, których użycie, jako ostrzegali komisarze w radzie wojennej, wtenczas tylko skutek by wzięło, gdyby przy nich inne rzeczy wcześnie były opatrzone. Atoli jeżli pomieniony atak nie dopełnił nadziei, w tem przynajmniej był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoju uchylali. Stanęli jednak uporczywie przy tem, aby żądane z obu stron przez delegatów ułożenie pokoju poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona wcale niepotrzebna, niezwyczajna, i wynaleziona jedynie dla przewłoki czasu; wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mniejszej wagi rzeczami istotny interes nie zrywał. Wyznaczyli komisarze trzech dworzan królewskich: Malińskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcye, aby się o czas, miejsce i bezpieczeństwo dla stron kontraktujących umówili. Trwał ten rozgowór przez wiele dni, ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynajdowali, na jakie się tylko podejrzliwy umysł zdobyć może; nakoniec po długiej i obmierzłej nudzie uchwalone miejsce umowy pod samemi stolicy murami nad rzeką Presną; wyznaczony dzień 1 listopada; zamierzona liczba delegatów z ich konwojem; co wszystko przysięgą potwierdzono.

XXVIII. Wszelako, ażeby oręż nie próżnował, ponieważ wojska całego trzymać na jednem miejscu niedostatek żywności bronił; wysłani Zaporożcy z Lissowcami od Chodkiewicza na plądrowanie włości około Kolomny i Perejasławia riazańskiego nad rzekę Okkę, cały ten żyzny kraj zniszczyli. W tej wyprawie zabity mężny Czapliński wódz Lissowczyków wymierzonym z gródka niejakiegoś Moskala muszkietowym postrzałem, napełnił żalem całe wojsko, które waleczności jego nieraz było świadkiem. Wyjechali delegaci na dniu umówionym pod bramę twerską: Adam Nowodworski biskup kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki litewski, Alexander Gosiewski referendarz litewski, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski, w konwoju piąciudziesiąt piechoty i jazdy. Ten konwój pod swoimi przywódzcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie piąciudziesiąt towarzystwa bliżej

przystąpili. Z moskiewskiej strony przyjechali Fedor Iwanowicz Szeremetów, Daniło Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmajłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiej Sumów pisarz legacyi. Konwój moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i jazdy, którą starszyzna, jakby do boju po obu stronach przy murach uszykowała. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i wzajemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc zsiadać z koni, lubo o to dla wygodniejszej rozmowy byli proszeni, tak mówili. Że tu stawają z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokój; lecz naprzód ostrzegają, aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i jego praw mniemanych, które już samym czasem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że jeżliby przy tem stanęli, Moskwa bynajmniej nie przystąpi do umowy, gotowa cara swojego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstępować. Dodali chlubnie, że wcale tego z Polakami pokoju nie pragną, a jeżli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutując powieść moskiewską, iż oni sami niedawno przez Zelebowa i innych posłów swoich pierwsi o pokój prosili, co przeciwnie teraz Polakom przypisują. Przypominał im tylokrotne poselstwa do króla Zygmunta z prośbą o przysłanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził srogość wiarołomstwa, obelgę przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiej, bliskiem tylu królów i cesarzów powinowactwem znakomitej, wprowadzenie słodszego rządu i praw do ludzkości przystósowańszych; większą wolność; niepodległe życie z majątkiem arbitralnej panującego woli; jurysdykcye sądowe własność każdemu ubezpieczające. Okazywał istotne i główne pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikające: ułatwienie handlu, połączenie krwi polskiej z moskiewską przez wolność wzajemnych małżeństw, zkąd umocowana jedność serc i umysłów silniejszą będzie bez pochyby łotrującemu bezkarnie w obu

krajach pogaństwu, prędsze umorzenie spraw o grani o zabory miast i prowincyj przez Moskwę Polakom dartych, łatwiejszą między ojcem a synem zgodę, twiejsze dla dojścia sprawiedliwości komisye. Nakon poniżając urodzenie Michała, (jakby najokazalsze dr wa z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych ź deł, a potężniejsi na świecie mocarze w pierwiastka domów swoich nie z mniej znakomitych pochodzili dzi) groził zemstą, pociągał obietnicą łaskawości, co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościa najdokładniejszego wynaleźć może [1]) do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delagaci moskiewcy wolnei obraniu Władysława za cara i przysiędze mu uczyn nej; przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili po cerkwiach za przyszłą jego pomyślność, pisali in jego w aktach i ukazach publicznych, używali na p częciach jego herbów, bili złotą i srebrną monetę p jego stęplem, oddali pod straż Żółkiewskiemu ze sto cą berło, koronę i inne znaki carskiego dostojeństw do jego przyjazdu. Wszelako, mówili, iż im nie dotrz mano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław t lokrotnie żądany i zapraszany; zatrzymali Polacy prz ciwko prawu narodów posłów, na sprowadzenie obr nego cara wyprawionych; król Zygmunt względniejsz na swoję osobę niżeli na syna, zapragnąwszy sam p nowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakł niał umysły obywatelów moskiewskich przez ludzi sob poufałych, ażeby mu raczej jako już dojrzałemu w l ciech i znającemu sztukę królowania, koronę włożon niżeli synowi młodoletniemu. Groza wspomnieć, powiadal co wojska wasze w kraju moskiewskim broiły. Nie prz stając na zwyczajnej żołnierzom żywności, puściliści zbytkowne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich ł koci stołowych; wydzieraliście pieniądze, i co tylko k sztowniejszego łakome oczy pożądały. Skaziliście dom nasze gwałtami żon i córek w obecności mężów i r dziców. Rozpaleni trunkami opilcy, a po mieście błędn

---

[1]) Kobierzycki 584.

dawaliście niewinnym zaczepki; rąbaliście bezbronnych, nie innem nas imieniem, jak łotrów, zdrajców i psów nazywając. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych; nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone, a całe prawie państwo dla swywoli waszej jedyną zostało pustynią. Możnaż było dalej martwym służebniczej niewoli posągiem zostać? Można się dalej łudzić kłamstwami króla waszego, zwlekającego posłanie synowskie? Czekaliśmy nań dosyć długo, znosiliśmy cierpliwie niewolę naszę, a wasze zbytki; wszelako gdy nas nadzieja mijała, a państwo nasze bez pewnego rządcy, jak łódź bez sternika, na większe coraz narażało się szturmy i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego, myślić o nowem wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Fedorowiczowi, przysięgliśmy onemu, gotowi łożyć na jego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie ród jego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tem samem równym go uczynił wszystkim na świecie królom. Blask korony danej mu z wyroków niebieskich nagrodził przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie posłowie, obelżać boskiego namaszczeńca; jeźli mowom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas niemiłe powieści o waszym królu. Niewcześnie nam Władysława zalecacie, który tu u nas niechętnych pochwał waszych nie potrzebuje; porzućcie wznawiać rzeczy już niepamięcią zatarte, a do przywrócenia niepodobne [1]).

XXXI. Dana na to odpowiedź: Próżne to są wybiegi, próżne wyszukiwane przyczyny do pokrycia jawnego krzywoprzysięztwa, jakoby mu dało okazyą późniejsze Władysława przybycie. Mógłże bezpiecznie jechać do was syn królewski, gdy wnet po przysiędze okazała się zdrada? Lepunów, Pożarski z innemi krajowcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostojeństwa zapragnęli. Pewnie ich rękom ojciec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynie-

[1]) Kobierzycki 184.

nia, próżnemi tylko buntu wszczętego widzami byliście? Możnaż się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? Kto zdradzie pobłaża, sam, lubo utajony, zdradę wspiera. Należało wam w samej iskierce przygasić tlejącą rebelią, ukarać przykładnie onej przewódzców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokój wnętrzny, dopieroż na dokonanie spokojności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrodku sedycyi jednych, a oziębłości i słabości drugich, miał razem do czynienia z otwartą bronią, a tajemnym niedostatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna, posłów. Szpiegami oni u dworu, nie pośrednikami pokoju byli; jawne dowody i autentyczne ich niedobrej woli ku Władysławowi, dosyć skromną na nich przez zatrzymanie ściągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiej; westchnęli oba na tę klęskę, ale któż jej pobudką? Rozdrażniona wojsk cierpliwość ustawicznemi podstępami obróciła się w szaleństwo. Cóż mieli ci robić dalej, których Zarucki, Pożarski i Lepunów obległszy ścisnęli, jeżli nie dobywać szabel i rzucić się do załogi. Rozpusta w ludziach wojskowych jest zawsze naganna. Odnieśliby w czasie swoim karę winowajcy; powróciłyby się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno poskromić ile w zlewie dwu narodów sobie jeszcze nieufnych, gdzie jeden drugiego się boi i nieukontentowania przyczyny zwala. Wszelako nie było i w was należytej skromności. Wszczynaliście spory, nie hamowaliście mowy, ginęło naszych wiele przez tajemne mordy; a widoczny za murami oręż i miasto oblężone, alboż przyjacielskie z oblężonymi rokowało sprawy? Słabe to nader pobudki do wiarołomstwa; nikczemna exkuza, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w której nie były nigdy określone od was pewne granice, aleście ją Władysławowi bez wymiaru na wieczne czasy i jego następcom wykonali. Nie rozumiejcie, aby Bóg miał odbieżeć królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia jego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wylania krwi i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych i tym podobnych sporach zeszło

bez skutku kilka zjazdów [1]). Moskale uporczywie Michała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw królewicza, które zawsze zwietrzałemi być powiadali, zupełnie już zaczętą umowę rozerwać chcieli. Pomogło niepomału do tego uporu przejęcie listów z Polski. Lipski biskup łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do komisarzów, ostrzegając, że ponieważ wojna z Tatarami była bliska i nieuchronną, ażeby oni choć przycięższemi kondycyami nie gardzili, a jak najrychlej traktaty kończyli [2]). Tę expedycyą przejęli Moskale, wypadłszy z garnizonu możajskiego, i do stolicy zawieźli. Delegaci moskiewscy ukazali pismo komisarzom naszym na trzecim zjeździe, wyrzucając im nieposłuszeństwo królowi swojemu, że mimo jego wolę sami zwłoki w dokończeniu rychłem interesu czynili. Wymawiali się komisarze świeższym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych niedawno kolegów Nowodworskiego i Sapiehę, lecz to niewiele pomogło. Moskale znając naszą słabość stawali upornie przy swojem zdaniu, i mówić więcej nie chcieli. W takich okolicznościach zostając komisarze, gdy już czas zimowy nadchodził, a niepłatne wojsko codzienne w obozie czyniło dezercye; gdy z drugiej strony nie było woli królewskiej ciągnienia tej wojny, postanowili szukać środków takich, któreby koniec ich trudom, z ocaleniem honoru króla i ojczyzny, a zachowaniem praw Władysława przyniosły. Najtrudniejsi byli do traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną miarą nie życząc wymuszonego pokoju z obelgą rzpltej, radził rozłożyć wojsko na zimowisko około stolicy i w zabranych zamkach, a komisarzów wysłać na sejm do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Komisarze, stawając przy woli królewskiej, nie przyjmowali tej rady. Królewicz tak był zmartwiony, że podziękowawszy hetmanowi za jedność z nim zdania, groził komisarzom niełaską i odwetowaniem w czasie. Uskarżał się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego

[1]) Od 15 października do 4 listopada.
[2]) Piasecki 370.

oddalali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskie jakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowie wojewodzanką ruską, drugi z Daniłowiczówną podsk bianką koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatem nakłonić komisarz ażeby na traktowanie zezwolił. Wyperswadował mu l wodworski biskup kamieniecki, pokazawszy kartę w sną jego ręką w Warszawie podpisaną, że się od ucz wego pokoju uchylać nie będzie, oraz listy królews nalegające o toż, i skrypt sekretny sejmowy w tejże i teryi. Nie czuł się Władysław być obowiązanym żadn pismami do zachowania prawa swojego, poddając w tem na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą pr czynę upomnieć się o to orężem. Miłość ojca i nar zniewoliła go do przychylenia się na prośbę komisarz pod tą kondycyą, ażeby Moskale przez posłów swo prosili u niego o darowanie winy za rebelią, ustą niektórych zamków, wrócili nakłady wojenne (co Szw dom dla lekszych przyczyn dawniej uczynili), że dopi wtenczas od wykonanej przysięgi wolnymi zostaną Przełożyli komisarze żądze królewicza delegatóm n skiewskim na dalszym kongresie, wyprobowawszy pierwej najważniejszemi dowodami sprawiedliwość je elekcyi; ofiarowali pokój wieczysty, jeżeli Moskwa pr wróci Polszcze te wszystkie zamki i ziemie, które p panowaniem Alexandra i Zygmunta I. królów zabra a Władysławowi odda Psków z okolicami. Nie przyj Moskale tej propozycyi; odrzucili wieczysty pokój; n przyznawali się do rebelii, ani za nią przepraszać chcie nazywając pretensye królewicza zwietrzałemi i zgasł nemi już dawno kłamstwem Polaków. Darmo, mówi pragnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo je oddawaniem zamków i pieniędzmi okupowali; niech s bie z obozu idzie do ojca, a wy jeźli chcecie poko znośniejszych na to środków szukajcie. Spytali się k misarze, pod jakąby kondycyą Moskale zezwolili na z wieszenie broni, i na jak długi czas? Odpowiedzian

[1]) Kobierzycki 584.

żeby się Polacy kontentowali Smoleńskiem, inne zamki zabrane wrócili, a tak pokój do lat dwudziestu otrzymają. Nieprzyjęta z naszej strony ofiara; po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromska, Poczapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokój stanął. Komisarze żądali przydatku Brańska z powiatem komarzyńskim, Nowogroda siewierskiego, Trubecka, ustępując wzajemnie Wiazmy i Kozielska. Zerwał się na tem kongres. Nasi odjeżdżając od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ ofiarowanym pokojem gardzą, pójdzie Władysław na zimowanie wgłąb Moskwy, a których łagodnością nie mógł nakłonić do powolności, bronią będzie przymuszał. Nie ulękli się pogróżek Moskale, wiedząc dobrze, że Władysław rad nierad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy, głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnierskiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić tuszyńskie stanowisko; dojmowało pułkom srogie z głodem zimno. Wojska stać musiały pod niebem; nieprzyjaciel popalił nakoło wioski; nie było nigdzie drzewa do budowy szopisk, dla zasłony od śniegów i pluty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wyciągnienia, dostawszy nieco pieniędzy przysłanych od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką w biedzie podsytą, a nadzieją pożywniejszego gdzieindziej stanowiska ucieszone wojsko uszykował hetman, i w porządku pod same mury stołeczne prowadził. Nie spodziewali się Moskale tej rezolucyi, i czyli z podziwienia, czyli z bojaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek i strzelania. Bojaźni dowodem był wysłany natychmiast ze stolicy goniec do komisarzów, proszący, aby zaczętej negocyacyi nie rozrywali, owszem powróciwszy do niej, kończyli to dzieło z nadzieją lepszego skutku. Już był Władysław za monastyrem Trojeckim o mil kilkanaście od stolicy. Odległość miejsca, a bardziej wzgląd na honór, nie dopuściły komisarzom powrotu. Uradzono wysłać trzech plenipotentów: Sapiehę wojewodzica witebskiego, Karśnickiego i Rydzyskiego sekretarzów królewskich. Dane im sekretne instrukcye, według których mieli sobie postąpić z delegatami moskiewskimi, przytem listy wiarodajne z u-

pewnieniem Moskalów, że jeżli się z plenipotentami na sprawiedliwe zgodzą kondycye, nie omieszkają sami komisarze ze wszelkiemi przynależącemi do tego aktu solennościami zjechać na dokonanie traktatu, i przysięgą potwierdzą.

XXXV. Wojska polskie rozlokowały się około Trojeckiego monastyru i Peresławia Zaleskoj. Władysław stanął w Rohaczewie z gwardyami. Nowodworski biskup z Sapiehą kanclerzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowicach, bliskiej stanowiska królewicza, a od monastyra Trojeckiego pół mili odległej. Chodkiewicz część wojska rozłożył w okolicach Peresławia. Odmiana miejsca nie odmieniła umysłów. Zbuntowało się rycerstwo za powodem pułku Kazanowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzystwem mowca, nalegał o zapłatę, spodziewając się wziąść więcej z przywiezionych pieniędzy, niż odebrał. Pełno było rozruchów na stanowiskach komisarskich; grożono i zaprzysięgano, że jeżli nie dojdzie żołd należyty, wojsko we trzy dni z Moskwy wynijdzie. Trwały te hałasy przez cztery dni [1]; ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do środka grudnia. Wysłano dwu towarzyszów do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieści tysięcy, ażeby one od podskarbiego odebrawszy przywozili do obozu, w którym się zostać pułki obiecują, jeżli w przeciągu zamierzonego czasu pokój nastąpi. Niemniejszą uczyniły trwogę pułki litewskie, założywszy dalszej służbie takie kondycye, na które komisarze bez ujmy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13 grudnia trwających, przystały na to, że czekać miały przez dziesięć niedziel pod chorągwiami, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź, jeżli pokój nastąpi, w ziemiach rzpltej przez Moskwę ustąpionemi być mających.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie wojskowej zamierzony, głód i mrozy nieznośne, a mianowicie przy ustawicznem żołnierskiem nieposłuszeństwie, płon—

[1]) Od 19 do 22. listopada. Kobierzycki 598.

na nadzieja przyszłej wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno zehorzałego Chodkiewicza. Złożona rada wojskowa względem dalszego popierania wojny. Wszystkich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prowadził królewicza do Wiazmy albo do Smoleńska na zimowanie, druga część została w kraju nieprzyjacielskim pod komendą dwóch komisarzów, a tymczasem czyniły się różne wycieczki na włoście dla trapienia Moskalów i łamania w nich uporu. Uchwalono zostawić razem przy wojsku narodowym Zaporożców i Lissowczyków. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Nie chciały pułki zostawać w Moskwie bez królewicza pod komisarzami, albo im kondycye najtwardsze dając, i rewersów z podpisami, jako się w nich mieli uiścić, wymagając, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucać wojny i kraju nieprzyjaznego. Były niektóre nadzieje, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni, złożą nakoniec upór, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczętą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać, Przystawali na żądanie królewicza komisarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzów wziął na siebie, a jeźli chce dalszej wojny, aby wojsku płacił nie ze skarbu rzeczypospolitej, ale ze swojej kieszeni, albo w nadzieję przyszłego objęcia carstwa; nadto, aby na to wszystko dał kaucyą na piśmie królowi i komisarzom, dla uwolnienia ich od skarg sejmowych.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poparciu czego żądał, przystał nakoniec na traktaty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w rozpoczętych rozmowach w stolicy przez wysłanych dawniej plenipotentów. Po kilku rozgoworach daremnych przysłały do obozu obie strony z oznajmieniem, w czem najgłówniejsze były zawady. Moskale wzbraniali się ustępować Brańska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat przedłużali. Nasi najgorliwiej przy innych pragnęli tego zamku, a pokój dziesięcioletni tylko mieć chcieli. Oboja strona żądała kategorycznej rezolucyi od komisarzów. Odpisał Sapieha

kanclerz swojem i kolegów imieniem, że próżno je nalegać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno ui jali Moskale, lepiejby na to miejsce przyjąć ofiarowa Sierpiejsk, o czem oni wyraźnie w listach swoich, pi nych przez Oharowa oznajmowali. Odpisano razem M skalom, że ponieważ oni dla pokoju zamiast Brańsl ofiarują Sierpjejsk, w czem rzeczpospolita niewielką krzywdy swoje widzi być nagrodę, potrzeba ażeby d bonifikacyi przydali Massalsk z Zawołociem, ani więc zwlekali czasu, udając się wreszcie do plenipotentó od których usłyszą wszystko, co komisarze względe pokoju lub dalszej wojny u siebie postanowili. Da prócz tego tajemne przestrogi plenipotentom, ażeby w traktowaniu łacnymi nader nie pokazywali, nalegaj mocno o danie Brańska, albo zamiast onego Sierpiejsk z Massalskiem i Zawołociem; wszelako w przypadku up ru, aby się Sierpiejskiem kontentowali. Względem p koju, nie mieli go więcej nad czternaście, a najdal nad piętnaście lat przedłużać, inne zaś rzeczy, ażeb do walnej z komisarzami umowy odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozhowór 3g dnia grudnia, powrócili do obozu, a za nimi wkrótc posłowie moskiewscy przybyli do monastyru trojeckieg przesławszy przed sobą Iwana Wasilewicza Polejowa dla oznajmienia o ich mającem nastąpić przybyciu, ora dla umowy miejsca i bezpieczeństwa. Obrana zatem d zjazdu wioska nazwana Dywilina. Zgromadziły się ob strony, i poczęto traktować, siedząc u jednego sto z większą niżeli dawniej grzecznością i zaufaniem. Za chodziły tylko spory względem objaśnienia niektóryc obojętnych wyrazów, lub ich odmiany. Moskale powia dali, że od danego sobie w stolicy, a od cara examino wanego instrumentu, na krok nie odstąpią. Wszelako da się powoli nakłonić, i dnia 11 grudnia ułożyli z naszy mi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczęci i zaprzy sięgli. Zawierał on w sobie ośmnaście punktów, z któ rych się [1]) znakomitsze kładną:— Pokój między dwiema

---

[1]) Kobierzycki na karcie 606.

narodami trwać ma przez lat czternaście, to jest od roku 1619 dnia 3 stycznia, do roku 1633 i dnia takiegoż. W przeciągu tych lat obierają się sześć miesięcy lipców, w których mają być czynione między stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoju lub wojny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław, oraz rzeczpospolita polska i wielkie księztwo litewskie, od wszelkiej nieprzyjaźni ma się zachować. Nie mają być najeżdżane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa moskiewskiego, pod pretextem mniemanego prawa, ani nowe twierdze stawiać, co wzajemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuje. Zamki i miasta dla pozyskania pokoju te ustępują się i darują Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytuowanemi, także Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Możajsk, Meszczersk, Wiazmę z okolicznemi włościami, a za oddanie sobie tych zamków rekompensowani będą od Moskalów Poczapowem, Starodubem, Popową górą, Newlem, Siebieżem, Krasnem, Toropeciem, Wieliżem ze swojemi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swoimi obywatelami, także działami i wszelkim wojennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkimi swoimi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy kupców, którym się wynieść gdzie indziej będzie wolno. Michał Fedorowicz nie ma używać tytułów inflantskiego, smoleńskiego, czerniechowskiego, które właściwem prawem należą królowi polskiemu. Obraz cudownego św. Mikołaja zabrany w Możajsku Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi od Polaków wzięci, to jest Filoret metropolita rostowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Łukowski, Sehin z żoną i synem, archiepiskop smoleński, mają być na dzień 25 lutego wolno puszczeni. Moskale wzajemnie na umówiony dzień uwolnią Mikołaja Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, podczas oblężenia stołecznego przed laty zabranych. Szujski, Trubecki z inną szlachtą moskiewską, będą mieli

wolny powrót do ojczyzny, jeźli powrócić zechcą. Potemi najgłówniejszemi kondycyami stanął pokój czternastoletni w Dywilinie; inne tykające się bezpieczeństwa handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historyą po części piszemy, są opuszczone. Należy też nieco wspomnieć o Bazylim Szujskim carze, wydanym przez Moskalów Żółkiewskiemu podczas dawniejszej na stolicę wyprawy. Ten niefortunny monarcha, stawiony w Warszawie na sejmie, i wkrótce pod strażą w zamku gostyńskim z należytą stanowi jego wygodą chowany, z żalu i z tęsknoty w przeciągu jednego roku życia dokonał. Niedługo po nim zszedł także ze świata brat jego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokojonych wojnach moskiewskiej i tureckiej, król Zygmunt przenieść rozkazał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniały nadgrobek w kościele dominikańskim, nazwanym pospolicie kaplicą moskiewską, z napisem na marmurze postawił [1]. Około roku 1635, Władysław IV syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokój i przymierze wieczyste z Moskwą,

---

[1] JESU CHRISTI DEI FILII
REGIS REGUM DEI EXERCITUUM
GLORIAE.
SIGISMUNDUS III REX POLONIAE
ET SVECIAE
Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moschoviae metropoli deditione accepta, Smolensco reipublicae restituto.
Basilio Szujscio *magno duce Moschoviae et fratre ejus* Demetrio *militiae praefecto captivis jure belli receptis.*
Et in arca Gostinensi sub custodia habitis ibique vita functis.
Humanae sortis memor
Ossa illorum huc deferre,
Et ne se regnante etiam hostes
Injusteque sceptra parantes
Justis sepulturaque carerent.
IN HOC
A se ad publicam posteritatis memoriam
Regnique sui nomen
Exstructo Trophaeo
DEPONI JUSSIT
Anno a partu Virginis MDCXX.
Regnorum Pololoniae XXXIII.
Sveciae XXVI.

pozwolił posłom moskiewskim zabrać z Warszawy rzeczone ciała, a kamień ów z napisem posłał carowi Alexemu Michałowiczowi przez Adama Kisiela kasztelana kijowskiego [1]), na usilne nalegania Moskalów, nie chcących zostawiać w Polszcze pamiątki dawnych klęsk swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło królowi tę łacność w pozwoleniu wydania owego kamienia, a najbardziej miano za złe Kisielowi, jaboby on, będąc tejże z Moskalami religii, dla przypodobania się carowi Alexemu, świeżo po zmarłym ojcu na tron wstępującemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokój począł natychmiast przynosić żądane z obu stron pożytki. Moskale obiecali żołnierzom naszym, po wioskach chorobami złożonym, wszelkie bezpieczeństwo, i staranie o ich zdrowiu. Komisarze wysłali gońców do Kozaków zaporozkich, oznajmując o zawartej zgodzie, oraz z rozkazem surowym, ażeby dalszych spustoszeniów nie czynili. Rozsypały się dawniej ich pułki po głębszej Moskwie, roznosząc około rzeki Okki rozboje i pożogi. Wzięta od nich Kaługa, wycięci od nich mieszkańcy; cerkwie popalone, oraz niezmierne wszędy poczynione szkody i zabory. Te klęski ludzkości przeciwnie, a prawem wojny rozbójniczem autoryzowane, przyspieszyły pokój, ponieważ Moskale nie mogąc dalej wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie to miasto do jawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać jawnie, dla gminnych szemraniów i pogróżek, rad nierad musiał na zgodę pozwolić. Począł zatem Chodkiewicz rozporządzać wojsko do powrotu; Władysław z gwardyami puścił się średnią drogą [2]) na Lewentę, pusty monastyr, ku Wiazmie, zkąd po trzech królach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi; Chodkiewicz

---

[1]) Ten Kisiel był potem używany od króla Jana Kazimierza w interesach narodowych, gdy się zaczęła wojna chłopska pod Chmielnickim.

[2]) 24 grudnia 1618.

z wojskiem litewskiem w lewo ku rzece Wołdze. Niezmierne śniegi, najtęższe mrozy, głód i niemocy rozmaite uścielały licznemi trupami wszystkie przechodnie szlaki, a których śmierć nie pokonała, wielu z nędznego żołnierstwa wieczne kalectwo z odmrożonych członków do Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany pokój, potrzebny nader rzeczypospolitej dla wojny tureckiej, oraz znaczne królestwa, przez nabycie księztw siewierskiego, czerniechowskiego i nowogrodzkiego pomnożenie.

KSIĘGA IX.

Rok 1619. — 1620. — 1621.

I. Nie odetchnęła jeszcze dobrze Polska po moskiewskich wrzawach, kiedy się ujrzała na celu ottomańskiej broni. Ta pamiętna dla wielkości swojej pod Chocimem z Turkami rozprawa, ponieważ była świata oczekiwaniem, polskich losów pieczęcią, a sławy Chodkiewicza dopełnieniem, należy mi głębiej nieco początków jej i okazyi zasięgnąć. Imie tureckie i potęga poczęły być dopiero wtenczas Europie i światu strasznemi, kiedy Machomet II sułtan, dobywszy Carogrodu stolicy cesarzów rzymskich na wschodzie [1]), Grecyą, Tracyą i inne prowincye zawojował. Pomykała się dalej ku zachodowi pogańska szabla, dla niezgód chrześciańskich, a po zawojowaniu Serwii, Bulgaryi, poczuła Polska własne niebezpieczeństwo, która dotąd na cudze bojaźliwem patrzała okiem. Jedno zostawało Polakom przedmurze od zapędów czuwającego na pochłonienie Europy pogaństwa, to jest wołoska i multańska ziemie, zdolne zaiste do powściągu tureckich zamysłów, gdyby w nich obywatelskie serca tak mocno spoiła zgoda, jak je do

---

[1]) 1454.

dzieł rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wnętrzne między książętami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerość i zmienniczy umysł narodu, raz Węgrom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie, ledwie Polaków nie zgubiły.

II. Wołoszczyzna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaju, na zachód siedmiogrodzkiej ziemi dotykają. Część jej północna, która się ku Dniestrowi i granicom polskim rozciąga, imie nosi multańskiej ziemi, albo Mołdawii, tak nazwanej od rzeki Mołdawy, która lubo niewielka, i po krótkim biegu ginie w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część za górami na wschód zabiegającemi, starożytnem nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyzną, lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pospolicie nazywają. Siedzieli w niej naprzód Getowie z Dakami, dzicz scytyjska czyli sarmacka. Rzymianie za Trajana zrobili z niej prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ją potem Goci, dalej Hunnowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; ztąd podobno poślednie imie Walachii wzięła [1]). Ta ustawiczna narodów barbarzyńskich przemiana, zrobiła w niej dziwną języka, krwi i obyczajów mięszaninę. Zostały przecie jakiekolwiek w ich mowie starożytnych rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniej, potem z Turkami, Węgrami, Polakami, więcej jeszcze do ich sposobu życia i mowy dziwactwa przydały. Kiedy się ten naród uformował, nie wiadomo; zdawałoby się jednak, że około 12 wieku, lub nieco wyżej, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych scytyjskich Dacyi najezdników, bronią Greków, Rusinów, Węgrów i Polaków przytarci, imie swoje w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówiłem wyżej, że Wołochowie [2]) od czasów Kazimierza wielkiego, stawszy się dannikami polskimi

[1]) Połowców obcy pisarze, mianowicie Niemcy, nazywali *Blauci*, *Blahi*, *Flahi*, *Flavi*, *Vlachi*, zkąd urosło, ile się zdaje, nazwisko Vlachii czyli Walachii.

[2]) Obacz tom I.

z wojewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad tureckie; dla czego biorąc hospodarów z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w jakiemkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i bojaźń Turków radziła Polakom utrzymywać najwyższą nad kłótliwym tym krajem zwierzchność, aby mające między sobą a nimi przeległą prowincyą, w sąsiedzkich raczej dziedzinach pogańskie w czasie wojny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierali murów. Przemogła z czasem nad Wołochami turecka potęga, korzystając z niezgód ubiegających się o hospodarstwo książąt, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszczać sobie prawo dawania panów Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoje, aby ich częstokroć z wielką fortun i krwi odwagą z rąk otomańskich wydrzeć nie usiłowali. Zkąd owe na wielu miejscach wzmiankowane od dziejopisów krwawe bitwy, mianowicie za Jana Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że krwią naszą nigdzie podobno hojniej nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A jako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polaków weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wplątała kłótnie, tak i do tej wojny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazyą. Patrzali zdawna na to niebezpieczne z Turkami sąsiedztwo królowie polscy, przeto starali się zawsze ile być mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatów spokojność od nich domową ubezpieczać. Władysław Jagiełło, w roku 1414, mając sobie zlecone królestwo węgierskie od Zygmunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym [1]), gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocno sułtana ich Machometa przez posły Skarbka z Góry i Grzegorza Ormianina, i pokój na sześć lat między nimi a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagiellończyk [2]), posławszy doń Brzezińskiego upomniał, aby

[1]) Długosz w T. I. na kar. 361. — Kromer edycyi warszawskiej 478.
[2]) Kromer w księdze 28. 711.

się do Wołoszczyzny, prowincyi hołdowniczej nie mięszał, jeźli oręża polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potem różne przymierza Bajazeta z tymże Kazimierzem, i synami jego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takiem imienia polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju.

IV. Po zejściu Bajazeta, Selim następca jego ofiarował przyjaźń ojcowską Zygmuntowi I przez Laskowskiego w roku 1511, a po Selimie Soliman umówione dawniej kilkoletnie przymierze trwalszem uczynił, zawarłszy pokój wielce Polakom pożyteczny, mocą którego naznaczone granice obu państwom, a względem wojewody wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcianin z familii dawnych książąt, któryby między obiema monarchami równo-ważność przyjaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowali ich książęta rodowici prawem dziedzicznem, za potwierdzeniem króla i sułtana; dawali oni Turkom daninę naprzód niewielką, odkupując się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznając ich nad sobą zwierzchność [1]). To przymierze Solimana w tak wielkiem u Polaków było poszanowaniu, iż podług niego wszystkie poślednie traktaty układano. Turcy też ze strony swojej, dla pamięci jednego z najznakomitszych sułtanów swoich, wiele na niem polegali. Utrzymywał Zygmunt I póki żył przyjaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w wojnę z nimi z okazyi Węgrów plątać, lubo go na to mocno cesarz Karol V, i papieże Juliusz II, Leon X, Klemens VII, i Adryan namawiali [2]). Wszakże nim się tak ścisła między Zygmuntem a Solimanem skleiła przyjaźń, naradził się Turczyn z baszami swoimi, w którąby stronę obrócić miał oręż, szczęśliwy naówczas dla niezgód chrześciańskich, a pod-

---

[1]) Stanisław Krysztanowicz *De statu regni Poloniae*. To dzieło drukowane *Lugduni Batav*. 1627.

[2]) Żółkiewski w liście do Zygmunta III, pisanym z Baru 1617, 20 lutego. Piszą o tem na różnych miejscach Kromer i Bielski.

biciem tylu już państw wschodnich do dalszych rozbojów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski; zachodziła wątpliwość, kędy się naprzód miał udać. Rozwodził mu jeden z ćwiczeńszych w polityce baszów że na opanowanie Europy i podbicie książąt chrześciańskich najpewniejszy przez Polskę przystęp, gdzie samo miejsca przyrodzenie, równe i poliste, pewną torowało drogę. Że w Polszcze albo nie masz wcale, albo mało zamków i to nikczemnie murowanych, któreby ciągnienia żołnierskie wycieczkami psując, zapęd wojsk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Że Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie niechętnych małeby odnieśli posiłki, mianowicie w tych czasiech kiedy się chrześcianie na własną zacięli zagładę, sam siebie ustawicznemi wojnami niszcząc. Że zgniótłszy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw europejskich brama; a mając w poddaństwie kraj ludny bitny, łacno w nim nowozaciężnym ludem wojenne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić szczęścia postępy. Nakoniec po zamknieniu handlu lądem i wodą, zniszczeją baltyckie porty, zkąd Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do zbytków bierze. Dopieroż co za strach i zamięszanie, gdyby się po niewidzianem morzu ottomańskie rozwinęły bandery; co zaiste bardzo łacno, zwłaszcza iż Polska we wszelkie drzewa gatunki zdolne do budowy statków obfituje. Ta rada dywanu tureckiego przysłana była do króla Zygmunta I [1]), monarchy wielce przezornego, który między innemi punktami poselstwa na sejm norymberski zlecił i to Piotrowi Kmicie, marszałkowi koronnemu, aby o tej radzie tureckiej książęta niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrogę Gdańszczanom i całej pruskiej ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza warmińskiego, jakie bisurmańcy na portowe ich miasta oczy otwierali. Nie przyszedł jednak ten projekt do skutku, czy dla wpojonej Solimana ku Zygmuntowi przyjaźni,

---

¹) Kobierzycki 368.

czyli go najukochańsza sułtana, rodem Polka [1]), pomniąc na swój naród, odwiodła od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazyą do wypowiedzenia wojny.

V. Po śmierci Zygmunta I, z równą szczerością Soliman z synem jego Augustem dawne przymierze zachował, którą cnotę i synowi swojemu Selimowi w dziedzictwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożonej od Piusa V ligi książąt chrześciańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacye kardynała Komendona nuncyusza, który tę wojnę radził, bojąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami [2]). Nie lękała się też Polska i za Stefana króla szabli tureckiej, lubo mocno naówczas wojną moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, widząc dobrze, jakich sposobów Rzym używał, aby go na nich pospołu z innymi chrześciańskimi mocarzami poburzył [3]). Tu był kres przyjaźni z Turkami, i zachowania zobopólnych traktatów, które się w całości roztropnością królów dotąd utrzymywały, albo przynajmniej dla częstych z Portą poselstw i negocyacyj, z okazyi Tatarów i Wołoszynów, do oczywistej wojny nie przyszło. Wszakże zajątrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III, nieporządnem naszych do Wołoch i Multan wkraczaniem, a kozacką swywolą [4]). Lud ten na pograniczu teraz polskiem, moskiewskiem i tatarskiem osiadły, zkądby wziął nazwisko, rzecz nader

---

[1]) Twardowski w legacyi Zbaraskiego na karcie 220. „Jednego z Rohatyna popa była córą. "*Selimum ex uxore Rhoxolana suscepit. Turcae Selimum per contumeliam judaeum apellare solebant, nec Ottomano sanguine genitum, sed a Rhoxalana matre, mentita partum, infantem judaeum suppositum.* — Antoni Maria Gratiani *de bello Cypr. edit. Rom. in* 4to na karcie 12 — 15.

[2]) *Polonis antiquum foedus et pax cum Turcis manebat, eaque laetabantur, neque ut abrumperent, et cum praevalido hoste in certamen descenderent, adduci se passuros ulla spe, ullis promissis videbantur.* Joan. Maria Gratiani, w życiu Komendona na karcie 294.

[3]) Sobieski *bel. Choc.* na karcie 5.

[4]) Żółkiewski w mowie na sejmie 1618, gdzie sprawę daje swoich czynności wojennych.

u historyków ciemna. Jedni go tak od *kosy* dla lekkości sprawności [1]), drudzy od słowa tureckiego *Chazak*, co si znaczy *rabuś*, Kozakami zowią [2]). To pewna, że s w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych włóczęgów w jedno kojarząc, w takie gromady uró że potęgą swoją Moskalom, Turkom, Tatarom i samy Polakom groźnym i uciążliwym został [3]). Jedni si z nich dońskiemi od rzeki Donu, a ci Moskalom hołdo wali z dawna, drudzy Zaporozkiemi lub Nizowemi nazy wają. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tom ówka, trudna nader do przystępu, a tem samem o tureckich i tatarskich najazdów bezpieczna. Albowie Dniepr, lubo od źródeł swoich bystry i ponury płyni atoli nabrzmiały tylu rzek wciekiem, przychodząc do ie wyspy, ściśniony pobocznemi skałami, ze srogim sz mem z góry leci. Tam się poczynają owe srogie kat rakty, kędy siląca się wielkim ogromem przez skał przeległe woda, spadając na dół i znowu się na wierzc niejako wdzierając, dała imie *Porohom*, jakoby kamien nym stopniom, bieg rzeki równy trzynastą zawadami [4]) tamującym. Mienią jednak Zaporożcy częstokroć imię, nazywając się Nizowemi, dla spadzistego przy ujściach swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna *nizem* nazywa [5])

---

[1]) Piasecki na karcie 53.

[2]) Petrus Jaenichius *in Melethematis Thorunensibus. Vol. II.* na karcie 150.

[3]) Żółkiewski w liście do Zygmunta z Baru 1617, 20 lutego. „Ra dziłem z dawna, żeby te Kozaki hamować, gdyż choćby nie to, że nas z Turki w szranki zwodzą, ale sami przez się w takiej potency, do jakiej przyszli, są rzeczypospolitej *formidabiles*. Posiedli i uczyni *sui juris* podnieprski i kijowski kraje; oni tam panują, że się mog czego poważyć.“ W MS. królewskim 688.

[4]) Wylicza one Samuel Hektor Szymanowski, w wierszach pod ty tułem: „Mars Sauromacki“ na karcie 85 pod tytułami: 1. Kodak, 2. Su ski, 3. Lochanny, 4. Tawułzany, 5. Kniechinin, 6, Nienasytec, 7. Dzwo niec, 8. Woronichów, 9. Woronic Zabory, 10. Budyło, 11. Liniec, 12. Liczny, 13. Wolny. Wspomina o tych porohach Konstanty Porfiroge nitus cesarz carogrodzki w księdze *de administ. imperio*, i wylicza one.

[5]) Łubieński omylnie wywodzi nazwisko Nizowców od słowa gre ckiego *nisos* wyspę znaczącego. Kozacy nie byli znajomi greckim pi sarzom, bo ich tam jeszcze nie było.

VI. Zą ostatnich Jagiellonów sługiwali często w wojskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom męztwa dawali dowody [1]). Lud potrzebny zaiste dla Polaków, na wstrzymanie pogranicznych Tatarów, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc polską, przez te spokrewnione z sobą hordy drogę sobie do łacniejszych zwycięztw uściełali. Stefan Batory zamyślając wojnę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincye od pogańskich zapędów ubezpieczyć, postanowił wprawić w porządek Kozaków [2]). Więc ażeby dobrodziejstwami umysły zachęcił, przyłączył starostwo trechtymirowskie z zamkiem leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swój żołnierski trybunał, arsenał, magazyny i inne składy wojenne. Albowiem dawniej nie mając ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się w lecie rybołostwem i napadami na tatarskie koczowiska, szukając w Polszcze zimówek, i tułając się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król polski wodza im naznaczał, mniejszych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał [3]), zkądby się i w domu porządnie zachowali, i mając czujną zwierzchność, łupieztwem i najazdami, mianowicie tureckich granic, okazyi rozerwania przyjaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas niejaki aż do roku 1589, kiedy swywolne kozactwo wypadając z Zaporoża czajkami swemi [4]) ujściem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury carogrodzkie, dla rozboju kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sułtana niesforność tych ludzi; przeto przez Mikołaja Cyżowskiego, podczaszego chełmskiego, sekretarza posła wielkiego Pawła Uchańskiego, który podówczas w Carogrodzie umarł, wojnę rzeczypospolitej wypowiedział.

---

[1]) Piasecki 54. Łubieński 225.

[2]) „Ma naostatek ten smok tu w sąsiedztwie tak wielkie wojska tatarskie, które jako harty na smyczy trzyma.“ Żółkiewski w liście do Zygmunta 20 lutego 1617 z Baru; w MS. królewskim, na kar. 684.

[3]) Piasecki.

[4]) Łódki małe tak od Kozaków zwane.

Ugłaskana ta burza staraniem Zamojskiego, jako si wyżej mówiło [1]). Ukarani Kozacy; postanowione na nie surowe prawa i opisy [2]). Nie ustały jednak dalsze z Tu kami zatargi, częścią z naszych, częścią z samej Woł chów przewrotnych winy. Wyprawiony Zamojski hetma w roku 1595 do Wołoch i multańskiej ziemi, zbiwsz po kilka razy wojsko Zygmunta Batorego książęci siedmigrodzkiego, utrzymującego stronę Raduła [3]) ho spodara przez siebie wsadzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohyłę, imieniem królewskiem. Tenże Za mojski Tatarów z hanem Kazigierejem, nasłanych o Turków, niedaleko Cecory zgromił, i wymógł trakta tami, że han z sułtanem Mohyłę hospodarem uznali [4] Niedługo trwał pokój na Wołoszczyznie. Michał Woł szyn wygnawszy Mohyłę z dziedzicznego państwa, sa obie prowincye opanował. Wyciągnął znowu Zamojsl na Wołoszczyznę [5]), i dognawszy Michała u rzeki Te leżynu, rozproszył lud jego, a panowanie nad Multan mi Mohyle przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraju porcie Ottomańskie (jak mniemali) hołdowniczym, polskiego oręża przemogę lecz dla zaszłych z Węgrami wojen, musieli zemstę n inny czas odłożyć. Polacy też rokoszowym rozruchem i wszczętą z okazyi Dymitrów wojną zaprzątnieni, d Moskwy siły swoje obrócili. Zostawała przez lat 1 mniemana między zatrudnionemi zkąd indąd narodami Wołoszczyznę spokojność, kiedy w roku 1614 mnie spodziewany wzniecił się ogień, który aż do chocimskie rozprawy trwał prawie w tej stronie nieustannie. Pry watne możniejszych naszych krajowców zaufania w wiel kości imion, a od kary bezpieczeństwo [6]), dawały zaw

---

[1]) W T. I księdze 1.
[2]) *Vol. Leg. II.* na karcie 1329: pod tytułem „Porządek z stron Niżowców i Ukrainy."
[3]) Był to Stefan Raduła hetman wojsk Arona hospodara multańskiego, który namówiony od Zygmunta, pana swego złapał, i do Siedmigrodu zaprowadził, a sam hospodarem został.
[4]) Piasecki na karcie 151.
[5]) Mówiono o tem w T. I. księdze 1.
[6]) Żółkiewski w mowie na sejmie roku 1618 w MS królewskim:

sze okazyą wojen zagranicznych, i mówić można, że rzadkośmy się kiedy bili z obcymi z powodu dobra publicznego. Po śmierci Hieremiego Mohiły, zmarłego w roku 1609, nastąpił dziedzicznem prawem syn jego starszy Konstanty, co Machomet sułtan turecki potwierdził. Albowiem od wielu lat warowali to sobie Polacy u Turków w zaszłych paktach, owszem i bronią się o to upominali, aby w tej prowincyi, jako sprzymierzonej z Polską i z dawna hołdowniczej, książęta z prawej krwi narodowej pochodzący, a Polakom przychylni, panowali, z obowiązkiem płacenia lekkiej daniny Turkom. Przyczyna tego była, aby Turcy wyłączywszy rodaków, obcych ludzi i Polakom nieżyczliwych nie dawali, albo sami przez baszów nie rządzili, posyłając na jej zaludnienie osady pogańskie [1]). Młody Konstantyn, rządzony od swoich krewnych, wkrótce popadł w niełaskę u porty. Polskie pokrewieństwo doradziło młodemu panu, aby Turkom daniny nie płacił [2]), obracając na swoje pożytki haracz onym należyty. Gdy upominania i przestrogi nie pomogły, namówiła porta niejakiegoś Stefana Tomszę, człowieka bez wieści [3]), który za pomocą Kantymira Murzy wpadł do Multan z Tatarami, że ledwo Kostantyn do Chocimia uszedł. Miał za sobą Stefan Potocki [4]) Ma-

„Dopiero roku 1614 poganie się objątrzyli, za oną schadzką naszych do Wołoch. Przeklinał niegdyś Job dzień narodzenia swego, przeklinam ja ten dzień nieszczęśliwy. Były przedtem urazy Turków, ale ta największa. Po ten dzień były szczęśliwe expedycye w. k. mci., od tego czasu jak z pieca na głowę etc." W MS. królewsk. na kar 715.

[1]) Świadkiem są tego expedycye Jana Tarnowskiego przeciwko Piotrowi wojewodzie; Mikołaja Sieniawskiego wojewody ruskiego roku 1552, który w Multanach hospodarem Alexandra uczynił; Mikołaja Mieleckiego w roku 1572 z przyczyny przywrócenia Bohdana; Jana Zamojskiego w roku 1595 i 1600 z okazyi Mohyłów. Piasecki pod rokiem 1612 na karcie 735.

[2]) Piasecki na karcie 385. *Constantinus aetate et consilio immaturus, in brevi offenderat in multis, vitio affinium, a quorum arbitrio summa reginimis totius Moldaviae pendebat, et omnia emolumenta, imo vectigalia etiam Turcis destinata in eorum usus derivabantur.*

[3]) Piasecki na karcie 335. *Incertum quo fuit genere iste, nisi quod inter Hungaros pedites meruerit in Polonia.*

[4]) Był to syn najmłodszy Mikołaja generała podolskiego, naprzód

rą Mohylankę siostrę Kostantyna. Ten urażony na Stefana Tomszę, postanowił z własnymi ludźmi, których zebrał na 6000, mimo wolę królewską i rzeczypospolitej [1]), wygnać go z Wołoszczyzny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, niedaleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolą wzięty został, otwierając pole Tatarom do spustoszenia Podola. Wkrótce potem, za przykładem Potockiego, książę Samuel Korecki i Michał książę Wiśniowiecki [2]) szwagrowie tegoż Mohyły, wszedłszy do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zasłani do Stambułu. Urażony temi postępkami Achmet sułtan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwojaka już Polaków klęska [3]), ogołocone z ludzi rycerskich Podole, oraz domowe w Polszcze niepokoje, i wojna z Moskwą. Uciszona jednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potem Jerzego Kochańskiego, którzy przełożywszy porcie, że się te rozruchy bez woli krola i rzeczypospolitej stały, doprasszali się o złożenie Tomszy, jako przeciw zawartym paktom [4]) od niej na hospodarstwo wsadzonego. Złożony wprawdzie Tomsza, lecz zostały ukryte gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności Kozaków, którzy nie dbając

---

starosta feliński, potem pisarz polny koronny, nakonieç wojewoda bracławski.

[1]) *Viribus propriis pellere Tomssam e Moldavia constituit, nec desistere voluit a proposito, licet monitus a rege.* Piasecki 335. *Privata auctoritate, contra procerum vota, unico rege dissimulante.* Kobierzycki na karcie 645.

[2]) Starosta owrucki ojciec Jeremijego wojewody ruskiego, dziad króla Michała. *Nec multo post, alius privatim quoque collectus in Moldaviam inductus exercitus, iniquitate fortunae poene ad internecionem trucidatus est.* Joan. Innoc. Petrycy na karcie 12.

[3]) *Quod contra factum spem quoque et audaciam Turcis in nos praebuit, cum fatali ipsius* (Korecki) *alteriusque qui idem tentaverat casu, velut illa cunctos complexi victoria animum etiam potiendi nostri assumerent.* Petrycy na karcie 11. Od tego czasu jak z pieca na głowę wzięli serce poganie. Żółkiewski w mowie wyżej 715.

[4]) Przez Felixa Herburta posła rzeczypospolitej. Piasecki na karcie 343.

na tyle upomnieniów, na kraje tureckie dla rabunku napadali, wsie miasteczka i zamki ich niszczyli [1]. Jakoż gdyby porta nie miała podówczas wojny perskiej, jużby była całą moc wywarła na Polaków [2]. Owszem starała się jak najpilniej podtenczas o pokój z Persami, jedynie dla tego, aby całą potęgę swoję na Polaków wywarła [3].

VIII. Ostrzegał o tem Żółkiewski [4], oraz donosił królowi sekretne Turków przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijów i inną Ukrainę osadzić, Tatarów na nasze dzikie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahajce koczujące około Donu, oraz Krymce na Polskę wysforować, daninę na rzeczypospolitej wycisnąć. Wysłany z sejmu roku 1616 Żółkiewski hetman, na uspokojenie i wprawienie w ryzę Kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia względem dalszej karności. Przydani komisarze do traktowania z nimi, Jan Daniłowicz wojewoda ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, i Jan Żółkiewski starosta rubieszowski. Odprawiły się dwie komisye: olszańska i pod Rosią [5]. Dali na siebie Kozacy pismo obszerne, pełne obietnic posłuszeństwa i karności [6], mianowicie że z obozu swego, wszelkiego

---

[1] Opisuje te łotrowstwa obszernie Żółkiewski w mowie na sejmie 1618, w MS. królewskim 716.

[2] List Zygmunta III do Rudnickiego biskupa warmińskiego z Warszawy 1618, 25 października, z MS. bibl. król. „Niepewny z cesarzem tureckim pokoj, acześmy i tak rok i teraźniejszej jesieni doznawali. Pewna to, że się pogaństwo z inszymi nieprzyjacioły zaspokoiwszy, na nas obrócić moc swoję ma wolą. O czem przestrogi są próżne."

[3] List króla do Rudnickiego biskupa warmińskiego z Warszawy 1618, 17 września. „Tegoż nam kostantynopolitańskie ponawiają przestrogi: toż z wielu miejsc jednostajnie oznajmują, że Turcy o zastanowienie wojny perskiej z usilnością starają się, aby tem snadniej i prędzej swe przeciwko nam wykonać mogli zamysły."

[4] MS. królewski na karcie 685. List Żółkiewskiego do króla z Baru 20 lutego 1617. Mowa jego na sejmie 1618. na kar. 719

[5] Obie te komisye znajdują się w MS. król. na kar. 739 — 743.

[6] Obacz to pismo w MS. królewskim na kar. 16 — 95 z podpisami hetmana kozackiego Piotra Konaszewicza, tudzież innéj starszyzny: Iwana Mamarewicza assawuła, Łauryna, Bohdana, Bałyki, Charłaka etc.

gatunku rzemieślniczków, oraz zbiegłych z Polski poddanych, tudzież inne hultajstwo cisnące się do ich obozu i biorące imie Kozaków, precz wypędzą. Że ze swoich stanowisk bez zwierzchności ruszać się nie będą; z Turkami dobre sąsiedztwo zachowają. Wszakże Kozacy chciwi zawsze łupu, nie przestali, mimo uczynioną z delegatami królewskimi umowę, najeżdżać nadmorskie Turków miasta, i szkody znaczne czynić. Ruszyli zatem Turcy sił potężniejszych na ich poskromienie, a razem na wydarcie Polakom Wołoch, o które przez tyle lat z nimi, już przez siebie, już przez nasłanie Tatarów, skryte i jawne toczyli wojny. Uchwalona naówczas przeciwko Moskwie wojna rozerwała siły rzeczypospolitej. Żądał król (czy szczerze nie wiadomo), mieć wodzem tej expedycyi Żółkiewskiego. Obrona granic od następujących Turków była przyczyną, że hetman, zrażony pierwszą swoją do Moskwy wyprawą, nie tylko się od niej wymawiał, zostawując plac trudów Chodkiewiczowi, ale część jeszcze wojsk królewicza Władysława, idących do Moskwy, do siebie zciągnął [1]). Z tymi tedy ludźmi, oraz z nadwornemi różnych panów ruskich i litewskich posiłkami [2]), chcąc strzymać tureckie wojsko, stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zejścia rzek Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z Tatarami, przeszedłszy brodem rzekę, stawili pole. Nie zbywało na siłach i męztwie polskiemu wojsku; po kilka razy w harcach równym szczęścia losem oba narody zchodziły z pola. Mógł zaiste Żółkiewski korzystać z ochoty wojsk swoich, wydając walną bitwę pohańcom, pewien zkąd innąd jeszcze wygrania, że Wołosza z Siedmiogrodzianami pod znakiem Betlema Gabora obóz turecki opuścić chciała [3]). Wreszcie nie dałby się nigdy zupełnie zwyciężyć, mając należycie obóz sztuką i przyrodzeniem obwarowany,

---

[1]) Kobierzycki na karcie 493. Piasecki 360.

[2]) Wylicza sam Żółkiewski w mowie swojej na sejmie roku 1618. MS. królewski na karcie 721.

[3]) Wojewoda wołoski Wołoszą praktykował. Żółkiewski w mowie. MS. królewski, na karcie 731.

obfitując w broń i żywność [1]). Zatrzymała ochotę żołnierską oziębła siedmiodziesięcioletniego starca roztropność, aby na szańc niepewny ojczyzny nie naraził; czego on wreszcie miał przyczynę, bo Turcy w zwycięztwach miary nie znają, a przegrawszy raz, nie było znikąd posiłków, ponieważ wojska koronne i litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły [2]). Cóżkolwiek bądź, stanęła sławna owa, a tylu niechęciom na Żółkiewskiego podległa pod Buszą umowa [3])

---

[1]) Piasecki na karcie 390. Kobierzycki 649. „Ja obóz dobrze obwarowawszy stałem.“ Żółkiewski w mowie na karcie 722. Tenże w liście do króla z obozu nad Dniestrem 1617, 16 sierpnia na karcie 708.

[2]) „Winowano mnie żem nie zwiódł bitwy, i Skinderbaszę nie poraził. Ale tu gdzie szło o bezpieczeństwo rzeczypospolitej, gdyby było uchowaj Boże wojsko w. k. mci szwankowało, musiałem się zatrzymać. Kiedy pod Adryanopolem i Konstantynopolem w ziemi nieprzyjacielskiej, ważyłbym był wojsko, bo nieszłoby jedno o zgubę wojska, a gdyby Bóg poszczęścił mogłoby się wojskiem konnem dalej postąpić; ale kiedy *in limitibus regni*, gdzie posiłku żadnego, trochy tej na którą się R. P. ubezpieczyła, nie było tam *tutum dare in periculum fortunae rempublicam*. Więc i nie było jako, bo tego dnia był taki wiatr w oczy wojsku w. k. mci, iż musielibyśmy *adversis ventis pugnare*, kopiję trudno było złożyć. Więc wojsko nieprzyjacielskie było niemałe. Było samych Turków (*pro certa scientia* w. k. mci powiadam) 30,000, Węgrów dobrych Nizaków 12,000; Wołoch i Multan kilkanaście tysięcy; samych Tatarów dwadzieścia i kilka tysięcy.“ Żółkiewski w mowie do króla i do senatu roku 1618. MS. król. na karcie 725.

[3]) Kopija postanowienia, które JP. hetman Skinder baszy podał, z MS Chodkiewiczowskiego ś. p. Jana Mikołaja starosty żmudzkiego.

Za przyjściem nad Dniestr mnie Stanisława Żółkiewskiego, wojewody kijowskiego, hetmana korony polskiej, z wojski najjaśniejszego Zygmunta IIIgo polskiego, szwedzkiego, gockiego, wandalskiego króla, wielkiego książęcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, inflantskiego i inszych — a to dla zahamowania i ujęcia najazdów tatarskich, w państwach najjaśniejszego króla imci pana naszego, także też dla zahamowania kozackich zbrodni — w którem wojsku byli obecni jaśnie wielmożni: Jan Daniłowicz z Żurowa ruski, Janusz z Ostroga książę Zasławski, wołyński, wojewodowie; Marcin Krasicki, lwowski, Jan Zamojski, chełmski, kasztelanowie; Adam Hieronim Sieniawski podczaszy koronny, Jerzy książę Zbarazki krajczy koronny, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, Walenty Alexander Kalinowski starosta kamieniecki, Alexander Bałaban starosta winnicki, Jerzy Szczucki starosta halicki, Piotr Ożga starosta

bez żadnego na to od rzeczypospolitej zezwolenia,

---

trembowelski, Jan Zebrzydowski starosta lanckoroński, Gabryel Hojski chorąży kijowski, Marcin Kazanowski i niemało inszych pułkowników, rotmistrzów, także ludzi znacznych szlacheckich, gdy potem w kilku dniach nastąpił drugą stroną Dniestru hetman najjaśniejszego cesarza tureckiego; gdy się już wojska z sobą zeszły, a do bitwy się już prawie miało, jeden do drugiego posły słał dla utwierdzenia przyjaźni starożytnej, która się od dawnych wieków zachowała między najjaśniejszemi królami polskimi, cesarzami tureckimi, i państwy ich, — stała się taka umowa i postanowienie między nami.

PIERWSZA RZECZ.

Łotrostwo kozackie z Dniepru na czarne morze żeby nie chodzili, i w państwach pod najjaśniejszym cesarzem będących żadnych szkód nie czynili, i owszem jakimkolwiek sposobem aby wygładzeni byli. Żeby więcej ani od nas, ani od Kozaków szkód żadnych się nie działo; żeby już na potem armacie cesarkiej wychodzić na czarne morze nie było potrzeba, i że lub ziemią wojska, lub Kozaki uskromić i skarać obiecujemy i podejmujemy się.

WTÓRA RZECZ.

Z strony Tatarów, według dawnych zwyczajów, według umowy i postanowienia z jaśnie wielmożnym nieboszczykiem panem Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem koronnym uczynionego i potwierdzonego na Cecorze, i według, jeźli z obu stron były dane, skryptów i postanowienia, abo umowy posła króla jmci u porty z kajmakanem jegomością Achmet baszą, zwyczajne upominki na przyszłe lata, za przyjściem od najjaśniejszego cesarza wespół i z posłem hanowym czausa do krola jmci, aby wzięli, ani też więcej w państwach korony naszej żadnemu miejscu najmniejszej szkody aby nie czynili, abyśmy w zobopólnej przyjaźni żyli, aby według dawnych pakt i podjęcia się swego mocno w pokojach stali.

TRZECIA RZECZ.

Siedmiogrodzkiej ziemi aby od nas, od ludzi naszych żadnej szkody nie było, lub Homanajemu synowi, lub komukolwiek inszemu przez ziemie swoje drogi nie dając, ani skarbem, ani ludźmi pomagać nie będziemy, obiecujemy; kupcom, według dawnych zwyczajów, droga wolna, nic nowego na nich nie stanowiąc, ma być.

CZWARTA RZECZ.

Do wołoskiej ziemi, lub to chciwością panowania uwiedzeni, lub dla uczynienia szkody jakiej, żaden z ludzi naszych chodzić nie ma, a tym którzyby chcieli wchodzić, ani wojskiem, ani pieniędzmi pomagać nie mamy, obiecujemy. Hospodar wołoski zasię, według dawnych zwyczajów zachować się, i przyjaźn trzymać ma, żeby między najjaśniejszym cesarzem ottomańskim, a królem jmcią polskim będące przymierze, aby się nie naruszyło, starać się ma; przeciwko kupcom także, nic nowego nie stanowiąc, według dawnych zwyczajów zachować się ma.

PIĄTA RZECZ.

Multańskiej ziemi także z naszej strony nikt najeżdżać nie ma, lub to Serbanowi, lub to komukolwiek inszemu, chciwością panowania

za wiadomością tylko króla [1]), mocą której Turcy zupełne sobie Wołoszczyzny, złem traktatu tłómaczeniem, prawo przywłaszczali. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia, zagrodzona tylko prywatnym do wpadnienia z osobistych uraz i chciwości droga. Lecz Turcy tłómaczyli sobie na stronę swoję, jakoby się tem postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekła prawa. Do tego Żółkiewski pokazał bojaźń niejakąś potęgi ottomańskiej, kiedy mogąc dać należyty odpór, wolał traktować [2]). Wydał na utratę państw dziedzicznych dom Mohyłów; Mikołaja Iwona gubernatora chocimskiego ściąć niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na rozkaz swój zaraz oddać nie chciał; dopuścił zniszczyć Berszadę i Raszków, polskich dziedzictwa panów [3]), na udanie Skinder baszy, jakoby to były kozackie przytułki [4]), a to wszystko podobno czynił w

---

uwiedzionemu drogi pozwalać, ani pieniędzmi pomagać nie mamy. Przeciwko kupcom także oni nic nowego nie stanowiąc, według starych zwyczajów zachować się mają. Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem przy miasteczku Jarudze dnia.... miesiąca września 1617.

[1]) Piasecki tamże. Kobierzycki tamże. Z listu Żółkiewskiego do króla 28 września z Baru 1617 pokazuje się, że król chciał tego traktatu. „Co się tu działo, jaki ewentus rozprawy z Skinderbaszą odsywam się na pismo pana starosty trębowelskiego Ożgi, któregom za zdaniem jjpp. senatorów i wszystkiego rycerstwa do tej służby w. k. mci używał. Skutek zaś postanowienia między nami a Skinderbaszą, z kopii, którą posyłam, raczysz w. k. mć. obaczyć. Oryginały nie zdało mi się bezpieczno przez pocztę posyłać; albo sam oddam, albo przez kogo pewnego odeślę je w. k. mci. Krótko pisząc, jest transactum, jako mi była nauka od w. k. mci dana.“

[2]) Wymawia się przed królem i senatem Żółkiewski w mowie cytowanej. „Skoro się nasze wojsko skupiło, napisałem do Skinderbaszy, żem gotów do pokoju i do wojny. Wrócił się Skinderbasza i nie traktował więcej; poszedł do Raszkowa; nie wiedziałem o tem; bym był wiedział, mogłoby się zabieżeć temu. Sami Raszkowianie mogliby się obronić, ale porozumienie było między nimi. Część było Wołoszy, część naszych; by było nie to, a ja gdyby był przestrzeżony, nie odniósłby był pociechy.“— Żółkiewski na karcie 721.

[3]) Berszadę hetman kazał spalić Piaskowskiemu, za pozwoleniem książęcia Jerzego Zbaraskiego krajczego koronnego, którą trzymał niejaki Bazyli Bossy, zkąd często Turki płaszał. Petrycy na karcie 16.

[4]) Piasecki. Kobierzycki.

nadzieję mocniejszego na potem z Turkami pokoju, czyli też rozumiał, że jako u mocniejszych igraszką są traktaty, powetuje to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieja Żółkiewskiego, bo chytry i przezorny Skinderbasza ubezpieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy Kozaki, wypuścił wkrótce tatarskie hordy na państwa koronne, które po razy kilka wpadając w roku 1617 i 1618, całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniosły, a liczbę niezmierną obojej płci mieszkańców tamecznych w niewolę zabrały [1]). Napełniła się strachem cała Małopolska; wynosili się mieszkańcy z domów, udając się dla bezpieczeństwa w dalsze kraje [2]). Dbalsi o siebie Kozacy nie puścili płazem Skinderbaszy wycięcia i spalenia osad swoich, kiedy wpadłszy czarnem morzem aż pod sam prawie Carogród, wszystek kraj rabunkami i krwią napełnili, że sam prawie Achmet na przedmieściach myśliwstwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł [3]). A tak

---

[1]) List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego pisany z Warszawy 1618 dnia 25 października, z MS. królewskiego Nro 6 na karcie 60. List drugi tegoż do tegoż 27 września 1618.

[2]) Wymawia się Żółkiewski, w tejże mowie, czemu Tatarów nie hamował. „Wiedziałem kiedy Kantymir Murza poszedł z obozu; widzieliśmy dymy; rozumieliśmy że w Wołoszech się pali. Acz ja domyśliwałem się że w naszych. Ale trudno było wojsko rozdzielić, trudno było i gonić prędkiego nieprzyjaciela, który za dni 4 siedmdziesiąt mil ubieżał, aż ku Żydaczewu. To był ich fortel, abyśmy byli wojsko rozerwali. Mówił to głosem Skinderbasza: „Macie ich tam u siebie, bijcież ich." — Ale wiedziałem, co na tem rzeczypospolitej należało, aby się było wojsko nie rozwiodło. Wolałem tej cząstki województwa jednego odżałować, niż wszystkę rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo podać." MS. król. 725. Tenże w liście do króla z Baru 1617, 28 września. MS. król. na karcie 711. „Temu wtargnieniu Tatar żadną miarą ja dać rady nie mogłem, gdyż wojsko w. k. mci, które w oczy nieprzyjacielowi stało, nie tak wielkie było, gdyby było co dzielić; musiało się tu patrzyć na *summam rei*. To wojsko było szczytem fortuny publicznej; rozdzieliwszy one, zmniejszyłoby się na siłach. Zaczem coby był nieprzyjaciel uczynił, gdyby widział *vires nostras diminutas*. A też choćbyśmy najbardziej chcieli, nie moglibyśmy wyrównać prędkości nieprzyjacielskiej: 17 odszedł Kantymir Murza od wojska Skinderbaszowego, a 21 uderzył na Halicz; jest tego interwallum dobrze na 60 mil polskich."

[3]) Petrycy na karcie 18.

gdy z jednej strony kozactwo w krajach tureckich, z drugiej Tatarowie w polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znowu Żółkiewski z licznem wojskiem pod Orynin niedaleko Kamieńca. Wszakże zwyczajnemi sobie w podeszłym wieku namysłami i zwłoką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nieprzyjacielowi, prawie o sam obóz ocierającemu się, wydać bitwy, obierając pokój, równie w takim razie szkodliwy rzeczypospolitej, jak wojna otwarta. Bo Tatarzy zostawszy ztąd bezpieczniejsi, z tem większą natarczywością kraje koronne plądrowali [1]). Powiadają, że przyczyną byli Zbarazcy z Sieniawskiemi [2]) i Kalinowskiemi, dawnymi Żółkiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarazcy, że ich do pieczęci wielkiej uprzedził. Ci przywiódłszy mu na posiłek zaciężnych za własne pieniądze ludzi, jako się

---

[1]) *Żołkievius cum a Tartaris insolenti accursu turbaretur, repulisse propius subgressos contentus, eodem quo antea consilium tenuerat, ut pacem servaret, aut haberet, gravi edicto ne quis abeuntes sequeretur, omnes tenuit. Hinc in eum odia et multorum suspicio, tanquam corrumperet victoriam.* Petrycy na karcie 19.

[2]) Kobierzycki 653. *Zbarascius Zołkievio inveterato odio dissidebat.* Piasecki na karcie 368. *Zbarascii, Sieniavii, Kalinovii eorumque assellas animis a Zołkievio dissociati.* Twardowski w Leg. Zbaraskiego na karcie 12. Mieli z sobą simultates niejakie Żółkiewski i Zbaraski.

List Wojciecha Miaskowskiego dworzanina królewskiego do Stanisława Zadorskiego sekretarza królewskiego z obozu pod Oryninem 5 października 1618: „A tośmy puścili i przepuścili na szyję ojczyzny naszej, i na krew braci naszej nieprzyjaciela krzyża świętego, który *spectantibus et plangentibus nobis* poszedł w ziemię, i zwojował państwa koronne. Ostatni już peryód idzie na ojczyznę i rzeczpospolitą naszę; zginąć koniecznie musi, kiedy *justa et adjuncta media*, wojska potężne, ludzie ochotni, serce odważne, ze złej toni wyrwać i dźwigać jej nie mogą. Żeśmy bitwy nie dali, wszystka przyczyna *judicia Dei*, i wola jego święta.“ MS. król. 1618. Twardowski na karcie 12:

Tu nie rzecz mojej mowy, czemu darmo one
Piękne wojska z wyboru i kwiatu skupione
W polu stały, i czemu ręce im trzymano,
Ani z szranek się ruszać jednym krokiem dano,
Gdy się o nich ocierał i obozy mijał
Ciężki łupem poganin, a niebo rozbijał,
Brańców lament etc.

sercami tak i obozami od niego rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem, a hetmańskim nie chcąc podlegać rozkazom. Zkąd Żółkiewski bojąc się zdrady jakowej, a szkodliwego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nietylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz nawet jak sobie lekce ważył dla prywatnych uraz krew obywatelską, jawnie pokazał. Gdy albowiem na Tomasza Zamojskiego wojewody Kijowskiego obóz, złożony ze 3000, a osobno od hetmana stojący, napadli Tatarzy, a zmięszane wojsko po długiej a krwawej bitwie zguby prawie czekało, patrzał na to obojętnem okiem Zółkiewski, i ledwo się dał nakłonić do posłania na pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: „Niech się nauczy młodzik słuchać naprzód starego hetmana, a potem rozkazować [1]).“

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło do oczywistego zerwania, dla wojny z Persami, a tak tatarskie ze strony tureckiej najazdy na polskie prowincye, jako ze strony Polaków kozackie na kraje ottomańskie, nie za wojnę narodów, lecz za łupieżną niesforność przyuczonej do rozboju hałastry z obu stron poczytano. Po zejściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartej niezgody. Nastąpił po nim Osman, z którym aby tak zawarte dawniej, jako świeżo z ojcem jego traktaty, nowe potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinszowaniem Piotr Ożga, referendarz koronny, starosta trembowelski. Przyjęto go na pozór grzecznie, i nadzieję dalszej przyjaźni uczyniono. Lecz młody sułtan, przytem zuchwały a niespokojny, wojnę w umyśle knował. Burzyła pochopne do rzeczy nowych i niebezpiecznych lata, duma, pochlebstwo, zaufanie w potędze państwa, a nadewszystko pamięć niedawnych szwanków polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i bojaźliwą roztropnością wodzów naszych. Podniecali ten ogień Moskale [2]), świe-

---

[1]) Kobierzycki 654.

[2]) *Ruthenis etiam aemulis nihil aeque desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulerent proceres quid cum provincia Smolenscia*

żemi od Chodkiewicza i wojsk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyj przymuszeni, wysyłając częstych do Carogrodu posłów, mając po sobie Greków, z którymi ich zawsze jedność religii w intrygach przeciwko Polakom [1]) a czasem i Turkom łączyła. Dał prócz tego okazyą sam Zygmunt z radą swoją, Lipskim i jezuitami, domowi austryackiemu przychylną [2]), kiedy na pomoc Ferdynandowi II posłał Lissowczyków przeciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gaborowi, którym Turcy, niemiło patrząc na potęgę Austryi, gdy nie mogli jawnie dla niewyszłych jeszcze lat 20 pokoju, skrycie dopomagali. Malkotenci też z cesarskiego panowania, związani wzajemnem przymierzem, widząc jako Polacy zamysły ich w Szląsku, Morawie, Czechach i Węgrzech psuli, wysyłali poselstwa do porty, żaląc się na Zygmunta, i jątrząc turecki oręż na poniżenie powszechnego nieprzyjaciela [3]). Miał zaiste Gabor przyczynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy bitnych Lissowczyków pod wodzą Jana Rogawskiego wszedłszy do Węgier, po zwiedzionej u zamku Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, znieśli wojsko Gabora; co było powodem Gaborowi, że bojąc się aby wojsko polskie nie przyszło do Presburga, gdzie

---

agerent, ac quibus armis illa totanda esset. Lotich *rer. Ger.* LVII w roz. XV. na karcie 224. „Z Moskwą *infida pax*, i by się jeno okazya trafiła; niewątpliwa rzecz jest, żeby przeciwko nam okazyi zażyli, co stąd znać, że nam życzą i starają się o niepokój pogaństwa z nami.“ Sumaryusz instrukcyi podanej na sejmiki poselskie, przed sejm 1620, od króla Zygmunta III. w bibl. król. w MS. Nro 6 na karcie 72, 73.

[1]) Dnia 4 Junii 1621 wysłano z Adryanopola 12 szpiegów do Polski rozmaitemi drogami z listami patryarchy do Rusi i syzmatyków. Dyaryusz wojny tureckiej z MS. Chodkiewicza.

[2]) *Sed qui bello Austriaco implicuerant regem, in submittendis imperatori auxiliis Cosacorum, iidem tempestatem tantam regno isti acciverunt.* Piasecki na karcie 369. *Audiebantur etiam rebelles Bohemorum Constantinopoli, Osmani arma in nos provocantes, in ultionem haud prosperi cum caesare belli, cujus fausta initia submissa a Sigismundo auxilia intervertissent.* Kobierzycki 659.

[3]) *Et rebellium quoque legati Constantinopoli tum degentes propria causa Osmanum caesarem stimulabant.* Petrycy na karcie 19.

Węgrowie o obraniu nowego króla zamyślali, odciągnął od oblężenia Wiednia [1]). A tak ta stolica austryacka, bronią Polaków pierwszy raz podówczas ocaloną została, i korona węgierska ubezpieczona na głowie Ferdynanda II, którą ich potomkowie za Jana III króla, powtórnie temuż domowi ze stolicą obronioną ubezpieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbaraski kasztelan krakowski, urażony drapieżnym na podgórzu przechodem Lissowczyków, mając po sobie senat i szlachtę, aby się niepotrzebnie w wojnę z Węgrami i Czechami buntowniczymi nie wiązał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zmowy, tudzież przymierza, dla wzajemnego przeciwko Polakom bronienia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co od Austryaków pomocy doznawała; że dom ten przemożny, pod pozorem obrony religii, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swojego czasu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawała w oczach wojna z Turkami, aby jej przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć [2]). Przywiązał się do ukrzywdzonych malkontentów Tomsza, ujęty gniewem nieprzebłaganym przeciwko Polszcze, że na jej naleganie złożony z hospodarstwa multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od rzeczypospolitej, ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta jeszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan hospodarów, choć cudzoziemców, potwierdzał. Naostatek Halil Pasza, wezyr wielki i gnuśnik, w seraju przy Osmanie wychowa-

---

[1]) Piasecki na karcie 386, 387.

[2]) *Regem in partes caesaris inclinatum praecipui Poloniae proceres dehortari ac retrahere coepere. Bohemis sociisque eorum hodieque cum Turcis atque Tartaris optime convenire; unde belli catena trahi, regnoque Poloniae periculum superinduci possit. Sicubi accidat causa Ferdinandi a Polono infestari Bethlenum, omnes et singuli confaederatorum Bohemiae omni conatu, ope atque industria assisterent. In diversis regni Poloniae discriminibus ac controversiis ab Austriacis archiducibus opis auxiliique parum, aut nihil allatum. Si Poloni hac in causa contra Bohemos educturi essent, fieri possit, ut justo Dei judicio, etiam deinceps in Polonos haec facta cuderentur.* Petrus Lotichius *rer. Germanicarum* w roz. 77 na karcie 124, 125.

ny, a rozkoszy jego pierwsze narzędzie, tudzież Skinder basza mąż waleczny, lecz chytry, zuchwały, a zwycięztwami nad Koreckiemi i Wiśniowieckiemi hardy, umysł młodego pana do wojny przeciwko Polakom zapalali. Jakoż Osman dał pierwszy dowód swojej ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego posła, którego Zygmunt wysłał dla poprawy niektórych artykułów przymierza pod Buszą zawartego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katów swoich [1]), gdzie go różnemi obelgami znieważywszy, a do osobistej nawet rozmowy nie przypuściwszy, z miasta wyrugować kazał. Była to następującej wojny niejakaś przegrawka, a kłótliwa Wołoszczyzna z nieustającą Kozaków swywolą [2]) prędzej ją nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Tomszy, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie [3]), oddała porta hospodarstwo wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiając domowy niedostatek, w Turczech handlem kamieni drogich, zkąd do Włoch zajechawszy, po wyprzedaniu tam książęciu toskańskiemu swoich towarów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześciańskiej bisurmańców. Zdziwili się poganie tak wysokiej Gracyana cnocie, którą on w rzeczy samej drogę sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sułtan, nagradzając tę przysługę, dawszy mu naprzód księstwo Naxyi i Bissaceńskie, potem do Macieja cesarza w poselstwie wysłał, a za powrotem wkrótce hospodarstwem wołoskiem ozdobił [4]). Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu; bo chociaż Gracyan nie szedł z familii dawnych książąt wołoskich, lecz że

---

[1]) Kobierzycki 662. Twardowski 14. *Ita intentam jam diu in bellum caesaris curam in sui injuriam perpulere (Bethlemi Hungari) ut is repulso ab urbe cum literis regis Otfinovio, jus etiam hospitum, sacra legationis, et fas gentium temeravit.* Petrycy na karcie 19.

[2]) Roku 1619 w miesiącu październiku znowu była z Kozakami komisya pod Rastowcą, której instrument oraz asekuracyą kozacką widzieć w MS. królewskim na karcie 754, 759, z podpisem Piotra Konaszewicza hetmana i innej starszyzny.

[3]) Piasecki 371.

[4]) Petrycy 9.

był chrześcianinem i Polakom zdawał się sprzyjać, chętniej nań, niż na Tomszę lub inny jaki tureckich gwałtów instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się tatarskie najazdy, a wołoskie, zkąd ustawiczna między Turkami a Polską była kłótni materya, domowe niepokoje [1]. Uwiadomiał o wszystkiem króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało; oznajmował skryte malkontentów niemieckich, a mianowicie Gabora praktyki [2], czyniąc to dla przychylenia sobie Polaków, którym jako dawniejszym i mniej uciążliwym panom, Wołoszczyznę poddać zamyślał, mając w podejrzeniu tureckie panowanie, a wrodzoną łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany hospodarów dla większego wziątku.

XII. Wiedzieli o tem Turcy przez szpiegów swoich, których na dworze hospodarskim, pod pozorem honoru i asystencyi trzymali. Wprawiło ich i to w podejrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazano dla wojsk tureckich, mających iść na wojnę przeciwko Polakom, gotować żywność i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał [3]. Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy tureckie list Gabora przez niego przejęty i do króla posłany, w którym chytry a niespokojny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń austryacki podbije i w ręce poda. O tym liście Andrzej Lipski biskup łucki i podkanclerzy koronny, przyjaciel królowej i Austryaków, dał znać Gaborowi, wyrzucając mu przez posła królewskiego Stanisława Żadorskiego niegodne chrześcianina postępki, a przez ostatnią nieroztropność

[1]) Żółkiewski w liście do króla z MS. król na karcie 831. „Kłótnie w Wołoszech, które się były wszczęły, zniósł i uspokoił hospodar wołoski; cnotliwy zawsze człowiek jest, wiernie i życzliwie przy w.k. mci stoi. Zaczem wolimy z nim wytrwać, niż z owemi łotry, Tomszami, Grecsynami.“ Piasecki 371.

[2]) Kobierzycki 664. O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na karcie 109. *Illud innuisse sufficit, Bethlemum adeo Turcis esse addictum, ut etiam Machometi maxima ex argento candalabra pro munere misisse dicatur, ac potius cum Turcis, quam christianis foedus habere malit.*

[3]) Łubieński *Censura Julii belli 232.*

przejmacza listu tego wyjawił [1]). Ztąd sroga Gabora złość przeciw Gracyanowi i Polakom; napisał do porty, przekładając żale swoje, niewierność Wołoszyna dawnika, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia, i tyle dokazał, że Osman dobrze już zkądinąd do wojny przygotowany, tamtemu zdiąć głowę, tym wojnę wypowiedzieć nieodwłocznie postanowił. Wysłani do Jassów z rozkazu jego działałyje z fatalnym bujurdunem [2]) do obwinionego Gracyana, oznajmili mu o sułtańskim wyroku. Przestraszony Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topor uchylić, począł natychmiast zamyśloną dawniej robotę wykonywać; popłatał rozbójców owych, a wszedłszy na miejskie bazary, wszystkie przystawy tureckie pospołu z janczarami pomordował [3]). Trudno było po takiej robocie nie ująć się jawnie z rozpaczy do oręża. Udał się wnet do króla i Żółkiewskiego hetmana, oznajmując mu, o bliskiem dla siebie i dla rzpltej niebezpieczeństwie; ofiarował zdolne do poparcia wojny posiłki, siebie i kraje swoje w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał [4]). Nietajne były i Polakom wojenne Turków przygotowania, że rozkazano Skinderbaszy z Gałgą i Dauletgerejem Tatarami, aby z wojskami ku granicom polskim wyciągnęli. Taili Turcy jak mogli przedsięwzięcie swoje, mianowicie Skinderbasza; pisał do Żółkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom polskim tym jedynie końcem, aby z rzpltą trwalszy uczynił pokój, a zamki tylko niektóre, dla wstrętu Kozakom, na granicach pobudował, łudząc Polaków, aby ubezpieczeni traktatem buszańskim mniej o sobie czuli. Wszelako pewniejsze wieści dochodziły do dworu, że wysłane wojska już Dunaj przebyły z kilką baszami, a wojewodom siedmiogrodzkiemu, woło-

---

[1]) Piasecki 397.

[2]) Turcy siepaczów *Działałyjami* zowią. *Bujurdun* u nich jest cedula śmierci z podpisem cesarskim, którą komu oddadzą działałyje, powinien ją z pokorą przyjąć jak wyrok boży. Twardowski w Leg. Zbaraskiego na karcie 14.

[3]) Twardowski tamże.

[4]) Petrycy. Kobierzycki.

skiemu i multańskiemu kazano być z ludźmi pogotowiu [1]. Oznajmił Żółkiewski o wiszącej burzy królowi, rady w tej mierze jego, jak zawsze czynił, zasięgając. Roztrząsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznymi senatorami, po której za powodem Lipskiego podkanclerzego, który naówczas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokojniejsze i bezpieczniejsze drugich porady [2], wojna uchwalona. Dany rozkaz Żółkiewskiemu, aby nie czekając wkroczenia Turków do granic polskich, spotykał w Wołoszczyznie nieprzyjaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywający obywatelów do spólnej obrony ojczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Żółkiewski, z tęsknoty bardziej w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyjaciele ustawicznemi potwarzami u dworu o powolne rady, bojaźń, i gnuśną roztropność obwiniali [3]. Wszakże trudno go było nie winować, że na tę nieszczęśliwą wyprawę ani się w ludzie opatrzył [4], ani pieniędzy przysposobił, i że zaufany w zawodnych obietnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilkąset ludzi do obozu hetmańskiego przybył [5], na tak niebezpieczny los siebie, syna jedynaka, synowca,

---

[1]) Uniwersał króla do obywatelów obojga narodów dany w Warszawie 1620, 8 czerwca. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13. MS. bibl. król. Nro. 6. na karcie 55. 56.

[2]) *Andreas Lipscius regni procancellarius, episcopus Luceoriensis consilii tunc princeps, tutiora suadentibus intercessit; vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctioris togae decet antistitem, turbidiora nonnunquam quietioribus praeferens.* Kobierzycki 668.

[3]) Żółkiewski w liście do króla z pod Baru 25 sierpnia 1620. Łubieński na karcie 187. *Privati quoque respectus eam mihi necessitatem imposuerunt, ut opprobria, detractiones (ad ferendum vel magnis animis molestissimae) passim ultra meam culpam in me actatae. — Zbarascii exasperati veteres simultates in aperta odia effudere, acta illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas carpendo sugillandoque.* Kobierzycki 708.

[4]) *Numerum copiarum 6 millia militum, aut paulo amplius explevere* Kobierzycki 971.

[5]) *Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit.* Petrycy. *Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu.* Kobierzycki 676.

tudzież innych wielu zacnych i rycerskich ludzi podał [1]). Nie jest tu przedsięwzięciem mojem, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żałosną owę pod Cecorą opisować klęskę, którą wyborne narodowych dziejopisów pióra [2]) potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziesiąt tysięcy zebranego pogaństwa, a nie mogła bardziej dla nierządu wojskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własnej niezdolności [3]). Zginął waleczny hetman, ledwo nie z całem wojskiem, uchodząc mężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynajmniej ocalenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyj, ludzi, gdyby go na samej prawie granicy rozpustna nagłą ucieczką i popłochem nie zgubiła hałastra. Napatrzywszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznajomy w gminnym tłumie, a nazajutrz odciętą od tułowu i na kopii przed obozem baszy utknioną głową, napasł oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywódzcą tej ucieczki [4]), dał gardło sromotnie, zabity zdradą od jakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swojej chałupy przyjął [5]). Ten był koniec wyprawy Żółkiewskiego do Wołoch, a początek wojny chocimskiej pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tej nieszczęśliwej potrzebie rozbiegły się

---

[1]) *Putares illum motae mentis fuisse, qui cum unicum filium, et alterum ex fratre nepotem, ambos Zołkievios, et Stanislaum Koniecpolski, generum suum, militae campestris praefectum traheret, non tamen de augendo exercitu cogitasse, non militem sua pecunia, quae illi ex amplissimis opibus suppetebat, conduxisse, denique fallacibus Gratiani promissis pellectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse.* Łubieński *Censura Julii belli 233.* Dałby to Bóg, aby się był z równą serca gotowością wybrał. Zamojski w mowie do króla przy oddaniu buławy; w MS. królewskim.

[2]) Piasecki. Petrycy. Łubieński. Kobierzycki. Wassemberg, tudzież wielu innych, tak wolnem jako związanem pismem znakomitych autorów.

[3]) Petrycy 53.

[4]) Kobierzycki 687.

[5]) Petrycy 39.

natychmiast po Rusi i Podolu bezpieczne od pościgu tatarskie hordy, paląc, rabując, obfite plony zabierając, że nie było na doręczu wojska, któreby wściekłość zhardziałego zwycięztwem pogaństwa zahamować mogło [1]. Ani się tem dała ukoić dzika zapalczywość, lecz Osman utwierdzony świeżem doświadczeniem, że Polaków potłumić można, w nadziei podbicia całego królestwa, wojnę im na rok przyszły wypowiedział [2]. Rozdane zatem po całym kraju tureckim sułtańskie rozkazy, aby się wszystkie wojska do gotowości i ciągnienia na granice polskie [3] na początku wiosny sposobiły; otrębowano po wszystkich prowincyach Azyi i Afryki, że Polska jest nieprzyjaciółką porty; nakazano wszystkim, wyjąwszy płeć i wiek niedołężny, brać się do oręża. Wojskom europejskim, tudzież pobliższym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano; przyzwany na pomoc Dziambegerej z Tatarami krymskiemi; a że sam Osman sułtan miał być przytomny na tej wojnie, wywieszono buńczuk przy pałacu cesarskim [4]. Do robienia na Dunaju mostów wyznaczona Bulgarya i multańska ziemia z ciężkim żalem swoim, że ich do niezbożnej przeciwko chrześcianom wojny, jako najpodlejszych niewolników zażywano [5]. A czego na przygotowanie tak ogromnej potrzeby dostarczyć nie mogła Europa, z za morza z wielkim pospiechem sprowadzono. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodsi baszowie, rozpust pańskich uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Polski, i prowincye onej śmiał rozdzielać. Wszakże roztropniejsi i świadomsi ludzie i poradnicy, między którymi byli Mufty i Halil basza urodzeniem Ormianin, odradzali

---

[1]) Piasecki 403. Kobierzycki 710. Petrycy.

[2]) Piasecki 403. *Devoraret jam fervido animo universam Poloniam indomitus tyrannus.* Sobieski 15.

[3]) *Mota Arabia, Syrya, Egyptus, versique in orientem populi.* Petrycy 73. *Omnes Arabias, Asiaticas, Europaeas militias poenis severioribus interpositis, ut primo vere ad fines Poloniae convenirent, monuit.* Piasecki 405. Wassemgerg *de rebus Vladislai IV.*

[4]) Sobieski 15.

[5]) Sobieski 15.

gruntownemi wsparci dowodami, jako się ta wojna dla swojej niesprawiedliwości, trudności i odległości niepotrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na to od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie, którzy młodego Osmana, jeżli nie powagą rady, przynajmniej postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się śpiącym, jakoby się znagła ocknął, począł wołać: „Biadá tobie nędzniku! widziałem smoka jakiegoś czarnego, a on gotuje ciebie się pożrzeć, i już to kilka razy widzę.“ Jedna z kochanek jego prosiła go usilnie, aby na wojnę nie wyjeżdżał, powiadając, że go powracającego w czerwonym zawoju widziała [1]). Przystąpiły sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe ziemi trzęsienia, tudzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane godła, które jednak bynajmniej Osmana od zamysłów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucającego mu szkodliwe zawody, nożem zranił [2]), a Osmana, jakiegoś starca, za podobne proroctwo ściąć rozkazał [3]).

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbrojeniu i ściąganiu wojsk licznych; psował on wewnątrz naród polski sztukami, podkupem i własnych obywatelów niewiernością. Zastarzałe to złe w rzpltej naszej, a do tylu zdrad i zamieszek krwawych gotowy sąsiadom instrument, była różność religii i obrządków. Wysłano z Turek do Polski tajemnych podpalców, na bechtanie grubej czerni, greczyzną napojonej, a mianowicie popów i czerńców [4]), których u pro-

---

[1]) MS. Chodkiewiczowski pod tytułem: „Wyprawa sułtana Osmana“ na karcie 2—9. Petrycy 73. Sobieski 16.

[2]) Sobieski 16.

[3]) MS. Chodkiewiczowski na karcie 3.

[4]) Dnia 4 czerwca wyprawiono z Adryanopola szpiegów 12 do Polski rozmaitemi drogami z listami patryarchy do ruskich syzmatyków. Dyaryusz wojny tureckiej z MS. Chodkiewiczowskiego na karcie 5. Takich szpiegów pochwytano w Lublinie i w Wilnie. Petrycy 66.

stego gminu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wiecznej ku lackiej, jak oni mówią, wierze nienawiści, i że są głupsi a zuchwalsi. Włóczyło się to szpiegostwo po miastach i wioskach ruskich, burząc chłopstwo. Odzyskanie wolności, nadania różnych przywilejów, zwodziły niespokojne zawsze, a w siłach własnych i bezpieczeństwie przytułku zaufane Kozaki, że się im pewnie Kijów, Kamieniec, lub jakie sobie obrać zechcą siedlisko, z łaski tureckiej dostaną niepochybnie [1]). A że w powszechnej trwodze błędna natury ludzkiej słabość lada czemu wierzy, i płonnych się częstokroć a trafunkowych przypadków boi, dla wrażenia bojaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta wojna Polszcze nie powiedzie, przypisywano tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu miejscach zamordowanych bez wieści ludzi posieczone ćwierci i członki pokazywały. Do tego srogie w różnych miastach i wsiach pożary [2]), bądź złością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły bardziej jeszcze płochowierne dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytomność odbierały [3]).

XV. To gdy się w Turczech, i za sprawą nieprzyjacielską w Polszcze działo, począł myślić Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybnej wojny. Zwołany sejm na początku miesiąca listopada, zaczął się pod laską Jakóba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z reasumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się mających; obostrzona karność żołnierska, poskromiony wojskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaza i rzemienia, w obozie mieć nie ważył się. Obmyślona obrona Inflant; zmniejszona towarów cena; przyjęci Kozacy do żołdu rzpltej; zabronione wywodzenie koni za granice; opatrzone miasta główniejsze, mianowicie po-

---

[1]) Petrycy 66. Kobierzycki 725.
[2]) Zgorzały Dębica, Rzeszów, Wilno. Petrycy na karcie 66.
[3]) *Quae quidem motis in metum animis perinde credita, ac si regnum veneficiis et incantationibus poteretur.* Petrycy 66.

graniczne, z zaleceniem starostom ukraińskim osobistej po zamkach przytomności; nakazani wybrańcy w dobrach ekonomicznych litewskich; zabroniony wywóz saletry, tudzież poczynione inne ustawy, do obrony ojczyzny służące, a do czasu i okoliczności przystósowane. Potrzeby naglące nie dopuściły temu sejmowi dopełnić naznaczonego prawami czasu wymiaru [1]). Podobało się zdać resztę na radę, przy królu i hetmanach ustawioną. Ta rada składać się miała u dworu, prócz zwyczajnych rezydentów z senatu, dawnemi uchwałami sejmowemi od czasów Henryka naznaczonych, z niektórych senatorów duchownych i świeckich [2]), oraz z kilkunastu osób, z koła rycerskiego wybranych, z których część jedna przy królu zostać miała, druga hetmanom być przytomną. Władza tej rady delegacyjnej, jej powinności, tudzież przysięga, napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590 na odgłos także wojny tureckiej uchwalonego [3]), ażeby ona czyniąc według zlecenia, w osobnym skrypcie do archiwum podanym zawartego, cokolwiek

---

[1]) Obacz konstytucye roku 1620.

[2]) Wylicza ich konstytucya 1620, pod tytułem: *Deputaci*.

[3]) Obacz konstytucyą pod rokiem 1590 pod tytułem: *Deputaci do rady wojennej*. Przyczyny tego magistratu są wzmiankowane w tejże konstytucyi w te słowa: „Wiele na tem rzpltej i sprawom jej należeć rozumiemy, aby według konstytucyi za króla jmci niegdy Henryka elekcyi postanowionej, obecnie niektórzy z panów rad, według naznaczenia na sejmie uczynionego, przy nas mieszkali. Czego jeźli kiedy, tedy teraz pod tak wielką i niebezpieczną z możnym nieprzyjacielem wojnę, bardzo pewnie jest potrzeba. Bo wiele podczas wojny zwykło przypadać, wiele przychodzić od hetmana i z innych miejsc, na co prędkiej rezolucyi, prędkiej rady i prędkiego jej wykonania albo skutku potrzeba etc." Tej radzie złożonej w roku 1590 z senatorów i posłów, dana moc zupełna stanowienia o wszystkich rzeczach do wojny tylko tureckiej i do pokoju należących, oraz zgoła o wszystkich sprawach, bezpieczeństwo rzpltej utrzymujących; także traktaty zaczynać i kończyć. Na fundamencie tej konstytucyi stanowiły późniejsze sejmy, mianowicie w czasach wojny z Turkami, podobne rady czyli delegacye, wyznaczając do nich osoby, przepisując ich powinności osobnem pismem, które pisma często się wzmiankują *in Vol. Leg.* pod tytułami: *Skrypt ad archivum*. Nie zdawało się stanom tych pism promulgować; przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzów i marszałka sejmowego, kazano składać w archiwach obojga narodów.

tylko należeć miało do urządzenia i dokonania tej wojny, sprawiła się potem przed stanami rzpltej z postępków swoich. Zdane starania wojskowe na radę wojenną, przy boku króla i hetmanów być mającą od sejmu, obróciły oczy wszystkich, komu król odda najwyższe hetmaństwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne, wielka śmiercią Żółkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt komuby tak przeważną poruczył sprawę, wybadywał zdania senatorów. Trzech było pretendentów, albo przynajmniej najzdolniejszych w koronie do tego urzędu: Krzysztof książę Zbarazki koniuszy koronny, Tomasz Zamojski wojewoda kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana, i Stanisław Lubomirski podczaszy koronny. Każdy się z senatorów umykał od wynurzenia zdania swojego [1]), ażeby kogo w tak delikatnym razie, gdzie szło o przyjaźń i o dobro ojczyzny, nie uraził. Lękali się mianowicie Zbarazkiego, który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniej innych urzędów pozbawiony, niechętny był królowi, pospołu z bratem swoim Januszem kasztelanem krakowskim. Przyczyną były tej urazy polityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi przeciwko Węgrom i Czechom z nim zakłóconym Lissowskich posiłków, a ztąd wyniknionej po części wojny tureckiej. Wszelako obrażała ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez podgórze krakowskie, wielkie szkody obywatelom tamecznym, i w dobrach Zbarazkich poczynili [2]). Z ich powodu wysłało w miesiącu styczniu tegoż roku województwo krakowskie posłów do króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność Zbarazkich, niemających potomstwa, a chluby tylko dla siebie upatrujących, że byli dobrymi patryotami, jątrzyła serca szlachty ku Zygmuntowi. Dobro publiczne bywało, jak i teraz, powłoką ambicyi i uporu, który często przy kredycie gminnym miejsce rozumu i

---

[1]) Piasecki 404.
[2]) Legacya posłów województwa krakowskiego do króla w MS. bibl. król. na karcie 819.

obywatelstwa trzyma. Przetó król, aby na siebie samego nie ściągał nienawiści, od której się inni dla prywatnych względów uchylali, trzymał długo, według zwyczaju swojego, zawieszone między nadzieją a bojaźnią żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych namysłach uwaga, iż tak niebezpieczna z potężnym nieprzyjacielem wojna, starego i doświadczonego wodza potrzebowała. Najzdolniejszym zdawał się Chodkiewicz, wojnami szwedzkiemi i moskiewskiemi od lat dwudziestu wódz doświadczony, a w polu prawie i w obozach między orężem zestarzały. Trudno było kreować hetmana wielkiego koronnego, boby ten, kolega krokiem wyższy, buławy wodzowi litewskiemu nie ustąpił; a krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem, jako zasłużonemu, buława wielka dostała się [1]). Puszczony wybór na serca obywatelskie. Cała izba okrzyknęła Chodkiewicza [2]). Przydany mu za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na Wiśniczu Lubomirski, podczaszy koronny, mąż cnotą, dostatkami, męztwem i grzecznością znakomity; a dla rady wojennej obu, Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, Maciej Leśniowski podkomorzy bełzki, Marek Stadnicki podczaszy krakowski, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski, Michał hrabia z Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy,

---

[1]) Piasecki 404.

[2]) *Cumulatis suffragiis Chodkievicio summum jus belli fuit commissum.* Piasecki 404. *Omnium ore Joannes Carolus Chodkievicius celebrabatur. Datum tunc maximis meritis viri, quibus magnis haud dubio et priscis imperatoribus par, ab adolescencia ultra sexagesimum annum continenti militia et vigore felicitatem et vigorem extenderat.* Petrycy 54. *Omnium suffragiis praelatus Joannes Carolus Chodkievicius, vir magnus, prospera ubique fortuna, victoriis clarissimus et armorum tractatione asper, summus imperator.* Kobierzycki 714. *Omnium ordinum ora conversa, animique simul erant inclinati in Carolum Chodkievicium, auctoritate reique militaris usu ac scientia pollentem, multis victoriis, insignibus trophaeis, clarissimis triumphis apud exteras ac barbaras etiam gentes celeberrimum.* Sobieski 19. *Allata deinde Zołkievii insignia honorum: clava annullusque regni, utraque per Thomam Zamojscium palatinum Kijoviensem in frequenti quiritium senatorumque corona regi reddebantur — clava Chodkievicius, annulo publice supremoque cancellariatu Andreas Lipski episcopus Luccoriensis honorati.* Petrycy 59.

pierwszy pokrzywnicki, drugi bratyański starostowie, Mikołaj Kossakowski starosta wizki, Jan Puszka chorąży wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski i Daniel Narownik [1]). Przyniesioną do senatu buławę i pieczęć po Żółkiewskim pozostałe, złożył w ręku królewskim Tomasz Zamojski, z uczynioną o usługach godnej pamięci męża przemową [2]). Król oddał pieczęć Lipskiemu biskupowi łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chodkiewiczowi, aby on wodza tego, któremu się męztwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w Wołoszech, naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zacnych ludziach, lubo przy różnych natury przymiotach, równą widzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek dojrzały, dostatki i pokrewieństwa w obu równe. Znakomitość dzieł rycerskich, czułość i prace za ojczyznę podjęte, na jednej szali. Chodkiewicz ciągłem szczęściem i odwagą szwedzkie łamiąc siły, nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla zawrotu duchów konfederackich i nieposłuszeństwa wojskowego. Żółkiewskiego bitwa kłuszyńska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu wysoka rzeczy wojennych znajomość; lecz różne jej używanie. Chodkiewicz, choć porywczy w przedsięwzięciach, w skutku fortunny. Żółkiewski ostrożny bardziej, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc przeciwnościami i niebezpieczeństwem, pomnażał chwałę pracą i czynnością bez folgi; ten skąpiej szafując szczęściem, po zgromionych Moskalach, piastował bacznie nabytą sławę, aby w czem na potem szwanku nie odniosła. Jeden na radzie i powolności wszystko zasadzał; drugi szablą, zapędem, a nieoddzielną w poskoku fortuną, bitwy najtrudniejsze kończył. Chodkiewicz nic się nie wzdrygał dla bojaźni; Żółkiewski nic nie przedsiębrał dla pomyślnego trafunku. Litewskiego wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa odwaga w cnotę zamieniła; koronnego opatrzne na wszyst-

---

[1]) Konstytucya sejmu 1620.

[2]) Miał mowę Zamojski 5 grudnia 1620, która się znajduje w MS. król. na karcie 437.

ko względy, w podejrzenie lenistwa lub bojaźni podawały. Stanisław powolny, litościwy i często przebłagany; Jan Karol ostry, popędliwy, a żołnierskiej rozpusty mściciel nieprzejednany. Obu zazdrosna nienawiść sięgając, truła serce królewskie; Chodkiewicza bardziej się lękali jego nieprzyjaciele, a król uprzejmiej kochał. Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena, równa troskliwość o dobro publiczne; taż sama ku majestatowi wierność, i równy prawie zgon za ojczyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebnemi na twarzy ranami na placu poległ; tamten w obozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięztwo zupełne nad zabójcami kolegi poprzedził. A jako z wysokich i bohaterskich przymiotów równą pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz sprawowaniu urzędów, bardziej sobie równymi niż podobnymi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana najwyższa buława Chodkiewiczowi na schyłku już sejmu, na który on z Jarosławia, po odprawionym ślubie z Anną Alojzyą księżniczką Ostrogską, wojewodzianką wołyńską, pośpieszył [1]) do Warszawy. Umarła mu przed dwoma laty [2]) żona jego pierwsza Zofia Mielecka, córka Mikołaja wojewody podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę księżniczkę Radziwiłłownę, córkę Mikołaja czarnego, wojewody wileńskiego, kanclerza i marszałka litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki krakowskiej. Benedykt Herbest jezuita był jej powodem do porzucenia reformy kalwińskiej. Żyła pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem księciem słuckim, idącym ze krwi książąt litewskich, a po zejściu jego [3]) poszła za Chodkiewicza,

---

[1]) *Liber emortualis Coll. Ostrogiensis S. J.* z którego mi przysłał wypis ks Jakób Iżycki, niegdyś jezuita z Ostroga w te słowa: *Nata est Anna Aloysia A. D.* 1600, *nupsit Carolo Chodkiewicz anno* 1620, 24 *Novembr.*

[2]) W listopadzie r. 1619. wkrótce po święcie ofiarowania P. Maryi. Pogrzebiona w Kretyndzie 4 lipca roku 1619. Obacz kazanie na jej pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeja Grądzkiego bernardyna. Także kazanie księdza Rochowicza na exekwiach w Wilnie 20 maja r. 1619. Umarła w sobotę rano po mszy.

[3]) Ten książę leży w kościele lubelskim u jezuitów

z którym dwądzieścia kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Świadkiem tego testament jego [1]), pisany przed wyjazdem na wojnę turecką, gdzie o wielkich dobrodziejstwach zmarłej wzmiankę uczyniwszy, ciało swoje w Kretyndze przy jej zwłokach pogrześć rozkazywał. Świadkiem choroba jej ciężka w roku 1605 zaszła, o której gdy po bitwie kircholmskiej mąż uwiadomiony smucił się, a duchowni go przytomni cieszyli, mówił im: „Jako ja frasować się nie mam; a mnie Pan Bóg z tym przyjacielem błogosławi [2])“. Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, naówczas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go jeszcze ujrzała. Żądza w Chodkiewiczu zostawienia męzkiej płci dziedzica, (bo syn jego Hieronim jedynak przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków, ile gdy tajemnem jakiemści czuciem był ostrzeżony, że na wojnie następującej głowę położy [3]). Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddający mu komendę wojsk na chocimską wyprawę, nieodwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ją zostawił, i pod Chocim poszedł [4]). Cóżkolwiek bądź,

---

[1]) Uczyniony w Ostrogu 1620, 20 czerwca. Mam kopiją tego testamentu z biblioteki nieboszczyka Jana Chodkiewicza starosty Żmudzkiego, łaskawcy mojego.

[2]) Rochowicz i Grądzki w kazaniach wyżej cytowanych.

[3]) *Nec deerant, qui crederent in animo ejus tacitum aculeum sensumque instantis fati obhaesisse, quo ne vergente exitu praeverteretur, in extremo et summa vitae firmare domum posteris, optataque ex conjugio prole agitaverit.* Jan Innoc. Petrycy *hist. bell. cum Osmano* na karcie 75.

[4]) Tak pisze Niesiecki w T. I. korony polskiej pod tytułem Chodkiewicz. Być to mogło; lecz Niesiecki pomylił się w historyi, nie czytawszy pism spółczesnych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24 listopada, jakośmy wyżej w nocie cytowali wypis z ksiąg żałobnych Ostrogskich. Pojechał, może i natychmiast, do Warszawy na odebranie buławy, którą dnia 5 grudnia z rąk królewskich odebrał, jako świadczy mowa Zamojskiego wyżej cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca stycznia r. 1621. Wyjechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podróży swojej pisał list z Sandomirza dnia 5 tegoż miesiąca do księcia Zbaraskiego kasztelana krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siódmego lutego, zkąd wyjechał do Litwy, i dopiero w miesiącu czerwcu powrócił do Jarosławia, a z tamtąd ruszył się w lipcu na Wołoszczyznę. To ja wy-

pewna, że po odprawionym weselu dnia 24 listopada, ot wyjechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowanej, i dla umówienia się z radą wojenną, przez sejm ustanowioną, względem poparcia wojny tureckiej.

XIX. Zdawało się sejmowi, że dosyć uczynił powinności swojej, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoje posiedzenia na początkach miesiąca grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw europejskich. Wybrany do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny [1]), do Anglii Jerzy Ossoliński wojewodzic sandomierski szambelan, do cesarza Ferdynanda II Maxymilian Przerębski kasztelan sieradzki, do Flandryi austryackiej, Hollandyi i rzeszy niemieckiej Piotr Zeromski sekretarz królewski [2]). Radzono królowi, ażeby wysłał kogo do Francyi, naśladując dziada swojego Zygmunta I, który uroczystą legacyą przez Jakubowskiego do Franciszka I króla, pomógł Izabelli królowej węgierskiej, że się Turcy, na wstawienie się Francyi, zdawna z domem ottomańskim sprzymierzonej, powolniej obchodzili. Nie uczynił tego Zygmunt, nadto przychylny domowi austryackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII przez Miłaczewskiego, dworzanina swojego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi jest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych poślednich legacyj, weneckiej i francuzkiej ściągających się [3]). Przez cały ten czas, gdy

---

brałem z listów księcia Zbaraskiego pisanych do króla, które się niżej cytować będą. Myli się więc Niesiecki mówiąc: że Chodkiewicz zaraz po ślubie pojechał na wojnę chocimską.

[1]) Był potem biskupem, przemyskim, dalej łuckim i proboszczem miechowskim.

[2]) Potem kuchmistrz koronny, starosta bydgoski.

[3]) Znajdują się w MS. królewskim dwa listy Janusza Zbaraskiego kasztelana krakowskiego. W pierwszym do Szyszkowskiego biskupa krakowskiego z Krakowa 18 stycznia 1621, tak pisze Zbaraski. „Owe legacye do cudzoziemców bardzo mi się nie podobają, właśnie *per ludibrium* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kollegować, jako *aptos legatos* posyłamy, i jako nas *praemit* to *negotium*. Boję się, że go tak odprawią, jak posła nieboszczyka Szczęsnego Herburta, który do nich posyłał z Długoszem naszą historyą (Długosz pierwszy

Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż do początku stycznia, naradzano się o liczbie wojska, o wykonaniu ustawy sejmowej względem wybierania rychłego podatków, o artyleryi i amunicyach, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i karności wojskowej należących. Zdawało się dosyć na sejmie, ażeby to wojsko do sześciudziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia i Kozaków zaporozkich [1]). Miało się w niem znajdować, jak żądano na sejmie, czternaście tysięcy kopijników czyli usarzów i pancernych, cztery tysiące rajtarów niemieckich, piętnaście tysięcy lekszej jazdy z Kozaków i Lissowczyków, wreszcie piechota polska niemiecka i węgierska pod sprawą Jana Wejhera chełmińskiego, Stanisława Konarskiego malborskiego wojewodów, oraz Ernesta i Gerarda Denhoffów [2]). Do tych miało się przyłączyć Zaporozców 40 tysięcy, wziętych na żołd rzeczypospolitej uchwałą sejmową. Dostateczna zaiste liczba, i jakiej sobie życzył Chodkiewicz, podejmując się na urząd hetmański, ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem ojczyzny tę wojnę odprawował. Jakoż była ta myśl naprzód króla i hetmana, ażeby się zaraz na wiosnę puścić z wojskiem porządnem ku granicom, nie czekać poganina, aby go

---

raz wydrukowany był w Dobromilu, dobrach Herburta, jego kosztem) uczyniwszy do nich *dedicatoriam*, jako do wolnej rzeczypospolitej, a to wszystko dla tego, żeby mu co dano było. Ale iż posłał *ineptissimum* człowieka, który się wymówić nie umiał, spytawszy go, *quid petis?* kiedy nie umiał się z tego wytłómaczyć, kazano mu z niczem nazad jechać. Zgoła wszystko sami gotujemy *ad exitium* nieomylnego". O pośle do Francyi tenże Zbaraski pisze do króla Zygmunta III z Krakowa 16 lutego r. 1621. „Zda mi się to w. k. mci przypomnieć za okazyą, *non per curiositatem*, ale żałując w tej mierze i sławy w. k. mci, i trudności rzeczypospolitej która ratunku zewsząd szuka. Wiem że w tem nie jest żadna wina w. k. mci, boś tego człowieka nigdy znać nie raczył, którego teraz do Francyi wyprawiono. Ale ktokolwiek go w. k. mci zlecił, nieostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siostrzeńca mego chłopcem niedawno, i po Paryżu za nim chłopięta biegając hukali ustawicznie. Raczże w. k. mć to osądzić, co ma sprawić taki *actus legatus*, co też Francuzowie będą rozumieli o instrumentach w. k. mci".

[1]) Kobierzycki 711. Piasecki 405.

[2]) Piasecki 405.

w Wołoszech rozlokowanego nietylko od Dniestru odpierać, ale ubiedz samym Wołoszczyznę, i czekać go u Dunaju, broniąc przeprawy przez tę rzekę [1]). Lecz jako początki gorliwe, powoli zwłoką czasu, a bardziej nieprzewidzianemi okolicznościami stygną, tak zaraz po sejmie poczęły upadać nadzieje Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadnej od króla i rady rezolucyi względem liczby wojska, względem armaty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem opatrzenia hetmańskiego [2]). Upierał się Chodkiewicz przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu rada koniecznie sześćdziesiąt tysięcy ludzi assekurowała; czego gdy otrzymać nie mógł, wyjechał na początku stycznia do Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż miesiąca przejeżdżając przez Sandomierz, pisał do Zbaraskiego kasztelana krakowskiego, jednego z naznaczonych do rady wojennej przy królu, żaląc się na opieszałość królewską: że z nim żadna rzecz nie umówiona, że kondycye jego dosyć skromne i dyskretne nie są przypuszczone [3]). Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do dnia siódmego lutego, czekając na determinacyą dworu bliżej granic, i ustawiczne do króla pisząc listy [4]). Wydał troiste ordynanse do wojska, ażeby się na miejsce zwane *Tatarzyszcze* wcześnie ściągało [5]). Wszelako, gdy nie było żadnej decyzyi od dworu względem zbierania pułków, i rychłego ich na wiosnę zażycia, a ordynanse jego skutku nie brały [6]), odjechał do Litwy, gotując się raczej na przenosiny żony swojej [7]), niżeli do boju. Pisał list przed wyjazdem do kasztelana krakowskiego

---

1) Petrycy 74.

2) List Zbaraskiego kasztelana krakowskiego do Szyszkowskiego biskupa krakowskiego z Krakowa 18 stycznia. List tegoż do Lipskiego kanclerza 13 stycznia 1621. z MS. król. na kar. 134, 135.

3) W tymże liście. List Chodkiewicza posłał Zbaraski Szyszkowskiemu biskupowi krakowskiemu.

4) List Zbaraskiego do króla 16 lutego 1621 MS. król.

5) Petrycy 75. *Tribus edictis frustra evocaverat.*

6) List Zbaraskiego do króla 16 lutego.

7) Słowa są Zbaraskiego.

z przyłączoną protestacyą przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, jeśliby rzeczpospolita tymczasem szwank jaki odniosła. Wieści były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostatecznej liczby ludzi i należytych potrzeb, podobnego Żółkiewskiemu losu nie doznał, chciał złożyć ofiarowaną buławę [1]). Powiadają niektórzy, że prócz wyrażonych przyczyn, nie w smak było Chodkiewiczowi przydanie mu z sejmu komisarzów [2]). Świadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i jako się mało przydają w wojennych rezolucyach opieszałe, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na wojnach osiwiałemu wodzowi dodano stróżów, mniej w sztuce wojennej biegłych, od których niejako dependować musiał.

XXI. Wlekło się tymczasem gnuśnie i opieszale przygotowanie na wojnę straszną, bliską i nieuchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż wojennych, podpora i zasiłek pieniądze, chybiały od uchwalenia sejmowego. Wycieńczona ustawicznemi wojnami od lat dwudziestu ojczyzna, jęczała pod ciężarem podatków; ledwo się zebrało na połowę wojska groszy, z ceł i gminu nędznego wyciśnionych [3]). Nałożone na żydostwo pogłówne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudziesiąt tysięcy, dla tającej zawsze liczbę plemienia swojego, tej sprosnej, a po większej części darmojednej hałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzeńca Gębickiego Prymasa, Marcina Szyszkowskiego krakowskiego, Pawła Wołuckiego kujawskiego biskupów, złożywszy w maju synod w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listów przypowiednich rada wojskowa z hetmanami, zkąd niezmierna

---

[1]) Petrycy 75.
[2]) Kobierzycki 87. Petrycy 76.
[3]) *Nihil aeque fatigabat, quam pecuniarum conquisitio inopi fere regno*. Petrycy 58. *Pecuniam ex aerario publico in exercitum Chodkiewicianum distributam in triginta quatuor millia.* Sobieski *bell. Chocim 21.*

omyłka stała się, ponieważ ladajakim ludziom dawano chorągwie piesze i kozackie, nie ściągano też wojska według hetmańskiego podawania [1]). Nie mogło się tyle zebrać usarzów, ile sejm życzył, w krótkim czasie, ponieważ wielu ze szlachty przyjąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyjaciół nastąpiła trwoga [2]). Ci zaś którzy się za pieniądze ściągali, po znacznej części uciekali. Lissowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszedłszy góry około Oświecima i Zatora, a tłukąc się w krakowskiem i w Podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali [3]). Względem piechoty, tej cesarz nie pozwolił zaciągać w państwach swoich, dla tumultów czeskich, z okazyi Fryderyka wojewody reńskiego, który się tam królem obrał, jeszcze zupełnie nie zaspokojonych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Inflantczyków zebrać można było [4]), aczkolwiek wielu i z tych, tak jako z kawaleryi, w ciągnieniu i na granicy haniebnie chorągwie swoje porzuciło [5]). Przystąpiła gnuśna i zelżywa niegotowość amunicyi wojennej. Nie było arsenałów porządnych w rozmaity rynsztunek; żołnierstwo piesze i konne w województwie krakowskiem, nie mając karabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broń, choć w należytym żołdzie dostarczona była [6]). Cesarz w państwach swoich przedaży wszelkiej zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niedostatek, że podskarbi wielki Mikołaj Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie,

---

[1]) Dyaryusz wojny tureckiej z MS. księcia Czartoryskiego generała podolskiego.

[2]) Piasecki 405.

[3]) List Zbaraskiego do króla 26 lutego w MS. król.

[4]) Piasecki.

[5]) Sobięski *bell. Choc.* 21. Każdy po imieniu z tych zbiegów wytrąbiony w Kamieńcu. Regestr ich znajduje się w MS. Adama Czartoryskiego generała podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana, 22 października 1621.

[6]) Zbaraski w liście do króla 1 stycznia 1621. w MS. król.

jego samego o nie prosił [1]). Jakoż, prócz kozackich, nie było ich w obozie więcej nad dwadzieścia ośm, i to w wielkim nieporządku, bez kół, bez wasągów [2]), mało ołowiu, niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materyały zwietrzałe, przemokłe i mało zdatne kupowali, lekce ważąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodziejów, lubo zkąd inąd człowiek cnotliwy i roztropny [3]). Do tego przyszedł ten nieporządek, że kiedy się zaczęły traktaty, jedna tylko w obozie beczka prochu, jedna sztuka ołowiu pozostała [4]). Trwał ten nierząd w zbieraniu wojska i opatrowaniu rzeczy potrzebnych aż do samej wiosny [5]), lecz niemniej niknęły nadzieje posiłków zagranicznych.

XXII. Wysłany Ossoliński do Jakóba I króla angielskiego, z danemi z kancelaryi instrukcyami 25 stycznia, ledwo stanął w Londynie w pośrodku marca [6]), a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego księcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu, wyjednał dnia 3 kwietnia. Jeszcze przed wysłaniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie polski i angielski dowody przyjaźni, przez oświadczenia listowne. Jakób Zygmuntowi oświadczał pomoc wzglę-

---

[1]) List Zbaraskiego do króla 16 lutego.

[2]) Dyaryusz wojny Chocimskiej z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała podolskiego, teraz marszałka wielkiego trybunału w. ks. lit.

[3]) Piasecki 410.

[4]) Dyaryusz wyżej cytowany.

[5]) List Zbaraskiego do króla 16 lutego 1621 z Krakowa. „Już wojna za pasem: gotowości prawie żadnej nie masz. Posyłam też dowiadywać się na różne strony Kozaków; coś tylko i to lada jakich zliczają, *robur* prawie żadnego nie masz. Jeźli jeszcze hetman tak odjechał, żeby się prędko nie miał wrócić, któremu zgoła ani na piędź nie potrzeba było teraz odjechać, to już właśnie *actum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania wojsk nieprzyjacielskich *imminet*, ale i to samo usłyszawszy nieprzyjaciel, który *sagax* jest *circa explorationes*, tem prędzej pospieszy, aby i tego trochę wojska, co się zbierze, *sine capite* zastał, i kiedy natrze, kto temu *obsistet*."

[6]) Obacz to poselstwo Ossolińskiego okoliczniej opisane w życiu jego, które wydał ks. Bohomolec konsyliarz j. k. mci.

dem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski czynił różne starania, ażeby pojednał Ferdynanda II z zięciem Jakóba, falcgrafem reńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przyszła do skutku ta mediacya, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwszy wojska jego pod Pragą, wyzuł go z państw dziedzicznych przez proskrypcyą. Nie ustawał jednak Jakób w Wiedniu przez posła swojego Dygby pracować w interesie falcgrafa, a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król polski wdał w pojednanie tych książąt, co gdyby nastąpiło za deklaracyą królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołd rzeczypospolitej. Nie mógł Jakób dopuszczać jawnie tych zaciągów, bojąc się Turków, aby oni uwiadomieni o tem od Holendrów, szpiegów swoich, nie zkonfiskowali kupców angielskich w Stambule; potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby się zgoda cesarska z Reńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakóba dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi falcgrafowi, zięciowi jego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religii, że Czechowie dyssydenci niszczyli biskupstwo wrocławskie, które od dawnych królów polskich ufundowane, i do metropolii gnieźnieńskiej należące, żądało wsparcia od Polaków przez biskupa swojego Alberta, arcyksiążęcia austryackiego [1]). Odesłany Ossoliński dla zupełniejszęj rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polaków, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwór nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posiłku. Pozwolono jednak zaciągać kosztem rzeczypospolitej pięć tysięcy ludzi,których król angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrę-

---

[1]) List króla Zygmunta III do Zbaraskiego wojewody bełzkiego roku 1619, 19 października, oraz respons wojewody z MS. królewskiego.

tach [1]). Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości miejsca, które za Ossolińskim przybyć miały, a tymczasem wojna się zakończyła.

XXIII. Nie więcej były skuteczne inne zagraniczne legacye. Achacy Grochowski darmo jeździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegórz XV dawać pewną summę pieniężną co miesiąc, pókiby wojna trwała, czyniąc nadzieję większego wsparcia, skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomogę skarb kamery apostolskiej mocno był wypróżniony, wojnę w Czechach i Węgrzech z rebelizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomyślne wieści o dokonaniu wojny chocimskiej przyszły; przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznajmił [2]). Poselstwo do arcyksiążęcia Alberta austryackiego z Izabellą, wielkorządców Flandryi, tudzież do Holandyi i niektórych książąt rzeszy niemieckiej, zakończyło się prawie na niczem. Zastał Żeromski arcyksiążęcia bliskim śmierci, który nie mogąc posiłkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącego z Holendrami pokoju, rynsztunek tylko wojenny na kilka tysięcy żołnierzy darował [3]). Książęta niemieccy litość próżną oświadczali nad stanem rzeczypospolitej; Holendrzy nic nie dali [4]); wszyscy się niedostatkiem pieniędzy i własnemi potrzebami w zakłóceniu państwa rzymskiego wymawiając. Nie wspomógł i cesarz w tak niebezpiecznej chwili, bojąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi siedmiogrodzkiej nie wspierali jawnie malkontentów węgierskich, mając też sam wojnę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posławszy Lissowczyków, istotną uczynił przysługę, a z tej okazyi uraziwszy Gabora

---

[1]) List Ossolińskiego do króla w życiu jego wydanem przez księdza Bohomolca.

[2]) Sobieski *bell. Choc.* na karcie 19.

[3]) Piasecki 405. Kobierzycki 712.

[4]) *Scilicet illi Germani, quamvis aeque de ipsorum fato agebatur, nihil sane operae et auxilii in tam gravi periculo laborantibus Polonis conferre voluerunt.* Piasecki 405... *ab Hollandis nihil prorsus.* Tenże tamże.

i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa wojnę turecką po części na własny naród ściągnął [1]). Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na Turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż polski gdzie indziej wymierzony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dadawniej z Gustawem Adolfem traktaty kończyły się na dniu 19 listopada roku 1620 [2]). Rzeczpospolita miała nadzieję dalszej tych traktatów przewłoki, jako wyznaczeni dawniej z Chodkiewiczem komisarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy derpski i Walter Plettemberg starosta nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owszem sam król donoszeniem komisarzów omylony, pisał do Krzysztofa księcia Radziwiłła hetmana polnego, aby się zwolna do Inflant wybierał, jakoby Gustaw w posiłkach cucudzoziemskich zawiedziony, i od czasu samego odbieżany, nie chciał się porywać na wojnę [3]). Wszelako nie ufając Szwedom, bacznym zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620 sposoby obrony inflantskiej. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoju, uchwalono, aby część podatków litewskich obrócona była na zaciąg wojska przeciwko nieprzyjacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkiej szlachcie inflantskiej, aby była pogotowiu zbrojna do stawania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieszczeniem hetmana [4]).

XXV. Miała zaiste przyczynę rzeczpospolita niewiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614 na dwa lata, lubo w niem warowano. aby po upłynieniu onego żaden się naród do oręża nie porywał, bez publicznego obwieszczenia [5]), nie wzięło

---

[1]) Obacz wyżej.

[2]) List księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego po króla 3 listopada pisany, w MS. królewskim.

[3]) List Radziwiłła do króla 1621 4 września, także do senatu w MS. królewskim.

[4]) Konstytucya sejmu 1620 pod tytułem: *Obrona Inflant.*

[5]) Instrukcya komisarzom do traktowania w MS. bibl. *Zał.* Nro 419. Obacz wyżej.

skutku. Szwedzi w roku 1616, jeszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza, poczęli się uzbrajać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazyą Zygmunt, niewczesnem, a zawsze dla Polski fatalnem przedsięwzięciem odzyskania swojej Szwecyi, przez wysłanie Wejhera starosty puckiego do Danii, ażeby on umysł dworu tamecznego wybadywał [1]. Tenże, zaniechawszy rady narodowej, niechętnej zawsze temu przedsięwzięciu, czynił tajemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podejrzanymi i głowy zapalonej. Wchodzili do niej Adolf hrabia Athein, wielki a bezczynny projekcista, Franciszek Tenegel, więziony dawniej od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zagorzały. Za tych poradą król poburzył na siebie dwór sztokolmski, wydawaniem pism buntujących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym [2], dla obrony swojej Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617 rozpoczął. Traktat w roku 1614 zawarty bronił Gustawowi podnosić jawnej broni. Namówił tajemnie Jerzego Farensbacha Inflantczyka [3], iż on z niektórych zamków inflantskich garnizony polskie powyganiał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą zmiennika w ręce szwedzkie. Wojna moskiewska w samym zapale zostająca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu najechanej prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod jakiemikolwiek kondycyami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618 d. 19 listopada, mające trwać do dwóch lat, to jest do r. 1620

---

[1] Piasecki 376.
[2] Piasecki 376.
[3] Tenże tamże.

i dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, bojąc się, aby Polacy traktujący z Moskwą o pokój czternastoletni, i spokojni od Moskalów, nie uderzyli na niego, a on tymczasem miał porę pod zasłoną pokoju do przygotowania wojennego. Uzbrajał się zatem na morzu i lądzie, udając, że Polakom nie ufał, jakoby oni na to tylko pokoju dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiej przysposobili.

XXVI. Była to pokrywka zamyślonej od samego Gustawa na Polaków wojny, ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myślili. Wszelako, ażeby lepiej jeszcze mniemaną sprawiedliwość swoję przed Europą objawił, jakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakóbowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla [1]), dając mu znać, że czas pokoju upływał, i żeby Polacy myślili albo o wieczystej ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu, wojnę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potem a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż turecki nad głòwą wisiał. Ubezpieczał jednak Gust w rzeczpospolitą okazowaniem gorącem żądzy pokoju [2]), i oświadczał się z tem przed królem angielskim, którego za medyatora poseł Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były sejmowe uchwały, a chęć Gustawa zmyślona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego wojska na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyjaciołom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męztwa, ale nie lubili się wzajemnie, dla zwyczajnych a zastarzałych emulacyj domów. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, jako do gubernatora tej prowincyi [4]). Król i stany chciały

---

[1]) Loccenius w historyi szwedzkiej 531.
[2]) Ossoliński w liście do króla pisanym z Londynu 3 kwietnia 1620 roku.
[3]) Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. król.
[4]) Informacya panu Waleryanowi Wojdatowi dana w Wilnie 1620,

go mieć wodzem na wojnie tureckiej, jako już nieuchronnej, i której się zabieżeć nie mogło. Radziwiłłowi zatem hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatne jego z Chodkiewiczem niechęci [1], oraz fatalny jakiś Zygmunta ku Radziwiłłowi, jako dyssydentowi a bratu Janusza, niegdyś przywódzcy rokoszu, odwrót serca, uczyniły mało ważnemi ustawy sejmowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki; był wzywany od króla na tę wyprawę, i ludzi do niej sposobił [2]; żądał i Chodkiewicz wojennej nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe wojen doświadczenie, więcej przyjaciół jako katolik, a nadewszystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatniej w tej prowincyi niegotowości, dla różności religii w obywatelach niezgodnych, a między Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, naostatek dla urazy wielu szlachty, wyzutych z dóbr dziedzicznych za niewierność ku rzeczypospolitej podczas dawniejszych wojen, nie wieleby wskórał przeciwko Szwedom i malkontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz, że na tysiączne w przeciągu kilkunastu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraju tego nie widząc, lękał się równie, po sciągnieniu wojsk koronnych i litewskich na Turki, podać sławy swojej na niebezpieczeństwo.

XXVII. Ztąd poszło, że król wyznaczywszy na sej-

---

27 października od Krzysztofa Radziwiłła. MS. Chreptowicza na karcie 2. „Jeźliby o pokoju inflantskim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyjacioły moje starać będzie, aby jednego z nas do Inflant, drugiego na Ukrainę obrócono; a ledwieby nie słuszniej panu wojewodzie Chodkiewiczowi Inflantami zawiadować, i względem urzędu jego wielkiego hetmaństwa, i względem generalnego komisarstwa, i względem dawno tam nabytej *auctoritatis*, a mnie jako młodszemu, słuszniej tę dalszą i pracowitszą expedycyą odprawować. Jeźliby obydwu nas na Ukrainę obrócić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać: pierwszą, aby mnie osobne wojsko, i osobno iść pozwolono; bo pospołu, dla niechęci pana wojewody, którą bez wszelkiej przyczyny ponoszę, daremnaby służba moja była, a pogotowiu z ręki jego zaciągu mi patrzeć nie zeszłoby się.

[1]) List Radziwiłła do króla z Wilna 4 listopada 1620. MS. król. na karcie 9.

nie Chodkiewicza najwyższym hetmanem na Turków, a straż Inflant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżej wzmiankowani komisarze, dependujący od Chodkiewicza [1]), jako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem, rozpisując listy z nadzieją pokoju, a chciwość wojny w Radziwille naganiając, w podejrzenie go niewinne podawali. To podejrzenie do tego stopnia przyszło, że wojnę inflantską, o której poparcie Radziwiłł nalegał, lekce ważąc komisarskie do dworu opisy, *wojną Radziwiłłowską* nazywano. Nie wyszła albowiem jeszcze z pamięci burza rokoszowa, której brat hetmana Janusz był przywódzcą; imie też, dostatki, kredyt u zagranicznych a mianowicie różność religii w Krzysztofie, niedobre, o nim u dworu, acz bez winy, mniemania pomnażała. Naznaczywszy go król obrońcą Inflant w listopadzie roku 1620, w kilka miesięcy dopiero [2]) listy przypowiednie do spisywania wojsk przysłał, gdy już, cokolwiek było zdatnego i ochoczego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewając się pewniejszej tam płacy, a obfitszego z pogan obłowu, niżeli w Inflantach pustych, z chleba, pieniędzy i wszelkiej amunicyi ogołoconych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, jeszcze nie wyszłych do Turek, ani dano na zaciągi pieniędzy, tak jako Chodkiewiczowi na zjeździe słonimskim 20,000 złotych uchwalono [3]). To było powodem, że i Radziwiłł zmartwiony opieszalej postępował, i ledwo się tylko kilkaset ludzi zdolnych do bitwy zebrać w tak krótkim czasie mogło, i Inflantczykowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nieskutecznych do króla listach, musieli się poddać Gu-

---

[1]) List Radziwiłła do Szołdrskiego sekretarza wielkiego koronnego z Wilna 30 czerwca 1621.

[2]) Ledwo w czerwcu roku następującego.

[3]) List Radziwiłła do księcia podkomorzego litewskiego Radziwiłła na karcie 12, 13. w MS. Chreptowiczowskim.

stawowi, acz nie bez winy swojej, nim się wojna turecka zakończyła.

XXVII. Chodkiewicz odjechawszy do Litwy, po nieskutecznych z komisarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tymczasem rzeczy domowe; pomagał do prędkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania wojska; wydawał ordynanse do ściągania się ku Podolowi. Rzucając ojczystą ziemię, zostawiał wszędy zwykłej sobie pobożności ślady, stawiąc świątnice Bogu zastępów, w którego bardziej ramieniu wszechmocnem, niżeli w małej garści ludu nadzieję pokładał. Założył kościół w Krożach pod tytułem ś. Maryi, przy kolegium jezuickiem, dawniej nieco od siebie ufundowanem [1]), a drugi w Nieświeżu pod tytułem ś. Michała dla tychże, i hojną jałmużną nadał. Tymczasem zbierały się chorągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, jako się Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małej liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on z wojskiem koronnem ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tymczasem tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skały ostatnich dni maja, gdzie wytknąwszy obóz, samem przyrodzeniem od niedostępnych skał i oblewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał [2]). Opanował brzegi, rozstawiwszy wszędy gęste straże około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki i mostu na niej budowania, nie mógł nieprzyjaciel czynić jakowej przeszkody. Wysyłał wszędy szpiegów, dla dostania języka i wybadywania sił nieprzyjacielskich. Opatrzył swój obóz dostateczną żywnością, która się napotem całemu wojsku w nader potrzebnym

---

[1]) Dla pamięci tej fundacyi pisał wiersze sławny poeta ksiądz Maciej Sarbiewski, które mają tytuł: *Sacra Lithothesis* (to jest położenie kamienia kościelnego) *cum Chodkievicius contra Osmanum exercitus moveret.* To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621, a odemnie, gdym w tejże akademii uczył poetyki w roku 1756, w zbiorze różnych lóżnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: *Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski.*

[2]) Sobieski 23. Kobierzycki 726. Petrycy 77.

czasie, a ogołoconym kraju, mocno przydała [1]). Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem, zapuścili zwykłe po Wołoszczyznie zagony, ocierając się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz obóz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Szymona Kopycińskiego, który ich zewsząd podjazdami gromił; chłopstwo też podolskie i szlachta pograniczna, zasadzając się po lasach i skałach, srodze ich biła, tak dalece, że wiele nader bachmatów tatarskich za bezcenek przedawano, a wory głowami pogańskiemi napakowane po Podolu roznoszono [2]). Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swojem inne wojska do pośpiechu zachęcał [3]), przybył do Skały Jan Wewelli rodem Włoch, urodzony na wyspie Kreta, napojony grecką wiarą a chytrością w Wołoszczyznie, tureckich zamysłów niewolniczy instrument, zdrajca i nieprzyjaciel Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne zlecenia od Alexandra hospodara wołoskiego, z listami od Ussejm baszy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoju pragną. Doświadczenie stwierdziło, iż najemniczy, a ze zlewku krwi, religii i wychowania przewrotny człowiek, podjął się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wyśledzenia wielkości sił polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, pókiby Chodkiewicz najwyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiej wsi stanowiska swojego, gdzie mu wszelkie względy, jako chrześciańskiego książęcia gońcowi czynić rozkazał.

XXIX. Już też niedaleko znajdował się Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni czerwca, udał się do Lwowa. Żaden go z wodzów starożytnych nie przewyższył, za świadectwem współczesnych pisarzów, w hojności na szpiegów [4]), których

---

[1]) Piasecki 406. Kobierzycki 727.
[2]) Dyaryusz. Sobieski 23. Kobierzycki 728. Petrycy.
[3]) Petrycy 78. Kobierzycki 727.
[4]) Starowolski *in militaribus*. Sobieski 142. *In mittendis exploratoribus sumptuosa solertia.*

z wielkim zawsze wojska pożytkiem wysyłał na wyśledzenie sił i obrotów nieprzyjacielskich. Będąc w tem mieście stółecznem Rusi czerwonej, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nietylko o tem żaden z domowych jego, ale nawet sami posłańcy jeden o drugim, gdzie szli i po co, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał tajemne rozkazy: że jeżli tureckie wojsko liczne i z ludzi bitnych wybrane będzie, aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co jeżliby było mierne i z nowo zaciężnych złożone, aby jęczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy ormiańscy handlujący w Carogrodzie oznajmili swoim Ormianom polskim, jako Turcy zchwytali kilku szpiegów polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwytany był potem w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w słowiańskiej ziemi, inni na innych miejscach. Piąciu z nich zginęło, siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów ormiańskich i rozniesionych wieści o zchwytaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiej Turków potędze dowiedział [1]). Pomnożony we Lwowie niektóremi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16 dnia lipca [2]) z ludźmi litewskimi, którzy do niego powoli przez Wołyń ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opóźnienia się tego była opieszałość zaciągów żołnierskich, i powolnego do obozu ciągnienia [3]), dawną przywarą narodu naszego, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy uciskach kmiecych i szlachty wlec się, rzecz zwyczajna, gdy tymczasem upływała chwila skutecznego działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rzepnicy wojska obu narodów, podzielił one na pułki, które też samę liczbę i nazwisko w obozie trzymać miały [4]). Było tych pułków dziesięć.

---

[1]) Starowolski. *Instit. rei. milit.* na karcie 199.
[2]) Petrycy 84.
[3]) *Haud festinati adventus, sunt, qui ex genio magis conjecturisque, quam ex ipsius rei veritate depromunt rationes. Certe non alia morae causa fuit, quam negligentia convenientium militum.* Kobierzycki 732.
[4]) Sobieski 25.

Pierwszy Boratyńskiego starosty lipnickiego, złożony z 450 usarzów i 400 kozaków czyli pancernych [1]). Drugi Leśniowskiego podkomorzego bełzkiego, z sześciuset usarzów i 400 pancernych [2]). Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450 ludzi tak jazdy jak piechoty [3]). Czwarty Chodkiewicza hetmana najwyższego z usarzów pancernych, rajtarów i piechoty, wynoszący do 3700 ludzi [4]). Piąty Zenowicza kasztelana połockiego, w którym usarzów, pancernych, rajtarów i piechoty głów 1800 [5]). Szósty Sieniawskich krajczego koronnego i Prokopa brata, lu-

---

[1]) Leksza jazda od *Usarzów* nazywała się czasem *pancerną*, czasem *kozacką*, jako się widzieć daje we wszystkich dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było *usarskich* rot cztery. Pierwsza samego Boratyńskiego ludzi 150, druga Jana Daniłowicza wojewody ruskiego ludzi 100, trzecia Umińskiego ludzi 100, czwarta Zaliwskiego ludzi 100, *Kozaków* trzy. Daniłowicza wojewody ludzi 100, Stadnickiego 200, Woronicza 100. Summa 850.

[2]) Pułk Leśniowolskiego miał *Usarzów* jego zaciągu 400. Farensbacha 200. *Kozaków* trzy roty. Zaliwskiego koni 150. Kochanowskiego 150. Farensbacha 100. Summa 1000.

[3]) *Usarze*. Samego Lubomirskiego 300. Rozrażewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herbuta 100. Stadnickiego 100. Suma *Usarzów* 1000. *Pancerni*. Lubomirskiego 150. Lipnickiego 150. Węgrów 100. Łaszcza 100. Wróblewskiego 100. Fekietego 100. Kochanowskiego 100. Lissowczyków 200. *Piechota*. Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Suma *Pancernych* 1050. *Piechoty* 1400. Wszystkiego pułku 3450.

[4]) W pułku Chodkiewicza: *Usarze*. Samego hetmana koni 300. Żórawińskiego kasztelana bełzkiego 100. Starosty parnawskiego 100, księcia Zasławskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Rzeczowskiego 150. Świderskiego 20. Srzedzińskiego 200. Hrabi Tarnowskiego 200. *Pancerni*. Sklińskiego koni 100. Niemiry 100. Zogorasza 100. Ciurowicza 200. Heliasza 100. Hłuszany 200. *Rajtarowie*. Klebeka 200. *Piechota*. Chodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego wojewody łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Suma *Usarzów* 2650. *Pancernych* 800. *Rajtarów* 200. *Piechoty* 1050. Suma w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

[5]) W pułku Zenowicza: *Usarze*. Samego kasztelana 150. Eustachego Tyszkiewicza wojewody brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni*. Kisiela 100. Zielonki 200. Bochdanowicza 200. Zakrzewskiego 100. *Rajtarowie*. Sieniaty 200. *Piechota*. Gołkowskiego 200. Żychowskiego 200. Pułaskiego 200. Suma *Usarzów* 400. *Pancernych* 600. *Rajtarów*. 200. *Piechoty*. 600. Wszystkich 1800.

dzi 2200 [1]). Siódmy Sapiehy starosty orszańskiego: w nim liczyło się bojownika 2000 [2]). Ósmy Opalińskiego kasztelana poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200 [3]). Dziewiąty Żórawińskiego kasztelana bełzkiego wynosił do 1600 [4]). Dziesiąty Kossakowskiego starosty wizkiego miał osób 1000 [5]). Te wszystkie pułki, swojemi nazwiskami od wodzów oznaczone, szły tym sposobem ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńcy, Leśniowcy, Lubomircy; środek Zienowcy, Sieniawcy, Chodkiewiczanie i Sapieżyńcy; odwód Żórawińcy, Opalińcy i Kosakowcy [6]). Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimirskiemu. Dołmat, żołnierz stary

---

1) W pułku Sieniawskich: *Usarzów* 600. *kozackich* czyli *pancernych* 500. *Piechota* 1100. Suma wszystkich 2200.

2) W pułku Sapieżyńskim: *Usarze*. Samego Sapiehy 150. Jana Zawiszy wojewody witebskiego 150. Niewiarowskiego 100. Sebastyańskiego 100. *Pancernych*. Korsaka 200. Budziszewskiego 100. Hulewicza 100. Janiszewskiego 100. *Rajtarów*. Sapiehy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty* Śladkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Suma *Usarzów* 500. *Pancernych* 500. *Rajtarów* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

3) W pułku Opalińskiego: *Usarze* samego 100. Konarskiego 150. Żelińskiego 100. *Pancerni* samego 100. Działyńskiego star. pokrzyw. 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota*. Pińskiego 200. Milewskiego 200. Suma *Usarza* 350. *Kozaków* 450. *Piechoty* 400. Wszystkich ludzi 1200.

4) W pułku Żórawińskiego. *Usarzów* samego kasztelana 200. Starosty bełzkiego 100. Potockiego starosty białocerkiewskiego 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych*. Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorowskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rozniatowskiego 100. Falenskiego 100. Bokieja 100. *Piechoty*. Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Suma *Usarza* 500. *Piechoty* 300. *Pancernych* 700. Wszystkiego ludu 4500.

5) W pułku Kossakowskiego: *Usarzów* samego 200. Kossakowskiego kasztelana wizkiego 200. Pułaskiego 100. *Pancernych* Ryszkowskiego 100. Sobiekurskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mokrzyckiego 100. Suma *Usarzów* 500. *Pancernych* 500. Wszystkich 1000.

Suma wszystkich pułków:

Usarzów	6350
Pancernych	6350
Piechoty	5450
Rajtarów	800
	18950

6) Sobieski. Kobierzycki. Dyaryusz.

i zasłużony pod znakiem Chodkiewicza, naznaczony do wytknienia obozu. W takowym porządku wyciągnął Chodkiewicz ostątnich dni lipca pod Brahę, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadchodziły tymczasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą wojska królewicza Władysława. Nim królewcz wyjechał z Warszawy, szedł do kościoła kolegiaty ś. Jana, gdzie po odśpiewanej mszy przez Franciszka Diottelawi nuncyusza papiezkiego, wziął z jego ręki chorągiew poświęconą. Była to chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwojować, i z nim dalej ciągnąć. Odmalowano na niej orła polskiego z wiszącym na piersiach krzyżem, a napisem łacińskim: *pro Gloria Crucis*. Niezmierna radość gromadnej Warszawy czyniła dobrą nadzieję, że się wojna powiedzie: a gdy królewicz wyjeżdżał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta jakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła [1]). Szło za królewiczem wojsko, niewielkie wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę niemiecką z rajtarami prowadzili Jan Wejher wojewoda chełmiński z Ernestem i Gothardem Denhoffami; węgierską i polską Mikołaj Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16 działami; usarzom przywodzili Stanisław Niemira podlaski, Konstanty Plichta sochaczewski, Filip Wołucki rawski kasztelanowie. Zacni obywatele dostarczyli z własnych dochodów dla miłości ojczyzny znaczną część wojska. Paweł Wołucki biskup kujawski przystawił dwieście usarzów i sto piechoty. Alexander książę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych [2]). Dominik książę Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem krakowskim sześćset jazdy i piechoty. Rafał Leszczyński wojewoda bełzki sto usarzów. Jakób Sobieski wojewodzic lubelski rotę pancernych. Szaszkiewicz podkomorzy bracławski, Maliński i Piaseczyński po jednej rocie [3]). Nad całym tym pułkiem przełożył

---

[1]) Petrycy 84.
[2]) Kobierzycki. Petrycy. Sobieski,
[3]) W pułku królewiczowskim pospołu z ludźmi królewskimi znaj-

Władysław Zygmunta Kazanowskiego, sławnego męztwem pułkownika, który pod Cecorą w niewolę wzięty, udawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę wojnę mężna młodzież polska: Konstanty książę Wiśniowiecki, Adam Przyjemski, Andrzej Firlej, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych wojennych obrotów, jeżli z tej strony Dniestra czekać nieprzyjaciela w granicach, czyli ciągnąć w kraj multański. Już się albowiem były rozsypały pierwsze owe tajemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Dunaju układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po półroczu na Podole przywlekli. Ci, którzy chcieli zostać w kraju, mówili: Próżno już myślić o Wołochach, opanowanych i osadzonych ludem nieprzyjacielskim. Jeżli się na samych tylko granicach wojsko położy w obcej ziemi, żaden ztąd pożytek nie przyjdzie: owszem lepiej dla ojczyzny, nie oddzielać od niej tej mocy, na której jedynie polega. Wszystko się łacniej w domu znajdzie dla wsparcia wojska świeżym ludem, dla zasiłku jego pewniejszą żywnością, gdzie żaden przedział miejsca sił nie rozrywa, gdzie króla, senat i rzeczpospolitą z wojskami swojemi jeden węzeł wiąże. Sami Turcy najazdem Wołoch mocniej się jeszcze rozdrażnią, i bardziej się od pokoju oddalą, że pragnąc wrzkomo zgody, z dobytą onej szablą szukamy. Niewiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyjacielowi

dowało się: *Usarzów* królewicza koni 500. Wołuckiego kasztel. rawskiego koni 100. Plichty 100. Księcia Radziwiłła 100. Żelińskiego 100. Zborowskiego 100. *Pancernych* czyli *kozackich* królewicza 200. Wołuckiego 100. księcia Radziwiłła 100. Firleja 100. Gniewosza 100. *Rajtarowie* Tomasza Zamojskiego wojewody kijow. 100. Wejhera wojewody chełmiń, 700. Ernesta 160. *Piechota niemiecka*. Wejhera wojewody 2200. Denhoffa obersztа 2200. Denhofa Ernesta 1000. *Piechota polska*. Królewicza dwornej 600. Almadego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego 100. Księcia Radziwiłła 100. Suma *Usarzów* 1100. *Kozaków* czyli *Pancernych* 600. *Rajtarów* 1060. *Piechoty niemieckiej* 5400. *Piechoty polskiej* 1800. Suma całego pułku ludzi 9960.

ma mocy rzeczpospolita; jeżli tę stracić przyjdzie, jako częstokroć chciwych niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo gubić zwykło, zkąd nowe posiłki? Czy w tem pospolitem ruszeniu, zdolniejszem do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boju? A gdyby się i powiodło: trudniejsze zaiste popieranie rzeczy w kraju obcym, gdzie nieprzyjaciel prócz ludzi własnych, prędsze w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znajdzie. Trudno się ubezpieczać między zdrajcami, którzy nas o tyle klęsek przywiódłszy, podali na stratę wojska i wodzów, których żałosnemi łupami hardy poganin w oczach naszych potrząsa. Między tylą zewsząd trudnościami, w ostatniej miast i wsi naszych pustyni, między snującą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpałów buntowniczą czernią, nie należy kraju opuszczać, a wojska na niepewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniej nierównie dla ojczyzny przenieść wojnę do Wołoch, niżeli jej w zniszczonym tatarskiemi wybiegami kraju, z większą onego zgubą oczekiwać. Niewielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, zkąd dwojaki pożytek: z własnej ziemi rychła pomoc, a w nieprzyjacielskiej korzyść. Pożyteczniejszy wprawdzie krajowi pokój niżeli wojna: lecz zbytnia onego żądza a niebezpieczeństw uniknienie, wsadzi na harde nieprzyjaciela. Wreszcie, trudno się od zaciekłego na zgubę korony, a tylą wojnami rozdrażnionego poganina, zupełnego spodziewać pokoju, którego się Żółkiewski doczekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będą łożone na tę wyprawę koszta, jeżli tylko pokazawszy broń zdaleka Turkom, nazad się wrócim, a Tatarzy znowu w granice starym obyczajem wpadną. Skuteczniejszy będzie pokój, po doznanem naszem od nieprzyjaciela męztwie. Lepiej go dobyta szabla, niżeli obelżywe dary, podłe ukłony, a pióra płonne ustanowią. Słabo się trzyma państw bezpieczeństwo gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Spróbować należy oręża, a tego się ująć z tem większą odwagą, im większe jest w nieprzyjacielu mniemanie, że ten winien, kto nie bije. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łacno się ręką ludzką

w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraju zamków odbiegać zwykło, cóż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? W obcej ziemi albo się bić, albo zginąć musimy. Toż samo niebezpieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartuje, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpaczy poostrza. Wszelka nadzieja przyszłej spokojności, najdzielniejsze lekarstwo na uniknienie dalszych trudów, od przejścia do Wołoch zawisło. Ten to jest plac, zkąd na łupieże ani swój, ani obcy nie tak łacno do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia ojczystej ziemi, weźmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyjaciel baczniejszy, aby swojego co bliżej nie stracił, prędzej się wstrzyma. Tu garść wojska, choć do obrony własności swojej niezdolna, jest dostateczna do zaczepki na cudzem. Zlęknie się nieprzyjaciel odwagi naszej, a bardziej serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwne padły, wszak uzbraja się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Niesłusznie ruszenie pospolite niesfornym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcic, to żołnierz; rzadki z nich, coby wojennych nie skosztował trudów, uhartowany od tylu lat, jak się Polska pod swoją i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno tureckie, choć niepoliczone zastępy, porządnem nazywać wojskiem; wiadomo co są azyatyckie nawały: czarne te chmury więcej mają trzasku, niżeli gradu i piorunów [1]).

XXXIII. To poślednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał już dobrze pogany płaszać [2]). Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyjaciela, a gdy mu ktoś o liczbie jego powiadał, ująwszy rękojeść szabli, krzyknął: „Ta ich policzy! [3])“. Drugi raz mówiącemu komuś o wielkiej zapalczywości Osmana, śmiejąc się odpowiedział ruskim językiem: „Sierdzita sobaka wol-

---

[1]) Petrycy 86.
[2]) *Mirum in modum utrique duci placebat hoc consilium.* Sobieski 26.
[3]) Sarbiewski. *Hic mihi hostes comparabit ensis.*

kom strawa [1]". Żądał on we wszystkich swoich expedycyach co najprędzej rozprawić się w polu z nieprzyjacielem, niżeli zwłoką ludzi trapić. Owszem, podczas tej z Osmanem wojny, stał, póki żył, nieporuszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym bojem, nie chcąc przewlekać czasu. Starowolski powiada: że gdy się wojskowi frasowali, jakoby ta wojna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: „Nie bójcie się; skończym ją prędzej, niż słoninę waszą zjecie [2]". Wszakże nie płoche było to jego żądanie, i chęć jak najrychlejszej do Wołoch przeprawy. Odebrał wyraźne listy od króla, aby szedł czemprędzej za granicę [3]). Niechciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznemi skwierkami szlachty podolskiej, na niesforność i rabuki żołnierskie [4]); uważał, że miejsce nigdzie nie było sposobniejsze do założenia obozu i do fortelów wojennych, jako za Dniestrem, gdzie usadziwszy wojsko, miał dosyć pola do bitwy, i wtenczas by ją tylko wydał, gdy zajdzie potrzeba, lub sposobność. Atoli najmocniejszym byli powodem do prędkiej za Dniestr przeprawy Zaporożcy, którzy w poselstwie swojem do Chodkiewicza jednostajnemi głosami oświadczali się, iż wtenczas złączą się z głównem wojskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyznie. Świadomi, jako z ich winy zapaliła się ta wojna, i jako często na nich u króla i rzeczypospolitej Żółkiewski skarżył, lękali się, aby Polacy pojednawszy się z portą, na ich głowy oręża nie dobyli [5]). Podobno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyjacielskiej łacniejszym się i bezkarniejszym łupem opatrzą, nie spodziewając się znacznej zapłaty od Polaków.

---

[1]) Kazanie Fabijana Birkowskiego dominikana na exekwiach Chodkiewicza drukowane 1627, przypisane Jakóbowi Sobiewskiemu star. krasno. „Złego psa prędzej wilcy zjedzą."

[2]) *Chodkievicium unice avidum decernendi cum Turcis.* Petrycy 88. Starowolski *in militaribus:*

[3]) *Rex literis urgebat.* Petrycy 88. *Ut festinarent monebantur literis regiis duces.* Kobierzycki 134. *Regis litterae ulteriorem progressum urgebant.* Sobieski 26. Dyaryusz cytowany.

[4]) Dyaryusz. Sobieski 26.

[5]) Dyaryusz. Sobieski 26. 27. Kobierzycki 735.

XXXIV. Postanowiono zatem czekać nieprzyjaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona przeprawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi Wewellemu. Przybył ten chytrek, jako mówiono wyżej, do obozu Lubomirskiego z listami od Alexandra hospodara wołoskiego, i Ussejma kapidzego baszy, który był wysłany z Turek do Wołoch, pod pozorem spólnej rady, dla szpiegowania obrotów wołoskich, i szlakowania z pobliżu umysłów polskich. Obrali oni tego Włocha, dawszy mu listy z nadzieją pokoju, jeżliby Polacy sami tego żądając, wysłali jakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania wojny. Chciano tem chytrem poselstwem albo ułudzić Polaków, żeby się w nadziei pokoju mniej gotowali na wojnę, albo ich upodlić prośbą poprzedniczą, z bojaźni broni pogańskiej. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątniczanach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areszcie uczciwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiedział. Chodkiewicz nie chcąc się jawnym pokazać Osmana nieprzyjacielem, i woląc doświadczyć, jeźli Turcy prawdziwie pokoju pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił bojaźń, aby co wyłudził; czyli go, jako sam potem przed Jakóbem Sobieskim powiadał [1], mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie nabawiła, ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drżeć począł. Podniósł leżącego hetman, a po tajemnej z nim sam na sam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą wojskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra, do Ussejma zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Że w ręku Turków z dawna był pokój lub wojna, że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie jest rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z jej honorem. Dla tej przyczyny wysyła się do nich i do wezyra poseł, ażeby ustnie z nimi traktował o kondycyach pokoju, do którego oni pierwsi zapraszają. Ze stoją pogotowiu, i na jednym prawie placu stykają się

---

[1]) Sobieski *bel. Choc.* 28.

z sobą: stoją szable z traktatami, śmierć i przyjaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz, mając podejrzany pokój ze strony tureckiej, lubo go w tej wojska szczupłości nader było potrzeba, wyprawiał ustawicznie sztafety do Kozaków, nalegając na nich, aby się pośpieszali, a tymczasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierna trudność w ujęciu rzeki, bystro między skalistemi brzegami płynącej. Zerwana pierwsza robota popędliwością wody, tak dalece, że dla ułatwienia prędszej przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego [1]) w górę aż ku Zydaczowu, który pozabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod obóz hetmański. Po różnych daremnych w naprawie psującej się ustawicznie machiny usiłowaniach i kosztach [2]), podjął się nakoniec prosty jakiś i lichej postaci wieśniak, (jedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi mieć chcieli), który mocniejszy od pierwszego, acz i ten po wielekroć się potem psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skos szykując, aby się nie tak gwałtownie nalegającej wodzie opierały. Te dla większej mocy a trudniejszego wzruszenia, poprzecznemi także palami wiązał, na wierzchu zaś kładł belki, a te tarcicami pomościł [3]). Ta sztuka, acz z wejrzenia prosta, lecz mocniejsza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkiemi wojennemi zawadami, gdyby ustawiczne hałasy i kłótnie prędszego marszu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku sierpnia, za rozsianą fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Żwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starosty kamienie-

---

[1]) Dyaryusz. Sobieski 31.
[2]) Petrycy 90.
[3]) Dyaryusz. Kobierzycki 735. Petrycy 90. Sobieski 27.

ckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obozowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabunek; biegali za nim pacholikowie, więc inna czeladź i piechota, tak dalece, że w krótkim czasie miasteczko owo na łup podane, i kilka wsi z gruntu zniesionych zostało. Chorował naówczas Chodkiewicz; pobiegł Lubomirski hetman polny z pułkownikami i inszymi rotmistrzami, dla zahamowania swywoli, a po pilnej inkwizycyi, kilku przywódzców obwiesić kazał [1]). Nastąpiło gorsze od pierwszego zamięszanie. Szemrało naprzód pocichu, a potem za odezwą śmielszych, jawnie żołnierstwo na tę przeprawę. Po co, mówili, rzekę przechodzić, jeżli w nieprzyjacielską ziemię głębiej iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomnażał się rozruch nieukontentowaniem powszechnem, ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby, każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swojego, zaczem ustawało posłuszeństwo, szerzyły się skargi na zwierzchność, odprawowały się leniwo straże, a tem opieszalej czyniły się przeprawy przez rzekę [2]).

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, jakie ztąd złe wyniknąć mogło, mianowicie będąc pobliżu nieprzyjaciela; przeto nie zwoływając koła żołnierskiego [3]), gdzie pospolicie większe zamięszanie, a w gromadzie ludzi pewniejsza wzgarda dostojeństwa hetmańskiego, odsyłał cisnących się ze skargami do komisarzów na przyznanie służby. Lecz i komisarze, bez przysłanej sobie od króla sejmowej instrukcyi, nie chcąc narazić powagi komisarskiej, odsyłali z niczem towarzystwo do Chodkiewicza. Długo było tych wzajemnych odsyłków; nakoniec stanęło na tem, że komisarze dobrym raczej domysłem, niżeli pozwolonem prawem [4]), zasiąść musieli ze Stefanem Potockim, starostą kamienieckim i pisarzem polnym koronnym nad rejestrami wojskowemi, dla przyznania

---

[1]) Dyaryusz.
[2]) Dyaryusz. Sobieski 29.
[3]) Sobieski 29.
[4]) Dyaryusz: *Bono magis exemplo quam concesso jure.* Piasecki.

służby, a hetman decydować. Uczyniono takie rozporządzenie: Wyjąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz wojsko litewskie, które pieniądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub namiestnikiem jego pisały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe pisać na ściągnienie. Pozwolone chorągwiom, które od Szląska, Prus i Kujaw przyciągnęły, cztery, mazowieckim i podlaskim trzy, a małopolskim dwa tygodnie [1]). Na wykonanie tej ustawy naznaczył Chodkiewicz dzień czternasty sierpnia, a z komisarzów Jakóbowi Sobieskiemu wojewodzicowi lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważając i czasu okoliczność, i miejsca odległość, którego kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tej robocie strawiono [2]), zostawując jednak do ostatniej woli królewskiej zupełne rozrządzenie; co że się królowi podobało, przyniesione wkrótce z Warszawy listy potwierdziły [3]) Między innemi szczęśliwego wojny tej powodzenia znakami był i ten nieposledni, że się wojsko koła nie domagało, a po pierwszem zaraz ogłoszeniu przyznanej służby, kontentując się kartkami które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozdawał, uspokoiło się powierzchownie, pokrywając skromnością i posłuszeństwem tajemne z decyzyi starszyzny nieukontentowanie [4]).

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego [1]) a uspokojonych zołnierskich rozruchach, przechodziło powoli wojsko mostem i promami na Wołoszczyznę. Przeszedł najpierwej Lubomirski z trzema pułkami ósmego dnia sierpnia [2]), i stanął obozem pod Chocimem. Pojechał do niego Chodkiewicz z Angielczykiem jednym, z regimentu Lermunta, gdzie z kolegą plac na obóz przyszły, i

---

[1]) Dyaryusz.
[2]) Sobieski 30.
[3]) Te listy przyszły 20 sierpnia. Dyaryusz.
[4]) Dyaryusz.
[5]) Odprawiono go 4 sierpnia. Dyaryusz.
[6]) Dyaryusz.

obwarowanie onego upatrował i rozmierzał [1]). Nazajutrz zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności wgłąb Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całej jego chorągwi kozackiej od 150 koni, a 50 strzelców Rychtera Inflantczyka, i kilkuset pacholików z rusznicami [2]). Niewielką Lipnicki przyprowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Seret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na jarmark wielka moc Multańczyków i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe naszych podejście dało czas jarmarkowym do odporu i ucieczki; postrzeliwszy mu dwóch ludzi [3]), i bydła tylko kilkaset sztuk w płonie zostawiwszy, z droższemi rzeczami do tatarskiego kosza uszli. Niepodobała się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który dobrocią raczej, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię wołoską, o której wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś wojewody wołoskiego, obiecywał. Ten Piotr będąc wygnańcem i tułaczem, gdy obrońcę i opiekuna swojego Żółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieje na Chodkiewiczu pokładając, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiej strony czuły na wszystko hetman, żeby rozjątrzeni uciskiem Wołoszyni, nie mścili się krzywdy swojej na powracającym z poselstwa Szembergu. Dla czego, lubo nań wojsko mocno sarkało, że żołnierzom głodnym i bezpieniężnym bronił zdobyczy w ziemi nieprzyjacielskiej, otrąbić kazał w obozie, ażeby się żaden z wojskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herszt łotrzyków swojego narodu i podszczuwacz, wypadłszy z zasadzki na naszych, dla żywności i drew sprowadzenia dalej zabiegłych, wielu koni i wozów pozbawił, wielu połapał; reszta, utraciwszy swoich piędziesiąt, ucieczką się ratowała [4]).

---

[1]) Dyaryusz.
[2]) Dyaryusz
[3]) Pacholika pana Smolika i porucznika hetmańskiego. Dyaryusz.
[4]) Sobieski 32. Dyaryusz.

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przeszła reszta wojska przez rzekę dnia 16 sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczajna, odgłosy trąb, kotłów i bębnów, świetność rozwiniętych chorągwi, rżeni koni a połysk rozlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, mając ufność w Bogu, że w tej ziemi, gdzie gniew swój nieraz na naród nasz wylewał, miał łaskawsze pokazać oblicze, a mogiłami pogańskiemi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wiekiem i słabością na siłach zwątlony, lecz na umyśle krzepki, sypiąc z twarzy postrach wojenny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystremi oczyma serca dodawał [1]). Miejsce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego naówczas dla ucieczki mieszkańców. Obrał ten plac Chodkiewicz, jako snadny do zawarcia okopu i zdolny do bitwy, gdyby jej potrzeba było. Z jednej strony otaczały go skaliste Dniestra brzegi z padołami i wzgórkami; z drugiej krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, zdatnych do zasadzek. Środkiem przelegała się równina, sposobna do zwabienia pohańców i starcia się z nimi, nie tak atoli przestworna, aby się na niej z nawałą swoją nieprzyjaciel mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokiej i przerwanej skale budowany, o którego krawędź Dniestr obijający się, zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z litewskim ludem. Przy boku jego były dwie cerkwie ruskie; bliższą drewnianą opanował Denhoff z piechotą, i tam się oszańcował; przy murowanej stanął Kochanowski ze swojemi regimentami, a co było między niemi miejsca, związała go i osiadła niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lissowczami i Zaporożcom. Na prawej stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski; środek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z prze-

[1]) Sobieski.

kopem przy moście, i ludźmi w potrzebę opatrzony, dla bezpieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia wojsk królewiczowskich. Prócz tego ustanowione porządnie na miejscach albo słabszych, albo podejrzanych liczne straże, usadzone działa z należytem dla puszkarzów i machin ubezpieczeniem, otrąbione po całem wojsku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik jakiś wysyłającego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że pola tylko powinien był pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład jednego utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

KSIĘGA X.

Rok 1621.

I. Sciągali się tymczasem Turcy z różnych miejsc ku Dunajowi, pod wodzą samego Osmana. Wyjechał on z Carogrodu w zwyczajnej monarchom azyatyckim pompie i okazałości, dnia siódmego maja. Prócz licznego dworu, szły za nim wojska stambulskie do Adryanopola, jako do powszechnej mety, zkąd się wszystkie ku Dunajowi ruszyć miały. Było z nim janczarów 22,000, pod dziesięcią chorągwiami i siedmią buńczukami [1]; szpahów czyli jazdy dziesięć chorągwi; innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział polowych 260, prócz burzących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery słonie niosły

[1]) Dyaryusz albo relacya tego marszu, oraz sepecyfikacya ludzi pod tytułem: „Ordynek wyjazdu cesarza tureckiego, napisany od tego, który się tam znajdował.“ Z MS. Chodkiewiczowskiego. Zbigniew Silnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13 lipca.

na sobie namioty cesarskie, na których potem w obozie zawieszano dzwony, dla znaku, kiedy wojska w pole wychodzić miały; szło wielbłądów z kasą żołnierską w lewach, oraz z bagażami i żywnością 10,000; przy każdym z nich na siodle była kopia z proporcem [1]), co pozór ogromnego wojska sprawowało. Przyciągnęły do tegoż Adryanopola dnia 8 czerwca inne wojska; szamskie pod 20 chorągwiami do sta tysięcy; alepskie pod 10 chorągwiami do pięciudziesiąt; myssyrskie pod jedną do pięciu tysięcy; przytem do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbejowie z sobą, dla straży swojej i pomocy janczarów, przyprowadzili [2]). Osman zlustrowawszy u Adryanopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał wojskom alepskim ku Galaczowi, a szamskim ku Sylistryi ciągnąć przodem, sam zaś za niemi ze stambulskiemi dnia 10 czerwca śpieszno ruszył. Przyczyną tego pośpiechu były wycieczki Kozaków na czarne morze, którzy wypadając na swoich czajkach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się sciągała ciężka artylerya; rozgromili Turków lub wysiekli. Udali się potem ku Stambułowi, wypróżnionemu po części z wojsk tureckich; zburzyli wierzę Jedykułę w tem rozumieniu, że księcia Koreckiego, wziętego dawniej po cecorskiej klęsce, oswobodzą. Nakoniec powracając pomknęli się Dunajem aż pod Galacz, gdzie także wiele pogaństwa natłukli. Gdy Osman ciągnął ku Dunajowi, z drugiej strony z za Dniepra i Dniestra sypały się hordy tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie han krymski, mając pod komendą swoją 10,000 Czerkiesów, 10,000 Nahajców, 10,000 Białogrodźców; reszta się składała

---

[1]) Relacya Jerzego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego. Worecki z pod chorągwi Denhoffa wzięty pod Cecorą, uciekł potem z więzienia. Według niego było wojska przy Osmanie 75000 Arabów, 30000 Greków, Ormianów, Serbów, Bulgarów 47000, Janczarów 10000.

[2]) Dyaryusz wyżej cytowany. Relacya więźnia Turczyna w tymże MS.

z Krymców, wszystkich liczba wynosiła do stu tysięcy. Ciż Tatarowie zrobili most na Dniestrze między Tehinią i Soroką [1]. Straż Dunaju trzymali Multanie, Serbowie, Bulgary i Węgrzy gaborowscy, pod zwierzchnością Turków, dla bezpieczeństwa od Kozaków, po różnych miejscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Raduła hospodar multański stał w 1800 koni pod Zruszczykiem. Hospodar wołoski z dwoma tysiącami ludzi złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Dunajowi, i zbudowawszy most na Prucie niedaleko Giergo, tam się z wojskiem swojem obozem położył. Porównano wszędy drogi z wielkim pośpiechem, dla łatwiejszego i prędszego przechodu.

II. Poczęły się wojska tureckie przeprawiać przez Dunaj, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca lipca. Część ludzi, która przybyła do Galacza, wsiadała na czajki, i płynęła Dunajem ku Izmaelowi. Inni przybywszy do Izmaela lądem, przewozili się tam z działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obłuczycy, gdzie tak wielki most od wyspy rzucono, że na nim największe wozy toczyć się i mijać siebie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilkuset bawołów i wielu ludzi, za co rzemieślników na pal powbijano. Sciągnienie wojsk powszechne wyznaczone było w Bessarabii, między ujściami rzeki Dunaju i Dniestru, a między Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie zeszły się w pośrodku miesiąca lipca, pod komendą Hussejm baszy wezyra janczaragi i dziesięciu większych baszów, a po odprawionym bajramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz turecki bajramował niedaleko Cecory [2]), zostawiwszy pozad przy Dunaju Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz żywności, której do stu galarów naładowanych spławiono. Ta, aczkolwiek tak straszna co do liczby potęga, nie była

---

[1]) Dyaryusz Chodkiewiczowski w powieściach szpiegów i więźniów.
[2]) Relacye różne szpiegów w MS. Chodkiewiczowskim.

wsparta ani chęcią wojowania w Turkach, dla wpojonego zabobonnemi proroctwami mniemania od muftego i derwiszów, że się ta wojna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniec należytem artyleryi opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdolnych między pogaństwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedmiuset w Stambule, skoro tylko ogłoszono wojnę z Polakami, wszyscy prawie pouciekali, że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wielu żołnierzów nieprzywykłych do długiej podróży, trudów wojskowych, i północnego powietrza. Konie pod szpahami i inną kawaleryą albo zdychały, albo znędzone niewielką obiecywały pomoc. Chciało się jednak zaciekłemu Osmanowi wojny, a losy go nieszczęśliwe naprzód do znacznych szwanków, potem do utraty życia samego, powoli sposobiły.

III. Na odgłos zbliżania się Turków potrzeba było wywiedzieć się pewniej o ich obrotach, oraz wysłać jak najpilniej do królewicza i Kozaków zaporozkich, aby do głównego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy wojsko przeszło [1]) do Jasów, Węgrzyna Fekiety [2]) rotmistrza pancernego, a mało co przedtem Kopaczewskiego z Byczkiem Wołoszynem [3]) i Moszczeńskiego rotmistrzów z podjazdami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż ku Soczawie, nic pewnego nie przyniósł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagrodziła. Napadłszy u Pruta wołoskie opryszki [4]), nie umiał naprzód rozeznać, czy to byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyjaciół. Rzucił się na nich oślep Moszczeński, lecz gdy poznał że ludzie jego sami się z sobą strzelali, w tumulcie owym i po-

---

[1]) 16 sierpnia. Dyaryusz.

[2]) Fekiety w czasie tranzakcyi pod Buszą uciekł z wojska Skinder baszy do Żółkiewskiego. Służył potem wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem podczas ostatniej wojny z Moskwą.

[3]) Kopaczewski dawniej rotmistrz między Lissowczykami podczas wojen moskiewskich. Moszczeński dworzanin Lubomirskiego hetmana.

[4]) Rabusie, rozbójcy.

mroce, dał znak na odwrót, i z niczem do obozu powrócił. Lepiej się udało Fekietemu: przyprowadził on jednego Wołoszyna, znajomego sobie dawniej w służbie tureckiej. Ten zgodnie z innymi szpiegami doniósł: że Alexander hospodar multański, przestraszony od Kozaków, Jasy opuścił, i złączywszy się z hospodarem wołoskim poszedł ku Cecorze, około której już Osman znajdował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszałość Zaporożców, włóczących się po Wołoszczyznie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekując z wielką niecierpliwością na ludzie i artyleryą. Ciągnęło leniwie towarzystwo, a piechota niemiecka, podróżą i upałami znędzniona, zdawała się prawie czołgać. Wiele z niej umierało na biegunki z melonów i ogurków pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorób zostawiać musiano. Ledwo przy końcu sierpnia przyszły działa, nie w tym, jak się spodziewano, porządku i dobroci. Trzeba było jedne na nowo osadzać, drugie odmieniać [1]). Wysłani do królewicza Stanisław Żurawiński kasztelan bełzki z Jakóbem Sobieskim wojewodzicem lubelskim [2]) z prośbą i zaklinaniem, aby co najrychlej przybywał; do Kozaków zaś zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniej Chodkiewicz z przybycia Konaszewicza Kozaka, bez pewnej o jego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konaszewicz, nazywany pospolicie od Kozaków, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sahajdacznym*, był urodzeniem z gminu ukraińskiego. Odwaga, męztwo, dzielność i roztropność włożyły go w poczet najwaleczniejszych czasu tego w Polszcze wojowników. Czerń kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiej, a zrzucała dla ostrości, że łotry, hultaje i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z nimi nie pił. Ile razy Zaporożcom

---

[1]) Kobierzycki. Dyaryusz z bibl. książęcia Adama Czartoryskiego.
[2]) Spotkali się z królewiczem pod Protoznym. Wrócili się pod Chocim 24 sierpnia. Dyaryusz.

przywodził, wszędy zwycięztwami słynął. Lękali się go Krymcy, których często około Perekopu płoszył, i zdobycz odbijał. Zasłużył sobie na wojenną sławę, służąc królewiczowi podczas ostatniej na Moskwę wyprawy, zepsuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami moskiewskiemi [1]). Nie lubili go Turcy, że w ich kraje aż ku Stambułowi na czajkach zachodząc, łupił one i w perzynę obracał. Obrządku swojego zagorzały miłośnik, pałał niezbłaganym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i rzeczypospolitej statecznie, jeszczeby się może i po chwalebnie odbytej na Chocimie wojnie dał lepiej narodowi szacować, gdyby go zbytnia lubieżność prędzej do śmierci nie przymknęła [2]). Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umówienia się z królem względem następującej wojny, gdzie mile przyjęty i udarzony, powracając do swoich z pomyślnym legacyi skutkiem, zajechał do obozu Chodkiewicza w mniemaniu, że już tam wojsko kozackie znajdzie. Buławił na miejscu jego w Zaporożu niejakiś z ostatniego motłochu wybraniec, przezwany od Kozaków na szyderstwo *Borodawką*, od imienia, brodawkę w ruszczyznie znaczącego. Gnuśnością tego opilca stało się, że kozactwo zamiast ściągania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włócząc się po Podolu i Wołoszczyznie. Troskliwy hetman o jak najrychlejsze przybycie posiłków ukraińskich, przyjąwszy jak najuczciwiej i udarowawszy Petruka, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków, a dla bezpieczeństwa w podróży przydał mu dwie roty pancerne z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kolegi, człowiekiem znajomym kozactwu i od niego kochanym [3]).

V. Nagrodziły wkrótce przeszły smutek pocieszniejsze nowiny. Pomnażał się obóz nowemi coraz przychodami zacnych ludzi i wojsk świeżych, z których się

---

[1]) Obacz wyżej.
[2]) Umarł przy końcu tegoż roku. Starowolski *in bellator. Sarm.*
[3]) Kobierzycki. Sobieski. Piasecki. Petrycy. Dyaryusze.

osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący [1]. Mikołaj książę Czartoryski, potem wojewoda wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Szlązku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą [2], przyprowadził także swoje roty. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc iż nieprzyjaciel ciągnie, ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę; już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała; lecz Żórawiński, odprawujący naówczas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatamował. Przybyli także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męztwa mołojcom miły, a królowi i rzeczypospolitej życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporożcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku; oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tymczasem Turki i Tatary, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszeńka, poczęli ściągać

---

[1]) W specyfikacyi pułków wybranej z MS. księcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: „Z osobna co potem do obozu wchodzili.“ *Usarze* Piekarskiego 150. *Kozacy alias pancerni* Dębińskiego 100. Porębskiego 100. Bohuszewicza 100. Kałuszewskiego 100. Annibala 100. Szwalińskiego 100. *Piechota niemiecka* Lermunta 900. Rychtera 150. *Rajtarowie* Krajzera 300. Suma *Usarzów* 150. *Pancernych* 600. *Piechoty* 1050. *Rajtarów* 300. Suma wszystkich 2100.

[2]) W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52 chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał i cesarzowi Ferdynandowi II posłał. Starowolski *in bellator. Sarm.* 154.

się Zaporożcy ku Stepanowcom i z Tatarami szarpać, czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż Kozacy większą część mołojców swoich na czaty wypuścili, uderzyli jedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał jak najsurowsze rozkazy hanowi, ażeby ich znosił, mając przedsięwzięcie pierwej Kozaków wygubić, lub ich od wojska polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesieniu zupełnem Zaporożców, a ten postrach zatrwożył wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, jak wiele naszym na Kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć dla zagonów zewsząd tatarskich i wołoskich, pod przywodem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad, czem większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkiem niebezpieczeństwie Kozacy, lecz ich gwałt pogański nie przełamał. Przez całe dni ośm, póki się z wojskiem naszem nie złączyli [1]), potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzebłaganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łacno mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał, i o to się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytępił. Najmniejsza od nich trwoga była dla niego nieznośną, a lada zwycięztwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset; z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podjazd turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do sułtana prosząc o posiłki. Dosyć było na tem, że sprawa z Kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil spieszno uszedł. Zaporożcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do jakiejści skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Nie pomagała wiele sprowadzona artylerya. Turcy narzu-

---

[1]) Od dnia 26 sierpnia do 1 września.

osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący [1]). Mikołaj książę Czartoryski, potem wojewoda wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Szlązku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą [2]), przyprowadził także swoje roty. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc iż nieprzyjaciel ciągnie, ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę; już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała; lecz Żórawiński, odprawujący naówczas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatamował. Przybyli także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męztwa mołojcom miły, a królowi i rzeczypospolitej życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporożcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku; oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tymczasem Turki i Tatary, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszeńka, poczęli ściągać

---

[1]) W specyfikacyi pułków wybranej z MS. księcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: „Z osobna co potem do obozu wchodzili.“ *Usarze* Piekarskiego 150. *Kozacy alias pancerni* Dębińskiego 100. Porębskiego 100. Bohuszewicza 100. Kałuszewskiego 100. Annibala 100. Szwalińskiego 100. *Piechota niemiecka* Lermunta 900. Rychtera 150. *Rajtarowie* Krajzera 300. Suma *Usarzów* 150. *Pancernych* 600. *Piechoty* 1050. *Rajtarów* 300. Suma wszystkich 2100.

[2]) W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52 chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał i cesarzowi Ferdynandowi II posłał. Starowolski *in bellator. Sarm.* 154.

się Zaporożcy ku Stepanowcom i z Tatarami szarpać; czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż Kozacy większą część mołojców swoich na czaty wypuścili, uderzyli jedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał jak najsurowsze rozkazy hanowi, ażeby ich znosił, mając przedsięwzięcie pierwej Kozaków wygubić, lub ich od wojska polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesieniu zupełnem Zaporożców, a ten postrach zatrwożył wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, jak wiele naszym na Kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć dla zagonów zewsząd tatarskich i wołoskich, pod przywodem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad, czem większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkiem niebezpieczeństwie Kozacy, lecz ich gwałt pogański nie przełamał. Przez całe dni ośm, póki się z wojskiem naszem nie złączyli [1]), potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzebłaganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łacno mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał, i o to się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytępił. Najmniejsza od nich trwoga była dla niego nieznośną, a lada zwycięztwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset; z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podjazd turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do sułtana prosząc o posiłki. Dosyć było na tem, że sprawa z Kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil spieszno uszedł. Zaporożcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do jakiejści skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Nie pomagała wiele sprowadzona artylerya. Turcy narzu-

---

[1]) Od dnia 26 sierpnia do 1 września.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mimo słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyjaciel w większej sile na obóz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast wojsko z obozu i uszykował. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrócone ku lasom. Składała one chorągiew hetmana usarska trzystokonna, tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrażewskiego, Herburta starosty skalskiego i stanisławskiego, a w posiłkach na odwodzie pułk Leśniowskiego starosty bełzkiego. Lewemu przywodził sam Chodkiewicz, nadstawując się figurą półkrężną ku wertebom i dolinom, zkąd się najwięcej obawiał nawały tatarskiej. Usadzone na froncie dwa pułki: Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za niemi w pierwszych posiłkach Opalińcy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńcy z Kossakowcami. Sam walny hufiec w pośrodku szyku całego zastąpili Żórawińcy z Boratyńcami, mając przydanych sobie usarzów Tomasza Zamojskiego wojewody kijowskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim, tudzież pułk Farensbacha. Prócz tego nasadzone po lasach i padołach zasadzki z piechoty niemieckiej i węgierskiej, oraz z rajtarów i lekszej jazdy, którędy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyjacielskiej. Gdy się szykowało wojsko, Lubomirski mszcząc się zuchwalstwa pogan [1]), ruszył k lka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi jego gromić począł. Ścigani Tatarzy aż ku lasom, usłali trupami pole, a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z rajtarami lepiej jeszcze wsparłszy, do reszty rozsypali [2]). Część owa pogaństwa, co się była ku Dniestrowi na lewym boku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporożców, większą jeszcze klęskę odniosła. Po zniesionej tej rozbójniczej kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas niejaki; lecz gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu schorzały i smutny nader z małości i nieporządku wojska naszego [3]).

---

[1]) Kobierzycki 714.
[2]) Dyaryusz z MS. księcia Czartoryskiego.
[3]) Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusze.

IX. Jakoż, jeżeli kiedy, to wtenczas pokazały się najbardziej w polu i w szyku wady i niedostatek wojenny, z wielkim hetmana żalem i nieukontentowaniem. Znając on dobrze potęgę nieprzyjacielską, a objąwszy myślą cały przestwór placu wojennego z jego nasadą, pełnością i obro'ami na nim, upatrował wielkie zewsząd zamięszanie i niebezpieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, jak się spodziewał, i jako z sejmu było postanowiono. Wielu z piechoty i z jazdy w ciągnieniu samem pouciekało; królewicz dopiero pod Żwańcem stanął; nie było też Zaporożców, a te same nawet chorągwie, które się w obozie znajdowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło szykować wojsko do bitwy, ukazała się między średnim zastępem a lewem skrzydłem wielka przerwa, której dla szczupłości ludu trudno było czem napełnić. Smucił się niemniej przezorny hetman, że w wojsku jego znajdowało się wiele nieuków, nieobrotnych, nieznających służby, a tem samem niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną [1]) umysłu żartkością, ogarnąwszy pamięcią wszystkie pułkowe roty, każdej swojego miejsca przestrzegać rozkazał. Ustała nakoniec wszelka nadzieja pokoju. Powrócił wysłany dawniej Szemberg z Wewellim, nic nie sprawiwszy. Hussejm wezyr i kapidzi basza, którzy dawniej przez Wewellego pisali do hetmana, pokazując chęć pokoju, podłem dla niewolniczej bojaźni kłamstwem wyparli się przed Szembergiem listów swoich. Napisał tylko wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pókój przyszły szabla stanowić będzie. Powiadają niektórzy, że Chodkiewicz nie chciał na ten list żadnego dawać responsu, i że nim go przeczytał, spojrzawszy ostro na chytrego Włocha, pismo one w zanadrze schował, samego zaś w zamku chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla użycia go w czasie potrzeby, której już nie było, tak dla zapalczywości zbliżających się Turków, jako dla ochoty do odporu

---

[1]) Sobieski 52. *Incredibili animi promptitudine et dexteritate. Dux hac in arte versatissimus, et cum omnibus non modo sui, sed veterioris etiam aevi imperatoribus comparandus.*

w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męztwa przodków; myślono tylko o dźwignieniu ojczyzny z tak strasznej przygody, albo o chwalebnej śmierci za nią. Rzuciły się wszystkie pułki z rydlami do robienia szańców i przekopów; prostak i szlachcic, żołdak i oficer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechnej matki, której chlebem pasł się i panoszył. Tegoż dnia [1]) Sahajdaczny z Zaporożcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczór o milę od Chocima, a dawszy tylko swoim godzinę do wytchnienia, zatoczył tabor po prawej ręce głównego obozu na równinie ku Dniestrowi. Sciągnione w kupę wszystkie wojska nasze, według uczynionego napotem porachunku, ledwo do trzydziestu pięciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporożców wynosiły, z któremi Chodkiewicz na 400,000 Turków oczekiwał [2]).

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku z dala okazywać niezmierny tuman, z wznieconej od tłumu ludzi i bydląt kurzawy, a ten pomykając się coraz bliżej ku Chocimowi, i rozlewając się szeroko po górach, równinach i padołach, oznaczał, jak się wojska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którem wczoraj spoczywali Zaporożcy, nim się z naszymi złączyli. Około południa, gdy mgła owa piaszczysta opadła, zabielały nakształt spadłego nagle śniegu wszystkie wzgórki, a mianowicie trzy okazalsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito [3]). Cesarski czerwony w pośrodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo; pełno w nim było sal, pokojów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie przesadzali się w swoich. Całe to płócienne miasto ja-

[1]) 1 września.
[2]) Kobierzycki. Sobieski. Petrycy, Dyaryusze i różne relacye.
[3]) Sobieski 56. Kobierzycki 752.

śniało utkwionemi po wierzchołkach gałkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiami różnych kolorów, do strachu i podziwienia. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się wojskom. Zbudowano też przy nim wysoką wieżę, aby z niej sułtan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby na nie sam nie wyjeżdżał. Podle namiotu wzięli stanowisko janczarowie, a za nimi nakoło szpahowie i inna jazda, bez rzucenia jednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski obóz z Wołoszą i Mołdawcami zatoczył han Dżiambet Gerej o milę od Turków, bliżej naszego, między lasami i jeziorem. Inne tegoż narodu mrowiska pod Nuradynem, znalazłszy mieliznę na Dniestrze, rozpierzchnęły się po bracławskiem i podolskiem województwach, na zwyczajne morderstwa i jassyry. O liczbie wojska tureckiego różne były powieści; wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i brańców, liczono go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sułtanem i wezyrem *a em* czyli wielkim, dziesięciu baszów: rumelski, anatolski, karamański, sowański, maraski, alepski, dyarbecki, kiafelski, bośniacki i ruffelski. Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzieliły się te wojska na janczarów, czoło piechoty tureckiej, na szpahów, strzelców zaciężnych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurów czyli hałastrę obozową. Janczarów było mniej nad zwyczaj, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości, zamiast żołnierzów osobistą służbę pełnić mających, brali pieniądze na okup od tchórzów. Liczba ich nie przechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i strojna, tak w ludzie, jak w konie, pod niezliczonemi chorągwiami, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewcach gałki, piękny czyniły pozór. Koni dzielnych moc niezmierna, słabszych jednak po długiej podróży, do grubszego powietrza niezwykłych, a przeto mniej zdolnych do bitwy i pracy. Oręż u wszy-

stkich pospolity: pałasze, łuki, osęki żelazne, pałki kilkokątne, noże, a najbardziej dzirydy pociskowe. Karabina i pistoletów rzadko z nich kto używał, prócz janczarów, także zbroi i pancerzów; dla czego najwięcej ich szabla polska poćwiertowała. Znać było różnicę między samemi wojskami. Azyatyckie i afrykańskie hufce, okazalsze w długie i chędogie brody, niżeli w dzieła rycerskie, liczbę raczej, niżeli potęgę mnożyły; lud płonny, wrzaskliwy, do rzemiosł i handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich wiek w lata zaciągniony, wielu opasłe wygodami ciała czyniły niezdolnymi do wojennych robót. Wszystkim innym przodkowali Europejcy. Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wyćwiczonych na wojnach węgierskich, którzy jak męztwem i obyczajami, tak ciał postacią od innych pohańców różnili się. Poznawano w nich waleczne duchy starożytnych osad chrześciańskich, i ślady dawnego rycerstwa; przeto wielu z nich z kopijami, nakształt naszej usaryi, w naczelnych szykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do kilkuset sztuk armat osobliwej wielkości, któremi obóz swój otoczyli. Oczywiści świadkowie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały kule do 55 funtów ważące [1]). Znajdowało się w tymże obozie wielu wróżbitów, za których poradą bałamutną, a od Osmana za boskie wyroki mianą, rządziły się wszystkie wojskowe sprawy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu przeraźliwe zewsząd piszczków, surmaków, siposzów, brzękaczów i bębniarzów odgłosy, które się szeroko po lasach i skałach wieszając, ledwo nie czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszyło to okropne widowisko mężnych hetmanów. Chodkiewicz lubo znał dobrze niebezpieczeństwo, umiał one pokrywać zwyczajną sobie w najcięższych razach dyssymulacyą i przytomnością wesołą. Gardząc na pozór potęgą barbarzyńską, czyli dla wybadania umysłów rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyjacielowi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić naprzód

1) Sobieski 59. Petrycy 100. Kobierzycki.

z obozu wojskową hałastrę, i onę uszykować dla okazałości. Okrzyknęły pułki hetmana, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się chętnie ofiarowały do obrony [1]). Użył Chodkiewicz tej ochoty, i około południa począł wyprowadzać rycerstwo za okopy. Sposób szykowania był podobny dawniejszemu przeciwko Kantymirowi. Mając po swojej stronie obóz zaporozki, sam stanął na lewem skrzydle, postawiwszy na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułkami Opalińskiego, Sapiehy i Żenowicza. Prawe skrzydło ku lasom i tatarskim wycieczkom trzymał Lubomirski hetman polny; czoło tego skrzydła zastąpił pułk jego z rotami usarskiemi Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i Ratowskiego. Puszczona w posiłki usarya, w pierwszym rzędzie Żorawińskiego kasztelana; w drugim Leśniowskiego podkomorzego bełzkich, Stefana Potockiego starosty kamienieckiego; w trzecim dwa hufce Farensbacha; w czwartym Boratyńcy; w piątym usarze Herburta starosty skalskiego, Rafała Leszczyńskiego stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego wojewodzica bełzkiego. We środku między skrzydłami ustawiono kilka regimentów piechoty niemieckiej z większemi działami, pod przywodem dwóch Denhoffów i Lermunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, stał jak mur nieprzełamany hufiec z wybornej Mikołaja i Prokopa Sieniawskich jazdy z jednej strony, z drugiej pułk Mikołaja Kossakowskiego starosty wizkiego, a w pośrodku roty Zamojskiego wojewody kijowskiego, pod Świeżyńskim i Śrzedzińskim rotmistrzami. Kozacy zaporozcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżej mówiliśmy [2]), przyczyn, była ogromna przerwa między skrzydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto, ażeby Tatarzy, bezpiecznie z tajników swoich wypadając, nie mięszali tak czołowego szyku, jak

---

[1]) Petrycy. Kobierzycki. *Bellicorum discriminum mirus dissimulator. 755.*

[2]) Obacz wyżej.

skrzydeł i odwodu, posadzono na miejscach zdolnych piechotę z rusznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płoszenia i odporu napastnikom [1]. Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz wojsko całe, ile mu czasu stało, zwyczajem swoim i przodków hetmanów, tak do rycerstwa mówił:

XIII. „Miejsce to, waleczni mężowie, na którem gotowe do bitwy oba wojska widzicie, czynić nam bardziej, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym spędzony do krasomowstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. Dziękuję naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadków i niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd jeszcze zachował, abym to krótkie życie, i stargane niemocami, jak sami widzicie, zdrowie, albo dalej pędził na usługach króla i rzpltej, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem mojem zaległ te mogiły, które tylu chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszem, zacni rycerze, męztwie. Walczymy za wiarę przeciwko poganom, krzyża świętego nieprzyjaciołom i bluźniercom; walczymy za króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spółziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprosnością i okrucieństwem domy nasze; walczym dla ocalenia na potem życia i majątków, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomnijcie sobie, jak straszne wojny, i z jak potężnemi narodami przodkowie wasi wiedli, i na jakich miejscach zwycięzkie znaki zatykali. Jesteście płód Marsowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych rzekach żelazne słupy, wiekuiste znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddziadowie i ojcowie wasi; wielu z was samych, z mniejszą nierównie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół zastępy; owszem, na tem tu

[1]) Sobieski, Kobierzycki.

prawie samem miejscu, pod sławnej pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby jej niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wsiękła w tę ziemię, po której depcecie. Wołają ratunku żony, dziatki i służebnicy wasi, abyście ich piersiami waszemi od miecza i powrozów pogańskich zasłonili. Nie trwóżcie się na widok tych to niezliczonych namiotów, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na ułudę tylko oczu postawionych. Niechaj się bisurmaniec nie chełpi swojemi słoniami i wielbłądami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydlęty, ale z ludźmi, a z ludźmi co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześnie na łup sobie wytykają.

XIV. „Mało co waży ta ogromna niewieściuchów rzesza, jak na bluźnierskie swoje święta miękko i bogato strojna. Ogłuchną jej uszy na odgłos trąb i kotłów naszych; ztępieje wzrok na połysk szablic polskich. Upadną na pierwszy zapęd mężnych bojowników, a opasłemi brzuchy swojemi piasek tłoczyć będą. Ej waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Rusi, dzielni Prusacy, nieustraszeni Inflantczykowie! O wy wszystkie narody, prawami, wolnością, językiem, pokrewieństwem, wiarą, pod skrzydłami jednego orła złączone, pokażcie w skutku cnotę pierwiastkową! Na dane hasło, pod przywodem krzyża świętego, wpadajcie serdecznie na te bezeceniki, zmiatajcie ich obrzmiałe zawojami głowy zręcznym szabel pokosem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie, tratujcie. Nie masz tu miejsca do tchórzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze! plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męztwo przed wami uściela; w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruj Boże) umysły! hartujcie się rozpaczą, nie ozierajcie się nazad. Oto Dniestr w tyle nieprzebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła ojczy-

14*

zno! któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schylonego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasilaj wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć nie żałował. Święci korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie! Matko przeczysta, królowa nieba i ziemi wspieraj nas modlitwami swojemi u syna! Ty nadewszystko, o wieczna sprawiedliwości i mocy, przez którą królowie panują a wojownicy zwycięztwa odnoszą, powstań z majestatu swojego Boże zastępów! bierz miecz i puklerz twój nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego; uzbrój mocą ramienia twego słabość naszę; zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszemi, a wypuść go raczej na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze jedyne!"

XV. To mówiąc z płaczem i podniesionemi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do łez hojnych, i razem do niewypowiedzianej ochoty. Każdy pułk jak najgoręcej żądał dania znaku do bitwy. Rozlegała się po całem wojsku zwyczajna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy ojcom naszym piosnka, Wojciechowa Bogarodzica dziewica. Wielu, jakby już ostatnią życia swojego godzinę widzieli, spisywali notatki testamentowe; wielu się spowiadało kapłanom, z różnych zakonów dla posług w obozie zgromadzonym, którzy się między szykami konno przewijając, do podjęcia mężnej za wiarę, ojczyznę i króla śmierci pobudzali. Tymczasem zaufany w potędze swojej Osman, tej samej prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszymi. Powiadali pojmańcy, że nawet jeść nie chciał, pókiby wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wieczerzę nie posłał [1]). Przeto na pierwsze wejrzenie sił polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim najmniejszego spoczynku z podróży, nowym i niesłychanym sposobem, razem obóz zataczać i w pole wychodzić ka-

---

[1]) Sobieski 65. Kobierzycki 759.

zał. Wysforowany najpierwszy zapęd na obóz Zaporożców, lekko tylko wozami obwarowany. Chcieli Turcy korzystać z pośpiechu, rozumiejąc, że się jeszcze Kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew największy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, złączyli się z obozem polskim. Na rozerwanie skrzydła Lubomirskiego wyznaczeni Tatarzy pod Dżiambet Gerejem i Kantymirem. Poczęły się naprzód harce między Kozakami a podjazdami tureckiemi, szczęśliwie dla pierwszych. Turcy widząc odpór, ruszyli sił większych, i armaty ku obozowi zatoczyli. Niewiele skutkowały ich działa, dla kurzawy i nieumiejętności puszkarzów; więcej było trzasku, niżeli szwanków. Straszniejsza bitwa konna. Waliło się pogaństwo wielkiemi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać zagrodę ową z wozów i szańce. Bronili się mężnie Zaporożcy, nie dając wpaść nieprzyjacielowi w pośrodek. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć odegnani Turcy z klęską swoją. Dodała ufności Kozakom wysypana na widowisko z szańców Chodkiewiczowskich obozowa hałastra. Albowiem rozumiejąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swojego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinając się wręcz z niemi i prażąc z samopałów, już ich byli daleko usunęli aż ku okopom Chodkiewicza. Wtem, gdy na widok tej pogoni zmykali z wałów ciurowie owi, którzy na bitwę patrzali, Turcy nabrawszy serca, znowu się na odwrót rzucili na Kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczny na wszystko, widząc niebezpieczeństwo, wysłał co najrychlej manowcami piechotę niemiecką i węgierską pod komendą Denhoffa i Larmunta, aby ująwszy z boku Turków, raziła ich gęstym ogniem, a Zaporożcom sposób do poprawy dała. Sam zaś wsiadłszy na konia, a pochwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinowskim między tłum bijących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni stanęli w szyku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz nim do ładu przyszli, tak dalece, że

nieprzyjaciel po dwu godzinnej prawie bitwie, uciekł sromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od jazdy naszej, jak od piechoty, która zaczaiwszy się po dolinach, chróstach i wąwozach, srodze ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka już o zmroku. Wojska z pola do obozu weszły. Zginęli w tej potrzebie: młody Zawisza, towarzysz z roty Kiszki, odniósłszy postrzał od kuli armatnej w nogę, z którego szwanku wkrótce umarł. Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego litewskiego; Rusinowski rotmistrz Lissowczyków ubity z pistoletu; także Jędrzejowski rotmistrz tychże; Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk i Ryszkowski usarzcy rotmistrze; Bohdan i Carewicz Tatarzy litewscy, sławni podczas inflantskiej i moskiewskiej wojny rotmistrze. Legło Kozaków trzydziestu, najwięcej od kul armatnych któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa nierównie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupów swoich na pobojowisku. Zabity kulą Ussejm basza Sylistryi, ślepy na ledno oko następca Skinderbaszy na tym urzędzie, mąż z wodzów pogańskich walecznością najznakomitszy. Jeden z dworzan Osmana, krewny baszy natolskiego, żywcem wzięty, wkrótce z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawojów, tudzież broni rozmaitej całej i pokruszonej. Wojskowa hałastra, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniej było niebezpieczeństwa na prawem skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, próżne tylko, stojąc na miejscu, puszczali postrachy, napełniając okropnemi wrzaskami pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo jest, czyli się to stało z bojaźni Lubomirskiego, który w tej stronie czekał w gotowości na pogany, czyli dla niezgody wodzów tatarskich, która zarazą swoją gmin nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym waśniom sława u Turków Kantymira, niemiła Dżiambet Gerejowi, że mimo jego wiedzę dał rywalowi Osman zwierzchność nad Białogrodem, Tehiną

i Kilią, za spustoszenie Podola, i szczęśliwsze w krajach polskich łotrostwa, niż były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czasu odłączył się dalej od obozu tureckiego Dżiambet Gerej, i szukając dla siebie udzielnego szczęścia, stanął u Stajków, o pół mili od naszego obozu, zkąd za rzekę wysłał swoje hordy na jassyr i pożogi w kraje polskie [1]). Pokrzepiony w dobrej nadziei Chodkiewicz z tej pierwszej wojennej przegrawki, złożył radę tejże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, jak bywać zwykło w liczbie poradników. Mężny hetman, pokładając całą przyszłości pomyślność na walnej bitwie, żądał jej nieodwłocznie. Dawał przyczyny pospiechu: że łatwo się z nieprzyjacielem spotkać, póki się przeległa środkiem między obozami równina nie zaprzątnie wałami i przekopami od Turków, obóz swój ku naszemu podmykających, czem się bez pochyby odejmie wszelka sposobność do stoczenia bitwy w zaciśnieniu miejsca. Że w obozie żywności niewiele, a dowóz jej ciężki, dla zniszczonych na około włości, i zagonów wszędy tatarskich z opryszkami wołoskiemi. Na co się przyda wejście do Wołoch, jeżli pokazawszy tylko z pobliżu oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne wojsko w szańcach? Z dalszej przewłoki nastąpi głód niepochybny; dalej pomorek, szemranie i ucieczka. Trudzić rycerstwo samemi wycieczkami, jest to umniejszać próżno liczbę jego, i powolną niejako śmiercią ginąć, z małym uszczerbkiem stokroć liczniejszych nieprzyjaciół. Najgrawać się będzie poganin z bojaźni naszej, i dumą bardziej się jeszcze napuszy. Gdy my na radach, na mowach i zwłokach czas tylko trawić będziem, on tymczasem szarpać nas powoli i niszczyć w obozie, a przepadami za Dniestr kraje nasze szeroko palić nie przestanie. Na prędkiej rozprawie wszystko zawisło. Póki ochota w rycerstwie, żywność w obozie, czas nieprzykry, dostatek amunicyi, korzystać należy; a z dobrych początków, i danej nieprzyjacielowi poznaki, że

[1]) Dyaryusz. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

się wielkości jego nie boim, rum sobie szablą aż do namiotu sułtana torować.

XVIII. Drudzy głębiej w skutki rzeczy wglądając, środkującem między bojaźnią a zuchwalstwem zdaniem radzili, jak nie oddalać się, dla okazu serca, od wycieczek na Turki, tak ani się zbyt powierzać szczęściu, wystawując razem na jego dyskrecyą losy całej ojczyzny. Mówili oni, że na odwłokach, na czasowaniu, i na cierpliwym skutku więcej zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięztwie. Łatwiej jest bitwę wygrać, niżeli wojnę zakończyć. Dajmy to, gdyby się z początku udało, któż zaręczy, że powolna fortuna i dalej sprzyjać zechce? Kto będzie rękojmią, że jednym pomyślnym zamachem całą zakończymy wyprawę, i że łacniej będzie utrzymać zwycięztwo, niżeli go nabyć? Cała moc nasza i cała nadzieja w jednym obozie zamkniona. Turcy mają tyle ziem, prowincyj i królestw, zkąd nowe a nowe posiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić jednym i drugim męztwa polskiego okazem, lecz pierwszy pochlebnego szczęścia połysk nie nosi cechy istotnego dobra, które od końca i skutku zawisło. Często nas łudzą pomyślne pierwiastki, a los wojen dziwaczny, często tych w początku przeciwnościami gnębi, dla których pełny na koniec gotuje wieniec. Czekajmy niewiele, a hartujmy się cierpliwością. Nadchodzi jesienna chwila, znośniejsza zrosłym na przykrych zimówkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz moskiewskiemi lody zwycięzcom, niżeli miękkim azyjskich cieplic rozkosznikom, co na lada chłodne północnego nieba poziewy, w swoich kosztownych kożuchach trzęsą się, martwieją i giną. Władysław stoi za Dniestrem, król się do podróży bierze, mamy w istocie bliskie posiłki, w nadziei dalsze, a oba rychłe. Za krótką cierpliwości chwilę, nie podając na niepewność wszystkiego, zwyciężym nieprzyjaciela, lub znużonego trudami do prędszych przymusimy traktatów.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poślednia rada nie była mu do smaku, że wolał raczej czynić, niżeli zwlekać, przestał na niej, tak dla miłości ojczyzny, jako dla świeżych listów królewskich. Pisał Zygmunt do komisarzów, oświadczajac im wolę swoję, że jako nie był dalekim

od wydania walnej bitwy, gdyby się podała okazya i sposobność dobra, tak radził usilniej, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia swojego, i dopełnienia nowym posiłkiem wojsk chocimskich. Pokazali prócz tego komisarze Chodkiewiczowi list osobny królewski, w którym, lubo z wielkiemi dla hetmana pochwałami, określał jednak sposób prowadzenia wojny i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad komisarskich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyjął, przez respekt ku monarsze, upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędliwym tajemną zgryzotę i nieukontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholią siląca się coraz choroba, z wieku sześćdziesiątletniego i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grób bliski ukazowała. Nie mniejszym powodem była do smutku podana niejako pod władzę młodszych, szczęśliwa jego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i żadną bitwą nie strzaskana buława. Herkules litewski, tem imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, piorun moskiewski, musiał się uchylać przed mniej znającymi się na wojnie, a tak zmęczony za umyśle i siłach, nieraz zamyślał w dwoistej słabości zdać komendę Lubomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolniejsze w nim nad innych ramiona do podźwigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszałych w Chodkiewiczu kroków na dumę jego. Pochyła starość, zwątlone pracami zdrowie, sytość sławy, a powszechny nadewszystko cnoty jego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawistnych potwarców.

XX. Cóżkolwiek bądź, przybył do obozu rano dnia 3 września królewicz Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza. Zasmuciło się wojsko z jego febry, której nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc jego zdawała się pomnażać codziennie, i ledwo nie z dokonaniem wojny koniec wzięła. Pułki, które z sobą przyprowadził, zostały jeszcze za Dniestrem pod komendą Jana Wejhera wojewody chełmińskiego, dla niesposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką powódź na rzece, zerwały most da-

wniejszy, a ile razy naprawę poczęto, psował ją ów Bernacki łotrzyk Wołoszyn, puszczając niezmierną moc ściętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawałą swoją, pospołu z pędem wodnym, robotę psowały. Tureckie mosty na mocniejszych palach gruntowniejsze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szóstego dnia potem, na tratwach, promach i łodziach wojsko królewiczowskie przewiózłszy się, weszło zupełnie do głównego obozu [1]. Tymczasem Osman chcąc się poprawić po wczorajszej porażce, przedsięwziął uderzyć na nasz obóz. Przesławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tyłu Kozaków, sam z uszykowanem wojskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały zewsząd trąby i kotły, wyzywając naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szańcach, mając wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrócili się Turcy do swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiej strony rzecz mieli z Zaporożcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który jeszcze był za Dniestrem, tył sromotnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady komisarskiej, wprawiło Osmana w mniemanie, że Chodkiewicz z bojaźni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Rozkazał zatem przypuścić szturm do obozu dnia czwartego września. Ściągnione bliżej działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcej trzasku, niżeli skutku, od samego świtu aż do południa. Trzymał podówczas straż dzienną Piotr Opaliński kasztelan poznański z pułkiem swoim, objeżdżając obóz. Na ten pułk napadłszy Turcy, poczęli już harce zwodzić. Chodkiewicz rozkazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą jednego tylko towarzysza z roty Grzymułtowskiego, którego z łuku ubito. Atoli nie przestał Osman próbować szczęścia. Mając wolniejszy plac do ataku, udać się kazał jednym prosto do bramy Lubomirskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczyniła sobie piechota pod bramami i w boku bram przed okopem, jakoby taborki jakie, kolasami gnojem i ziemią

[1] Petrycy 109.

nafasowanemi warowne, mając pobliżu szańczyk nasadzony działami, pod których zasłoną bezpieczna była od napadu. Im większą miał nadzieję nieprzyjaciel, że wziąwszy tę garść piechoty znajdzie łatwiejszy przystęp do bramy, tem silniej impet swój na nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, posyłając nowe coraz posiłki dla swoich zmordowanych, ażeby, jeźli nie mocą, przynajmniej liczbą naszych potłumili. Prażyła ich potężnie bezpieczna za wozami piechota, padało wiele trupa, mianowicie oddział na rzeczonym szańcu usadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padając, wiele pogaństwa z koni i z nóg zwalał.

XXII. Odegnany nieprzyjaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiej stronie czynić usiłków. Skradali się tajemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiej, tem łatwiejszej do opanowania, im mniej warownej. Było tam prócz tego niebezpieczeństwo od cerkwi greckiej murowanej, która pozostawszy w całości od zwalisk chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyjaciela. Jakoż udało się pomyślnie janczarom; przyczołgawszy się z lasów do wałów i przekopu, już prawie cerkiew owę w mocy mieli, gdyby żołnierstwo postrzedłszy trwogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważając na liczbę nieprzyjacielską, rzucili się nasi z szańców ku janczarom, między ustawicznym od nich ogniem, i stoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swojemi rotami, i podesłaniem trzechset Węgrów pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaja Kochanowskiego, także niemieckiej piechoty Jana Wejhera wojewody chełmińskiego, która się była dopiero teraz przez rzekę przeprawiła. Po długiej i krawej utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi, a Kochanowski onę piechotą swoją osadził. W tej potrzebie poległ od kuli armatnej rotmistrz rajtarów Oporowski z kilką innymi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyjaciela, już dla podejrzenia zasadzek w lesie bliskim, już dla rozgorzałej w drugiej stronie potrzeby z Zaporożcami. Albowiem Turcy, dawszy pokój Polakom, obrócili się po południu do obozu Kozaków, który oni lepiej niżeli przeszłej nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strze-

lano potężnie z armat, a janczarowie z karabinów. Kozacy nie przestając na obronie swoich szańców, wypadali za nie z szablicami. Drudzy pokopawszy przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, zkąd z boków przebiegające Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora; przed zachodem słońca wysypała się z okopów czeladź obozowa pieszo, i zmięszawszy się z harcownikami, uczyniła Turkom pozór wojska posiłkowego. Płoszony po razy kilka nieprzyjaciel, lubo więcej sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać sromotnie. Ścigali go ciurowie z Kozakami prawie do samego obozu, a gdy zatrąbiono na odwrót, powrócili już zmrokiem do szańców z bogatym obłowem, w koniach, fantach i pieniądzach.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby wojsko do bitwy sprawił, obierając raczej bezpieczną obronę, niżeli niepewne zwycięztwo, udał się cały do umocowania skrzydła swojego, które mniej było jeszcze warowne. Skoro zaświtał dzień czwarty września, rozkazał Denhoffowi staroście hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stojącą na wzgórku przy bramie swojej, jako gmach niebezpieczny, i zdolny do przytułku pogaństwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgórku blokhauz; posypane nakoło szańce, rozstawione działa większe, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski bliższy Zaporożców, wzmocnił także swoje stanowisko przy drugiej cerkwi murowanej, niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potem atak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporożców. Lubomirski, ile razy na niego jazda nieprzyjacielska poskoczyła, dał jej mężny odpór. Zaporożcy wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział i z ręcznej strzelby od nasłanych janczarów, prosili o posiłki Chodkiewicza. Wysłana niemiecka piechota Lermunta i Wejhera, a węgierska Jerzego księcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka litewskiego pod Jelskim i Rakowskim, spotkała się ogniem z janczarami; w tymże samym czasie wypuszczony ochotnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiej, z jazdą harcował. Obu posłużyło szczęście; odegnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po razy kilka, usunęli się

aż ku dąbrowie, zostawiwszy wiele trupa i korzyści. Lepiej się udało Tatarom za Dniestrem; przeszedłszy nocą na tamtę stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Brahą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znowu się Turcy rzucili na Kozaków; prócz wielu dział pomniejszych, zatoczono ku ich obozowi trzynaście armat burzących. Przez kilka godzin rzucano tak straszny ogień na wał zaporozki, że Chodkiewicz, lubo na wojnach osiwiał, powiadał, iż nigdy takiego trzasku nie słyszał, ani widział takiej kurzawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni; Kozacy pokopawszy doły siedzieli w nich bezpiecznie, odstrzeliwając się z samopałów; rzecz do podziwienia, że w takiej kul nawale, jeden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to jest Bazyli, życie stracił, lubo wielu z nich od strasznego huku pogłuchło.

XXIV. Dla wsparcia Zaporożców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągwiami rajtarskiemi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki tureckie od Kozaków jakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi, zmięszali się z hufcami pogańskiemi, i z placu one spędzili. Z drugiej także strony wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladź wypadłszy z okopów, i posiliwszy jazdę kozacką, leciała na karkach tureckich aż do ich artyleryi. Ogromność armat, łańcuchami do dębów przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych; u jednych Kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne w bagnach potopili. Korzystając potem z szczęśliwego zapędu, już byli wpadli w sam obóz turecki około Dniestru, gdzie nasiekłszy wiele namiotów i ludzi, napełnili całe wojsko pogańskie strachem i zamięszaniem niezmiernem. Chciwość łupieżna, wszystkich zwycięztw trucizna, zatrzymała zupełność wygranej, a podobno i dokonanie wojny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zajmuje stada, rabuje namioty, i trupy odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pognali. Posiłkował uchodzących Morenda Lissowiec z trzema sty ludzi, lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem, sam cofnąć się mu-

siał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy bramie swojej, czekając skutku tej rozprawy. Przybiegali do niego gońcy wysłani od Sahajdacznego, oznajmując, iż Zaporożcy z Lissowcami już się znajdują w obozie tureckim, i proszą o posiłki. Odmówił tej niewczesnej pomocy przezorny hetman, nie chcąc narażać wojska całego na niebezpieczeństwo pod nocną chwilę, a przewidując prorockim roztropności duchem, że ten kozacki zapęd miał się zakończyć ucieczką dla chciwości. Skutek potwierdził wróżkę Chodkiewicza; wszakże dziękując Bogu za poniżenie pogaństwa, podniósłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa: „Twoja, o najwyższy nieba i ziemi sprawco, jest moc, twoje jest panowanie, twoja wojna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma największego; bitwy, klęski, zwycięztwa od twego zawisły skinienia. Ty według woli twojej uzbrajasz bezbronnych, bojaźliwe serca krzepisz, depczesz dumnych, dźwigasz pokornych, płonnym umysłom męztwa dodajesz. Ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz; a kiedy będąc prochem ośmielam się mówić przed twoim majestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dziękuję tobie panie za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczywisty łaskawej twojej nad tem królestwem i ojczyzną moją opieki. Nie ustawaj twórco w pomnożeniu nam darów twoich; pohańbiaj bluźnierce twoje, a daj życie i sławę chrześcianom [1])".

XXV. Klęski zadane dni poprzedzających poniżyły mocno dumę Osmana, a zuchwalstwo Turków. Pełno było zamieszania i trwogi w ich obozie. Jeźli Kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od wojsk polskich z nimi połączonych? Sam sułtan opiły szczęściem, a do szwanków nieprzywykły, poczuwszy z doświadczenia, że największe mocarstwa od mniejszej częstokroć siły upadać mogą, odmienił sposób myślenia; a że złość nie pomagała, płakał jak gnuśna niewiasta ze wstydu i żałości, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Nastąpiła rada wojenna o dalszem kierowaniu

[1]) Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

wojennego dzieła. Ukrzepiona w nadziejach pomyślną przeszłością młodzież, nalegała, ażeby tejże nocy, póki jeszcze świeża w obozie tureckim szerzyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładając niebezpieczeństwo z niewiadomości drogi w ciemnej nocy, z bojaźni zamięszania, a najbardziej z chciwości łupów w głodnem a łakomem żołnierstwie. Doradzał raczej, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brahy, nimby się wojsko z żywności, amunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmanowi. Przemogła zdanie hetmańskie rada komisarska, na zwłokach i czasowaniu całą pomyślność zakładająca; porzucił Chodkiewicz myśli o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swojego obrócił. Potrzeba tego była nieuchronna, ponieważ Turcy ściskając nas coraz bardziej, aby się od wstępnej rozprawy uchylili, a na pozór tylko lekkie z naszymi tego dnia harce zwodząc [1]), pomknęli swój obóz bliżej ku naszemu o pół mili, a sułtan też pogodziwszy się przeszłej nocy z hanem tatarskim, i w kaftan go na znak łaski odziawszy, obojem wojskiem ściskać nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomięszał nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znajdowało się w obozie naszym około dwóchset familij wołoskich, pobudowawszy sobie pod skałą zamkową liche klatki. Bawiła się ta gołota przedażą jadła i napojów, a jako za brzuchem napasłym chodzi pospolicie nierozdzielne kosterstwo, kupiąca się do tych szopisk wojskowa hałastra dla posiłku, część pieniędzy swoich na strawę, a większą na karty i kości przy kuflu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, za coby jeść, upijać się i kosterzyć, wynalazło sposób łaknące łotrostwo do odzyskania jurgieltów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili między sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkająca trzyma spółkę z pogaństwem; że Polaków zdradza, i że ta jest wola Chodkiewicza, aby to plemię razem wytracić. Ułożony czas od hersztów do rozboju;

[1]) 5. Września.

napadło ich kilkudziesiąt na owe lepianki; wkrótce wielu się innych próżniaków przymięszało z podmowy, błędu, chciwości, hultajstwa. Męzka płeć dojrzalsza wszystka prawie żelazem poginęła, niemowlęta poduszone; stare babska w Dniestrze potopione, młode mężatki i dziewki na pastwę lubieżności pozostały, sprzęty i wszelki majątek od zbójców i złodziejów rozszarpane. Straszna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złożonego. Tajono ją umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu bardziej na zdrowiu nie zapadł, jako niezwykły suchem patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczając wojsko chrześciańskie, lubieżne nawet chorób i niewstydów szafarki w rzekę miotać rozkazał. Lubomirski, wyręczając powinność słabego kolegi, zatamował swywolę; po uczynionej pilnej inkwizycyi, dał pojmać hersztów i obwiesić. Tegoż dnia dostali Kozacy jednego opryszka Rusina z Rzepnicy, który przenajęty od Turków za 20 czerwonych złotych, miał obóz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku włościanów podolskich, a sam jako zasłużył dał gardło z rąk katowskich.

XXVII. Dnia szóstego września cały obóz turecki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec jego ciągnący się ku równinom i Dniestrowi stykał z szańcami Zaporożców. Przez wszystek dzień Turcy w osobliwszej zachowali się spokojności, bądź naprawując dawniejsze szwanki, bądź krzepiąc się na dalszy atak. Zbiegowie z ich wojska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myślili wszelkiemi siłami uderzyć na nas, i jak najprędzej albo zwycięztwem, albo traktatami wojnę kończyć. Atoli po drugiej stronie Dniestru nie ustawały tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i wpław różne ich hordy, zabierając naszym żywność, i płosząc tych, co po nią jeździli. Tajono te wszystkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżej coraz do grobu przymykała. Wszelako przewyższał on hartem umysłu i cnoty wszystkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało powinność swojego powołania. Wewelli dotąd w zamku chocimskim przytrzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przy-

zwać do siebie. Rzecz zdawała się niebezpieczna wdawać się w jawne na piśmie explikacye. Mogliby Turcy z nich wnosić słabość naszę, że tak usilnie o pokój staramy się, i sami ich w tem uprzedzamy. Odprawiony Włoch z listem obojętnym, w którym się wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdolnych tłómaczów, nie może mieć wezyr istotnej odpowiedzi; dał mu jednak do zrozumienia, że Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami starożytną przyjaźń, jeżli ta bez uszczerbku jej dzierżaw, majątków i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następującym wywiedli Turcy całe wojsko swoje za okopy, stojąc w porządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą się stronę obrócić miało, opatrowali tymczasem obóz sypaniem szańców. Lermunt rzucił nakoło piechoty swojej obszerny przekop z wielką prędkością, przymknąwszy go z jednej strony do wałów Denhoffa, z drugiej do Zaporożców. Stała mu w posiłku niedaleko piechota węgierska Jerzego książęcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka, pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich z armat i z ręcznej broni strzelali bez żadnego zysku. Obrócili się potem na stanowisko Denhoffa. Posiłkował piechotę Denhoffowską bliski jej Lermunt. Spędzeni z placu nieprzyjaciele, ażeby się zwyciężonymi nie zdawali, nagnawszy koni, ciągnęli kilkanaście sztuk armat naprzeciwko bramy Lubomirskiego ku szańcom naszym. Strzelanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu i namiotu królewicza. Cały ten impet walił się najbardziej na rotę Mikołaja Sieniawskiego, krajczego koronnego, której przywodził Gliniecki, odprawujący podówczas straż dzienną obozową we sto usarzów. Zabity z towarzystwa Jarczewski; a gdy od ustawicznych postrzałów poczęła się mięszać cała chorągiew, musiał ją rotmistrz chróstami do szańców Lubomirskiego uprowadzić.

XXIX. Nastąpiła znaczniejsza klęska. Wyznaczył Chodkiewicz kilku chorągwiom pieszym potrzebne nader stanowisko, między swoją bramą a Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby się tam szańcowali. Niedbałe hetmań-

gu duszę oddał. Na uwieńczenie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakóba Sobieskiego, którą mu on w historyi wojny chocimskiej, będąc sam wszystkiemu przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatyra, zdaje się, iż szczęście razem i cnota usilność swoję połączyły. Wysoką jego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświadcza. Ojciec kasztelan wileński, marszałek wielki litewski, potomek licznych senatorów i wodzów. Matka Krystyna Zborowska wojewodzanka krakowska, siostra kilku braci, wielkiemi w rzeczypospolitej urzędami jaśniejących, a dziedziczka imienia pokojem i wojną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu niepospolity szczęścia ludzkiego udział w samej jego postaci. Oblicze z wejrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikające, znaki pewne wspaniałej duszy i marsowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki ród zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Pojął w małżeństwo naprzód Zofią Mielecką, wojewodzankę podolską i hetmanównę wielką koronną, wdowę po Symeonie Olelkowiczu księciu słuckim; potem Annę Alojzyą księżniczkę na Ostrogu, wojewodzankę wołyńską; obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do najwyższych w narodzie dostojeństw, naprzód podczaszym litewskim i hetmanem polnym, potem starostą żmudzkim, gubernatorem Inflant i hetmanem wielkim, naostatek wojewodą wileńskim został. Dzieła wojenne, odniesione z nieprzyjaciół zwycięztwa, ciągły niejakiś i ustawiczny pomyślnych losów akt w życiu jego związały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach towarzysząc, pamięć jego wiekom podawać nie przestanie.

L. A naprzód zalecają jego pobożność, wiara żywa, gorliwość o nią, cześć Bogu czystem zawsze i żarliwem sercem oddawana, usilne przed walkami modły, po nich uprzejme dziękczynienia, stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi, i do stołu pańskiego przystępowania. Nie ściskał dłoni dla rozszerzenia chwały bożej i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w Bychowie

i Krożach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochające Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i koszta łożone na obronę kraju. Miasto Bychowskie szańcami i murem, według reguł żołnierskiej budowli, należycie opatrzył; zamek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował; po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one rynsztunkiem i działami napełniwszy. Cnotę hojności, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagród rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę zjednał, nie pastwiąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich krajów odsyłając. Po zwycięztwie kircholmskiem, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazalszym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

LI. Wszystkie wyprawy jego do Inflant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach, którejby nie przełamał; nie było miejsca tak obronnego, gdzieby zwycięzkich orłów i pogoni nie utkwił; nie było nieprzyjaciela, któregoby się uląkł i nie zgromił. Zamek Wolmierski bez klęski swoich, otwartym szturmem zdobył; Parnawę odzyskał i obronił; Rygę, Dyament, Derpt, Białykamień od szwedzkich zamachów mężnie zasłonił, a przenosząc męztwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygód Litwin, popalił. Kircholmskie jego zwycięztwo w dziejach nawet obcych słynie, gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czternastu tysięcy Szwedow, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozmiatał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe: że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadnej bitwy nie przegrawszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potem losy do kłótni moskiewskich. W najtrudniejszych ojczyzny czasach wojskiem rządził; przecież choć w głodzie, nieprzyjaźniach, zazdrości, buntach

skich rozkazów wykonanie wprawiło w niebezpieczeństwo całe wojsko. Turcy mając wiadomość o słabości tamecznego miejsca i wielkiej dziurze między skrzydłami, kędy jazda łacny przystęp mieć mogła, rzucili się na nich w wielkiej liczbie janczarów i szpachów, z niewymownym wrzaskiem, jakby już całego obozu dostać mieli. Dwaj kapitani Życzowski i Śladkowski trzymali dozór tej piechoty, oba godni niepamięci dla niedbalstwa i nieposłuszeństwa. Słabe były i niedokończone te okopy, nie uczyniono żadnej ostrożności w rozstawieniu szylwachów i wysłaniu podsłuchów, spało co żywo po obiedzie, bez broni, bez odzienia, jakby w pośrodku głuchego pokoju. Napadli na nich Turcy, nim się odecknęli ze snu, a poucinawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorągwie, i wysiekłszy do stu drabów, jedni z uciętemi głowami pośpieszyli do Osmana na popis ze zwycięztwa, drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypakiem lewe skrzydło, mianowicie gdy wiele piechoty z pobliskich taborków Chodkiewiczowskich w głąb obozu uciekać poczęło. Mikołaj Sieniawski, odprawując straż dzienną ze swojemi rotami, ledwo tych zbiegów zahamował, a czego szlachetne męztwo nie dokazało, kije i nahajki wróciły gnuśników na miejsca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie, zatrąbiono na trwogę; wyskoczył z za okopów ochotnik, i Turki z tej strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trupa ludzi znaczniejszych.

XXX. Lepiej się jeszcze udało naszym na prawem skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szańcom Życzowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił polskich, wysłali jeden hufiec prosto ku cerkwiom ruskim, gdzie część obozu mniej także była warowna. Nie miał on chęci do wydania bitwy, ale tylko latając i wrzeszcząc, jakoby walkę poczynał, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyjacielski nie był bez zamięszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytemi pułkami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała niedaleko piechota Wejherowska wojewody chełmińskiego, którą Apelman, pułkownik piechoty,

urodzeniem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiej biegły, porządnym okopem obwarował. Napadli na nią Turcy; a gdy nad mniemanie potężny z dział i z karabinów wzięli odpór, rzucili się w drugą stronę, ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Wejher piechotę w rowach z rusznicami, dopuszczając Turkom zbliżyć się do siebie jak najlepiej. Czekali na nią drabi w gotowości, a za podejściem nieprzyjaciela tak dobrze go celowali, że zsadziwszy z koni kilkuset, resztę do uchodu przymusili.

XXX. Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwojakim od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwomasty usarza okopy objeżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki: swój imienniczy, Opalińskiego, Zenowicza i Sapiehy. Postrzegłszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytemi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nieodrodny, nie mając więcej nad dwieście usarza, ujął w poprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu schorzały, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją środek trzymał, Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył, Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mową zagrzawszy przytomne rycerstwo i konia ostrogami spiąwszy, jak piorun jaki [1]) na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódzcy, złożyli kopije raźno, i uderzyli się jako o mur jaki. Wpadła jak w otchłań ta drobna rycerstwa cząstka, do 720 ludzi tylko wynosząca [2]), Turków liczono do szesnastu tysięcy. Wysypali się nasi za szańce, jedni z podziwienia, drudzy z bojaźni, aby ta odwaga niewczesna nieszczęścia jakiego na całe wojsko nie ściągnęła; inni żałowali wodza, wzdychając i wznosząc ręce ku niebu za życie jego, bez nadziei prawie, aby go więcej oglądać mogli.

---

[1]) Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze.

[2]) Chodkiewicz miał ludzi 260. Sieniawski 200. Zenowicz 160. Rudomina 100.

XXXII. Skoro skruszyli kopije nasi i zmięszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz błysk wielki szabel dobytych, i trwał więcej pół godziny; tymczasem Lubomirski, ostrzeżony od kolegi aby go skrzydłem swojem posiłkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zuchwałość nie dała użyć zupełności wojsk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapieby, Opalińskiego i Chodkiewicza, stojącym na lewem skrzydle; powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela. Liczba poległych niewiadoma; niektórzy ją do sześciu tysięcy [1]), inni do czterech kładną; wielka atoli być musiała, ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potem z kolegą Żórawińskim w obozie Osmana o pokój traktował, żalili się przed nimi Turcy, iż tego dnia najwięcej ludzi walecznych utracili. Nie było jednak bez klęski i dla naszych to zwycięztwo. Zenowicz kasztelan połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu niedobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i stratowany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potem w obozie umarł. Z pod jego chorągwi zginęli; Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołłątaj towarzysze; w pierwszym serce wypruto, drugich ciał nie znaleziono. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co najbardziej bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Polegli także Bałaban, Kotowski starszy, Dołmat i Wojnarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński. Rudomina starszy raniony z muszkietu w ramie, stracił prócz brata Jerzego [2]) kilku towarzyszów: Mogilnickiego, Bykowskiego, Osipowskiego, Czudowskiego, Faliszewskiego, Wieliczkę, Wojnę i Tyszkiewicza. Zranieni w rocie tegoż Rudominy rotmistrz, w rocie Chodkiewi-

---

[1]) Petrycy. Dyaryusz z MS. królewiczowskiego.
[2]) Sarbiewski sławny poeta pisał wiersze na jego pochwałę.

cza ośmnastu, w innych po kilku. Zabito kilkudziesiąt pacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wynosiła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pola szedłszy, zupełność tej wygranej z sobą przyniósł, nie uszedł jednak jakiejkolwiek nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe wojsko i rzeczpospolitą na jawne niebezpieczeństwo wydał. Atoli, jeśli ten pomyślny przypadek wiecznej opatrzności, która częstokroć w niepodobnych do wiary rzeczach moc swoję okazuje, przypisać należy jedynie, a po niej męztwu hetmana i nieodbiegającej go nigdy pomyślności, to pewna, że od tej daty poczęli mocniej upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszej wojny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzód w gniew niezwyczajny i szaleństwu podobny, potem udawszy się do płaczu, wrzaskiem i łzami nikczemnemi cały namiot napełnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony Kozaków. Odegnali ich od okopów swoich Zaporożcy, a piechota węgierska i Lermunta, mając pobliżu swoje stanowisko, z dział i z muszkietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że nazajutrz walną bitwę wydać zamyślał. Wyprowadzone pułki za obóz, stały w gotowości czekając [1]) na nieprzyjaciela, który gdy się nie pokazywał, ściągniono je znowu do okopów, zostawiwszy część tylko dla zasłony, gdy się szańce owe Zyczowskiego, zburzone od Turków, naprawiały i rozszerzały. Czynił nieprzyjaciel pozór, że na nie chce nacierać; wypuszczał harcowników, strzelał bez ustanku z armat do wieczora, lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znowu most na Dniestrze, którego pilnowała piesza chorągiew Kowalewskiego, a reszta też wojska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Nazajutrz, (był to dzień września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swój obyczaj pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumiejąc że bitwy pragną, jęli także szykować wojska swoje, mając już zupeł-

---

[1]) Dnia 8. września.

ność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyjacielski zdawał się obracać ku prawej stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim oddziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lasom, przydawszy do nich na zasadzki 200 Kozaków zaporozkich po chróstach i padołach, dla wstrętu od Tatarów. Na prawej stronie głównego hufca swojego postawił chorągiew swoję trzystakonną, z chorągwią Rozrażewskiego, a w posiłku z jednej strony chorągiew pancerną Wróblewskiego, chorągwie usarskie Złotnickiego i Janowskiego; z drugiej strony rajtary niemieckie z usarzami Leśniowskiego i Farensbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk starosty Lipnickiego; wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburta. W walnym hufcu stanął pułk Żórawińskiego, a podle niego, jakoby w klin ku lasowi pobocznemu, chorągwie Plichty kasztalana sohaczewskiego i Wołuckiego biskupa kujawskiego; posiłkował te chorągwie Żeliński z usarzami. Uszykował też Chodkiewicz swój udział u bramy swojej, a wojska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, dając częste zaczepki poganom podjazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc dalej, bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gęsto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumiejętności puszkarzów. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporożców, mianowicie z ręcznej strzelby, której ogień więcej trwał niż półtory godziny. Odparci od Kozaków za pomocą piechoty Lermunta i Denhoffów, przenieśli przed wieczorem swój impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Spędzili ich z pola Lissowczycy z dobytemi pałaszami, a tak znowu ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Ruszył przeciwko nim Lubomirski roty Zamojskiego pod Świeżyńskim i Srzedzińskim, a sam za nimi gotował się z okrytemi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyą, z placu uszli. Tatarowie też na tamtej stronie Dniestra około taboru królewskiego harcujący, gdy na nich piechota napadała, nie śmiejąc dalej nacierać, zaborem tylko koni chodzących na paszy zysk odniosła.

XXXV. Nie odstępowało odtąd wojsk naszych szczę-

ście, kiedy jako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nań różne przeciwności. Trapiła naprzód opieszałość spodziewanych większych posiłków. Złożony sejm w Warszawie dopiero w miesiącu sierpniu, na którym uchwalone wprawdzie pospolite ruszenie, lecz które ledwo na początku października ściągać się miało do Lwowa. Wyjazd królewski zatrzymała niewczesna inwestytura na księstwo pruskie Jerzego Wilhelma elektora brandeburskiego; szlachta też idąc za przykładem nie nader spieszącego się króla, leniwo domy swoje porzucała. Trawiła się do reszty żywność w obozie dla ludzi i bydląt, a nowych dowozów z Podola, przecięte od Kamieńca pasy i ustawiczne Tatarów rozboje zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z której codziennie znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezecnych nikczemników pierzchliwe serca częstemi ucieczkami bardziej jeszcze obóz zmniejszały. Na powściągnienie tej hańby niebezpiecznej, uchwalone od hetmanów najsurowsze kary na zbiegów, a Lubomirski zastępując powinność schorzałego kolegi, wszystkich tych gnuśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na jednych została plama niesławy, gdy się do domów wrócili, drugich Tatarzy po drogach i na przeprawach pochwytawszy, albo pościnali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęściów, ustawały prochy, ołowie i inne potrzebne do obrony amunicye, a co najgorzej było, poczęli się buntować Zaporożcy. Dał okazyą tym rozruchom niedostatek żywności. Mówiono wyżej, że nim się zaczęła wojna, zawołani do łączenia broni Kozacy, nie uczynili żadnej gotowości w opatrzeniu wojsk swoich potrzebnym furażem, przez gnuśność wodza Borodawki. Pokładał on sławę buławy swojej na tem, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włóczęgi i rabunków pozwalał. Zrzuciło go z urzędu kozactwo przed ruszaniem się swojem ku Chocimowi; lecz nie było już czasu powetować dawniejsze niedbalstwo. Zasilał ich Lubomirski hetman, jak mógł, udzielając codzień z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako ujmując swoim, nie zdołał wszystkim dogodzić. Szerzyły się codzień skwierki o garść mąki i trawy; włóczyli

się Kozacy po żebraninie w obozie naszym, i ledwo do buntu jawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie uśmierzył. Złożona sprawiedliwie wina na Borodawkę; oddana na sąd mołojców jego sprawa; wydało nań dekret wojsko aby publicznie głowę pod topór uchylił.

XXXVI. Strapiony tylą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się dalej wojsko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniósł w kole komisarskiem, w przytomności innego rycerstwa i samego królewicza, ażeby uderzyć na obóz turecki, który nie będąc warowny żadnemi szańcami, w świeżej jeszcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się najlepszą porą nocna chwila, zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegów i i więźniów, że nieprzyjaciel przyzwyczajony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bezpiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporożców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na obóz nieprzyjacielski, wielkie w nim sprawili zamięszanie. Wreszcie, gdyby się zupełne nie otrzymało zwycięztwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samem siedlisku płoszyć umiemy. Jan Wejher wojewoda chełmiński, wyćwiczony żołnierz na wojnach węgierskich, popierał najwięcej to przedsięwzięcie, Władysław królewicz one pochwalił, a Konaszewicz wódz Zaporożców, przytomny zawsze na radach wojskowych, swojem i mołojców imieniem o rychłe onego wykonanie usilnie prosił. Zrażały jednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Niezwykły tajemnemi wykradkami szarpać nieprzyjaciela, któremu w otwartem polu oko w oko mógł spojrzeć, brał naprzód za zniewagę ten ciemny usiłek. Obawiał się powtórnie chciwości drapieżnej kozactwa rzeszy, aby dla łupieztwa powinności swojej nie odbiegło. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w wojsku należyte rozporządzenie.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić atak; z jednej niższej, przyległej Dniestrowi, a z Zaporożcami sąsiednej; z drugiej ku lasom rozciągnionej. Ku pierwszej ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporożców, z posiłkiem chorągwi polskich pancernych, a wzgórkami piechota książęcia Zasławskiego

pod Jelskim i Rakowskim, piechota węgierska Almadego z regimentem niemieckim Gerarda Denhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiej wyznaczona reszta piechoty węgierskiej i niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. W posiłkach miał prowadzić Lubomirski swój udział skrzydłowy, a około lasu destynowane stanowisko na wzgórku piechocie Wejherowskiej, dla odrażenia zasadzek tatarskich. Rozkazał Chodkiewicz lekkiej jazdzie, ażeby, jeźli na jakie napadną straże i podsłuchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli, a potem tymże zapędem obces wpadli do obozu tureckiego; za nimi zaś żeby lecieli Zaporożcy i obie piechoty, bijąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie wojskowe instrumenta. Sami hetmani z okrytemi pułkami usarskiemi i rajtarami czekać mieli na otwartej równinie, tak dla posiłku wojsk poprzedniczych w czasie potrzeby, jako dla bezpieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została łóżna czeladź, i co się tylko za wojskiem przywlekło hałastry, tudzież ci wszyscy, którzy się nie znajdując w liczbie służbistego żołnierstwa, przybyli z płatnymi od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty, i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozór drugiego wojska, mając szable, dzidy, noże, a najwięcej pistoletów. Dla czego Turcy potem Polaków ognistym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego wojska żalem, zostać musiał dla słabości w lichej lepiance. Płakało rycerstwo, zostawując w tym stanie królewicza swojego, dziedzica dwu tronów okazałych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono jednak dla jego bezpieczeństwa gwardyą pieszą z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone wojsko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich; nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i cichość; otrąbiony marsz na munsztukach, i już pułki ruszać się poczęły. Atoli powstała tak wielka pluta po północy, że Kozacy będąc już bliżej stanowisk tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prośbą, aby im cofać się kazał, dla za-

mokłej broni, i dla bojaźni, aby się fortel nie wydał ze świtem. Też same były żądania innego wojska; a tak zamiast dalszego ciągnienia, wrócili się wszyscy do okopów. Spółcześni pisarze, którzy nam pamięć podali tej wyprawy, przyznają jednostajnemi głosy osobliwej opatrzności boskiej ten nagły spadek deszczu: albowiem, mowiąc po ludzku, trudnoby się było spodziewać pomyślnego skutku. Pokazało się potem, że z tej strony, gdzie miał być uczyniony atak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawione gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tamże przywiązywano wszystkie konie, które z pastwiska przed nocą do obozu przyganiano. Widzieć było przy każdym znaczniejszym namiocie gorejące przez całą noc latarnie, same zaś namioty były tak powiązane i poplątane z sobą powrozami, że między niemi żadnego nie był przejścia; przeto ani piechota, ani jazda w tej plątaninie nie mogłaby dosyć czynić swej powinności. Trudno też nazywać Turków ospalcami, u których, mówi Sobieski świadek oczywisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w nocnej chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko obóz, mógł się wstrzymać od rabunków, nieposłuszeństwa, a zatem żeby jakiekolwiek zamięszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cóżkolwiek bądź, w samym tym z obustron wojowniczych umysłów zapale, poczęły się okazywać lekkie nadzieje do pokoju. Nazajutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Raduła hospodara multańskiego. Życzył hospodar zastanowienia broni, i rozpoczęcia traktatów. Radził wysłać do wezyra wielkiego jakiego roztropnego człowieka, któryby o kondycyach pokoju traktował, upewniając o bezpieczeństwie i zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chodkiewicz do zgody, widząc w jak niebezpiecznym stanie wojska narodowe zostawały dla niedostatku, szemrania, i dalekich posiłków; wszelako aby powolnym nader na traktaty zezwoleniem bojaźni jakiej nie pokazał, myślił jeszcze raz próbować szczęścia w nocnym na obóz turecki napadzie. Miało już wojsko, raniej niżeli wczora, uczynić

przedsięwziętą dawniej wycieczkę, aliści kilka zmienników Węgrów z chorągwi Moszczyńskiego, także kilku Niemców pieszych z szańców Denhoffowskich uciekło do nieprzyjaciela, który mając od nich przestrogę, czekał w gotowości, i rezolucyą hetmańską pomięszał. Wszelako Zaporożcy przeprawiwszy się tejże nocy na tamtę stronę Dniestru, napadli na kilkaset Turków, pasących konie po dąbrowach, z których kilkadziesiąt pokłówszy spisami, resztę rozgromili i stado zabrali. Tejże nocy była rada wojskowa, aby raczej powolnością i czasowaniem słabić Turków, a tymczasem wyprawić jak najrychlej po żywność na włości podolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni następujące [1]) dały czas naszym do spoczynku, i do zaspokojenia zupełnego buntujących się Zaporożców. Gnuśność dawniejszego ich wodza Borodawki, jakom wyżej mówił, była okazyą, że Kozacy idąc na wojnę, żadnej nie uczynili gotowości. Dał gardło ten niecnota za występki swoje; lecz ucięta głowa, zuchwalstwa głodnej i zburzonej czerni nie zaspokoiła. Padało w ich obozie wiele koni, których dla niedostatku siana liściami tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali mołojcy oręż, chcąc z obozu wychodzić; drudzy wyciągając od rzeczypospolitej nadzwyczajnej zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną sromotne frymarki. Wzmagało się coraz bardziej nieposłuszeństwo, i już do jawnej dozercyi przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporożców ku królewiczowi, a wierność Sahajdacznego i kredyt jego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i komisarzami, wysłał do Zaporożców Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyjęte poselstwo w kole wojskowem z osobliwszem poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahajdacznym i inną starszyzną podczas wojen moskiewskich, temu więc mówić do nich przyszło. Opowiedziawszy w krótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, zasługi dawne wojska zaporozkiego, i

[1]) 13 i 14 dzień września.

pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spólność wiary chrześciańskiej, aby obojej tej rzeczy, w tak trudnych dla ojczyzny okolicznościach, nie odbiegali. Na ulgę zaś jakąkolwiek ich ciężarów, ofiarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończonej wojnie czekali cierpliwie obiecanego żołdu, bez szemrania i wybiegów do krajów ruskich. Niemiła jest pospolicie, acz najokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali ugłaskać Kozacy dzielnem staraniem Sahajdacznego, że szemrzeć i buntować się przestali; chcieli jednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była asekuracya, ręką Chodkiewicza oraz przytomnych senatorów i komisarzów podpisana, z przyłączonemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokojeniem rzeczypospolitej skutek wezmą.

XLI. Tymczasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, żeby się od uczciwego pokoju uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą komisarską wysłać kogo do wezyra. Obrany na to poselstwo Jakób Żeliński, marszałek dworu Lubomirskiego, mąż biegły, sprawny i wymowny. Wysłano go z Wewellim do Ussejma, z daną instrukcyą od Chodkiewicza i komisarzów. Żeliński, przybywszy do wezyra, żądał naprzód, na fundamencie prawa narodów, aby mu wszelkie bezpieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, jako królowie polscy, tylekroć od państw sąsiednich do spółki oręża przeciwko porcie ottomańskiej zapraszani, uchylali się zawsze od najmniejszego podejrzenia zerwania dawnej przyjaźni, przez co nieraz na samych siebie nienawiść ściągali. Że Polacy tyle krwi wylali na obronę i zaspokojenie Wołoszczyzny, aby ta prowincya była zawsze nieprzełamanym murem między portą i rzpltą. Że na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożgę starostę trębowelskiego, dla powinszowania sułtanowi, i ponowienia z nim starożytnych przymierzów. Że król Zygmunt, nie dawszy żadnej okazyi Turkom do zerwania przyjaźni z własnej wiedzy, uczuł się być nader urażonym, przez niegodne postępki porty z posłem

Otfinowskim. Jeżli Kozacy, poddani rzpltej, przewinili z własnej swywoli, sprawiedliważ to rzecz, bez poprzedniczej przez listy i poselstwa żałoby, bez umów przyjacielskich, brać się zaraz do jawnych gwałtów i do oręża? Miała zawsze na oku Polska poskromienie łotrujących Kozaków; przykładała się do tego usilnie; wysyłała komisye graniczne; zbierała wojska i posyłała na Ukrainę, końcem jedynie spokojności i poskromienia Zaporożców. A jeżli destynowane na ich powściąg siły obracać się musiały na Tatary, któż temu winien, że Turcy, w których mocy są zawsze pograniczne Tatarów hordy, dając im tajemne i pod różnemi pozorami rozkazy, pokój publiczny sami rozrywali? Niechby się już zastanowiła z obu stron nieprzyjaźń przez wzajemne Kozaków i Tatarów najazdy; co za potrzeba, gdy się poddańcy z sobą tłuką, mięszać się panom, i pomnażać powszechne krwi rozlanie, które się pokojem zachować mogło? Tak mówił w dywanie Żeliński przed wezyrem; lecz nieprzyjacielstwo jeszcze nie ustawało. Zostali Turcy zuchwalszymi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasza ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego września, poczęły się pułki tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samem południem, upatrzywszy sobie pomyślną według zabobonów swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzących ku bramie Lubomirskiego, rychtując do chorągwi Stanisława Stadnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni; zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Nastąpiły harce z lekką jazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowadzić z okopów, udawali przyskakiwaniem i zaraz nagłą ucieczką, jakoby tył podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stanowisko Moszczeńskiego, gdzie było mniej warunku i ludzi, jako się o tem od zbiega jednego Węgrzyna dowiedzieli, — aby tę garść zniósłszy, wstęp sobie łatwiejszy do obozu uczynili. Basza budeński Karakasz, świeżo do wojska przybyły, chciał się popisać przed Osmanem. Wypadł z kilką pułkami janczorów i szpahów tak popędliwie, że jazda, po uczynionych kilku przyskokach, zpieszywszy się, i

powiązawszy konie do chróstów, wmięszała się między janczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szańce Wejhera wojewody chełmińskiego, opatrzone należycie jazdą i piechotą niemiecką, rzucili się hurmem do szańców Moszczeńskiego.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym, mianowicie gdy się rozleciały fałszywe wieści, że nieprzyjaciel już szańce Moszczeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebezpieczeństwo, lecz większa naszych cnota. Udali się zatem oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swojej z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nietylko się z szańców mężnie bronili, lecz wystrzeliwszy z muszkietów i wziąwszy w ręce pałasze, za samemi już okopami wręcz z nieprzyjacielem ścinali się. Chodkiewicz posiłkując Lubomirskiego, przypadł konno do jego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczowską, a tymczasem Wejher wojewoda, wziąwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręcznej strzelby prażył. Już prawie do powszechnej ze wszystkich stron bitwy przychodziło, kiedy śmiercią Karakasza zatrwożeni Turcy z placu uchodzić poczęli. Mężny basza, przywodząc na czele janczarom, ażeby lepiej od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była największa wrzawa, wpadł wpośrzodek z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba jego przyniosła koniec tej potrzebie. Wpadli nasi na uciekających, siekąc pogaństwo w tłumie i nieporządku do samego wieczora. Niemniej szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wiele uciekających Turków nasiekł, i koni dzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazałym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, rynsztunku, zawojów, szub bogatych i pierścieni z odciętemi palcami roznoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakasza, a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szańcu Moszczeńskiego doniósł, na drobne sztuki rozsiekali. Tej klęski pogańskiej była przyczyną po większej części emulacya i niezgoda między

wezyrem i Karakaszem. Wyrzucał zuchwały basza wezyrowi nieczynność, ofiarując się Osmanowi, że to jednego dnia miał nagrodzić, co się przez gnuśność wezyrowską dotąd utraciło. Roztropny Ussejm puścił śmiałka na los jego własny; a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nieporuszony, woląc widzieć klęskę jego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, co zginął, a chytry wezyr uchylił się jeszcze na czas od gniewu sułtana, korzystając z cudzego nieszczęścia, którego sam tajemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie schodziło dotąd żołnierstwu na sercu i ochocie w odpieraniu nieprzyjaciół; sam tylko niedostatek osłabiał męztwo. Tatarowie niedaleko Brahy włócząc się obyczajem swoim, napadli na żywność, którą od Kamieńca wieziono, i rozbiwszy wozy, cały kowój albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tenże sam głód dawał okazyą do częstych dezercyj. Wybiegały liczne podjazdy, pod pozorem furażów, a korzystając z oddalenia się od obozu głównego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabieżenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku wojny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* pospolicie nazywana, która się coraz bardziej siląc, bliski mu zgon rokowała. Czując się na schyłku życia, nie przestawał radzić o poruczonem sobie wojsku, pamiętny na zdanie Wespazyana, „że hetman powinien stojąc umierać.“ Wiedział on dobrze o wszystkiem co się w obozie działo, i że się jedni zgadzali już na to, aby zostawiwszy straż obozu przy Kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili; drudzy chcieli przodem wyprawić królewicza z celniejszem rycerstwem, a potem wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzów z inną wojskową starszyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporożców, a podniósłszy się z łóżka, mówił do nich obumierającym głosem [1]). Że wiadomo jest całemu wojsku, w jakich dotąd zostaje

[1]) Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusz 18 września.

przeciwnościach. Niewielka jego liczba, ani z postanowieniem sejmowem równająca się, widzi codziennie znaczne swoje umniejszenie. Jednych ustawiczne z nieprzyjacielem zapasy do grobu wegnały; drugich zagęszczone choroby pomorzyły; innych podłość umysłu do sromotnej ucieczki przywiodła. Wielu, których jeszcze miłość ojczyzny, a hart staropolskiej cnoty w obozie trzyma, długoż w nim trwać bezpiecznie będą mogli? Oto głód, gorszy od nieprzyjaciela, ostatnią prawie zgubą grozi. Ustają prochy, kule i wszelka inna amunicya. Czem się tu opierać dalej potężnemu nieprzyjacielowi, którego lubo codziennie bite wojska, z samych się klęsk pomnażają. Potraciliśmy majątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na miejscu, a należytej zapłaty w zniszczonym i nieporządnym kraju. Trudno się spodziewać pewnej i rychłej nagrody. Obawiać się owszem należy, aby nieustanne w obozie naszym szemrania, spiski i niechęć, albo do jawnego buntu nie przyszły, albo wiedzącego o wszystkiem poganina, w niespodzianym razie na karki nasze nie ściągnęły. Jedyna nadzieja w porzuceniu tego fatalnego miejsca. Mnie dusza już odbiega; niechaj tu pomnożę ciałem mojem mogiły przodków. Wy radźcie o sobie, a gdy czas jeszcze macie, unoście z drogiem królewicza zdrowiem życia wasze. Ułóżcie tu zgodnie porządek bezpiecznego odchodu, abyście uciekając pojedyńczo, siebie, a tem bardziej przytomnego pana na niebezpieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, jakie w ich umysłach ta jego mowa wrażenia uczyniła. Dziwiło się rycerstwo, zkąd się wzięła ta niespodziana w hetmanie rezolucya? i że ten, który pierwszym był zawsze powodem do wydania nieprzyjacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zmysły w nim pomięszała; drudzy przenikając głębiej, poznali do czego zmierzał; wszyscy z Konaszewiczem okrzyknęli: iż lepiej jest uczciwie za ojczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, jak niegodnej ludzi rycerskich i zelżywej, tak niebezpiecznej. Prosili Chodkiewicza aby się nie frasował, nie wątpił

o ich powolności, a na większe obietnie zabezpieczenie ofiarowali mu poprzysiądz, że z pola nie zejdą. Chodkiewicz, pochwaliwszy wspaniałość serc szlachetnych, upominał do wytrwania, a na zachęcenie dalsze ofiarował z komisarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dołożenie starania względem prędkiego dowozu żywności. Jakoż wkrótce potem wyprawił na okolice Kamieńca Mikołaja Kossakowskiego starostę wizkiego z kilką chorągwiami lekkiej jazdy a wyborem piechoty królewiczowskiej, dając mu rozkaz, aby dla bezpieczeństwa od Tatarów szedł porządnie, opatrzywszy się taborem z wozów. Sobieski, pisarz wojny chocimskiej powiada [1]), że nigdy się bardziej rycerstwo, jak po tej z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męztwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułków wodzowie, dając sobie ręce i słowo, że ojczyzny i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopełniło się pomyślnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Próżne czynił nieprzyjaciel usiłowania, przypuszczając z różnych stron atak do obozu [2]). Uporczywa Polaków stateczność nie dała i tego dnia ucieszyć się poganom. Tejże nocy zebrawszy się Zaporożcy do ośmiu tysięcy, pod przywodem Konaszewicza, napadli na niższy obóz turecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasz basza budeński miał swoje stanowisko. Wtargnienie ich tak było nagłe, że się Turcy głuchym wszędy snem zmorzeni, bynajmniej nie spodziewali. Pourzynane kosami sznury od namiotów, umatawszy jak w sieci bezbronnych Turków, podały z nich wielu na spisy i szable zaporozkie; zajęto wiele koni, bawołów i wielbłądów; nabrano moc różnego sprzętu, a między innym plonem wzięty złoty łańcuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie rejestra i komputy wojskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opóźniający się powrót Żelińskiego. Nie mając

[1]) Obacz wyżej.
[2]) 18 września.

CZĘŚĆ DYARYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ

PROWADZONEGO

PRZEZ

JAKÓBA SOBIESKIEGO.

DO CZYTELNIKA.

Było mojem przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładnę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakóba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

i Krożach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochające Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i koszta łożone na obronę kraju. Miasto Bychowskie szańcami i murem, według reguł żołnierskiej budowli, należycie opatrzył; zamek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował; po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one rynsztunkiem i działami napełniwszy. Cnotę hojności, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagród rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę zjednał, nie pastwiąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich krajów odsyłając. Po zwycięztwie kircholmskiem, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazalszym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

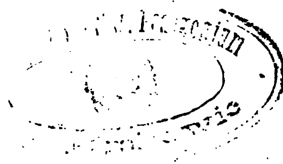
LI. Wszystkie wyprawy jego do Inflant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach którejby nie przełamał; nie było miejsca tak obronnego, gdzieby zwycięzkich orłów i pogoni nie utkwił; nie było nieprzyjaciela, któregoby się uląkł i nie zgromił. Zamek Wolmierski bez klęski swoich, otwartym szturmem zdobył; Parnawę odzyskał i obronił; Rygę, Dyament, Derpt, Białykamień od szwedzkich zamachów mężnie zasłonił, a przenosząc męztwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygód Litwin, popalił. Kircholmskie jego zwycięztwo w dziejach nawet obcych słynie, gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czternastu tysięcy Szwedow, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozmiatał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe: że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadnej bitwy nie przegrawszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potem losy do kłótni moskiewskich. W najtrudniejszych ojczyzny czasach wojskiem rządził; przecież choć w głodzie, nieprzyjaźniach, zazdrości, buntach

żołnierskich, z ogromnemi Moskalów pułkami krwawe zwodząc boje, sławę rzeczypospolitej i drobne jej siły, które miał pod sobą, w całości zachował. Próżno mu zawiść niepomyślność pierwszej wyprawy zarzucała, jakby wódz ten, na cel swywoli i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc za pasy z domowem szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocalił. Na długiej z Władysławem expedycyi, odzyskawszy obszerne włości i prowincye, chwalebne wojsko do domu odprowadził. Nakoniec po tylu pracach i trudach podjętych, taki mu kres życia nieba zrządziły, ażeby je razem z wojną, ze wszystkich, ile ich prowadził, największą, dokończył.

LII. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczaju na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nad spodziw otwardniały. Czułość, głód, upały, zimna, miękkich pieskliwców postrach wyrodny, bardziej go jeszcze w statku krzepiły. Nie zaspał nigdy na pomyślne okazye; nie żałował kosztów na przemyślne szpiegi, a w rychłem i porządnem szykowaniu tak był dzielny, że się z największymi w starożytności wodzami równał. Umiał geometryą i architekturę żołnierską; w językach różnych był biegły. Piękne konie, siedzenia, rynsztunek wojenny wielce kochał, i w nie się aż do okazałości sposobił. Słowem, z twarzy, głosu, jestu, chodu, odzienia, do wojny od natury uformowany. Mówił krótko, zwięźle i żarliwie, w obozie jak żołnierz, w radzie jak senator. Z powagą słodycz, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył; chyba że w nim przy końcu melancholia górę wzięła, której z różnych chorób, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie podczas wojen moskiewskich, dla rozpusty żołnierskiej, a zazdrości równych. Wyprawa chocimska, nie taka jak żądał, umysł jego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego jeszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarkowaną cholerą, nie umiejąc powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na wojnie tureckiej; dla której przyczyny wielu go żołnierzów nie lubiło. Przyznać jednak należy, że gdyby w rozhukanem

konfederacką i moskiewską rozpustą wojsku karności nie utrzymał, stracilibyśmy dawno już skołataną tylą przeciwnościami ojczyznę. Żył lat sześćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potem do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

KONIEC.



CZĘŚĆ DYARYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ

PROWADZONEGO

PRZEZ

JAKÓBA SOBIESKIEGO.



DO CZYTELNIKA.

Było mojem przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładnę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakóba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

CZĘŚĆ DYARYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ.

Rok 1621.

DNIA 25 WRZEŚNIA.

Rano z czaty z zdobyczą bawołów i koni Fekiety przyszedł do obozu; potkał się był z watahą tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do kosza się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. W pół od wieczora ze wszystkich niemal stron poczęli do obozu szturmować Turcy, a najbardziej do Kozaków, Lissowczyków i pana Wejherowych szańców, co je porzucił, lubo te po wielkiej części zasypane były, często z janczarek strzelając, kule aż do obozu latały. Na koniach i z tej strony Dniestru, i z tamtej, tak Turcy jako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom już duszno było; aż z piechotą swoją jmć pan hetman polny posłał na pomoc pana Bobowskiego. Nie ucieszyli się za łaską bożą tego dnia Turcy; bo i ochotnicy posunąwszy się z wału wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała ich. Poczęli się przecie byli i nasi niektórzy mięszać i uciekać, aż potem jeden drugiego animując, z wielkim okrzykiem, strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. Z dział nie zdarzało się naszym

z razu; miasto Turków poczęli byli swoich psować; potem zaś poprawili się puszkarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez szkody nieprzyjacielskiej. Królewicza jmci *consilium* było, także senatorów i komisarzów z jmcią panem hetmanem polnym, taić z razu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyjaciela, i dla naszych samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie tureckim, i nasze wojsko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczęły były litewskie pułki z jakiemiś respektami do samego tylko królewicza jmci z juramentem ozywać się; ale królewicz jmć dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A jeżeli hetman litewski tak wielkiem wojskiem polskiem rządził, czemuż polski kilką tysięcy ludzi litewskich po śmierci jego władać nie ma, ponieważ jest z uchwały sejmowej także wodzem na wojnie naznaczony. Uspokoili się starsi w wojsku litewskiem, a potem towarzystwo tym królewicza jmci responsem. Konkludowano jednak w tej radzie, żeby jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditiones*, jeżliby się które znajdowały. W tem kole zaraz miały być namowy strony pilności kwater, towarzystwa, straży, i strony asekuracyi na darowaną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostano; i most też się zerwał, którym Kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

DNIA 26 WRZEŚNIA.

Turcy z tamtej strony Dniestru działek kilka zaprowadzili; strzelali do Kozaków i Lissowczyków; także i z tej strony Dniestru do bramy jmci pana hetmana polnego gęstą strzelbę z dział wypuszczali; ale z łaski bożej wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z nimi, i tak je nazad cofnęli. Harc ku wieczorowi zwiedli nasi z nimi. Wewelli też jechał z listy do wezyra nowego, do hospodara multańskiego od jp. hetmana, deklarując się, że

nie mamy od tego traktować z nimi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osób pewnych.

DNIA 27 WRZEŚNIA.

Cicho cały dzień od Turków było. Wewelli nazad przyjechał z listem od wezyra do jmci pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczajny z dawna posłom wielkim glejt posłał wezyr w liście swym, i ustnie przez Wewellego wiarą swą mahometańską upewniał o bezpieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

DNIA 28 WRZEŚNIA.

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam najniebezpieczniejszy. Dzień był Wacława S. patrona naszego, dzień prawie święty ojczyznie naszej, na którym sława i całość jej, jako na słabiutkiej nici wisiała. Bo strzeż Boże nie wytrzymawszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska wojska naszego a coby inszego przyniosła, jedno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego, strach niepowetowany w miłej ojczyznie *et abominationem desolationis*. Lecz *dextera Excelsi*, bez wątpienia za przyczyną ś. króla, ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatoczyli Turcy więcej niż 60 dział z obu stron rzeki, i strzelali gęsto i potężnie, mianowicie z tamtej strony; z burzących dział kule aż w obóz nasz latały, i prawie podle samych królewicza jmci namiotów zabity, w szopie swojej leżący Szkot jeden chory, z gwardyi królewicza jmci. Mocą swą i potęgą wszystką Zaporożcom się przykrzyli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków. Kilka razy zsiadał i komonik przedni z koni, i z janczarami pospołu do szturmu chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtem nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtej strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodę posuwali, jakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa,

rowy i nie do końca zepsowane szańce na obozisku u Zaporożców; ztamtąd najlepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczykowie nie tak porządnie, jako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak wielkim gwałcie już poczęli o sobie powątpiewać. Słali do pana hetmana ustawicznie o ratunek; posłał jp. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Bieżała jako na gwałt królewicza jmci chorego dworska jego piechota, z panem Mikołajem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia jego strzegli, posłał na odpór nieprzyjacielowi. Sam tylko królewicz jmć w izdebce biednej z kilką osób zostając, ostatniego albo na tę, albo na ową stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkim obozie; bieżał kto mógł, już na swój własny ratunek do wałów; chorzy, ranni i postrzelani, jednem westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci już tuż zapasem oczekiwali; drudzy na to jawnie umierali, że im na to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadsłuchiwać, co się z miłem towarzystwem dzieje, przychodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski; gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lissowczykom było, posłał jp. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dziesięci z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło najmniej 1000 ochotnego. Przez wszystek obóz, po dołach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień tureckiej strzelby; zastali tam już siła woluntaryuszów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty urzędowskiego, który z bracią swą i z czeladzią nigdy nie omieszkiwał narażać się na miejsca najniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczykowie, dopiero się i sami w sercach swych i pracach otrzeźwili. Wysunęło się ono z nimi pospołu towarzystwo precz za szańce, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyjacielom rusznice wtykać i bronią się rozprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczykowie hufce pogańskie, i piersiami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo; ale i to jeszcze

przecie nie koniec. Jako zrzucono było szańce pana Wejhera i Almadego, pan Szemberg na tamtej stronie Almadego uczynił sobie niewielki blokhauzik. Weszło z nim 50 węgierskiej piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana wojewody kijowskiego i rajtarska. Było i czeladzi naszej z wojska lóżnej, i pan starosta urzędówski przybiegł był z swymi na sam prask. Zataił się był Szemberg z ludźmi i strzelbą w onym blokhauziku. Turcy jedni na koniach, drudzy się spieszywszy, poskoczyli ku okopom naszym; przepuścił ich aż do samego blokhauziku Szemberg, którzy gdy mijali, dopiero działa i ręczną strzelbę z wielkim okrzykiem wypuścił; spadali gęsto Turcy z koni; padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowanej, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo najeżdżało. Wypadło do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzystwo; strzelali się i siekli się wręcz z nimi; i tam nie jedna głowa nieprzyjacielska poległa. Aleć i około Lisowczyków dobrze krwią swą dolinę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczór, harc potężny z obu stron powstał; bieżało z obozu naszego ciurów i podlejszej czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy; i tam także z pola spędzony nieprzyjaciel dobrze skowycząc odstąpił, nie bez wielkiej na swą butę sromoty, bo ze wszystkich stron szczęścia spróbowawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskiem nie poszczęściło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8 na półzegarzu aż do samego wieczora. Tegośmy się potem od samych Turków w obozie ich dowiedzieli, że nad wszystkie insze dni, najznaczniejszą w ten wtorek w ludziach co komunniejszych klęskę odnieśli. W wieczór, to jest po wybijanej jakoś, zaczęło się *consilium secretum* u królewicza j. k. mci, aby niemieszkanie posła wyprawić do obozu tureckiego dla traktatów, bo i prochu już jeno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, jużby po nas było. Tu była długa umowa, jeżeli posłać. Poczęli byli panowie senatorowie komisarzom ujmować *authoritatem*, żeby nieprzysięgli na komisyą, pokój zawierać mieli. Komisarze ruszyć się z tego nie dali, i owszem *consilium*

DO CZYTELNIKA.

Było mojem przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładnę na dopełnienie wyprawy chocimskiej część dyaryusza Jakóba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

---

bastu, na rzeczpospolitą; ale cokolwiek się w tej mierze uczyni, tedy to *civilitas*, ludzkości i przyjaźni *causa*.

IV. Jutro ma jechać pan Stanisław Suliszowski, który z cesarzem jmcią do porty pojedzie, jako goniec przed posłem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych, we wszelakiem poszanowaniu i wczasie. Czaus też od cesarza tureckiego ma z nami przyjechać do obozu, a z tamtąd do króla jmci, gdzie natenczas będzie, jechać po naszego wielkiego posła, i dla *securitatem* i wczasu jego, według zwyczajów dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza tureckiego, ma też poseł od porty jechać, nie czaus, ale znaczny jaki człek, jako się to między cesarzami chrześcijańskimi i tureckimi zachowywało.

VI. Państwa j. k. mci aby na potem były wolne od inkursyj wołoskich, tatarskich, tak białogrodzkich, dobrzyskich, tehińskich, oczakowskich, jako i krymskich Tatarów. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Żołd, według zwyczaju dawnego i postanowienia, *in futurum* ma być dawany hanowi, jednak iż *jura gentium violat* i wiary nie dotrzymywa, w tem już posłowie nie jemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jasach przez hospodara wołoskiego, jako *intermedium principem* oddać mają. Jeżliby Tatarowie inkursye czynili w państwach j. k. mci, będą się o to panowie posłowie starać, aby *par pari referre* w ich ziemi, mszcząc się krzywd naszych, mogliśmy. W czem mają być excypowane miasta cesarza tureckiego. Jeżeliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nagrodą szkód, jako i my o Kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co jeżliby nie stanęło, więc jako deklaracya wezyra jest, aby był han z państwa zrzucony, o najmniejsze i najmniejszego murzaka do państw j. k. mci wtargnienie. Niech życzą jmość aby był na gardle karany; jeżeli jednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultim::rie* kontentować się zrzuceniem z państwa jego. Mogąli jednak pp. posłowie ten punkt do deklaracyi j. k. mci zatrzymać, i do konfirmacyi, która przez posła wielkiego ma być, tedy zawieszą. Tego też mają przestrzegać pp. posłowie,

aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znijdą i zwadzą, pakt nie rozrywali.

VII. Hospodarowie wołoscy aby więcej nie wichrzyli, i nie mięszali pokoju między tak wielkiemi dwiema państwami, jako przedtem czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi; ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni i według dawnych zwyczajów i pakt *observatissimi* rzeczpospolitej naszej.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był nieboszczyk pan Żółkiewski, i z nim zginęła, jakąśmy tu zastali, powinna będzie rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza hospodarowi wołoskiemu, który natenczas będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gońców, myt, ceł, i inszych *privata, ex quibus publica constant,* będą się trzymać jmść pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swej mają się tego domagać jmość, żeby pierwej cesarz się ruszył, bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy, gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewając się tu wojować, konieśmy daleko odesłali, których czekać musimy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało. To jednak obiecujemy *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkód czynić nie będziemy w wołoskiej ziemi, niż się wojsko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiami nasi jeździć mają. Jeżliby jednak w ciżbie wielkiej bydła co zginęło, wadzić to niema przymierzowi. JP. hetman obiecuje, że imać ludzi cesarza jmci, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turków *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoju nakłoniły cesarza, te się im *honoraria* obiecać mają:

Upominki od Wewellego proponowane.

Kizlaradze talerów lewkowych	2000.
Jego kichaj i dworowi tal. lewkowych	3000.

Tefterdarowi.................. 10000.
Wezyrom po soboli soroków 2.
Mahomet Hadzi Kapidzi baszy tal. lew. 4000.
Panu Wewellemu za pracę złotych pol. 4800.

Myśmy zaś upominki tak utargowali.

Cesarzowi samemu soboli soroków 50, marmurków 20, szkatułę kosztownej roboty, godną stołowi cesarskiemu, i zegarów dwa.

Wezyrowi talerów lewkowych......... 2000.
Kizlaradze talerów lewkowych........ 2000.
Hadzi baszy talerów lewkowych...... 1000.
Tefterdarowi talerów lewkowych...... 1000.
Wewellemu złotych.................. 5000.
Na dwór tych baszów tal. lewkowych...2000.

DNIA 29 WRZEŚNIA.

Godziny 2 z południa, posławszy przodkiem kuchnie i namioty swoje, wyjechaliśmy z panem Bełzkim z obozu naszego do tureckiego, wzięliśmy z sobą wszystkich ludzi z przyjacioły i czeladzią. Wyprowadzało nas z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też chędogo przyodziani, aż pod samą straż turecką. Przejęto nas od Radula przed obozem tureckim; kilka jego dworzan było, z nimi kilka czausów, którzy nas ochotnie przywitali, i aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez dolny obóz turecki nad Dniestrem, potem przez koniec górnego obozu, aż do taboru hospodarowego, gdzieśmy zsiedli do stanowiska naszego. Wszędzie sypało się około nas ludzi jak mrowisko; bestyj, mułów, bawołów, wielbłądów, koni, szeregami nieprzerbranemi od wody mijało nas, i pył tylko i kurzawę, jako od jakiego wielkiego wojska widać było. Namioty ozdobne i gęste, a zwłaszcza paszów, hagów, z gałkami pozłocistemi. W pół godziny jakośmy przyjechali, posłał hospodar dwornika swego, z dworzany swymi przed-

niejeszymi nawiedzać nas i witać; dał nam swoich drabantów do posługi i do straży, i dość nas ludzko traktował.

DNIA 30 WRZEŚNIA.

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzylatkowskiego marszałka, z panem Rzeczyckim starostą urzędowskim do hospodara w nawiedzenie, oddając mu wczorajszą ceremonią, i pytając gdziebyśmy się mogli z nim o rzeczach dalszych znosić. Była między nami nanowa, jeżeli on sam nas nie nawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego pójść albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremoniach siedzieć, ale jeżliby sam o to żądał, pójść do namiotów jego. Jakoż za panem Trzylatkowskim posłał dworzany swe, prosząc nas do siebie, i para koni dla nas ubranych przyszły z nimi; prosili nas, abyśmy na nie powsiadali.. Zbranialiśmy się na cudzych koniach siedzieć, mając swoje; ale żebyśmy się nie zdali gardzić jego ludzkością, wsiadł na jednego pan Trzylatkowski, a na drugiego pan starosta urzędowski. Zastaliśmy hospodara na dywanie z panami swymi radnymi; wyszedł ku nam aż do wrót namiotu swego; potem pan Gralewicz siedział z nim tylko, a wszystkim ustąpić kazał. Oddaliśmy mu listy od pana hetmana; oprócz ceremonii i offertów, do dalszych nam nie przychodziło rozmów. Odchodząc prosiliśmy go, aby nam u wezyra audencyą zjednał. Przysłał też w te czasy wezyr kilkadziesiąt janczarów, na wybór przybranych, dla bezpieczeństwa i usługowania naszego. Już się było dobrze zmierzchło, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do nas, żebyśmy jechali do wezyra na audyencyą. Jużeśmy się byli rozgościli, jak do łóżka; nie zdało się nam, *pro dignitate*, tak nieopowiednie porywać się, i *ad votum* im nazbyt czynić. Odprawiliśmy Wewellego, że ponieważ nam nie dali wczas znać, nie życzymy sobie niepotrzebnego niewczasu.

DNIA 1 PAŹDZIERNIKA.

Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tamtej strony Dniestru. Wyszły były ich wojska w pole.

Z obu stron potężne harce, i potem chorągwi kilka naszych z nimi ucierało się. Wrócili się w zad do swego obozu; z naszej strony zabit na harcu Krynicki, co był porucznikiem u pana bełzkiego wojewody. Godzina w noc, jechaliśmy do wezyra na audyencyą, gdyż oni wszystkie swoje *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty jego ludzi siła, szopy jako jakie pałace kosztownie bardzo zbudowane, nakształt pokojów. Sam siedział aż za trzecią przegrodą z wezyrem wtórym Ussejm paszą, co był przed nim wielkim wezyrem i agą baszą, tefterderem. Ochotnie i bardzo nas mile przywitał starzec; oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Bełzki chęć wszystkiej rzeczypospolitéj naszéj do zatrzymania dawnej starożytnej przyjaźni z domem ottomańskim. On też ofiarował swój afekt i pracę do świątobliwego przymierza. Chciał potem po nas, aby dla snadniejszego traktowania o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów jego samego. Sorbetem potem poczęstowawszy, puścił nas, abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sędziwy już człek w kotarze robotą bardzo piękną, na łóżku, paciorki w ręku trzymająo, mało co wargami albo i oczyma ruszająć, jako *simulacrum* jakie. Całował mu hospodar szatę, zwyczajem tureckim, myśmy poganinowi submissyi tej uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyjął. Mówił do niego pan Bełzki o ponowieniu przyjaźni między tak wielkiemi państwy. Szeroko i z utęsknieniem długo (jako to pospolicie starzy umieją) odpowiedział, przywodząc niemal do każdej sprawy superstycye zakonu swego. Pan Bełzki mówił do niejakiego Symona; on dopiero po multańsku do hospodara, a hospodar po turecku do nich, z wielkiem naszem *fastidium*, bo i przedłużać się musiało, i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

DNIA 2 PAŹDZIERNIKA.

Na zdanie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyjechał do nas czaus pasza strojno

ubrany, z kilką czausów. Rozbito namioty nasze między namiotami wezyra i tefterdara; w nocy przyszedł do nas hospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków ukraińskich w dzikich polach, które za swoje Turcy pretendowali, a my też także kontrowersyą tę uspokoiliśmy, z obu stron na komisyą zezwoliwszy.

Drugi punkt strony Kozaków. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia tatarskie i wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo jedno 6 czolnów było i nie naszych, ale Duńców, którzy są poddani cara moskiewskiego. A jeżeli też pod ten zaciąg wojny Turkom jakie szkody poczynilili, trudno im mieć za złe, bo tak wojna i nieprzyjaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zniszczenia nieprzyjacielowi. Domagał się hospodar z Kozaków sprawiedliwości. Powiedziało mu się, że już ten, który był wszystkiej kozackiej swywoli przyczyną, Borodawka, gardłem tego przypłacił, bo mu sami Kozacy łeb dali uciąć. Dalej sprawiedliwości z Kozaków inszej uczynić my nie możemy, bo wzięliśmy ich na wiarę swoję, którą gdybyśmy złamali, jakożby nam Turcy wierzyli? Odstąpić nam i karać ich się nie godzi, którzy taką posługę (na jaką i sami Turcy patrzą) ojczyznie naszej czynią; którzy nie z zniewolenia towarzyszami są naszymi, żołdem od rzeczypospolitej, i tak jako i inni zaciągnieni. Turcy by chcieli sprawiedliwość mieć z Kozaków: niechżeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzów tatarskich. Ale niechaj cesarz turecki ich pohamuje; przewozu im u Oczakowa zabroni; a my Dniepr od Kozaków uwolnimy, przeszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Żółkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiej rzeczypospolitej wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to jako hetman i stróż granic państw rzpltej. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wolał go w cesarskiej ziemi, aniżeli w swojej czekać. Ale ci zaś najwinniejsi byli, a ci są: basza wezyr, i Skinder basza, któ-

rzy właśnie tę wiarę zrazili, cesarza do zgwałcenia przysiężonego przywiedli, a to już są na sądzie bożym.

Czwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowiedziało się, że pozwolić na to niepodobna. Upominki, gdy się pojednamy, po przyjacielsku, w dobry sposób i obyczaj dać się mogą, godne osoby króla pana naszego i samego cesarza; ale żeby o nich wzmianka w paktach nie była, boby się to znaczyło poddaństwo, które my gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiej rozmowie odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkiemi punktami.

DNIA 3. PAŹDZIERNIKA.

Rano w pole Turcy wychodzili, ale się prędko zaś wrócili, chcąc nas w rezolucyi naszej ustraszyć; i dla tego nazajutrz zaraz, jakośmy przyjechali, kazano po obozie wołać, że jeszcze sześć niedziel cesarz pod Chocimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach umawiając się przychodził hospodar do nas; potem do wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł; czeladzi naszej i swojej kazał iść precz i pierwszą uczynił deklaracyą, że kłaniać się ma co rok mniejszy większemu. Jeżli upominku co rok dawać nie będziecie, a Kozaków nie skarzecie, tedy nic z traktatów nie będzie; han nasz i teraz będzie wojował i przez całą zimę z Tatarami; cesarz w obozie będzie aż do Dymitra; potem ruszy się osobą swą ztąd, część wojska w Wołoszech zostawiwszy z Tatarami; na wiosnę jeszcze się lepiej niż teraz przygotowawszy, przyjdzie tu znowu na wojnę. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyć, i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy już i bezpieczno (na ostatku rzekł) do obozu swego pojedziecie, jakoście tu przyjechali. Odpowiedział krótko pan Bełzki: U Boga to jeszcze w ręku, kto z nas mniejszy albo większy; póki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Ojczyzna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swój koniec weźmie. Podobieństwa do poddaństwa albo do haraczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużeśmy się też przez hospodara deklarowali strony Kozaków. Wsta-

liśmy to rzekłszy oba z stołków, dziękując mu, że nam wiary jako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszem, i do końca dotrzymać w odjechaniu obiecuje. Obaczywszy wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według onej przypowieści: „z wielkiej burzy mały deszcz“ prędko obrócił w łagodne słowa one swoje furye i pogróżki, kazawszy nam znowu usiąść; deklaracyą się naszą kontentował przez hospodara daną; pozwolił, żeby upominki z dobrej woli na ten tylko raz jeden dane były cesarzowi; jednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, jako i inszych panów chrześciańskich, co trzy lata odmieniając się; na cośmy zaraz przypadli; chciał także jako i my, komisyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu goniec nasz mieszkał, niż poseł wielki przyjedzie; wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czaus miał przyjechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczajów, wielkiego posła do porty. Strony upominków cesarzowi, jakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dołożywszy się swoich; dla tegoż pozwolił mi, abym słał do obozu, i już się z ostatnią rezolucyą nie bawiąc do nich wrócił znowu.

DNIA 4 PAŹDZIERNIKA.

Niżem do obozu naszego jechał, ponieważ był pan Bełzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostatecznej w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich najbardziej gra szła. Chciałem ja zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz jest jego pan, a on niewolnik; byłoby to naruszenie majestatu cesarskiego, kiedyby przy osobie jego, z niewolnikiem jego osobne traktaty być miały. Dosyć na tem, co mu cesarz rozkaże: on uczynić musi; i państwo jego i szyja jego jest na łasce i woli cesarskiej. Domagałem się, aby wolno nam inkursyi ich mścić się w ziemi ich, dawszy pokój miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: Ziemia ich ziemia cesarska jest, i oni podnóżkowie jego; musiałaby to być cesarska krzy-

wda. Jeżeliby jednak z swywolnych murzów sprawiedliwość się nie stała, obiecuje cesarz znieść z państwa hana. Tymem się ja ukontentowawszy responsem, prosiłem o dozwolenie odjechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla większej uczciwości. Przyjechawszy do obozu naszego, jużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrócił się; wprawdzie w takim głodzie i na konie bardzo nam źle bez żywności było, ale najgorzej bez prochu, którego jeno jedna beczka była i sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w wojsku taki defekt amunicyi nie ogłosił, najbardziej po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca; ale go nam tylko dwie beczki przywiózł; i kul kilka w worku z Kamieńca chłop przyniósł. Zastałem też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaścieset szło do wojska naszego. Udawano jednak, że 2000 już się było do obozu generalnego przeprawiło. Przyznane od wszystkiego rycerstwa jmci panu hetmanowi polnemu powinne posłuszeństwo; obiecana ćwierć darowana żołnierzowi; namówiono słowami rycerskiemi ustawiczną na wałach straż we dnie i w nocy; *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach, i kiedym dobrze potuszył, smaczna to nowina wszystkim była. Ale mianowicie u królewicza jmci, u pana hetmana, u panów senatorów, u panów komisarzów, prawie u wszystkich byłem wdzięcznym gościem i mile słuchanym. Pana Suliszowskiego z wojskiem cesarskiem jechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyli.

DNIA 5. PAŹDZIERNIKA.

W sam wieczór wróciłem się do obozu tureckiego, W niebytności mojej często u pana Bełzkiego o mnie się pytali, ledwo nie godziny bytności mojej tam licząc. Owo zgoła znacznie dawali znać, jako sobie życzyli prędkiego końca traktatów; o temże prywatnie z czeladzią naszą ukradkiem mawiali.

DNIA 6 PAŹDZIERNIKA.

Cały dzień nie posyłał do nas wezyr, w podejrzeniu mając, że pan Suliszowski z nami zaraz nie przyjechał.

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA.

Przyjechał pan Suliszowski; rano paktaśmy spisowali z wielkim kłopotem, żeśmy nie megli mieć tłómacza swego dobrego; bom ja po polsku dyktował Multaninowi, on dopiero po grecku Greczynowi, Greczyn Turczynowi, który pisał pakta.

DNIA 8 PAŹDZIERNIKA.

Pakta tureckim językiem skorośmy spisali, jakoś wśród wieczora kazano się nam gotować do pocałowania szaty cesarskiej. Przyszliśmy naprzód do wezyra na dywan wielki. Siedzieli drudzy przedniejsi, jako tefterdar podskarbi, kady larskir w duchowieństwie najwyższy wszystkich spraw sędzia; było osób dwanaście, a sam trzynasty wezyr. W zawojach wysokich wszyscy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych aktach baszowie więc takich zawojów używają). Siedział też na końcu z swymi murza jeden, wezyr hanów, po którego na dywan umyślnie posłano, aby się był przysłuchał paktom, mianowicie strony Tatar, i doniósł to wszystko hanowi panu swemu, żeby się zaś na potem, jeżliby Tatarowie co zbroili, nie wymawiali niewiadomością jaką przymierza. Także i sam wezyr tamże na dywanie przy nas surowie przykazał, żeby wolą cesarską hanowi opowiedział, że już za pokojem zawartym pod wielkiem karaniem inkursyj do Polski zaniechać mają. Ozwał się ten to murza o granice pod Siniąwodę (uroczyszcze to jest w dzikich polach), że tam miałyby być. Odpowiedziano mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, ale wtargnienia do Polski zakazują się. Pana Suliszowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i oddaliśmy go, prosząc, aby jako sługa pana naszego i posłannik, był we

wszelkiem poszanowaniu i wczasie. Co wezyr obiecawszy, rzekł do nas: Jużeśmy się na wszystkie kondycye zgodzili; tylko tego nie dostaje, abyście byli przypuszczeni do pocałowania szaty cesarskiej, gdzie ja was sam poprowadzę. I tak kazawszy sobie i wszystkim baszom w farfurze sorbetu dać, oraz pili, na znak dobrej, i już zawartej przyjaźni. Myśmy także trzej spełniliśmy: częstowano potem i tych, co z nami byli wszystkich. Powsiadawszy wezyr z drugimi wezyrami i paszami na konie, tuż przed nami jechali, prowadząc nas do namiotów cesarskich. Gdyśmy już na sam plac cesarski przed namiotami stanęli, zsięść nam przed płoty kazano. Namioty jego nakształt zamku, albo pałacu jakiego pozornego, płoty gęsto obwiedziono, a na rogach szerokie namioty jako jakie baszty; gałki na namiotach pozłociste, a mianowicie na altanie pięć gałek wielkich; z wierzchu nakształt baldechinu szkarłat był czerwony na jedwabnych sznurach. Tam więc zwykł często siadać, patrząc z onej sali, do której po schodach chodzić było, na wojsko, kiedy z obozu wychodziło. Janczarowie szeregami nakształt ulic drogi poczynili; czorbadziowie z laskami, w czapeczkach białych z futrami białemi, tłum wielki ludzi wyganiali ze wszystkiego obozu. Szpahów, czausów i pospólstwa nacisnęło się było; każdy dla pompy, jako mógł, najlepiej się ustroił. Kapidziowie, odźwierni to są cesarscy, w deliach złotogłowowych kosztownych, z laskami srebrnemi po onym się pałacu przechadzając, rząd czynili. Przyniesiono potem stołków; usiadł tak *sub dio* na onym placu przed namioty cesarskiemi wezyr z paszami i hospodarem multańskim, i z nami trzema. Potem szedł do cesarza, opowiedając nas. Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawać poczęto, panu Bełzkiemu, mnie i panu Suliszowskiemu; podlejsze zaś tym, co do witania cesarskiego z nami przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z Wewellim. Szli przed nami baszowie, potem sobie rzędem jeden podle drugiego stanął, złożywszy ręce, jako niewolnicy jego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli, po jednemu nas każdego, dwaj kapidziowie pod ręce wziąwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewelli

namówić nas, Turkom się akkomodując, abyśmy byli czapki zdjęli; aleśmy tego czynić nie chcieli, boby to był submisyi znak jakiś nowej ceremonii nad inszych posłów. Szopa była już znać stara, ale kosztownie robioną, długa, szeroka; na ziemi kobierce już stare, złotem tkane. Kizlaraga murzyn z drugimi eunuchami także zdaleka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionem i zewsząd pozłocistem; materace na których siedział i kołdra, bogate bardzo z złotogłowu. Szabla zatkniona u łóżka za nim, i para łuków z sahajdakami na skórze po prostu haftowanemi; strzała na cięciwie u każdego łuku. Miał na sobie zawój nie bardzo wielki i trzy kity na dół przygięte, ferezyą szkarłatną czerwoną, sobolami podszytą, z pętlicami i guzami jedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiął, że dalej nie było widać nic prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, a miasto sukni, że krótko ubrany, jakoby właśnie na środku łóżka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania dano; drugich co znami, kapidziowie do ziemi przyciskali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono ztamtąd, tylkośmy trzej zostali. Oddał pan Bełzki list do cesarza od jmci pana hetmana ostatniemu baszy z kraju od nas, ten drugiemu, i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra; wezyr go wziąwszy wetknął między poduszki cesarskie. Po tej ceremonii spytany pan Bełzki jeżliby miał co mówić, krótko dosyć i przystojnie cesarzowi opowiedział, jaka jest króla pana naszego i rzpltej stateczność w dotrzymaniu starodawnej z domem ottomańskim przyjaźni. Że i na samej wojnie, i w takim z obudwu stron zaciągu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoju, i odnowienia dawnego przymierza; co iż już pan Bóg zdarzył, król jmć pan nasz wszystkim postanowionym kondycyom dosyć uczyni, pewien tego będąc, że i wasza cesarska mość wzajem toż uczynić będziesz raczył, i zachowasz zwyczajem przódków swych zastarzałą z królem jmścią i rzpltą przyjaźń. Tłómaczył hospodara Multańskiego dworzanin jeden. Po tej przemowie przyniesiono upominki od nas cesarzowi, które od naszej cze-

ladni Turcy wziąwszy, processyą z niemi po onym cesarskim namiecie czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami po staroświeku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą. Co nam wszystko królewicz jmść dał na tę drogę; także przytem pozłocisty puhar, konewka piękna srebrna, i brytan czarny dosyć cudny. Jako te upominki odniesiono, i nam kazano odejść, prowadził nas sam kapidzi pasza aż do namiotów. Mieliśmy przez te dni wielkie uprzykrzenie od Turków, którzy w tem zawieraniu pokoju molestowali wszystko o wydanie brańców, którzy niemal co godzina we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecie jednak się i nasi do obozu tureckiego, lubo tego i hetman zakazował, i Turcy pod obozem naszym także zjeżdżali z towarzystwem. Pijali gorzałkę z sobą; jeden drugiego darował; wolne już były obu stron *commercia* wszelakie. Trochę jednak tego dnia rano między nami było około pisania pakt kontrowersyi; bo nie chcieli mieć w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obozie króla naszego nie było. Ale skoreśmy się przy tem oparli, lubo się byli na to nasadzili, byśmy byli tylko wezyra imię, a komisarzów imiona napisali, nie wspominając cesarza, ustąpił jednak i tego wezyr. Przed wieczorem wezwano nas do wezyra, który nam pakta oddał, a drugie, królowi jmci samemu należące, przez czausa posłać miał. Obiecał wszelkie bezpieczeństwo i wczas panu Suliszowskiemu, i z dobrym jakimsi affektem mile nas pożegnał.

PAKTA POSŁÓW Z CESARZEM TURECKIM.

My Stanisław z Chodorostawu Żórawiński kasztelan bełzki, starosta włodzimirski, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski, komisarze rzeczypospolitej imieniem najjaśniejszego Zygmunta trzeciego króla polskiego, wielkiego książęcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, inflantskiego, etc. a szwedzkiego, gotskiego, wandalskiego, dziedzicznego króla, i wszystkiej rzeczypospolitej, z wojska j. k. mci od jaśnie wielmożnego, jmci pana Stanisława Lubomirskiego, hrabi na

Wiśniczu, podczaszego i hetmana polnego koronnego, starosty sandomirskiego, spiskiego białocerkiewskiego, dobczyckiego, także i od jmciów panów komisarzów od rzeczypospolitej na uczynienie pokoju naznaczonych, kolegów naszych, wysłani do najjaśniejszego i potężnego sułtana Osmanà, hana, cesarza wielkiego konstantynopolskiego, Azyi, Europy, Persyi, Arabów, Cypru, i Egiptu, dla postanowienia świątobliwego pokoju, i utwierdzenia starożytnej, przez tak wiele lat nierozerwanej przyjaźni, między najjaśniejszym domem ottomańskim i najjaśniejszym królem jegomością panem naszym, teśmy z obu stron przymierza kondycye umówili i ustanowili, przez jw. Dylawer paszę, najwyższego wezyra porty najjaśniejszego cesarza jegomości.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, p. Stanisław Suliszowski sekretarz j. k. mci, goniec posła wielkiego, według dawnych zwyczajów pojedzie zaraz z osobą cesarza jmci; a od porty cesarza jegomości czaus z nami pospołu do obozu, a ztamtąd do króla jegomości pojedzie. Dla bezpieczeństwa i wczasu jego, jako się z dawnych czasów zawsze zachowywało, poprowadzi posła do porty, jako będzie mogło być najprędzej. Wyprawi król jegomość, dla utwierdzenia przyprzymierza od nas postanowionego, człowieka zacnego i roztropnego, z którym zaraz do porty przybędzie agent, tam będzie zwyczajem inszych panów chrześcijańskich mieszkał i odmieniał się. A gdy się poseł wielki zwróci, cesarz jmość do króla jmci, dla utwierdzenia pakt, z strony swojej pośle też człeka zacnego, jako to przy zawarciu pokoju z drugimi chrześcijańskimi pp. zwykł czynić.

Od Kozaków Dniepr cały, aby ztamtąd w morze wpadłszy więcej państwa cesarza jmci nie plondrowali, powinna będzie rzeczpospolita uwolnić, i za najmnieszem cesarza jmci oznajmieniem sprawiedliwość uczynić.

Wołosza, ani Tatarowie dobruccy, białogrodzcy, tehińscy, kilijscy, oczakowscy i krymscy, w państwach, zamkach i miastach, w włościach, dobytkach, ludziach króla jmci i rzeczypospolitej szkody, najazdów żadnych czynić nie mają; przewozu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz jmość. A jeśliby, mimo przymierza postanowione, Tata-

rowie w państwach króla jmości i rzeczypospolitej czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody mają być nagrodzone, i tatarski han skarany.

W pustych jednak polach, nim się rozgraniczenie stanie, jeźliby ryby i zwierzów łowcy, jako to więc często bywa, z sobą się zeszli i zwadzili, to przymierza rwać między królem jmcią a cesarzem nie ma. Jeźliby gdzie na posługę cesarza jmci han z wojski swemi szedł, albo sam z niemi jechał w przyległe państwa króla jmci i rzeczypospolitej, aby włości króla jmci mijał, i żadnych szkód, krzywd i zabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego między państwy króla jegomości i cesarza jegomości granic uznania i postanowienia, mają być z obu stron ludzie roztropni, i miejsc tamtych wiadomi, naznaczeni, kiedy się o tem cesarz jegomość z królem jegomością zniesie.

Rzeczpospolita hanowi tatarskiemu zwykły żołd na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do Jas do hospodara wołoskiego, natenczas będącego odeśle. Za oznajmieniem hospodara wołoskiego, han dla odbierania do Jas posły swe posłać ma. A kiedy od króla jegomości, zwyczajem przodków jego królewskiej mości, pp. naszych, wezwany z wojskami swemi będzie przeciwko nieprzyjacielowi króla jegomości i rzeczypospolitej, stawić się nie omieszka, aby i w tem powinną przyjaźń swoję oświadczył.

Iż nie mniejsza rozerwanej tak starożytnej i świętobliwej między najjaśniejszym domem ottomańskim a królem jegomością panem naszym przyjaźni przyczyna się znajduje, niektórych hospodarów wołoskich złość i łakomstwo, — mają być na tem państwie ludzie baczni i spokojni, którzyby jako najpilniej z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi jegomości i rzeczypospolitej naszej powinną powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak jakośmy za teraźniejszem się wojska króla jegomości ruszeniem zastali, oddać ze wszystkiem hospodarowi wołoskiemu porządnie, który natenczas będzie, powinni będziemy.

Naostatek król jegomość pan nasz, przyjaciołom przyjacielem, nieprzyjaciołom nieprzyjacielem być ma. Starodawne, od dziadów i pradziadów króla jegomości i cesarza jegomości zobopólnie przez tak wiele posłów wielkich potwierdzone i poprzysiężone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posła wielkiego, który do porty przyjedzie, ponowione będą, te wszystkie w obec i każdemu z osobna król jegomość pan nasz do wiadomości doniósłszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla jegomości pana naszego, póki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana Jezusa, Boga i Zbawiciela naszego imie przysięgami naszemi wzywamy, obiecując i ślubując, w każdej kondycyi przymierze to zachować, jeźli się też królowi jmci i rzeczypospolitej od cesarza jegomości we wszystkiem dosyć będzie działo. A na wieczną pamiątkę rękami się naszemi podpisujemy, z przyciśnieniem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem, dnia 9 Decembris. 1621.

Pakta tureckie, naprędce w obozie naszym przełożone.

Sułtan Osman, przez wezyra wielkiego Dyllawer paszę z innymi pany swymi zaczyna z królem jegomością pokój wieczny, stosując się we wszystkiem, i chcąc je w cale trzymać, podług postanowienia sułtana Solimana z królem jegomością polskim.

Posła małego, aby zaraz z wojskiem posłano, toż i my rozumiemy. Commertia aby były wolne, i w nich wolne przejażdżki. Wołoska, multańska i węgierska ziemia aby były w pokoju, i jeźliby co kiedy było między temi państwy, aby odtąd szczerze i z serca odpuszczono było. Z Kozaków, jeżliby się kiedy jakiej poważali szkody w państwach tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państw przez komisarze spólne aby stanęło, i całe trzymane napotem za ich uznaniem było.

Chocim puścić, i wołoskiej ziemi przyjaciołmi być wiecznie. Spólnie aby odpuszczono. A odtąd naszym przyjaciołom przyjacielmi, nieprzyjaciołom nieprzyjacielmi, toż i my powinniśmy. Tatarski han, jeźliby z Tatar

sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i szkody nagradzać. Tatarom mają być na przyszłe lata dane upominki zwyczajne.

Przy pożegnaniu, znowu to wezyr reiterował co i przedtem często, żebyśmy z cesarskiej ziemi wprzód z pola zeszli, i przez Dniestr się przeprawili; już nam i swego mostu, wiedząc że się nasz zerwał, w cale dochować obiecowali. Szło im, jakośmy baczyć mogli, i o honór i o bezpieczeństwo, że nam do końca nie dowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honór upatrując, a niemniej także i bezpieczeństwo, żeby nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przymięszali, mocno zbranialiśmy się pierwej, aniżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Temeśmy ich najbardziej zbywali, że przez ich most przechodzić, pókiby się oni nie ruszyli, prędkoby się okazya od lekkich ludzi do zwady zaczęła; przez rzekę zaś przeprawować tak wiele wozów, siłaby to czasu wziąść musiało. Nakoniec takeśmy im udawali, że wszystkich niemal konie, do Polski do domów posłane, obawiając się oblężenia. A chcąc tu statecznie trwać, nimby się z Polski powrócili, musiałoby minąć kilka niedziel, zaczem pluty zajdą, które w tak daleką drogę musiałyby nie na rękę być wojsku tureckiemu; obiecaliśmy się jednak, jako najprędzej, począć przeprawować. A kiedy na nas wezyr nalegał, żeby królewicz jegomość rzekę wprzód przeszedł, pisaliśmy do pana hetmana, aby ich w tem rzekomo kontentując, kilka królewiczowskich próżnych namiotów na tamtej stronie rzeki rozbić kazał. Wezyr też do Turków posłał, aby się z tamtej strony przeprowadzili, co zaraz uczynili. Sam nawet kapidzi basza, od wezyra posłany, gonił się za Tatary po polach, a zarzecza ich z Polski na tę stronę zaganiając. Czausz też z nami do obozu naszego naznaczony, aby Chocim był rewidowan, w którym proch i kule Turcy, co im zbywało, schować mieli.

DNIA 10 PAŹDZIERNIKA.

Raniuteńko ruszyło się wojsko tureckie cicho bardzo bez hałasów i wrzasku. Żywności, mąk, sucharów, i

siana nawet dla koni, wielkim dostatkiem z sobą nazad na konie, na muły i na wielbłądy najuczyli. Straż przednia ruszyła się wielkiemi ufcami. Zadnia straż stała, czekając na wszystko wojsko w sprawie, które nie szeregami, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między juczonemi temi bestyami i karami o dwóch kołach, któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął wtenczas cesarz półmilę od obozu swego, a milę od naszego, na tychże właśnie górach, na których był 2go 7bris pierwszy obóz swój zatoczył. Gdy pod wojsko nasze przyszedł, pył i kurzawa okrutnie wielka, ćmę ludzi, koni i innych bestyj znacznie pokazowały To pewna, iż Turków samych do boju lepiej było niż 300,000. Ord z hanem 100,000 liczono. Owo, jednego z drugiem rachując, było 400,000 do polnej bitwy ludzi, tych zaś, coby przy namiotach, przy wielbłądach, i przy inszych dobytkach ich zostali, wielkaby się znalazła kwota, nie jednym tysiącem rachując. Przyjechaliśmy do obozu naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się msze odprawowały. Wysunęło się co żywo do nas, i pieszo i konno zabiegali drogę, jako wdzięcznym bardzo gościom, z pokojem i prawie na pół zwycięztwem. Zastaliśmy królewicza jegomości w szopie na nabożeństwie, który lubo jeszcze na zdrowiu słaby, wyszedł *in publicum*, aby Panu Bogu za tak cudowną łaskę ze wszystkiem wojskiem dzięki oddał. Śpiewano *Te Deum laudamus*, potem insze psalmy, do tego nabożeństwa należące. Tegoż dnia już w nocy wyprawiliśmy ks. Szołdrskiego, dając o wszystkiem znać królowi jmci do Lwowa, gdzie natenczas był z pospolitem ruszeniem. Nie bardzo to miło król jmć przyjął, szlachta temu jednak dziwnie rada była, *et maxima pars senatus*, mądrych i cnotliwych. Coby to pana w tej mierze alterować mogło, różnym respektom różni przypisowali, jako pospolicie *in libera republica* wolne głosy, i wolne *judicia* bywają. Nie wszystkie się były natenczas pod Lwów zgromadziły województwa, tylko województwa krakowskie, sandomirskie, ruskie, lubelskie, bełzkie, wołyńskie, pod Gliniany czekały. Bracławskie, i kijowskie, tam gdzieś koło Złoczowa czekały. Pruskie, wielkopolskie województwa,

wszystkie jeszcze za Wisłą były. Mazowieckie, rawskie, podlaskie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka szlachta, że nas jakoby na mięsne jatki wydano, że pospolite ruszenie niewcześnie na wszystkie prawie pluty i złe czasy uchwalono, kiedy już z pola rozjeżdżać się potrzeba, nie dopiero na wojnę; że i nierychło, i niepotrzebnie w Warszawie sejmowano, *dum Romae deliberatur, Saguntum capitur*. Narzekali z krwawemi łzami ruscy obywatele na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bo gdyby się było z pospolitem ruszeniem pośpieszyło, i nad Dniestrem wczas stanęło, i Turcy byliby tańsi, i Tatarowie nie szliby byli w ziemię tak daleko. Ale Nuradyn sułtan, brat najmłodszy hana tatarskiego, chcąc szczęścia sprobować, i żadnego wstrętu w Polszcze nie czując, bezpiecznie ogniem i mieczem psował *florentissimas reipublicae regiones*, i czego takroczna ręka nie zabrała i nie zepsowała, on zakończył. Leżał koszem na kozłowskich, jezierzańskich i zborowskich polach; zagony rozpuścił; jedne się wróciły aż o pięć mil od Zamościa, drugie od Stryja i od Łucka, od Sokala trzecie, od Sambora i od Przemyśla. Ludzi siła nasiekli, szlachcianek i szlachty ubezpieczonej siła w niewolę nabrali; po błotach i lasach, jako przedtem, ludzi szukali, pasieki nawet palili i psowali, a miody sobie wybierali; j. k. mość sam się napatrzał w drodze ogniów ich. A tak hojnie krew chrześciańską rozlawszy, dymy, popieliska, pustki, ubóstwo, głód, płacz i skwierk niebo przenikający po sobie zostawiwszy, a konie swoje chrześciańskiemi duszami najuczywszy, cało się ze wszystkim plonem, z łupem do wielkiego hana do kosza wrócili.

DNIA 11 PAŹDZIERNIKA.

Królewicz jmść z panem hetmanem i panami komisarzami do Kozaków zaporozkich posyłali nas dwóch: p. Leśniowskiego podkomorzego bełzkiego i mnie. Jeszcze to za żywota nieboszczyka pana hetmana obiecało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że jako odstępować ich (e)śmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez znilesienia się z nimi, do traktatów ani przystępo-

wać, ani pogotowiu ich zawierać; i zawsze Sahajdaczny hetman ich, z urzędnikami i półkownikami co przedniejszymi, w tajemniejszych konsultacyach bywali. Dla tego i w te czasy, uczyniłem dostateczną w kole ich poselstwa wszystkiego i dokończenia traktatu relacyą. Zaraz dokładałem się ich, imieniem królewicza jmci i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było około ruszenia się wojska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycyami pokoju; trzymać, co im należało, w powinnem rzeczypospolitej posłuszeństwie, obiecali. Strony iścia nazad wojska, że już noc nadchodziła, do jutrzejszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć królewiczowi jmci mieli; w podejrzeniu im to było, że cesarz na tamtemże miejscu przez poniedziałek stał. Wywodziło się im to, iż jeszcze w obozie tureckim tośmy wiedzieli, że miał nieruszać się z miejsca do Konstantynopola i do inszych państw swoich. Od hospodara posłowie przyjechali, żądając, abyśmy pakta nasze, podpisane rękami i zapieczętowane pieczęciami naszemi posłali wezyrowi. Co acz nad zwyczaj inszych posłów było, nam się to jednak było zdało i uczciwiej, i dla samej pewności bezpieczniej. Przyjachał też pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, podał go jednemu Perkapałowi bojarzynowi wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił. To też nam imieniem wezyra powiedział, abyśmy most od nich, dla przeprawy naszej snadniejszej, odebrali, którego kazał janczarom strzedz. Posłał do niego pan hetman Bobowskiego piechotę.

DNIA 12 PAŹDZIERNIKA.

Cesarz z tamtego miejsca ruszył się pod Prut sam. Naszych się siła przez most turecki przeprawowało z kolasami i wozami swemi. Gromili ich też ukradkiem Tatarowie na gościńcach do Kamieńca i opryszkowie. Świeże jeszcze, gdyśmy do Kamieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia ogłoszono i otrąbiono nazajutrz ruszanie się wojska; dane i pułkownikom regestra, jako który pułk z wozami swemi, a potem z chorągwiami, miał iść.

DNIA 13 PAŹDZIERNIKA.

Zaraz się rano jeszcze dla nieposłuszeństwa konfuzya zaczęła. Wymykali się wprzód nad zakaz; i tak prawie w gębę Tatarom, co się ich watahy dla kradzieży włóczyli, wpadli nasi. Sami mianowicie Zaporożcy na tamtej stronie rozbijali wozy nasze. U mostu tureckiego wielki wozów naszych był nacisk, w huku i konfuzyi; zaczem nie przeprawiło się i połowica; wojsko też samo ruszyło się. Skorośmy w pole wyszli, dopierośmy poznali słabość naszych; aż i wstyd wspomnieć, jako kuse chorągwie były, które przedtem i okryte i okazałe widzieliśmy. Szło jakoby odarte i zmęczone wojsko; oblężenie i po koniach i po ludziach i rynsztunkach znać było. Wieziono moc chorych w rydwanach i kolasach; drugich na wozach wieziono. Niemcy kiedy szli, wiatr ich prawie powiewał. Królewicz jmość, dla niesposobnego zdrowia, wpośród wojska w karecie jechał. Most turecki bardzo nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczyniono nakształt jazów, co owo na Wiśle na łososie bywają, jakoby hamulec jaki na zastanowienie wody. Most sam był na kołach gęstych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłem, krótkiem, miasto dylów położony, ziemią zaś i darniem zasypany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoje. Kiedy wojsko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po górach; na straży byli Lissowczykowie. Kazał pan hetman zostać piechocie Lermunta i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były litewskie pułki przeprawiły, aliści Tatarowie, z tamtej strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczęli, i zabiegać ku chorągwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga; poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja jużem był na tamtej stronie; czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyćem ku Tatarom kazał; obskoczyli ich, i wzięli między się dobrze. Dostał był pan Gdeszyński rannego jednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szeregi szła ławą, także chorągwie usarskie i rajtarskie, a królewicz jmść jechał między niemi. Kozacy zaporozcy nas nie czekając, prze-

prawili się nad postanowienie z nami, i obozem leżeli pod Brahą. Wypuścili ręczną strzelbę, kiedy królewicz mimo ich jechał, która i gęsta była, i dość długo trwała, prawie godzin ze dwie w noc. Weszło wojsko do obozu pod Zwaniec. Przez wszystek czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszemi; jak który wóz nasz pozostał, wnet go rozszarpali; naścinali tak chorych, jako i tych co na drogach pozostawali, siła.

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA.

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemiosła swego kraść nie przestawali. Powstała była o południu jakaś trwoga; ale się oni zwyczajem swoim i jako wiatr po lasach rozpierzchnęli.

DNIA 15 PAŹDZIERNIKA.

Ruszyło się wojsko pod Kamieniec; rozpisano było na pułki, jako wojsko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy potem szły wozy za niemi; szło konne wojsko, w pośrodku którego królewicz jmość jachał. Szły i przednie, obocz i zadnie straże. Opryszkowie jednak i pozostałe wozy, i lóżnej siła czeladzi na zadzie urywali. U Kamieńca dopiero panowie komisarze na komputach wojskowej donatywy zasiedli; zasiadł i pan hetman z swymi na sądach wojskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem izraelskim; my cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem polskim i ojczyzny naszej, Bogiem wojsk i zastępów, którego chwała i moc na wieki, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie. *Fecisti magna, qui potens es;* sameś, o Panie, mięszał rady nieprzyjacielskie; mgłęś właśnie puszczał w oczy ich; sameś nam serca dodawał; krzepiłeś słabość naszę, zakrywałeś przed nimi niedostatki nasze, i nie dałeś w pośmiech kościoła twojego, ani w igrzysko młodego tyrana ojczyznę naszę. Utarłeś rogów bucie i pysze przeklętej; de-

speracyą wszystkiego chrześciaństwa, a braci naszej pozostałej z bojaźnią jakowąś pomieszany smutek, obróciłeś w wielką pociechę i nieśmiertelną sławę tej korony. Nie po jeden raz zeznawamy być się niegodnymi tak cudownej łaski twej. Ale co że cię inszego do tego przywiodło? jedno to samo, *quia nomen tibi Dominus. Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone one rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu poczciwości, jako na łożu najmiększem polegli, albo też ciężkiemi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z ojczyznąście się swoją na tej expedycyi pożegnali, odpoczywajcie w tej, do którejście się dostali, chwały wiecznej. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby tej korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophea* nieśmiertelnej chwały, i wystawione ołtarze krwawej za ojczyznę ofiary.

I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystojną odniesiesz wdzięczność. Nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich; *suum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napełnią się sławą czynów twoich. Przyjdą te dni, kiedy chrześciaństwo was wszystkich, *devota pro patria capita,* jako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosa wynosić będzie. Jeżli teraźniejszy zawistny czas nieco nachyli, i sławy waszej ujmie, drugi to zaś czas prędko naprawi. Ustaniesz niezbędna zazdrości! o ty niewierny i uszczypliwy języku. Sama się od jadu swego rozpuknie złość przewrotnych animuszów. Imiona wasze w wdzięcznej pamięci u swoich ludzi, a nawet w cudzoziemskich pisarzów dziejach wskrzeszone będą; teraźniejszą posługę waszą wiek wiekowi, jako z rąk do rąk, podawać nie przestanie.





